

ANDRZ. SAMUEL
I
JAN SEKLUCYAN



Z POŁĘCENIA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK w POZNANIU

NAPISAŁ
KS. DR. I. WARMIŃSKI
CZŁONEK TERMEZ TOWARZYSTWA



POZNAŃ 1906
CZCIONKAMI Drukarni i księgarni św. Wojciecha
SKŁAD GŁÓWNY w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

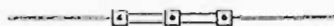
ANDRZ. SAMUEL
I
JAN SEKLUCYAN



ANDRZ. SAMUEL

I

JAN SEKLUCYAN



Z POLECENIA

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK w POZNANIU

NAPISAŁ

KS. DR. L. WARMIŃSKI

CZŁONEK TEGOŻ TOWARZYSTWA



POZNAŃ 1906

CZŁONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI SW. WOJCIECHA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI C. GEBETHNERA I SP. w KRAKOWIE



284 : 9 (158)

War

And

13677

13677

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

POZNAŃSKIEMU TOWARZYSTWU
PRZYJACIOŁ NAUK

A SZCZEGÓLNIJE

DOSTOJNEMU JEGO PREZESOWI

NAJPRZEWIŁLEBNIEJSZEMU

KS. BISKUPOWI LIKOWSKIEMU

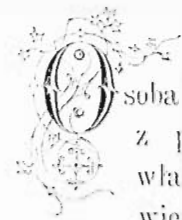
W TIOŁDZIE

PRACĘ NIWIŁJSZĄ

SKŁADA

AUTOR

Przedmowa.



Osoba i działanie Seklucyana łączy się nader ściśle z początkami reformacyi w Wielkopolsce. On to właśnie sprawił we wielkiej mierze, że zarzewie nowowierstwa, przyniesione z Niemiec do Poznania przez Hegendorfa, coraz więcej się rozżarzało, aż wreszcie w początkach panowania Zygmunta Augusta strzeliło jasnym płomieniem i całą zachodnią połać kraju odrazu ogarnęło. Więc w badaniach nad dziejami reformacyi u nas nie można bliżej mu się nie przypatrzeć.

Więcej zaś jeszcze łączy się jego osoba i działanie z dziejami teologicznej literatury polskiej w połowie XVI w.

Schroniwszy się po swych grubych zatargach poznańskich do Królowca, rozpoczął on stamtąd zasypywać rodzinny kraj przeróżnemi publikacyami polskimi nowych wierzeń religijnych: katechizmami, śpiewnikami, popularnemi czytankami wierszowanemi i niewierszowanemi, kazaniami, uczonymi traktatami, Tłumaczeniami wszystkich poszczególnych części Nowego Testamentu, a tą swą ruchliwością podniecił i porwał za sobą

VIII

w tym kierunku całą gromadę jak: Eust. Trepkę, Stan. Lutomirskiego, Marek Kwiatkowskiego, Jana Radomskiego i wielu innych jeszcze. Gwałtowną falą zalatywały wtedy, podług ówczesnego wyrażenia, z Prus do Polski polskie pisma nowo-wierczej nauki, weiskając się w szerokie tłumy i nęcając je ku sobie niepomiernie.

Wywołało to wnet potężny a niezwykły odruch.

Dotąd pisano u nas rzeczy religijne niemal wyłącznie po łacinie. Czynili to nawet jeszcze i ci, co wówczas, około r. 15-10, już z rozmachem przeciw zaglądnąjącym do nas nowinkom religijnym piórem waleczyć poczęli, jak: Walenty Wróbel, Jan Tucholezyk (Cervus), Mateusz z Kościana i inisi. Pochodziło to z przyzwyczajenia, nawet z pewnego zaśniedzenia: wzdrygano się pisać po polsku, by się nie pospolitować, wobec uczonego świata sobie nie ubliżyć. Więcej jeszcze może pochodziło z obawy, by przez polskie publikacye nie rzuceno wśród nasz lud ziarna sporów, swarów i religijnych waśni, jakie się rozwiełmożyły w sąsiednich krajach i srodze je nęcały; pod dość silną ręką Zygmunta Starego polscy nowo-wiercy nie odważyli się na jaw wychylać: więc ludzono się naiwnie, jak to nieraz w podobnych przypadkach bywa, że ich u nas nie ma; że burza religijna, szalejąca nad Europą, zatrzyma się u granic naszego kraju lub że go wcale nie ogarnie; że więc lepiej nie wywoływać licha przez zaznajomienie z niem szerokich tłumów.

Teraz wobec wprost gorączkowej a złowrogiej działalności Seklucyanowej, idącej z Królewca na Polskę szeroko i daleko, ujrzano z przerażeniem, jak zwodniczą była urojona nadzieja. Zorientowano się też szybko i należycie we wytworzonem niemilem położeniu i grożącym niebezpieczeństwie. Nie zarzucono wprawdzie klasycznej mowy Rzymian, a powstałe podówczas łacińskie dzieła Hozyusza, Andrzej Patr. Nideckiego, Jak. Górskiego rozniosły szeroko po Europie chwałę polskiej nauki. Ale zrozumiano dosadnie, że ku skutecznemu odparciu napadu

i zachowaniu napaływanych tłumów przy wierze św. i Kościele trzeba nastawiającego przeciwnika zwalczać jego własną bronią, więc rzucano się gorąco a liczenie do omawiania i wyjaśniania zaczepionych prawd religijnych w polskim języku i druku. Nie mówiąc już o Śtan. ze Szezodrkwie i Wicie Korezewskim, którzy wierszowane napaści Seklucyanowe wierszowanymi utworami dzielnie odpierali, dość wskazać na długi szereg świetnych naszych polskich pisarzy teologicznych, jaki się z Marc. Kromerem, Stanisławem ze Lwowa, Bened. Herbestem zaczyna, a w Białobrzoskim, Wujku, Skardze samego rozkwitu dochodzi.

I tak oto skutkiem Seklucyanowego ruchu i wywołanego nim odruchu powstaje wspaniała teologiczna katolicka literatura polska, która po dziś dzień zachowuje swą niepożyłą wartość i doniosłość, a nęci czarą i urokiem swego słowa. Tęsknie też zwracało się ku niej każdego czasu nasze społeczeństwo, głównie zaś nasze duchowieństwo. A ani wątpić, że lipcowy zjazd krakowski i idące w ślad za nim przyszłe studia nad dziejami naszego umysłowego i kulturalnego życia w wieku XVI z czasem więcej jeszcze zaciekawienia i zajęcia dla owej literatury wywołają.

Dokładne poznanie i określenie odruchu warunkuje się zupełnem poznanem ruchu, który go wywołał i w wielkiej mierze wytknął mu kierunek, wskazał drogę i co się jeszcze dalej tam z tem łączy. Więc dokładne poznanie naszej teologicznej katolickiej literatury ze środka XVI w. domaga się koniecznie uprzedniego należytego zbadania publikacji Seklucyanowych, i stał to, jako też i skutkiem otrzymanego zaszczytnego zawezwania od nas z Poznaniańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zajętem się tem w niniejszej pracy szczegółowo. A ponieważ, jak widać zbirzeń wykaże, nie można było ex-mnieha Andr. Samuela od sprawy Seklucyana oddzielić, gdyż rzecz pozostałaby w grubej mierze ni-wykończoną, a nawet niezrozumiałą, przeto kreślę obydwie te osobistości i ich losy razem.

Część pierwszą, o wiele krótszą i mniej ważną bo opisującą przeważnie ich poznańskie zatargi z Władzą duchowną a także i świecką, drukowałem już w poznańskim Przeglądzie kościelnym; ale i ta część ukazuje się tutaj dość znacznie przerobiona i uzupełniona.

Natomiast nową zupełnie jest Część druga, opisująca dzieła i wydawnictwa Seklucyanowe. Jest ona wiele obszerniejszą a także i donioślejszą, gdyż uwydatnia oddziaływanie Seklucyana za pomocą rozszerzanych druków na kraj cały przez lat dwadzieścia niemal, wtedy właśnie, gdy w Polsce pożar reformacyjny na dobre rozgorzał, umysły były jeszcze najwrażliwsze a drukowane słowo, gorąco przez nie pożądane, jeżeli nie jedynie, to przynajmniej przeważnie od Seklucyana je dochodziło. Przytem podaje ona rozliczne pierwoćiny druków polskich, albo wcale nieznanych albo przynajmniej tylko bardzo niewiele znanych, z pośród których dużo jak np. »Tłumaczenie Nowego Testamentu« i złączona z niem głośnia »Orthographia Polska« aż po dziś swą aktualność zachowały.

Z pośród rozbieganych i omawianych publikacyi Seklucyanowych jest, jak to na odnośnych miejscach podaję, czternaście stanowczymi unikatami; tylko pierwsza część Nowego Testamentu (»Czterzei Euangelistowie«) istnieje w pięciu egzemplarzach, zaś nieliczna pozostała reszta we dwóch. Więc pracy mej niniejszej zdołałem dokonać jedynie z łaskawą uprzejmością i życzliwością ich posiadaczy pp. Zyg. hr. Czarneckiego z Ruska, Ad. hr. Krasińskiego z Opinogóry, pp. Zielińskich z Łążyna, oraz zarządu państwowego archiwum w Królewcu, p. dr. Joachima, zarządu biblioteki kórnickiej, p. dr. Zyg. Celichowskiego, biblioteki książąt Czartoryskich, p. B. Biskupskiego, biblioteki Ordynaeyi hr. Krasińskich, p. dr. St. Kętrzyńskiego i p. Fr. Pulaskiego, tudzież biblioteki miejskiej gdańskiej, p. dr. Günthera, za co im wszystkim składam niniejszem szczerze a gorąco podziękowanie. Szczególnie zaś dziękuję p. dr. B. Erzepkiemu, konserwatorowi Zbiorów Towarz.

Przyj. Nauk w Poznaniu, który w sprowadzeniu kilku cennych unikatów łaskawie raczył pośredniczyć, na dwa Seklucyanowe zabytki, na „Mały Katechizm” i „Historia causae desertae” zwrócił mi uwagę, a wśród pisania nieraz swą światłą i życzliwą radą uprzejmie posłużył.

Nie będę się wcale dziwił, gdy krytyka wykaże mi niejedną pomyłkę. Łamałem pierwsze lody, bo to sprawy dotąd nietknięte, a to co o nich tu i owdzie powiedziano, było chyba tylko zdolne mnie od ugódnienia w prawdziwe położenie rzeczy odwieść i na manowce pobłędzenia zaprowadzić. Pomimo to wystrzegałem się pilnie polemiki z owemi bałamuceniami czy urojeniami, rozumiejąc, że wiele więcej jest wartem i skutecznem jasne i dokładne przedstawienie prawdy, poparte silnymi dowodami czy dokumentami; a chyba tylko wyjątkowo wdawałem się w nią tam, gdzie zachodziła obawa, by głośne nazwiska popierające mylne pojmowanie nie olśniły czytelnika swym urokiem i powagą, a od poznania i uznania rzeczywistego stanu spraw nie odwiiodły.

Dodaję w końcu, że w przytoczeniach dawnych druków i dokumentów zachowywałem ściśle pisownię, jaką napotykałem w oryginale: rozumiałem, że nie godzi mi się jej zmieniać. Zachodzących w niej usterek czy dziwactw nie zaznaczałem z osobna, gdyż inaczej owym zaznaczeniom nie byłoby liczby i miary.

Pisałem w Poznaniu dn. 12 czerwca 1906.



SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

Ich początkowe losy.

	Strona
Rozdz. I. Mnich Samuel	
§ 1. W Poznaniu	3
§ 2. Na obczyźnie — w Saksonii	16
Rozdz. II. Jan Seklucyan.	
§ 1. W Poznaniu (1513).	
1. Zatarg i jego przebieg	12
2. Wyjaśnienie zagadkowego zachowania się Seklucyana	66
§ 2. Na obczyźnie.	
1. Szukanie przytulku	77
2. <i>Wymanie wiary chrześc.</i> (1514)	81
§ 3. Pozostały towarzyszy.	
1. Złudne nadzieje	122
2. Pielotny pobyt w Poznaniu	125
3. Pezencenie się do Paus	148

CZĘŚĆ II.

Ich dalsze losy i koniec.

Rozdz. I. Samuel	156
Rozdz. II. Seklucyan — jego pisma i wydawnictwa	170
§ 1. Mały Katechizm (1544)	175
<i>Katechizm jest prosty</i>	185
§ 2. Sprawa Więk. Katechizmu i Pieśni duch. (1547)	
I. Większy Katechizm.	
1. (I. wyd.) <i>Catechismus to jest nauka uprzedniejsza y polezniejsza</i>	201
2. (II. wyd.) <i>Catechismus to jest krotka a prosta nauka</i>	208
3. Stan, że Ławowa <i>Apologia</i>	212
II. Pieśni.	
<i>Pieśni duchowe, o nabożne</i>	217

XIV

§ 3. Pomiędzy Małym a Większym Katechizmem

(1515—1517).

I. Własne utwory.

1. *Abosprawa o Czerwonitach* 229
2. *Abosmowa o Pogrzebie* 235

II. Wydawnictwo obcych utworów.

1. *Orowanit* 237
2. *Alistoria casus desertu* 242

§ 4. Dależe dziełka i sprawy (1517—1549).

I. Własny utwór.

- Polusg szatońskie* 251

II. Wydawnictwo obcych utworów.

1. *Kupiera* 254
2. *Narzekanie Corony Polskiej* 258
3. *Abosprawa Księdza z Popam* 261

§ 5. Tłum. Nowego Testamentu (1550—1553) 267

I. Jego źródło: dawny polski przekład Pisma W. 274

II. Jego historia i ustrój.

A) Historia tworzenia.

1. *Evangel. św. redk. Matthausa* 288
2. *T. V. Cześ pirusza, Czerwci Ewangelistowia*
Dodatek: *Orthogr. Polska* 311
3. *T. V. Cześ Wbora, Dziań i Pisma Apostolskie* 323
4. *Testament Nowy Zapelaj* 329

B) Historia druku i ustrój poszczególnych części 332

III. Jego rzeczywisty twórca.

1. Seklucyan nim nie jest 345
2. Jest nim Stan. Muzyńowski.
A) Wywód rzeczy 367
B) Kilka szczegółów biograficznych: 376
Historja Żalosa 381
De iustificatiōe et iustitia 398
Conciliatio 401

§ 6. Postyla Seklucyanowa (1556).

- A) *Postylla polska domowa* 419
- B) Kilka słów o innych drukach Arzeźdeckiego
dokonanych w Prusach i w Polsce 435

§ 7. Ponowne ożywienie się (1558—1559).

I. Wydawnictwo przekładów Wojc. Nowomiejskiego

1. *Rieverstwo Chreścianiskie* 442
2. *Przygotowanie ka śmierci* 447
3. *Practyka o Alssy* 450
4. *Modyllary nabożne* 452
5. *Dziń słuhy* 455

II. Własna praca Seklucyana.	
<i>Pieśni Chrześcijańskie</i> (1559)	458
a) Pierwszy zbiorok.	
1. Przedruk Pieśni duch. z r. 1547.	
2. Pieśni nowo zebrane.	
b) Drugi zbiorok.	
Pieśni nowe.	
§ 3. Ostatnie dwadzieścia lat (1559—1578)	471
Trzecie wyd. Więk. Katechizmu p. n. <i>„Catechismus</i>	
<i>et usq. de vita et prole utra</i>	472
§ 9. Domówienie	477

DODATKI.

I. Wyrok bisk. Branickiego w sprawie Samuela z r. 1541 dnia 8 kwietnia	485
II. Tezy Samuelowe z r. 1542	486
III. List Samuela do księcia Albrechta z r. 1542 dn. 13 czerw.	488
IV. List Samuela do Albrechta z r. 1543 dn. 21 lutego	490
V. List Albrechta do Samuela z r. 1543 dn. 2 kwiet.	491
VI. List Samuela do Albrechta z r. 1543 dn. 4 lipca	492
VII. List Samuela do Albrechta z r. 1543 dn. 7 wrześn.	493
VIII. Seklucyanowy zatarg w Poznaniu z r. 1543.	
a) Zapozwanie Seklucyana przed biskup. Branickiego	495
b) Rozprawa sądowa dn. 17 sierpnia	495
c) Nowy zapozew przed bisk. Branickiego dn. 19 września	497
d) Nowa rozprawa sądowa i wydanie wyroku dn. 24 września	497
e) Odroczenie wykonania zapadłego wyroku dn. 20 paźdz.	499
f) Seklucyan przyrzeka publiczne wyrzeczenie się nowowierstwa dn. 27 paźdz.	500
g) Niedotrzymanie danego przyrzeczenia dn. 28 paźdz.	501
IX. Pierwotna formuła abjuracyi Seklucyanowej	503
X. Ukaz królewski przeciw Seklucyanowi z r. 1543 dn. 10 paźdz.	506
XI. Summa przysięg Seklucyanowych (wyjęta z „Wyznania wiary chrześc.)	507
XII. List Albrechta do Samuela z r. 1543 dn. 6 paźdz.	509
XIII. List arcyb. Gamrata i bisk. Branickiego do księcia Albrechta z r. 1543 dn. 14 listop.	510
XIV. List księcia Albrechta do Samuela z r. 1543 dn. 16 listop.	511
XV. List księcia Albrechta do arcyb. Gamrata i bisk. Branickiego z r. 1543 dn. 18 listop.	
a) Pierwotny niemiecki koncept listu	512
b) Rzeczywisty tekst łaciński listu	514

NVI.	List Samuela do Speratusa z r. 1513 dn. 27 grudnia	517
NVII.	Układ sądowy między Samuelem a Małgorzą z Poznania z r. 1514 dn. 20 sierpni.	518
NVIII.	Historia desertae causae Joh. Secutiani	519
NIX.	List Seklucjana do księcia Albrechta z r. 1514 dn. 10 kwiet.	529
XX.	List Alex. Augedeckiego do księcia Albrechta ze stycznia 1551 r.	530
XXI.	List Stan. Murzynowskiego do księcia Albrechta z r. 1549 dn. 28 paźdz.	532
XXII.	List. Stan. Murzynowskiego do księcia Albrechta z r. 1552 dn. 6 września	533
XXIII.	List Alex. Augedeckiego do księcia Albrechta z r. 1552 miesiąca września	533
XXIV.	Trzy listy ojca i brata Stan. Murzynowskiego do księcia Albrechta. a) List starego Jana Murzynowskiego z r. 1559 dn. 20 lutego b) List młodego Mikoł. Murzynowskiego z r. 1559 dn. 7 kwietnia c) List młod. Mik. Murzynowskiego z r. 1559 miesiąca kwietnia	535 536 537
XXV.	List Andrzeja hr. Górki do księcia Albrechta z r. 1551 dn. 25 maja	538
XXVI.	Trzy listy w sprawie Postylli Seklucyanowej z r. 1556. a) List księcia Albrechta do Seklucjana z dn. 21 kwietnia b) List Seklucjana do księcia Albrechta z dn. 25 kwietnia c) List rektora uniwersyt. w Królewcu do księcia Albrechta z dn. 20 lipca	539 539 510
XXVII.	List Alex. Augedeckiego do księcia Albrechta z r. 1555	541



CZĘŚĆ I.

Ich początkowe losy.



ROZDZIAŁ I.

MINICH SAMUEL.

§ 1.

W Poznaniu.

Na wiosnę 1541 r. pojawiło się w Poznaniu niemale poruszenie.

Już wprawdzie i w dyecezyi poznańskiej zachodziły wówczas powstawania nowowierstwa; wykryto dość sporą liczbę jego zwolenników około r. 1525, a powtórnie około r. 1535.¹⁾ I nie dziw. Byliśmy tutaj prawie zewsząd otoczeni krajami, w których nowowierstwo się rozwielało: od południa Śląskiem, od zachodu Brandenburgią, od północy Pomorzem; do głównej siedziby reformacyi, do Wittenbergi, z Poznania zaledwie mil czterdzieści. Ożywione ówczesne stosunki ekonomiczne i kulturalne Polski, a zwłaszcza Wielkopolski, z owymi krajami ułatwiały dostawanie się i do nas idei i pojęć religijnych, które swą nowością a także i swobodą życiową, jaką ze sobą nosły, nęciły i ogarniały niemal umysłów. Ale dotąd chodziło głównie o świeckich, i to jeszcze zwykle z niższych warstw społecznych.

Teraz inaczej, bo oto miano sądzić publicznie i uroczystie wybitnego a wpływowego kapłana-zakonnika o szerzenie religijnych nowinek, a raczej wprost herezyi, między naszym wiernym ludem.

Sprawa toczyła się przeciw ojcu Andrzejowi Samuelowi, z zakonu dominikańskiego.

1) Nadarzy się może kiedyś sposobność rozwinąć i przedstawić tę sprawę obszerniej.

Pochodził on z Krakowa czy z Krakowskiego i był magistrem nauk wyzwolonych, jak sam podaje w dokumentach uniwersytetu lipskiego, o których będzie wkrótce mowa ¹⁾. Gdzie ten stopień uzyskał, niewiadomo; bodaj za granicą, w Niemczech lub raczej we Włoszech. Muczkowski w swych »Statuta nec non liber promotionum« wspomina na str. 182 jakiegoś Andrzeja z Krakowa jedynie jako bakałarza artium w r. 1532. Gdyby ta wzmianka odnosiła się do naszego Andrzeja, wtedy w chwili rozpoczynającej się sprawy byłby on dość młodym jeszcze, coś około lat trzydziestu lub trzydziestu i kilku.

Jego wstąpienie do zakonu i złożenie ślubów uroczystych odbyło się gdzieś indziej, nie u nas. Do Poznania zawitał on dopiero przy schyłku 1540 r., a to z następującego powodu.

Przybył był do nas wówczas świeżo nowy biskup, Sebastian Branicki ²⁾.

Dwaj jego poprzednicy rządili dyecezyą bardzo krótko; Jan książę litewski lat dwa, zaś Stanisław Oleśnicki rok jeden. Więc zastał on stosunki religijne zwłaszcza w samym mieście Poznaniu nieco zagrożone. Przejęty najlepszymi chęćmi pragnął dyecezyę, a mianowicie swą stolicę biskupią duchowo ożywić i umocnić przeciw nalatującym do nas ze sąsiedniego zachodu nowinkom religijnym.

Poznał on kiedyś ojca Andrzeja, jako dobrego mówcę. Umyślił więc sobie sprowadzić go do Poznania i powierzyć mu urząd kaznodziei w kościele kolegiackim św. Maryi Magdaleny, czyli jak zwykle u nas mówią, w kościele farnym.

Był to postereunek niezmiernie ważny. Był już wprowadzie w użyciu druk, ale książki znajdowały się dotąd przeważnie, jeżeli nie jedynie, w ręku bardzo niewielkiej liczby wykształceńszych osób, pisane w języku łacińskim, dla największej części ludności niezrozumiałym. Więc nie osłabiły one jeszcze świeżego a potężnego wpływu, jakie żywe słowa z kazalnicy padające wywierały na szerokie tłumy umysłów i serc. Przy-

¹⁾ Tomkowicz »Metrica nec non liber nat. pol. universitatis Lipsiensis« p. r. 1542 »Andreas Samuel Cracoviensis , — i »Quaestio subscripta etc. per Andream Samuelem Philosophiae magistrum pro consequendo in sacra Theosi titulo etc.; ex academia Lipsica die 6 Junii 1542«.

²⁾ Acta Episc. Posnan. d. 10 Maji 1540 »Ingressu. Rdni Dom. Episc. ad Eccles. Posnaniensem«.

tem kościół farny był wówczas więcej jeszcze bez porównania aniżeli dzisiaj środowiskiem i ogniskiem duchowego życia Poznania. Urząd kaznodziei w tym kościele, spełniany rozumnie i poczciwie, mógł i powinien był przynosić znakomite owoce duchowego odrodzenia i ożywienia.

Ale sprawa nie była zupełnie łatwą. Prawo powoływania na ów urząd przysługiwało komuś inszemu, poznańskiej radzie miejskiej w porozumieniu z proboszczem kolegiaty; potwierdził je ponownie król Zygmunt Stary przywilejem datowanym z Krakowa dn. 18 marca 1540¹⁾, a także i biskup Branicki dekretem z dnia 1 czerwca t. r.²⁾. Ucieszona rada skorzystała skwapliwie ze swego prawa i dwukrotnym listem z dnia 4 czerwca i 10 czerwca powołała na polskiego kaznodzieję przy poznańskim kościele farnym Stanisława Przybysławka z prośbą, by już od św. Jana zechciał objąć i pełnić powierzony sobie urząd³⁾. Pomimo to umiał biskup pokierować sprawą do tyła, że powzięty swój zamiar pierwotny przeprowadził. Wmieształ się w całą rzecz, bodaj nie bez jego udziału czy podszeptu, Stanisław Ostroróg, wojewoda kaliski, listem do poznańskiej rady miejskiej, zawierającym wymówki za to, że pragną wydrzeć mu Przybysławka, zatrudnionego widocznie przy jakimś kościele, leżącym w obrębie jego dóbr. Na wygowór magnata rada miejska zmiękła od razu; w liście z dn. 25 sierpnia doniosła Ostrorogowi, że nie wiedziano zgola, iżby powołanie sprzeciwiało się jego pragnieniu, że więc zwalniają Przybysławka z danego im już przyrzeczenia⁴⁾. Uradowany pomyślnym zwrotem sprawy biskup sprowadził teraz niebawem Samuela z miejsca,

1) W państwowem archiwum w Poznaniu — »Urkunden« N. 213.

2) Acta Episc. Posn. z przytoczonego roku i dnia. »Rdmus Dnus Episc. Posnan., viso et recensito privilegio super conservatione praedicatorum in Ecclesia parochiali s. Mariae Magdal. civitatis Posnan. et facultate electionis ipsius, in praesentia venerabilis et circumspcctorum dominorum Jacobi de Oborniki jurium doctoris, praepositi praedictae Ecclesiae, necnon proconsulis videlicet doctoris Valentini Reszka et consulum civitatis Posnan. eodem ex decreto suo circa ipsorum privilegium conservavit. Itaque debent constituere et assumere praedicatorem, qui non esset in aliqua pravitate haeretica suspectus et domino Praeposito in omnibus obediens«.

3) W państwowem archiwum w Poznaniu A. C. 1535—1545 fol. 211 i 212. »D. Stanisłaj de Przebislaw ad Polonorum concionatorem nomine consulatus et d. praepositi vocacio«.

4) Tamże fol. 221.

w którym tenże dotąd przebywał, do poznańskiego klasztoru dominikańskiego własnym powozem i wprowadził w urząd ¹⁾.

Nie przeczuwał poczciwy biskup, że to, czego żywo pragnął i z czego dokonania się cieszył, miało mu nastąpić, jak to nieraz w życiu bywa, zgotować dużo goryczy i zmartwienia. Dozwolił olśnić się przez dar słowa i zewnętrzne układne zachowanie się ojca Andrzeja, a nie przeczuwał, co chłowa się w głębi jego skrytej duszy. Samuel jeszcze na zewnątrz i dla świata zakonnik surowej reguły dominikańskiej, w rzeczywistości i swem wewnątrzniem usposobieniu już od pewnego czasu pozwolił się porwać i unieść pseudo-reformacyjnemu prądowi w niemałej mierze. Trudno oznaczyć, kiedy, gdzie i jak to nastąpiło; prawdopodobnie wówczas, gdy z Krakowa wychylił się w dalszy szerszy świat, by kontynuować rozpoczęte nauki i uzyskać stopień magistra.

Samuel przybywszy do Poznania, zaczął niebawem sprawować powierzony sobie urząd kaznodziei farnego, — ale równocześnie począł także, z początku nieśmiało, z czasem coraz dobitniej, dawać wyraz swym nowowierczym poglądom raczej jeszcze, aniżeli przekonaniom; a więc: napadać na zdrożności duchowieństwa świeckiego i zakonnego, nastawać powoli na zwyczaje i obrzędy Kościoła praktyką uświęcone i zatwierdzone, a w końcu nawet zaczepiać zlekka same prawdy objawione św. wiary katolickiej.

Nowość i rzekoma samodzielność przekonania, byleby zbyt otwarcie nie zwalczała i nie obalała wiary w sercach zakorzenionej, ma dla szerokich tłumów zawsze i wszędzie urok niemały i łatwo opanowuje umysły, zwłaszcza gdy jeszcze w dodatku umie się zgrabnie okryć płaszczykiem zapału i gorliwości o sprawę bożą i zbawienie dusz, a istniejące niedomagania moralne kleru dostarczają jej pozorów uprawnienia do gwałtowniejszych wystąpień. Więc kazania ojca Andrzeja zaczęły sobie jednać coraz szersze koła i liczniejsze umysły słuchaczy.

Ówczesny proboszcz farny Jakób (Wedelicius) Wedelski z Obornik, lub, jak go zwykle krótko zowią, Jakób z Obornik,

¹⁾ Wyznanie wiary Chryścijańskiej Jana Seklucjana, karta g. 3 b. Biskup poznański był nam Samuela do Poznania na swym stole przywoził y kaznodzieją y pługą wstawił. — Toż samo i list poznań Eklez. rady miejskiej do biskupa Branickiego z dnia 11 Lipca r. 1511 (patrz § 2).

doktor obojga praw i wieloletni czynny pisarz czy raczej sekretarz króla Zygmunta Starego, a od r. 1535 kanonik katedralny poznański, chociaż z początku był zadowolony ze swady oratorskiej nowego kaznodziei a nawet ją sobie chwalił, to przecież wnet poznał się na prawdziwej rzetelnej jego wartości i postąpił sobie odpowiednio do swego usposobienia.

Podeszły we wieku, coś około lat 60 z górą, lub 70 już nawet¹⁾, ze szkoły politycznej i duchowej bisk. Tomickiego, pod którego przewodnictwem i kierownictwem, jako podkanclerza koronnego, spędził najlepsze swe lata, przywiązany całą duszą do tronu i Kościoła, głębokiej nauki i wiedzy, w obejściu cięty, niekiedy nawet twardy, był on z owego cennego materiału mieszczańskiego, z którego się wylaniały ówczesne nasze postacie Bedermanów, Wróblów, Szamotulczyków, a które byłyby naszemu Kościołowi pierwszorzędnym sił dostarczyły, gdyby nieszczęsne kastowe przesady i uzurpacye we formie znanego statutu »de non admittendis plebeis« nie były stanęły w drodze nieprzepartą przeszkodą ich dalszemu wzrostowi i pomysłnemu rozwojowi.

Więc natarł na Samuela żywo, zgromił otwarcie i ostro o chytre wprowadzanie do nas zachodnich nowinek religijnych przez nadużywanie powierzonej mu z ufnością ambony i tumanienie prostodusznych umysłów, które nie bardzo zdolne odróżnić blichtr od prawdy, a przez to dające się łatwo złudzić i uwieść na bezdroża. W poczuciu słuszności swej sprawy i świętem oburzeniu, a przytem w poczuciu swej wyższości osobistej mało liczył się z dobozem potrzebnym ku temu wyrazów.

1) Acta Episc. Pozn. podają, że już w r. 1504 był plebanem w Gultowach (Gulthow); r. 1505 dn. 20 listop. znajdujemy go przy biskupie Lubrańskim na poczesnym stanowisku notarii apostolica auctoritate constituti; roku 1507 dnia 29 grudnia po rezygnacyi z Gultów wziął Winnogórcę, beneficium libere collationis episcopalis; wreszcie 1517 r. 30 grud., bodaj już jako sekretarz królewski, zrzekł się Winnogóry na rzecz brata swego Piotra, sławnego medycyny doktora i profesora w akademii krakowskiej, a sam na moey prezenty królewskiej przeniósł się na prepozyturę kościoła kolegiackiego św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, opróżnioną po śmierci Macieja z Błonia, dr. med. i kanonika poznańskiego. — Umarł r. 1554 dn. 26 grudnia. Przy zapisce o jego zgonie dodano w Aktach miasta Poznania taką wzmiankę »Jacobus Vedelicus, praepositus s. Mar. Magdal. in Posnania obdormivit in Domino. Qui tempore suo fidem Christianam defendebat a Picardis quantum potuit«. Porówn. Dr. Warschauer »Die Chronik der Stadtschreiber von Posen« n. 87.

Aleć snadź i Samuelowi nie zabrakło zręcznej odpowiedzi i dosadnych wyrażeń. W pierwszej połowie XVI w. ogłada towarzyska u nas, jak i w innych krajach sąsiednich, przenikała dopiero (zwolna za pośrednictwem dworu królewskiego i najwyższych warstw społecznych do szerszej ludności¹⁾).

Ostatecznie skończyło się na tem, że rozjątrzony Jakób z Obornik spisał wszelkie swe dotychczasowe grawamina przeciw Samuelowi i oskarżył go podług wymogów ówczesnego ustawodawstwa kanonicznego przed władzą duchowną o innowierstwo.

W piątek przed Palmową niedzielą dn. 8 kwiet. 1541 miała prawnie wdrożona sprawa być rozstrzygniętą przed kompetentnem forum miejscowego biskupa, otoczonego dostojnem gronem prałatów i kanoników katedralnych poznańskich²⁾.

Łatwo sobie wyobrazić niemałe poruszenie, jakie wtedy w naszym grodzie zapanowało — nie tylko w samych kołach duchownych.

Sprawy religijne, pod wpływem szerzącego się po całej Europie pożaru reformacyjnego, stały wówczas u nas, jak wszędzie, na pierwszym planie i zajmowały żywo, niemal zupełnie absorbowały, wszystkie umysły. A znów Poznań był sobie wtedy wcale niewielkiem miastem, przypominającym mocno trybem swego życia i zachowania się nasze dzisiejsze mało-

1) Na potwierdzenie, choćby tylko kilka przykładów z najbliższego poznańskiego otoczenia: r. 1520 dn. 12 marca kapituła katedralna widzi się zadowolona karać kanonika Anzelma Łukowskiego za uciążliwe wyrazy «tu stas mihi pro stereore canino» skierowane przeciw kanonikowi Mikołajowi Oleśkiemu przy rozpoczęciu wigilii (Acta Cap. Posn. VIII. 114). — R. 1536 w czasie wynikłej polemiki literackiej pomiędzy słynnym Grzegorzem ze Szamotuł a Krzysztofem Hegendorffem padły ustawicznie z jednej i drugiej strony epitety «fime» doczepiane do nazwiska adwersarza «tu Hegendorffime» «tu Schamotulifime» (Grzegorz ze Szamotuł «Vincula Hippoeratis etc.»; Hegendorff «Helleborus novus et quidem meracus etc.») — R. 1549 w maju biskup poznański Benedykt Izdbieński, głośny ze zatargów ze swą kapitułą, rzuca podług własnego zeznania w twarz miejscowemu sufraganowi Jakóbowi Dziaduskiemu, ze zakonu Bernardynów, a bratu znanego Jana Dziaduskiego, biskupa przemyskiego, taki komplement «noscere est, quod hujus professionis es monachus, qui monachi soliti sunt testamenta suppressere et deposita illis ad servandum data negare et occultare (Acta Cap. Posnan. XII. 20).

2) Acta Episcop. Posnan. z r. 1541 dn. 8 kwiet. «Sententia inter praedicatorum et praepositum s. Mariae Magdalenae.»

miejskie osady. W gorączkowym naprężeniu wyczekiwano wyroku biskupiego i końca niezwykłego starcia.

Biskup Sebastyan Branicki, jak wykazują chlubne jego *Acta Episcopalia*, był, mimo już starszego wieku i przydłuższej uciążliwej choroby, całą duszą oddany czynnie sprawie świętego swego urzędu; dbał o cały powierzony sobie lud, o jego religijne podniesienie; nadewszystko zaś dbał o swój kler, o czystość jego wiary i nieskazitelność jego obyczajów.

Można było więc przewidywać, że wniesioną przed swój sąd biskupi sprawę innowierstwa szerzonego przez kapłana i zakonnika osądzi ściśle i surowo.

Ale sprawa ta była dość mocno zawikłana.

Już krępowało biskupa niemało, że to on sam przed bardzo niedawnym czasem Samuela do Poznania sprowadził i na urząd kaznodziei, na którym Samuel winy miał się dopuścić, dość nieopatrznie doradził, czy nawet wprost narzucił; krępowały też może jeszcze i inne względy, które niegdyś owo doradzenie czy narzucenie spowodowały.

Przytem Samuel bronił się zaciekle przeciw wniesionemu oskarżeniu. By je złamać, albo przynajmniej mocno osłabić, rozdzielił zręcznie sprawy sobie zarzucane: jednych wyparł się stanowczo, twierdził śmiało i bez zakłopotania, że nigdy ich nie podnosił, ba, nawet nigdy o nich nie myślał; inne przyznał wprawdzie, ale równocześnie umiał je znakomicie wytłumaczyć, wyjaśnić i w niewinnem zupełnie świetle przedstawić¹⁾. — Widocznie jeszcze nie był duchowy ferment w duszy do tyła się rozwiniął, by w krytycznej chwili zdecydować Samuela do stanowczego zerwania z dotychczasową wiarą i Kościołem. Albo też raczej liczył się Samuel z niemilemi i nieuniknionemi następstwami swego stanowczego kroku. Jeszcze na tronie Zygmunta Stary; jeszcze w całej sile i doniosłości jego edykta w latach 1520 i 1523 przeciw zakradającemu się do nas nowowierstwu wydane, a świeżo w marcu 1510 roku na czy po sejmie w Krakowie ponowione, i nawet karą śmierci grożące. Jakże wobec nich utrzymać się w takim razie w kraju? Wiedział Samuel doskonale, jak kilka lat temu Jakób z Hły, bodaj jego mistrz krakowski, dla swych nowinek religijnych za granicę

1) Tamże.

uchodzić musiał; a więcej jeszcze stał mu na pamięci odstraszający przykład, ginącej w r. 1539 na stosie w Krakowie, nieszczęśliwej Katarzyny Zalaszkowskiej, żony Melehiora, rajcy miasta Krakowa. A znów chronić się przed smutnym losem za granicę? nie miła to sprawa! a zresztą dokąd? zagranicznymi imowiercy mieli dla naszych, zwłaszcza możnych, bardzo dużo słów podziwu i uwielbienia, ale bardzo mało czynnej pomocy materialnej, gdy jej nieraz było potrzeba; miał tego na sobie w dotkliwy i bolesny sposób doświadczyć gnieźniński odstępcza Jan Łaski, miał nawet sam Samuel, jak to dalsze losy jego życia wyraźnie pokazują.

Bronili także Samuela zacięcie towarzysze zakonnicy, Dominikanie poznańscy. Łatwo zrozumieć, w jak przykre położenie była ich wprawiała sprawa oskarżenia współbrata. Ich zakon od czasów św. Jacka i św. Czesława należał w Polsce do najwpływowszych; głośniejsze były ich misye na Litwie, zwłaszcza na Rusi, gdzie znojem i krwią sprawę wiary i Kościoła dzielnie podtrzymywali; stąd ów długi szereg niemal stu biskupów, po największej części sufraganów, z pośród nich wzięty; stąd ów przywilej czerwonego pasa, jakiego galicyjscy Dominikanie jeszcze dzisiaj używają. W samym Poznaniu ich klasztor był najstarszym, a bodaj i największym; istniał już, zanim jeszcze książęcą osadę u stóp grodu Przemysławowego podług magdeburgskiego statutu urządzone i w miasto zamieniono; a bywało, że liczył on nieraz kilkudziesięciu członków; więc trochę z góry patrzyli na przybyłych później ubogich i pokornych Karmelitów i Bernardynów. Przytem Samuel, magister artium, zajął wśród swego kleru zakonnego a i świeckiego poznańskiego wcale niepoślednie miejsce; było to nielada odznaczenie dla niego, a przez niego dla miejscowych Dominikanów, że w obec ważnych zadań i potrzeb czasu doniosłą kasalnicę po słynnym Walentym Wróblu jemu właśnie z pominięciem wielu inszych duchownych zakonnych czy świeckich z całym zaufaniem powierzono. Ale też za to na odwrót niesława, jaka miała teraz spaść na wiarołomnego Samuela, byłaby i im się udzieliła w mniejszej lub większej mierze. A stąd poruszyli wszystkie godziwe sprężyny, iżby od Samuela a przez to i od siebie odwrócić przykry cios. Miarę ich bólu i pogńębienia wskazuje okoliczność, że o dokonaniem później stanowczem odstępstwie Samuela ich kroniki i dzieje nie nie wspominają, ale

raczej zapragnęły uporeczywem swem milczeniem pogrzebać je i ukryć w zupełnem zapomnieniu.

Już to wszystko utrudniało niemająco sprawę zasądzenia winnego mniha.

Z drugiej strony psuł ją niemająco własną osobą pozywającą Jakób z Obornik, pomimo wszelkich osobistych zalet i zasług, o których powyżej pobieżnie wspomnieliśmy. By to wyrozumieć, trzeba nam się na chwilę przy nim zatrzymać.

Kapituła katedralna, z małym bodaj wyjątkiem starego Grzegorza z Szamotuł, doktora obejga praw i archidyakona poznańskiego, zbliżonego do Jakóba wielce położeniem i wiekiem, tudzież dwóch doktoralnych kanoników piebėjuszy Jana Corvina, profesora teologii i Jakóba Szratuskiego, profesora prawa kanon. w Lubranseianum, była mu dość otwarcie nieprzychylną. Datowało się to jeszcze od czasu, gdzie on miał wejść do jej grona. Kiedyś w r. 1533 był on jej przedłożył swą nominacyę królewską z dnia 7 kwietr. owego roku na najbliższy wakans w kapitule poznańskiej oraz list eksekucyjny podkanclerza królewskiego biskupa Piotra Tomickiego z 12 kwiet. t. r. ¹⁾. Gdy przeto po śmierci Jana Rudnickiego i Bernarda Wapowskiego oczekiwany wakans nastąpił, Jakób w październiku i w grudniu 1535 r. zażądał przyjęcia ²⁾. Ale zamiast kanonikatu otrzymał przykrą rekuzę. Były to czasy, gdzie wspomniany już statut w naszych kapitulach na dobre się zakorzenił i rozwieliżył. Dekretem z dnia 11 stycznia 1536 r. odpowiedziano mu z pańska: jesteś plebėjuszem, synem płóciennika z Obornik; nazywasz się Quintibark, a nie Wedelski, jak się mienisz; w obec tego mało nam tam znaczy twoja nominacya królewska i do naszej kapituły nie wejdiesz ³⁾. Źle jednakże obliczono się z położeniem. Takie postępowanie i pomiatanie monarszym majestatem miało rozpanoszonym kapitulom uchodzić bezkarnie dopiero znacznie później. Wówczas siedział jeszcze na tronie jedyny i dość energiczny Zygmunt Stary. Powiadomiony przez rozżalonego swego sekretarza (seriba Cancellariae nostrae multos jam annos) o doznanej przykrej rekuzie, napisał on dnia

¹⁾ Acta Cap. Posnani. N. 7. *Intimatio nominacionis doctoris Jacobi Wedelii de Oborniki pro vacatura in Eccl. Posnaniensi vacatura*

²⁾ *Litterae receptivae* Eccl. C. 1. 1. 2. 1. 1. 22.

³⁾ *Litterae receptivae* 1. 1. 2. 1. 25.

31 stycznia 1536 do kapituły poznańskiej list ¹⁾, którego ona Jakóbowi przez długie lata nie zapomniała. »Dziwimy się, pisze w nim król, że jesteście do tyła bezmyślni (*miramur vos ita incogitantes esse*), iż wzbraniacie się przyjąć przedstawionego wam męża tak wielce uzdolnionego i mającego waszej kapitule i waszemu kościołowi być pożytkiem i ozdobą, jak mało który tam z was (*quales pauci sunt inter vos*); wyście raczej byli powinni z własnego pochopu o niego zabiegać i wśród siebie umieścić pragnąć. Dziwimy się, że wam nie wystarczają dowody jego szlacheckiego pochodzenia, jakie niegdyś w sprawie rodzonego jego brata przedłożono, a które przez Nas potwierdzone i zatwierdzone zostały.« Jak tam sprawa zaczepionego nazwiska i stanu Jakóba się miała, czy on rzeczywiście nazywał się Wedelski czy raczej Quintibark ²⁾ i czy rzeczywiście pochodził z rodziny szlacheckiej, rzecz dosyć wątpliwa. Toż Jakób był w Poznaniu znanym od lat wielu; do Obornik od nas nie daleko, więc nietrudno było zaczerpnąć prawdy z pierwszej ręki; a kapituła bodaj czy swe cierpkie twierdzenia na chybił-trafił wypowiedziała. Znaną zaś powszechnie, że w obec pomienionego smutnego statutu nawet sam Zygmunt Stary, chcąc swe nominacje w kapitułach szczęśliwie przeprowadzać, był niejednokrotnie zmuszony zamykać oczy ku niewidzeniu prawdy; dowodem tego sprawa znamienitego Stanisława Borka, doktora obojga prawa, i wielu innych. Dość na tem, że w obec twardego królewskiego orędzia kapituła poznańska wpuściła Jakóba do swego grona niezwłocznie, bo dnia 28 lutego 1536, choć z zastrzeżeniem, by on się uporał z swymi współzawodnikami do objętego kanonikatu ³⁾. Ale powstałe niesnaski i kwasy nierychło ustały; napotykamy ich niemały ślad w r. 1539, gdzie dnia 3 lipca kapituła zabrania mu wstępu do katedry i kapitularza, pod dość błahym pozorem, że według jakichś głuchych wieści, raczej plotek, został przez Stolicę apostolską ekskomunikowany na wniosek Michała z Pacanowa, swego współzawodnika o kanonią ⁴⁾; niedługo przecież

1) Teka Naruszewicza tom 54 n. 29 w bibliotece ksiąg Czartoryskich w Krakowie.

2) A może: Quithemberg lub Witembergk. Akta grodzkie i duchowne piszą go najrozmaiej.

3) Liber receptionum I. c. 27.

4) Acta Cap. Pozn. XI. 4. »Inhibicio ingressus Ecclesiae et Capituli domino doctori Jacobo de Oborniki«.

zdołało się utrzymać niechętne posądzenie; dnia 6 sierpnia, gdy się odbywała uroczysta »postulatio Rdm. Domini Sebastiani Branicki de Episcopatu Chelmensi ad Posnaniensem« już go znów spotykamy w kapitularzu przy czynności urzędowej ¹⁾).

A także i dalsze kola duchownych zraził sobie Jakób niepomalu swem nieugiętem, prawie pieniactwem, windykowaniem przynależnych sobie praw czy korzyści. — Jeszcze nie była zatarła się w pamięci tego rodzaju sprawa z lata roku 1533. Rozwielmożyło się było wówczas w Poznaniu uad miarę żebractwo. Magistrat, by położyć temu tamę, zakazał chodzenia po mieście za prośbą i z garnuszkim; zaś rzeczywiście ubogich i do pracy niezdolnych poosadzał w miejscowych szpitalach. I aby ich lepiej móż wyżywić i zaopatrzyć, uprosił sobie za pośrednictwem general-starosty wielkopolskiego i kasztelana poznańskiego, Łukasza hr. Górki, u biskupa poznańskiego Jana Latalskiego pozwolenie, iż w kościele farnym pozawieszano przy wszystkich drzwiach skarby do zbierania jałmużny dla owych biedaków. I szła sprawa wcale niezłe. Był w niej jednak sęk. Zapomniano czy zaniedbano zapytać o zdanie gospodarza kościoła farnego, naszego Jakóba z Obornik, który, co prawda, mało siadywał w Poznaniu, bawiąc przeważnie przy boku biskupa Tomickiego, podkanclerza koronnego. To też gdy zawitał do Poznania w lipcu czy sierpniu r. 1533, w poczuciu przysługującego sobie prawa, powyrzucił bez ogródki ze swego kościoła owe skarby. Uczuł się obrażonym Górka, pan i magnat co się zowie. Więcej jeszcze uczuł się obrażonym, raczej skompromitowanym, biskup Latalski, który całą tę niemłą sprawę oddał, niewiadomo na mocy czego, kapitule do załatwienia. Kapituła znalazła się w niemalym kłopotcie. Prawo było po stronie Jakóba, który się na tem dobrze znał i o czem też dobrze wiedziano. Ależ znów chciano wygodzić Górce i Biskupowi. Więc, jak to w takich przypadkach nieraz bywa, skończyło się na owem: ni to warzone, ni to pieczone. Uznano dobrą wiarę i słusne prawo Jakóba, polecono mu przecież, by udobruchał sobie biskupa i general-starostę, a następnie na znak uprzejmości względem Górki pozwolił zawiesić w swym kościele jedną jedyną skarby aż do czasu, gdzieby na najbliższym sejmie walnym całą

1) Tamże XI. 7.

ta rzecz została rozstrzygnięta przez Jego Królewską Mość, jako patrona kościoła ławnego i księży biskupów z arcybiskupem gnieźnieńskim na czele. Bądź co bądź doctor decretorum tryumfował!) -- Do tego dołączyli się świeżo w r. 1540 inne drażliwe sprawy. Jakób umiał nieźle radzić o sobie; widzieliśmy już, jak co kilka lat zamieniał na coraz lepsze jedno probostwo po drugim, jak w dodatku wyrobił sobie kanonikat katedralny. Prócz i obok tego postarał on się jeszcze r. 1539 dla siebie o prepozyturę kolegiaty w Środzic i o probostwo w Śremie; kumulacya beneficyów była niestety wówczas rakiem toczącym nasz Kościół. Był więc suto zaopatrzony, a przecież wnet rozpoczął proces ze średzką kapitułą kolegiacką o wyrządzony sobie rzekomo przez nią uszczerbek w dochodach. Sprawa była wiecej wątpliwą, a nawet bodaj wprost niesłuszną. Prepozyci średzcy, suto dotowani, bywali w Środzic rzadko, zajęci ustawicznie, a przynajmniej dość często, na dworze królewskim. Z drugiej strony miał kolegiacki ten kościół przeróżne potrzeby, jak np. utrzymanie kaznodziei, utrzymanie szkoły i nauczyciela, utrzymanie organisty, zakupno i żywienie konia pro equitatura eum Sacramentis ad parochianos villanos, na których pokrycie nie było dostatecznych funduszy. Kapituła domagała się, by prepozyci datkiem pieniężnym wynagradzali swemu kościołowi choć po części szkodę moralną, jaką mu swą częstą a długą nieobecnością wyrządzali. Sprawa stała się już drażliwą za poprzednika, Mikołaja Jaktorowskiego, również kanonika poznańskiego i prepozyta średzkiego. By ją należycie a spokojnie załatwić, ówczesny biskup, Jan Latalski, wyznaczył komisję do uregulowania sporu; stanął prawny kompromis, w którym prepozyt zgodził się na żądanie swej kapituły, a który następnie biskup swą powagą urzędownie zatwierdził. Jakób, ułny w swą biegłość prawniczą, postanowił zapadłą uchwałę obalić i rozpocząć spór na nowo²⁾. Wrażenie stąd powstałe nie było dlań korzystnem. W dodatku wytoczył on tegoż roku proces swemu kanonikowi kolegiackiemu, magistrowi Augustynowi, nieznanego nazwiska, o to, że tenże odprawia za dobrodziejów

1) Tamże X. 23. »Decretum super locacione curiae in ecclesia s. Mar. Magdal.

2) Acta Episc. Posnan. z 1540 r. dn. 25 maja i 3 lipca. Capituli Szredzenski eum Praeposito curiae.

oltarza, przy którym jest ustanowionym, tylko jedną mszą św. zamiast trzech, jak do tego mocą fundacyi jest zobowiązany; Augustyn bronił się, że taki już był zwyczaj za jego poprzedników ¹⁾.

Nie dziw, że skutkiem tych zajęć istniało przeciw Jakóbowi, pomimo wszelkiego szacunku dla jego zalet i zasług, niemale zniechęcenie i uprzedzenie.

W rozgorzałym obecnie zatargu, zaskoczony Samuel i Dominikanie poznańscy umieli to doskonale wyzyskać, by skarżącego Jakóba ukazać w niedobrem, niekorzystnem dla podjętej przezeń sprawy świetle, a dla siebie pozyskać chwiejne w sądzie umysły.

A i na biskupa Sebastjana Brauckiego nie pozostały owe okoliczności bez doniosłego wpływu.

I stąd to poszło, że z rozprawy sądowej Samuel, mimo rzeczywistej swej winy i chociaż mu mocno niedowierzano, wyszedł obronną ręką — a Jakób, pomimo całej słuszności swego oskarżenia, z grubem upokorzeniem.

Wydany na piśmie wyrok biskupa ²⁾ orzekał, że Samuel, wobec danych przez siebie wyjaśnień, nie dopuścił się herezyi i w luteranizm się nie uwikłał; — zawinił raczej tem, że na kazalnicy zahaczał o sprawy, o których przed tłumem nie godzi się rozprawiać, zwłaszcza gdy je już chwalebny zwyczaj Kościoła od dawna uświęcił; — zawinił także i przez to, że uderzał więcej, aniżeli było wolno, na niedomaganie duchowieństwa i zakonów, a stąd mógł łatwo nienawiść świeckich przeciw nim wywołać i podjudzić. Stąd zakazał biskup surowo, by Jakób nie śmiał z powodu przeszłości napadać na Samuela słowy ubliżającemi lub uwłaczającemi czei jego. Zaś na przyszłość rozporządził w ten sposób: dwaj penitencyarze katedralni, magistri artium, Adam i Wojciech, będą bywali na kazaniach Samuela w kolegiacie św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, lub posła zastępcę, gdyby osobiście sami tamdotąd udać się nie mogli; do nich to zwróci się prepozyt Jakób w przypadku, że Samuel miałby prawić ludowi z kazalnicy

¹⁾ Tamże, dnia 20 grudnia. — *Prepositi Szedensis cum Augustino causa.*

²⁾ Tamże r. 1541 dnia 8 kwietnia. — *Sententia inter praedicatorum et prepositum s. Mariae Magdal.* — Zobacz w Dodatkach Nr. I.

coś, co się sprzeciwia Pismu św. i postanowieniom Kościoła, a czego oni jakoś nie dostrzegli; oni udzielą Samuelowi w razie potrzeby upomnienia; gdyby zaś tenże w czemś, co rzeczywiście zdroźnem, ich posłuchać nie chciał, wtedy sam biskup sprawą tą się zajmie i z urzędu kaznodziei farnego go usunie. Ale bądź co bądź, żadną miarą nie wolno Jakóbowi samemu, pod grozą kary, na Samuela uderzać. Za to winien Samuel w swych kazaniach trzymać się jędrnej nauki Pisma św. i tego, co rzeczywiście służy ku duchowemu zbudowaniu wiernych, a nie wywłóczyć rzeczy, które jedynie ciekawość zaspokajają, i nie rozstrząsać w sposób powątpiewający spraw, które Kościół boży pod przewodem Ducha św. już był postanowił lub też zwyczajem chwalebny zatwierdził. Dorzucił, że Samuel ma słuchać Jakóba ilekroć tenże zniewolony koniecznością zażąda, iżby kazanie było krótsze lub iżby z kazalnicy ludowi coś bądź zapowiedziano.

Z miejsca biskupiego sądu wychodził z podniesioną śmiało głową przeniewierczy mnich ze swymi zakonnymi towarzyszami — a z bólem i goryczą w duszy Jakób z Obornik, stary wierny sługa króla i Kościoła, powiernik wypróbowany podkanclerza biskupa Tomickiego.

Ale był to też raczej prolog niemilej sprawy, aniżeli rzeczywiste jej załatwienie.

§ 2.

Na obczyźnie.

Samuel już był zabrnął w nowinki religijne zbyt daleko by się rzeczywiście a szczerze nawrócić.

Pisze też w rok, po opowiedzianych co dopiero zajściach, do księcia pruskiego Albrechta w liście, o którym niżej obszernie wspomniemy, że już w czasie owego zatargu, a bodaj i pierwej »przemyślał długo nad tem, w jakiby sposób ze spokojnem sumieniem uwolnić się przecieź nareszcie od głupich ślubów (a stulto voto monastico), od ohydnej kapiicy zakonnej, od siideł szatańskich i z pod tyranii mnichów, a oddać całą duszą wygodniej i swobodniej (commodius atque liberius) studyum nad słowem bożem.«

Dodał, że nadto znaleźli się jeszcze i inisi, którzy go na tej pochyłości odstępstwa ustawicznie naprzód pchali. Byli to, podług jego opowieści, mężowie wielkiego ducha i w nauce Pisma św. czy też teologicznej więcej zaprawieni (*viri cordati et in sacris litteris magis exercitati*); a kładli mu wciąż w uszy, że byłby chyba więcej niż pozbawionym rozumu, gdyby wreszcie nie zrzucił i nie podeptał nienawistnego habitu mniszego, złączonego ze szatańskimi sztuczkami; doradzali, by się puścił do Wittenbergi, do samych głowaczy nowego ruchu; usłyszy on tam od nich osobiście wcale insze jeszcze rzeczy, aniżeli to, co go dotąd zdala i pośrednio tylko dochodziło¹⁾.

Takich miłych towarzyszy było, według słów Samuela, widocznie więcej. Poszukiwania zarządzone przez Władzę duchowną w r. 1543, o których będzie mowa w Rodz. II, wykazały dość spory szereg osób uwikłanych w Poznaniu w ruch nowowierczy. Na wzór znanego «kółka krakowskiego» z tegoż samego czasu się datującego, tworzyły one i u nas jakiś mniej lub więcej ścisły związek, nawzajem się wspierający i zachęcający. Ich to widocznie miał Samuel na myśli, gdy o owych »*viri cordati*« wspominał.

Po szczególe jednakże umiemy z nich wymienić jednego tylko, ale za to najwালniejszego i najruchliwszego — Jana Seklucyana²⁾.

Do dziś niewiadomo, skąd on pochodził i skąd wywodzi się jego nazwisko, jakim się stale podpisywał. Twierdzą jedni, że ze Siekluki w Galicyi³⁾, drudzy, że ze Siekluk wielkopolskich⁴⁾. Trudno rzecz rozsądzić, boć nazwisko Seklucyana⁵⁾ może być urobione od jednej lub drugiej, a wreszcie i od inszej jeszcze jakiejś miejscowości lub okoliczności, — a nie ma

1) List Samuela do księcia pruskiego Albrechta z dnia 13 czerwca 1512 — znajdujący się w państwowym archiwum królewickim (Herzogl. Briefwechsel, A. 4)

2) *Causa baccalar. Joannis* in Actis Episcop. Posnan. z r. 1543, a mianowicie «*Decretum Officii contra Baccal.*» z dnia 24 września owego roku — o czem będzie obszernie w Rodz. II.

3) Wierzbowski *Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego*. Warszawa 1900.

4) Prof. Brückner w *Pamiętniku literackim* z r. 1903 str. 586.

5) Używam tej dziś powszechnie przyjętej pisowni jego nazwiska. On sam przez całe życie podpisywał się na wszelkich swych polskich dziełkach i wydawnictwach prawie zawsze Jan Seclucian, a na łacińskich »*Seclucianus*«.

żadnej zgola wskazówki, któraby rozstrzygnięcie wątpliwości w jedną lub drugą stronę stanowczo przechylała ¹⁾).

Tak samo nie bardzo wiadomo, na czym i jak upłynęła jego młodość. Prawie wszystko, co w tej mierze podają, jest bałamutnem urojeniem ²⁾. Jedyłą wiadomością, z jaką się

¹⁾ Archiwa w Poznaniu czy to państwowe czy duchowne, a także i archiwum królewieckie nie podaje w tym kierunku żadnych wiadomości.

²⁾ Głównem źródłem wszelkich dotychczasowych wiadomości o Seklucyanie były obok nader urywkowych wzmianek Oloffa »Poln. Liedergeschichte« str. 167—9, 278, 367 i Ringeltaubego »Nachricht von den polnischen Bibeln« str. 46—69, dwie niewielkie rozprawki Samuela Ernesta Tschepiusa, kandydata teol. protestanckiej i wice-rektora biblioteki Wallenrodzkiej w Królewcu, znającego dobrze język i literaturę polską; jedna z nich »Polnische Bibelhistorie« była umieszczona w »Preussische Zehenden« r. 1744 tom III str. 647—650; druga »Auszug aus dem Leben und den Verdiensten Johannis Secluciani, ersten Polnischen Predigers Augsp. Confession in Königsberg« zamieszczona w »Preussische Sammlung« r. 1750 t. III str. 77—91.

Już oni pozwolili się zdurzyć i niewieść nie mało. W ślad za Węgierskim (Adr. Regenvolscius »Systema historico-chronologicum Eccles. Slavonicarum 1652« str. 74 i 381), który swą opowieść o początkach reformacyi w Polsce oparł na głuchych posłuchach a nie na dokumentach, i stąd dużo niedorzeczności popisał, podają, że Seklucyan, a także i mnich Samuel, nauczali nowinek religijnych w Poznaniu już w r. 1525. Przy tej sposobności Tschepius mianował Seklucyana na własną rękę bakałarzem teologii.

Ich wiadomości powtórzył i rozpowszechnił dalej Ch. G. Friese »Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen. Zweiten Theils erster Band. Breslau 1786.«

Gorzej daleko stanęła sprawa z winy, skądinąd wielce cenionego, Józefa Łukaszewicza. Znalezione za jego czasu, czy też może nawet znalazł on sam odpis jakiegoś ukazu króla Zygmunta Starego do rady miejskiej w Poznaniu z lipca r. 1525 tej osnowy: »Sigmundus etc. Famatis Proconsuli et Consulibus civitatis Nostrae Posnaniensis. Mandaveramus vobis pridem per litteras nostras patentes, ut ab illo tempore honorabilem Joannem de Bomberga, Alumnorum in eccl. collegiata S. Mariae Magdal. istic Posnaniae praedicatorum, propter haeresis illi judicialiter objectae suspicionem amplius ad praedicandum non admittentes, non fovcretis etc. Vos tamen fovetis lucusque dictum praedicatorum contra voluntatem et mandatum nostrum regium. Propterea vobis mandamus, sub poena 10,000 flor. hungaricalium, ut mox, visis praesentibus dictum Joannem praedictorem concionari et in civitate morari non patiamini etc. Datum Cracoviae Sabbato festi divisionis Apostolorum a. 1525 regni vero nostri 19«; ukaz ten wydrukował następnie w całym brzmieniu Józef Muczkowski w swem dziełku »Mieszkania i postępowanie niezmiów krakowskich w wiekach dawniejszych. Kraków 1842« str. 132, dodając, że go ma z archiwum miasta Poznania, gdzie jednak dziś już o niego dopytać się nie można. Był to właśnie czas, gdzie Łukaszewicz dużo i z wielkim upodobaniem zajmował się dziejami reformacyi w Polsce. Według jego mniema-

jeszcze jako tako liczyć wypada, są słowa Stanisława Reszki, który w swem dziele »De Atheismis et Phalarismis Evangelicorum. Neapoli 1596: str. 72 pisze, że Seklucyan był pierwo-

nia owym Janem nie mógł być nikt inny, jak tylko Jan Seklucyan, boć przecież utarło się już było za Węgierskim, że Seklucyan uczył nowych pojęć religijnych w Poznaniu w r. 1525. Więc skorzystał skwapliwie ze znalezionego ukazu, by Seklucyanowi dorobić początek biografii, której dotąd nieznano, przyczem wyraz Bomberga zamienił na Bromberga, nie dostrzegając, że taka łacińska nazwa Bydgoszczy ówczesnym Polakom była obcą, a już wcale nieużywaną w dokumentach wystawianych przez Zygmunta Starego; posługiwano się w nich niekiedy nazwą polską: de Bydgoszcz, o wiele częściej zlatinizowaną: de Bydgoschia, ale nigdy nie używano w kancelaryi polskiego króla niemieckiej nazwy: de Bromberg czy Bromberga. A stąd w swych dziełkach: »Wiadomość histor. o Dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku. Poznań 1832: str. 9 itd. i »O Kościołach Braci Czeskich w dawnej Wielkopolsce. Poznań 1835: str. 17 itd. pisze: »W r. 1525 Jan Seklucyan, rodem z Bydgoszczy, który stopień bakałarza teologii w uniwersytecie lipskim otrzymał i był kaznodzieją niemieckim przy kościele P. Maryi Magdaleny w Poznaniu, wstąpił w ślady Samuela, — a lubo na wniosek biskupa poznańskiego rozkazem Zygmunta I. do magistratu poznańskiego wydanym od kościoła P. Maryi Magdaleny usuniony został, przecież nie przestawał rozświetać w tej stronie nauki Marcina Lutra pod opieką rodziny Górków, która nie tylko go przeciw prześladowaniu duchowieństwa zastąpiła, ale także wyrobiła mu urząd na ciele poznańskim itd. itd.

Odpowiednio do tego twierdzenia dorobił także na poczekaniu także i Samuelowi kawaleczek biografii: Samuel niewiałomego nazwiska, Dominikanin poznański, dla niepospolitego daru wymowy wzięty był na kaznodzieję do katedry poznańskiej. Był on zwolennikiem zdań Marcina Lutra i około 1520 r. zaczął z ambony przeciw nauce Kościoła katolickiego powstawać i ją piśmami swemi zbijać. W obrazie historyczno-statystycznym miasta Poznania w dawniejszych czasach. Poznań 1838 tom I, str. 172 i 267 zmodyfikował nieco ową raelubę czasu: »Już w r. 1522 Samuel Dominikan poznański a równocześnie z nim Seklucyan kaznodzieja niemiecki przy kościele Maryi Magdaleny rozsiewali tu (w Poznaniu) z ambony naukę Marcina Lutra; rozumiał, że w ten sposób, pogodzi lepiej swą wiadomość (o Samuele i) o Seklucyanie z brzmieniem ukazu królewskiego z r. 1525.

Nie bardzo wiadomo, co sądzić o samym dokumencie. Sprawa przedstawia się nader zawilo i wątpliwie. — Acta Tomiełana, które owego ukazu wcale nie mają, podają dopiero pod r. 1526 jakiś podobny, ale o wiele łagodniejszy pismo królewskie. Więc chyba by przypuścić, że magistrat za nie sobie ważył nakaz monarszy przez cały rok, a król Zygmunt Stary do opornych coraz nieśmielej się odzywał; któż temu zechce dać wiarę! Przytem drukowane Acta Tomieł. tom. VIII str. 151 n. 121 z kodeksu kornickiego i rogalińskiego podają je p. n. Sigismundus Rex Pol. Proconsuli et Cons. Gedanensibus, zaś rękopiśmienny kodeks biblioteki Czartoryskich w Krakowie (w Tekach Naruszewicza, tom 39 n. 167) p. n. Sigismundus I Posnaniensibus, alibi legitur Gedanen-

tnie introligatorem czyli (ówczesnym zwyczajem) księgarzem, z księgarza został mnichem, z mnicha apostatą i drukarzem w Królewcu, a teraz stał się wielkim teologiem do tyła, że

sibus», a pomienionego Jana nie »de Bomberga«, ale wyraźnie »de Bamberga« nazywa. — Gorszą zaś jeszcze rzeczą to, że metryka koronna złożona w państwowem archiwum we Warszawie nie zawiera ani śladu czy to owego ukazu z r. 1525, czy też owego pisma z r. 1526. — Tak samo nie ma żadnej zgody, choćby najdrobniejszej wzmianki o sprawie i zatargu wspomnianego Jana »de Bomberga« czy »de Bamberga« w jakichkolwiek aktach poznańskich z owego czasu: ni grodzkich, ni kościoła farnego, ni biskupich, ni konsystorskich, ni też wreszcie kapitułnych; a przecież wszystkie owe akta znajdują się w porządku i zawierają mnóstwo wiadomości o pojawiających się wówczas objawach nowowierstwa w Poznaniu, choć się one odnosiły do osób o wiele mniej głośnych, mniej doniosłych. Jakże to wszystko pogodzić ze sobą? — Czytam w Acta Consist. Posnau. p. r. 1525 dn. 2 maja: *Officii Costan contra honorabilem Joannem quendam Almanorum praedicatorum in Costan propter scientias falsas et doctrinas luteranas, quibus fere omnes homines in civitate Costan seduxit doctrina et praedicatione sua, prout in depositionibus testium clarius apparet etc.*; sprawy nie ukończono, bo pozwany nie stawiał się przed sądem kościelnym. Czyby może tutaj należało szukać w jakiśkolwiek sposób mętnego źródła wzmiankowanego ukazu czy pisma królewskiego? Albo czy też raczej wrzekomy dokument nie jest wprost fałszyfikatem, ukutym na korzyść Dominikanów lub Franciszkanów, jak na to naprowadza ustęp: »*commisimus preposito vestro, ut nullum amplius praedictorem germanum secularem in ecclesia sua concionari permitteret, verum ad minus praedicanđi aliquem fratrem de ordine praedicatorum aut minorum S. Francisci regularis observantie, qui adhuc sinceram servant fidem, ordinaret.*» (Act. Tom. I. c.) Nie chcę sprawy dalej roztrząsać ni rozstrzygać, by jej zbytnio nie przedłużać.

Natomiast to jest pewną rzeczą, że ów nakaz, jeżeliby miał być rzeczywistym, nie odnosił się do Seklucyana. — Mamy o nim i o jego nazwisku dużo prawdziwych dokumentów, a przecież w nich nikt i nigdzie, ni on sam ni ktoś inny, nie wskazuje ani razu nawet, choćby tylko drobnem słówkiem, iż pochodził de Bomberga, czy też de Bamberga, by już nie mówić de Bromberga. — Dalej: on w owym czasie jeszcze po niemiecku nie mówił, o czem nieco więcej w następującym Rozdz. II. § 2. — A wreszcie: jakżeż mógł Łukaszewicz rozumnie przypuszczać, że pomimo wszystkich tych wrzekomych zająć było możliwą, iżby Seklucyan był w dodatku porzucił, raczej podeptał swój stan i obowiązki kapłańskie, a przecież pozostawał sobie nadal przez lat kilkanaście w Poznaniu i przytem jeszcze został tamże pisarzem na cle królewskim; za rządów Zygmunta Starego, a zwłaszcza w r. 1525, nie byłoby tego dokazało i dziesięciu Górków! — Albo: czyż podobna, by wrzekomy głośny kaznodzieja w lat dziesięć po tych zdarzeniach siedł na uniwersytet lipski zdobywać sobie dopiero *baccalaureat artium*?

Stąd wszystkie te szczegóły podane przez Łukaszewicza o pochodzeniu i o młodości Seklucyana są pro prostu urojeniem i baśnią. Ale Łukaszewicz był

śnie wydawać Postylę w języku polskim. Wiem dobrze, że nie można dowierzać nawet ówczesnym wieściom, jeżeli nie są poparte równocześnie autentycznym dokumentem; toż taki St. Samicki, opisując wypadki, które go jako nowowiercę wielce zajmowały a za jego pamięci zaszły, podał w swych »Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum libri 8. Cracoviae 1587« pod r. 1546 szczegóły o Samuelu i Seklucyanie, gdzie ani jedno słowo nie jest prawdziwym, jak to dalszy przebieg niniejszej sprawy wykazuje¹⁾. A jednak mniemam, że we wzmiance Reszki musi tkwić jakaś spora część prawdy. Toć ojciec jego Walenty Reszka, dr. med., był wówczas w Poznaniu burmistrzem czy rajcą, brał urzędowy udział w załatwianiu rozognionej sprawy Seklucyanowej (patrz Rozdz. II), a że na poznańskie stósunki była ona wówczas cause célèbre, więc niewątpliwie mówiono o niej w jego domu i rodzinie często i dużo; Stanisław urodzony r. 1543, zapisany na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą r. 1559²⁾, nasłuchał się tych świeżych jeszcze a ciekawych opowieści do syta, więc prawie nie sposób, by nawet w tej zgrubsza naszkicowanej sylwetce Seklucyana był się zupełnie pomylił i prawdę całkiem zagmatwał.

u nas przez bardzo długie lata powagą na polu dziejów reformacyi w Polsce, z powodu swych licznych o nich dziełek, — a już wprost juratum est in ejus verba, gdy chodziło o Poznań, któremu on najwięcej poświęcał pracy i badań. Więć wszystkie owe wieści o Seklucyanie powtarzano za nim dobrodusnie, dosłownie zeń wypisywano; tak zrobił w r. 1844 M. Wiszniewski »Histor. Liter. Polskiej« tom VI str. 550; tak w r. 1852 W. A. Maciejowski »Piśmiennictwo polskie« III str. 237; tak w r. 1866 F. M. Sobieszczański w Encyklopedyi Powszechnej Orgelbranda tom. 25, str. 234; tak w r. 1883 N. Liubowicz »Istoriya reformacij w Polsce« str. 51; tak w tymże r. 1883 X. J. Bukowski »Dzieje Reformacyi w Polsce« tom I str. 143 itd.; tak r. 1901 Henr. Biegeleisen »Dzieje literatury polskiej« tom III str. 175 itd. — i wielu wielu innych jeszcze. Doszło z czasem do tego, że zamieniły się one dla czytającej publiczności w zupełny pewnik, jakkolwiek nie ma w nich i krzty prawdy!

1) Moritur Martinus Lutherus. Post ejus mortem bellum Caroli V cum principibus Germaniae. Post illud bellum rediens Albertus dux in Prussiam per Poloniam et transiens Posuaniam secum accepit viros doctos evangelicos: Martinum Glossam, magistrum stud. Cracov., Joannem Seclucianum et Samuelen monachum Dominicanum. Isti Regiononti commorati libellos complures lingua Polonica per Poloniam de religione sparserunt. Et haec fuit origo ecclesiarum reformatarum in Polonia.

2) Dr. E. Friedlaender Universität Frankfurt a. Oder. Leipzig 1887. I str. 155 »Stenesislaus Reschka Polonus.

Przytem późniejsze szczegóły zdają się niemało potwierdzać jego opowieść. Wobec sposobu spędzenia młodości staje się zrozumiałą rzeczą, skąd i jak w Seklucyanie rozwinęła się z czasem w bardzo wysokim stopniu żyłka księgarska: nakładcza i wydawnicza. Więcej zaś jeszcze mówi ten szczegół: Seklucyan po apostazy odznaczał się w swych pisemkach niezmierną zjadłością i nienawiścią względem wiary i Kościoła katolickiego, a to właśnie bywa zwykłą cechą odstępców-księży, więcej zaś jeszcze odstępców-mnichów; u apostaty świeckiego rzadko lub wcale tego objawu nie napotkasz, a już nigdy nie napotkasz go w tak wybujałej, rozszalałej prawie mierze, jak go tu niezadługo ujrzymy. Mniemam jednakże, że Seklucyan nie był jeszcze po ślubach uroczystych, raczej dopiero w nowicyacie lub, co najwyżej, po ślubach pojedynczych.

Pierwsze zupełnie pewne i ściśle wiadomości o Seklucyanie napotykamy dopiero w r. 1536; immatrykułował się on wówczas i zaczął uczęszczać na uniwersytet lipski¹⁾, gdzie po pewnym przeciągu czasu został baccalaureus artium²⁾. Co go tam głównie zaprowadziło, nie łatwo dokładnie oznaczyć; może pragnienie nauki, by przez nią uzyskać później jakieś zajęcie i stanowisko, ale może też raczej chęć i pragnienie nowinek religijnych; wprost do Wittenbergi wobec istniejących u nas wówczas ostrych zakazów nie uchodziło jakoś się udawać, by sobie przez to powrotu do domu i ojczyzny, a więcej jeszcze jakiegoś korzystnego zawieszenia się nie utrudnić.

Nie długo jednakże bawił na owym uniwersytecie. Pod koniec 1538 r. spotykamy go już w Poznaniu. Pokazuje się to ze sprawy, jaka się wtedy toczyła w Konsystorzu poznańskim przeciw Stanisławowi z Ciechanowa Chrościeskiemu zwanemu Niger, a podówczas jeszcze proboszczowi w Koszutach; oskarżono tegoż, że już od pięciu lat dzierży probostwo, a święceń kapłańskich nie bierze i stąd też oczywiście obowiązków duszpasterza nie sprawuje; co gorsza, że wbrew wyraźnym zakazom króla i synodów przebył spory czas na studiach we Wittenberdze; oskarżony bronił się, że bawił raczej, co też było

1) Tomkowicz *Metica etc.* p. 1. 1536. Joannes Seclucianus.

2) Artium: a nie Theologiae, jak się uwidzieliło Tschepinowi; dowodem na to: zeznanie Chrościeskiego, o którym będzie zam. tudzież *Mandatam regium ex Vidyowiesch 10 Octobris 1543.* o którym w Rozdz. II.

prawdą, na uniwersytecie w Lipsku ¹⁾, a jako świadka odwo-
dowego podał »Joannem Soclucianum, baccalaureum artium« ²⁾.

Seklucyan czepiał się wtedy, a może także już i dawniej, dworu Łukasza hr. Górki i syna jego, Andrzeja; mówi o tem wyraźnie w przedmowie do książki, wydanej r. 1558 p. n. »Ricerstwo chrześcijańskie a żywot duchowny t. j. nauka prawd. chrześcian.«, dedykowanej »panom z Gorki, a zvlazca panu Łucaszowi (młodszemu), Woiewodzie Brzeskiemu, ktorem ia nieiedno oicowi (Andrzejowi), ale też y dziadowi (Łukaszowi starszemu) zdawnych lath rad złużył y łaske ich wielką czaszu moici wielkiei potrzeby zawżdi znał«. Z czasem został pisarzem przy cle królewskim w Poznaniu (notarius in thelonio); działo się to pod koniec 1538 lub raczej w początku 1539 r.; sam świadczy o tem we »Wyznaniu wiary« z r. 1544 »y służe iysz od pięci lat W. K. M. na czle Posnanskim nieinaczei iedno iako nawiernego a cznotliwego sługę należy, sdrowia mego nielutwiącz«.

W r. 1542 dn. 4 stycznia napotykamy go powtórnie w sprawie Stanisława z Ciechanowa, gdzie w zastępstwie i imieniu tegoż zrzeka się urzędowo probostwa w Koszutach; podał się jako »Joannes Seclucianus, baccalaureus, notarius domini theloncatoris« ³⁾.

Wśród owych kilku lat przypada zetknięcie się Seklucyana ze Samuelem i niebezskuteczne na niego oddziaływanie.

Wprawdzie Lipsk był jeszcze wtedy, gdy Seklucyan w nim nauki odbywał, szczerze katolickim; jeszcze żył stary książę Jerzy Brodacz, mąż siostry naszego Zygmunta Starego, Barbary Jagiellonki, dobry katolik, i stanowczą dłoń odpierał od swego księstwa i uniwersytetu wszelkie niedobre wpływy nowatorskie; widzieliśmy co dopiero, jak się na to w chwili opalów Stanisław z Ciechanowa przed naszą władzą duchowną umiał powoływać. Ale z Lipska do Wittenbergi zaledwie ośm do dziewięciu mil

¹⁾ Tomkowicz *Metrica etc.* p. r. 1537 Stanislaus Croscsius Cechanoviensis.

²⁾ Acta Consist. Posnan. p. d. 1538 r. dn. 2 i 9 grudnia »Officium contra Stanislaum de Ciechanowo. parochum in Coschuthi.«

³⁾ Acta Consist. Posnan. p. d. 1542 r. dnia 4 Stycznia »Resignatio Coschuthi. — Chrościeski bawił w owczas w Padwie na studyum medycyny. Patrz L. Cwikliński »Żywot i pisma Stanisława Nigra Chrościeskiego. Lwów. 1900« str. 8.

drogi, a komunikacja łatwa; więc wśród młodzież uniwersytecką, zawsze i wszędzie skłoną do nowostek, płynęły łatwym strumieniem nowowiercze książki i myśli, a Seklucyan przybył do Poznania z Lipska już grubo zarażony ówczesnymi błędami religijnymi albo raczej już całkiem im oddany i z gorliwością począł je w naszymi stronach szerzyć. Swą rzutkością, zagraniczną ogładą, znajomościami i ponawiającymi stosunkami imponował innym; imponował też i mnichowi wzdychającemu za wykapturzeniem się i szeroką swobodą. Do niego to odnosiły się w najpierwszej i największej mierze przytoczone powyżej słowa Samuela »non deerant viri cordati et in sacris litteris magis exercitati«. On to bodaj najwięcej nalegał na Samuela, by wreszcie habit zakonny ze siebie zrzucił a do Wittenbergi się puścił.

Samuel, mimo wszelkiej skłonności a nawet ochoty, nie był jeszcze zdecydowany na taki stanowczy krok, chwiał się mocno. Nie od razu, mówi w pomienionym liście, zgodziłem się na ich zdanie (»non illico assensus sum«).

Tymczasem do całej tej sprawy przyplątała się kobieta, nieznana bliżej z nazwiska, niezamężna Małgorzata z Poznania. Tak bywa prawie bez wyjątku w życiu katolickiego kapłana, że z upadkiem wiary poczyna się rozbudzenie zmysłowości a rozluźnienie i ostatecznie upadek obyczajów, jak znów na odwrót w ślad za rozwiązłymi obyczajami idzie nieuchronnie i utrata samej wiary św. Tak miało też być i w życiu Samuela. Wśród wszystkich zamysłów i pragnień, wewnętrznych niepokojów i zewnętrznych nagabywań, jeszcze na nim biały habit dominikański, a już poczęły się nawiązywać jakieś niedobre stosunki między nim a ową Małgorzatą, jak to dalszy przebieg rzeczy wykaże.

Oczywista, że długo taki stan niezwykle utrzymać się nie mógł.

Niebezpiecznym był dla Samuela w tej mierze rozbolony wynikiem procesu stary Jakób z Obornik. Grubo odczuł on był swe niesłuszne upokorzenie. Prócz tego nie powiodła mu się sprawa przeciw kapitule kolegiackiej średzkiej: była ona sądzona przez biskupa jednocześnie ze sprawą Samuela, a i ją przegrał doszczętnie.¹⁾ Rozżalony do żywego popuścił nieoględnie wodze językowi na Branickiego w obec liczących świadków;

¹⁾ Acta Episcop. Posnan. p. d. 1511 r. 8 kwietn. — Sententia Capituli Szedzensis contra venerabilem dom. Jacobum.

wnet dowiedział się o tem biskup i oskarżył krewkiego kanonika przed kapitułą katedr., żądając ukarania. W sam Wielki poniedziałek dnia 11 kwiet. 1511 został Jakób zasuspendowany na pół roku »a refectionibus et ingressu Capitule«¹⁾. Z okoliczności nadechodzących Wielkanocnych świąt nastąpiła wprawdzie zgoda; Jakób przeprosił biskupa a kapituła dnia 20 kwietnia zniosła uchwaloną suspenzę²⁾. Jednak w głębi duszy pozostała gorycz niestrawiona i nieutulona, i Jakób nie odstąpił swego dotychczasowego zapatrywania i zachowania się. Już dnia 13 maja wnosi przed trybunał biskupi oskarżenie o herezję a raczej podejrzenie herezyi przeciw O. Antoniemu, przeorowi klasztoru dominikańskiego w Środzie³⁾. O wiele więcej zaś baczył on na niemilego Samuela i tylko czekał na dogodną sposobność, by chytrego mnicha doszczętnie zdemaskować a swą prawość ukazać w należytem świetle.

Tak samo była przez sprawę niemilego procesu kwietniowego obudzona względem Samuela czujność miejscowej Władzy duchownej. Wybrnął on był wprawdzie, jak widzieliśmy, dość szczęśliwie z opalów, ale nie bez jakiegoś upomnienia i jakiegoś podejrzenia czy niedowierzania; nie bez przyczyny i nie bez celu byli ustanowieni dwaj cenzurujący jego kazania penitencjarze katedralni! Wkrótce to podejrzenie i niedowierzanie uwydatniło się jeszcze wyraźniej; czy to, że wyszły na jaw jakieś nowe szczegóły w czasie procesu jeszcze nie znane, czy też, że biskup, choć był o winie obżałowanego przekonany, pragnął we wydanym wyroku sprawę poprostu zamazać i przytłumić przez wzgląd na Dominikanów, a po trochu i na samego siebie, i dopiero później a po cichu, bez rozgłosu i zgorszenia, ją zatłwić, dość na tem, że już w kilka tygodni po wrzawie kwietniowej usunięto Samuela pod jakimś pozorem z urzędu kaznodziei polskiego przy poznańskim kościele farnym⁴⁾.

1) Acta Capit. Posnan. XI. 37. Suspendio dom. doctoris Wedelski de Oborniki ad querciam Rdmi.

2) Tamże XI. 40. Relaxatio suspensionis d. Wedelski.

3) Acta Episcop. Posnan. p. 3. 1511 r. 13. Maja. Contra Antonium in Sroda priorem Instigator Obfeii.

4) Przy tej sposobności zasłyły dwa objawy, które na nasze ówczesne stosunki religijne dość osobliwe rzeczą być mogą.

Z powodu owego usunięcia poznańska rada miejska skarżyła się gorzko przed biskupem Branickim, że jest pozbawioną swego prawa, by powoływać

A jeszcze o wiele czujniejszym było na Samuela oko Braci zakownych; przebyli oni z jego powodu niemało utrapienia i obawy; tem pilniej baczylł teraz, by on i siebie i ich nie uwikłał w nową a gorszą jeszcze jakąś biedę; a znajdował się już wówczas pomiędzy nimi w klasztorze poznańskim o. Paweł Sarbinius, słynny z nauki i szczerej gorliwości¹⁾.

do fary kaznodzieję polskiego, a więcej jeszcze, że obecnie z tejże fary wyrzuceno Samuela ku wielkiej szkodzie kolegiaty i z niemałym oburzeniem ludu na duchowieństwo i prepozyta Jakóba z Obornik; toć przecież nie tak dawno sam biskup Samuela sprowadził i zalecił, a prepozyt Jakób miał dla jego wymowy słowa wielkiego uznania (Archiwum państw. w Poznaniu A. C. 1535—1545 f. 231 b. »Responsio Dno Episcopo Posnaniensi ac de domino praeposito S. Mar. Magd. conquestio d. 11 Julii 1541. Mirari satis non possumus, unde nobis ea indignacio S. R. M. Dni nostri venerit, quod quum praedecessores nostri, tum et nos quoque facultatem concionatoris Polonorum conferendam habuimus, ac item confirmationem S. R. M. non ita pridem obtinuerimus, eam nobis ademptam citra omne meritum nostrum cernimus etc. etc. Sed cum fratris Samuelis alienacione nobis a v. Rma. Domini. adducti et commendati mirisque modis et a duo praeposito nostro laudibus summis eveci, parochialem ecclesiam d. Mar. Magd. omnino vacuum et desertam habemus, odium in praepositum et clerum etc.) Pokazuje się, że liczba zwolenników Samuela, przynajmniej wśród rajców miejskich w Poznaniu powoli wzrastać poczęła. To jedno!

A drugie? Coś wiele podobnego! Na miejsce usuniętego Samuela sprowadzono niezadługo Stanisława Przybysławka, którego taż sama rada miejska już wprzód mieć gorąco pragnęła i na to stanowisko powoływała (patrz str. 5). Zdaje się, że owe skargi i narzekania do biskupa Branickiego zanoszone zamierzały a także i sprawiły to sprowadzenie. Przybysławek miał być, podług zdania poznańskich rajców, człowiekiem niemałej nauki i prawości, jak o tem świadczy ich uchwała nrzędowa (Archiwum państw. w Poznaniu A. C. 1542—1545 p. d. feria 6 ante festum 11 mil. Virg. 1543 »Stanislaw de Przebislau ad tempora vitae habitatio data propter eius eximiam erudicionem ac morum sanctimoniam«). Ale równocześnie miała w nim być jakaś pewna skłonność ku nowemu prądowi religijnemu, jak na to zdają się wskazywać dość liczne przesłuchy, którym go Władza duchowna z tego powodu w latach 1547—49 poddawała (patrz Acta Consist. Posnan. z r. 1547 dn. 9 maja i z r. 1548 dn. 9 lipca; Acta Capitul. Posnan. z r. 1548 dn. 17 lutego i Acta Episc. Posnan. z r. 1549 dn. 27 marca). Bodaj, że właśnie ta okoliczność czyniła go miłym i Stanisławowi Ostrorogowi (str. 5) i poznańskim rajcom miejskim. Bądź co bądź, umiał on jednak ostać się wiernie przy wierze i Kościele katolickim; umarł jako proboszcz w Zbąszyniu r. 1559 w marcu, dokąd się był przeniósł r. 1550 dn. 27 listopada (p. Acta Episcop. Posn. sub allegato anno et die).

¹⁾ W początku 1543 r. a bodaj i pierwej już, był on przeorem dominikańskiego klasztoru w Poznaniu — patrz w archiwum państwowem w Poznaniu A. C. 1543 f. 212.

Położenie Samuela stawało się więc z każdym dniem coraz drażliwsze, lada chwila mogła cała prawda wyjść na jaw, a wtedy katastrofa była nieuniknioną.

Samuel pojmował i oceniał dokładnie grozę swego położenia.

Równocześnie wzmagała się w nim coraz więcej chęć udania się do Niemiec, by osobiście zetknąć się z głowaczami nowego ruchu, który na niego tyle złowrogiemu uroku wywierał; ziarno zachęty podsuwanej mu przez poufnych towarzyszy kółka, a mianowicie przez Seklucyana, zaczęło rychło przynosić owoce. W dalszym ciągu bezpośrednim wspomnianego już listu tak mówi: »a choć nie od razu godziłem się na ich zdanie, to przecież gdyśmy o tem długo i dużo ze sobą rozprawiali, prawda zaczęła wreszcie z owych rozhovorów wylaniać się i ukazywać. Postanowiłem więc udać się do owych ludzi, których obyczaje osławiano, a naukę przez cenzury papieskie z kościołów rugować kazano; pragnąłem na własne oczy i uszy przekonać się, jak sprawy się mają, iżbym nie szedł na oślep za żadną stroną«¹⁾.

Chodziło tylko jeszcze o wykołatanie skądkolwiek bądź grosza potrzebnego na wyprawę.

Małgorzatę ujął sobie w tajemnicy jakąś obietnicą przyszłego swego z nią ożenku i nakłonił do udzielenia upragnionej pożyczki, która z czasem doszła do znacznej na ówczesne stosunki sumy sześćdziesięciu talarów²⁾; narobiło mu to później niemało biedy, jak o tem będzie w Części II.

Zaś biskupowi Branickiemu nagadał, że pragnie pójść za granicę za dalsze studia teologiczne i prosił o poparcie pieniężne. Biskup nie odmówił³⁾; był rad, że pozbędzie się w delikatny sposób człowieka, którego nieoględnie sam do Poznania sprowadził, a który teraz stał się dlań niemało uciążliwym. Rozumiał oczywiście, że mowa o studiach teologii katolickiej.

1) List Samuela do księcia praskiego Albrechta z dn. 13 czerwca 1512.

2) Tamże - - oraz wyrok sądowy a raczej układ z dn. 20 sierpnia 1514 roku w sprawie Małgorzaty przeciw Andrzejowi Samuelowi, znajdujący się w państwowem archiwum w Królewcu (Ostpr. Pol. 1139 f. 79. Rath und Machiel d. J. 1511), o którym w Części II.

3) Wyznanie wiary chrześcijańskiej Jana Seklucyana karta g 3 b. »Biskup dał mi na strażę kiedź na studium iechał, iem mu niemał czo dać, alem go iako kaznodzieję wyprowadził«.

Nie było w tem nic nadzwyczajnego. Stopień magistra artium, jaki posiadał Samuel, podawał dopiero sposobność głębszych studyów teologicznych; bez tego stopnia nie było nawet mowy o uzyskaniu choćby tylko baccalaureatu w teologii; taka była ogólna a zwykła kolej ówczesnych nauk i studyów; później dopiero, nie bez winy nowatorów religijnych, zaczęła długoletnia obserwancya się rozluźniać. Zaś z drugiej strony, chodzili wtedy nasi z mniej możnych stanów na dalsze głębsze nauki nierzadko dopiero w latach już trochę starszych, gdy sposobność i środki ku temu się nadarzyły; by nie sięgać daleko, nauczyciele Kolegium imienia Lubrańskiego dostarczają w tej mierze niemało przykładów¹⁾.

Tymczasem, bodaj skutkiem tych zabiegów, poczęły wieści o prawdziwych zamiarach Samuela przedzierać się do wiadomości osób niepożądanych. Doszło do tego, że już nie było chwili czasu do stracenia — i pod koniec roku 1541 Samuel, by się ratować, był znuwolony, jak sam pisze do Albrechta w liście z dnia 13 czerwca 1542, powyżej już wspomnianym, opuścić Poznań nagle (*inopinato... exulantique similis*).

Seklucyau, który w całej tej sprawie tkwił po uszy, odprowadził go kawał drogi za Poznań²⁾, dodając otuchy i odwagi. A było Samuelowi tego bardzo potrzeba, był bowiem, według własnego zeznania całem tem zajściem niezmiernie wystraszony; dotąd igrał lekkomyślnie z niebezpieczeństwem apostazy; teraz w chwili stanowczej stanęły święte obowiązki żywo przed oczyma; obudziło się w kapłańskiej, zakonnymi ślubami związanej, duszy gwałtownie sumienie i poczęło go żywo niepokoić (*perterritus cum inopinato discessu meo Posnania, tum etiam gravi perturbatione conscientiae meae*).³⁾

¹⁾ Udzieliła katedralna kapituła poznańska, jako zarządczyni majątku Collegii Lubrańsciani pieniężnego zasiłku na dalsze studia teologiczne lub prawa kanonicznego we Włoszech r. 1539 dn. 23 czerwca magistrowi nauk wyzwolonych Wojciechowi Nędzia (*Acta Capit. Posnaniens. XI. 2*); r. 1542 dn. 31 stycznia magistrowi Stefanowi (*XI. 55*); r. 1545 z dn. 30 września magistrowi Adamowi Olejnikowi (*XI. 127*); 1559 dn. 5 czerwca magistrowi Borszyńskiemu (*XIII. 266*).

²⁾ Wyznanie wiary l. c. — Zobaczymy w Rozdz. II, jakie stąd dla Seklucyana dalsze następstwa się wywijały.

³⁾ List Samuela do księcia pruskiego Albrechta z dn. 13 czerwca 1542 roku.

Dnia 3 stycznia 1542 r. staął już we Wittenberdze, a nowe otoczenie zagłuszyło w nim wnet niepokoje i zbawienne wyrzuty sumienia. Jakby samemu sobie urągając, pisze w dalszym ciągu wzmiankowanego listu, kreśląc ówczesne dzieje swej duszy »est enim magna mentium flexibilitas, qua fit, ne aequè verum perspiciamus.« Więć niebawem oddał się nowatorom duszą i ciałem (»facile utroque pede in eorum sententiam discessi«), skoro tylko naocznie poznał ich obyczaje i naukę, i skoro się przekonał, jak one załeceniom Zbawiciela i całemu Pismu św. do tyła odpowiadają, że prawda (ludzka), z prawdą (bożą) więcej zgodną żadną miarą być nie może (»ita, ut verum vero magis consonum esse non possit«); jak w nich jaśniały wszelkie cnoty, które najwięcej powinny zdobić mężów iście apostołskich a słowa Bożego ożywcielei, i jak ich nauka była najściślejszą nauką samego Boga (»quum omnia, quae apostolicos viros verbique Dei renovatores maxime decet, in illis perspicere doctrinamque eorum ipsissimam doctrinam Dei esse intellexerim«).¹⁾

W obec tych naiwnych czy udanych wynurzeń neo-apostaty nie zawadzi wskazać mimochodem z jednej strony na ówczesne ustawiczne a zaciekle spory pomiędzy głowaczami nowego ruchu religijnego o zasadnicze prawdy wiary św.: o Najświętszy Sakrament, o dobre uczynki itd., oraz na świeżą wówczas sprawę bigamii Filipa, landgrafa heskiego, i zachowanie się wobec niej Lutra, Melanchtona itd. — z drugiej strony zaś na zdziwienie obyczajów pomiędzy wyznawcami nowej nauki, które samych nowatorów napełniało nie już zgrozą, ale wprost rozpaczą²⁾.

1) Tamże; — list cały zobacz w Dodatkach N. III.

2) »Ego sic angor, pisal Melanchton dn. 5 czerwca 1528 r. do Fr. Myconiusa (Corpus Reform. I 982), ut nihil supra vel cogitari possit, quum considero horum temporum conditionem. Nulli evangelium acerbius oderunt, quam qui volunt videri nostrarum partium.« Zaś Luter pod koniec swego życia w samej Wittenberdze pisze do żony, Katarzyny Bora, w lipcu 1545 roku: »Nur weg aus diesem Sodoma, ich will umherschweifen und eher das Bettelbrod essen, che ich meine alten, letzten Tage mit dem unordigen Wesen zu Wittenberg martern und verunruhigen will.« (De Wette »Luthers Briefe« V. 753). — Porównaj nadto: Janssen Geschichte des deutschen Volkes VII, str. 62—67; 277—8; 411—13; VIII str. 359—493. Doellinger Die Reformation I str. 358—42; 362—3; 369 i następn.

Nie pozostał jednakże Samuel długo we Wittenberdze, raczej przeniósł się niebawem z nieznanych bliżej powodów na dalsze studia do Lipska, gdzie się immatrykułował¹⁾. Uniwersytet lipski trzymał się, jak już wyżej wspomnieliśmy, za życia Jerzego Brodacza pod względem religijnym doskonale; było to zasługą profesorów, ale większą bodaj jeszcze zasługą księcia, szczerze do wiary katolickiej przywiązanego. Niestety, ze śmiercią starego księcia, zmarłego 17 kwietnia 1539 r., a objęciem rządów przez brata jego Henryka, zmieniły się w księstwie saskiem stosunki religijne i kościelne radykalnie; uniwersytet opierał się jeszcze przez pewien czas, ale wreszcie uległ i on przemocy, a prąd reformacyjny zawładnął nim, tudzież wydziałem teologicznym po szczególe, zupełnie. Na tę chwilę przybył Samuel, już teraz zdecydowany, a nawet zagorzały zwolennik nowowierczego ruchu i ze skrzętnością neofity zabrał się do studyów.

Sprawa poszła łatwiej i szybciej, aniżeli należało oczekiwać. W cztery czy nawet może tylko w trzy miesiące po swem przybyciu, dawny magister filozofii został dn. 6 czerwca 1542 r. od razu bakałarzem i licencyatem teologii.

Przedmiotem jego dysputy promocyjnej była ówczesna rdzenna kwestya nowowierców: na czem zasadza się nasze usprawiedliwienie i jak ono dostaje się każdemu z nas w udziale. Ujął on je w dwa główne twierdzenia: że usprawiedliwienie nasze niczem inszem, jak oznajmieniem zwolnienia z winy i kary wiecznej, którą za nasze grzechy zaciągamy — i że ono bez (żadnej) naszej zasługi, a jedynie skutkiem ofiary i zadośćuczynienia Chrystusowego, które ufającym bywa przyzycane, w udziale nam się dostaje. Po czem na tle tych dwóch zasadniczych zdań roztoczył we formie 23 tez całą mniej więcej naukę Lutra o pomienionym przedmiocie. Tezy te robią wrażenie, jakoby były wyjęte żywcem z jakiegoś ówczesnego podręcznika teologii nowowierczej i tchną żywą niechęcią ku Kościołowi i św. wierze katolickiej. Ich dość szumny napis, o który już na samym początku raz potrąciliśmy, brzmi: «*Quaestio subscripta cum conclusionibus sibi adnexis per Andream Samuelem Philosophiae magistrum praesidente magnifico domino Academiae Lipsensis rectore Joanne Savvero clarissimo*

¹⁾ Tomkiewicz *Metrica etc.* p. r. 1542 «*Andreas Samuel Craeviensis.*»

necnon spectabili Theologiae doctore atque decano bene merito, artium magistro, praeceptore ac promotore suo observantissimo pro consequendo in sacra Theosi Licentiatursae titulo publice auspice Christo determinabitur atque defendetur;« na końcu, po tezach, dodano »ex Academia Lipsica die VI Junii a. D. 1542«¹⁾.

Tymczasem poczęły się nawiązywać pomiędzy Samuelem a księciem pruskim Albrechtem stosunki, które zobopólny interes jednej i drugiej strony żywo podsycał, a które na dalsze losy żywota Samuela miały wyrzucić doniosły wpływ.

Był to właśnie czas, gdzie Albrecht zaczął krzątać się pilnie około dwóch spraw: by dla swych poddanych polskiej narodowości postarać się o dostateczną ilość pastorów, którzyby ich w nowej wierze utwierdzali, — więcej zaś jeszcze, by w swem księstwie zorganizować należycie szkolnictwo wyższego zakroju; otwierał w Królewcu »studium particulare,« czyli, jak dzisiaj mówimy, gimnazyum, ze zamiarem, by z czasem na tej podstawie, a raczej obok tego, utworzyć »studium generale,« uniwersytet. Do wykonania podjętych planów potrzebował dużo i dzielnych ludzi, więc rychło począł się za nimi rozglądać nie tylko w samych Prusach książęcych.

Pomiędzy Poznaniem a Królewcem, mianowicie pomiędzy Górkami a dworem Albrechta istniały wówczas ożywione stosunki; Albrecht bywał nieraz, jak tego poniżej przytoczymy przykład, gościem w poznańskim pałacu Górków; znów Andrzej hr. Górka jeździł nieraz, jak np. właśnie wtedy, dn. 12 stycznia 1542, w poselstwie od Zygmunta Starego do Królewca, do

1) Zachowały się one w państwowem archiwum królewieckiem (Herzogl. Briefarchiv. A. 4.). Przytaczamy tu niektóre z nich; teza 6^a »nullis operibus aut meritis humanis justificamur, sed sola fide«; 7^a »fides autem vera et christiana est fiducia gratuita misericordiae Dei propter Christum olim promissae et iam praestitae«; 8^a »et justificari coram Deo nihil aliud esse dicimus, quam peccata et per consequens poenam peccatis debitam a Deo gratis nobis remitti et condonari cum gratuita imputatione justitiae«; 9^a »damnamusque prorsus illam sophisticationem, fide in Christum gratis dimitti tantum culpam seu reatum, poenam autem satisfactione vel igni purgatorio expiandam«; 22^a »bona opera cujuscumque praeter solius Christi non possunt esse partialis causa justificationis«; 23^a »quapropter blasphemiam committunt in Christum aliter sentientes aut docentes. Insuper tezy zobacz w Dodatkach N. 11.

Albrechta¹⁾. -- Rychło więc dowiedział się książę o Samuele i jego losach.

Kto w szczególności był w tej sprawie czynnym i wzajemne zbliżenie się zapośredniczył, pewności nie ma; pozostałe dokumenta nie o tem nie wspominają. Istniejące wszakże poszlaki wskazują w niemałej mierze na Seklucyana. Rozłąka nie rozerwała ścisłego węzła, jaki się między nim a Samuelem niegdyś w Poznaniu utworzył; dalszy przebieg sprawy pokazuje, że komunikacya pomiędzy nimi i teraz była częsta i żywa; wiedział więc Seklucyan o niełatwym położeniu Samuela i pragnął mu według sił dopomóc. Zaś z drugiej strony bawił wówczas przy boku Albrechta jako poufny a wpływowy doradca książęcy, Litwin Abraham Kulwa, dobry znajomy czy może nawet przyjaciel Seklucyana; niegdyś w r. 1536 zapisał on się razem ze Seklucyanem i uczęszczał na uniwersytet w Lipsku²⁾ i uległ tak samo jak on prądowi reformacyjnemu; uzyskawszy gdzieś w świecie stopień doktora prawa, czy teologii, czy jedno i drugie razem, bo nie ma w tej mierze pewności, wrócił do domu, ale nie nadługo; skutkiem rozsiewania religijnych nowinek, przyniesionych ze zagranicy, ujrzał się niezadługo zniewolonym uchodzić z ojczyzny i schronił się do Prus, gdzie u Albrechta znalazł mile przyjęcie, -- w połowie r. 1542 został urzędowym radcą księcia ze stałą pensją³⁾, a pod koniec tegoż roku powierzył mu Albrecht kierownictwo świeżo utworzonego gimnazjum⁴⁾.

Więc prawie mimowoli nastawa się prawdopodobny domysł, że bodaj właśnie ci dwaj ludzie usposobieniem i całym kierunkiem ducha do siebie i do Samuela zbliżeni, zwrócili na tegoż uwagę Albrechta w nadziei, że on zechce użyć go w swej służbie.

Bądź co bądź, ktokolwiek tam był owym domniemanym pośrednikiem lub orędownikiem, tyle pewna, że Albrecht zwrócił się wkrótce ze swym afektem czy nadzieją do Samuela

1) Teka Samuszewicza tom 59 n. 17. Legatio Andrae Gorca ad Albertum, duces Prussiae dn. 12 Januarii 1542, w bibliotece książąt Czarstorskich w Krakowie.

2) Tomkowiez. *Metrica* (16) p. r. 1536, Abram Culvensis lituanus.

3) P. Tschackert. *Urkundenbuch zur Reformationgeschichte des Herzogthums Preussen.* I str. 218 i III n. 1161.

4) Tamże I str. 250 i III n. 1167.

i aby go tem skuteczniej sobie zniewolić, posłał mu 20 tal. zapomogi przez swego sekretarza Hieron. Schurstaba, którego do Wittenbergi, do Lutra i Melanchtona, dn. 18 maja 1542 r. wyprawił¹⁾.

Samuel ucieszył się temu niezmiernie. Fundusze jakie przywiózł ze sobą z kraju, zaczęły się już powoli wyczerpywać, zwłaszcza, że akt promocyjny ówczesnym zwyczajem wymagał niemałych nakładów pieniężnych; nadesłana zapomoga nadchodziła więc w samą porę, jak sam pisze²⁾. Więcej zaś jeszcze radowała go nadzieja, że nawiązany z Albrechtem stosunek będzie mu opieką i pomocą do zupełnego ukończenia podjętych studyów, a później do osiągnięcia w dzierzawach pruskich pożądanego stałego stanowiska, może nawet profesury w mającym się utworzyć uniwersytecie.

Więc tydzień po promocyi, dn. 13 czerwca posyła z Lipska księciu Albrechtowi wspomniane powyżej tezy i dziękczynny list, na który już kilkakrotnie się powoływaliśmy³⁾. Tłumaczy się, czemu dotąd do księcia nie pisał; kreśli dość obszernie cały duchowy proces swego odstępstwa, przez nas poprzednio wzmiankowany; donosi, że w ciągu roku zamierza osiągnąć doktorat, przyczem wcale wyraziście podsuwa »si sumptus adfuerint«; poleca pokornie siebie i swe sprawy łaskawości księcia »quem Deus omnipotens in pietate christiana praesertim erga studiosos perpetuo conservare dignetur«. W dołączonym dopisku, pragnąc ująć sobie Albrechta, donosi mu z widoczną radością, jak to Maurycy, książę saski, syn i następca Henryka, brata Jerzego Brodacza, utwierdza w Lipsku i swem księstwie protestantyzm, a bałwochwalstwo czyli wiarę i nabożeństwo katolickie z kościołów wyrzuca, jak burzy ołtarze na których kapłani sprawowali bezkrwawą ofiarę mszy św. (»altaria quoque, super quibus sacrificuli Deum blasphemabant, funditus destruxit«). Podpisał »clementissimae Pietatis Tuae subditis-

1) Tamże III n. 142b.

2) List do księcia Albrechta z dn. 13 czerwca 1542. Venit ad nos Hieronymus Schurstab secretarius ac servus vester secum adferens 20 taleros Joachimicos mihi pro subsidio quam oportune, quoniam nunc VI. videlicet Junii promovi in baccalaureum sacrae Theologiae et licentiatum in celeberrima Academia Lipsensi, propter quod mutuo acceperam taleros 60*.

3) Znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Herzogl. Briefarchiv A 4). - Podaję go w całości w Dodatku N. III.

simus Andreas Samuel, quondam cucullatus, nunc autem humilis ac pauper Jesu Christi servus, universitatis Lypsenensis licentiatu8. « Służył mu tu widocznie za wzór głośny wówczas podpis gnieźnińskiego odstępcy Jana Łaskiego w liście do starego Łukasza hr. Górki, biskupa kujawskiego, pisanym dziewięć miesięcy przedtem, dn. 29 września 1541, również z Lipska »Joannes a Łasko, multis olim titulis insignis, nunc autem nudus nudi Jesu Christi servus«¹⁾. Ale we ferworze przeoczył, czy raczej nie umiał odczuć, że insza całkiem rzecz pomysł świeży oryginalny, a insza odgrzewane bezmyślne naśladownictwo; a dalej, że Jan Łaski, pochodzący z maguackiej rodziny, był przed swem odstępstwem jako prepozyt kapituły gnieźnińskiej, kustosz płocki, kanonik krakowski, archidyakon warszawski i prepozyt bogatej archikolegiaty łęczyckiej, nie już obsypany ale wprost zasypywany kościelnemi beneficjami i grubymi dochodami, — on jako mnich żebraczego zakonu, związany uroczystymi ślubami, do pokory i ubóstwa dawno i dożywotnie był ściśle zobowiązany. Więc w liście Łaskiego owa antyteza użyta po raz pierwszy mogła była wywołać pewne wrażenie, tu zaś musiała budzić niesmak, niemal odrazę.

Sprawa doktoratu nie odbyła się tak rychło i gładko, jak Samuel w pierwszej chwili sobie roił i obiecywał. Przyczyna leżała w naturze samej sprawy, która wymagała czasu i pracy. Potrochu przyłączyła się do tego insza jeszcze okoliczność. Samuel odznaczony już naukowym stopniem w teologii protestanckiej, a powodowany żarliwością czy może raczej próżnością, przytem przez swych nowowierzących towarzyszy poznańskich zachęcany, począł teraz pisać i drukować polskie broszury w duchu nowej nauki i po cichu do Polski przemycać; powiemy o tem nieco więcej na początku następującego Rozdz. drugiego. Oczywiście, że mu to zabierało niemało czasu i od osiągnięcia wytkniętego celu grubo odprowadzało.

Tak upłynęła druga połowa 1542 i początek 1543 r.

Samuel przeniósł był się wówczas na dalsze studia teologiczne w zimowym semestrze na kilka miesięcy do Wittenbergi. Wynika to z listu Melanchtona pisanego dnia 19 października 1543, o którym poniżej jeszcze będzie mowa²⁾; po-

¹⁾ W manuskryptach biblioteki książąt Czartoryskich w Krakowie tom 282 str. 721.

²⁾ *Corpus Reformatorum* V. str. 206.

wiada on bowiem wyraźnie, że Samuel przebył dłuższy czas na naukach w uniwersytecie wittenberskim, zaś inszego czasu nie można ku temu w życiu Samuela zaznaczyć jak to wykazuje cały przebieg jego pobytu w tamtejszych stronach¹⁾.

Tymczasem do studenckiej izdebki odstępcy zaczęła zagłądać bieda. Poznańscy przyjaciele przycichli, bo, jak o tem będzie wkrótce, rozszerzane broszury wspomniane ściągnęły na nich podejrzenia, poszukiwania i niemałe kłopoty, a na Samuela wyrok wygnania, później nieco nawet wyrok śmierci w razie jego pojawienia się w kraju²⁾. Zaś od Albrechta nie nadchodziła żadna dalsza, z utęsknieniem wyczekiwana pomoc.

Więc dnia 24 lutego 1543 roku pisze Samuel z Wittenbergi do księcia nowy list³⁾. Dziękuje w nim za owe w ubiegłym roku nadesłane 20 talarów; równocześnie wspomina, że prócz tego nic więcej dotąd nie otrzymał, a stąd musiał pozaciągać długi i znajduje się wprost w niedostatku (*»aere alieno interim oneratus egeusque laud mediocriter factus«*), gdyż niemal przez wszystkich opuszczony został; nie traci jednakże nadziei, zwłaszcza, że sam Bóg zlecił go łaskawości księcia, jako swego wiernego zawiadowcy; z ufnością przeto puka do książęcego zmiłowania o to, co mu koniecznie potrzebem.

Już to, by usposobić Albrechta przychylnie dla swej prośby, już też, by pofolgować swej nowatorskiej ku Kościołowi niechęci, zamieścił w liście przydłuższy ustęp, w którym mocno ubolewa nad religijnem zaślepieniem polskiego narodu i jego bałwochwalstwem⁴⁾. Poczem dodał, że z miłości dla Chrystusa Pana i św. Ewangelii nie mógł ścierpieć tych obrzy-

1) »Album. Acad. Vitebergensis 1502—1560 wyd. przez C. E. Foerstemanna w Lipsku 1841 r. nie zawiera nazwiska Samuela; widoczna więc, że mimo pobytu we Wittenberdze nie immatrykulował się on tamże, ale pozostał raczej w przynależności do uniwersytetu lipskiego.

2) List Areyb. Gamrata i Biskupa Branickiego do księcia Albrechta z dnia 14 listop. 1543 — w Rozdz. II.

3) Zachowany w państwow. archiwum królewickiem (Herzogl. Briefarchiv A 4); zobacz go w Dodatku X. IV.

4) *Damnabilis animisque captiva miserrima Galatis plus insensata gens Poloniae... iugens multitudo omnium ordinum episcoporum, sacerdotum, monachorum perversissimorum, regum principum et populi contaminata idolis et multis erroribus perniciosior.*

dliwości, ale raczej według zalecenia Zbawicielowego kazywał o tem publicznie, a stąd z ojczyzny wygnanym został i po obczyźnie tulać się musi¹⁾.

Końcowy dodatek, który miał widocznie Samuela ukazać w korzystnem świetle i względy księcia skuteczniej mu zjednać, nie przynosi mu chluby. — Z jednej strony świadczy on dosadnie, że Samuel rozminął się niegdyś z prawdą na rozprawie sądowej ze starym Jakóbem z Obornik przed biskupem Sebastyanem Branickim dnia 8 kwietnia 1541, gdy się stanowczo zapierał, jakoby był rozsiewał z ambony innowiercze nowinki religijne, co teraz nietylko zeznaje, ale owszem z całym naciskiem podnosi. — Z drugiej strony wykazuje, że Samuel dopuszcza się obecnie na swą korzyść grubego, co najmniej, zabarwienia sprawy, nie bardzo zgodnego z prawdą. Toż przecież znany nam już przebieg jego wyjścia, raczej nagłej ucieczki z Poznania. Akta duchowne: czy to Episcopalia, czy Consistoralia, czy Capitularia, które podają całe smutne zajście ze Samuelem, nie zawierają ani słowa o pociąganiu go do jakiegokolwiek ponownej odpowiedzialności za głoszenie nowinek religijnych, a cóż dopiero formalnego wygnania z kraju za to. Pod koniec tegoż roku 1543 wyzna sam Samuel przed księciem Albrechtem jasno i wyraźnie, że choć go w r. 1541 wprawdzie upomniano, to przecież nikt go nie wyganiał, ale raczej puszczone go z Poznania zupełnie wolno i swobodnie²⁾. Formalny wyrok skazujący go na wygnanie nastąpił dopiero znacznie później, z okoliczności szerzenia wspomnianych broszur, które stanowczo stwierdzały odstępstwo od wiary i ślubów, a stąd, podług naszych ustaw krajowych, karę banicyi za

1) „Quas abominaciones quia ego sustinere vocationique meae satisfacere volens tacere non potui, quemadmodum neque debuī, Christum Jesum puram veritatem et Evangelium suum prae omnibus amans ac juxta mandatum suum publice praedicans patria pulsus et exul factus sum”.

2) Patrz w Rozdz. II § 3 list księcia Albrechta do biskupów Gaurata i Branickiego z dn. 15 listopada r. 1543. Quod ipsius Samuelis personam attinet, locuti cum eo sumus ac quesivimus ex eo, quo reassere de condemnatione sua haberet, qui ait, se non meminisse, neque etiam ad animum revocare posse ullam sententiam publice contra se promulgatam, excepto eo, quod R. P. Vestrae admonendum, cum in persecutione esset, curarunt. Quo quidem percepto securus postea permansit, ac tandem bona cum venia hinc Posnania dimissus est, quem ad modum suo tempore illa sententia R. P. Vestrae proponetur”.

sobą pociągaly. Samuelowi jednakże było snąć wygodniej połączyć sprawę swego przebywania za granicą ze sprawą swych dawnych kazań u fary jakoby skutek z właściwą przyczyną; miało go to otoczyć ponętnym urokiem cierpienia za nieustraszone głoszenie prawdy bożej na powierzonej mu ambonie — i stąd to owo koloryzowanie rzeczy.

Książę odpisał dnia 2 kwietnia pomysłnie; równocześnie polecił posyłać Samuelowi stałe stypendyum, wyrażając przytem nadzieję, że tenże po ukończeniu studyów doń przybędzie i jego krajowi służyć zechce ¹⁾.

Widocznie jednak stanął ktoś czy coś przeszkodą w drodze²⁾; doszedł wprawdzie Samuela, choć dość późno, bo dopiero dnia 17 maja, list księcia; za to obiecanego stypendyumu, a choćby nawet już tylko jakiegokolwiek jednorazowej pomocy pieniężnej nie było ani śladu.

A tu bieda i niedostatek wznagaly się prawie z dniem każdym, rosły coraz bardziej długie zaciągane w nadziei otrzymania wsparcia. Po chwilowej radości, jaką list książęcy w Samuelu wywołał, nastąpiło mocą reakcyi tem większe rozczarowanie i zmiechęcenie. Doszło w końcu do tego, że całe nowe położenie, a i samo nawet życie na dobre mu obrzydło ³⁾.

Wtedy-to zdecydował się na krok, który go miał na drodze odstępstwa stanowczo utwierdzić i utrzymać. Dotąd był on, pomimo podeptania świętych ślubów i porzucenia wiary św., pozostał bezżennym; mniejsza oto z jakiej pobudki się to działo, czy stąd, że przecież jeszcze pozostała w duszy jakaś trwoga niepokojącego i powstrzymującego sumienia, czy to, że nie chciał obarczać się w czasie studyów kłępującymi kłopotami rodzinnymi, czy też wreszcie może przez wzgląd na wspomnianą już obietnicę, daną niegdyś skrycie w Poznaniu Małgorzacie; w każdym razie był sobie wolnym i w chwili oprzy-

1) List ten znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Ostpreuss. Foliant 29 S. 385); zobacz go w Dodatku N. V

2) Będzie o tem obszerniej w Rozdz. II § 3.

3) Tak pisze Samuel o tym okresie swego życia w liście z dn. 4 lipca 1513, o którym zaraz *illud tandem ingenue affirmo me illam pecuniam expectasse magna cum animi mei aviditate et alacritate. Sed quum expectando longum tempus terretum et me auro alieno in dies magis ac magis obstringerem videremque spe et expectatione minus mihi consultum iri, coepit me vitae et conditionis meae taedere*

tomnienia szczerze nawrócenie do dawniejszej służby kapłańskiej i życia zakonnego było względnie łatwem. Teraz pod wpływem biedy i niedostatku, a raczej nawet rozpaczy, jak sami pisze, postanowił się okobiecic; była to podług jego pojęcia jakoby jedyna deska ratunku wśród grożącej toni, a swą decyzją świętokradzką zwalił, jak to niestety nieraz bywa, na samego Boga ¹⁾. Swą przyszłą połowicę upatrzył sobie wśród jakiejś rodziny lipskiej; była nią Anna, córka Gunterada ²⁾, dość zamożnego patrycyusza lipskiego, a siostra żony Kaspra Kreutzigera (Crucigera), doktora i profesora teologii protestanckiej we Wittenbergu i żony Jana Schieffel'a (czy Schiaffel'a), doktora prawa ³⁾. Ożenek odbył się mniej więcej w połowie roku 1543 w Lipsku, dokąd Samuel był się na nowo z Wittenbergi przeniósł.

Uradowany i ożywiony pomyslnym dla swego materialnego położenia obrotem rzeczy, donosi on o tem wszystkiem księciu Albrechtowi dnia 4 lipca 1543 r. w liście datowanym z Lipska ⁴⁾, z którego co dopiero kilka ustępów przytoczyłem, przyczem wyraża nadzieję, że obiecane przez księcia stypendyum wreszcie przecież go dojdzie, a i obfitsze nawet za sobą w przyszłości pociągnie; za to ofiaruje mu żywo swą osobę i naukę na chętne usługi. Z całego listu wiały niezwykle u Samuela podniesienie i otucha — miodowych miesięcy.

Ale owo coś, co już w maju wstrzymało nadsełkę obiecaną przez Albrechta pomocy pieniężnej, stanęło i teraz zaporą w drodze; na list tchnący gorącą wdzięcznością, uwielbieniem i zaufaniem dla księcia nie nadchodziła żadna zgoda odpowiedź!

Niemalą niepokój zaczął ogarniać Samuela. Zbliżał się już kres zupełnego ukończenia studyów; trzeba było myśleć o dalszej przyszłości dla siebie i swej połowicy. Do tej troski dołączało się jeszcze i pewne zawstyżenie w obec rodziny Anny, której niewątpliwie o swych z księciem pruskim nawią-

¹⁾ Tamże *Quum enim de rebus meis cogitarem et discrimen inopiae effugere conarer, respondit conatibus meis Deus, adfuit invocanti et me pro sua clementissima benignitate uxore auxit.*

²⁾ Tschackert *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussen* III n. 1892.

³⁾ Tamże III n. 1738 i 1810.

⁴⁾ Zachowany w państwowem archiwum królewieckiem: (Herzogl. Briefarchiv A 4); — zobacz w Dodatkach N. VI.

zanych stosunkach i stąd płynących na przyszłość różowych nadziejach niejednokrotnie opowiadał.

Więc, gdy w dwa miesiące potem nadarzył mu się ktoś jadący do Prus książęcych, pisze dnia 7 września 1543 z Lipska do Albrechta nową suplikę¹⁾. Pod pozorem wątpliwości, czy list z 4 lipca księcia doszedł, powtarza z niego dosłownie całe ustępy o swem zawiedzeniu, o ożenku, o dalszej w łaskawość księcia ufności i nadziejach; następnie donosi, że już za kilka dni osiągnie doktorat; a w końcu jakoby mimochodem, ale we widocznym zamiarze wywołania rychłego a pomyślnego zaproszenia do Prus, dodaje, że Jerzy, margrabia brandenburski²⁾, woła go do swych dzierżaw, on jednakże niczem wiązać się nie chce, by nie działać przeciw woli księcia, któremu swe usługi ponownie a skwapliwie ofiaruje.

Tym razem przebiegało z całego listu grube przygnębienie (*»gravi necessitate plurimum angore«*), oraz nerwowy niepokój czy pośpiech; jest on napisany pod względem języka i stylu o wiele gorzej aniżeli poprzednie, chociaż już i one były dość niudolne; przy tem gmatwa niepomału datę osiągnięcia doktoratu (*»12 die Augusti insignia Doctoralia studiorum meorum testimonia hic, scilicet Lipsiae, suscepturus«*), który dostał się Samuelowi w udziale nie 12 sierpnia, ale raczej 12 września, bo inaczej nie mógłby był Samuel dnia 7 września pisać, że ów stopień ma dopiero otrzymać (*»suscepturus«*), ani też byłby na liście się podpisał *theologiae licentiatu*s, ale raczej *doctor*, jak to czynił w inszych listach, pisanych już po otrzymaniu owego stopnia, np. w liście z dnia 27 grudnia 1543 do Pawła Speratusa itd.³⁾

Prohi dolor! i ten list nie wy dobył od Albrechta żadnej pomocy, ani nawet słowa jakiegokolwiek odpowiedzi.

Położenie Samuela stawało się, jeżeli nie rozpaczliwe, to już co najmniej wprost nieznośnem. Osięgnął wreszcie doktorat;

1) Znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Herzogl. Brief-archiv A 4); zobacz w Dodatku N. VII.

2) Dokładniej: margrabia brandenburski-ansbachski, Jerzy, zwany Wyznawcą lub Pobożnym, starszy brat Albrechta, księcia pruskiego.

3) Gdyby mimo to wszystko doktoryzacja była rzeczywiście odbyła się dn. 12 sierpnia, wtedy trzeba by z wymienionych co dopiero powodów jako datę napisania listu naznaczyć dzień 7 sierpnia, a nie 7 września, jak to Samuel w pośpiechu uczynił.

sprawa studyów była najzupełniej ukończona i zamknięta; dalszy pobyt w Lipsku czy Wittenberdze, przy rodzinie czy u krewnych żony Anny okazywał się już nadal niemożliwym. Trzeba było samodzielnie coś podjąć i rozpocząć. Ale co i gdzie? Wrócić na stałe do Polski, — nie sposób; był z niej wygnany, a co gorsza, nawet na śmierć skazany, jak o tem będzie w Rozdz. następnym. Zawiesić się u markgrała Jerzego? Samuel chciał w swym ostatnim liście, jak widzieliśmy, zastraszyć tem Albrechta, ale były to strachy na Lachy, o czem Albrecht wiedział lepiej jeszcze aniżeli Samuel; cóżby on robił w niemieckiem na wskroś margrabstwie ansbacliskiem, lub świeżo nabytych ciasnych posiadłościach Jägerndorfu?

W przygnębieniu i ustawicznym wyczekiwaniu jakiejś pomocy, jakiegoś zmiłowania, spędził Samuel w saksońskim księstwie jeszcze wrzesień i większą połowę października — wreszcie zabrał swą Annę i puścił się w podróż do Prus w nadziei, że osobiście łatwiej wykołace i uzyska odpowiednie stanowisko. Gwoli lepszemu poparcia swych zabiegów, uprosił sobie u Melanchtona do księcia pruskiego list polecający, datowany z Wittenbergi dnia 19 października 1543 r. Wyrazy owego pisma pochodzą wprawdzie od Melanchtona, za to jego treść jest niezem inszem, jak tylko referatem Samuelowego opowiadania i wyrażenia jego gorących pragnień, co i sam książę niewątpliwie dobrze odczuł. Donosi więc Melanchton księciu, że Dr. Andrzej Samuel, ukończywszy zupełnie a chlubne swe studia, szuka obecnie zajęcia, a przytem i kawalka chleba dla siebie i swej żony; do Polski udać się nie może; a ponieważ niegdyś książę obiecał mu opiekę i pomoc pieniężną, która, co prawda, go nie doszła, przeto (Melanchton) wstawia się za nim usilnie i prosi, by książę przyjął go do swej łaski i użył w swych dzierżawach; podsuwał przytem wcale wyraźnie, że Samuel zdałby się znakomicie na profesora teologii w przysłym uniwersytecie królewieckim ¹⁾.

1) Corpus Reformatorum V, s. 205 — Melancht. an Herzog Albrecht in Preussen. »Sucht eine christliche Arbeit, da er im Evangelium der armen Christenheit zu Gottes Liebe diene... derhalben, dass er von wegen göttlicher Wahrheit, die er bekennet und lehret in Polen nit sicher ist;... E. F. Gnaden wolle ihr diesen Doctor Andream gnädiglich lassen befohlen seyn und ihn an denen Orten, da er der Sprach halben dienen kann, gebrauchen;... er wäre

Książę Albrecht miał być właśnie w owym czasie zawitać do Poznania na kilka czy kilkanaście dni z rządu. Dowiedział się o tem Samuel i dla tego drogę swą do Prus skierował na nasz gród, by się tutaj z Albrechtem zobaczyć i swe sprawy załatwić; w razie niemiłej rekuzy oszczędzał sobie trudu dalszej podróży i ułatwiał znacznie odwrót. Czynił to wprawdzie nie bez grubej obawy w obec zawieszzonego nad sobą wyroku, o którym wspomnieliśmy. Ależ liczył nie mało na swych opiekunów i popleczników, że mu dopomogą skutecznie niebezpieczeństwo szczęśliwie przebyć; pocieszał się, że więc »przecież jakoś to będzie«.

I otóż pod koniec października 1543 r. przybywa Samuel z dalekich stron do Poznania ¹⁾, jak niegdyś w r. 1540, gdy go biskup Sebastyan Branicki do nas na kaznodzieję farnego sprowadzał. Ale owe trzy lata, które te dwa przybycia rozdzielały, jakże do niepoznania zupełnie zmieniły duszę i położenie dawnego dominikańskiego mnicha — quantum mutatus ab illo!

auch in der Schule zu Königsberg zu einem Legenten in der Theologie tüchtig, denn er hat einen guten Verstand und ist nu eine lange Zeit in beiden Universitäten Leiptzik und Witeberg gewesen.

1) List arcybiskupa Gamrata i biskupa Branickiego do księcia Albrechta z dnia 14 listopada 1543 — w Rozdz. II § 3.



ROZDZIAŁ II.

JAN SEKLUCYAN.

§ 1.

W Poznaniu.

1. Właśnie wtedy, gdy Samuel wjeżdżał z powrotem w granice naszego kraju, Seklucyan znalazł się niefortunnie w nie-małych opałach.

Ku lepszemu zrozumieniu sprawy trzeba nam sięgnąć myślą nieco wstecz.

Jak już wspominałem (str. 34), Samuel powodowany żarliwością neofity, a może raczej próżnością, począł wnet po swem odstępstwie pisać i drukować książki czy broszury w języku polskim a duchu nowatorskim. Nie pozostało, zdaje się, z nich do dzisiaj ani śladu ni u nas, ni za granicą; nasi bibliografowie nie podają ich; nasi literaci nie wspominają o nich przenigdy. Więc nieznana nam ich liczba, objętość, jakość, doniosłość i t. d.; jedynie ich treści można poniekąd się domyślać z ogólnego ówczesnego położenia nowowierstwa, i po trochu o owych promocyjnych tez Samuelowych. A przecież było tych pism dość sporo; zobaczymy poniżej, ile one sprawiły trudu naszej Władzy duchownej a nawet i świeckiej.

Polscy zwolennicy Samuela i prądu nowatorskiego poczęli je gorliwie rozszerzać po całym kraju, a szczególnie w Poznaniu¹⁾, gdzie nowowierstwo zapuściło pocichu głębsze a sil-

¹⁾ *Decreta et Constitutiones synodales Rdni. D. Petri Archiep. Guesn. et Episc. Cracov. Piotrkoviæ a. 1542 p. t. Libelli hæreticorum* — patrz niżej.

niejsze korzenie aniżeli w inszych stronach Polski z wyjątkiem Prus królewskich.

Z początku działo się to w głębokiej tajemnicy, ale wnet rozgłosiło się i stało się dość powszechnie wiadomem. Powstały stąd niemały rozruch i oburzenie; jeszcze naród cały, z bardzo nielicznymi wyjątkami, był szczerze katolickim, a imię muichapostaty wspomniano z odrazą i wstrętem. Ruch ten i oburzenie wzrosły więcej jeszcze, gdy równocześnie z tem zajęciem, a może nawet w skutek niego, jakichś dwóch bliżej nieoznaczonych zakonników poznańskich zrzuciło habit i drapnęło do nowatorów, do Niemiec ¹⁾.

Wobec tego biskup poznański, Sebastyan Branicki, zabrał się energicznie do sprawy. Pomylił on się grubo przed rokiem, pozwolił wywieść się w pole przez chytrego a klanliwego mnicha. Ale robił to wszystko w dobrej wierze, o której świadczą całe dzieje jego poczciwych biskupich rządów. Więc im dokładniej poznawał swój błąd, to pragnął tem bardziej oddalić rychło a skutecznie od swej owczarni Chrystusowej i od całego kraju jawiące się niebezpieczeństwo.

Na jesień owego roku 1512 przypadł synod prowincjonalny, zagajony w Pietrkowie dn. 17 paździer. przez arcybiskupa Gamrata a uświetniony z jego polecenia przez Marcina Kromera, już naówczas kanonika krakowskiego, słynną mową »O godnem sprawowaniu urzędu i obowiązków kapłańskich« ²⁾, w której nie szczędził gorzkiej prawdy nikomu, ni świeckim, ni duchownym, ni zwykłym kapłanom, ni najwyższym biskupom kraju. Niestety zapoznawano jeszcze i wówczas grozę położenia i wynikające stąd niebezpieczeństwo. Podczas gdy reszta polskiego Episkopatu przysłała jedynie zastępców ³⁾, nasz biskup Sebastyan Branicki wziął w synodzie udział osobisty i spowodował synod, że zajęto się pilnie sprawą Samuela i jego nowowierczych książek. -- Widnieje to z ustępu uchwał synodalnych »haereses extirpandae«, który pojedynczemi wyrażeniami przypomina mocno brzmienie chybnego wyroku z dn. 8 kwietnia 1541 r.

1) Acta Episcop. Posnan. p. d. 1513 r. 17 sierp. Officium contra Baccal. dom. Theloncatoris Posnaniensis ad 12.

2) Martini Cromeri Sermo de tuenda dignitate sacerdot. Petricoviae in synodo habitus Cracoviae. 11. Victor 1512.

3) L. c. Decreta et Constitutiones synodales etc. 1512 -- zaraz na początku.

Więcej zaś jeszcze widnieje z ustępów »Bibliothecae revidendae« i »Libelli haereticorum«. W pierwszym poleca synod, by rewidowano biblioteki w pewnym stale oznaczonym czasie, a wszelkie w nich znalezione książki heretyckie lub o herezją podejrzone palono; był to ówczesny zwyczaj zapoczątkowany u nas, a raczej na dobre wznowiony przez legata papieskiego Zacharyasza Ferrerero w r. 1521 i praktykowany często w latach następnych; on to najwięcej wyjaśnia, dla czego do naszych czasów doszło tak mało początkowych druków innowierczych polskich. W drugim mówi poszczegóło o książkach Samuela rozrzucanych po cichu wśród ludności polskiej; zaleca biskupom, by odpowiednio do istniejących uchwał Kościoła i kraju zawezwali pomocy starostów i burmistrzów, i zabrali się energicznie do wszystkich tych, którzy owe książki sprzedają, kupują, posiadają, czytają itd.; zaś archidyakonom nakazuje, by na swych wizytacjach o takich ludzi się dopytywali, a następnie o nich swym biskupom donosili ¹⁾.

Ze synodu udał się Branicki niemal wprost, po bardzo krótkim pobycie w Ciężeniu zwykłej rezydencji biskupów poznańskich, z początkiem stycznia r. 1543 na sejm walny do Krakowa ²⁾ i wniósł tamże w marcu czy kwietniu też samą sprawę przed króla i senat, gdzie na odstępce Samuela nałożono surowy pościg i karę, o czem obszerniej dopiero w § 3 niniejszej części.

Bodaj, że byłby teraz podążył najchętniej do swej napływającą nową falą zagrożonej owczarni. Ale odbywały się właśnie w Krakowie zaślubiny młodego króla Zygmunta Augusta

¹⁾ L. c. Decreta et Constitutiones synodales etc. 1542 p. 1. Libelli haereticorum czytamy »Delatum est ad synodum s. Samuelum monachum ordinis Praedicatorum apostatam et Lutheri sequacem libellos quosdam erroris Lutherani plenos sermone polono imprimi fecisse et in Regnum Poloniae transmisisse, qui etiam in locis plerisque visi sunt. Decevit s. synodus contra tales esse procedendum per Dominos loci Ordinarios secundum canonicas sanctiones et edicta contra Lutheranos et illius sequaces dudum promulgata, ut Ordinarius quilibet in sua Diocesi per se et per locorum capitaneos et civitatum ac oppidorum praefectos extendi et exsequi faciat contra huiusmodi libellorum venditores, cuptores et illos legentes, habentes et quocumq. modo observantes. Quodque Archiepiscopi in suis visitationibus de talibus inquirent et Dominis loci Ordinariis puniendos deferant.

²⁾ Acta Episcop. Posnan. d. 10 Januarii 1543 In Civitate Ordinis Episcop. attento suo hinc a diocesi Cracoviam digressu etc. et quae sequuntur.

z Elżbietą rakuską, córką Ferdynanda, więc trzeba mu było pozostać w stolicy jeszcze przez maj¹⁾.

Była to jednak ostatnia przeszkoda; po jej usunięciu pospieszyli skwapliwie do Poznania, gdzie go już z początkiem czerwca napotykamy²⁾, i począł niebawem chodzić około podjętej przez siebie sprawy, zatamowania cisnącego się do nas nowowierstwa i ksiązek Samuelowych we własnej diecezji, a stał nastawać na swych archidyakonów, by dopilnowali ściśle świętych nechwał piotrkowskich³⁾.

Za przewodem i nakazem biskupa zajęto się wnet wykonaniem otrzymanego zlecenia, przyczem wykryto kilka czy nawet kilkanaście podejrzanych osobistości; jest to sprawa zajmująca, bo rzuca sporo światła na nasze ówczesne stosunki religijne i kościelne, ale o niej chyba osobno kiedyś przy inszej sposobności.

Chwilowo tutaj dla nas najważniejszą rzeczą, że w czasie kościelnej wizytacji pasterskiej odbytej przez archidyakona poznańskiego dowiedziano się i przez świadków urzędowo stwierdzono, iż sprężyną i duszą całego ruchu nowowierczego w Poznaniu jest Seklucyan. Co prawda, po wszystkim, co już powyżej przywiedliśmy, było to zupełnie zrozumiałem i jasnym; owszem byłoby poniekąd niemiło zadziwiającem, gdyby było wypadło jakoś inaczej.

Na Seklucyana zwróciła się więc teraz przeważnie uwaga i dalsza akcja miejscowej Władzy duchownej.

Sprawa rozpoczęła się dnia 20 lipca 1543 r. w piątek, zwykły dzień sądów biskupich, przed Sebastyanem Branickim, w obecności dwóch kanoników-doktorów a profesorów Collegii

1) Tamże *Inscriptionis summae 50 marcarum in hortulania Bukoviensi Rdmii Dni consensus et approbatio. Actum et datum Cracoviae d. 21 Maji 1543.*

2) Tamże *Admissio Gabrielis Mathiae de Lobzenicza ad exercendum officium tabellionatus die 9 Junii (1543) Posnaniae. Rdmus Dnus Branicius etc.*

3) W owym czasie był u nas archidyakonem poznańskim Maciej Łącki dr. obojga praw od 1542 r. 4 lutego. (*Liber receptionum Eccl. Cathedr. Posnan. I. 75*); archidyakonem śremskim Wojciech Kwiatkowski od 1542 r. 14 lutego (tamże I. 76); zaś archidyakonem pszczyńskim Marcin Szlap Dąbrowski dr. obojga praw (tamże I. 50 i 51).

Lubransciani, Jakóba Skrzatuskiego¹⁾ i Jana Corvina, tudzież Jana Jakimowskiego, archid. kaliskiego i kanclerza kuryi biskupiej. Chwilowo ograniczono się jedynie na wręczeniu Seklucyanowi aktu oskarżenia, spisane go na podstawie zeznań, złożonych przez licznych świadków i spisanych w czasie wspomnianej co dopiero wizytacyi archidyakona poznańskiego — i na wyznaczeniu właściwego terminu²⁾.

Zastanawia nie mało, że we wszystkich odnośnych dokumentach nazywają pozwanego stale albo »baccalaureus domini theloneatoris posnaniensis Stanisłai Dziaduski« albo »notarius domini theloneatoris« albo też poprostu »Joannes baccalaureus« z dodaniem »discretus« — ale nigdy, ani razu nawet, »Seclucianus.« Widoczna, że Seklucyan był osobą w Poznaniu dość znaną, na oznaczenie której owa ogólna nazwa wystarczyła. Równocześnie nasuwa się domysł, że nazwisko »Seclucianus« nie było rodowem, ale bodaj raczej przybraniem od miejscowości pochodzenia czy czegoś innego, i że z tego powodu Władza duchowna nie uważała za potrzebne go podawać, podczas gdy sam Jan w podpisach stale go używał.

Sama rozprawa odbyła się dopiero w piątek po święcie Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, dnia 17 sierpnia owego roku³⁾.

Przewodniczył jej, jak wogóle wszystkim dalszym rozprawom, sam biskup Branicki; nie znamy jego tymrazowego sądowego otoczenia z powodu, że, jak to Akta biskupie wyraźnie zaznaczają, przepisywacz zaniedbał poprostu je wymienić; ale można przypuszczać na pewno, że było conajmniej tak liczne jak 20 lipca a raczej o wiele liczniejsze, boć nie było to przygotowanie rzeczy dopiero, jak wówczas, ale raczej toczyła się już rzecz sama.

Instygator Oficji, czyli, jak dzisiaj zwykle się mówi, fiskal dyecezyalny, ksiądz Jan z Rozprzy, magister artium, wytoczył z urzędu całą sprawę; Seklucyan złożył przysięgę de veritate

¹⁾ Czy Skrzetuskiego raczej; w aktach duchownych zachodzi jedna i druga pisownia.

²⁾ Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 r. 20 lipca Officium cum Baccalaureo Dom. Theloneatoris. — zobacz w Dodatkach N. VIII a.

³⁾ Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 r. 17 sierp. Officium contra Baccalaureo d. Theloneatoris Posnan. — zobacz w Dodatkach N. VIII b.

dicenda¹⁾ — poczem rozpoczęto dochodzenie podług dokumentu przygotowanego przez Jana z Rozpry a składającego się z czter-nastu ustępów, zawierających różne pytania czy raczej wprost oskarżenia.

Dokumentu owego już dziś nie posiadamy, ale z odpowiedzi, jakie Seklucyan na pojedyncze sobie stawiane zarzuty czy pytania w czasie rozprawy dawał, możemy go dość łatwo i dokładnie zrekonstruować; ułatwia nam zaś tę pracę w wielkiej mierze »Historia causae desertae Joannis Seclutiani,« która się do niniejszej sprawy ściśle odnosi, jak o tem poniżej²⁾.

Pozwany Seklucyan zachował się bardzo dyplomatycznie, dwuznacznie, nawet wprost nieszczerze. W głębi przekonania już był on w dość wielkiej mierze odpadł od św. wiary katolickiej i zerwał z Kościołem, jak to wykazuje dotychczasowy przebieg sprawy, i jak to on sam pół roku później wyraźnie poświadczy i słowem, w głośnem swem »Wyznaniu wiary«, i czynem zupełnego odstępstwa. Ale na razie i na zewnątrz nie chce on jeszcze przyznać się do tego. Więc jednych spraw sobie zarzucanych wypicra się wprost i stanowczo, i tych jest najwięcej. Insze omija zręcznie, raczej obwija w zeznania wręcz niejasne, niewyraziste, niepochwytnie, obliczone widocznie na to, by niemi ludzi mniej jasno myślących zdurzyć a siebie jakoś salwować. Przyznał otwarcie jedynie owe sprawy, które były zbyt jawne, przez licznych świadków stwierdzone, których zaprzeczyć już nie było sposobu.

Zupełnie też sama tutaj metoda postępowania, jaką widzieliśmy poprzednio u Samuela, gdy mu było trzeba stanąć przed sądem biskupim na rozprawę z oskarżającym go starym Jakóbem z Obornik, — a bodaj także i te same przyczyny zatajenia, raczej zaparcia się swych przekonań w sprawie najświętszej, bo w sprawie wiary i religii. Seklucyan i Samuel, to nie postacie w rodzaju współczesnych sobie Fisherów i Morusów, co chętnie kładli czasu potrzeby swe życie w ofierze, a swej wiary św. na chwilę się nie zaparli; to raczej zwolennicy postępowania gnieźnieńskiego odstępcy Jana Łaskiego, który już był 1539 r. stanowczo do nowatorów przeszedł, wnet

¹⁾ Potwierdza to wyraźnie Seklucyan w »Historia causae desertae« str. 7 »Juro me verum dicturum de omnibus quibus fuero interrogatus.«

²⁾ Patrz Część II. Rozdz. II. § 3.

potem się okobiecił i nawet potomstwo splodził¹⁾, a przecież przysięgał r. 1542 przed Gamratem uroczyście, że wieści o tem wszystkim są nieprawdziwe, że nigdy owych spraw się nie dopuścił²⁾.

Prawda, że nam dzisiaj nie bardzo zrozumiałą procedura wspomnianego postępowania, gdzie pozwanego wiązano przysięgą, że wyzna szczerą prawdę, a stąd narażano na to, że przez swe zeznania samego siebie oskarży. Tłumaczy ją w znacznej mierze okoliczność, że, podług ówczesnej zwykłej praktyki, przyznającego się do herezyi a równocześnie jej się wyrzekającego traktowano bardzo pobłażliwie; jak dowodzą nierzadkie przypadki zamieszczone w Acta Episcopalia lub Consistorialia, zadawalniano się uczynioną przez oskarżonego rewokacją lub raczej abjuracją, wyrzeczeniem się błędu, a nie nakładano nań żadnej innszej kary.

Ale też znowu na odwrot pozostanie niezbitą prawdą, że wobec wzmiankowanej procedury trzeba było Seklucyanowi albo złożenia przysięgi de veritate dicenda stanowczo odmówić, albo, złożywszy ją, stanowczo prawdę wyznać, choćby z narażeniem siebie na jakiegokolwiek bądź niemile następstwa; tego domagało się sumienie i Bóg.

Przejdźmy do szczegółów sprawy

W pierwszym ustępie zarzucano Seklucyanowi, że się uwiłkłał w religijne nowinki i że je rozszerzał pomiędzy ludem czy to po gospodach, czy przy ucztach po domach prywatnych. Seklucyan wyparł się wszystkiego.

Przy drugim ustępie oskarżenia odnoszącym się do zaprzeczania czyśca, Seklucyan nie wprost nie odpowiedział. Natomiast przedłożył na piśmie cały szereg miejsc z Ojców Kościoła i Pisma św., które istnieniu czyśca rzekomo się sprzeciwiają. Zakończył rzecz wyrażeniem niemałej wątpliwości: jakże tam, gdzie już nie ma i nie może być mowy o zmianie

1) List Fr. Dryandera 1541 r. 10 maja z Lowanium do Jana Łaskiego, gdzie mu pisze o jego żonie i córeczce — patrz Gabbema Illustrium et clarorum virorum epistolae selectiores superiore et hoc sacculo scriptae, distributae in centurias tres. Harlingae Frisiorum 1669. str. 40.

2) Sprawa to wiele niemila dla adoratorów Jana Łaskiego, jak o tem świadczy Dalton »Łasciana« 1898 str. 11 i nast. — ale otwarcie przyznaje ją Dr. Kawernu w swej rozprawie »Der Reinigungseid des Johannes Lacki« zawartej w Hildhauser Kirchliche Zeitschrift N., 130.

przewrotnego usposobienia. można jeszcze chcieć gadać o zmianie potępienia na wiekuistą szczęśliwość¹⁾. Podnosił, że na takie konkluzye sam wyprawdzie się nie godzi, ale następczają mu one grube wątpliwości, a stąd prosi o ich rozwiązanie, usunięcie.

Seklucyan posiadał, jak się okazuje z późniejszych jego pism, niemało wiadomości teologicznych, chociaż przeważnie w kierunku nowatorskim; toż przecież niemi zainponował przed kilku laty Samuelowi grubo. Włęcz nie z niewiedomości pomnięszal on tu zupełnie różne, włącz odrębne, sprawy: zmianę usposobienia czyli nawrócenie na prawą drogę zbożną dopiero po zejściu z doczesnego świata, — a wypłacenie się zupełnie Bogu czyli zupełne zadosyćuczynienie karzącej sprawiedliwości Bożej przez duszę, schodzącą wprawdzie ze świata w stanie łaski bożej uświęcającej, ale obciążoną wielu karami pozostałemi jeszcze do przebycia, do odpokutowania za grzechy odpuszczone już co do winy. Oczywiście, że w życiu przyszlenu owo pierwsze jest już zgoła niemożliwem, natomiast wcale możliwem i rzeczywistem jest to ostatnie, a stąd też możliwem i rzeczywistem jest istnienie czyśca. Ale Seklucyanowi owo powyższe pomięszanie pojęć było bardzo na rękę i wprost požądaniem. Bez tego trzebaby mu było nieuniknienie na stawione sobie zapytanie czy oskarżenie albo istnienie czyśca przyznać albo też otwarcie wypowiedzieć, że stoi na stanowisku nauki Lutra, a nauka Lutra o istocie naszego usprawiedliwienia żadną miarą istnienia czyśca nie dopuszcza, ani też dopuszczać może. Seklucyan nie chciał ani jednego ani drugiego, i stąd to poszło owo pogmatowanie, owo rzekome nierozumienie niektórych zdań Ojców i Pisma św.

Oskarżenia ustęp drugi obok sprawy czyśca zawierał jeszcze inoze jakieś szczegóły mające stwierdzić nowatorskie zapatrywania i usposobienie Seklucyana, a mianowicie: poniewieranie czy wyszydzanie nauki Kościoła o ślubach zakonnych²⁾. Jedyne bowiem w ten sposób można wytłumaczyć, skąd do

1) *Ubi non relinquitur locus respicientiae. an ibi possit esse locus purgationis. Item: ubi nulla est rerum mutatio, quomodo ibidem possit esse ex infelici poena ad felicem voluptatem evasio.*

2) Potwierdza to wyraźnie *Historia causae desertae Joa. Seclutiani*, gdzie na str. 13 powiedziano: *Hinc secundo articulo et illud (sic!) de votis deque coelibatu et castitate collecta sententia est.*

powyższego wywodu o czyściu Seklucyan dodał bezpośrednio i znienacka, że o ślubach zakonnych mniema toż samo, co o poświęceniu Bogu czystości i o bezżeństwie dziewiczym (*quantum attinet vota religionis, de eis tenet similiter ac de voto castitatis et coelibatu virginum*). Pytyjska to prawdziwie odpowiedź, którą każdy, katolik czy nowowiec, mógł być podług swej myśli rozumieć i tłumaczyć. Aż dziw, że zadowolono się takim dwuznacznem, na drwiny wprost zakrawającym załatwieniem sprawy. Zobaczmy poniżej, jak później nieco na tem się spostrzeżono, raźniej do Seklucyana zabrano, i jak zażądano od niego wyraźnego w tej mierze odwołania.

W trzecim ustępie oskarżano go, że bronił Lutra i jego nauki; Seklucyan zaprzeczył wręcz wszystkiemu.

Czwarty ustęp twierdził, że popierał gorliwie Samuela i jego wymysły. Seklucyan zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek był bronił wobec drugich błędów mnicha odstępcy (*errores monachi apostate Samuelis*). Natomiast przyznał przed sądem duchownym dobrowolnie, że pomimo i wbrew królewskich zakazów miał u siebie nowowiecze książki Samuela, i że jedynym je sprzedawał, drugim zaś podług własnego upodobania darmo rozdawał; zdaje się, że sprawa ta była zbyt jawną i przez świadków zbyt wyraźnie stwierdzoną, iżby jeszcze można było jej zaprzeczyć.

Przy ustępie piątym: że ganił obrzędy kościelne i wyszydzał służbę bożą, Seklucyan wyparł się zarzutu stanowczo.

Przy ustępie szóstym oskarżenia podał, że razem z Kościołem (katolickim) uznaje zasługę dobrych uczynków (*tenet cum Ecclesia opera esse meritoria*). Nie wynika stąd, by on w tej sprawie był zupełnie katolickiego przekonania; toż i nowowiec XVI w. uznawali w pewnej mierze wartość dobrych uczynków, chociaż zaprzeczali wręcz, by one przyczyniały się istotnie do osiągnięcia żywota wiecznego. Aleć sąd duchowny nie wchodził głębiej w tę sprawę, a Seklucyan nie widział powodu, by swe wewnętrzne przekonanie szerzej i obszerniej rozwijać; szerzej będzie on o tem mówić w swem »Wyznaniu wiary chrześcijańskiej«, ale też za to w zupełnie inszem znaczeniu i pojmowaniu, aniżeli się obecnie sądowi duchownemu wydawało.

Nie mniej dwuznacznie i dyplomatycznie zachował się Seklucyan przy siódmym ustępie oskarżenia, odnoszącym się

do postu, raczej wstrzymania się od pokarmów w dni postne zakazanych, poszczególnie od nabiału, co wówczas u nas jeszcze powszechnie i ściśle obserwowano. Uznał on wprawdzie rzecz samą, z wyjątkiem przypadku choroby, co się samo przez się rozumiało i nie było potrzeby dodawać. Natomiast doczepił zmienacka twierdzenie, że wyższą powagą Ewangelii aniżeli Kościoła, i prosił by go pouczono, jeżeli sprawa ma się inaczej. Na pozór wygląda to zestawienie pojęć nader dziwnie, boć jakieżże związek ze sprawą postu, a ściślej jeszcze ze sprawą nabiału w dni postne, ma mieć względny stosunek Ewangelii i powagi Kościoła, i na odwrót. A jednak wiedział Seklucyan doskonale, co mówi i jaka tego doniosłość. Uznawał on razem z pewnym odłamem nowowierców potrzebę postu z przyczyn fizycznych, a i moralnych, pozostawiał jednakże dowolnemu rozsądzeniu i postanowieniu każdego, kiedy i jak zechce pościć czyli postu jako środka do panowania nad sobą używać. Natomiast odnośnie do zasadniczego zapatrywania nowatorskiego na ustrój i powagę Kościoła, odmawiał Kościołowi wręcz prawa ustanawiania jakiegokolwiek obowiązku: jak i kiedy to czynić należy. Nic o tem nie mówi Ewangelia, więc skądże ma Kościół mieć prawo o tem stanowić — było ukrytą jego myślą; zaś na zewnątrz uwydatnił to swe przekonanie we formie powyżej przytoczonej: że wyższa przecież powaga Ewangelii aniżeli Kościoła. Stąd to ów związek na pierwszy rzut oka dziwny, a jednak ścisły i zasadniczy; owo na pozór ni stąd ni zowąd rzucone pytanie, o którym pragnął gorąco rozprawiać ze sądzącym go biskupem i jego otoczeniem, ale którego nie chciał jeszcze zbyt jaskrawo przedwcześnie bez koniecznej potrzeby stawiać.

W ustępie ósmym zaprzeczył stanowczo, by kiedykolwiek był uwłaczał kaznodziejom; dodał, że ich owszem popierał, jak umiał i mógł. Jak ten dodatek należało rozumieć, wyjaśnia pokrótce wzmianka zamieszczona we »Wyznaniu wiary« (g 3^a), w której Seklucyan podaje, że udzielał kaznodziejom pism Samuela, zanim je zakazano na synodzie piotrkowskim r. 1542.

Tak samo zaprzeczył stanowczo oskarżeniu ustępu świętego, jakoby był wyszydzał przeróżne ustawy kościelne.

W ustępie dziesiątym przyznał, że dysputował nieraz o sprawach wiary, ale równocześnie dodał z naciskiem, że swemi wierzeniami lub namowami na bezdroża nikogo uwieść nie

chciał i też nie czywiśliwie nie uwiódł. Czy i o ile to było prawdą, pomijając już sprawę Samuela, trudno dzisiaj ściśle zupełnie oznaczyć. Dość spory szereg spraw o nowowierstwo, sądzonych w poznańskiej sądowej huryi biskupiej w czerwcu, lipcu i sierpniu owego roku, podaje twierdzenie Seklucyanowe w nie-małą wątpliwość; ale o tem chyba przy innej sposobności.

Do wyczerpaniu wymienionych spraw odnoszących się więcej do wiary, przeważnie teoretycznych, poruszone w dalszym wątku sprawy więcej praktycznie osobistego zachowania się pozwanego.

Więc w ustępie jedenastym zarzucono mu, że miał sporządzać w diecezji Samuela z Poznania, że mu ją ułatwił i walczył mu do niej dopomóc. Seklucyan zwykłym trybem zapisał się wszystkiego stanowczo. Zobaczymy poniżej, jak on tę rzecz przedstawi we »Wyznaniu wiary« (g. 3), i w »Historia carnis de ortae str. 26-27: będzie to nowym a walcym przywołaniem do poznania i określenie jego prawdziwości i jego charakteru.

W ustępie dwunastym podał, że wyprawił do Niemiec jednego tylko mnicha, który jeszcze nie był złożył ślubów na konnych; o drugim zaś, którego diecezją władzono widocznie także Seklucyanowi na kość, zarzekał się, że nie zgola nie wie.

W ostatnim ustępie trzynastym i czternastym, który odnosił się do św. sakramentów pokuty i ołtarza, Seklucyan zaprzeczył, co mu akt oskarżenia zarzucał; nadmieniał, że stałym jego spowiednikiem był ksiądz Stanisław, ówczesny kaznodzieja kościoła kolegiaty św. Maryi Magdaleny w Poznaniu¹⁾, a dalej że komunią św. przyjmował tylko pod jedną postacią.

Naumyślnie zatrzymałem się nieco dłużej i obszerniej nad oskarżeniem wniesionem przeciw Seklucyanowi i nad sposobem, w jaki on się w obec tego oskarżenia zachował, czy raczej bronił — gdyż one rzucają jasną smugę światła na całą jego postać: na jego charakter, kierunek i postępowanie; na stanowisko, jakie zajmował w ówczesnym ruchu nowowierczym pojawiającym się w zachodniej połaci naszego kraju a zwłaszcza w mieście Poznaniu.

W obec powyższego rezultatu sądowej rozprawy, instyg-

¹⁾ Dokładniej: N. Stanisław Przybysławek (de Przibisław lub Przibisławko), o którym już było powyżej na str. 5 i 26.

tor stawil podwójny wniosek: zażądał, by na Seklucyana nałożono za sprawy, do których się przyznał, karę przepisana przez istniejące kanony kościelne i nasze ówczesne ustawy krajowe; a zaś w sprawach, których Seklucyana się wypierał, miało raz jeszcze wybać gruntownie świadków przesłuchiwanym już w tej mierze na wizytacji archidjakona poznańskiego, lub nawet jeszcze innych nowych, jeżeli tego okaże się potrzeba. Przewodniczący rozprawy biskup Branicki, poszedł drogą pośrednią: przychylił się do drugiego wniosku, zaś co do pierwszego, zawiesił chwilowo wydanie stanowczego wyroku.

Zarządzone ponownie przesłuchany świadków i ich zeznania wypadły, jak dalszy wątek pokazuje, niepomysłnie dla Seklucyana. Dowiedział się on o tem, czy też może tylko domyślał, więc, chociaż był uwiadomionym i zawezwanym urzędowo¹⁾, nie stawil się na roki biskupie dnia 24 września; później będzie się wymawiał, że musiał w interesie cel królewskich wyjechać nagle na granicę Śląska, jak gdyby nie było można pocziwie wyjednać odroczenia jednej lub drugiej sprawy; widoczna, że w obawie złego obrotu rz. czy, pragnął gdzieś w ukryciu odzyskać ostatecznego wyniku sądowego postępowania, a w najgorszym razie schronić się do sąsiedniego Śląska.

Biskup Branicki, chcąc nie chcąc, musiał sądzić rozpozętą sprawę zaocznie. Zaznaczył, że kazał zbadać ściśle i dokładnie śliskie zarzuty czynione Seklucyanowi i że po ich zbadaniu zasięgnął rady teologów i prawników. Następnie stwierdził urzędowo, że Seklucyana uwikłał się rzeczywiście w błędy Lutra, i że je na schadzках i w rozmowach czy to prywatnych czy publicznych wyznawał, bronił i szerzył; po szczegóły zaś: że pominał postami, postanowieniami Ojców Kościoła i św. Stoicy apostolskiej, tudzież odpustami, że za nie sobie ważył św. ofiarę mszy; że zaprzeczył czyśćcu. Stwierdził dalej, że tymi błędami zaraził i uwiódł dużo osób obojga płci i na drogi innowiercze wprowadził; że w mieście Poznaniu on sam jeden głównie i wyłącznie był i jest siewcą Luteranizmu i sprawcą wszystkiego tego, co świętą wiarę katolicką podkopuje²⁾. Dodał,

¹⁾ Acta Episcopii Poznaniensis, p. 4. 1543 n. 19 września. — Relatio Baccalaurei Salski. — zobacz w Dodatkach N. VII.

²⁾ Multos suis malis et perennis opinionibus et variis sectis seduxit.

³⁾ Hinc, ipsometem solus Baccalaureum auctorem et seminatorem se...

że Seklucyan w rozprawie sądowej dnia 17 sierpnia, przyznał się wyraźnie do rozszerzania w Poznaniu ksiąg nowowierczych, a tem samem do zarzucanej sobie winy szerzenia błędu i uwodzenia wielu umysłów.

Skończyło się na tem, że z powodu i w skutek tego wszystkiego, biskup skazał Seklucyana na uroczyste i publiczne odwołanie i wyrzeczenie się wyszczególnionych co dopiero błędów heretyckich, w które się był uwikłał, a i dalej je rozsiewał; miało się ono odbyć w poznańskim kościele farnym, w niedzielę najbliższą po uroczystości św. Łukasza, dnia 21. października, po kazaniu a przed sumą, w obec ludu zgromadzonego na nabożeństwo ¹⁾.

Wyrok, który z polecenia biskupa porozlepiano na drzwiach kościołów poznańskich, wypadł więc wcale łagodnie. Czuł w nim wyraźny, choć niejawni wpływ możnych panów wielkopolskich, a po szczególe nader wpływowego ówczesnego magnata miejscowego Andrzeja hr. Górki. Już był on wówczas owiany niemal nowowierczym prądem i niemal ku niemu się skłaniał; wskazuje na to wcale wyraźnie wychowanie, jakie dał swym trzem synom, którzy z czasem na głowaczy innowierstwa u nas wyrosli; wskazuje stosunek, w jakim do Braci czeskich i całego nowowierczego ruchu od pierwszych dni panowania Zygmunta Augusta pozostawał. Nie odchylił on prawdzie jeszcze na razie zapuszczonej przyłbicy; stało temu na przeszkodzie ówczesne położenie rzeczy za Zygmunta Starego, a także i względ na urzędowe stanowisko jenerał-starosty i kasztelana poznańskiego, które po ojeu swym, starym hr. Łukaszem był objął. Ale za to nie odmawiał, gdzie mógł, poparcia czy pomocy zwolennikom nowego ruchu, a po szczególe Seklucyanowi, jak o tem tenże z wdzięcznością w przytoczonej już powyżej przedmowie do „Rycerstwa chrześcijańskiego” wspomina, i jak o tem cały dalszy przebieg świadczy. Odczuwał to wszystko dosadnie Branicki i liczył się z tem niepomału w obec potężnego stanowiska, jakie Andrzej zajmował na całym obszarze jego dyecezyi poznańskiej, a w stolicy biskupiej w szczególności. I stąd to pomimo

Lutheranac et totius mali in fide s. catholica in civitate Posnaniensi fuisse et esse“.

¹⁾ Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 r. 21 września Officii contra Baccalaureum decretum: — zobacz w Dodatku N. VIII d.

tylu zawinień Seklucyana przeciw wyraźnym edyktom królewskim i prawem krajowym, nakładającym na odstępców i uwodzicieli od wiary św. twardą karę więzienia, wygnania a nawet śmierci, zadowolnił się uroczystem wyrzeczeniem błędów i ich odwołaniem, byle tylko Seklucyan się poddał.

Ale też tutaj miał być kres cierpliwości i dobroci biskupa. Był on szczerze dbały o swą owczarnię pomimo pomyłek, jakie mu się ze Samuelem zaraz w początku pasterzowania w naszej dyecezyi były wydarzyły. Tymczasem nowowierstwo posiane w czwartym dziesiątku lat przez Hegendorfa, a teraz przez Seklucyana dalej uprawiane, poczęło w Poznaniu bujnie się krzewić; poszukiwania zarządzone w ostatnim roku wykazały zatrważające objawy. Więc chciał zacny biskup położyć temu rychły a stanowczy koniec. Łudził się nadzieją, że to się stanie w nie-malej mierze albo nawet może zupełnie przez akt uroczystej abjuracyi, nałożonej Seklucyanowi; nawrócenie się Seklucyana miało według jego mniemania pociągnąć za sobą nawrócenie się umysłów, na które tenże dużo uroku i wpływu wywierał i za sobą do innowierstwa pociągnął. — Równocześnie jednakże liczył się także i z tem, że wcale nie była wykluczoną możliwością, iż Seklucyan, dufając w przemożną opiekę, nie zechce posłuchać zapadłego wyroku i spełnić nakazu, a przez to zbalamucone i uwiedzione umysły jeszcze więcej na drodze odstępstwa umocni i utwierdzi. W takim przypadku postanowił ku zniesieniu złego użyć środków ostrzejszych i skuteczniejszych, bez dalszego oglądania się na kogokolwiekbydz. Stąd to pod sam koniec swego wyroku z dnia 24 września, odwołując się na ustawy soborów powszechnych i prawodawstwa polskiego, zapowiedział stanowczo, że w razie uporu winowajca Seklucyan zostanie wydany ramieniowi władzy świeckiej, ku wykonaniu na nim kar, naznaczonych przez statuta krajowe i edykta królewskie, a jego mienie ruchome i nieruchome zostanie skonfiskowanem i na rzecz skarbu publicznego przekazanem.

Aby swej zapowiedzi zapewnić skuteczność, biskup Branicki zwrócił się niebawem do Zygmunta Starego z prośbą o wydanie odpowiedniego mandatu najwyższego. Sprawa była na razie trochę niełatwą, nie tyle sama ze siebie, jak raczej ze względu na ówczesne okoliczności. Właśnie podówczas srożyła się w Krakowie i przyległych okolicach silna zaraza, która dziennie stu i więcej ludzi zabierała. Król ujrzał się zniewo-

lonym razem z królową opuścić stolicę i przenieść się gdzieś-indziej. Chwilowo osiedlono się w Niepołonicach, ale że naraża i tutaj wnet się pojawiła, więc trzeba było przenosić się dalej a dalej; wreszcie po różnych przejściach osiadł dwór królewski na kilka czy kilkanaście tygodni we Wielowsi, włości leżącej na prawym brzegu Wisły w sąsiedztwie Sandomierza, a należącej do Spytka Tarnowskiego, kasztelana wojnickiego i podskarbiego królewskiego¹⁾. Tutaj to dopiero odnalazł staro króla wysłannik Branickiego, przedstawił z rozkazu i w imieniu swego biskupa doniosłość Seklucyanowej sprawy i wyjednał, że król wydał dn. 10 październ. 1513 r. z Wielowsi wyraźny i stanowczy rozkaz do wszystkich starostów i podstarostów, mianowicie we Wielkopolsce, by opornego Seklucyana schwytano i biskupowi wydano²⁾.

Sam Branicki bawił wtedy chwilowo po za Poznaniem na kilkunastodniowym wypoczynku jesiennym. Zabrawszy się rąco i energicznie do sprawy wdzierającego się do dycecezy nowowierstwa, był on przesiadział wszystkie miesiące letnie, począwszy od pierwszych dni czerwca, w Poznaniu i strawił je na ciężkiej pracy urzędowej; inszymi laty notaryusz biskupi notuje skwapliwie w *Acta Episcop.* podczas lipca i sierpnia *hic feriae messium et caniculares dies erant*; w tym roku 1513 całkiem inaczej; widać, jak wiele owa podjęta sprawa leżała biskupowi na myśli i sercu. Obecnie jednak, po wydaniu wspomnianego wyroku wrzesniowego na Seklucyana, postanowił dać sobie kilka dni wytchnienia i wyjechał do swej biskupiej rezydencyi w Krobi³⁾. Tutaj to doszedł go uproszony i otrzymany mandał królewski.

Dowiedział się wczesnie o tem wszystkim Seklucyan, czy to pośrednio przez dwór hr. Górki, czy też bezpośrednio zprost z biskupiego pałacu. Nowy zwrot rzeczy zaniepokoił go grubo, gdyż skutkiem królewskiego mandatu sprawa zaczęła przybierać charakter o wiele ostrzejszy i niebezpieczniejszy, aniżeli dotąd;

1) *Acta histor. res. publ. Polon.* Illust. t. IV, str. 141 n. 139.

2) Mandatum regium ex Wielowic ch 10 Octobr. a. 1513 — patrz niżej.

3) Wszystkie urzędowe czynności i dokumenta biskupa Branickiego, zawarte w *Acta Episc. Posnan.* od d. 1513 r 29 września *Bitorum olim pro. vili Koziel causae decretum* — aż do d. 1513 r 17 października. *«Com. oppidanorum de Coblyn contra Nicolaum ibidem plebanum datore me sa z Krobi.*

zaczęła zamieniać się zwolna w zatarg ze samą władzą królewską, która sięgała dalej trochę, aniżeli władza biskupia, bo przez cały kraj i mogła mu się dać we znaki bardzo dokuczliwie. Stąd po przydłuższym namyśle z własnego rozmysłu, więcej zaś bodaj jeszcze za poradą i naleganiem innych osób, a może nawet i samego hr. Górki, zdecydował się kapitulować i wrzesniowemu wyrokowi biskupiemu z pewnem zastrzeżeniem się poddać.

Okoliczności nagliły do pospiechu, bo krytyczny dzień 21 paźdź. był już zupełnie bliskim, a biskup bawił jeszcze daleko po za Poznaniem. Więc by się z nim porozumieć i nieszczęsną sprawę jakoś po swej myśli załatwić, Seklucyan zaopatrzony przez swych opiekunów w pisma polecające puścić się niebawem w podróż do Branickiego ¹⁾. Przybył do Krobi w środę dn. 17 paźdź. coś około południa. Tymczasem tegoż samego dnia rano biskup był już opuścił swą chwilową rezydencję, bo pragnął stanąć w Poznaniu na czas, na nadchodzącą niedzielę 21 października, by doprowadzić szczęśliwie do końca rozpoczętą sprawę, zjawiając się widmo rozterki religijnej stanowczo i skutecznie usunąć, a przecież w śród drogi miał jeszcze niejedno do załatwienia i trzeba mu było dwukrotnie przez dłuższy przeciąg czasu się zatrzymywać. Pierwszy przystanek wypadł w Gostyniu, gdzie miał poświęcić dzwony kościelne; Seklucyan dogonił go tutaj, ale nie uzyskał posłuchania, czy to, że biskup był zmęczony podróżą i pracą, czy też, że nie pragnął widzieć tego, który swego czasu pomimo zawezwania przed nim się nie stawiał a którego sprawę już stanowczo zasądzono. Nie powstrzymało to jednak Seklucyana od dalszych usiłowań. Nazajutrz we czwartek, dn. 18 paźdź. Branicki zatrzymał się w Dolsku dla dopełnienia kilku urzędowych raczej sądowych czynności ²⁾. Seklucyan zgłosił się doń ponownie, oznajmiając, że przywozi ważne listy od general-starosty i kasztelana hr. Górki, został

1) Patrz *Historia causae desertae*, str. 37

2) *Acta Episcop. Poznan.* pod dniem przytoczonym, przepisywacz położył na odnośnych dokumentach datę 18 paźdź. przez pomyłkę, jak się to okazuje wyraźnie i stanowczo z dalszych zapisków urzędowych, tamże zanotowanych, dn. 23 paźdź. itd. Bawił biskup Branicki nie w Dolsku, ale w Poznaniu, czekając daremnie na przyjeździe publiczną objazdową Seklucyana, o czem zaraz poniżej.

przypuszczonym i od razu rozpoczął przedkładać swe żale i prośby. Odpowiedź biskupa brzmiała, jak z natury rzeczy brzmieć musiała: ja wyroku zmieść nie mogę; jeżeli wykonasz publicznie odwołanie i wyrzeczenie się, jakie ci przepiszę, będziesz wolnym. Seklucyan uchwycił się widocznie wyrazów »jakie ci przepiszę (jurare in ea, quae praescribemus verba)« jako ostatecznego środka ratunku.

Powrót Brauickiego do Poznania nastąpił dn. 19 paźdz., w piątek. Nazajutrz dnia 20 paźdz. w sobotę, a w przeddzień naznaczonego wyrokiem na abjurację terminu, zjawia się Seklucyan dość niespodziewanie u biskupa, który z tego powodu przyjął go tylko w swem zwykłym codziennym otoczeniu: wikaryusza generalnego, kanclerza i notaryusza, oświadcza z naciskiem swe poddanie się, ale zarazem prosi pokornie, by termin odbycia abjuracji odroczone przynajmniej o tydzień ¹⁾. — Razem z nim przybył sekretarz i poufnik Andrzeja hr. Górki, Bartłomiej Stawiski, by w imieniu swego pana wstawić się skutecznie za petentem do biskupa ²⁾; opieka magnata roztaczająca się nad Seklucyanem zaczęła się coraz wyraziściej uwytądniać. Tak samo przybył i intercedował do Biskupa o udzielenie Seklucyanowi zwłoki Wojciech Chojeński, wojski poznański, bodaj że nie tylko w swoim imieniu, ale także w imieniu inszej szlachty.

Skąd i w jakim celu wywiązało się nagle to usilne a liczne nastawanie o odłożenie naznaczonego terminu?

Nie sposób, by było chodziło głównie i jedynie o owych kilka dni, boć tydzień rychlej czy tydzień później sprawa po-

1) Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 r. 20 października. «Protogatio revocationis Baccalaurei.» — Zobacz w Dodatkach N. VIII e.

2) Tamże. «Bartholomaeo Stawiski Illustr. et Magnif. domini Castellani Posnaniensis etc. servitore, suae Magnificentiae nomine pro dilacione hujusmodi Baccalaureo facienda intercedente.» — Stawiski pozostawał na dworze Górków przez długie lata; był on sekretarzem starego hr. Łukasza już w r. 1534, a może daleko wcześniej. Znany Hegendorf, który lubił czepiać się naszych możnych panów, a zwłaszcza Górków, pragnął zjednać sobie względy tego ich powiernika, i poświęcił mu wiersz p. n. «Oda gratulatoria ad clarissimum virum d. Barth. Stavitzki, magni d. Lucae comitis a Gorka Capitanei Posn. etc. Cancellario ob natam filiolum primogenitum», domieszczonej na końcu dziełka: »Homelia d. Basili Magni de invidia fugienda etc. Lipsiae ex off. Melchioris Lotteri 1534 (in 8^o min.)

zostaje tą samą; głównie i jedynie dla uzyskania kilku dni nie byłoby użyto pośrednictwa i wstawiennictwa tyłu i tak możliwych osób. Widoczna, że chodziło tu o coś więcej i większego, a owe kilka dni były raczej przydatkiem, mniej albo więcej ściśle z owym nieznanem »czemś« złączonym.

Dokumenta odnoszące się do niniejszej sprawy wskazują ową przyczynę dość wyraźnie.

Znany dokładnie formułę, podług której abjuracja dn. 21 paźdz. odbyć się miała. Zachowują ją w kopii w królewieckim archiwum państwowem p. n. »Juramentum primum Joannis Seklutiani ex officio R. D. F. Posnaniensis datum«¹⁾, dokąd się dostała niewątpliwie przez samego Seklucyana po jego przesiedleniu się do Prus książęcych, o czem będzie wkrótce. Seklucyan też bodaj sprawcą owego mniej właściwego napisu, gdyż tak samo nazywa on ten akt »przysięgą« we wspomnianem już kilkakrotnie »Wyznaniu wiary chrześcijańskiej«, podczas gdy Acta Episc. Posnan. zowią go »forma juramenti abjuratonis et revocationis errorum suorum.«

Jest to dość obszerny skrypt, pisany w języku łacińskim, zdradzający pewien polor teologiczny a zawierający streszczenie dotychczasowych poszukiwań i badań w sprawie Seklucyana. Pisał go albo instygator Jan z Rozprzy, albo raczej, co prawdopodobniejszem, któryś z dwóch kanoników-doktorów a profesorów Lubransciani, Corvinus lub Skrzatuski, zwłaszcza, że obydwaj bywali w niniejszej sprawie często do współudziału przyzywani, a biskup w swym wyroku z d. 24 września wyraźnie wspomina, że celem wytworzenia sobie wytrawnego sądu zasięgał rady teologów i prawników. Bądź co bądź, nie jest to już pióro Walentego Wróbla, ni Grzegorza ze Szamotuł, którzy przed Skrzatuskim i Corvinem toż samo stanowisko profesorskie zajmowali; układ skryptu ociężały i niezgrabny, język łaciński lichy i niewyrobiony. Pytanie jednakże, czy dzisiejsze łacińskie »juramentum« jest podane w brzmieniu oryginalnem, czy też może raczej w tłumaczeniu dokonanem przez inną jakąś osobistość, a nie przez samego autora; toć przecież miała abjuracja odbyć się publicznie, wobec ludu tłumnie w kościele zgromadzonego, iżby zarazem służyła mu ku utwierdzeniu we wierze, a więc potrzeba było języka ludowi zrozumiałego.

¹⁾ Herzogliches Briefarchiv J. 2 — zobacz w Dodatkach N. IX.

We wstępie miał Seklucyan potępić głośno i uroczyście Lutra: jego nowowiercze nauki i nowowiercze książki.

Następnie miał publicznie odwołać i wyrzec się wszystkich błędów, które czy to prywatnie czy to publicznie rozszerzał, a które wyszczególniono dokładnie we wyroku z dnia 24 września: odnosiły się one do postu; do doniosłości ustanowień i nakazów św. Kościoła; do odpustów; do św. ofiary mszy; do czyśca.

Przy tem jednakże dodano jeszcze dwa ważne uzupełnienia: jedno na samym początku, drugie na samym końcu poszczególnego potępienia.

Poznano się widocznie, choć może dopiero przy układaniu formuły abjuracyi i ku temu potrzebnem wertowaniu sądowych akt kościelnych, czem były rzeczywiście i co w sobie istotnie zawierały owe zagadkowe zeznania czy oświadczenia Seklucyana z dnia 17 sierpnia odnoszące się do ślubów zakonnych¹⁾ i do wyższości Ewangelii ponad nauczycielski urząd Kościoła²⁾. Poznano się, niestety dość późno, że to ostatnie było w całej sprawie kwestyą zasadniczą, ze wszystkich podniesionych kwestyi najważniejszą, bo decydującą o pojnowaniu religii chrześcijańskiej po katolicku lub też po nowatorsku; pierwsze zaś było prostem odrzuceniem, wyśmianiem wszelkich ślubów czy to czystości, czy inszych zakonnych.

Więc pospieszono naprawić, choć teraz przynajmniej, popelnioną dawniej grubą nieoględność czy nieprzezorność i uzupełnić wyrok z 24 września.

Stąd na początku owej poszczególniej abjuracyi zamieszczono potępienie zdania jakoby Pismo św. było wyższe po nad powagę Kościoła. Niestety rzecz wprost niezdana, bo dużo słów, a mało treści, a co gorsza, nie przedstawiona należycie i jasno. Pismo św. jako słowo boże stoi ponad wszelką powagę ludzką jakąkolwiekby. Ale ono nie zawsze łatwe do zrozumienia. Więc by je wyjaśnić pewno i niechybnie, istnieje z ustanowienia Zbawiciela nauczycielski urząd Kościoła, obdarzony darem nieomylności w tłumaczeniu objawionego słowa bożego, a więc i Pisma św. A stąd jaki wynik? Powaga Kościoła nie jest

¹⁾ Acta Episcop. Posn. p. d. 1543 r. 17 sierp. »Officium contra Hæreses Luth. dom. Theloneatoris Posnan.« ad 2. — Zobacz w Dodatku N. 1111 b.

²⁾ Tamże — ad 7.

wprawdzie wyższą aniżeli powaga Pisma św. sama w sobie. Natomiast wyższą ona ponad nasze omyłne rozumienie i tłumaczenie tego pisanego słowa bożego. A dalej: Kościół ustanowiony przez Zbawiciela ku temu, by w Jego zastępstwie kierował skutecznie dziełem naszego zbawienia, ma z ramienia Chrystusowego moc i prawo zalecać a nawet nakazywać nam niejedno, czego Ewangelia wyraźnie nie wymienia. — To chciano w abjuracyi powiedzieć, ale nie umiano jakoś ugodzić w samo jądro rzeczy, a stąd cały ten ustęp przedstawia się nieudolnie, wprost nieszczęśliwie.

Zaś na końcu dodano potępienie mniemania, jakoby śluby zakonne i czystości dziewiczej były wynalazkiem szatańskim i faryzeuszostwem. Spostrzeżono widocznie, że Seklucyan przez swą dwuznaczną odpowiedź daną 17 sierp. na odnośne zapytanie drwił sobie poprostu z Prześwietnego sądu duchownego. Z późniejszych dalszych przesłuchów przybyło niemało szczegółów obciążających go w tej mierze. Więc przepisują mu tutaj wyraźnie: «odwołuję i cofam co niegdyś o ślubach zakonnych utrzymywałem jakoby one i t. d.»

Całą sprawę miał Seklucyan zakończyć publicznem wyznaniem, że przez częste i chciwe czytanie ksiąg luterskich i zbytne przyłgnięcie do nauk luterskich uwikłał się w powyższe błędy; wyrzeczeniem się uroczystem wszelkiej herezyi; obietnicą, że odtąd szczerze a usilnie św. wiary katolickiej trzymać się będzie; prośbą zamieszoną do obecnych o modlitwę, by mu Bóg ciężką jego winę miłościwie przebaczył.

Około obok tego juramentum, nazywanego przez samego Seklucyana «primum», przedłożono Seklucyanowi w tymże czasie, w ostatnich dniach października, juramentum alterum, secundum, przysięgę czyli raczej formułę abjuracyi wtórą, osnutą wprawdzie na tle pierwszej formuły, a stąd do niej wielce podobną, ale mimo to w niejednej mierze od niej różną, jak o tem sam Seklucyan wspomina¹⁾.

Z jakiego powodu i w jakim celu to uczyniono?

Przyczyny wystarczającej do wyjaśnienia owego zjawiska nie można dopatrywać się w biskupie. Bo choćby nawet przypuścić, że pierwotna formuła (juramentum primum²⁾), pisana

1) Wyznanie wiary chrześc. (gł.) o którem obszerniej w następnym § 2.

pod nieobecność biskupa w Poznaniu, biskupowi się niepodo-
 bała, i że właśnie sam biskup żądał inszej lepszej, to przecież
 w takim razie nie byłiby jej przedkładali Seklucyanowi, jako
 dokumentu, podług którego miał odbyć abjurację; byłiby mu
 o niej nawet nie wspominali, ale raczej zachowali ją w cichoci
 dla siebie, albo może całkiem zniszczyli, jako niepotrzebną, nie-
 użyteczną. Tymczasem Seklucyan świadczy wyraźnie, że mu
 ową pierwotną formułę jako dokument abjuracji urzędowo
 przedłożono ¹⁾, a nawet dano jej odpis, z którego pochodzi po-
 wyżej wspomniana kopia archiwum królewieckiego, i z którego
 Seklucyan w swem »Wyznaniu wiary« wcale dokładnie stre-
 szczenie podaje ²⁾.

Przyczyny wystarczającej więc należy widocznie szukać
 w Seklucyanie.

Wstrętą mu była cała sprawa abjuracji. — Wstrętniejszą
 daleko sama formuła podług jakiej owę abjurację miał spełnić.
 Rażą go w niej pojedyncze przytoczone sprawy, do których
 jeszcze we »Wyznaniu wiary« kilkakrotnie powraca jak np.
 ów nie zbyt szczęśliwie i trafnie przedstawiony stosunek Ewan-
 gelii i powagi Kościoła. ³⁾ Więcej jeszcze razi go sposób,
 w jaki pojedyncze ustępy wyrażono. W tej mierze miał trochę
 słuszności. We formule abjuracji, która się miała odbyć publi-
 cznie i uroczyste w obec dygnitarzy kościelnych i świeckich,
 w obec tłumu zgromadzonego na nabożeństwo niedzielne, użyto
 rzeczywiście sporo wyrażeni więcej niż mocnych, dosadnych, jak
 np.: wyznając, że postępowałem sobie nierozumnie, że dopusz-
 czałem się głupiej gadaniny (stultiloquium) itd.; robi to mimo-
 woli wrażenie, jakoby chciano tu i owdzie mocnymi silnymi
 wyrażeniami uzupełnić ścisłość i dokładność w obrobieniu
 brzmienia abjuracji i jej motywów.

Rozumie Seklucyan, że gwoli ważnych powodów trzeba
 mu się poddać, że od abjuracji się nie uwolni; więc ostate-
 cznie decyduje się na nią. — Natomiast pragnie gorąco i ko-
 niecznie, aby przynajmniej zbyt przykre ustępy formuły odpo-
 wiednio zmieniono, złagodzone, uczyniono znośnemi. I otóż z tą
 głównie prośbą przybywa teraz do biskupa, a z nim razem

¹⁾ Tamże.

²⁾ Tamże (a²).

³⁾ Tamże (c³).

przemozni jego wspomniani intercesorowie. Ale że to już ostatnia chwila, bo podług wyroku abjuracya ma się odbyć nazajutrz, dnia 21 października, więc z naciskiem prosi o zwłokę terminu, o czas, w którymby owej zmiany, owego złagodzenia dokonać można. Akta duchowne wysunęły wtóre żądanie, raczej prośbę na pierwszy plan, pierwsze zaś, choć główniejsze i rdzenniejsze, zbyły milczeniem; kierowano się widocznie zapatrywaniem, że władza duchowna mogła wprowadzić prośbę Seklucyana prywatnie wysłuchać, a następnie uwzględnić, ale w obec zapadłego wyroku nie przystało jej dozwolić, iżby z nią układano się urzędowo o formę wykonania tego wyroku, a rezultat układów czyniono warunkiem poddania się lub niepoddania.

Biskup Branicki zgodził się na zanesioną prośbę, więcej może ze względu na dostojnych protektorów i orędowników, aleć także i ze względu na samego Seklucyana i jego sprawę ¹⁾; był zadowolony, że nie miała sprawa pojawiającej się w Poznaniu herezyi, która nieustawała go niepokoić na naszej stolicy biskupiej, się skończy. Odroczył więc odbycie aktu publicznej abjuracyi o tydzień i przełożył je na niedzielę dnia 28 października, uroczystość św. Szymona i Judy. Równocześnie jednakże zastrzegł wyraźnie i stanowczo, że jeżeli Seklucyan i wtedy jeszcze będzie się ociągał i abjuracyi nie spełni, nastąpi wykonanie kar, we wyroku wrześnieowym zapowiedzianych, ze zawezwaniem pomocy ramienia władzy świeckiej, stósownie do mandatu wielowiejskiego. Seklucyan poddał się chętnie nakazowi i zagrożeniu ²⁾.

W następną sobotę a przeddzień ustanowionego ostatecznego terminu, dnia 27 paźdz. przybył Seklucyan do biskupa Branickiego z prośbą, by mu łaskawie zakomunikowano brzmienie wtórej formuły, podług której nazajutrz abjuracya odbyć się miała. Okoliczności towarzyszące przybyciu wskazują wyraźnie na to, że tak ułożono się o sprawę już przed tygodniem. Biskup nie był teraz przybyciem Seklucyana zaskoczony jak wówczas; przyjął go ściśle urzędowo i w licznym otoczeniu: Andrzeja Przeclawskiego, dziekana katedr. a równocześnie ofi-

1) Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 r. 20 października. »Prorogatio revocationis Baccalaureis, już powyżej wspomniana i przytoczona.

2) Tamże.

cyala i wikaryusza general. poznańskiego, Marcina Szlap Dąbrowskiego, dziek. katedr. włocławskiego i archidyakona pszczyńskiego, tudzież kanoników poznańskich Jakóba Skrzatuskiego, dr. prawa, Jana Corwina, dr. teol., profesorów kolegium Lubrańskiego, Jakóba Wedelskiego z Obornik, dr. prawa i Jana Jakimowskiego, kauciera. Widocznie uważał obecne przybycie jako rozpoczęcie nakazanego aktu. Więc wysłuchał przedłożonej sobie próśby i przychylił się do niej łaskawie¹⁾.

Seklucyan przeczytał zakomunikowaną sobie wtórą formułę, zachował jej odpis a biskupa poprosił o oznaczenie czasu i miejsca ku odbyciu przepisanego aktu, przyrzekając, że chętnie go wykona (*offerens se abjurationem sponte ac benevole tanquam ovis a caula dominici gregis ad praesens curabunda non gravatim facturum esse*). Uwierzył biskup danemu zapewnieniu i ucieszył się niemało; już teraz był całkiem pewny, że niemila sprawa raz wreszcie przecież pomyślnie i skutecznie się zakończy. Więc w uzupełnieniu dawniej zapadłego polecenia postanowił, że abjuracya odbędzie się nazajutrz w kolegiackim kościele św. Maryi Magdaleny, w przysionku położonym ku północy, tuż po kazaniu a przed sumą²⁾.

Ale jakież rozczarowanie miało spotkać poczciwego dostojnika w dniu następnym!

Zjechał on w oznaczonym czasie do kolegiackiego kościoła farnego, a po skończonem kazaniu otoczony licznym orszakiem niższego i wyższego duchowieństwa, i przybrany w oznaki biskupie, mitrę i kape, udał się na oznaczone miejsce we wspomnianym przysionku, gdzie zasiadł na faldistorium, by odbyć uroczyste przepisany akt. Równocześnie stanął tamże liczny orszak świeckich panów: z jednej strony generał-starosta wielkopolski i kasztelan poznański Andrzej hr. Górka ze swymi dworzanami, między którymi był także i Bartłomiej Stawiski, z drugiej strony ówczesni rajcy miasta Poznania jak np. Wa-

1) Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 t. 27 października - *Baccalauri in abjurationem et revocationem haeresis Lutheranae submissio*. - Zobacz w Dodatkach N. VIII f.

2) Ówczesny kolegiacki kościół św. Maryi Magdaleny, obecnie już o wieku przeszło nieistniejący, stał na samym środku Dzisiejszego Nowego Rynku, zwrócony wielkim ołtarzem ku wieżom, przysionek więc, w którym mowa, znajdował się po tak zw. stronie wewnątrz i był zwrócony z przysionkiem w stronę wyłotu dalszej uliczki i klanieki.

lenty Reszka, dr. med., Jan Grodzicki, Wojciech Gózdź, Leonard i t. d. Wszystko było już gotowe do natychmiastowego rozpoczęcia uroczystej a z naprężeniem oczekiwanej czynności. Niedostawało jedynie tego, który mimo swej niewielkości stanowią tutaj rdzeń całej rzeczy — Seklucyana!

Łatwo pojąć, jak przykrem musiało być położenie Braniczkiego, narażonego poprostu a niegodnie na urągowisko.

Ale niemniej przykrem było położenie generał-starosty, oraz jego sekretarza, którzy świeżo co dopiero okrywali swą opieką a nawet powagą Seklucyana przed dosięgającą go ręką biskupa. Bądź co bądź, choć hr. Andrzej darzył go i przedtem i nawet jeszcze potem swymi względami i czynną pomocą, to przecież nie można przypuszczać, by miał być wtajemniczonym w niegodziwą komedię, jakiej tenże się obecnie dopuścił; działo się to raczej bez wiedzy, a w każdym razie wbrew woli Górki. Toż samo, zdaje się, należy mniemać i o jego sekretarzu czy kanclerzu, Bartłomieju Stawiskim ¹⁾.

W przykrym a z każdą chwilą rosnącym niepokojem czekano kawał czasu napół bezradnie (*Episcopus non mediocri temporis tractu Baccalaureum praefatum exspectans et nusquam eum comparentem conspiciens etc.*) Ostatecznie by zachować zwykłe ówczesne formalności prawne, kazał biskup notaryuszowi duchownemu Gabryelowi z Łobżenicy zawezwać donośnym głosem po trzykroć Seklucyana do stawienia się na spełnienie ułożonej abjuracji. Oczywiście, że zawezwanie pozostało bez żadnego skutku, a wobec tego instygator officii, magister Jan z Rozprzy, wniósł o wykonanie wyroku z dnia 24 września. Skończyło się więc na tem, że biskup uroczyście obwołał Seklucyana jako heretyka, oddanego błędom Lutra i apostaty Samuela; jako wykluczonego stanowczo z Kościoła i infamisa, a razem z nim wszelkich jego zwolenników, popieczników, obrońców, jakiegokolwiek bądź stanu i godności, czy to duchownych czy świeckich. Następnie zaś, stosownie do praw krajowych i wyraźnego polecenia królewskiego, przekazał wszelki

¹⁾ Akta miasta Poznania oddają mu niemałe pochwały. Porówn.: Dr. Warschauer: »Die Chronik der Stadtschreiber von Posen« n. 69 »A. 1545 die 2 Januarii Bart. Stawiski, ill. et magist. d. Andreae comitis de Gorka etc. cancellarius, de Calisch, homo singulari eruditione humanitate et pietate praeditus obiit. In eccl. s. Mar. Magd. sepultus.

ruclhomy i nieruchomy dobytek Seklucyana na rzecz skarbu królewskiego, jego samego zaś ramięniowi władzy świeckiej (*»ipsumque brachio saeculari juxta Regiae Majestatis mandata et Regni ac generalium Conciliorum constitutiones contra haereticos editas puniendum tradidit et remisit«*).

Ku poparciu wydanego postanowienia biskup wręczył obecnemu generał-staroście wielkopolskiemu i kasztelanowi poznańskiemu mandat królewski z dnia 10 paźdz. 1543, o którym już powyżej wspomniałem. Hrabia Andrzej przyjął go z uszanowaniem i obietnicą, że nie omieszka spełnić wyroku, byle tylko udało mu się pochwycić Seklucyana ¹⁾. — O ile można sądzić podług jego znanego usposobienia, nie bardzo on bodaj pragnął, by to nastąpiło, jeżeli nawet dalej się nie posunął i nie postarał, by nie być narażonym na takie niemiłe zajście.

Wręczony mandat oblatowano w grodzie poznańskim, gdzie się dochował w Aktach do naszych czasów ²⁾ — równocześnie rozesłano go do starostów i podstarostów po innych ziemiach i miastach.

2. Cóż stało się ze Seklucyanem i jakże to wszystko rozumieć?

Podaję rzecz, jak mi się wobec opowiedzianych zdarzeń i ich psychologicznego związku przedstawia, — nie narzucając wszakże nikomu swego zapatrywania.

Dla zorientowania się i zrozumienia niezwykłego zajścia, uprzytomnijmy sobie żywo ówczesne wcale niemiłe położenie Seklucyana.

Zanim on pomiędzy d. 24 września a d. 20 października zdobył się na stanowczą decyzję, że wykona abjurację, wyrokiem biskupiego Sądu sobie przepisaną, trzeba mu było przebyć ze samym sobą niemałą i niełatwą walkę.

Toż chylił on się ku nowowierstwu przekonaniem już od dawna i mocno, a zajścia ostatnich lat coraz więcej go na tej

¹⁾ Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 dn. 28 paździer. »Baccalaurei abjuracionis denegatio« — zobacz w Dodatkach N. VIII g.

²⁾ Mandatum regium »Sigmundus Dei gratia Rex Poloniae etc. etc. ex Vielyowiesch 10 Octobris 1543« w archiwum państwowem w Poznaniu »Capitanealia Posnaniensia« 1543 f. 438. — Zobacz w Dodatkach Nr. X.

pochylej drodze utwierdzały i naprzód popychały. Rojenia dojrzewającej młodości bywają zwykle silne i potężne, i głębokie w duszy zapuszczają korzenie. Jakże mu tu teraz z temi wszystkimi długoletnimi wypieszczonemi marzeniami i wierzeniami nagle i odrazu zrywać? Jakże swe ulubione widzi-
misię poddać pod powagę nauki Kościoła; to nigdy nie łatwą sprawą, a niezmiernie trudniejszą wtedy, gdy lata całe przeciw owej powadze powstawać i buntować się było przywykło.

A tu jeszcze w dodatku poczęła mocno odzywać się w Seklucyanie miłość własna, raczej pycha. Nurtowała ona niepomalu jego duszę; widzieliśmy w przesłuchach z dnia 17 sierpnia jej źle ukrywane, albo może nawet i unyślnie mało co obsłaniane objawy; pytanie nawet, czy bez niej byłby on na manowce innowierstwa tak daleko się zabłąkał. Teraz w chwili powzięcia decyzji poczęła gwałtownie go niepokoić i straszyć opinią dotychczasowych towarzyszy nowatorskich: a jakże też oni tę abjurację przyjmą, a cóż o niej pomyślą i powiedzą i dalej szerzyć będą?

Wszystko to bardzo ludzkie sprawy; a tem więcej ich i tem większy ich wpływ, im mniej już wpływu łaski bożej, im dalej dusza od szlaków bożych odbiega i zbacza.

Stąd też niestawienie się Seklucyana d. 24 września na ostateczną i decydującą rozprawę przed biskupem nie było jedynie ostrożnem wyczekiwaniem, co to z tego wszystkiego wyniknie. Przewidywał dobrze, że wobec licznych świadków i zeznań cała sprawa jego dotychczasowych nowowierczych zapędów wyjdzie niechybnie na jaw, a choć też uda mu się za pomocą przemożnych opiekunów uniknąć dotkliwszych kar, to przecież już co najinniej zażąda od niego władza kościelna, jak to się rzeczywiście stało, uroczystej abjuracji błędu i naprawienia zgorzenia danego wiernym. A przed takim aktem wzdrygała się cała jego dusza. Więc niestawienie się było już raczej grubem przechylaniem się ku temu, by przez opuszczenie dycezyi poznańskiej, a w ostateczności ojczyzny całej, uniknąć wstrętnej sobie abjuracji.

Równocześnie jednak i równolegle z temi wszystkimi uczuciami, nie brakło czynników, które na Seklucyana, chwilowo przynajmniej, jeszcze potężniej oddziaływały a ciągnęły go w stronę wręcz przeciwną.

Już go niepokoiła niemało troska o dalszy los. Uzyskany przez biskupa Branickiego dekret królewski z d. 10 paźdz. nie był dlań tajemnicą. Niektórym naszym literatom, więcej zaś jeszcze niemieckim historykom protestanckim, zajmującym się dziejami reformacyi w Polsce, wydaje się, że wówczas pomimo wyraźnych ukazów królewskich można było u nas nawet gminy nowowiercze zakładać. Seklucyan znał trochę lepiej położenie. Wiedział doskonale, jak o tem wspomina wyraźnie w swem »Wyznaniu wiary«, że w razie odmowy będzie mu trzeba wyjść z ojczyzny bodaj na zawsze, i na zawsze pójść pomiędzy obcych. Łatwo to się mówi, zwłaszcza w chwili pierwszego uniesienia. Ale po uspokojeniu się pierwszego rozpędu, a za powrotem rozważki i trzeźwego sądu wcale nie łatwo na to się odważyć i zdecydować. A Seklucyan nie był już nierozważnym porywczym młodzieńcem. Już on też niejedno w świecie widział, niejedno o smutnych losach i doli poniewolnych nowowierczych wychodźców polskich i litewskich był zasłyszał. Obcy świat nie przyoblekał się w jego myśli w ponętne, ku sobie nęcące barwy; owszem, raczej przerażał i odstraszał grubo od nasuwającego się zrazu pragnienia i projektu wyjścia z kraju.

Więcej jeszcze bodaj jednakże przeważał chwiejącą się szalę wielki niepokój, jaki nie mógł nie rozegrać się w głębi duszy Seklucyana. Prawda, że on w nowinki religijne i siebie i drugich bardzo już był uwikłał. Ale przecież jeszcze z wiarą św. i Kościołem katolickim nie był całkiem zerwał; mimo wszelkich nowowierczych naleciałości, wątpliwości, zapędów, jeszcze przecież od czasu do czasu się spowiada i do Sakramentu ołtarza przystępuje. Teraz nadchodzi decydująca chwila, gdzie ma zerwać stanowczo, zupełnie, na zawsze, z tą wiarą i Kościołem, z którymi przez setki niedostrzegalnych, czasem bezwiednych, a jednak silnych i żywotnych jakoby żyłek cała jego dusza i życie całe od najrychlejszej młodości połączone. Chwila takiego przełomu bywa niejednokrotnie jakoby ostatni błysk dogorywającej lampy; zgaśnię może niezadługo na zawsze, ale wprzód raz jeszcze jasno zapłonie i jaskrawem światłem obleje całe swe otoczenie. Ileż to razy bywało w ówczesnej zawierusze religijnej, zwłaszcza w Niemczech, że zjawiająca się zmienacka chwila takiego przełomu zatrzymywała zbląkané umysły nad samym brzegiem odstępstwa i na prawą drogę bożą stanowczo przywracała; dość wspomnieć znane nazwiska: Jerzy Agricola,

Erazm Roterdamczyk, Konrad Mutianus, Willibald Pirkheimer, Jerzy Wicelius, Wit Amerbach, za którymi idzie długim szeregiem tyle innych jeszcze. Więc i w duszy Seklucyana zdolna była owa chwila już nie tylko zrównoważyć, ale nawet stanowczo przeważać i owo przywiązanie do marzeń młodości i owe niemal obawy o względy ludzkie, o których powyżej wspomnieliśmy.

Obok tego wszystkiego nie zbywało wśród znajomych czy przyjaciół Seklucyana na ludziach pocciwych, którzy zapragnęli gorąco utrzymać go na drodze wiary i prawdy, a stąd całą duszą o spełnienie aktu abjuracyi nalegali. Umieili oni wyzyskać wszelkie owe co dopiero wspomniane niepokoje, a znów na odwrot uspokoić nie mało nadzieją, że uproszą biskupa, by przykrą formułę abjuracyi zmienić do tyła, iżby ona dla Seklucyana nie była zbyt upokarzającą i zbyt twardą, ale raczej złotym pomostem, mającym mu ułatwić przykry odwrot. I skończyło się na tem, że ostatecznie swym przemożnym wpływem, namową, radą, Seklucyana, to w tę to znów w przeciwną stronę decyzji się chylącego, nakłonili skutecznie, iż dn. 20 października przed biskupem się stawil i nałożoną sobie wyrokiem abjuracyę odbyć chętnie przyrzekł, a prosił jedynie o zmianę formuły i skutkiem tego o odłożenie wyznaczonogo już terminu.

Prawda, że mu przy tem ciężko było na duszy, że nie bardzo rad i pochopnie to czynil. Już i wtedy mogła i musiała nasuwać się wątpliwość, czy on w swem postanowieniu wytrwa, czy raczej z czasem przeciwne usposobienie w duszy nie weźmie góry, a on na tory nowowierstwa stauowczo i na zawsze nie przejdzie. Ale na razie ma ostatecznie wolę dotrzymać przyrzeczenie i akt abjuracyi, choć on taki niemily i trudny, spełnić. Obecnie począł go do tego zniewalać także i wzgląd na swego wpływowego protektora, hr. Górkę; wśród opałów, w jakich się znalazł, nie chciałby go sobie zrażać i zniechęcać; a cofanie danej obietnicy i stauowcza odmowa abjuracyi teraz uczyniona zakrawalaby mocno na drwiny z wszelkich starań i wstawiań się za nim do biskupa i nie mogłaby dumnego magnata mocno nie urazić.

Niestety wnet odezwały się i poczęły uderzać w Seklucyana gwałtownie wpływy wprost przeciwne, wobec których zabrakło mu zupełnie moralnej siły odporu i które też osta-

tecznie zdołały go w stronę nowowierstwa stanowczo i na zawsze popchnąć.

Już dużo w tej mierze działało i działo poznaiskie kółko nowowiercze, o którym wspomnieliśmy na str. 17.

Trzymali się oni w ukryciu, cicho i ostrożnie. Jeszcze nie był nadszedł dla nich sposobny czas rozwoju lub jakiegoś publicznego wystąpienia; jeszcze nad nimi ręka Zygmunta Starego, pomimo sędziwego wieku czynna i energiczna. Ale krzepią się nadzieją, że przecież kiedyś, może już niezadługo, doczekają się zmiany panującego, że na tronie królewskim zasiądzie Zygmunt August, o którym po świecie i kraju a więcej jeszcze wśród nich samych krążyły głuche wieści, że się ku nowym prądom religijnym powoli skłania. A było ich w Poznaniu niemało. Nie daremnie biskup Branicki w następującą niedzielę dn. 28 paźdz., jako wykluczonych z Kościoła razem ze Seklucyanem i infamisów obwoływał wszelkich jego zwolenników, popleczników, obrońców, jakiegobądź stanu i godności, czy to duchownych czy świeckich¹⁾. Wiedział biskup wybornie, dla czego to czyni i mówi. Nie była to dlań wcale jakaś tylko czeza formułka jurystyczna. Dosadnym na to dowodem liczne objawy nowowierstwa, wykryte u nas w Poznaniu w r. 1543, o które powyżej potrąciliśmy, tudzież w latach 1546 i 1547, już za rządów biskupa Izdbieńskiego, który się nimi mocno niepokoić zaczął.

Opaly Seklucyana nie były im nieznanne, ale sądząc podług jego zachowania się w czasie przesłuchów sierpniowych i wystawienia się na roki biskupie dn. 24 września, byli pewni, że się nie ugnie i do abjuracyi nie skłoni.

Nagle rozległa się pomiędzy nimi wieść, że wbrew wszelkim oczekiwaniom i nadziejom Seklucyan się poddaje i że akt abjuracyi niezadługo odbędzie się uroczyście i publicznie w głównym kościele miasta, wobec licznie zgromadzonego ludu.

Od razu a dosadnio poznali oni teraz, podobnie jak biskup

¹⁾ Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 r. 28 paźdz. »Rdmus dominus Episcopus eundem Baccalaureum haeticum et a sancta catholica Romanaque Ecclesia exclusum et rejectum infamem perpetuo una cum ejus sequacibus fautoribus et defensoribus, cujuscunq; gradus conditionis et praecminentiae fuerint spirituales videlicet et saeculares, pronuntiavit.« ... w Dodatkach N. VIII. g.

Branicki, doniosłość obecnej chwili dla nowowierczego ruchu nie tylko już w samym Poznaniu, ale i w dalszych częściach kraju, gdzie nazwisko i znaczenie Seklucyana było zwolennikom dobrze znane. Wiedzieli, że, jeżeli Seklucyan twardo się ostoi, jego przykład oddziała ożywczo i na resztę towarzyszy, doda im hartu i wytrwałości, a wobec danego przykładu wstyd ich poprostu będzie cofać się z drogi, na którą już mniej albo więcej byli weszli. Ale jeżeli Seklucyan ulegnie, abjuracyi dokona i do Kościoła katolickiego wróci, tedy razem z nim ulegnie sporo inszych, i pod jakimkolwiek bądź pozorem, byle z honorem, do starej macierzy napowrót nawróci. Nawet wówczas bywały nierzadkimi przypadki nawrócenia się publicznego tych, co już stanowczo od Kościoła byli odpadli, zaś o wiele liczniejsze nawrócenia ciche i ukryte owych, którzy w głębi duszy z Kościołem zrywać dopiero byli zaczęli.

Więc wyteżyli wszystkie swe siły i poruszyli wszystko, by Seklucyana od zamierzonego kroku odwieść, a w wierności dla nowowierstwa utrzymać. — Przypominali mu przeszłość, jego dotychczasowe zachowanie się, jak to on w Poznaniu nowowierczy ruch, jeżeli nie pierwszy wzniecił, to przynajmniej na nowo rozżarzył, ożywił, rozpalil, jak ich dla tego ruchu pozyskał, jak ich w nim umacniał i utwierdzał, jak im przodował, na nowych szlakach hetmanił. I czyż podobna, by ich teraz mógł opuszczać, swych świętych przekonań i całej swej przeszłości się zaprzeć, uroczyście i publicznie je wprost zdeptać i potępić. — Straszili hańbą, która w przyszłości spadnie niechybnie i nieuniknienie na zmiennika i zaprzańca bożej sprawy i własnych przekonań, a swym ciężarem całe jego życie przyniciecie, może nawet złamie na zawsze.

Potrzeba niezwykłego hartu duszy świętych wyznawców pańskich, by w takiej walce i wśród takich nagabywań się ostać, by raczej wziąć na siebie brzemię upokorzeń i poniżeń, a prawych dróg bożych przecież nie odbieżeć. Seklucyanowi daleko było do tego.

Więc bodaj już sami poznańscy towarzysze nowowierczy byliby wystarczyli, by Seklucyana od powziętego postanowienia, od wykonania abjuracyi odwrócić; chyba tylko jeszcze jakiś wzgląd na przemożnego protektora Górkę niepokoił go po trochu, i jakieś, może nie tyle wahanie się, jak raczej ociąganie wywoływał.

Nie byli oni wszakże odosobnieni w swych usiłowaniach względem Seklucyana. W samą porę przybył im w najkrytyczniejszej chwili na pomoc Samuel, który właśnie w owym czasie, jak to w § 3 zobaczymy, zawitał do Poznania, by tutaj stanowczo sprawę swego umieszczenia załatwić z przybywającym do naszego grodu księciem pruskim Albrechtem.

Przybyły dawny przyjaciel i poplecznik Seklucyana nie mógł się z nim rychło nie widzieć.

Pragnęli tego gorąco i postarali się o to rychło poznańscy zwolennicy, którzy jeszcze byli w nicmałej obawie o Seklucyana, a z owego widzenia się obiecywali sobie dużo poparcia swych usiłowań i zabiegów około jego umocnienia. Bodaj nawet, że to oni spowodowali Samuela, by swą drogę do Albrechta na Poznań właśnie skierował, lub przynajmniej jego przyjazd do Poznania przyspieszył, by im tutaj w ich kłopotach był pomocnym.

Więcej jeszcze pragnął tego widzenia się sam Samuel. — Seklucyan był mu niegdyś przewodnikiem i duchowym ojcem na drogach nowowierstwa. Obecnie przyszła na Seklucyana twarda dola; grozi mu niebezpieczeństwo, by owych dróg sam niebacznie nie opuścił, nie porzucił, a przez to u swoich hańbą się nie okrył. Więc wdzięczność i przyjaźń napędzają Samuela by zagrożonemu spieszył co prędzej ze słowem zachęty i utwierdzenia. Usposobienie neofity nowowierstwa nie małą w tem wszystkim odgrywa rolę. — Po trochu napędza go do rychłego zobaczenia się i własny interes. Toczy się sprawa jego umieszczenia w dzierzawach Albrechta, a gdyby być mogło, w jego tworzącym się uniwersytecie. Seklucyan przez swe stosunki czy to z hr. Górką, czy wprost z księciem Albrechtem mógłby mu być pomocnym w tej sprawie. Ale nuże też Seklucyan z dotychczasowych torów zejdzie, a do Kościoła katolickiego nawróci, jak o tem cały Poznań gada, nadzieja jego zmniejszy się grubo.

A gdy owo upragnione widzenie się wreszcie nastąpiło, Samuel nie mógł nie oddziaływać na Seklucyana wprost decydująco. W duszy Seklucyana musiały odbijać się nawoływania Samuela innym zupełnie, niezmiernie potężniejszym i skuteczniejszym odgłosem, aniżeli wolania inszych towarzyszy poznańskich. — Przypominał tenże własne swe dzieje: miał niegdyś do zwalczania nierównie większe trudności aniżeli obecne Se-

klucyanowe; a przecież wszystkie przewyciężył i nowowierstwu mężnie i stanowczo się oddał. Teraz idzie jedynie o to, by Seklucyan, nierównie mniejszeni przeszkodami nękania, dróg nowowierstwa, do którego już całą duszą i od wielu lat należy, nie opuszczał; sromotą nieuchronną i niezatartą okryłby się, gdyby w tej próbie nie umiał się zdobyć na potrzebną moc woli i stałość charakteru, gdyby raczej dozwolił, iżby przez świetny przykład swego niegdyś ucznia, Samuela, bez miary zawstydzony i poniżony został. — A przytem jakaż jeszcze różnica losu i położenia: on, Samuel, obarczony troską o rodzinę; Seklucyan zaś sam jeden, jak wolna ptaszyna niczem i nikim nie krępowany, znajdzie łatwo zawsze i wszędzie przytułek; księżę Albrecht, który już tylu litewskich i polskich wychodźców przytulił, nie odmówi i jemu schronienia i opieki; a zresztą toż to nie na wiekuistość przecież, stosunki zmieniają się łatwo i szybko, i dla Polski wybije może już niezadługo godzina swobody religijnej, a wtedy rozżęskniony będzie mógł do ojczyzny snadnie wrócić.

Seklucyanowi nie było już bardzo potrzeba zbyt mocnych, silnych nawoływań. Nie z przekonania, ale raczej pod wpływem niezbyt głęboko sięgającego rozniepokojenia i przyjaznej namowy, był on się skłonił ku poddaniu się i odbyciu abjuracyi. Więc wnet przeszło to chwilowe i powierzchowne usposobienie, a pierwotna niechęć i odraza, podsycana licznemi przedstawieniami poznańskich zwolenników i Samuela, odżyła tem silniej i gwałtowniej, i ogarnęła całą jego duszę i nad nią przemożnie panować zaczęła. W kąt poszły wszelkie duchowe niepokoje i troski o dalszy byt, w kąt wszelkie względy i oglądania się na cokolwiek i na kogokolwiek bądź. Pragnienie oddania się umiłowanym nowinkom religijnym, choćby nie wiem co przebywać przyszło, tem żywiej i goręcej teraz w duszy się rozwieliżyło.

Osobliwa nemeza, a raczej dopust boży, że ten, co niegdyś Samuela do podeptania ślubów Bogu uczynionych, do wyrzucia się z bożego kapłaństwa i zaparcia się św. wiary popchnął, teraz przez tegoż właśnie Samuela na drodze odstępstwa skutecznie i na zawsze przykuty został!

Dnia 27 paźdz. idzie Seklucyan do biskupa Brauickiego po formułę wymaganą abjuracyi. Nie prowadzi go jednak tamdotąd żadna chwiejność lub niepewność, którą brzmienie

odwołania ma dopiero rozstrzygnąć czy usunąć; postanowienie jego już stanowcze, już on ze samym sobą w zupełnej zgodzie. Nie wiecie go też nawet ciekawość; wie on dokładnie, jak się ukształtowało położenie sprawy z biegiem wypadków, ich doniosłości i rozgłoszenia; więc też już naprzód wie, że biskup wobec duchowieństwa i wiernych katolików, wobec kraju i króla, nie może ani też chce złagodzić formułę abjuracji do tyła, iżby ona dla zwolenników różnowierstwa przestała być zgoła drażliwą, a dla niego samego, Seklucyana, przykrą czyli iżby wypadła zupełnie mdło, bezbarwnie i bezsilnie. Idzie on do Branickiego powodowany jedynie i wyłącznie względem na hr. Górkę; widzi, że przez swe nazajutrz przypadające niestawienie się i wynikłe stąd zamieszanie, zakrawające poprostu na drwiny, zniciępliwi do żywa, a może nawet zupełnie sobie zrazi magnata, którego wplątał nicmało w sprawę swej abjuracji; równocześnie rozumie doskonale, że ze względu na swe przykre położenie trzeba mu koniecznie owo zniciępliwienie jakośkolwiek ułagodzić i ukoić, jeżeli nie można całkiem go uniknąć. Formuła abjuracji ma mu stać się środkiem ratunku, uniewinnienia przed Górką, dla czego jej wykonać nie chciał, raczej nie mógł. To był prawdziwy powód i cel ponownego stawienia się przed biskupem.

Formuła wtóra abjuracji wypadła rzeczywiście tak, jak Seklucyan przewidywał, przewidywać musiał.¹⁾

Złagodzone mocno szorstkość pierwotnej formuły, usunięto przykre twarde wyrażenia, które zupełnie niepotrzebnie poniżały Seklucyana i od abjuracji odwracały. — Złagodzone nawet nicmało i samą rzecz; opuszczono ustępy, które najwięcej drażniły religijne zapatrywanie Seklucyana i stąd abjurację tak trudną i wstrętną mu czyniły, a więc: ów chybiony ustęp o wyższości powagi Kościoła nad Ewangelią, ustęp o ustawach kościelnych, a nawet ustęp o odpustach.

Natomiast zachowano wszelkie insze sprawy, zamieszczone niegdyś we wyroku wrześnieowym, a następnie w pierwotnej formule.

Owszem, dodano nawet jeszcze dwie zupełnie nowe. Wiodczna, że dopiero po wydaniu wyroku, a raczej po napisaniu

¹⁾ Podaje ją w streszczeniu Seklucyan w swem »Wyznaniu wiary chrześcijańskiej« (a^o).

pierwotnej formuły, przekonano się dowodnie, iż Seklucyan szerzył o jednej i drugiej sprawie błędy nowatorskie pomiędzy poznańskimi zwolennikami, a stąd uznano za potrzebne jedną i drugą sprawę w abjuracyi wyraźnie wymienić.

Pierwsza z tych spraw odnosiła się do Najśw. sakramentu ołtarza; zawierała wyrzeczenie się nauki Luterskiej i Samuelowej, jakoby konieczną było przyjmować ciało i krew Zbawiciela pod dwoma postaciami, a nie wystarczyło pod jedną. Mniej ściśle, aniżeli w pierwotnej formule, podniesiono tu nazwisko Samuela, jakoby duchownego przewodnika Seklucyanowego w nauce nowowierczej; tenże sam objaw powtórzył się w akcie uroczystym następującej niedzieli dn. 28 paźdz., gdy biskup obwoływał uroczyste Seklucyana »jako heretyka oddanego błędom Lutra i apostaty Samuela«. Co dało do tego pochop, trudno oznaczyć; bodaj, że mnożące się coraz więcej i coraz głośniejsze wiadomości o nader ścisłych stosunkach Seklucyana ze Samuelem, przebywającym w Lipsku i Wittenberdze.

Druga sprawa odnosiła się do czci i wzywania Świętych pańskich.

Obok tego dołączono jeszcze dwa uzupełnienia.

Seklucyan miał w akcie publicznej abjuracyi uznać głośno, że został przez władzę duchowną sprawiedliwie osądzony i skazany. Musiał zachodzić widocznie jakiś poszczególny powód; nie wymieniono go jednak bliżej; były nim bodaj skargi i żale rozsiewane przez Seklucyana, których odgłos odbija się jeszcze w jego »Wyznaniu wiary«, a któremi już wówczas swe wzdryganie się przed abjuracją uzasadnić pragnął. Tymczasem sprawa ta była aż nazbyt jasna i zeznaniami bezpośrednich naocznych świadków udowodniona. Władza duchowna nie chciała ścierpieć niesłusznych obwiniań siebie — i stąd to uzupełnienie.

Równocześnie miał Seklucyan w tejże samej abjuracyi zobowiązać się publicznie, że przyjmie pokutę, jaką mu władza duchowna naznaczy, a nigdy na tęż władzę wygadywać nie będzie. — I tutaj bliższy powód uzupełnienia niewymieniony; można go jednak dość dokładnie się dorożumieć. W tymże samym właśnie czasie, w sierpniu 1543 r., toczyła się przed biskupem Branickim sądowa sprawa mieszczanina poznańskiego, Andrzeja Zwonika, kuśnierza, oskarżonego o nowowierstwo i połączone z nim bluźnierstwo naprzeciw Najśw. Maryi Pannie, a nastę-

pnie zasądzonego i skazanego na karę obok abjuracyi ¹⁾. Wobec tego świeżego faktu biskup widział się wprost zniewolonym już co najmniej zażądać od Seklucyana przyrzeczenia, że się podda jakiejś karze kościelnej, bo inaczej byłby się podał u ludności poznańskiej rychło w podejrzenie, że inszą miarą mierzy protegowanego przez hr. Górkę, pomimo że on głową i duszą całego nowego ruchu w Poznaniu, a inszą zwykłego, może przez Seklucyana uwiedzionego mieszcza, za którym nikt się nie wstawiał. A skłaniał się biskup ku temu tem łacniej, gdyż już prawie zupełnie pewno mniemał, że Seklucyan abjuracyi nie odmówi; rozumiał zaś, że taka publiczna pokuta, przez Seklucyana odbyta, tem skuteczniej obalamucenie religijne przez tegoż wśród mieszkańców Poznania poprzednio rozsiewane i rozkrzewiane teraz naprawi. — Przyczem nie można tracić z uwagi ważnej okoliczności, że sprawa kary wygląda dziś i zdaleka o wiele gorzej niż wówczas i zbliżka wyglądała; bywała nią zwykle jakaś nieznaczna pokuta publiczna, jak tego dowodzą nierzadkie ówczesne przykłady; zaś z drugiej strony ówczesne natury nie były do tyła czule i drażliwe jak dzisiejsze, pokuta publiczna przy poczuciu chrześcijańskiem, głęboko jeszcze w duszach ugruntowanem, nie była czemś nadzwyczajnem i wstrętnem, więc nałożonej i poniesionej kary nie odczuwano tak bardzo, jakby się to dzisiaj, pozornie sądząc, wydawać mogło.

Całość formuły nie przedstawia się osobliwie; trudno dopatrzeć się w niej jakiegoś logicznego powiązania pojedynczych ustępów, które zawiera; w tej mierze formuła pierwotna stoi o wiele wyżej, gdyż trzyma się ściśle tego, co wyrok wrześnieowy podawał, a pojedyncze części wiążą się w jakąś organiczną całość. Trudną jednakże, a bodaj i niemożliwą, wypowiedzieć o tem coś stanowczego, gdyż dosłownego brzmienia drugiej formuły abjuracyi już dzisiaj nie mamy i nie znamy; nie zawierają jej ani archiwa poznańskie, ani archiwum królewieckie, znamy ją jedynie z relacyi, raczej bardzo krótkiego i niepełnego streszczenia zamieszczonego we »Wyznaniu wiary«, a to do stanowczego orzeczenia nie wystarcza.

Otrzymaana i przeczytana formuła uradowała Seklucyana niemało; podawała mu wobec Górki i inszych dotychczasowych

¹⁾ Acta Episcop. Posn. p. d. 1543 r. 17 sierpn. Sententia contra providum Andr. Zwonik de Posnania Blasphemum lata .

opiekunów niemalą wymówkę, nawet obronę, że mimo danych przyrzeczeń musiał ostatecznie przed abjuracją się cofnąć, a ich na przykrość narazić.

Nie zdradził się jednak na razie ze swem uczuciem, by się nie narazić na możliwe przedwczesne ujęcie na mocy wspomnianego już królewskiego mandatu wielowiejskiego, — raczej odegrał wobec biskupa i z biskupem niegodną komedję, o której już powyżej nadmieniliśmy, obiecując, że nazajutrz dokona abjuracyi chętnie.

Wobec takiego rozwoju sprawy, niestawienie się Seklucyana w kościele farnym, w niedzielę dn. 28 paźdz., i zdrwienie z biskupa Branickiego staje się faktem psychologicznie całkiem zrozumiałym.

§ 2.

Na obczyźnie.

(Wyznanie wiary chrześc.)

1. Przechodzimy do dalszych zdarzeń, już całkiem dokumentami popartych.

Seklucyan ukrył się na razie czy to w mieście samem, czy gdzieś w okolicy. Bądź co bądź pragnął być jeszcze przez pewien czas w pobliżu Poznania.

Powód był oto ten.

Właśnie w owym czasie miał Albrecht, książę pruski, odbyć ze swym bratem Jerzym Pobożnym i ze swym szwagrem Fryderykiem, księciem lignickim, zjazd raczej ważną naradę, a jako miejsce spotkania się naznaczono Poznań, leżący w środku między Śląskiem a Prusami książęcami.

Z tej to sposobności chciał skorzystać Seklucyan, podobnie jak Samuel, widzieć się z Albrechtem i załatwić osobiście z nim sprawę swego dalszego umieszczenia.

Nadzieja nie zawiodła.

W sobotę dnia 10 listopada przybyli do Poznania z nader licznym orszakiem książę Albrecht z jednej strony, z drugiej strony książę Fryderyk lignicki z młodszym synem; książę Jerzy z powodu ciężkiej choroby nie stawił się osobiście, a tylko



wyprawił posła¹⁾. Przybyłych podejmował kasztelan poznański hr. Andrzej Górka w swym dworze, własnym kosztem prawdziwie po magnacku, jak to wymownie kreśli ówczesny pisarz miejski; we czwartek dnia 15 listopada wydał on na cześć dostojnych gości w swym pałacu przy ulicy Wodnej wielką ucztę, która blaskiem i przepychem dostatki samych książąt przewyższała²⁾. Zjazd trwał dni ośm, aż do 18 listopada, a gruba tajemnica okrywała narady, dzień w dzień odbywane. Hozyusz, który jako poufny sekretarz Zygmunta Starego coś o tem zasłyszał, pisze, że radzono nad obroną zagrożonego ruchu nowatorskiego³⁾.

W czasie tego zjazdu udało się Seklucyanowi widzieć z księciem Albrechtem, i przedstawić mu swą sprawę oraz prośbę.

Bodaj, że sam hr. Andrzej, który używał u Albrechta niemałego wpływu i znaczenia, nie był temu całkiem obcym. Mógł on wprawdzie być i był też niewątpliwie na Seklucyana za niedawną a niegodną komedję obruszony; ale nie przestał mimo to być mu życzliwym i pomocnym, jak wykazują późniejsze zdarzenia, o które poniżej potrącimy. Z drugiej strony wobec stanowczego mandatu wielowiejskiego wołał on w taki delikatny sposób pozbyć się Seklucyana, by z czasem nie być narażonym na obowiązek prawny ujęcia go i ukarania podług nalegań biskupa Branickiego.

1) Acta histor. res gest. Polon. IV n. 148 str. 149. — Umarł wkrótce potem, dnia 27 grudnia 1543 r.

2) Dr. Warschauer Chronik der Stadtschreiber von Posen* str. 47 n. 65 b. Acta cons. »Anno eodem (1543) illustres principes dux Prussie et Fredericus Legnicensis una cum filio Posnaniam ad diem divi Martini ex mutuo assensu venerant hicque privata colloquia soli duo habuerant diebus octo hic commorantes ab illustri et magifico domino Andrea comite a Gorca, castellano Posnaniensi et capitaneo Majoris Polonie generali, splendidissime ac liberaliter in aulis omnibus tractati omni rerum copia data utrique principi, tam que familiam, equos concernebant, quam etiam eorundem personas. Die jovis tamen tum sequenti excepti sunt prandio omnes una cum primoribus consiliariis, quos secum tum habebant, in lapidea magnifici domini de Gorca in Aquatica platea sita, ubi argento auroque tapetiisque adeo fuit domus exornata, ut etiam cuivis principum non facile omni ornatu ac splendore cederet.«

3) Acta hist. res gestas l. c. »causa conventus fuisse scribitur, quod metuunt sectae suae Lutheranae, cui consultum cupiunt et Daurorum regem adjutum«, pisze Hozyusz do Dantyszka o owym zjeździe.

Skończyło się na tem, że Seklucyan opuścił kraj i czy to razem z księżciem i w jego orszaku, czy też dopiero za księciem osobno wyniósł się do Prus książęcych, by tam szukać swobody, schronienia i chleba; wspomina o tem sam w przedmowie do Postyli z r. 1556 ¹⁾. Udało mu się nawet uratować i wywieść za granice swe mienie, na które biskup Branicki konfiskatę ogłosił ²⁾.

Ale pobyt na obczyźnie nie przypadł mu bardzo do myśli i serca.

I nie dziw!

Inaczej przedstawiają się rzeczy zdala, a inaczej zbliska; inaczej, gdy jeszcze za pobytu w domu tęczyje się je złudną barwą własnego pragnienia i nadziei, a inaczej, gdy trzeba wśród ich twardej nieraz gorzkiej prozy z dnia na dzień się obracać. W Prusach książęcych dość już było litewskich a nawet polskich wychodźców nowowierczych; nie zawsze patrzano na nich chętnem i przyjaznem okiem; widniało często skuteczne pragnienie, by ich na drugi lub dalszy jakiś tam plan pospychać; wkrótce przytoczymy tego jaskrawy przykład.

Zresztą nie bardzo tam wiedziano na razie, co ze Seklucyanem począć.

Jego wykształcenie utknęło na stopniu bakałarza artium była to dopiero jaka taka podstawa do dalszych studyów naukowych, ale sama jedna nie wystarczała, do żadnej pracy zawodowej poszczególniej sposobnym nie czyniła. Sprawował on wprawdzie u nas przez lat kilka urząd pisarza czy notaryusza na cle królewskim w Poznaniu, ale każdy kraj ma osobny swój obyczaj, tem więcej osobne prawa i przepisy; insze były one w Polsce, insze w Prusach książęcych, a bez ich znajomości trudno było sprawować obowiązki i urząd na nich oparte.

Większą zaś jeszcze trudnością była niezajomość języka niemieckiego, bez którego powierzenie jakiegośkolwiek urzędu

¹⁾ Tamże »Od onego czasu, iako mię Jego M. Oświecone a Chrześciańskie Książę Pruskie gwałtem prawie s Polski wywiozł od nieprzyjaciół Bożych y moich ze Cła Posnańskiego wydarł y do Pruskiej ziemie na dwor swoi do Krolewca przywiozł itd.

²⁾ Suplika z r. 1563 dnia 11 Listopada »pecuniam meam, quam mecum ex Polonia portavi, totam partim in victu, partim in excudendis piis et christianis libris in officio existens consumpsi — podana u Ringeltaubego »Nachricht von den polnischen Bibeln. Danzig 1744 str. 47.

świeckiego w Prusach książęcych było wprost niemożliwem. Nasi i obcy literaci i historycy, zbalamuceni przez Łukaszewicza¹⁾, i kierując się raczej fantazyą a nie dokumentami pozostałymi, czynią Seklucyana rodowitym Niemcem. Insze jednak całkiem o tej sprawie zdanie Tschepiusa, o którym powyżej na str. 18 już krótko wspomniałem; zajmował on się Seklucyanem długo i z lubością, a jako wynik swych poszukiwań i badań wypowiada jasne przekonanie, że Seklucyan niemieckiego języka nie znał, że dopiero po latach, a mianowicie za swego pobytu w Prusach jako tako po niemiecku się nauczył²⁾.

Prócz tego zraziła Seklucyana insza jeszcze okoliczność. Widzieliśmy silne węzły, jakimi on był złączony ze Samuelem, jak go tenże ostatecznie nakłonił do stanowczego zerwania z przeszłością a szukania schronienia i przytułku u księcia Albrechta. Towarzysze i przyjaciele od lat wielu, wspólną dola czy niedolą połączeni, szli oni teraz razem do Prus książęcych. Ale Samuel napotkał tamże wnet, jak pod koniec niniejszego rozdziału zobaczymy, na trudności, o które się rozbiły czy nawet rozbiły jego marzenia i plany. Postanowił tedy porzucić kraj i księcia, a to postanowienie nie pozostało bez doniosłego wpływu na decyzję Seklucyana.

W miesiąc, najdalej we dwa miesiące po wyjściu z kraju począł Seklucyan myśleć stanowczo o odwrocie z Prus książęcych, nawet wprost o powrocie do ojczyzny.

¹⁾ Patrz wyżej przypisek na str. 18—21.

²⁾ S. E. Tschepius »Polnische Bibelhistorie« in den »Preuss. Zehenden. Königsberg 1744« t. 3 str. 650 pisze o Seklucyanie »Er hat verschiedene erbauliche Bücher und Tractate hinterlassen... Unter welchen die meisten in Polnischer, etliche in Lateinischer, keines aber in Deutscher noch aus der Deutschen Sprache vertiret zu finden.«

Zaś w »Preuss. Sammlung. Danzig 1750« t. 3 »Auszug aus dem Leben und den Verdiensten Joh. Secluciani etc.« str. 78 tak wnioskuje »Alle Bücher, die er ausgegeben, und deren man habhaft werden können, sind in der polnischen Sprache verfasst, und was er übersetzt, aus dem Griechischen oder Lateinischen hergenommen. Seine Bittschriften an die altstädtischen Herren Patronen der polnischen Kirche, sind nicht deutsch, sondern lateinisch aufgesetzt. Alle Fürstliche Rescripte, so an ihn ergangen, sind auch lateinisch abgefasst. Man findet nicht, dass er anders als nur polnisch geprediget habe. Woraus man folgern kann, dass er der deutschen Sprache nicht recht mächtig gewesen, ob er gleich zur Noth sie mag mit der Zeit verstehen gelernt haben.«

Ale położenie nie było łatwem, bo skutkiem uchylenia się od owej nakazanej abjuracyi skazano Seklucyana na mocy królewskiego mandatu wielowiejskiego zaocznie, już bodaj po przeniesieniu się do Prus, na stanowczą banicyę, a w razie powrotu na wieczyste więzienie; wspomina on o tem w swem »Wyznaniu wiary« aż po trzykroć wyraźnie ¹⁾.

Seklucyan rozumiał trudności i grozę położenia zupełnie i liczył się z nią stanowczo; ale równocześnie liczył także na tajnych a możnych zwolenników nowego ruchu, których w kraju był pozostawił; więc nie tracił otuchy, że szczęśliwie z owego odmiętu wyplynie.

I nie całkiem się pomylił.

Na odbywającym się właśnie podówczas walnym sejmie w Piotrkowie pewna liczba senatorów i posłów sejmowych poczęła wstawiać się do Zygmunta Starego i nalegać, by Seklucyanowi, który pragnie oczyścić się z czynionych sobie zarzutów, pozwolił miłościwie na pewien przeciąg czasu wrócić swobodnie do kraju i pojednać się z Kościołem. Pokazuje skutek, że były to jakieś wpływowe osobistości. Osobnym ukazem, datowanym z Piotrkowa dnia 25 stycz. 1544 r. udzielił król Seklucyanowi pożądanego pozwolenia czyli gļejtu (*salvum conductum*) na przeciąg czterech tygodni ze względu, jak dodawał, że Kościół boży nikogo od siebie nie odpycha ²⁾.

Ale w całej tej sprawie zachodziła jakaś rozmyślnie czy

¹⁾ »Wyznanie wiary itd.« — porówn.: arkusz wstępuy 4, a¹, g⁴.

²⁾ Wierzbowski »Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego« Warszawa 1900 str. 85 n. 126 *Salvus conductus Joanni Seclutiano datus Piotrcov. 25 Januar. 1544* »z Metr. kor. tom 66 k. 17. Sigismundus etc. manifestum facimus tenore praesentium, quorum interest universis, quod cum Joa. Seclutianus propter suspecta quaedam dogmata, de quibus notatus erat, ex terris nostris profugisset, supplicavit nobis nonnulli regni senatores et consilarii terrarumque nuntii, quandoquidem purgare se velit, de his, quae sibi objecta fuerunt, ut ei salvum conductum nostrum dare dignaremur, quo fretus ad terras nostras venire et ad gremium s. matris Ecclesiae redire posset. Nos attendentes Ecclesiam gremium suum nemini claudere, libenter habere ei potestatem concedimus praesentibus, ut ad regnum nostrum veniat fide nostra regia et sub salvo conductu nostro, atque ibi se purget de his, quae objecta sibi fuerunt. Quare universis et singulis tam castrorum civitatum etc. mandamus, ut hunc salvum conductum nostrum firmiter et inviolabiliter ad spatium quattuor hebdomadarum observetis et manu teneatis, secus non facturis sub gratia nostra.

nieumyślnie popełniona niejasność, która niezadługo poczęła się uwidoczniać i dawać we znaki. Trudno oznaczyć, kto jej przyczyną; może ją spowodował Seklucyan czy raczej wstawiający się za nim możni panowie, którzy obawiali się, by zbyt wyraźnem wyjaśnieniem sprawy swego wstawiennictwa nie unicestwić; być jednak może, że sam król zaniedbał zażądać jasnego wyluszczenia przedłożonej sobie prośby a zadowolnił się jej ogólnem pobieżnem przedstawieniem.

O pojednaniu się z Kościołem Seklucyan wcale nie roił, i też nie w tym celu o udzielenie sobie wolnego glejtu prosił. Sam był on się posunął już zbyt daleko, a względem swych zwolenników i towarzyszków zbyt mocno związał, iżby jeszcze był mógł złożyć nałożoną abjuracyę; a znów był on zbyt rozumny, iżby na chwilę mógł przypuszczać, jakoby pojednanie się jego z Kościołem, a tem samem zniesienie zapadłego wyroku i nałożonych kar było możliwem bez wykonania abjuracyi. Dalszy przebieg sprawy potwierdza nasze zapatrywania zupełnie. Seklucyan zjechał niezadługo po otrzymaniu glejtu do Piotrkowa ¹⁾ i bawił tam czas dłuższy. Równocześnie bawił tamże i biskup Branicki, który już od samego początku stycznia zjechał do Piotrkowa na sejm walny ²⁾. Jego Acta Episcopalia zawierają dużo spraw i czynności tamże odbytych, a przecież ani jednym słowem nie wspominają o jakichkolwiek znoszeniach się, pertraktacyach itd. ze Seklucyanem. Także i Seklucyan, choć o swym pobycie w Piotrkowie we »Wyznaniu wiary« dość obszernie mówi, ani słowem o czemś podobnem nie wspomina.

Seklucyanowi iusze całkiem myśli i plany snuły się po głowie. Prosił on o glejt bezpieczeństwa, gdyż, jak sam mówi, chciał przed J. K. M. jawnie się sprawić, w czymby mu winę dano, ciężkości swe i wiarę, o którą go potwarzano, okazać ³⁾ i tym sposobem u króla pozwolenie na stały powrót do kraju sobie wyrobić. Pojmował rzecz zupełnie po nowatorsku. Słyszał i widział był dawniej, jak przewodzey nowego ruchu sprawy religijne zwłaszcza w Niemczech w ręce książąt oddawali, wprost

¹⁾ »Wyznanie wiary chrześciań.« arkusz wstępny ⁴.

²⁾ Acta Episc. Posn. p. d. 1514 r. 8 stycz. »Constitutio procuratorum Tharnewski, Piotrcoviae die octava Januarii.«

³⁾ »Wyznanie wiary chrześciań.« arkusz wstępny ⁴.

pechali; jak książęta te sprawy chętnie podejmowali i sami rozstrzygali. Czemużby i u nas nie miano tego zrobić? Idzie tylko o śmiałą inicjatywę, a położenie i osobista dola, która pragnie najrychlejszej ulgi, zmiany, powrotu do ojczyzny, pecha niemal Seklucyana, by się owej inicjatywy, i to wrychle podjął. — Zachęca go do tego ówczesne położenie naszego Kościoła i ruchu nowowierczego. Kościół polski, który zamiast ze swego wnętrza, z czynnego a skutecznego odredzenia duchowego swego kleru i ludu dobywać nowych sił do szczęśliwego potykania się z nadeciągającą nawalnicą, dotąd zbytnio o króla się opierał, zaczął teraz z nastającą zgrzybalością Zygmunta Starego w swym odporze chwilowo słabnąć i stygnąć. Na odwrót nowy ruch religijny, spoglądający z niemalą otuchą na Zygmunta Augusta i dużo po nim sobie obiecujący, spodziewał się ujrzeć go lada chwilę na tronie, a tymczasem w nadziei bliskiej a świetnej przyszłości coraz liczniej i szerzej, coraz śmielej i głośniej głowę u nas podnosił. W chwilach takiego podniecenia nadzieje i pragnienia unoszą ludzi nieraz o wiele dalej, niż trzeźwy rozum dozwala. — A pytanie, czy go do tej inicjatywy nie pechali i inni jeszcze, którzy, choć możni i wpływowi, aleć dla przeróżnych przyczyn pragnęli chwilowo nie wysuwać się naprzód, raczej jeszcze pozostać w półcieniu czy ukryciu nawet. Oczywiście, że trudno o niemal dotykalne dowody na stwierdzenie tego przypuszczenia. Zato nie brak poszlaków bardzo mocnych; załedwie w rok po tem zajściu, w styczniu 1545, posłowie wielkopolscy na sejmie krakowskim poczynali sobie podług relacyi Hozyusza nader swobodnie, gdy z natarczywością zaczęli się domagać, iżby każdemu było wolno czytać pisma i dzieła heretyckie, jak mu się podoba ¹⁾. A Seklucyan stał wówczas jeszcze z Poznaniem, z Wielkopolską, w bliskim a ustawicznym połączeniu i porozumieniu; toć z Prus książęcych do nas niedaleka droga; a bodaj, że to właśnie wielkopolscy wielmoże i posłowie sejmowi wspomniany glejt do przeprowadzenia powziętego zamiaru u króla mu wyjednali.

¹⁾ Acta illustr. res gest. Polon. t. IV, str. 176 n. 182: Cracoviae 6 Februarii 1545 Hosius Dantisco suscipere videntur nuntii Majoris Poloniae, qui hoc agunt magno conatu, ut ne deinceps edicta Regia contra eos edantur, qui in haereticorum scriptis versantur, sed liberum esse cuivis quidvis legere.

Przecenił jednak Seklucyan ówczesne położenie niemało.

Zygmunt August choć po cichu nowowiercom sprzyjał, jak tego dość liczne są ślady, był przecież bez wielkiego, doniosłego wpływu na bieg spraw publicznych, zwłaszcza w Koronie, gdzie go za życia ojca do rządów nie dopuszczano.

Zaś Zygmunt Stary ani chciał o tem słuchać; konserwatyista, przejęty na wskroś przekonaniem ścisłe katolickim, pod schyłek żywota i rządów nie myślał sprzeniewierzać się świętej wierze i Kościołowi katolickiemu, przy których przez długie bardzo lata szczerze stał i wiernie ich się trzymał. Może sprawę Seklucyana, ze względu na mało znaczną tegoż osobę, zbyt lekko i pobieżnie traktował, ścisłe jej się nie przypatrzył, ale bądź co bądź udzielił mu *salvum conductum* w tej jedynie myśli, by się z władzą duchowną zniósł, pojednał a potem i do Kościoła i do ojczyzny szczęśliwie powrócił.

Wobec takiego wręcz odmiennego, wprost przeciwnego pojmowania rzeczy, nie dziw, że porozumienie pomiędzy Seklucyanem a Zygmuntem Starym i szczęśliwe załatwienie sprawy stawało się już nie tylko trudnem ale wprost niemożliwem. Seklucyan nie uzyskał nawet u króla posłuchania, o które zabiegał i na którym swą sprawę chciał wytoczyć i załatwić. Nie zraził się tem wcale; rozumiał, że niestrudzone usiłowania jego i popleczników jednak w końcu pożądany skutek osiągną. Na razie starał się o przedłużenie gletu, który mu poręczał osobistą wolność i bezpieczeństwo, a który już niezadługo się kończył. Król przychylił się do tej prośby i kazał »gletu pomknąć ku sprawie przez swego własnego komornika Hendrika,« jakąś bliżej nieznaną osobistość. Nie brakło jednak trudności. »Alem go niemogł, przez sześć dni czekając, dostać,« pisze o tem Seklucyan i dodaje »musiałem zasię zgardłem naiake przespieczniejsze miejsce uciekać« ¹⁾.

Dokąd z Piotrkowa chwilowo się udał, niewiadomo; pozostałe dokumenta nie podają w tej mierze żadnej pewnej wskazówki.

2. W nowem swem schronieniu zabrał się on niebawem do opublikowania głośnego swego »Wyznania wiary chrześc.«

1) Wyznanie wiary chrześcijańskiej. arkusz wstępny 4.

Mała ta ale dla sprawy Seklucyana i nowowierstwa cenna książeczka, była uważana przez długie lata, aż po dziś dzień, już niemal stanowczo i bezpowrotnie za przepadłą; dopiero w najnowszym czasie udało się ją odnaleźć¹⁾.

1) We wspomnianej już na str. 18 rozprawce S. E. Tschepiusa »Auszug aus dem Leben und Verdiensten Joh. Secluciani« zamieszczonej w »Preussische Sammlung« III 77—91 podano króciutko treść »Wyznania wiary chrześc.«, a nawet przytoczono z niego kilka ustępów.

Wnioskowano stąd, że Tschepius miał widocznie jeszcze w ręku zachowany szczęśliwie egzemplarz tej książeczki; wnioskowano nawet, że ów egzemplarz był jego osobistą własnością, gdyż przy opisie »Wyznania wiary« nie podał biblioteki, gdzie je odnalazł, jak to uczynił wyraźnie i dosadnie przy opisie innych dziełek Seklucyanowych up. Tymacz. ewang. św. Mateusza; Tymacz. pierwszej części Nowego Testamentu itd.

Biblioteczka Tschepiusa zgorzała r. 1761, jak pisze Pisanski »Entwurf einer preussischen Literärgeschichte. Königsberg 1886« str. 515, skutkiem jakiegoś nieszczęśliwego wypadku; domyślano się, że razem z nią zgorzał i ów egzemplarz.

A ponieważ o drugim egzemplarzu już nikt, nigdy i nigdzie, żaden pisarz ni bibliograf nie wspominał, więc zdawało się, że Seklucyanowe »Wyznanie wiary« przepadło stanowczo i na zawsze.

Tymczasem przeczono zupełnie, że ów opis i szczegóły pochodzą nie od Tschepiusa, ale raczej od redaktora czasopisma »Preussische Sammlung« Michała Krzysztofa Hanowa, który je w ową rozprawkę Tschepiusa przed wydrukowaniem był dodatkowo wpisał.

Wywiązywał się stąd wniosek dotychczasowym przypuszczeniom wprost przeciwny, a mianowicie, że »Wyznanie wiary chrześc.« Tschepius wcale nie znał i że go za czasów Tschepiusa w bibliotekach królewieckich już nie było; natomiast znał je widocznie wcale dobrze i miał w ręku wspomniany M. K. Hanow, gdy zeń obficie korzystał.

A ponieważ Hanow był profesorem i bibliotekarzem gimnazjum w Gdańsku, jak sam w przedmowie do 3-go tomu »Preuss. Sammlung« podaje, przeto nasuwał się mimowoli dalszy wniosek czy domysł, że »Wyznanie wiary« znajdowało się bodaj około 1750 r. w Gdańsku czy to w bibliotece gimnazjalnej czy też inzej jakiejś — i że dzisiaj jeszcze tamże odnaleźć się powinno.

Zarządzone poszukiwania potwierdziły powyższą kombinację najzupełniej; — Seklucyanowe »Wyznanie wiary chrześc.«, które uchodziło ogólnie za zaginione, znajduje się wcale dobrze zachowane w Gdańskiej bibliotece miejskiej pod liczbą: XX. A. o. 746.

Jest to ten sam egzemplarz, który Hanow miał w ręku i do uzupełnienia rozprawki Tschepiusa był użył; dowodzi tego opis oprawy i zewnętrznego wyglądu zamieszczony w »Preuss. Sammlung« III, 88 i 89; dowodzą podane także dosłowne cytaty, które Hanow niechwałębnym wcale zwyczajem w egzemplarzu gdańskim piórem z lekka ponakreślał.

Egzemplarz ten budzi jeszcze i skądinąd zajęcie i zaciekawienie.

Zatytułowana »*Wyznanie wiary Chreścijańskiej Jana Seklucjana*«¹⁾ ukazała się ona na świecie w dość zagadkowy sposób.

Pominięto, raczej wprost zamileczano nazwisko miejsca i drukarza, gdzie i u kogo ją wydrukowano. Użyte w niej czcionki i winietki tytułu, oraz opowieść o dalszych losach Seklucjana wskazują dość mocno na Królewiec i Jana Weinreicha. Nie chciano jednak jeszcze tego wówczas z jakichś bliżej nieokreślonych powodów wyjawiać czy zdradzić.

Tak samo zamileczano rok wydania, i stąd poszło, że aż do najnowszych czasów oznaczano stale a mylnie jako datę

Należał on niegdyś do Jerzego Schewke'go, powinowatego biskupa Dantyszka, a burmistrza i burgrafa miasta Gdańska, któremu go bodaj sam Seklucyan, jako swemu znajomemu czy dobrodziejowi, w darze złożył. Wskazuje na to wcale wyraźnie oprawa książeczki. Wykonana z delikatnej skóry, opatrzona w liczne a wytworne wyciski, przedstawiające po największej części jakieś symboliczne czy rzeczywiste postacie ludzkie, miała ona na przedniej stronie u samego wierzchu pięknie srebrem wytłoczony napis CONFES. FIDEL. zaś na samym dole inicjały »I * S« oznaczające Joannes Seclucianus i rok »1544«. W tej formie wyszła widocznie z pracowni introligatorskiej i była przeznaczona na podarek dla jakichś dostojnych osobistości. Dopiero później nieco zamieszczono poniżej napisu czcionkami odmiennymi a złotą barwą, do dziś dnia pomimo czterech blisko wieków nieźle się dochowywającą, wyrazy dedykacyjne D (omino) G (eorgio) SCHEFFKA - BVR (gravio); wytłoczyła je widocznie ręka niewprawna, pozbawiona potrzebnych narzędzi, gdyż nie bardzo kształtne, odbijają dość mocno od wspomnianego napisu i inicjałów. Zepsuta pisownia i końcówka nazwiska burgrafa, oraz dodatek D (omino), wskazują wyraźnie, że nie właściciel książeczki Schewke jest sprawcą owych kilku wyrazów — ale raczej Seklucyan, który niemieckie nazwisko obdarowanego dostojnika z polska wymawiał i bodaj sam jako dedykację niezgrabnie na oprawie złotą barwą wytłoczył.

Po rychłej śmierci Schewke'go (koniec maja lub początek czerwca 1547 cfr. Acta illustr. res. gest. Polon. IV str. 251 n. 233) dostał się ów egzemplarz do biblioteki świeżo wówczas założonego gimnazjum gdańskiego, z której z biegiem czasu dzisiejsza miejska biblioteka gdańska się wytworzyła; stąd na odwrotnej stronie przedniej okładki widnieje znane »exlibris« owej biblioteki z herbem miasta Gdańska, otoczonego dwoma lwami i dodanym u spodu napisem »Ex. Bibliotheca. Senatus. Gedanensis.«

1) Na stronie tytułowej umieszczono tuż pod napisem następujące trzy cytaty: Psalm. 72 Deus iudicium tuum regi da, et iusticiam tuam filio regis; Math. X Kto mię będzie wyznawał przed ludźmi, wznam go ia tesz przed oiezem moim, ktori wniebie jest etc.; Esa. IV Ve qui dicitis malum bonum et bonum malum ponentes tenebras lucem, et lucem tenebras.

ukazania się »Wyznania wiary« r. 1540 lub najdalej 1541. Tymczasem zupełnie pewną jest rzeczą, że wydrukowano je dopiero gdzieś około połowy 1544 r. — Weześniejszy termin pojawienia się wykluczony jest stanowczo przez dowody wewnętrzne; na karcie czwartej arkuszyka wstępnego wspomina Seklucyan o swych zatargach sądowych z władzą duchowną w Poznaniu, o swej nieudanej wyprawie do Piotrkowa podjętej na mocy glejtu królewskiego, poczem na karcie a¹ itd. podaje treść nałożonej sobie abjuracyi; a widzieliśmy co dopiero, że sprawy te według zachowanych urzędowych autentycznych dokumentów przypadały na koniec 1543 i początek 1544 roku. — Zaś termin późniejszy wykluczony przez dowody więcej zewnętrzne. Seklucyan podaje wyraźnie, w jakiej to myśli i w jakim zamiarze spisał swe »Wyznanie wiary«; oto jego słowa »A gdiżem ynaczei niemogł w. K. m. panom moim miłosciwym ciężkoci moich y wiari o którą mię potwarzono okazać, przetom tu w tych małych książkach wiarę moię krotko opisał y w. K. m. ie offiaruie, y proszę aby w. K. m. roskazali przed sobą przeczytać, y przed temi ktorzi pana boga przes wiarę prawdziwą zuaią, słowa iego strzegą, y zbawienie swoje miluią, a z nich wiarę moię uznać, y ty rzeczy które są przeciwnie wierze prawdziwi przed panem bogem nas usprawiedliwiaiącej, ktore mi były za articuli wiary dano y onie mię pytao. Opisałem tesz krotko moie krziwdy y ciężkoci proszę aby ie w. K. m. raczyli łaskawie usnać, a mnie służebnika swego stych ciężkoci y potwarzi obronić, właskę swoię królewską prziać, a wolne przyechanie do ziemi dać« (arkuszyk wstępny b). Taka sprawa, jeżeli ma się udać, nie może się wiele opóźniać; wiedział o tem Seklucyan wybornie, a stąd spieszył czempędzej z wydaniem swego dzieła. Więcej zaś jeszcze popiera to nasze twierdzenie i usuwa wszelką wątpliwość liczba roku »1544« wydrukowana na zewnętrznej stronie przedniej okładki unikatku biblioteki miejskiej w Gdańsku, o którym przed chwilą w przypisku obszerniej wspomniałem; wskazuje ona, jeżeli nie rok oprawy, co prawdopodobniejszą rzeczą, to już co najmniej rok druku książeczki.

Format i objętość książeczki niewielka; w małym 8^o, o wysokości 15 cm., a szerokość 10 cm. obejmuje 64 stronic dość nabitego gotyckiego druku. Paginacya zastosowana do ówczesnego zwyczaju, więc oznaczona nie liczbami ale raczej literami; każdy arkuszyk, składający się z małych czterech kartek, ozna-

czony po kolei następującą głoską alfabetu od »a« do »g« włącznie, zamieszczoną na dole karty; dodać jednak należy, że literą »a« oznaczono dopiero drugi z rzędu arkuszyk, zaś pierwszy nie ma żadnej zgola litery.

Alc mimo swej niewielkiej objętości ma ta książeczka dość sporą doniosłość. Jest ona jednym ze szczęśliwie dochowanych najwcześniejszych nielicznych polskich druków, zawierających dość oryginalną myśl pisarza, a nie proste tłumaczenie lub jedynie przeróbkę obcego utworu. Nadto budzi sporo zajęcia i zaciekawienia stąd, że podaje pierwszą polską syntezę nowych wierzeń i przekonań religijnych. Więc wobec tego trzeba nam bliżej i dokładniej jej się przypatrzeć i szczegółowym jej rozbiorem zająć.

a) Rzec całą poprzedza autor przydłuższą, bo aż 7 stronic liczącą dedykacją, poświęconą »Najświeższym y namocznieszym Xiążetom Panom, Panom Sigmuntowi Starszemu y Zigmuntowi Augustowi zynowi, z łaski Bożej: Krolom Polskim, Wielkim Xiążetom Litewskim, Ruskim, Mazowieczskim, Pruskim etc. Panom y dziedziczom, Panom moim miłosciwim; szczęścia, zdrowia y długiego panowania W. K. M. życzy Jan Seklucian«¹⁾.

Na pierwszych pięciu stronicach wyklada obszernie »dwie rzeczy wszelkemu człowiekowi, a zwłaszcza Chrzesceijańskemu potrzebne«. — Pierwsza z nich »ta iest, abysmy się o to pilnie starali y pracowali, iako bismy pana boga wszechmogącego y prawdziwe a nieodmienne słowo iego przes wiarę prawdziwą uznali... y iego samego we wszelkich trudnościach y ciężkosciach (ktore nanas dla słowa swego dopuszcza) wznawali«²⁾. Doczepiona tutaj zgrabnie uwaga, skierowana ku J. K. M., że głównie i przede wszystkim odnosi się to do Cesarzow, Krolow, Książąt i wszelkich przełożonych, gdyż »iaki iest pan przełożony taczy tesz bywaią y poddani iego«, a stąd »strzeglic tego pilnie pobożni y bogoboini Krolewie Xiążęta

1) »Wyznanie wiary chrześc.« ark. wstęp.¹⁾ — Jedyńy to raz, że nazwisko autora podano taką pisownią i tutaj i w napisie; niewiadomo, kto tę zmianę spowodował, autor czy też ktoś inszy. Wszędzie indziej widzimy stałe pisownią »Jan Seklucian«, jak o tem powyżej na str. 17 w przyp. 5 wspomniałem.

2) l. c.

y inszy przełożeni ludzie, aby słowo boże schucią uznali, uznawszy według iego sami żyli y lud swoi ktemu przywodzili y sprawowali, a wszelkie błędy przeciwne prawdzie bożej y pismu świętemu (by nastarsze były) precz odrzuczali y pilno wikorzeniali¹⁾. Przytem powołuje się na przykład krola Hzechiasza, Joziasza, który do swego nowatorskiego sposobu poemowania rzeczy nagina i naciąga. Kończy wyrazami, które coraz jaśniej wskazywały, dokąd zmierzały jego myśli i zamiary »wieleć iest inszych history iako pan bog miłował ty Krole y zwiciestwo nad nieprzaciężni ieli dawał, ktorzy słowo iego miłowali y nad wszelke dawnosci, zwyczaie, Consilia, Synody, y Decreti przekładali, ktore snać W. K. M. lepiecy wiedzą y przed sobą czytać często każą, niszi ia moge wypisać²⁾. — Zaś »druga rzecz kaszednu człowiekowi potrzebna iest sława dobra miedzy dobremi ludzmi zachowana«.

Od szóstej stronicy wprowadza zręcznym zwrotem swą własną sprawę. Rozpoczyna »jam czi ty dwie rzeczy Naia-sznieszi Krolewie zawszdy napamięczi miał, y ucząc się ich wszystkim moje lata y czasy potrawił, abych pana boga przez wiarę prawdziwą uznał³⁾. Tym ogólnikiem zbywa czasy swego pacholęctwa i wczesnej młodości, a szkoda, bo one nam prawie nieznae. Przechodzi raczej od razu do skreślenia ostatnich lat i wypadków. Więc opisuje, jak już służy »od pięczi lat W. K. M. na czle Posnauskim nieinaczei iedno iako na wiernego a cnotliwego sługę należy, sdrowia mego nie-lutuiąc«; jak popadł w zatarg z władzą duchowną »roku przeszłego Xięza Capituli Posnanskei wespolek y sbiskupem, nie-wiem iakim duchem nadchnieni y pobudzeni, chcieli mię gwałtem przymusić nacięske przisięgi«; jak skutkiem odmowienia abjuracyi ściągął na siebie twardą dolę »a yżem ieli nieczinił odszczepiencem a heretikiem mię być iawnie w kosciele wołali, ćci odsądzili y z ziemie wiwołali, sdali mię dekretem swym nawieczne więzienie... musiałem ubogi służebnik w. K. M. nie

1) 1. c. ark. wstęp.²⁾

2) 1. c. ark. wstęp.³⁾

3) 1. c. — Powyższe słowa, choć nader ogólnikowe, zdają się jednakże potwierdzać w pewnej mierze domysł (porówn. str. 20—22), że Seklucyan przebywał czas jakiś w klasztorze na naukach teologicznych.

iedno posługi opuscisz, ale tesz zesdrowiem z zięnie dla ich upornosci zcięskoscią wielką ustąpić«¹⁾. Wspomina o swej nieudanej wyprawie do Piotrkowa i daremnych u króla tamże czynionych zabiegach, jak to już powyżej dość obszernie podaliśmy. Kończy wyluszczeniem powodu napisania swego niniejszego dziełka słowami przytoczonymi na str. 87 »A gdiżem ynaczei niemogli w. K. M. panom moim miłosciwym ciężkoci moich y wiari, o którą mię potwarzano, okazać, przetom tu w tych małych xiążkach wiarę moię krotko opisał y w. K. M. ie offiarnie, y proszę itd...«²⁾.

b) Rzecz samą czyli »Wyznanie Chrzescyanskiej wiary Jana Secluciana, Bakalarza Lipskiego, Pisarza Krolewskiego Czła Poznanskego, kacerstwem potwarzonego«³⁾ podzielił autor jakoby na dwie części.

W pierwszej z nich podaje króciutko, na trzech niespełna stronicach, parafrazę Składu Apostolskiego »Ja Jan wyszei mieniony. Naprzod wyznawam, że trzymam wiarę Chrzescyanską iako iest wedwanascie członkach opisana y rozdzielona od Apostolow świętych. — Według tych członkow wierzę w iednego boga wszechmogącego stworzyciela itd... Wierzę też iż iest ieden prawdziwy y święty koscioł chrzescyanski, który na prawdziwym słowie bożym iest zbudowan. W temże kosciele prawdziwym, to iest zgromadzeniu chrzescyanskim na słowie bożym zbudowanym, wierzę, iż iest spolne pospolitowanie iednei prawdziwei wiary«⁴⁾ — Na końcu doczepiony charakterystyczny dodatek »a krotko mowięcz wyznawam ty wszystkie członki wiary, ktore są od Apostolow y na Consilium Nicenskim y od Atanasiusa napisane«⁵⁾. Widnieje z niego wcale wyraźnie usposobienie Seklucyana, ale zarazem i niemiała roz-

1) l. c. ark. wstęp. 4.

2) l. c. — W ustępach z »Wyznania wiary« powyżej przytoczonych, a także i w tych, które zeń poniżej przywiode, zachowałem pisownię Seklucyanową z tą drobną odmianą, że zamiast naszego »us« Seklucyan ma zaokrąglone »v«, a nad naszym »y« kładzie wszędzie u góry dwie kropki tak, iż ono wygląda niemal jak »ij«; brak takich liter, raczej czcionek, w dzisiejszych drukarniach, tłumaczy powyższą małą odmianę.

3) l. c. (b 1).

4) l. c.

5) l. c. (b 2).

terka logiczna; boć jeżeli św. sobór nicejski ma w sprawach wiary jakąś moc obowiązującą chrześcijanina, czemuż jej nie mają mieć późniejsze sobory powszechne; a jeżeli późniejszym rzeczywiście na takiej powadze i mocy zbywa, skądże ona ma przysługiwać jedynie soborowi nicejskiemu i »Wyznaniu Atanazyuszowemu«, które Seklucyanowi tak wielce do myśli i serca przypadły. Uczą dzieje, że to nie była jedyna niekonsekwencya, jaką ze sobą nowy prąd religijny niósł i w jakie się z czasem coraz bardziej wkiłał.

Umieszczenie Składu Apostolskiego na samym czele nie stało się bez głębszej myśli i wyraźnego zamiaru. Miało ono w czytającym wywołać wrażenie, że taż potem idące »Wyznanie« nie jest niczem innym, jak jedynie owego Składu dalszym wątkiem, raczej rozszerzeniem; a tem samem miało uterować z wolna a skutecznie drogę przekonaniu, że wierzenia Seklucyanowe są wiarą, jakiej prawdziwi wierni od czasów Zbawiciela i Apostołów zawsze się trzymali, zaś odstępstwo od prawdziwej wiary po stronie przeciwnej z czasem się wytworzyło i tam go też obecnie szukać należy. Stwierdzają to weale niedwuznacznie końcowe słowa »Wyznania« (g⁴), w których Seklucyan odkrywa swe tajone pragnienie, a które na właściwem miejscu przytoczę.

W drugiej części nierównie dłuższej, bo 42 stronie zajmującej, wrzekomo na tle owego parafrazowanego Credo roztacza Seklucyan pojedyncze szczegóły swych religijnych nowatorskich wierzeń i przekonań. Jest ich weale dużo i na pozór wydają się być luźno, bez żadnego zaznaczenia związku i porządku, obok siebie poustawiane. Tymczasem głębsze wnikięcie w sprawę dozwala dopatrzeć się dość logicznego połączenia i trafnego przejrzystego podziału na dwie większe grupy¹⁾. — Pierwsza z nich odnosi się przeważnie do dzieła zbawienia, jak się ono w pojedynczych ludziach iści i dokonuje; więc po wstępnym rozdziale o prawej wierze zawiera

1) Seklucyan zaznaczył jako tako ów podział dopiero na samym końcu »Wyznania«, gdzie, wyłożywszy już całą swą rzecz, tak pisze (g⁴): »Tę ja wiarą (namocznem gronczie pisma świętego postawioną) trzymam y chcę trzymać. — O ynikich Ceremoniach y winislnich ustawach, czo rozumiem y trzymam, krotkom opisał y okazał, które choc nie są potrzebne ku zbawieniu, ale nie onie pytano y w artykuliech ni opisane damos.

następujące główne sprawy: o usprawiedliwieniu, o dobrych uczynkach, o słowie bożem, o kościele chrześcijańskim, o kościele rzymskim; następnie; o żałości za grzechy, o spowiedzi, o zadostyczynieniu za winy, o klątwie i jawnem rozgrzeszeniu; wreszcie: o chrzcie św., o wieczerzy pańskiej. — Druga z nich odnosi się przeważnie do sposobu, w jaki Bogu naszą wdzięczność za uzyskaną łaskę zbawienia podług zapatrywania ówczesnego nowego prądu okazywać mamy lub raczej nie mamy; więc znów wstępny rozdział o ustawach kościelnych; a dalej rozliczne pojedyncze sprawy: o Świętych pańskich, o N. Maryi Pannie; następnie: o poście i różności pokarmów; o ślubie zakonu chrześc., o czystości panińskiej, o posłuszeństwie; wreszcie: o odpuszczeniu, o czyściu, o obrazach.

Na ostatku dwie stronicie »o ksiązkach Samuelowych«, gdzie Seklucyan stara się wytłumaczyć ze swych stosunków z mnichem-odstępca — poczem na ostatniej karcie (g⁴) kilka ogólnych słów zakończenia całej rzeczy.

W całem »Wyznaniu wiary« przebija wprawdzie duch chrześcijański, ale równocześnie przesiąkło ono nowatorskiem na wskroś usposobieniem swego autora. Seklucyan pragnął widocznie pozostać na gruncie chrześcijańskim i trzymać go się czynnie w życiu, ale w poniewierkę poszła u niego powaga Kościoła, obdarzonego przez Bożego Zbawiciela darem nieomyślności ku niechybnemu sprawowaniu zleconego sobie posłannictwa. Więc sam sobie przewodnią gwiazdą i sternikiem wśród wielu wątpliwości, jak objawione słowo boże prawdziwie rozumieć i tłumaczyć. A stąd jako »Wyznanie wiary chrześcijańskiej«, umie on podać jedynie swe wierzenia, raczej swe osobiste widzimsię religijne; stąd to owe ustawicznie powtarzające się zwroty: tak trzymam, tak rozumiem itd.

A z nowatorskiem usposobieniem równocześnie przebija z całego »Wyznania« gruba niechęć ku Kościołowi i wierze katolickiej. Jeszczeć ona nie taka zaciekła jak w późniejszym »Catechismus« lub w uwagach czy wyjaśnieniach dodawanych do pojedynczych rozdziałów Tłumaczenia Nowego Testamentu, gdzie niektóre myśli z »Wyznania wiary« powtórzone są żywcem, ale w mocnem zaostrzeniu. A jednak i tutaj już owa niechęć przeradza się nierzadko w przykrą uszczypliwłość i zjadliwość; poczyną to widnieć na samym tytule, gdzie pod przy-

toczonym napisem jako przewodnie motto położono słowa Izaiasa »vae qui dicitis malum bonum, et bonum malum; ponentes tenebras lucem, et lucem tenebras«, a im dalej w głąb książki, tem więcej takich objawów i coraz one silniejsze.

Przechodzimy do bliższego rozbioru pojedynczych ustępów w porządku, w jakim je Seklucyan we »Wyznaniu« zamieścił i rozwinął.

(1.) »O Prawei Wierze«. — Gwoli wrzekomego związku poczyna Seklucyan drugą część swej rzeczy od krótkiego wskazania na pierwszą, czyli na parafrazę apostołskiego »Credo«; w rzeczywistości jednakże czyni to w celu, by mógł zrecznie, raczej nieznacznie, przejść do wyłożenia zasadniczej nauki nowatorów XVI w. Więc do ostatnich słów parafrazy doczepia bezpośrednio, nie przerywając wątku »toć jest prawdziwa wiara chrześcijańska w przereczonych członkach opisana y krótko zaukniiona, usprawiedliwiająca człowieka przed panem bogiem. To jest kiedy kto prawdziwe a dostateczne ufanie w miłosierdziu bożym ma, które pan bog był oiczowi naszemu Adamowi, potem Abramowi y Dawidowi y inszym oiczom świętym obieczał«¹⁾. Obeznany nieźle ze sprawami teologicznymi, rozumie on dobrze, że coś inszego jest wiara, a coś inszego ufność w miłosierdzie i zmiłowanie boże; że one wprawdzie ze sobą są i mają być ściśle złączone, że przecież pomimo to pomiędzy sobą są różne. Ale już on przeszedł stanowczo na tory ówczesnego nowego prądu religijnego, gdzie te dwie rzeczy zasadniczo pomieszane i utożsamione, bo dopiero z ich pomieszania i utożsamienia wypływa jakoby ze źródła cała teoria i cała praktyka nowego systemu, nowego wyznania.

(2.) O usprawiedliwieniu naszym wiarą przed panem bogiem«. — Postawioną zasadę rozprawdza Seklucyan obszerniej i coraz wyraziściej: »Tać sama wiara, kiedy dostatecznie wierzymy, zupełną nadzieję mamy w nieprzemiennych obietnicach bożych i w panie Christusie usprawiedliwia nas przed panem bogiem, to jest, iż pan bog zle a grzeszne ludzi za dobre przymnie, z grzesznych czyni dobre, y sobie wdzięczne a bardzo miłe... A tak przez taką wiarę w Christusa prawdziwą stawamy się sprawiedliwymi

¹⁾ l. c. (b²⁾.

przed panem bogem. A pan bog nas grzeszne za sprawiedliwe przymuie: 1).

(3.) »O dobrich uczynkach«. — Nie śmie jednak iść w nową naukę stanowiącą za Lutrem, zasadniczej jego myśli w nieublaganej konsekwencji dalej rozwijać, jak to kilka lat później uczynił Amsdorf; żywe poczucie chrześcijańskie popycha go raczej w stronę łagodniejszego Melanctona, którego myśl miał kiedyś Jerzy Major, profesor teol. protest. we Wittenberdze, obszerniej rozwinąć, ale też przez to zaciekle spory wśród łona nowatorów wywołać. Więc uznaje, że człowiek usprawiedliwiony z wdzięczności za otrzymane usprawiedliwienie jest obowiązany (*necessitas conjunctionis et debiti, etsi non meriti*) do pełnienia dobrych uczynków: »gdy tak przez wiarę naszą, którą zupełnie mamy w miłosierdziu y łasce bożej, czyni nas pan bog z grzesznych sprawiedliwe sobie, tedy my usprawiedliwieni mamy okazować wdzięczność naszą przed panem bogiem, czyniąc y pełniąc s chucią, ile nawieczci możemy jego przykazanie z jego pomocą. A toć są dobre uczynki, bo od prawdziwego pana boga są rozkazane y dla tego je zowią dobre, yż od dobrych ludzi, które pan bog na przód ze złych przez wiarę sobie dobre uczynił, bywają czynione y przyjemne panu bogu. A tak czyniąc wolę bożą, chwalam pana boga y wdzięczność naszą okazujemy, łaski bożej i miłosierdzia bożego... A takowe dobre uczynki są owocem prawdziwej, usprawiedliwiającej wiary, y dawa pan bog za nie dwoiaką zapłatę tu y na onym świecie 2). Był sobie jednak świadomy, że takim pojmowaniem sprawy odbiega od pierwotnej nauki Lutra i jego u nas zwolenników; więc niebawem dodaje: »takem trzymał o dobrych uczynkach y jeszcze trzymam 3). Zaś z drugiej strony, iżby go nie posądzono przypadkiem o jakieś katolickie usposobienie, szarpie niećnie św. wiarę: »nie trzymam z Pelagianą heretyki y zynszymi odszczepieńczy, którzy przez uczynki dobre, albo ty, które sobie wymyślą a widzą się im być dobre (choć są przeciw przykazaniu bożemu) chcą być zbawieni... A jeszcze nad to nie iedno sami siebie chcą zbawić, ale też y insze ludzie, którzy w grzechach śmiertelnych

1) l. c. (b 3).

2) l. c. (b 4).

3) l. c.

bez wiary umierają, bierząc od nich pieniądze poźwienie y ymienie a jednając sobie większe potępienie«¹⁾.

(4.) »O Słowie bożym napisanym«. — W logicznym porządku rzeczy wyjaśnia, skąd, z jakiego źródła ma człowiek czerpać swą wiarę, albo raczej, według jego sposobu pojmowania rzeczy, niezachwianą ufnosć w zmiłowanie boże. Mało jednak podaje owego wyjaśnienia, nierównie więcej dalszego niesłusznego i niegodnego szarpania. Jeszcze nam w pamięci ów niebardzo szczęśliwie napisany ustęp abjuracyi o zadaniu Kościoła wobec Ewangelii — a otóż, co czyni z tego Seklucyan i o co naszą wiarę św. wprost pomawia: »przymuszano mię też na to, nad sumienie moje, abych przysięgał, że większa moc jest universalis Ecclesiae to jest Papieska (bomy tak wkładali, gdy im o to pytał) niżli boża y pysma świętego... Wierzę temu mocnię, y z doctormi pisma świętego trzymam, że żadna (by nastarsza) dawnosc, żadny zwyczaj, żadne Concilia, Synody y Decrety, krotko mówiąc, ani żadny człowiek, miał kedi, albo może mieć takową moc, aby czo mogł przeciw słowu bożemu, kore jest iasnie w piśmie świętym okazane ustawić, przydać, ująć albo odmienić«²⁾.

(5.) »O kościele chrzescyanskim«. — Widzi i rozumie, że wobec powyższych wynurzeń trzeba mu jakoś przecieź określić istotę kościoła, jego zadania i jakiejśkolwiek powagi. Więc mówi: »na tymci słowie swoim a na piśmie świętim zbudował pan bog kościół swój prawdziwy, to jest, wierne chrzescyany gdy iemu wierzą, którzy aczkolwiek nie mają mocy nad pismo boże wykroczyć, albo czo inego ustawić, albo czo odjąć, ale mają świadectwo wydać, że jest pismo święte prawdziwe, a słowo boże nie odmienne«³⁾. Jakażże to wątpli i krucha podstawa ku nieskazitelnemu zachowaniu objawionego słowa bożego. Bo, choćby owi ludzie wierzący, których Seklucyan Kościołem zowie, byli ożywieni najlepszą woją, ale darem nieoptymności nieobdarzeni, jak i skąd będą oni zdolni wśród rozlicznych a przeróżnych zdań, rozterek, sporów, kłótni zaciekłych wskazać stanowczo a niechybnie, gdzie, w którychto książkach prawdziwe słowo boże złożone, a w których nie jest

¹⁾ l. c.

²⁾ l. c. (c¹).

³⁾ l. c. (c²).

złożone; jak owo słowo boże należy, po bożemu prawdziwie pojmować i rozumieć należy, a jak znów na odwrót nie należy i niewolno pod grozą uwikłania się w najgrubsze i najgubniejsze błędy.

Ta myśl niepokojąca nasunęła się widocznie Seklucyanowi sama ze siebie, więc pisze dalej: »niuczycić nas kościół prawdziwy ani przymusza, abysmy weni wierzyli, ale świadczy y ukazuje, abysmy też słowu bożemu wierzyli, iako y on wierzy. Abowiem możność kościelna iest poddana prawdzie bożej y od słowa bożego pochodzi, ktoremu wierzy«¹⁾ ale czyż to rzeczywiście i skutecznie zaradzi wspomnianej potrzebie i biedzie? — A cóż dopiero mówić o należytem spełnieniu całkowitego zadania i świętego posłannictwa, jakie z woli i miłościwego polecenia Zbawiciela przypadło w udziale bożemu Kościołowi aż do skończenia świata. Pojęty po Seklucyanowemu czyż on może nawet o tem marzyć, iżby zdołał ściśle i dokładnie urzeczywistnić to, czego boży Zbawiciel od niego słusznie się domaga.

(6.) »O k o s c i e l e r z y m s k i m« — co Seklucyan mniema, już teraz po jego poprzednich wynurzeniach łatwo przewidzieć. Mniejsza o to, co mówi o samym Kościele: »także też y w rzymie byc niektore członki tego kościoła Christusowego wierzę a niez niewątpię«. Ciekawsza co prawi o papieżu czyli o głowie widzialnej całego Kościoła; widzimy tu ten sam objaw, co poprzednio: pojmuje rzecz całkiem po nowatorsku, ale przecież jeszcze bez owej zaciekłości nowatorów zagranicznych, dla których papież i papieństwo było jedynie kamieniem obrazy i zgorzenia. Pisze więc: »o biskupie tego kościoła Rzymskiego tak rozumien y tak trzymam, iesli s katedry Moizeszowci a zewangeliei świętei uczy albo przykazanie, mam go słuchać, iako samego boga, by też i sam był zły... Ale iesli nie skatedry Moizeszowci uczą, to iest, nie wedle pisma świętego y Ewangeliei świętei, albo na czo przymuszaią, czo iest przeciw bogu, a ku ich łakomstwu, o tych tak s świętym Piotrem rozumiem, y odpowiedam (Act. 5), żem bogu więcej powinien być posłuszny nizli człowiekowi«²⁾. Więc zaprzecza papieżowi stanowczo prymatu, nawet zwykłej biskupiej władzy rzeczywistej; papież

1) l. c.

2) l. c. (c³⁾.

w jego pojęciu zdegradowany do rzędu najzwyczajszego kaznodziei w guście protestanckim! A z tem zapatrywaniem łączy Seklucyan osobliwą logikę i konsekwencyę; według niego mam papieża słuchać jak samego Boga, gdy mnie podług Pisma św. uczy; ale czy on mnie rzeczywiście podług Pisma św. uczy, to znaczy, czy on Pismo św. rzeczywiście dobrze rozumie i wyklada a stąd mnie nauczycie uczy i prowadzi, o tem ostatecznie rozstrzygam i winienem rozstrzygać ja sam, jego uczeń, mający być dopiero przezeń pouczony i prowadzony. Tyle o papieżu.

Zaś o biskopacie naszego Kościoła, a raczej o swym biskupie poznańskim tak prawi: »znowo chrześcijański i zynemi kacerzmi nie trzymam, którzy słowem bożym nie wstydliwie gardzą, zowąż ie niemym bydłciem y ołowianą regułą, a swoje ustawy albo wymysły nad nie przekładając, y sumnienia ludzkie iemi obciążając«¹⁾. Jest to gruba aluzya do abjuracyi przez Branickiego Seklucyanowi nałożonej, po szczególe do ustępu o posłannictwie Kościoła w obec Ewangelii czyli Pisma św.; ale równocześnie jest to gruba, nie już przesada tylko, ale wprost nieprawda! Tekst abjuracyi, podany w Dodatku IX, pokazuje, że nazwano Pismo św. »iudex mutus« »sędzią niemym« to jest takim, który ku ukazaniu swego sądu i wyroku używa jakiegoś organu, ale przenigdy nie nazwano »niemym bydłciem«, jak to Seklucyan już po raz wtóry we »Wyznaniu« jaskrawo z naciskiem podnosi. To jedno. A drugie? W abjuracyi użyto wprawdzie o Piśmie św. wyrażenia »est velut plumbea quaedam regula, quae flecti et in diversam etiam sententiam trahi se facile patiuntur«, ale zarazem wyjaśniono obszernie, choć nie bardzo udolnie, jak to rozumieć należy; mówiłem o tem na str. 61. Katolickie pojmowanie sprawy mogło nowatorskiemu umysłowi Seklucyana się nie podobać; ale nie było wolno podsuwać biskupowi czy jego teologom brzydkiej myśli, jakoby swem mniej szczęśliwym wyrażeniem chcieli choćby w najmniejszej mierze uwłaczać Pismu św., objawionemu słowu bożemu; Seklucyan wiedział dobrze, jakie ich zdanie i zapatrywanie w tym względzie.

Rozpoczyna się szereg ustępów wyjaśniających pojęcie pokuty i jej współdział w dziele usprawiedliwienia grzesznika

1) l. c.

— pisanych oczywiście w duchu stanowczo i na wskroś nowatorskim.

(7.) »De Poenitentia, to iest, o żalosci za grzechy«. — Seklucyan, odpowiednio do swej powyżej wyluszczonej teorii o istocie usprawiedliwienia, tak pisze: »o żalosci za grzechy tak trzymam, iż kiedy kto uznawszy sprzykazania bożego swoje grzechy, sprawego sereza obaczy ciężki gniew boży y strachy na sumnieniu ma dla gniewu bożego y przyszłego dnia sądnego a ucieka się do miłosierdzia bożego przekładając ie nad wszystkie grzechy swoje, a wierzy dostatecznie, że mu grzechy pan bog nierozdzielnie raczy odpuscic, iesli iusz zupełnym umysłem chcze ich poniechać, a wedle przykazania bożego żyć, te dy miewa zupełne dostateczne a nierozdzielne odpuszczenie grzechow wszystkich swoich przez zasługę pana Christusową y mękę iego«¹⁾. Poczem niebawem dodaje: »stymi nietrzymam, ktorzy to słowo penitentia zową pokutą albo dosić uczynieniem za grzechy y s tego słowa wielki bład uczynili y kacerstwo y wnym do tych czasow upornie trwaią«²⁾.

(8.) »O Spowiedzi«. — Uważa za konieczną spowiedź czyli ukorzenie się grzesznika przed Bogiem, tudzież spowiedź przed bliźnim czyli pojednanie się z nieprzyjacielem, a w razie potrzeby także i wynagrodzenie szkody pokrzywdzonemu. Ale cóż zrobić ze spowiedzią przed »mądrym sługą koscielnym« jak nazywa kapłana. Seklucyan, jak dużo nowatorów owego czasu, bodaj jeszcze nie był zdecydowanym, co z tą sprawą począć. Uznaje ją za pożyteczną, ale nie za konieczną, a już wcale »nie dla wyliczenia moich grzechow, ktore są iawne przed panem bogiem, ale dla rozgrzeszenia słowem bożem według mocy iemu danei y dla nauki«. Poczem, podobnie jak w poprzednim ustępie, wnet zjadliwie dodaje: »o tych nicz nietrzymam, ktorzy niechczą rozgrzeszać ludzi według rozkazania a słowa bożego, ale im za grzechy każą dosić czynić, odwodząc ie od miłosierdzia bożego y od wiary prawdziwei, iako by kto był na swiecie, ktoryby mógł dosić uczynić za grzech, krom pana Christusa«³⁾.

(9.) »O Dosić uczynieniu za grzechy«. — Z ustę-

1) l. c.

2) l. c.

3) l. c. (c⁴).

pów poprzednich już całkiem widoczna, jak on istotę pokutniczego zadosyćuczynienia pojmuję, raczej pojmować musi. Pisze: »wyznam też to y tak mocno trzymam, yż żadne ynsze dosić uczynienie nie iest zagrzechi nasze iedno pan Christus Jesus Zbawiciel y Odkupiciel nasz«¹⁾. Słowa w sobie prawdziwe, boć tylko z krzyża a nie skądinąd dla świata i ludzi wiekuiste zbawienie. Ale dalej nie wspomina on ani słowem, że i grzeszny człowiek winien, ile tylko może, na ile go tylko starczy, łączyć się własnymi pokutnymi uczynkami z nieskończonemi zasługami Zbawiciela, by zadosyćuczynienia Zbawicielowego stać się godnym, stać się uczestnikiem. Owszem Seklucyan wyklucza to wprost i wyraźnie, przyczem jeszcze tak jakoś niejasno rzecz stawia, jakoby podług pojęcia katolickiego własne uczynki pokutne grzesznika bez nieskończonych zasług Chrystusa Pana zdołały dać Bogu za popełnione grzechy i zniewagi wystarczające zadosyćuczynienie, grzesznika przed Bogiem usprawiedliwić: o tych też nicz dobrego nie chcą trzymać, ale ie nad insze heretyki gorsze być rozumiem, którzy przes swoje niepożyteczne posti y nierozumne słow bożych nadaremne brania albo mruczenia y insze wymyslne dosić uczynienia, nie iedno za swoje grzechy przeciw pismu bożemu dosić uczynić chcą, ale też za grzechy inych ludzi żywych albo umarłych dosić uczynić obiecują ludzi zwodząc a ich potu pożywaiąc«²⁾.

(10.) »O kłątwie y o iawnym rozgrzeszeniu«. — Śladem Lutra widzącego wzrastające zdrożności wśród zwolenników nowej nauki a pragnącego im położyć tamę, uznaje Seklucyan potrzebę kłątwy: »wyznam, iż ma być kłątwa iawna na ty, którzy iawnie grzeszą nad przykazanie boże, gdy ich upominają, nie chcą przestać grzeszyć, albo się niedadzą upominać, iako są iawni czudzołożnicy, mężobocze, lińniczy, fałszerze, krzywoprzysięszy, święto kupczy, y inszy mają być wyrzuceni spospolstwa zboru chrzescyjańskiego, iako parszywe owcze«³⁾. Równocześnie dodaje: »dla długu, yż niema skąd albo czym ubogi człowiek zapłacić a snać niepowinnego, iako dla święto pietra, kołedy, y inych niepowinnych wymysłów, nieczytałem tego wpismie świętym, aby dla tego miano ubo-

¹⁾ l. c. (d¹).

²⁾ l. c.

³⁾ l. c. (d²).

giego człowieka kłąć, albo mu świętosci kościelnych dla tego bronić¹⁾. W tym dodatku spora doza niechęci ku Kościołowi katolickiemu i przesady, gdyż nie o niemożność, ale o upór karano niekiedy knuąbrnych tym środkiem. Trzeba jednak przyznać, że niestety wówczas owej ostrej a ostatecznej broni kościelnej niejednokrotnie zbyt łatwo używano, w czem, jak w wielu innych sprawach, dopiero Sobór Trydencki ład należyty zaprowadził.

W końcu idzie rzecz o sakramentach. Zastanawia, że Seklucyan nie mówi wcale, jakby trzeba oczekiwać, o istocie i liczbie sakramentów w ogólności, w czem nowowiercy od nauki Kościoła zasadniczo odbiegali, ale raczej zaraz poczyna rozprawiać po szczególe o dwóch sakramentach przez nich uznawanych.

(11.) »O Chrzcie świętym«. — Zdaje się domagać chrztu przez zanurzenie i wynurzenie, choć nie mówi wyraźnie, że odrzuca chrzest przez polanie wodą czyli obmycie. Podane przezeń określenie istoty chrztu: »a tak chrzest święty jest znak widomy niewidomci łaski bożej na świadectwo dany odpuszczenia naszych grzechow y dania ducha świętego«²⁾ nie przystawa bardzo do nowowierczego sposobu pojmowania istoty sakramentu. Natomiast tożsamość pojmowania uwidocznia się wyraźniej pod koniec wyliczaniu skutków chrztu św.: »grzech nasz stary pierworodny bywa zgładzon, z którym się rodzim. Aczkolwiek zakał niebywa zgładzon y żądza dla skażonego grzechem przyrodzenia, ale przez ochrzczenie niebywa policzon za grzech«³⁾.

(12.) »O wieczerzy pańskiej«. — Ustęp przydłuższy, ale w treść wcale nie bogaty. Seklucyan pomija wszelkie różnice, jakie w nauce o Najśw. Sakramencie zachodziły pomiędzy Zwinglem, Lutrem i Kalwinem, a i walki gwałtowne, jakie się stąd pomiędzy nowowiercami wywiązały; nie można go o to winić, toć podaje jedynie swe osobiste zapatrywania i wierzenia. Natomiast uderza on z całą siłą, nawet namiętnością na Kościół katolicki za to, że tenże poleca przyjmować

1) l. c.

2) l. c. (d³).

3) l. c. (d⁴).

Najśw. Sakrament tylko pod jedną postacią: »stemi nietrzymam, ktorzy na swoje więtsze potępienie przeciw ustawie Christusa miłego, pismu świętemu, y kosciołowi chrzescyjańskiemu smieli niewstydliwie zgwałcić Testament boży y część testamentu bożego odjąć ludziom chrzescyjańskim«¹⁾. Doniosłe powody, które Kościół do wydania takiego postanowienia zniewoliły, zbija zaciekle w dołączonych dwóch dodatkach: »na pirwsze wykrety ich odpowiedz; na wtore wykrety ich odpowiedz«²⁾.

Następuje druga grupa ustępów szczegółowego »Wyznania wiary«, odnoszących się do należytego lub nienależytego sposobu okazywania Bogu wdzięczności za otrzymaną łaskę usprawiedliwienia i uświęcenia.

(1.) »O Ceremoniach y ustawach koscielnych zwierzchniei chwały bożej« — jest jakoby wstępem, kładącym podstawę do dalszych ustępów; Seklucyan przytacza wprawdzie jako przykład »zgodliwe śpiewanie«, ale widocznie odnosi swe słowa do wszelkich inszych ustaw koscielnych więc pisze: »ale takowe ustawy niemają obowięzować sumnienia ludzkiego, chocż też według czasu albo mieszcza będą opuszczone nie z gardzenia albo spogorszeniem... Ale gdy od ludzi są ustawione tak że też od ludzi mogą być przemienione albo opuszczone, mówię, według czasu potrzeby, mieszcza y też ludzi«³⁾.

(2.) »O Świętych żywych y umarłych« — pisze: »wyznamam też to y tak trzymam o świętych żywych, y też czesną śmiercią zmarłych, iż ie pan bog miłuje dla ich wiary... Tych wiary mam nasładować, a samego pana boga chwalić w świętych jego y samemu służyć... Umarłych świętych sobie za opiekuny ani za prokuratorzy nie obieram, iedno samego pana Christusa«⁴⁾.

(3.) O paninie Marii: — może najlepszy ustęp w całym »Wyznaniu wiary«: odezwało się tutaj widocznie w Seklucyanie dawne uczucie nabożne względem Najśw. Panny a Matki Bożej, jakim go bodaj katolicki dom rodzicielski i pach-

1) l. c. (c¹).

2) l. c.

3) l. c. (c³).

4) l. c. (c⁴).

łęce lata napały, więc mówi: »o nabogoslawniczej paninie Mariei matce bożej uczliwem zawsze rozumiał y dzis rozumiem y trzymam, yż panu bogu iest wdzięczniejsze stworzenie iego nad insze święte boże. Abowiem ją nad insze więczej pan bóg umiłował, że ją matką Synowi swemu obrał, y tudzież dla wiary iei, skoro uwierzyła, y poselstwo przyzwoliła, poczęła Syna bożego y porodziła. A iako przed porodem była tak że też y po porodzeniu z osobliwego daru bożego czystą panną została«¹⁾.

(4.) »O posciech« -- podaje: »tak rozumiem, iż człowiek chrzescyjański wszelki nie iedno od zbytniego picia albo iedzenia ale też od złego uczynku, złości mysli albo pożądania przeciw przykazaniu bożemu każdego dnia się ma poscić«²⁾.

(5.) »O różności pokarmow« -- podnosi na nowo i z dosadnością, co już niegdyś w poznańskich przesłuchach sierpniowych był twierdził, a mianowicie; »różność pokarmow, ktorego dnia czo mamy iesć tacz nie iest w piśmie opisana, żeby ieden pokarm był gorszy albo grzeszniejszy nizli drugi o tym pisma żadnego nie masz«³⁾.

(6.) »O Słubie zakonu Chrzescyjańskiego« -- rozumie, że człowiek obowiązany jest pełnić według przemożności to, co na chrzcie słubował i czego się wyrzekał. Natomiast: »insze słuby albo obietnicze, ktore są przeciw panu bogu y bliżniemu naszemu albo nie są w mocy naszej, natysmy nie powinni tak iako w dekreciech napisano 22. qu. 4. wezłei obietniczy zmień wolę a czoż niebacznie, bez dobrego rozmyslenia i gruntownego poradzenia słubował, abyż tego nie pełnił abowiem zła iest wszelka obietnicza, ktora z grzechem bywa wypełniona«⁴⁾.

(7.) »O czystosci panieńskiej«. --- I tutaj, jak już nieraz w ustępach poprzednich, rozpoczyna rzecz należycie: »o czystosci tak rozumiem, aczkolwiek nie iest boże przykazanie, a wszak że komu ten dar boski iest dan, ma gi barzo pilnie chować, ktora nie iedno uczynkiem ale też myślią nężdą y pożądaniem bywa splugawiona. Sam pan Christus

1) l. c. (f. 1).

2) l. c.

3) l. c.

4) l. c. (f. 2).

to raczył powiedzieć.. Ale kto tego daru bożego niema lekarstwo ma przyiąć przeciw grzechu, ktore uzyskał S. Paweł I Cor. 7 mówiącz, dla uwiarowania od nieczystego grzechu niechaj każdy swoją własną żonę ma¹⁾. Ale wnet budzi się w nim przy tych wyrazach żywa niechęć ku Kościołowi katolickiemu i jego instytucjom, więc dodaje: »stymi nietrzymam, ktorzy zwierzechnią postawą y odzienim okazują czystosc ale na umysle y na uczynkach nad nierozumne bestye są psotliwszy, małżeństwem świętym gardząc a w nieczystosci y cudzoloſtwie ſwoi żywot trawiąc²⁾. Powtarza się toż samo, co już poprzednio zauważyliśmy, że przedstawia rzecz, bodaj umyślnie, w sposób niewyraźny i ogólnikowy, jakoby uwydatnione zdroźności odnosiły się do wszystkich osób Bogu szczerze i poczciwie czystość ślubujących. Trzeba było rozróżnić wyjątek od reguły, poczem wolno było napiętnować wyjątki, ale nie ogół. Seklucyan w zaciekłości dopuścił się wprost nieprawdy i krzywdy!

(8.) »O posłuszeńſtwie« — uznaje, że ono należy się nietylko Bogu, rodzicom, ale i władzy kościelnej, wnet jednak doczepia »ale iesli by czo przykazowali albo na czo przymuszali, czo by było przeciw panu bogu y pismu świętemu, niepowiniennem ich słuchać y tak świętym Piotrem trzymam, zem pana boga więczci powinien słuchać, nizli człowieka³⁾.

(9.) »O odpuszczeniach«. — Z góry można przewidzieć co Seklucyan powie o tej sprawie dla ówczesnych nowatorów osobliwie drażliwej, więc nie potrzeba nam przy tym ustępie dłużej się zatrzymywać.

(10.) »O czyszczeniu«. — odpowiednio do sposobu, w jaki ściśle po nowatorsku pojmuje usprawiedliwienie grzesznika, pisze: »s tymi niez nietrzymam, ktorzy wszechmocności bożej urągają, mówiącz żeby pan bog niedostatecznie grzechy odpuszczał, powiedaią, że winę na tym swiecie odpusci ale mękę na onym swiecie musi odcirpieć albo za darem kto inny musi dosić uczynić; a to fałsz; i stymi nietrzymam, ktorzy fałszywie stosują pismo s. wyciągając ie na ſwoi wymyślony czyszczeni⁴⁾; a przecież nie o wszechmoc bożą tu chodzi, nie o to,

1) l. c. (f²).

2) l. c.

3) l. c. (f⁴).

4) l. c. (g⁴).

co Bóg zrobić może, ale raczej o to, co boża sprawiedliwość ku zachowaniu moralnego porządku na świecie i ku nawracającego się grzesznika własnemu ożywieniu postanowiła. Ale na tem nie poprzestał; nienawiść ku Kościołowi katolickiemu była w Seklucyanie zbyt żywą i silną, iżby przy tej sposobności nie miał być mu przypięć grubej »łaty«, więc pisze dalej: »które (Pismo św.) wykładając żadny Doctor nieczyni zmienki o czyszczeniu, krom przewrotnych mnichów, którzy na tym złym gruncie, a niepewnym, zbudowali wszystkie klasztory swoje y tą szkodliwą wędą nie ledno prostych ludzi, ale też Cesarzów, królów, książąt y innych panów bogactwa do siebie przyciągnęli«¹⁾.

(11.) »O O b r a z i e c h« — uznaje nie bardzo zgodnie z innymi nowatorami, że »mogą być w domu bożym dla prostych ludzi, na które wezrzawszy mogą chwalić pana boga w świętych jego, iż pan bog ty, których to jest pamiętka raczył ie przypięć w łaskę swoją«²⁾. Aby zaś stąd nie popaść w jakoweś podejrzenie, że się zbliża ku nauce katolickiej, wykoszlawia ją wprost a niegodnie, pomawiając ją o to, co chyba mogło być jedynie winą tej lub owej niemądrej, religijnie nie dość oświeconej jednostki: »ale ich (obrazów) na wspomnienie wzywać, w nich nadzieję mieć, albo im pacierze mówić, to jest pogańskie a panu bogu barzo mierzone bałwochwalstwo«³⁾.

(12.) »O X i a s z k a c h S a m u e l o w y c h« — ustęp całkiem luźny, bez żadnego rzeczowego związku z poprzednimi. Doczepił go Seklucyan do »Wyznania wiary« w dość wyrazistym przejrzystym celu. — Przy ustępie 4-tym oskarżenia dn. 17 sierpn. 1543 r. przyznał on, gdyż rzecz była zbyt jawna i nie można było jej zaprzeczyć, że nowowierze książki Samuela jednym sprzedawał, drugim rozdawał. Tutaj, przed królem, pragnie się uniewinnić, jakoby przez to wykroczył przeciw dawnym edyktom królewskim, zabraniającym surowo takiego rozszerzania w kraju. Więc jak to już był zawczasu uczynił przy ustępie 8-ym owych przesłuchów, pisze: »wyznam też to o książkach chrześcijańskiego Doctora Samuela, iakom przed tym wyznawał, że im ie miał y inem kaznodzieiom dawał, niżli były wywołane,

1) l. c.

2) l. c. (g²).

3) l. c. (g³).

albo zapowiedziane«. — Z drugiej strony pragnie wystawić w niewinnem, dla siebie korzystnem, świetle swój udział w ucieczce Samuela z Poznania. Przy ustępie 11-ym sierpniowych przesłuchów zapał go się był zupełnie i stanowczo. Aleć snadź z czasem wydało się wszystko. Widzi, że nie sposób dłużej się wypierać, więc poczyna tłumaczyć królowi, że nie może być zdrożnem i karygodnem w nim to, do czego mu insi, dostojniejsi, byli przykładem i pobudką. A stąd pisze w dalszym ciągu: »A iżem iego kazania słuchał, y to prawda jest, według rozkazania biskupa poznańskiego, który był nam Samuela do Poznania na swym wozie przywoził y kaznodzieją u phary ustawił. A gdyżmu biskup dał nastrawę kiedy nastudium iechał, iam mu niemiał czo dać, alem go iako kaznodzieję wyprowadził. A gdy mi potem mówili niktory doktorowie, siedząc na sądzie, że nie miał złego człowieka wyprowadzać, jam powiedział, że wszyscy tesz złe ludzie na śmierć skazane zniasta wyprowadzam, przywodząc je ku skruszce, za grzechy ich, a ucząc ie też wiary, aby nie wątpili w miłosierdziu bożym, który na ten świat nie dla sprawiedliwych, ale dla grzeszących ludzi, zesłał Syna swego, aby przes mękę iego byli zbawieni. Tak że nie też y Samuela kaznodzieję wyprowadził, o którym powiedacie, żeby zły kaznodzieia był, iam go dla tego wyprowadził, aby wam dobrym nieszkodził. — Tak samo przekreślił dalszy przebieg i zakończenie swej sprawy, w tym bodaj celu, aby sobie zmyślonym zwrotem króla życzliwiej i laskawiej usposobić. Widzieliśmy powyżej, jak się cale zajście w rzeczywistości rozwijało. On zaś tutaj tak je przedstawia: »Usłyszawszy ty słowa, chcieli mię sądzić heretykiem, iam żądał aby mnie nauczyle, wezym bych błędził nie z uporu ale znieumiejętnosci, oni mię obiecali nauczyć. Ale gdym potym do nich przyszedł, obciążyli mię przysięgami ieszcze gorszemi nad pierwsze przeciw bogu y sumnieniu memu. A gdim ich nie czynił, osądzili mię w niebytnosci moiej, gdym był na posługach krolewskich być heretykiem y na wieczne siedzenie mię skazali, abych w więzieniu do śmierci pokutował, dla tego, że nie przeciw panu bogu, pismu świętemu, y sumnieniu memu według ich Sentencji nie przysięgał«¹⁾

Następuje zakończenie całego wywodu na ostatnich dwóch

1) l. c. (g¹⁾).

stronicach: »toć jest wysnanie y iawne okazanie wiari moiey niasnieiszy krolewie, ktora ma pewny dowod spisma świętego, ktorego teras przed w. K. M. dla przedłużenia nie okazuję, ale iesli pothrzeba będzie (dla rosiasnienia zathłumionego od nieprzyiacieli bożich, słowa bożego, y prawdi iego, y sławy moiei niewinnie naruszonei naprawienia) chcę to szerzei sroskazania w. K. M. spomoczą bożą okazać y opissać, aby usuali potwarcze moy y nieprzyiaciele bożi, że ia inszei wiari niemam ani trzymam iedno wiarę chrzescyąńską, ktora jest wpisnie świętim opissana, którą koscioł prawdziwy chrzesciński od Apostołów bożich nauczeni asz do tych czassow trzyma y doskończenia swiata będzie trzymał, od ktorei dla zadnychl luczkich ustaw, Synodow, Concilia y Decretow do gardła naszego wedluk roskazania Syna bożego niemamy odstąpić, by tesz y anioł snieba stąpył a yuaczey nas uczil nyszli wpisnie świętim jest opissano, niemamy mu wierzyć Gal. 1. itd.«

Poznaliśmy treść głośniego »Wyznania wiary chrześc.« w krótkim zarysie.

Podług kilkakrotnych napomknięć Seklucyana¹⁾ miało ono być wrzekomą odpowiedzią na rozliczne pytania stawiane mu w sierpniowych przesłuchach w poznańskim sądzie duchownym, czy też raczej na przeróżne rzeczy, których odwołania, potępienia w nakazanej abjuracji władza duchowna od niego się domagała.

W rzeczywistości jednakże ma się sprawa wcale inaczej.

By się o tem przekonać, wystarczy zestawić i porównać »Wyznanie wiary« ze znanym nam dobrze protokołem przesłuchów²⁾ i formułami abjuracji³⁾. Przeważna część spraw zamieszczonych w »Wyznaniu«, mianowicie o istocie i sposobie usprawiedliwienia grzesznika, nie została w przesłuchach i abjuracji

1) »Wyznanie wiary chrzesc. -- (c¹) przymuszano mię też na to, abych przysięgał, że większa mocz jest universalis Ecclesiae itd. -- (d²) »aczkolwiek mię o chrzcie niepytano, ani też między innymi artykuły omieniono, ale y tego niechcę przemilczeć itd. -- (g⁴) o ynich Ceremoniach itd. krotkom opisał, które chocz niesą potrzebne ku zbawieniu, ale mie onie pytano y w artykułiech mi opisane dano.«

2) Porównaj w Dodatkach N. VIII b.

3) Tamże N. IX i tudzież N. XI.

wcale poruszoną; zaś sprawy w przesłuchach i abjuracyi podniesione i zaczepione znajdujemy we »Wyznaniu« zamieszczone, wyjaśnione, rozprowadzone w inszym zupełnie porządku logicznym i rzeczowym. Dajmy komukolwiek w jedną rękę przesłuchy i abjuracyę, a w drugą »Wyznanie«, nie wyjaśniając mu wcale ich genezy i wzajemnego związku, to on czytając je ani się domyśli, że »Wyznanie wiary« ma być ścisłą odpowiedzią na przesłuchy i abjuracyę, jak to Seklucyan w nas wrzekomo wmówić pragnie. Przesłuchy i abjuracya dały wprawdzie Seklucyanowi pochop do napisania »Wyznania wiary«, może raczej pożądaną sposobność; niejedna sprawa poruszona w przesłuchach i abjuracyi została omówioną we »Wyznaniu«, zwłaszcza w drugiej grupie. Ale na tem też kończy się stanowczo wszelki ich genetyczny i rzeczowy związek.

Seklucyanowi chodziło raczej i głównie o to, aby w celach powyżej już wspomnianych rozwinąć i przedstawić krótko a jasno cały system nowej nauki, do której duszą całą przyłgnął.

W tym względzie przeprowadził powzięty zamiar wcale nie źle, jak podany zarys »Wyznania« pokazujc.

Z bardzo niewielkim wyjątkiem podniósł on w niem wszystko, co nowy prąd religijny twierdził i co odrzucał, przyczem zdołał poruszone sprawy powiązać dość szczęśliwie w systematyczną całość, a następnie dość zręcznie wyłożyć.

Jak już poprzednio podnieśliśmy, miało to być coś w rodzaju »Konfesyji Augsburskiej«, co Seklucyan z własnego czy obcego natchnienia w obronie swej czy też raczej wychylających się u nas teraz nieznacznie na jaw nowinek religijnych Zygmunтови Staremu przedstawić pragnął. Naturą rzeczy był mu już z góry wskazany sposób i miara traktowania sprawy. Seklucyan umiał dość dobrze w tem się odnaleźć i zastosować. Więc wyjaśnia dostatecznie zasadnicze podstawy nowego wyznania, poczem na ich tle rozwija wszelkie niemal szczegóły nowatorskiej nauki; a jednak mimo wielką ich liczbę ani sam w nich ginie, ani też gubi czytelnika. Sposób ich przedstawienia prosty i zrozumiały, swobodny i przejrzysty. Nie zapuszcza on się w głębokie a zawile teorye abstrakcyjne, podaje raczej rzeczy konkretnie i praktycznie. Mniej mu zależy widocznie na gruntownem wszechstronnem uzasadnieniu wypowiedzianych myśli i twierdzeń: więcej stanowczo na łatwym i pochwytneim ich wyłożeniu. Więc nie pomija wprawdzie

cytatów z objawionego słowa bożego, z Pisma św., niekiedy powołuje się nawet na Ojców Kościoła, ale wszystkiego tego bardzo niedużo, a co przytacza, to podaje wcale krótko i pobieżnie. Sam to podnosi kilkakrotnie czy to w ustępie o czyściu, gdzie (g²) tak kończył »tak o tym trzymam, a okażę to iasniei iesli kto będzie tego żądał«, czy też w podanem powyższej zakończeniu »Wyznania«, gdzie (g¹) pisze: »toć iest wysnanie wiari moiey, ktora ma pewny dowod spisania świętego, ktorego teras przed w. K. M. dla przedłużenia nicokaznić, ale iesli pothrzeba będzie itd.«

Powodowany swą przewodnią myślą Seklucyan nie goni wcale za tem, by we »Wyznaniu wiary chrześc.« rozwinąć jakąś naukę odrębną od nauki Lutra i Melanchtona. Owszem bierze on od nich nie tylko rzecz ale nawet w pewnej mierze i sposób, w jaki swe nowe wierzenia religijne podaje i przedstawia; ustępy pierwszej grupy idą tymże samym porządkiem i noszą teżsame napisy jak ustępy pierwszej części znanej »Apologia Confessionis altera«¹⁾; zaś ustępy drugiej grupy przypominają bardzo mocno ustępy drugiej części głośniejszej »Confessio Fidei Augustana«, noszącej nazwę »articuli, in quibus recensentur abusus mutati«²⁾. Ale też na tem ogranicza się wszelkie pokrewieństwo Seklucyanowego »Wyznania« z wymienionemi pismami. Treść z nich zaczerpniętą przetrawił on widocznie na wskroś w swym umyśle i na swą duchową indywidualną własność zamienił; nie przedstawia nam się ona wcale jako zlepek lub martwa przeróbka obcych myśli, obcych pragnień;

1) Zowią ją zwykle »Apologia altera« albo »aucta sive amplior« ku odroźnieniu od wcześniejszej a znacznie krótszej »Apologia prior«. Napisał ją Melanchton w końcu 1530 i początku 1531 r. po łacinie, zaś na niemiecki język przetłumaczył Justus Jonas. Bywa zwykle drukowaną razem z »Confessio Fidei Augustana«, której jest bliższem i dokładniejszym wyjaśnieniem oraz obroną. Kolej pojedynczych jej rozdziałów oto taka: de justificatione etc.; de dilectione et impletione legis; de Ecclesia; de poenitentia; de confessione et satisfactione; de numero et usu Sacramentorum; de traditionibus humanis in Ecclesia; de invocatione Sanctorum itd.

2) Porównaj »Confessio Fidei exhibita invictiss. Imper. Carolo V in Comitiis Augustae 1530. Addita est Apologia Confessionis (altera). Impress. Vitebergae per Georg. Rhau 1531«, — gdzie wśród wspomnianych »articuli, in quibus etc.« poszczegółe uwydatniono »de utraque specie; ... de discrimine ciborum; de votis monachorum; de potestate ecclesiastica«.

wychodzi raczej z pod pióra Seklucyanowego jednolita, ożywiona, pełna swojskich rysów, a bywa, jak widzieliśmy, nieraz, że Seklucyan pojmuje ją i podaje odrębnie, prawie wręcz odmiennie aniżeli jego niemieccy mistrze. Ledwo tu i owdzie wydarza się niekiedy, że użyje wyrażenia lub zwrotu który z ich pism zapożyczonym być się wydaje. Stąd mimo zewnętrznego podobieństwa ze wspomnianymi pismami »Wyznanie« Seklucyanowe nosi cechę wcale oryginalną, od owych pism niezawisłą, owszem różną.

Stąd też, choć dla teologicznej nauki nowatorskiej powszechnej »Wyznanie wiary chrześc.« nie ma wielkiego znaczenia, gdyż jej żadnych nowych kierunków nie wskazuje, ani też jej we wytkniętym już kierunku dalej nie rozwija, — przecież dla dziejów polskiego nowowierstwa jest ono niemalej doniosłości i ktokolwiek się temi dziejami zajmować zechce, musi odtąd z niem niepomału się liczyć.

Jak już powyżej wspomnieliśmy, nie brakło w Polsce za czasów Zygmunta Starego zwolenników nowego ruchu religijnego; byli oni nawet daleko liczniejsi i ruchliwsi aniżeli nasi i obcy historycy zwykle utrzymują. Ale ich objawy literackie, były dotąd bardzo a bardzo nieliczne. Zajęci cichem a skutecznem szerzeniem swych przekonań, nie mieli czasu czy ochoty czy też może sił potrzebnych do pracy pióra; żywili się obcymi tworem i płodami. Dyssydenckich autorów polskich aż po rok 1544 zliczysz na palcach jednej ręki, a i tylu nawet ich się nie dopatrzysz. Hegendorf, choć u nas żył i pisał niejedno, nie należy do liczby naszych pisarzy. Należą wprawdzie Korwin i Kulwa, ale dość luźno; losy i działalność Korwina związana raczej ze Śląskiem; Kulwy z Litwą, po trochu z Prusami książęcemi; z Koroną i jej ludnością mniej oni mają bezpośredniej styczności, mniej też na nią wywierają wpływu swemi pismami nowowierczemi. Ważniejszą zaś jeszcze rzeczą w tej mierze, że te pisma są takie drobne, przytem pisane w języku łacińskim, dla szerszego naszego ogółu mało zrozumiałym. Po Wawrzyńcu Korwinie pozostało w tym kierunku kilka listów pisanych w latach 1525 i 1526 do Stan. Bylińskiego, swego niegdyś współucznia a następnie profesora prawa kanon. w akademii krakowskiej, kanonika i archidyakona przemyskiego, w których do nowinek religijnych się przyznawał i Bylińskiemu ich udzie-

lic pragnął¹⁾. Abraham Kulwa, o którym poniżej jeszcze wspomniemy, pozostawił po sobie króciutką, bo tylko sześć stroniec in 8^o zapewniającą: »Confessio fidei Abrah. Culvensis scripta ad Sereniss. reginam Poloniac« z r. 1543, a i tam więcej jeszcze żalów i opowieści o własnej twardej doli, aniżeli religijnych nowinek, z których jedynie cztery sprawy trocha rozprawdzone: usprawiedliwienie przez ufność w zasługi Zbawiciela bez pokutniczego współdziałania grzesznika; komunia św. pod dwoma postaciami; małżeństwo kapłanów; niedobre użycie dóbr kościelnych²⁾. O wiele ważniejszemi bodaj były dziełka Samuela, ale trudno o nich stanowczo wyrokować, bo, jak już wspominałem, ani źdźbło z nich do dziś się nie dochoowało.

Wobec tego Seklucyanowe »Wyznanie wiary chrześcijańskiej« nie mogło nie zwracać na siebie powszechnej uwagi.

Pisane po polsku językiem jasnym, przejrzystym, szlachetnym, stało się od razu przystępne naszym szerokim i licznym tłumom; była to okoliczność w ówczesnych stosunkach niezmiernej wagi; świadczy o tem wymownie współczesny Stanisław ze Lwowa w przedmowie do swego dzieła »Apologia itd.«³⁾, skierowanego jedynie i wyłącznie przeciw Seklucyanowi, o czem będzie obszerniej poniżej w Części II. Rozdz. II. § 2.

Przytem nuciło ono niejednen umysł urokiem nowości, ciętości, siły i inszych swych przymiotów, oraz, co zwykle najwięcej i najmocniej wabi, urokiem zakazanego owocu. — Zaś polskim innowiercom osoba autora czyniła je osobliwie drogiem i umiłowaniem; toć Seklucyan wyszedł bezpośrednio z ich grona, był z nimi związany rozlicznymi a ścisłymi węzłami bliskiej i zażyłej znajomości, nieraz przyjaźni i krwi, bardzo częstych tajnych schadzek, uamiętych dysput; obecna twarda dola wygnania i tułactwa, poniesionego za swe religijne przekonania, okryła go w ich oczach osobliwym blaskiem.

1) Znajdują się umieszczone w »Defensorium Ecclesiae adversus Laurentium Corvinum Lutheranae haereseos sectatorem editum etc. przez N. Stanisława Bylińskiego w r. 1531 u Macieja Scharffenbergera w Krakowie drukowanym.

2) Znajduje się w bibliotece uniwersyteckiej w Królewie; — podaje ją w dosłownem brzmieniu P. Tschackert »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussen. Leipzig 1890« tom III. str. 54 n. 1610.

3) »Apologia th. iesth Obronienie wiary świętej krześcijański kościoła pospolitego przeciw naukom kacerskim z pisma świętego zebrane przez Stanisława ze Lwowa. Krakow. 1554«.

To też wywarło ono na nasze społeczeństwo niemałe wrażenie i wpływ wcale niepożądany. Z czasem zatarł to wrażenie i wpływ w grubej mierze Seklucyanowy »Catechismus«,¹⁾ który rozwijał też same sprawy, co »Wyznanie wiary chrześc.«, ale daleko obszerniej i namiętniej zarazem, a stąd wnet nad niem wziął górę. W »Catechismus« też głównie, jako w najniebezpieczniejsze źródło nowowierstwa uderza we wspomnianą »Apologię« Stanisław ze Lwowa, a mniej we »Wyznanie wiary«. Ale z początku inaczej zupełnie było.

Oczywista, że w pierwszej linii odnosiło się to do naszego polskiego stronnictwa innowierczego, dla którego »Wyznanie« stało się wnet jakoby wspólnym sztandarem, wspólnym symbolem religijnych wierzeń. W tej mierze jeszcze dotąd jego (a i inszych pism Seklucyanowych) wpływ na rozwój i dzieje reformacyi w Polsce nie dosyć zbadany i należycie oceniony; jak wiele inszych rzeczy, czeka i ta sprawa na opracowanie i wyjaśnienie. Nam tutaj chwilowo wystarcza zaznaczyć, że »Wyznanie wiary chrześc.« odbija się wyraźnem echem jeszcze w głośniejszej »Confessio itd. Stanisława Lutomirskiego«,²⁾ która z niego nie tylko nazwę ale niejednokrotnie i sposób pojmowania oraz przedstawiania rzeczy zaczerpnęła; drukowana dopiero w r. 1556, była ona w rękopiśmie ukończona w r. 1554, a powstawała z wolna, jak sam autor w przedmowie do Zygmunta Augusta i do Biskupów polskich podaje³⁾, już od roku 1546, pod wpływem »Confessio Augustana«, a więcej jeszcze za podniecią i wpływem »Wyznania« Seklucyanowego.

Ale i na odłam katolickiej ludności, nie pozostało »Wyznanie« bez jakiegoś oddziaływania i niepożądanego skutku. — Bodaj, że nie bez związku z tem zjawiskiem słynny Ho-

1) »Catechismus to jest nauka naprzędniejsza y potrzebniejsza ku zbawieniu o wierze krześcianskiej przez Jana Secluciana w Krolewcu Pruskim (1547)«.

2) »Confessio to jest Wyznanie Wiary Chrześcianskiej I. Kr. Mci. Panom a Radom Koronnym, Niendzu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu y wszem Biskupom Polskim przez Niendza Stan. Lutomirskiego podano. Prze które wyznanie iako niesłusznie jest Cacerzem osądzon każdy tu obacze. Drukowane w Krolewcu pruskim przez Jana Daubmana 1556. — jedyny egzemplarz w bibliotece książąt Czartoryskich w Krakowie.

3) Mówi tam o wierze nowego prądu: »o któreiem owiec mnie zwierzonych już od ośmiu lat uczył«.

zysuszowy utwór, z polecenia Piotrkowskiego synodu z r. 1551 podjęty i wykonany, nosi tytuł »Confessio fidei etc.«¹⁾; więcej zaś jeszcze zdają się na to wskazywać słowa zawarte w przedmowie do tejże »Confessio fidei« a zwrócone do Zygmunta Augusta, gdzie arcybiskup Dzierżkowski a raczej sam Hozyusz ostrzega, że »nowy prąd wśród polskiego społeczeństwa pod złudnym pozorem szczerego słowa bożego uwiódł już bardzo wielu, i że Polska, jeżeli Bóg miłościwie się nie ulituje, w gorsze daleko rozterki religijne może popaść, aniżeli sąsiednie Niemcy popadły:... doszło już do tego, że własne murzonki i urojenia jako prawdziwe słowo boże i wiarę katolicką głosić pragną, a im kto z nich mniej uczony i oświecony, tem śmielej i swawolniej o tych sprawach sądzi i prawi.«²⁾ — Toż samo potwierdza przytoczony powyżej Stanisław ze Lwowa; toć do katolików zwraca się on i wspomina głównie o katolikach, którym polskie pisma nowowiercze niebezpieczeństwo skażenia wiary ze sobą uiosły. Wyraźniej jeszcze wspomina o tem w r. 1555 autor »Nauk duchownych« dla Zofii Odrowążówny: »podeźrzanych ksiąg i pism kacerskich, a osobno Jana Seklucyana i jinnych, których jest mnóstwo puszczone po polsku, nie czytaj jich.«³⁾

Już te okoliczności same jedne budzą dla Seklucyanowego »Wyznania wiary chrześc.« dużo zaciekawienia w każdym, kogokolwiek zajmują dzieje reformacyi w Polsce.

Zaś dla sprawy, która nas tutaj obecnie zaprzęta ma ono jeszcze osobne, poszczególne znaczenie.

Pokazuje, że Seklucyan, zanim zabrał się do skreślenia swego »Wyznania«, przedtem już był doskonale poznał naukę nowatorską, w niej się zagłębił, na wskroś ją przeniknął; że umiał nietylko wiernie i zręcznie ją wyklądać, drugim udzielać, ale że ona stała się jakoby własnym a równocześnie jednolitym, wszechstronnie zaokrąglonym tworem jego myśli i ducha. Takie sprawy wymagają wiele czasu i dużo usilnej pracy; wymagają

1) »Confessio Fidei Catholicae Christianae Auctoritate Synodi provincialis, quae habita est Petreoviae Anno 1551 mense Junio, aedita. Pars prior. Cracoviae anno 1553«.

2) Tamże (ark. wstępny³⁾).

3) Zaczepnięte z A. Brücknera »Dzieje Literatury Polskiej w zarysie« tom I. str. 102.

lat długich i wytrwałego zajęcia, rozważania, studyowania. Więć świadczą wprawdzie o pilności a i o uzdolnieniu Seklucyana, ale zarazem rzucają mocny cień na jego szczerść i sposób postępowania. Potrąciliśmy już o to powyżej; tutaj ta rzecz przedstawia się w jaskrawszem jeszcze świetle. Seklucyan był widocznie nowemu prądowi religijnemu oddanym już od lat wielu. Ze względu na to jakże niemile przedstawia się zachowanie jego wobec poznańskiej władzy duchownej, wobec wspomnianych już kilkakrotnie przesłuchów sierpniowych i wymaganej abjuracyi. A śnać nie był to bodaj między naszymi polskimi nowatorami jakiś całkiem odosobniony wypadek; z goryczą mówi o tem przytoczona powyżej Przedmowa do piotrkowskiej »Confessio Fidei« z r. 1551, gdy się skarży, że zwolennicy nowego ruchu śmiać obwiniać katolików, jakoby oni insze przekonania religijne ustami głosili, a insze zupełnie w głębi duszy żywili, i jedynie ze względu na położenie rzeczy tej nieszczerści, obłudy raczej, się dopuszczali; przyczem dodaje: »a przecież czytamy, że się tego dopuszczali niekiedy innowiercy, nie zaś nasi katolicy; oni miarą swego niegodnego sposobu postępowania naszych poczciwych ludzi mierzą«¹⁾.

Równocześnie dozwala »Wyznanie wiary chrześc.« wejrzeć nieco głębiej w ówczesne stosunki nowowiercze Poznania i przyległych okolic.

Nowy ruch religijny istniał wprawdzie u nas już wprzód, zanim Seklucyan z Lipska do nas zawitał i około niego chodzić począł. Ale przedtem był ów ruch niewyraźnym, podejmującym z nowych nauk to lub owo, co miejscowym warunkom i usposobieniu więcej odpowiadało, do nich przypadają, ale nie podejmującym jeszcze stanowczo całej nowej nauki; przytem był niechętnym i bojaźliwym, nieśmiającym wychylić się otwarcie na jaw, aby się nie narazić na przykrości czy kary; jednym słowem: był sobie dość bladym i nieznaczny.

Teraz Seklucyan, osiadłszy w Poznaniu i zabrawszy się jędnie do sprawy nowowierstwa, zmienił jej dotychczasowe

1) »Confessio Fidei etc. (arkusz wstępny²⁾) czytamy: »Deinde si quem vident catholicum recta sententem, qui doctrinae alicuius opinionem habeat, non dubitant illi unum omnium maxime horrendum crimen impingere, quasi aliud in pectore clausum habeat, ac, quod haereticos aliquando, nunquam autem catholicos fecisse legimus, temporis causa ita sentire se fingat. Sic illi ex sua improbitate probos etiam viros metiuntur.«

położenie wnet i stanowczo. Rzutki i czynimy, śmiały a przytem z reformacją już dobrze obyty, stał on się wkrótce duszą nowego ruchu u nas, i doniosły nań wywarł wpływ. Z jednej strony ożywił go i rozruszał mocno; przysporzył mu też nowych a licznych zwolenników, pomiędzy którymi zaczęli się nawet pojawiać obałamuceni, swego bożego powołania i kapłaństwa niepomini duchowni, jak ów mnich Samuel, to znów Albert z Pniew, kanonik poznańskiej kolegiaty św. Mikołaja extra muros itd. Zaś z drugiej strony, co ważniejsza jeszcze, zjednoczył pozyskanych ścisłymi węzłami poznańskiego kółka, poczem na częstych, po największej części tajnych, schadzkach począł w nich przelewać i rozżarzać całokształt zapatrywań i zasad, któremi już niegdyś za granicą z pism niemieckich reformatorów, z Confessio Augustana, z jej Apologii i inszych się był przejął, które za pobytu w Poznaniu dalej jeszcze pogłębił, a teraz w »Wyznaniu wiary chrześc.« jako wyraz swych religijnych wierzeń, pokrótce ale dosadnie streścił i naszkicował.

Dopiero te okoliczności tłumaczą nam niejedyn objaw z owego czasu w zachodniej połaci naszego kraju, który bez tego wyjaśnienia dość zagadkowym, niezrozumiałym, dotąd pozostawał. I tak pomimo wspomnianych już powyżej energicznych i skutecznych poszukiwań z roku 1543, pomimo obudzonej i ruchliwej czujności władzy duchownej, pomimo poparcia królewskiego ramienia, z czem nowowierstwo jeszcze bardzo liczyć się musiało, biskup Izdbieński w r. 1547 ujrzał się zniewolonym wobec rosnących ustawicznie w Poznaniu i diecezji poznańskiej nowinek religijnych chwycić się dnia 17 marca środka zupełnie wyjątkowej, niezwyklej, publicznej a powszechnej inkwizycyi. W rok potem, za ledwie Zygmunt Stary zamknął oczy, a już Bracia Czescy, wyparci ze swej ojczyzny przez Ferdynanda i szukający nowych siedzib, schronienia, wałą tłumnie wprost do Poznania, jako do przystani dobrze sobie znanej a pewnej; energia bp. Izdbieńskiego popsula im wprawdzie szyki i zmusiła do dalszego się przeniesienia, ale nie na długo. Zaś za Zygmunta Augusta, gdy innowierstwo u nas już zupełnie jawnie rozwielać się zaczęło, Poznań i okalająca go część kraju ukazała od razu zdumionemu katolickiemu społeczeństwu wcale sporą liczbę stronników »Wyznania Augsburskiego.« Widoczna stąd, jak bujnym i obfitym począł okazywać się plon rzuconego posiewu. Niewątpliwą,

że obok Seklucyana byli w tej robocie czynnymi także i inni jeszcze, i to wcale niepoślednio. Ale Seklucyan trzymał pomiędzy nimi prym i prawdziwie lwia część przypadła mu w udziale. Mgła zdarzeń i wypadków następujących, o wiele ważniejszych i donioślejszych, zatarła z czasem mocno pamięć o tem; niejasne wspomnienie osnuło Seklucyana i jego działalność przedzą legendy; uczyniono z niego zupełnie mylnie naprzód kapłana katolickiego, a następnie pierwszego poznańskiego pastora ewangelickiego. Aleć na spodzie wszystkich tych podań i nieprawdziwych opowieści tkwiła zawsze i przechowała się prawdziwa myśl, że właśnie Seklucyan był u nas, w Poznaniu, w samych początkach najwłaśniejszym krzewicielem nowego prądu i ruchu.

c) W środku, pomiędzy Dedykacją, poświęconą obu Zygmuntom, a samą rzeczą t. j. »Wyznaniem wiary chrześc.« umieścił Seklucyan na ośmiu stronach czyli arkuszyku, oznaczonym literą »a«, krótkie streszczenie formuł abjuracji, jaką mu w paźdz. 1543 r. w Poznaniu nałożono a on wykonać obiecał, pod napisem: »Ta jest Summa krotko opisana stych przysiąg, naktóre mnie jawnie wymuszano, ktore mi się widziały y wydzą być przeciwko Panu bogu y sumnieniu memu, a yżem ich nieczinił heretikem mię być potwarzono y na wieczne więzienie w niebithnosc i moiej osądzono«. Podług liczby formuł jest ich dwie: »pirwszych przysiąg summa«, streszczająca »juramentum primum« i »drugich przysiąg summa«, streszczająca przedłożoną wtórą formułę abjuracji. Każdą z nich podzielił Seklucyan, widocznie gwoli ułatwienia przejrzystości, na kilka drobnych części, mających uwydatnić pojedyncze sprawy we formule zawarte, pierwszą na dziesięć, drugą na dziewięć, a do każdej części doczepił króciutką własną, wrzekomo należytą, odpowiedź na przedłożone sobie ku abjuracji sprawy.¹⁾

Dla czegoż tutaj dopiero wchodzimy w bliższy rozbiór tej rzeczy?

Jak już kilka razy nadmieniałem, znany nam dokładnie tekst pierwszej formuły abjuracji (»juramentum primum«); więc łatwo go porównać z jego streszczeniem, podanem tutaj przez Seklucyana, a to porównanie wywołuje pewne zdziwienie.

¹⁾ »Summa« owa podana w całości w Dodatkach N. XI.

Na pozór cząstki »pirwszych przysięg summy« odpowiadają pojedynczym ustępom »primi juramenti«, a jednak pod wpływem niechęci Seklucyana ku Kościołowi i wierze katolickiej, bywają one bardzo często tak naciągnięte, tak przekręcone poprostu, że zawierają wręcz coś innego, aniżeli formuła abjuracyi rzeczywiście wypowiedzi. By sprawy zbyt nie przedłużać, dość wskazać na cząstkę trzecią, czwartą i insze.

Zaś większe jeszcze zdziwienie i wrażenie wprost przykre wywołują do pojedynczych cząstek doczepione odpowiedzi wszystkie bez wyjątku. Ani śladu w nich poważnego chrześcijańskiego usposobienia czy nastroju, jaki widnieje w samem »Wyznaniu« i, pomimo odmiennego, niekatolickiego pojmowania rzeczy, wciąż z niego przebija; zamiast spokojnego przedmiotowego sposobu rozbierania i załatwiania podniesionej sprawy, same tutaj płaskie, a nieraz nawet wprost gminne uwagi, mające bodaj w myśl autora być dowcipem, obliczonym chyba na pokłask niemądrej gawiedzi. Ich język niezdamny, odbiega niemną od jasności i szlachetności języka reszty »Wyznania«. A wszystko to przesiąknięte na wskroś i przepełnione nie już tylko niechęcią ku Kościołowi i wierze ale wprost zaciekłością, tracącą spokój i miarę. Zamieszczam je umyślnie w Dodatkach by ułatwić dokładne rozpatrzenie się i sprawdzenie; tutaj wystarcza chwilowo to i owo przytoczyć. I tak z »pirwszych przysięg summy« — cząstka 1^a brzmi: »przymuszano mię abych iawnie przysięgał tak trzymać iako Kościół Rzymski trzyma. Ale ja wrzimie nie był, niewym iako trzyma, a tesz go niesmieniono wedwunaszcie członkach wiary chrzescyanskei od apostołow swiätich opisanci«; — cząstka 2^a: »Item. Abych tesz podtasz przysięgą wysnawał ysz Luthra sprawiedliwie osądzono być Heretikem y xiągi jego popalić. Alem ia niebył natym sądze, yesli go tak sądzono iako mnie, nie może być niesprawiedliwiei«; — cząstka 3^a: »abych przysięgał, że więczsza mocz iest universalis Ecclesiae, to iest naswiętszego oicza papieża (tak my wykładali, gdym ich oto pytał) nisz pisma swiętego, ktore nie iest więczszei dostoyności y moci iedno iako nieme bydle a ołowiana regula. Nie iestem takowego sunienia, abych mógł tak blusnić, że by człowiek więczey mógł nisz pan bog, y nad wolą iego czynić ynaczej wpismie swiätim opisaną«; — cząstka 4^a: »abych przysięgał isz niewedług pisma swiętego wszelka rzecz w Kosciele chrze-

sciańskim ma być sprawowana y sądzona, ale iako namiastek Chrystusow, naswietzi papiesz rozkaże, a isz iego święta mocz nawieki będzie panowała. Ale ia temu nie wierzę, bo pan bog więcei może niż Diabeł y sluga iego«. — Z drugich Przysiąg summy cząstka 6^a: »de voto Clericorum et castitatis ysz xiąża pełnią kiedi czo slubnią, a ysz tesz są wsziszczi czisie panni. Y ia tesz temu wierzę: sdaleka, ale nie smiem przysiąc«; — cząstka 8^a: »Ii stoią tesz tam ty słowa tak polaczinie. Iuroque per sanctam trinitatem (quod absit) et hanc sanctam Imaginem passionis domini nostri Jesu Christi salvatoris nostri eos qui contra hanc fidem dixerint cum eorum dogmatibus aeterno Anathemate dignos esse et pronuncio. Alem ieszcze na taki sąd niebył gotow, a dlategom ich niesądził, ieszczem tesz od pana boga poleczenia y rozkazania nieman«; — cząstka 9 »abych przysięgał spokoją przyiąć pokutę świętą, iaką mi xiąża ustawią ale niewim dla czego, a nic nigdi nie mówić przeciw ym, y ich świętei sprawiedliwości, y Dekretom. Tak czi dutki łowią zawiechą«.

Już we »Wyznaniu« napotkaliśmy pojedyncze ustępy, które swem nieodpowiedniem brzmieniem budziły poważną wątpliwość, czyby one były miały rzeczywiście zachodzić w pokornej suplice zaniesionej do króla. Teraz »odpowiedzi« na pojedyncze cząsteczki summy przysiąg zmieniają wątpliwość w stanowczą pewność, iż to było wprost niemożliwem. Zygmunt Stary pojmował swój monarszy majestat prawdziwie po królewsku; Seklucyanowi nie było to obcem, a przytem był on także jeszcze sobie dobrze świadomy swego mało znacznego położenia wśród społeczeństwa, gdzie wobec rozpanoszonego tłumu szlacheckiego mieszczacli nic nie znaczyl, choćby też pańscy wielmoże nim się posługiwali do przeprowadzenia swych pragnień i zamiarów jako pionkiem naprzód wysuniętym. Znał Seklucyan »Confessionem Augustanam«, jaką kilka lat przedtem książęta niemieccy cesarzowi Karolowi V. na sejmie w Augsburgu wręczyli, boć ona i jej »Apologia« Melanchtonowa były mu, jak już uwydatniliśmy, modlą a bodaj i pochopem do jego »Wyznania wiary chrześc.«, więc wiedział, jak w jakim tonie i ustroju takie rzeczy się piszą lub nie piszą.

Otóż ze wszystkiego, co dotąd o »Summie przysiąg« powiedziano, narzuca się mimowoli wniosek, że wyliczone trzy części »Wyznania wiary chrześc.« nie powstały jednocześnie;

po szczególe: że wprzódy została przez Seklucyana napisana część ostatnia, trzecia, czyli samo »Wyznanie« wraz ze Wstępem czyli Dedykacją, częścią pierwszą; niniejsza część środkowa czyli druga powstała dopiero później, wśród zmienionych znacznie okoliczności czy raczej warunków położenia, a stąd i usposobienia Seklucyanowego.

Cała sprawa przedstawia mi się logicznie w następujący sposób.

Seklucyan, udając się za otrzymanym giejtem do Piotrkowa, aby zyskać ucho i serce króla dla swej prośby czy raczej daleko sięgającej sprawy, nie jechał tam dotąd z próżnemi rękoma, ale owszem z gotowem »Wyznaniem wiary«, już poprzednio nie tylko w głównym zarysie, ale i w potrzebnych szczegółach wraz z Dedykacją skreślonem, które pragnął na uzyskanej audyencji Zygmuntowi Staremu a także i Zygmuntowi Augustowi wręczyć i tak dalszy szczęśliwy rozwój podjętego zamiaru należyście zainicyować. Leżało to w samej naturze rzeczy. Prócz tego było to koniecznem wobec odbywającego się w Piotrkowie walnego sejmku, podczas którego król bywał rozlicznemi doniosłemi sprawami zajęty i na długie ustne rozprawy zwłaszcza prywatnych potrzeb i podrzędnych osób nie miał czasu, z czem Seklucyanowi, życia publicznego świadomemu, już zawczasu dobrze liczyć się było trzeba. Tymczasem, jak sam Seklucyan zeznaje, nadzieja zawiodła go mocno; nie uzyskał gorąco upragnionej audyencji, sprawy swej przed króla wytoczyć i rozpocząć nie zdołał, musiał owszem z terminem kończącego się giejtu uciekać z Piotrkowa »z gardłem« czemprędzej na jakieś »bezpieczniejsze miejsce.« Tutaj to, w owem chwilowem ale bliżej nieznanem schronisku począł drukować swe »Wyznanie wiary chrześc.« i tutaj to też dopiero wtrącił owę »Summę przysięg,« tak mocno od samego »Wyznania« nastrojem usposobienia a także i sposobem pisania się różniącą. Nie była ona konieczną, można ją było spokojnie opuścić, aleć na odwrót, można ją było dość wygodnie zamieścić, jeżeli to jakośkolwiek było pożądanem; tworzyła ona wtedy pewne przygotowanie »Wyznania«; Seklucyan podawał w niej, czego się od niego władza duchowna domagała a on uczynić nie chciał, poczem w samym »Wyznaniu« własne swe wierzenia religijne obszerniej rozwijał. Wówczas to także zmienił on bodaj a przynajmniej zaostrzył niektóre ustępy »Wstępu« czyli

»Dedykacyi« tudzież samego »Wyznania«, te zwłaszcza, w których niechęć ku Kościołowi katolickiemu i św. wierze jaskrawiej się uwydatnia. Nie mogłyby były one nie razić i nie zrażać starego króla, przywiązanego szczerze do wiary św. i Kościoła katolickiego, a Seklucyan był dość mądry i przezorny, by go w swym memoryale chcieć zniechęcić a tem samem wszelkie swe zabiegi jeżeli nie udaremnić, to przynajmniej z góry mocno utrudnić.

Bądź jak bądź się rzecz miała — jakież-że był cel opublikowania »Wyznania wiary chrześcijańskiej«?

Seklucyan na końcu wstępnej Dedykacyi mówi wprawdzie, jak już na str. 87 podaliśmy: opisałem tesz krotko moje krzywdy y ciężkosc proszę aby ie W. K. m. raczyli łaskawie usnać a mnie służebnika swego stychi ciężkosc y potwarzy obronić, właskę swoją królewską przyać, a wolne przyechanie do ziemie dać« — ale całe położenie sprawy i wszystkie z nim związane okoliczności w inszą zupełnie wskazują stronę i na insze naprowadzają mniemanie.

Przed wyprawą do Piotrkowa, podjętą w lutym 1544 r., a nawet w czasie krótkiego pobytu w Piotrkowie mógł Seklucyan w dobrej wierze ludzi się jeszcze płonną i zwodniczą nadzieją, że uda mu się bez pojednania z Kościołem pozyskać względy Zygmunta Starego i powyżej wspomniany zamysł przeprowadzić. Natomiast po zawodzie, jakiego ostatecznie w Piotrkowie doznał, po zupełnem rozbiciu się swych rojeń i planów, było wprost niemożliwą, iżby dalej jeszcze był żywił owe zamiary i mógł był podtrzymywać nadzieję, że zdoła przez swą wydrukowaną książeczkę osiągnąć to, czego nie zdołał być nawet w najdrobniejszej mierze, w skutecznem przedłużeniu królewskiego gęjtu, dopiąć osobiście.

Na toż samo mniemanie naprowadza także wspomniana co dopiero zjadliwość, uwydatniająca się mianowicie w »Summie przysiąg«, ale pojawiająca już i w samym »Wyznaniu.« Ostrożny Seklucyan nie byłby jej zamieszczał w swej książeczce, jak długo mu jeszcze przyświecała, choćby słaba, ufność wysłuchania i spełnienia zamiesionej prośby. Zdecydował on się na nią wtedy dopiero, gdy już wszelka nadzieja zawiodła i znikła, i gdy skutkiem tego już z nikim i z niczem z pośród decydujących katolickich sfer liczyć się nie potrzebował. Wtedy to dopiero

mógł on swej przez dłuższy przeciąg czasu chowanej czy tłumionej niechęci popuścić wodze i popuścić je rzeczywiście we wyrażeniach niekiedy aż nadto mocnych i jaskrawych.

Więc nie gwoli pozyskania dla siebie starego króla a stąd pozwolenia powrotu do kraju ogłosił Seklucyan drukiem swe »Wyznanie wiary chrześc.« — a w takim razie gdzie upatrywać i szukać celu owej publikacji?

Nie sposób przypuszczać, że Seklucyan uczynił to jedynie, by dać folgę i ulgę swemu wielkiemu rozżaleniu, raczej rozjątrzeniu, powstałemu stąd, że powodowany złudną nadzieją hamował długo siebie i swe prawdziwe usposobienie, a jednak grubego doznał zawodu. Rozżalenie odegrało niewątpliwie nie małą rolę w opublikowaniu książeczki, ale nie było wyłączną, ani też najgłówniejszą przyczyną publikacji.

Gdy jednak owe dalsze a właściwe przyczyny określić wypada, rzecz, z powodu niedostatku wystarczających dokumentów i wskazówek, przedstawia niemałą trudność — i dozwala na wypowiedzenie raczej hipotez mniej lub więcej trafnych, aniżeli ścisłego twierdzenia.

Najbliżej nasuwa się myśl, że wydrukowanie »Wyznania wiary chrześc.« miało nieść znajomość nowych pojęć religijnych w szersze tłumy, przedewszystkiem wprawdzie polskich innowierców, ale także i katolików ku nowowierstwu zwoła się skłaniających.

Niewykluczonem wszakże wcale, że starania Seklucyana podjęte u Zygmunta Starego i wspomniana wyprawa do Piotrkowa, wobec chwiejności jaką on niegdyś w połowie października 1543 r. w sprawie abjuracji okazał, obudziły wśród jego współwyznawców, niedość wtajemniczonych w zamiary i plany, jakieś niedowierzanie, a nawet posądzenie — i że ogłoszenie »Wyznania wiary chrześc.« miało im sprawę Seklucyanowych zachodów wyjaśnić i usprawiedliwić.

Być jednak może, że raczej w pewnej próżności leży prawdziwa przyczyna publikacji. Przez zajęcia ostatnich miesięcy Seklucyan począł urastać w człowieka publicznego i ściągać na siebie powszechniejszą uwagę. Takie chwile nie pozostają bez wpływu na miłość własną, a często podsycają ją i rozżarzają nad miarę. Równocześnie patrzył on na to, jak pisma Samuelowe rozrzucone po kraju jednały temuż rozgłos a nawet imię. Patrzył na to, jak przed kilku miesiącami z niemałym

powodzeniem i wzięciem ogłosił Abraham Kulwa swą »*Confessionem fidei*«. Widział, że jego »Wyznanie wiary chrześc.« przewyższa stanowczo i obszernością i gruntownością malutkie dziełko Kulwy, a bodaj nawet i dziełka Samuelowe. Więc dla czegoż trzymać to »Wyznanie« długo pod korcem w ukryciu? Niechże ono raczej ukaże światu i chrześcijańską naukę i męstwo chrześcijańskie Seklucyana!

Ostatecznie i to możliwe, że wszystkie owe przyczyny razem, lub ze wszystkich równocześnie coś po trochu złożyło się i przyłożyło skutecznie do opublikowania »Wyznania wiary.«

To wszakże jest pewną rzeczą, że po opublikowaniu »Wyznania« Seklucyan nie mógł już dłużej myśleć o swobodnym powrocie i pobycie w ojczyźnie, dopóki żył i rządził Zygmunt Stary, a ten mimo sędziwego wieku był jeszcze zdrów i krzepki, i mógł jeszcze pożyć lat sporo. Więc rad nie rad musiał radzić, a radzić stanowczo, o dalszem swem, o ile możliwa, pewnem i stałym umieszczeniu. Po przydłuższej zwłoce, a może i po naradach ze swymi przemożnymi opiekunami polskimi czy niepolskimi, przeniósł się jeszcze w ciągu 1544 r. na nowo, ale już stanowczo i na stałe do dzierżaw Albrechta, księcia pruskiego, po szczególe zaś do Królewca. Na tę decyzję i postanowienie wpłynęły bodaj także niepomąlu losy Samuela, z którym Seklucyana ustawicznie jakaś nić, jakaś wspólna dola i niedola wiązała.

§ 3.

Pozostały towarzysz.

Cóż działo się i stało tymczasem ze Samuelem?

Przybywał on do Poznania nie bez pewnego zaniepokojenia o swe bezpieczeństwo, a także i o swą przyszłość, o dalsze a stałe umieszczenie. Przeważała jednakże stanowczo otucha, że poznańscy przyjaciele, a więcej jeszcze sam książę Albrecht nie zostawią go bez pomocy; w Poznaniu ukryją czy osłonią skutecznie, a w Prusach dopomogą do uzyskania upragnionego stanowiska przy zakładanej *Alma mater* Albertina; toż wiózł przecież ze sobą gorące polecenie od samego

Melanchtona, a tegoż słowo znaczyło u księcia Albrechta wcale niemało.

Tymczasem rzeczywiste położenie rzeczy było wprost złe i zatrważające.

1. Książę Albrecht starał się wprowadzić na wszystkie strony o profesorów do swego studium generale, uniwersytetu królewieckiego, który już w nadchodzącym roku 1544 miał być otworzonym; wielce zajmującą jest korespondencja, jaką w tej mierze prowadził z Melanchtonem, gdzie mu ze swych zabiegów i kłopotów się zwierzał, a równocześnie i teraz i później jeszcze o pomoc ku pozyskaniu wypróbowanych sił naukowych go prosił¹⁾. — Starał się także o uzyskanie profesorów Polaków, iżby przez to do swego uniwersytetu przyciągać z przyległej Polski liczną młodzież, chciwą nauki a po trochu i nowinek religijnych; Abraham Kulwa, któregośmy już poprzednio poznali na stanowisku rektora czy wicerektora studii particularis czyli gimnazjum królewieckiego, przechodził obecnie do Albertyny jako profesor języka greckiego²⁾. — Z tegoż samego powodu myślał książę Albrecht i o tem, by w przyszłości uniwersytecką katedrę teologii powierzyć Samuelowi; stąd, jak widzieliśmy powyżej, zwrócił się ku niemu z własnej inicjatywy w maju 1542 ze zapewnieniem pomocy³⁾. Myśl tę żywił książę nawet jeszcze w początku r. 1543, gdzie w odpowiedzi na błagalny list Samuela z 24 lutego obiecuje mu dn. 2 kwietnia uproszone stypendyum, a równocześnie pisze kilka słów uprzejmej zachęty do kończenia rozpoczętych studyów i przeniesienia się do Prus⁴⁾.

Był to jednak już ostatni błysk owej myśli i zamiaru. Wnet nastąpił stanowczy zwrot. Książę począł odtąd coraz bardziej i wyraźniej obojętnieć dla Samuela, a w swych planach i zamiarach zwracać się ku inszej osobistości, która teraz coraz

1) Corpus Reformatorum vol. V. pag. 221 n. 2791; pag. 224 n. 2794; pag. 225 n. 2796; pag. 226 n. 2797 et 2798; pag. 236 n. 2804; pag. 252 n. 2816; — pag. 282 n. 2843; pag. 317 n. 2869; pag. 366 n. 2921; pag. 443 n. 2991.

2) P. Tschackert »Urkundenbuch zur Refomationsgeschichte des Herzogthums Preussen.« Bd. III. n. 1759.

3) Patrz powyżej str. 33.

4) Patrz powyżej str. 37.

więcej i wydatniej występuje na pierwszy plan. Był nią Stanisław Rapagelanus, rodem Litwin, i, jak wieść niesie, krewny Abrahama Kulwy, przebywający w owym czasie na studiach teologicznych we Wittenberdze u Lutra i Melanchtona. Gdzie, kiedy i jak przeszedł on na tory innowierstwa, trudno stanowczo oznaczyć; chyba może z czasem dopiero nowe dokumenta tę sprawę dostatecznie wyjaśnią. Dziś wiadomo jedynie, że w marcu 1542 immatrykułował się na uniwersytecie wittenbergskim¹⁾, gdzie zapoznał się z przebywającymi tamże dość licznie Polakami, a po szczególe z Eustachiem Trepką²⁾ i ze Samuelem. Opowieść tych dwóch ostatnich czy też może raczej Abr. Kulwy o hojności Albrechta względem biednych a skrzętnych studentów nowowierczych nakłoniły Rapagelana, że pod koniec swych studyów wittenbergskich zapukał za pośrednictwem i poleceniem Krzysztofa Jonasa do wspaniałomyślności księcia, by i jemu, jak już tylu inszym, dopomógł łaskawie groszem do odbycia promocyi doktorskiej, która wówczas większe o wiele aniżeli dzisiaj pociągała za sobą koszta i wydatki. Albrecht przychylił się do prośby rychło i chętnie; obiecał pożądaną pomoc w liście do Krzyszta. Jonasa z dnia 1. kwietn. 1543 r., a tylko prosił, by mu doniesiono, ile nakładu ku temu potrzeba³⁾. Tutaj-to datuje się początek owego wspomnianego zwrotu, który im dalej w czas, tem więcej i wyraźniej się zaznacza.

Początkowo w ciągu lata 1543, uwydatniał on się raczej jeszcze tylko w uporczywym a znaczącym zaniedbywaniu Samuela; widzieliśmy powyżej na str. 37—41, jak obiecane stypendyum wcale go nie doszło, a wszelkie listy i kołatania pozostawały bez wszelkiej zgola odpowiedzi; jak w końcu położenie Samuela, po zdobytym wreszcie upragnionym doktoracie, stało się jeżeli nie rozpaczliwym, to już co najmniej wprost nieznośnym. Zaś z nastaniem jesieni uwydatnił się ów zwrot we wyraźnem i stanowczem porzuceniu myśli powołania Samuela na katedrę teologiczną w Królewcu, a zwróceniu się zupełnem w tej mierze do Rapagelana. Gdzie i w czem tego objawu

1) »Album Acad. Vitebergensis 1502—1590« wyd. przez C. E. Foerstemanna — p. 194 an. 1542 d. 22. Martii »Stanislaus Littuanus.«

2) Tamże p. 197 mense Jul. »Eustachius Trepcia Polonus.

3) Tschackert l. c. III. n. 1524.

przyczyna, kto i jak to spowodował, trudno dokładnie wyjaśnić. Być może, że przyłożyli się do tego poplecznicy lub protektorowie Rapagelana gorącymi zachodami, jeżeli nie zakusami zakrawającymi wprost na intrygę zwróconą przeciw Samuelowi; Królewiec słynął w owych latach ze zacieklej a namiętnych swarów, kłótni, wicherzeń, jakie się rozgrywały wśród grona profesorów, naprzód studii particularis a później studii universalis¹⁾; więc być może, że dosięgły one Samuela już wtedy nawet, gdy on wśród owego grona umieścić się dopiero pragnął. Prawdopodobniejsza wszakże, że sam Samuel to zawinił i spowodował; początkowy rozgłos o jego wykapturzeniu się, apostazy i studiach w Lipsku, zamieszony do Królewca, zjednał dlań ucho i serce Albrechta; natomiast już sama korespondencya zawiązana następnie pomiędzy nim a Albrechtem, była zdolną zachwiać, jeżeli nie zniszczyć zupełnie ufność w jego naukę i uzdolnienie do zajęcia profesury w uniwersytecie królewieckim; znamy ją z dość licznych listów, zamieszczonych poniżej w Dodatkach, więc nie trudno nam sprawę osądzić; tok myśli nikły, marny, płaski, zaś język łaciński niewyrobiony, niepoprawny, niekiedy wprost zepsuty, prawdziwie »kuchenny«; a przecież był to czas, gdzie na szlachetue, klasyczne łacińskie wysłowienie się bardzo wiele, niekiedy zbyt wiele zważano, zaś niedomaganie w tej mierze szkodziło dużo. Ostatecznie i to możliwa, że obydwie powyższe przyczyny złożyły się razem na wywołanie niemiłego dla Samuela skutku; że niechętni jego kandydaturze wyzyskali niedołęność w listach się przejawiającą, a może jeszcze i inne jakie okoliczności, jak wyniosłość i swarliwość, by mu drogę do królewieckiej profesury utrudnić czy raczej stanowczo zamknąć.

Bądź jak bądź tam było, skończyło się w początkach października 1543 r. na tem, że z kancelaryi księcia Albrechta wyprawiono tegoż samego dnia równocześnie listy do Rapagelana i do Samuela, nadające dotychczasowej chwiejnej sprawie stanowczy zwrot. — W liście do Rapagelana pisze książę

¹⁾ Obfity materiał w tej sprawie podaje Dr. Toeppen »Gründung der Universität zu Königsberg. Königsb. 1844. str. 92, 97, 98, 150, 159 i następ. 175 i następ. — Dr. Tschackert w dziełach »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte u. s. w.« I. str. 330—333; tudzież Herzog Albrecht von Preussen als reformatorische Persönlichkeit. Halle 1894. str. 59. Także Corpus Reform. V. str. 749 »Anmerkung: Addit. Faber haec etc.«

w sposób uprzejmy, niemal serdeczny, że go pragnie po ukończonych studiach u siebie w Prusach użyć; tem miłą i pożądaną rzeczą, im rychlej Rapagelau do dzierżaw pruskich przybędzie; nie wątpi na chwilę, że przyjmie on propozycje książęce i odda się pracy, którą książę mu wskaże i zaleci¹⁾; równocześnie ku skutecznej zachęcie posłał mu 50 zł. reń. na kontynuowanie i ukończenie podjętych nauk²⁾. — Całkiem insza nuta przebrzmie-

1) Tschackert l. c. III n. 1577 »Königsberg d. 6. Octob. 1543. Albrecht an Stan. Lituanum d. i. Rapagelauum.«

2) Taurze n. 1576.

Aby nie przerywać co chwila a niepotrzebnie wątku sprawy Samuelowej, podajemy tu odrazu sumarycznie dalszy rozwój i przebieg profesury Rapagelana w uniwersytecie królewieckim opierając się przeważnie na Dr. Tschackerta »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussen. Leipzig 1870« tom 3ci. — R. 1543 dn. 21. grudnia (l. c. n. 1604) nalega książę na Rapagelana ponownie, by się niezwłocznie do Prus przeniósł. — R. 1544 dn. 30. stycz. (l. c. n. 1625) prosi Bugenhagen księcia, aby pozwolił Rapagelanowi przynajmniej jeszcze przez lato pozostać we Wittenberdze celem ukończenia studyów i uzyskania stopnia naukowego. Dn. 25. lutego (l. c. n. 1633) książę godzi się na to. Wnet jednakże, bo już dn. 19. marca (l. c. n. 1640) nagli ponownie, by Rapagelau zjechał do Prus i objął katedrę teologiczną w otwierającym się uniwersytecie królewieckim; tożsamo żądanie powtórzył raz jeszcze dn. 11. czerwca (l. c. n. 1674). Tymczasem też pospieszył się Rapagelau, pod koniec maja uzyskał we Wittenberdze stopień licencyata a następnie doktora teologii protestanckiej, poczem z listem polecającym Melanctona (Corpus Reform. V. pag. 413 n. 2961) pospieszył do Królewca. Dn. 14. lipca pisze Gnaphens do Jana Łaskiego (Gabbema »Illustrium et clarorum virorum epistolar. etc.« pag. 25), że Rapagelau rozpoczął już uniwersyteckie wykłady, po szczególe wykład Psalterza. W listopadzie czy grudniu żeni się Rapagelau z córką książęcego leibmedyka Bazylego Axta i żony jego Ewy z domu Schönfeld, niegdyś współzakonnicy Katarzyny Bora w klasztorze Nimschen. — R. 1545. dn. 14. lutego pisze książę Albrecht do Melanctona (l. c. n. 1744), że był na prelekcji Rapagelana i że mu się wielce podobała. Dn. 8. maja (l. c. n. 1764) odbył Rapagelau publiczną dysputę »de Ecclesia« w duchu ściśle nowatorskim i antypapieskim. W pięć dni później, dnia 13. maja zakończył nagle życie. Garbaty i nikłego wzrostu (l. c. n. 2425 Wigandi Vita) miał on podług »Erlentertes Preussens« t. 4. str. 329 wówczas liczyć lat 60, ale to rzecz wątpliwa.

Z chwilą śmierci Rapagelana mogła a nawet powinna była otworzyć się dla Samuela nadzieja uzyskania opróżnionej a upragnionej katedry teologicznej, tem więcej, że chwilowo nie było nawet żadnych współzawodników. Tymczasem sprawa wzięła inszy zupełnie obrót. Książę, pomimo że gorąco pragnął ukompletować jak najrychlej uniwersytet królewiecki, musiał pozostawić katedrę teolog. nicobsadzoną niemal przez rok cały (porówn. Corpus Reform. V., pag. 813 n. 3238; pag. 907 n. 3334); a obywać się tymczasem

wała z listu księcia Albrechta do Samuela¹⁾. Przebija zeń jakieś dyplomatyzowanie czy może raczej nieszczerłość. Jak się poniżej dowodnie pokaże, nerwowy, prawie rozpaczliwy list Samuela z d. 7 września²⁾ doszedł był księcia już dawno. Tymczasem list z 6 paźdz. pisany jest tak, jak gdyby o owym liście Samuelowym nie wcale nie wiedziano; żadnej o nim zgoła wzmianki; owszem naznaczono zaraz na wstępie wyraźnie, że list niniejszy jest odpowiedzią na list z d. 4 lipca³⁾, gdzie to Samuel pełen otuchy donosi księciu o swym świeżym ożenku, przy czem wyraża nadzieję, że i obiecane w liście kwietniowym stypendyum pieniężne i dalsza pomoc książęca go dojdzie. Już to samo budzi w uważnym czytelniku osobliwe wrażenie i jakieś podejrzenie. Przytem taka niezwyczajna zwłoka od lipca do października, podczas gdy kancelarya książęca nie była zwykłą spraw do niej nadchodzących zalegać. W liście wyraża książę zdziwienie, że wyznaczone pieniądze jeszcze Samuela niedoszły; nie wie, z czyjej winy to się stało. Nadmieniał, że polecił swemu nadwornemu lekarzowi i radcy dr. J. Bretschneiderowi, by się zniósł ze Samuelem i do otrzymania zaasygnowanych 40 zł. ren. skutecznie dopomógł. Wypowiada kilka wyrazów życzenia w obec niedawnego ożenku Samuela; zapewnia, że nieodmówi mu dalszej pomocy; za to oczekuje, że Samuel będzie się poczuwał do oddania mu usług. O przyszłej profesurze uniwersyteckiej, a choćby tylko o zachęcie do studyów, przez coby

suplenturą Gnaphausa, który nie był wcale teologiem i nie miał stopnia naukowego (Dr. Toeppen »Die Gründung der Universität zu Königsberg« str. 152); wreszcie w marcu 1546 uprosił sobie z Wittenbergi na ową katedrę Fryd. Staphylusa, późniejszego głośnego konwertytę. A przecież był to jeszcze czas, gdzie Albrecht przez ustanawianie profesorów Polaków pragnął do uniwersytetu królewieckiego przyciągać młodzież polską, by na nią i przez nią wywierać później wpływ w Polsce; zaś z odejściem schorzałego Abrahama Kulwy pod koniec 1545 czy początek 1546 r. już ani jednego Polaka pomiędzy profesorami królewieckimi nie stało. — Widoczna więc, że zerwanie księcia Albrechta z myślą, jaką swego czasu żywił, by powołać Samuela na profesora teologii do Królewca nie było wywołane jedynie intrygą obcą, ale raczej winą czy nieudolnością samego Samuela, która mu drogę do profesury na zawsze zagroziła.

1) Znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Ostpreuss. Foliant 29 S. 450—51) — zobacz go w Dodatkach N. XII.

2) Patrz powyżej str. 38.

3) Patrz powyżej str. 39.

na owę profesurę nieprost i niewyraźnie wskazywał, nie ma w liście ani słowa!

Dr. J. Bretschneider wstąpił był latem 1543 r. w służbę na dworze Albrechta, polecony temuż przez Lutra¹⁾; wkrótce stał się powiernikiem a nawet ulubieńcem księcia, który go chętnie do ważnych spraw używał; gdy swary pomiędzy nauczycielami królewieckiego studii particularis stawały się coraz drażliwszemi i zjadliwszemi, musiał on na żądanie księcia objąć ster owego kolegium po Abrahamie Kulwie²⁾; zaś w nowootworzonym studium universale czyli uniwersytecie królewieckim w r. 1544 objął katedrę medycyny. Obecnie, w paźdz. 1543 r. Albrecht wyprawił go w jakichś sprawach do Niemiec. W czasie tej wyprawy miał Bretschneider wręczyć Samuelowi powyższy list książęcy. Ważniejsza daleko, że prócz tego miał on z polecenia księcia załatwić ze Samuelem »inszą jeszcze sprawę,« jak to podnosi z naciskiem Albrecht w liście z d. 16-go listopada, o którym poniżej obszernie wspomniemy. O co chodziło, zupełnie dokładnie niewiadomo, gdyż listopadowy list mówi o tem niejasno i niewyraźnie z rozmysłem. Jednakże z toku i przebiegu rzeczy zdaje się dość jasno wynikać, że miał on nakłonić Samuela do przyjęcia i sprawowania obowiązków pastora w dzierzawach pruskich. Wiedział książę, że insze całkiem były rojenia i pragnienia Samuelowe; toć sam przez pewien czas go w nich niepomahał utwierdzał; przewidywał więc, że taka propozycja nie przypadnie bardzo mu do myśli, a stąd wolał w razie niepomysłnym narazić na możliwą rekuzę pośredniczącego Bretschneidera raczej aniżeli siebie, swą godność książęcą. Zresztą bądź jak bądź, po zwiędniętych i zawiedzionych żywych nadziejach, trzeba było dość nagły a niebardzo pożądany zwrot jakoś przecież wyjaśnić, ułatwić, umilić, a ku temu giętkie, do okoliczności i usposobienia dostosowane słowo powiernika nadawało się o wiele lepiej niż sztywna litera listu.

Czy i kiedy Samuel z wysłanym dr. Bretschneiderem się spotkał i wspomnianą sprawę załatwili, trudno rozstrzygnąć. Przed d. 19 paźdz. nie stało się to na pewno; list Melanctona do księcia Albrechta z owego dnia³⁾, a po szczególe ustęp odno-

¹⁾ Tschackert I. c. III. n. 1560.

²⁾ Tamże I. c. I str. 250.

³⁾ Patrz powyżej str. 40.

szący się do pieniędzy Samuelowi niegdyś obiecanych a nigdy nie udzielonych, wyklucza ową możliwość stanowczo. Czy zaś spotkanie po owym dniu nastąpiło, rzecz, co najmniej, mocno wątpliwa; Samuelowi spieszyło się do Poznania, gdzie w owych dniach drażliwa a chwieżna sprawa Seklucyana domagała się na gwałt jego obecności i współdziałania; pytanie niemałe, niezem nie rozwiązane, czy się przytem z Bretschneiderem w drodze nie rozminął.

2. Tak samo lichy i krutcho było ze sprawą osobistego bezpieczeństwa Samuela w czasie pobytu w Poznaniu.

Gwoli dokładniejszego zrozumienia rzeczy trzeba nam rozpatrzyć się, choćby tylko nieco obszerniej, w ówczesnym położeniu, jakie się wtedy u nas, w diecezyi poznańskiej i jej biskupiej stolicy, chwilowo było wytworzyło.

Biskup Branicki czuł się do żywego rozżalonym i urażonym niegodną komedią, jaką dnia 28 października owego roku wyprawił z nim Seklucyan w kościele farnym poznańskim przez swe niestawienie się pomimo uroczystej a dwukrotnej obietnicy chętnego i szczerzego poddania się i abjuracyi. A przecież by tego celu dopiąć, biskup, z wyjątkiem kilkunastodniowego wyjazdu na odpoczynek do Krobi, przesiedział całe ubiegłe lato kamieniem w Poznaniu, wbrew zwyczajowi swemu i swych poprzedników, którzy w biskupiej stolicy bywali gośćmi, zwykle zaś przebywali w swych przeróżnych po kraju porozrzucanych dobrach lub przy boku króla. Nie dziw, że dłuższy pobyt w Poznaniu stał mu się teraz niemiłym i że zapragnął miasto opuścić a osiąść gdzieś i wypocząć w ustronnem zaciszu; toż liczył już lat sześćdziesiąt ruchliwego pracowitego żywota a niezdolna podagra dokuczala mu z każdym rokiem coraz silniej i coraz więcej osłabiała.

Prócz tego był ku temu inszy jeszcze powód, weale nie mniej ważny i naglący. Za kilka dni mieli zawitać do Poznania na zjazd i narady, a więc na dłuższy przeciąg czasu, książę Albrecht pruski i brat jego Jerzy Pobożny, tudzież szwagier Fryderyk, książę lignicki, każdy z licznym dworem i orszakiem im towarzyszącym. Nie o dostojne osoby książąt chodziło Branickiemu; toć byli oni pokrewnymi lub powinowatymi króla Zygmunta Starego, a liczne dokumenta zachowane pokazują, że między nimi a biskupami polskimi toczyła się częsta, uprzejma,

owszem nawet przyjazna korespondencya. Chodziło mu raczej o otoczenie książęce, oddane na wzór swych panów sprawie nowatorskiej zupełnie, a nie zawsze i wszędzie liczące się ze względami na ludność miejscową, wśród której chwilowo przebywali, na jej katolickie przekonania i uczucia. Obawiał się wprost i przewidywał, że wśród owego otoczenia znajdą się także i protestancy kaznodzieje, którzy pod osłoną książęcego dworu zaczną rozwijać niepożądaną działalność, będą kazywać i głosić nową naukę wrzekomo książęcym orszakom i dworom, ale równocześnie także i tym z pośród miejscowej poznańskiej ludności, którzy czy to z prostej ciekawości czy też by swemu chwiętnemu usposobieniu religijnemu pofolgować, uczęszczać tam zaczną. Liczył się niepomału z tem, że poznańscy adherenci Seklucyana a zwolennicy nowego rucliu nie popuszczą takiej gratki, by ją wyzyskać najzupełniej po swej myśli i sprawie, ludzi w nastawione swe sieci zręcznie napędzać — a jemu, biskupowi przyjdzie patrzeć na to niemal bezradnie i bezwładnie, i to jeszcze prawie bezpośrednio tuż po owem bolesnem zajściu publicznem ze Seklucyanem!

Więc skończyło się na tem, że wyjechał niebawem z Poznania; dnia 31 października widzimy go po drodze we Winnogórze, gdzie zasądza dwóch altarzystów z Dolska, obwinionych o życie niemoralne¹⁾; z początkiem listopada osiadł na dłuższy czas w Ciężeniu nad Wartą, wiejskiej rezydencji biskupów poznańskich, jak o tem świadczy datowany stamtąd dokument p. d. 4 listopada w sprawie majątkowej Mikołaja Grzegorza, młynarza z Chotuni²⁾.

A przecież mimo to wszystko biedny biskup ani nawet przeczuwał, jaki przykry i dotkliwy cios miał go niezadługo dotknąć i stać się jakoby ostatnią kroplą przepelniającą dotychczasowy kielich goryczy i upokorzenia.

Na scenie przewidywanych wypadków poznańskich zjawia się, nie jakiś tam obcy kaznodzieja nowowierczy, ale raczej sam Andrzej Samuel! Przybywszy do Poznania wicherzył on z początku skrycie i ostrożnie, pracując przeważnie pomiędzy i nad swymi zaufanymi zwolennikami; bodaj, czy się omyliliśmy mnie-

¹⁾ Acta Ep. Posnan. »Die ultima Octobris in Vinnagora an. 1543.«

²⁾ Tamże. »An. 1543 die Dominica post festum omnium Sanctorum in Ciazim.«

mając, że odwiedzenie Seklucyana od obiecaney abjuracyi a utrzymanie na drogach nowowierczyeli było w wielkiej części jego dziełem. Zaś po przybyciu książąt podszły się pod dwór i orszak Albrechta, a licząc na mającą stąd wyniknąć bezkarność i bezpieczeństwo, począł niebawem występować całkiem otwarcie i śmiało (*audacter atque licenter*)¹⁾, zwracając się już do szer-

1) List areyb. Gamrata i biskupa Branickiego do księcia Albrechta z dnia 14 listop. 1543 — o którym poniżej więcej.

Jak już wspomniałem, książę Albrecht rozgościł się ze swem otoczeniem w pałacu hr. Andrzeja Górki, przy ulicy Wodnej. Czyż więc Samuel, korzystając z przyłączenia się do dworu książęcego i swej jakoby doń przynależności, użył może ku temu którejsz z tamtejszych większych sal, lub nawet samej kaplicy pałacowej? Albrecht w liście do biskupów, o którym będzie zaraz mowa, zdaje się temu zaprzeczać; czyni to jednak we zwrocie tak elastycznym, iż wątpliwości wcale nie usuwa. Mówi bowiem, że mu głoszenia słowa bożego w Poznaniu nie polecił; aleć to wcale nie wyklucza, iżby Samuel, i własną wiedziony ochotą i przez zwolenników nowego prądu podbehtywany, nie był tego zrobił na własną rękę, bez wiadomości i pozwolenia księcia. Chwilowa gospoda dworu Albrechtowego była bowiem jedynem miejscem, gdzie on mógł śmiało i swobodnie (*audacter atque licenter*), jak się żala biskupi, sobie poczynać; wszędzie indziej byłaby musiała wdać się niezwłocznie w sprawę poznańska władza świecka, czepiając się i karząc właściciela domu, iż na to był zezwolił. Więc bodaj słuszność po stronie tych, którzy utrzymują, że właśnie pałac Górków był miejscem i widownią jawnych występów Samuela — porówn. Dr. Wotschke »Andr. Samuel und Johann Seklucyan« in der »Zeitschrift der hist. Gesell. für Provinz Posen« XVII Jahrgang S. 186.

A wtedy łatwo być może, że właśnie z okoliczności tych przygodnych dorywczych kazań urosła z czasem owa baśń, częstokrotnie a całkiem bezmyślnie aż po dziś dzień powtarzana, że w początkach piątego a nawet we środku czwartego dziesięciolecia wieku XVI w poznańskim pałacu hr. Górków odbywały się dość regularne nabożeństwa dla nowowierców miasta Poznania i przyległej okolicy, przyczem »wspaniałe chorały — tak potężnie i radośnie brzmiały z piersi zebranych, że swym odgłosem głośzyły zupełnie nabożne picnia rozlegające się równocześnie w sąsiednim kościele farnym św. Maryi Magdaleny.

Stało się to możliwem i rzeczywistem w początku szóstego dziesiątku owego wieku, po sejmie Piotrkowskim z 1552 r., gdy zawieszono jurysdykcję biskupów w sprawach karnych o herezję na rok jeden, później na dłużej, i gdy po śmierci hr. Andrzeja Górki jego synowie od rychłej młodości nowemu prądowi religijnemu ulegający, całkiem na stronę herezyi się przetrucili a pałac swój przy ulicy Wodnej jej schroniskiem w Poznaniu uczynili.

Inaczej wszakże całkiem było za życia i rządów domowych hr. Andrzeja, tem więcej zaś jeszcze około 1535 r. za życia jego ojca, starego hr. Łukasza, późniejszego biskupa kujawskiego.

szych tłumów. Po większej części była to bezmyślna a wrażeń i nowostek chciwa gawiedź miejska; pamiętała ona dobrze Andrzeja Samuela jako dominikanina i kaznodzieję przy kościele farnym; rozbudzona i podniecona zajściami i zatargami ostatnich trzech lat pragnęła teraz widzieć jak też to wygląda ów wykapturzony okobiecony mniich-odstępca; pragnęła usłyszeć, co on obecnie mówi i głosi i drugim narzucić pragnie; nie brakło jej ku temu zachęty ze strony poznańskich nowowierców ukrytych, którzy ufali, że przy tej sposobności ich ziarno w niejedną duszę padnie i ją dla ich szeregów pozyska. Sądząc po charakterze i usposobieniu Samuela łatwo zrozumieć, że nie zaniedbał on niczego, by wyzyskać w całej pełni dogodną a jedyną, po raz wtóry już bodaj nigdy nie nadarżającą się sposobność; by przemówić do napływających słuchaczy dosadnie, płomiennie, wytłumaczyć i obronić swe potrójne odstępstwo od ślubów zakonnych, kapłaństwa i wiary, a równocześnie popofolgować swej niechęci, nienawiści do Kościoła katolickiego, jego nauce i urządzeniom, z czem dawniej w tymże Poznaniu kryć się i taić musiał.

Na wieść o tem zakotłowało gwałtownie wśród poznańskiego duchowieństwa i społeczeństwa katolickiego, przywiązanego szczerze do św. wiary i Kościoła. Jednych, jak np. OO. Dominikanów ogarniał wstyd i upokorzenie; inszych, jak np.

Hr. Andrzej, jak już było powyżej na str. 54, skłaniał się w duszy mocno ku nowowierstwu; i nie dziw; dojrzał on właśnie wtedy, gdy fala reformacyi coraz potężniej a gwałtowniej rozlewała się po Europie, gdzie często i długo przebywał; więc prawie mimowoli niejedno pojęcie nowego ruchu w siebie wchłonał i niem się przejął. Ale bądź co bądź pozostał on przecież jeszcze katolikiem i po katolicku życie zakończył (Dr. Warschauer »Die Chronik der Stadtschreiber von Posen.« s. 61. n. 84). Nie byłby więc dozwolił, by jego pałac poznański miał być stać się zberem innowierczym. — Nie byłby też nawet śmiał tego uczynić za życia i rządów Zygmunta Starego w obec wyraźnych zakazów prawa i energii króla, z czem się wówczas dobrze liczone, jak pokazuje przykład Samuela, Seklucyana i wielu inszych; nie byłby śmiał tem więcej, iż jako wysoki urzędnik, bo kasztelan poznański i generał-starosta wielkopolski na wolę króla się oglądać i wykonywauia praw krajowych pilnować był ściśle zniewolony.

Insza rzecz obecnie za chwilowego pobytu Albrechta; Hr. Andrzej oddał był księciu na przeciąg jego kilku czy kilkunastodniowego pobytu w Poznaniu swój pałac do zupełnej dyspozycyi. więc rad nienad musiał znosić, że ludzie do dworu książeccgo przynależni odprawiali w nim swe nowowiercze nabożeństwa, a Samuel pod nich się podszywający chytrze z tego korzystał.

starego Jakóba z Obornik gułew i oburzenie. W zastępstwie nieobecnego biskupa zajęła się sprawą żywo i usilnie kapituła poznańska z ówczesnym wikaryuszem gener. i oficyalem Andrzejem Przeclawskim na czele. Do Albrechta nie śmiano bodaj kolatać; z nim, jako z panującym księciem nie łatwo im było poczynać. Tem skrzętniej zwrócono się do hr. Andrzeja Górki, jako do urzędowego wykonawcy krajowych praw i ustaw, stróża publicznego porządku. Przedewszystkiem wszakże zapukano do biskupa Branickiego, do Ciążenia, o należytą pomoc i o obronę umysłów chwiejnych, niedość oświeconych.

Nietrudno odgadnąć, co się działo w duszy już i tak wypadkami i chorobą nękanego biskupa po otrzymaniu wieści o wszystkich tych zajściach. Wiemy, jaki stosunek wiązał go dawniej ze Samuelem; jak on Samuela gdzieś zdała do Poznania sprowadził i swym przemożnym wpływem na doniosłym stanowisku kaznodzieli farnego osadził; jak następnie we wybuchłym gwałtownym sporze z Jakóbem z Obornik przechylił się bodaj nawet nie bez uszczerbku sprawiedliwości na stronę Samuela; może się czuł trochę żenowanym przez nieoględne sprowadzenie oskarżonego kaznodzieli, może też raczej chciał w ten sposób drażliwą i niezupelnie czystą sprawę ubić, by nie poniżyć klasztoru i zakonu, a ufał że przestrzeżony Samuel już stale prawem drogami chodzić będzie. Widzieliśmy dalej, jak po ponowieniu się podejrzeń opatrzył Samuela weale sutą pomocą na dalsze studia zagraniczne, by go się w ten sposób delikatnie ze swej biskupiej stolicy i z dyecezyi pozbyć. Już to wszystko okryło biednego biskupa grubem zawstydzeniem i upokorzeniem, gdy w początku 1542 r. apostazy Samuela stała się głośną, a jego polskie nowowiercze księgi zaczęły Wielkopolskę i dalszy kraj zalewać. A przecież było to dopiero jakoby dość słabą przedgrywką. Teraz na dopełnienie miary goryczy, protegowany niegdyś a obecnie okobiecany odstępeca potrójny zjawia się zmienacka w biskupiej stolicy, a licząc na wrzekome swe bezpieczeństwo pod osłoną dworu Albrechtowego, występuje jawnie i czelnie przeciw wszystkiemu co biskupowi było drogiem i świętem, za nie sobie ważąc wszelkie prawa krajowe i zakazy królewskie, wszelkie usilne zabiegi biskupie, by położyć tamę wdzierającemu się do dyecezyi nowowierstwu. A działo się to prawie nazajutrz po komedyi, raczej pośmiewisku, na jakie Branickiego wystawił był publicznie Samue-

lowy przyjaciel Seklucyan. Więc było to już wprost szydzenie i urąganie się z dostojnego biskupa w jego własnej stolicy, w jego własnym domu. Najzwyczajniejsze poczucie jakiejskolwiek wdzięczności lub przynajmniej najelementarniejsza delikatność w objęciu winny były powstrzymać i uchronić Samuela od podobnego zachowania się; poniżej w Części II będziemy jeszcze mieli sposobność przypatrzeć się bliżej nieszczególnemu charakterowi i duchowemu usposobieniu wykapturzonego mnicha.

Przeliczył się wszakże Samuel niepomalu w ocenianiu niepewnego położenia i biskupiej pobłażliwości. Nie był to już Branicki z 1541 roku. Odkąd mu się otworzyły oczy na prawdziwy stan sprawy, już on, pomimo przykrej a gnębiącej go często choroby, nie dal sobie czasu i wytchnienia, ni też zaniedbał jakichśkolwiek starań i zabiegów, by chwilowe swe niedopatrzenie czy słabość należycie naprawić, a powierzony sobie lud przed grożącym niebezpieczeństwem uwiedzenia i sprzeniewierzenia się wierze św. i Kościołowi uchronić. Widzieliśmy powyżej począwszy od str. 43, jak pod jesień 1542 r. spowodował prowincjonalny synod w Piotrkowie, że zajęto się pilnie i skutecznie sprawą odstępcy Samuela i jego nowowierczych książek. Na mocy liczących a wyraźnych ukazów królewskich z r. 1520, 1523 itd. ogłoszono go wnet banitą; konfiskować nie było co, gdyż jako były zakonnik dominikański nie miał prywatnej własności. Do tegoż czasu odnesą się słowa Samuela w liście z dnia 24 lutego 1543 r.¹⁾, przez nas już przytoczone i rozbierane, w których się księciu Albrechtowi przedstawia jako wygnaniec z własnego kraju z powodu głoszenia nowej nauki. Wspomniane ukazy naznaczały na przestępstwo Samuelowe wyprawdzie także jeszcze i karę śmierci. Aleć nie wolno było jej wykonywać bez zezwolenia i zatwierdzenia najwyższej władzy krajowej. Na razie więc nie nałożono jej na Samuela. Nie popuszczono jednakże podjętej i rozpoczętej sprawy. W czasie walnego sejmku krakowskiego odbytego w kwietniu 1543 r. zapadł w senacie, a bodaj nawet i w sejmie, na Samuela wyrok śmierci, który niebawem rozesłano do wysokich urzędników królewskich z wyraźnym przykazem, iżby go na własnym od

1) Patrz str. 35.

stępcy i przestępcy w razie pojawienia się jego w kraju niezwłocznie wykonano¹⁾. Po powrocie z Krakowa do Poznania w początku czerwca 1543 r. zajęła Branickiego niemal wyłącznie sprawa Seklucyana i jego podrzędniejszych towarzyszy. O Samuelu myślał mniej albo wcale, bo bodaj nie sądził, by tenże śmiał pojawić się w Poznaniu czy poznańskiej diecezyi na nowo. Za to tem żarliwiej zwrócił się teraz w tę stronę, gdy rzecz nieprzypuszczalna stała się rzeczywistością a czelność Samuela poczęła wprost urągać wszelkiej władzy i powadze.

A właśnie w tymże samym czasie przybyła mu w tej mierze niemała pomoc. Rzec tak się miała. Dnia 22 paźdz. 1543 r., w trzy lata po objęciu rządów archidiecezyi gnieźnieńskiej, zawitał arcybiskup Gamrat w tysiąc ludzi i w tysiąc koni²⁾ do Gniezna, by odbyć uroczysty ingres na swą metropolitalną stolicę. Pobyt trwał niespełna trzy tygodnie, gdyż w niewielkiem mieście trudno było wyżywić liczny a bodaj i wybredny orszak biskupi, choć nie żałowano na to grosza³⁾. Dnia 10 listopada⁴⁾ wyruszył Gamrat na sejmik przygotowawczy do Środy, by w myśl króla go usposobić i nim pokierować⁵⁾. Stamtąd podążył wprost do Ciężenia, by nawiedzić we własnych progach Branickiego, z którym go od dawna, a zwłaszcza od synodu Piotrkowskiego 1542 r. żywe wiązały stosunki. Przybywał tamdotąd w samą porę, nader pożądanym, a nawet jakby wolanym. Z Poznania nadeszły były co tylko wieści o publicznem wichi-

1) List arcyb. Gamrata i biskupa Branickiego do księcia Albrechta z dnia 14 listopada 1543 — patrz niżej.

2) List arcyb. Gamrata do księcia Albrechta pisany z Gniezna dnia 10 listop. 1543 — a zachowany w państwowym archiwum w Królewcu (Heizogl. Briefarchiv. K. 2500).

3) Tamże.

4) Tamże — a stąd nieprawdziwą jest wiadomość, jaką podaje X. Korytkowski «Arcybiskupi Gnieźnieńscy» III str. 119, że arcyb. Gamrat opuścił Gniezno już dnia 2 listopada.

5) Tamże «nisi ipse negotiis Republicae conventuque Sredensi, ut scit Ill. Dom. Vestra, impeditus fuisset». — O tymże sejmiku średzkim wspomina Hozysz w liście swym do biskupa Dantyszka, pisany z Sandomierza 1543 r. 21 listopada (Acta hist. res gestas Pol. illustr. IV. str. 146 n. 145) «allatae sunt ex comitiis Sredensibus litterae» przyczem dodaje o pobytku księcia Albrechta w Poznaniu «in iis nihil de vicino prorsus scribitur neque hic de congressu isto certi quicquam habemus».

zeniu Samuelowem, na które przygnębiony Branicki ni mógł ni chciał milczeć. Arcybiskupia rada a więcej jeszcze pomoc były mu nader pożądane; z głową całego polskiego kościoła inaczej musiano się liczyć, aniżeli z pojedynczym biskupem i to jeszcze mienajpierwszym z rządu. Więc witał Branicki przybywającego Gamrata sercem i ramiony otwartemi. Wyświecą z czasem dokładniejsze poszukiwania, czy prawdziwemi owe zarzuty, któremi niechętny ówczesny świat szlachecki pamięć parweniusza Gamrata w grubej mierze zniesławił; tyle dziś już pewna, że arcybiskup gnieźnieński a równocześnie biskup krakowski rozpoznał rychło niebezpieczeństwo religijnego przewrotu w duszach młodego pokolenia szlacheckiego już potężnie się rozwijające, i całym sercem zawczasu a skutecznie uchylić je się starał czy to na synodach prowincjonalnych przez odrodzenie duchowieństwa, czy też przez oddziaływanie na dwór królewski i szersze warstwy społeczeństwa. Więc szczerze i chętnie pospieszył on teraz z pomocą swemu chwilowemu gospodarzowi.

Bodaj, że w pierwszej linii, i to wcale wyraźnie i dosadnie, zwrócono się do hr. Andrzeja Górki, jako kasztelana i generał-starosty. Dziś nie ma już wprawdzie na to dowodu; archiwum domowe Górków nam nieznanne, nie wiadomo nawet, czy istniało; zaś kościelne archiwa poznańskie: czy to biskupie, czy kapitulne, czy wreszcie konsystorskie, choć są dość bogate w dokumenta, zapiski itd., nie posiadają jednak z dawniejszych wieków żadnych korespondencyi, żadnych listów. Aleć takie zwrócenie się do hr. Andrzeja leżało w naturze samej rzeczy; mandat królewski wydany był do Górki, jako do najwyższego urzędnika wielkopolskiego; do hr. Górki należało więc zająć się jego wykonaniem; nie omieszkało mu tego przypomnieć i do spełnienia obowiązku nawezwać. Nie brakło też i inszej jeszcze przyczyny; wichrzenia Samuelowe odbywały się bodaj w pałacu Górków; rozumiano wprawdzie, jak to powyżej napomknęliśmy, iż hr. Andrzej, oddawszy swój pałac na rozkazy księcia Albrechta, nie był w nim chwilowo panem; ale równocześnie miano na pamięci sympatyę czy przechylenie się hr. Andrzeja ku nowemu prądowi, tudzież świeżutkie zajście ze Seklucyanem, którego on darzył opieką, a przez to mimowoli jakiejś podejrzenie udziału na siebie ściągał¹⁾.

¹⁾ W państwowem archiwum w Królewcu znajduje się kopia listu pisanego wkrótce po tych zajściach do hr. Andrzeja Górki, gdzie go książę

Natomiast przechował się aż do dziś list wystosowany przez arcyb. Gamrata i biskupa Branickiego w sprawie Samuelowej do Albrechta przebywającego w Poznaniu, a datowany z Ciężenia dnia 14 listopada 1543 r.¹⁾ Pisany on w tonie bardzo uprzejmym; obydwaj dostojnicy Kościoła zowią siebie »*Vestrae Illustrissimae Dominationis obsequentissimi capellani*«; wszakże pomimo zachowania uprzejmości i szacunku należytego księciu, a siostrzeńcowi króla Zygmunta Starego, pisany on bardzo poważnie i stanowczo. Biskupi podnoszą w nim z naciskiem, że ufny w osłonę książęcą Samuel usiłuje śmiało i otwarcie lud poznański odwieść od wiary św. (*Samuelem autoritate et praesidio JM. Dom. Vestrae fretum, Posnaniam venisse, audacterque atque licenter eam civitatem superstitione haeretica inficere*). W obec tego uważają sobie za święty obowiązek zwrócić uwagę księcia na położenie sprawy i jej doniosłość. Samuel za swe odstępstwo został na mocy licznych ukazów królewskich skazany nie już tylko na banicję, ale nawet na śmierć wyrokiem całego senatu na sejmie walnym. Im, biskupom, nie wdawać się w to, co Albrecht u siebie, w Prusach książęcych, według woli i upodobania poczyna; tutaj wszakże muszą pilnie czuwać, by nie kazono wiary św. w duszach ich pieczy zleconych. Urzędnicy królewscy mają wyraźny nakaz wykonać ściśle wyrok senatu; więc jeżeli książę za pobytu w Polsce dalej będzie cierpiał Samuela w swem otoczeniu, tedy skończy się na tem, że tenże zostanie schwytanym, uwięzionym i na śmierć poprowadzonym. Niechaj więc książę teraz, gdy mu sprawa już dobrze wiadoma, Samuela tutaj dłużej wśród swego orszaku nie znosi, bo to Ich Królewskim Mościom jest niemiłe, a z nimi, biskupami, dobre stosunki niweczy.

Tymczasem też już Albrecht, zanim jeszcze ów list odebrał, był się rozpoznał czy to sam, czy też objaśniony przez hr. Górkę, w jakie niemiłe położenie wprawiały go poznańskie wichrzenia Samuela, pod jego dwór się podszywającego — a to nie pozostało bez wpływu na niego.

przeprasza, że przez swój pobyt w Poznaniu przyczynił mu niemało nieprzyjemności i nieprzyjaciół; — jest to prawdopodobnie aluzya do niniejszej sprawy Samuelowej.

¹⁾ Zachowany w temże archiwum (*Herzogl. Briefarchiv. B. 2*), — a podany w *Dodatkach N. XIII*,

Mimo że Samuel w jego pobliżu się obracał, a nawet w jego chwilowej siedzibie kazywał, i chociaż z rozmaitych powodów gorąco pragnął z nim, księciem, osobiście się widzieć, polecający list Melanchtona wręczyć, w sprawie swego umieszczenia się porozumieć, to przecież pod jakimś błahym pozorem tak pokierowano, że nie został dopuszczony przed oblicze księcia na dłuższą rozmowę. Dowodem tego wcale wyraźnym list Albrechta do Samuela datowany z Poznania dn. 16 listopada 1543 r.¹⁾ Treścią swą wielce on podobny do listu z dnia 6 paźdz., o którym przecież ani słówkiem nie wspomina. Ma on być wrzekomą odpowiedzią na list Samuelowy z dnia 7 września, który, jak wyraźnie dodano, doręczono księciu dn. 23 tegoż miesiąca. Więc pisze w nim książę, że polecił dr. Bretschneiderowi, gdy go w podróż do środkowej Europy wyprawiał, aby sprawę zalegających pieniędzy Samuelowi wyjaśnił; ufa, że Bretschneider już ze Samuelem się porozumiał, kwotę wręczył a »także i owę drugą sprawę, którą mu zlecono, ze Samuelem załatwił«; jak już wspomnieliśmy, była to bodaj propozycja, by Samuel zechciał przyjąć i sprawować obowiązki pastora w dzierżawach pruskich. O profesurze uniwersyteckiej, o którą Samuelowi podług listu z dnia 7 września najwięcej chodziło, głuche milczenie tak samo jak już poprzednio w liście z dn. 6 paźdz.; książę widocznie nie chciał o niej wcale mówić. Taki list wykazuje wręcz i stanowczo, że przed dniem 16 listopada Samuel z księciem w swjej sprawie osobiście się nie porozumiewał, potrzebnej ku temu audyencji nie uzyskał, gdyż po osobistej konferencji list powyższej treści był wprost niemożliwym.

Na toż samo wskazuje równocześnie iusza jeszcze okoliczność. Dnia 16 listopada pisał książę Albrecht z Poznania także do Melanchtona²⁾, prosząc go nader uprzejmie, by zechciał zasięgnąć i udzielić wiadomości o starszym synu świeżo zmarłego rady książącego Jerzego Kunheima, Krzysztofie Albrechcie, który na koszt księcia we Wittenberdze studia odbywał, a pono nauk nie pilnował. Gdyby Samuel był przed dn. 16 listopada u księcia na audyencji, byłby mu przede-

1) Znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Ostpreuss. Fol. 29, S. 475) — podany w Dodatkach N. XIV.

2) Tschackert l. c. n. 1591 — znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Ostpreuss. Fol. 29, S. 478.)

wszystkiem wręczył polecający list Melachtona z dnia 19 października; toć liczył on na skuteczność tego listu bardzo. W takim razie zaś nie sposób, by książę w powyższym swym liście do Melanchtona nie był wspominał chociażby jednym słówkiem o liście Melanchtonowym; wymagała tego zwykła uprzejmość; wymagał nawet interes osobisty nie już tylko w sprawie Kunheima, ale więcej jeszcze w sprawie obsadzenia katedr uniwersytetu królewieckiego, w której Albrecht często Melanchtona nagabywał¹⁾, a o której Melanchton w swym liście z dnia 19 października z naciskiem wspomina. Tymczasem w liście Albrechta nie ma ani jednej zgłoski o liście Melanchtonowym!

Owszem, Albrechtowy list do Samuela wykazuje jeszcze coś więcej nawet. Nie powstał on z własnego popędu Albrechta, został raczej przez Samuela, chociaż też wprost wbrew jego woli i pragnieniu wywołany. Po przeminięciu pierwszych uniesień i zapałów, widzi Samuel około 14 lub 15 listopada, że pobyt Albrechta w Poznaniu zbliża się stanowczo ku końcowi, a tu w sprawie, która dlań była najpilniejszą, nie jeszcze nie zrobiono. Poczyna mu się już nie tylko spieszyć, ale wprost palić pod stopami. Więc zaczyna na dobre dobijać się do Albrechta, by się z nim osobiście zetknąć, rozmówić, polecić. Tymczasem ku niemałemu swemu zdziwieniu a i przerażeniu poznaje dowodnie, że książę widocznie nie chce się z nim osobiście zetknąć i porozumieć, że osobistego zetknięcia się i porozumienia wprost i umyślnie unika, jakoby pragnął go się pozbyć, żeń powoli otrząsnąć. Toż przecież było najprostszą i prawie nieodzowną kazać kołającego Samuela zawołać i w kilku chwilach całą sprawę załatwić. Zamiast tego Albrecht pozbywa pukanie Samuelowe sztywnym urzędowym listem, zawierającym odpowiedź na przestarzałe już pismo z dnia 7 września, listem (jak widzieliśmy co dopiero) chłodnym co do formy, a więcej jeszcze co do treści, mówiącym o rzeczach na których Samuelowi mało zależało, a pomijającym to, co było dlań najważniejszym. A jednak książę nie mógł prosta nie wiedzieć, jakim chwilowe położenie Samuela, toć pełen tego cały Poznań, dwór Górki, a więc i dwór Albrechtowy; nie mógł nie wiedzieć, jakimi były Samuelowe potrzeby, dalsze zamiary i gorące pragnienia — chociaż, co prawda, bodaj właśnie one czyniły Al-

1) Porównaj powyżej przyp. 1, na str. 122.

brechtowi osobiste zetknięcie się i porozumienie się ze Samuelem nie bardzo pożądanem.

Wobec i wskutek wszystkich tych okoliczności Samuel gorzko musiał odczuć list książęcy z dnia 16 listopada, ale nie pozwolił nim się całkiem zrazić. Owszem ów list stał mu się bodźcem do nowych wysiłków, by przez poznańskich pośredników wymódlz bądź co bądź u Albrechta gorąco pożądaną audyencyę, boć samemu sobie pozostawiony cóż on dalej pocznie wśród wszystkich tych opalów, w których się teraz nieopatrznie znalazł i ujrzał. Osiągnął też wreszcie, czego usilnie pragnął. Pomiędzy dn. 16 a 18 listopada nastąpiło osobiste widzenie się z księciem, jak o tem tenże wyraźnie sam świadczy ¹⁾, a dotychczasowe położenie sprawy, bardziej zaś jeszcze skutek, pokazuje, jaki mniej więcej był jej przebieg: Samuel wręczył księciu polecenie Melanchtonowe, prosił o łaskawą życzliwość w sprawie swego pomieszczenia w dzierzawach pruskich, więcej zaś jeszcze i gorącej o chwilową opiekę, bo inaczej jakże mu tu wydobyć się z niebezpieczeństwa; nieosłoniętego książęcą powagą i obroną schwytają łatwo a wtedy, pod wrażeniem świeżych zajęć ze Seklucyanem i z nim samym, może i o śmierć go przyprowadzić.

Książe ze względu na okoliczności i przeróżnych intercesorów nie bardzo mógł odmówić przychylenia się do zanoszonych próśb; leżało też w jego ukrytych zamiarach otaczać się urokiem protektora polskich i litewskich nowowierców, a opieka i osłona roztoczona w wielce krytycznej chwili nad Samuelem, jak i nad Seklucyanem, bardzo się ku temu nadawała. Więc umieścił Samuela wśród swego orszaku, by mu zapewnić bezpieczeństwo w czasie podróży przez kraje polskie, i wywiózł go podobnie jak Seklucyana do Prus.

Na odjeździe z Poznania, dnia 18 listopada, odpowiedział Albrecht biskupom Gamratowi i Branickiemu na ich wspólny list z dnia 14 listopada obszerniejszem pismem ²⁾.

1) Píše o tem pod koniec listu do biskupów z d. 18 listopada 1543 r.

2) W państwowem archiwum w Królewcu zachowano owego pisma i pierwotny koncept, pisany w języku niemieckim (Ostpreuss. Foliant. 44 S. 96), i ostateczny urzędowy tekst w języku łacińskim (Ostpreuss. Fol. 52 S. 539). Treść ich też sama, boć tekst jest tłumaczeniem owego konceptu. A przecież zachodzi pomiędzy nimi wyraźna charakterystyczna różnica. Pierwotny koncept jest pisany w tonie podrażnionym, wyniosłym, dla biskupów dość bezwzględny; wstęp kończy się twardo słowami: »mit weytern Inhalt

Oto bliższe szczegóły.

Na wstępie powtarza książę króciutko treść zażalenia biskupiego, nadmienia, że mu ono niezmiernie przykre, poczem pisze: Samuel znany nam jedynie jako pobożny prawy chrześcijanin; naszym kosztem odbywał on studia teologiczne na znakomitych uniwersytetach niemieckich ¹⁾. Uzyskał stopień doktora, a to nie byłoby się nigdy stało, gdyby on był miał istotnie zawinić, co mu Imć. XX. Biskupi zarzucają; jest zdolnym drugich nauczać; więc jako pozostającego na naszym sumpcie już od dwóch całych lat, jadąc tu dotąd zawezwaliśmy go do siebie, by się nim posłużyć, gdzieby tego było potrzeba ²⁾. Urządził się tak, iż przybył do Poznania równocześnie z nami ³⁾. Niewiadomo nam, by tu obecnie jakies kazania był prawil, sądziemy, iż tego nie uczynił. Mógłby on być w naszej gospodzie (w pałacu Górków) głosić na nasz rozkaz prawdziwe słowo boże i nam i naszym i inszym, jacy się

und angehengtem Begeren. des zu erwidern unnöthig, a tażsama nuta, jeszcze zaostzona wraca po kilka razy w dalszym ciągu; nie ukrywa też wcale, że niniejsza odpowiedź na list biskupów pisana jest dopiero 18 listopada czyli w chwili, gdzie Albrecht już opuszczał Poznań, a więc już nie mógł być narażonym na dalsze korespondencye ze strony biskupów, na dalsze urzędowe nagabywania czy niepokojenja. Znacznie inaczej brzmi urzędowy tekst łac. Nad ciętością doradcy, któremu spisanie konceptu było poruczone przemogły widocznie takt i rozum polityczny Albrechta. Więc kazał pozmienić i wygładzić w przedłożonym sobie projekcie znajdujące się szorstkości i przykrości, a nadać mu ton uprzejmy i pojednawczy; celem dalszego złagodzenia sprawy kazał wtrącić o przeszłości Samuela, o sprawie jego wyjścia z Poznania, przydłuższy ustęp, zamieszczony obok konceptu na osobnej zcedule; a w końcu jako datę odebrania listu biskupiego i wysłania swej odpowiedzi kazał położyć d. 16 listopada, chociaż też dopiero 18 listopada rzeczywiście ją odesłano. Zajmujący to zabytek dyplomatyczny, a ponieważ zbyt wiele miejsca nie zajmie, więc obok urzędowego tekstu łacińskiego zamieszczamy i ów niemiecki pierwotny koncept — w Dodatkach N. XV. a. b.

1) In florentioribus laudatissimisque Germaniae academiis nostris impensis ac stipendiis sustentatus literis bonis presertim Theologicis nanant operam.

2) Non abs re esse iudicavimus, cum, quem biennio toto nostris sump-
tibus in Universitatibus sustinimus, cum huc Posnaniam proficisci proposi-
tum nobis esset, sub idem temporis tanquam scriutorem nostrum eo vocare,
ut sicubi eius usus esset, sua nobis scriuita fideliter praestaret.

3) Ad quod quidem mandatum nostrum sic esse accomodauit, ut eodem
tempore nobiscum posnaniam ingrederetur.

tam byli poschodzili, aleć nie poleciliśmy mu tego ¹⁾. Wam, Imć. XX. Biskupi, nie dąsać się o to, boć przecież w całym chrześcijaństwie wolno królom i książętom wodzić ze sobą swe kaznodzieje i słuchać ich kazań, gdzie im się podoba. Toć sam Wasz Imć. Król dozwolił mi tego miłościwie we Wilnie i w Krakowie; sądzę zaś, że Wy, przyjaciele i bracia nasi umiłowani zechcecie nas mieć niemniej we czci i poważaniu, a naszych praw nam nie uszczuplać. Stąd nie możemy się dosyć nadziwić, Dostojni XX. Biskupi, iż nie powstrzymaliście się od takiego twardego, niespodziewanego, niezyczliwego listu, który nas wielce dotknął. Obwiniacie nas pomiędzy wierszami, jakobyśmy w krajach Waszej Jego Królewskiej Mości zbyt wiele sobie pozwalali. Nie czynimy my niczego, za co byśmy przed J. Kr. Mością odpowiadać nie śmieli lub nie mogli; ale też za to prosimy Was, jako naszych przyjaciół i braci, abyście nam takich zarzutów oszczędzali i dozwolali tego, czego dozwalają i Wasz i wszyscy inisi królowie i książęta. Mamy także ufność, że urzędnicy Jego Król. Mości będą umieli zachować się względem nas należycie; że dozwolą, iżbyśmy spokojnie stąd wyjechać mogli z całym orszakiem, ze wszystkimi naszymi radcami i sługami, którzy za głętem królewskim razem z nami tu dotąd przybyli, wszędzie się spokojnie zachowywali, a pokoju publicznego ni gwałtem ni zdradą żadną nie naruszyli ²⁾; że nie dopuszczą się żadnego gwałtu na nas lub naszych ludziach, ale raczej jako przyjaciela siostrzeńca i lennika Jego Król. Mości wspierać będą, iżbyśmy nie byli zniewoleni do skarg i odporu. Grozicie nam, Imć. XX. Biskupi, niełaską króla, ale my go znamy, więc ufamy, że nam nie poczyna za złe sprawy pobożnego Dr. Samuela, któremu jeszcze nigdy przed bezstronnym sądem winy nie udowodniono; a zaś mniej jeszcze się obawiamy, iżby urzędnicy królewscy mieli się poważić Waszych groźb posłuchać i na nas gwałtu się dopuścić. Toć mówiliśmy ze Samuelem osobiście o jego pomienionej sprawie; tenże jednak o niczem nie wie; przyznaje wprawdzie, że go niegdyś napo-

1) Et licet in diversorio nostro nobis nostrisque comitibus et iis, qui casu forte conuenerant, diuinum uerbum predicare potuisset, si hoc illi mandassemus, quod quidem non factum a nobis est.

2) Qui sane omnes Regie Maj. fide publica et saluo, ut uocant, conductu freti, huc nobiscum profecti sunt; qui etiam pacate ubique degerunt neque quicquam uel ui uel fraude aduersus pacem publ. attentarunt.

minano, ale równocześnie twierdzi, że go stąd, z Poznania, zupełnie wolno i swobodnie puszczono, jak to swego czasu udowodnić pragnie. A wobec tego jesteśmy przekonani, że Imć. XX. Biskupi jako bracia i przyjaciele nasi i jako księżęta chrześcijańscy dochowają nam starej przyjaźni i nie dozwolą, byśmy się o Samuela, który nie nie zawinił, ze sobą poróżnić i rozpaść się mieli ¹⁾. Gdybyście zaś pragnęli kazać później kiedyś odbyć ze Samuelem dysputę i przekonać go o błędy, o które go podejrzewają, i na drogę prawą nawrócić, to chętnie stawimy go za zapewnieniem bezpieczeństwa przed bezstronnym sądem.

Mimo niektórych przyostreń, a nawet twardych słów widać na spodzie całego tego wywodu niemałe zakłopotanie, by drażliwa sprawa nie wzięła złego obrotu dla Samuela, a i dla księcia samego.²⁾ I nie dziw! Pomimo pozorów, jakie zdawały się przemawiać za Albrechtem dla znającego dokładnie położenie rzeczy, przedstawiała się ona wielce odmiennie. Mniejsza o drobne szczegóły, jak np. czy Samuel przybył do Poznania dopiero równocześnie z księciem, czy już znacznie pierwej³⁾;

1) De R. P. Vestris sic omnino persuasum habemus, eos tanquam amicos nostros, siquidem amici et fratres inter nos sumus, ac Christianos Principes in amicitia semel cepta firmiter stare, neque committere, ut ea hanc ob causam diminuantur, aut quo doctoris huius causa, qui plane innocens est, ac nihil commisit, quicquid pena dignum, animus a nobis alienetur.

2) Trzeba pamiętać o tem, że Albrecht był od r. 1532 banitowanym z Niemiec (Tschackert: »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte«, I. s. 182; II, n. 832), a stąd Zygmunt Stary był, nie tylko już jego lennym panem, ale główną ostoją i podporą w rozlicznych stosunkach politycznych. Jakiej to było doniosłości dla księcia, o tem wiedział on sam lepiej niż ktokolwiek-bądź. A stąd nie pragnął grubszych zatargów z Polską i jej królem.

3) Książe pisze, oczywiście podług opowieści Samuela, że tenże przybył do Poznania dopiero równocześnie z nim, księciem. Ale czy na tej opowieści można polegać? Leżało wielce w interesie Samuela, by właśnie tak tę sprawę przedstawić, a stąd płaszczykiem legalności głoju królewskiego, wystawionego dla dworzan przybywających do Poznania razem z Albrechtem, móżd ją okryć. Natomiast ogólne położenie rzeczy na str. 72 obszernie wyłuszczone, wskazuje na coś całkiem innego. Nie upieram się jednakże zbyt przy mem zapatrywaniu. Ostatecznie jest to drobny szczegół. Rzecz zmieniłaby się w takim razie jedynie o tyle, że w stanowczej chwili na decyzję Seklucyana wpłynął Samuel nie tyle osobiście, jak raczej listownie. O tem bowiem, że pomiędzy Samuelem a Seklucyanem przez wszystkie te lata, mianowicie w chwilach krytycznych zachodziły żywe stosunki i żywa wymiana myśli, świadczy cała niniejsza rzecz nasza od początku do końca.

czy księżę zawezwał był Samuela do siebie do Poznania, czy raczej do Prus ¹⁾. Natomiast samo jądro sprawy wygląda jakoś wcale inaczej, aniżeli z listu księcia ma widnieć. Znamy ją przecież dobrze z autentycznych dokumentów, zachowanych po dziś dzień. — Wiemy, jak się miała sprawa studyum odbywanego kosztem księcia; ówczesne utrzymanie na uniwersytecie nie licząc jeszcze wcale drogiej aktów promocyjnych, kosztowało rocznie już co najmniej 50 talarów, ale i tem nie można było jakoś wystarczyć ²⁾; tymczasem otrzymał Samuel od Albrechta w maju 1542 raz jedyny jeden 20 talarów i na tem koniec zupełny ³⁾; jakżeby więc on sam musiał być co najmniej się dziwić, gdyby mu był znany powyższy ustęp listu o wrzekomem utrzymywaniu go na uniwersytecie przez księcia; aleć była to okoliczność potrzebna do umotywowania raczej upozorowania dalszych szczegółów. — Wiemy także, jak wyglądała w rzeczywistości sprawa Samuelowej przynależności służebnej do księcia. Wyjaśnia ją dostatecznie list Samuela z dnia 7go września 1543 r. ⁴⁾, gdzie powiada, że Jerzy Pobożny woła go do swych dzierżaw, ale on niczem wiązać się nie chce, by nie działać przeciw woli księcia, któremu swe usługi ponownie ofiaruje; toż i list Melanchtona z dnia 19 października 1543 roku ⁵⁾, który dopiero prosi, by księżę zajął się Samuelem i użył go w swych dzierżawach. Z drugiej strony wyjaśnia ją nawet

¹⁾ I tutaj sprawa podszycia Samuela pod glect królewski domagała się takiego a nie innego przedstawienia rzeczy, boć dopiero wtedy mógł on być uchodzić jako należący do poznańskiego dworu Albrechtowego. Tymczasem różne okoliczności wykluczają wprost przypuszczenie, jakoby księżę Samuelowi do Poznania stawić się był polecił. Gdyby bowiem rzeczywiście tak było się stało, wtedy byłby też rychło Samuela na audyencyi przyjął i wszelkie naglące sprawy osobiście z nim omówił i załatwił; wtedy wprost nie sposób iżby od udzielenia mu posłuchania był się widocznie usuwał, iżby jedynie urzędowym zimnym nie mówiącym listem z dnia 16 listopada chciał był go zbyć i dopiero na usilne kołatanie i intercesyę wreszcie przed siebie na rozmowę przepuścił — jak to powyżej widzieliśmy.

²⁾ Tschackert l. c. n. 1415.

³⁾ Obiecywane i obiecywane 40 złt. reń., o których jeszcze w liście z dnia 16 listopada mowa, doszły Samuela bodaj dopiero w Poznaniu lub może nawet jeszcze trochę później, w Prusach — ale za swego pobytu na studiach uniwersyteckich nie oglądał on ich przenigdy, jak poprzednie opowiadanie szczegółowo wykazało.

⁴⁾ Patrz powyżej str. 39 — a w Dodatkach N. VII.

⁵⁾ Patrz powyżej str. 40.

sam księżę, gdy Samuela przez Bretschneidera do przyjęcia obowiązków w Prusach dopiero nakłonić pragnie, jak o tem świadczą jego listy z dnia 6 października i 16 listopada. Księżę chciał widocznie niegdyś swym datkiem dwudziestotalarowym Samuela sobie zobowiązać, do przyjęcia służby w Prusach w przyszłości nakłonić; po dwuletniem niemal zaniedbaniu zupełnie wrócił obecnie do swego planu, choć w innym nieco kierunku niż pierwotnie, bo już nie w kierunku nadania Samuelowi katedry uniwersyteckiej. Aleć stąd jeszcze niezmiernie daleko do stosunku rzeczywistej przynależności służebnej, poddańczej, któraby Samuelowi względem księcia nakładała jakieś ściśle obowiązki, a znów księciu względem Samuela rzeczywiste prawa nadawała, i to jeszcze, jak mówi wspomniane pismo, już od dwóch prawie lat. — Więc glejt królewski wydany dla dworzan orszaku księżęcego na czas podróży i pobytu w Poznaniu żadną miarą nie obejmował Samuela bez względu na to, czy mu księżę był polecił stawić się do Poznania czy nie; czy on przybył do Poznania dopiero razem z księciem, czy też o wiele rychlej. A stąd w razie konfliktu, na który coraz groźniej już się zanosilo, nie mógłby był Albrecht go osłaniać swą księżęcą powagą przed ramieniem karzącej sprawiedliwości, by się nie uwikłać w gruby zatarg ze swym lennym panem, Zygmuntem Starym; byłby raczej zniewolonym go wydać, a hr. Andrzej ujrzałby się był w niezmiernie przykrej lecz twardej konieczności wykonania wyroku senatu i mandatu królewskiego.

Czuł księżę doskonale tę niedogodność, i ztąd to w przytoczonym piśmie owa jakkaś miękkość, rozwlekłość, owo kilkakrotne nawracanie i powtarzanie tej samej sprawy, że Samuel jego sługą już od lat, a więc żywi przekonanie, że urzędnicy królewscy nań targnąć się nie poważą. Zupełnie inaczej, bo krótko ale jasno i gromko, byłby on odpowiedział biskupowi, gdyby był czuł prawny a pewny grunt pod stopami.

Cóż na to wszystko biskup Branicki?

Sprawę ze Samuelem, a także i ze Seklucyanem uważał niewątpliwie za załatwioną; żywił mocną nadzieję, że nie odważą się pojawić ponownie w jego dyecezyi; w razie przeciwnym był gotów postarać się stanowczo i skutecznie o wykonanie zapadłych na nich wyroków.

Na księcia Albrechta użalił się prawdopodobnie prywatnie

i poufnie przed królem Zygmuntem Starym, ale urzędowo bodaj sprawy przeciw niemu nie wytaczał; nie znał on korespondencyi pomiędzy księciem a Samuelem, dzisiaj nam dostępnej; nie znał więc należycie rzeczywistego stosunku, jaki pomiędzy nimi zachodził, chociaż go przeczuwał i się domyślał; zaś istniejące pozory przemawiały za wywodem księcia i zdawały się sprawę, jeżeli nie przechylać na jego stronę, to przynajmniej wielce utrudniać, wygranaż czynić niepewną.

Ale pozostawała jeszcze innsza rzecz do załatwienia.

Wydały się były dowodnie ściśle stosunki pomiędzy niektórymi mieszczanami Poznania, zwłaszcza kupcami, a odstępcą Samuelem, za jego ostatniego w tem mieście pobytu. Wszyscy oni zaliczali się do jego zwolenników, wszyscy też w mniejszym czy większym stopniu byli wplątani w jego sprawę, a bodaj i w sprawę Seklucyana. Jedni z nich bywali u Samuela w pałacu Górków, gdzie on się był przyczepił i podszył pod dwór księcia Albrechta; bywali u niego na rozmowach, bywali także i na jego naukach, kazaniach. Znów przez drugich z pomiędzy nich bywał przyjmowany i ugaszczany Samuel, zwłaszcza odkąd pod pozorem ściślej przynależności do dworu Albrechtowego i płynącego z niej bezpieczeństwa już o wiele śmieiej, niż w samym początku, zaczął sobie poczynać w miejscu swego dawnego pobytu kilkoletniego; rozumie się, że korzystał on z takich przyjęć i uczt skwapliwie, by szerzyć posiew nowego prądu. Do liczby tych ostatnich należał po szczególe Mikołaj Hapt. Spokrewniony czy spowinowacony z Walentym i Janem Reszkami, i choćby już przez to samo zaliczający się do miejskiego patrycyatu poznańskiego, objął on był świeżo po swym zmarłym ojcu Janie, bogatym kupcu ¹⁾, znaczny spadek i handel, który razem ze swym młodszym bratem Janem prowadzić zamierzał²⁾; młody jeszcze i nierozważny, a w ówczesne nowinki

¹⁾ W państwowem archiwum w Poznaniu A. C. 1539--42 (kodeks pergaminowy) fol. 81 Joannis olim Hapt heredes. Zostawił siedmioro dzieci: Mikołaja i Jana, i pięcioro małoletnich, z tych trzech synów a dwie córki. Walenty i Jan Reszkowie affines puerorum et heredum olim hujus Joannis Hapt mieli się zająć oszacowaniem i rozdzieleniem nieruchomości, złota i srebra pomiędzy spadkobierców.

²⁾ Tamże A. C. 1535-45 fol. 329. Lipsium heredum Joannis Hapt commendatio -- a także i dokumenta, które zaraz w następujących przypiskach przytaczamy.

religijne przynajmniej po części już uwikłany, począł teraz otwarcie podejmować u siebie i raczyć *ex-nichia* odstępcę, mało bodaj licząc się z następstwami, jakie stąd wyniknąć mogły i miały.

Biskup Branicki zabierał się do wszystkich takich spraw przez cały czas swego episkopatu poznańskiego, a już zwłaszcza od r. 1542, nader energicznie, iżby do powierzonych sobie owejzami Chrystusowej niedozwolić wdrzeć się nowowierstwu; więc zabrał się niezwłocznie i do nich.

Ale zabrał się trochę inaczej aniżeli to robił dotychczas. Pouczony świeżem a smutnem doświadczeniem ze Seklucyanem i ze Samuelem przestał on już dowierzać poznańskiemu generalstaroście Andrzejowi hr. Górcce, który mu w takich przypadkach był winien dostarczać pomocy ramienia władzy świeckiej według wielokrotnych naszych krajowych edyktów i dekretów. Bodaj nawet, że chciał to swe niezauwanie wprost i publicznie mu okazać. Więc nie pociągnął ich przed swój sąd biskupi w Poznaniu, ale raczej udał się w początku stycznia 1544 r. na sejm walny do Piotrkowa i tutaj całą sprawę wraz ze zebranymi dowodami a swą żalobą i skargą, jak się zdaje, i przeciw Górcce skierowaną, złożył w ręce króla Zygmunta Starego z prośbą o stanowcze ukaranie.

Zawezwano też niebawem przed trybnał królewski, do Piotrkowa, Mikołaja Hapta. Padł strach niemally na pozwanego, boć mu stanęły żywo przed oczyma dotkliwe skutki lekkomyślnego kroku. Więc już wnet, bo jeszcze d. 23 stycznia 1544 r. poszły za nim od poznańskiej rady miejskiej błagalne listy, bodaj nie bez wpływu i podszeptu jego wspomnianych krewniaków Reszków, Walentego i Jana. — W pierwszej linii zwrócono się do biskupa Branickiego. Podano mu zapewnienia Hapta: że Samuela do siebie nie zapraszał, że raczej Samuel razem z pewnym dworzaninem księcia Albrechta (z dawna już Haptowi znanym) samowolnie (w czasie uczyty czy wieczery) u niego się zjawili, a niemożliwem było ich wydalić; zarzeka się, że nigdy nowowierstwu nie hołdował; błaga o litość i zmiłowanie nad swym handlem, jaki świeżo rozpoczął prowadzić. Wobec tego rada prosi biskupa, by uwzględnił łaskawie Hapta młodociany wiek; jeżeli on coś zawinił, to poszło to raczej z nieroztropności i nieświadomości, aniżeli ze zuchwałości; niechże więc biskup zechce całą tę sprawę odłożyć do swego

powrotu do Poznania i sam ją tutaj załatwi, a Hapt spełni wszystko, cokolwiek mu on nakaze¹⁾. -- Z takimże samym listem zwrócono się i do podkanclerza Samuela Maciejowskiego, biskupa płockiego²⁾.

Już wkrótce potem, bo dnia 30 stycznia 1544 r. trzeba było poznańskiej radzie miejskiej podejmować nowe wstawienia i prośby. Zawezwano bowiem przed króla, do Piotrkowa, i owych inszych mieszczan poznańskich, którzy się w listopadzie ze Samuelem byli znosili, łączyli, kumali. Sprawa stawała się coraz szerszą i groźniejszą. Więc nie poprzestano już, jak przed tygodniem na samych listach, ale wyprawiono raczej do Piotrkowa *in negotio mercatorum* poselstwo złożone z Henryka Storch, rajcy miejskiego, Jana Smuszewskiego i aptekarza Benedykta a zaopatrzone w pisma polecające i błagalne do biskupów Branickiego i Maciejowskiego³⁾, do Piotra

1) Tamże fol. 297a »Rdmo Dno Episcopo Posnaniensi Nicolai Hapt commendatio. Nicolaus Hapt civis noster ad S. Reg. Majestatem fer. 2 post Convers. Pauli vocatus eo quod Samuelem apostatam tractaverit in domo sua ac humaniter benigneque eundem exceperit. Affirmat Nic. Hapt ipsum Samuelem non rogatum neque vocatum in domum ipsius cum quodam altero aulico Ill. Principis Prussiae venisse, atque ut hominem decet mercatorem utrumque cum ultro venissent in domum ipsius placide benigneque suscepisse. Ab omni vero suspicione haereseos longe alienum se profitetur. Rogavitque nos quoque, ut negotium hoc V. Rd. Dominatio sua auctoritate apud S. Reg. Maj. in felicem reditum suum Posnaniam differre dignetur, ne primordia mercaturae ipsius ab eo instituta remoram aliquam et detrimentum sustineant. Nos itaque V. R. D. rogandam duximus. rogamusque plurimum, benignam rationem ejus aetatis juvenilis habere dignetur. Si quid commissum est delicti, id certe non temeritate aliqua, sed imprudentia et ignorantia prohibitionis ipsius Samuelis commissum esse perpendat. Negotium hoc in felicem reditum suum ad nos differre dignetur. Et id, quidquid in eo negotio V. R. D. faciendum dignabitur, ipse se libenter missis mandatisque V. R. D. paritutum offert etc...

2) Tamże fol. 298a »R. D. Episcopo Plocensi Nicolai Hapt negotii commendatio.«

3) Tamże fol. 299 b »R. D. Episcopo Plocensi civium Posnaniensium ad comitia Piotrkoviam missorum commendatio. Henricus Storch. consul, Joannes Smuschewski, Benedictus Aromatarius, missi in negotiis mercatorum etc. Aliqui cives nostri ad provinciam S. Reg. Maj. citati sunt ob delacionem factam suspicionis haereseos; hi omnes et modestia virtuteque singulari sunt praediti ac plerique eorum etiam literarum ignari, -- quidquid ab eis delicti commissum est, id non nisi imprudentia ac errore est commissum etc.«

Opalińskiego, kasztelana gnieźnieńskiego¹⁾, a nawet do samego króla Zygmunta Starego²⁾.

O dalszym przebiegu rzeczy milczą najzupełniej wszelkie akta poznańskie, czy to grodzkie, czy też kościelne. Zdaje się, że biskup Branicki przychylił się do zamieszonych prośb, popartych różnemi intercesjami, i postanowił ową sprawę za swym powrotem do Poznania, który niezadługo miał nastąpić³⁾, sam załatwić. Tymczasem Bóg oszczędził mu miłościwie dalszych przykrości, a może i nowych upokorzeń. Z ukończeniem sejmu piotrkowskiego wyjechał on około połowy marca do Łaskarzewa⁴⁾, miasteczka położonego we województwie lubelskiem a własności i rezydencji biskupów poznańskich, i tam znalazł wkrótce rychły kres życia dnia 6 maja 1544 r.⁵⁾ Do Poznania wróciły już tylko jego zwłoki, które 5 czerwca w katedrze poznańskiej uroczystie pogrzebano; marmurowy nagrobek wcale dobrego dłota, po dziś dzień zachowany, przypomina nam postać i dzieje zacnego i gorliwego biskupa.

3. A Samuel?

W ciągu swej dalszej podróży do Prus nawiedza w Kwidzynie Pawła Speratusa, naczelnika nowego kościoła w diecezji pomezkańskiej i nawiązuje z nim ściślejsze stosunki. Nie zatrzymuje się jednak tamże długo, wnet dąży na sam kraniec dzierżaw pruskich, do Królewca⁶⁾. Bodaj, że zetknięcie się z dworem Albrechta i zasiągnięcie czy zasłyszane wieści nie rozwiały jeszcze zupełnie miłych marzeń, i że go tamdotąd prowadziła tlejąca jakaś nadzieja uzyskania upragnionej a bądź co bądź jeszcze nieobsadzonej teologicznej katedry uniwersyteckiej. Bo i jakżeż? Lata całe snuł on górnolotne plany, czem jego publiczna dzia-

1) Tamże fol. 301 a.

2) Tamże fol. 300 b.

3) Acta Episcop. Posnan. p. d. 1543 r. 30 paźdz. Posnanie. Doctoris Oman cum executoribus Peterck causa; ...hinc ad reditum felicem Rđmi Dom Episcopi Posnaniam dilata.

4) Tamże p. d. 1544 r. 3 marca «Donacio jurispatronatus eccl. in Jeziersko. Piotrcoviae» — zaś p. d. 1544 r. 12 marca «Oblatio Choyuaczki pro Rđmo Dom. Episcopo Posnan. in Łaskarzew».

5) Tamże p. d. 1544 r. 6 maja «Obitus Rđmi Dom. Sebastiani Branicki Episcopi» — cały dokument podał drukiem Dr. Wanschauer «Die Chronik der Stadtschreiber von Posen» str. 48 przyp. 1.

6) List Samuela do Sperata z dn. 27 grudnia 1543 r. — będzie o nim poniżej.

łałość stanie się dla nowowierstwa w Prusach i Polsce; by je urzeczywistnić, choć już starszy wiekiem i choć już w życiu niepoślednie zajmował stanowisko, zasiadł ponownie na ławie szkolnej, podjął niemało pracy i trudu, a nawet zaznał wprost biedy i upokorzenia. I teraz ma z temi wszystkimi rojeniami odrazu i stanowczo zerwać, swe wrzekome skarby umysłu i wiedzy poprostu zakopać, a zostać zwykłym sobie pastorem, może jeszcze przytem gdzieś w zapadłej, światu nieznanej okolicy. Toż takie stanowisko zając był zdolny tuż po wyjściu z Poznania w r. 1541, bez wszystkich tych przejść i wysiłków, bez tego nakładu i czasu i grosza i studyów i niedoli; toż miał i patrzeć na tyle przykładów, gdzie pastorami robiono i ustanawiano wprost i od razu nie już tylko odpadłych kapłanów katolickich, ale nawet najprostszych ludzi bez poprzedniej jakiegś głębszej nauki teologicznej, byle tylko nowej wierze oddanych i w niej dość sobie obytych¹⁾. Upokarzało go to przed inszymi, upokarzało więcej jeszcze przed rodziną Auny²⁾. A w Samuelu było dużo rozumienia o samym sobie, dużo niepomiernej miłości własnej, jak tego w Części II pojedyncze szczegóły przytoczę. Więc mimo napotykanych trudności nie daje za wygraną, chwytą się ostatniego promyka nadziei, jaki mu w Królewcu przyświecać się zdaje. Niestety, przekonał się na miejscu dowodnie, że wszelkie dalsze w tej mierze wysiłki i zakusy daremne, że sprawa ta dla niego stanowczo przepadła³⁾. Rozczarowanie i gorycz napełniły jego duszę wobec

1) Obszerniej o tem J. Janssen *Geschichte des deutschen Volkes* tom III str. 63 i 395. — Toż samo Stan. Orzechowski »Pro Ecclesia Christi ad Samuelem Maciejovium Episc. Cracov.« druk. w Krak. u H. Vietora 1546 w rozdz. 6 »vidimus nos ipsi in Germania et magna quidem cum offensione omnium, quum cardones, pistores, sartores exsequerentur omnia sacerdotum officia et munera.« — U nas we Wielkopolsce szlachcic Andrzej Schlieben czy Schlieben był w roku 1543 we wrześniu i listopadzie pozywany przed hr. Górkę, jako kasztelana i generał-starostę, z powodu quod in regnum Poloniae et in villas suas, quas in regno Poloniae habet, contra jura regni inducit novam sectam haeticam et parochum sutorem in Ecclesia villae suae Zarezyn ad praedicandum officium constituit. — Państwowe archiwum w Poznaniu A. C. fol. 397 »officium cum mag. Lagoviensi, Posnaniae fer. 2 proxima post festum Exaltat. s. Crucis a. 1543.

2) Patrz powyżej str. 38 i 39.

3) Właśnie w tym samym czasie, bo dnia 21 grud. 1543 r. począł Albrecht nalegać ponownie na Rapagelana, by się niezwłocznie do Prus przebieść (porówn. powyżej str. 125 przyp. 2).

doznanego zawodu. Ale nie pozwala się im porwać i zbyt nie unosić; nie zrywa z księciem, z Prusami. Toć przecież żyć, a i o utrzymaniu żony Anny myśleć mu trzeba. Na razie przyjmuje jakieś bliżej nieoznaczone stanowisko i utrzymanie¹⁾; bodaj nawet, jak wskazuje dalszy wątek rzeczy, godzi się powoli z myślą przyjęcia urzędu i obowiązków pastora, ale chwilowo nie chce jeszcze stanowczo się wiązać.

Pod sam koniec 1543 r. widzimy go w drodze do Wittenbergi. Pokazuje się to z listu, który dn. 27 grudnia wysłał z Ebląga do Speratusa w Kwidzynie²⁾; donosi mu, że nazajutrz będzie w Malborgu, w domu rajcy miejskiego Marcina Schillera i że tamże będzie czekał przesyłki, jaką Speratus może zechce mu powierzyć dla swego syna Alberta, przebywającego we Wittenberdze na studiach³⁾.

Co Samuela już tak rychło i wśród samej zimy do Wittenbergi wiodło, pokazuje się poniekąd ze zestawienia pomienionego listu do Speratusa z listem, który książę przez Samuela posyłał w tymże samym czasie do Melanchtona⁴⁾. Samuel w liście do Speratusa mówiąc o swym przybyciu do Malborga, pisze, że będzie tam razem z towarzyszem przez Najjaśn. Księcia mu powierzonym (una cum societate ab Illustrissimo principe mihi commissa). Zaś książę Albrecht pisze do Melanchtona, że posyła ponownie do Wittenbergi Krzysztofa Albrechta Kunheima, by kończył studia a nauczył się karności i poczciwości: prosi, by Melanchton wziął go dobrze w karby, iżby snadź się nie rozlułał, nie rozpuścił, a łożony nań grosz nie poszedł na marne. O owym Krzysztofie Albrechcie doszły były bowiem księcia niedobre wieści i wywołały dopytywania się o niego u Melanchtona w liście datowanym z Poznania dn. 16 listopada 1543 r., o którym na str. 137 wspomnieliśmy. Otóż wydaje mi się rzeczą dość pewną, że właśnie Kunheim był owym towa-

1) List Melanchtona do księcia Albrechta z dn. 1 lutego 1544 - o którym poniżej.

2) Zachowany w państwowym archiwum w Królewcu (Herzogl. Briefarchiv. Nachlass des Separatus) - patrz w Dodatkach Nr. XVI.

3) Album Acad. Vitebergens. wyd. Foerstmann - na str. 202 p. r. 1543 dn. 22 Marca - D. Albertus Speratus, filius Pauli Sperati Episc. Pomersaviensis.

4) Zachowany w państwowym archiwum w Królewcu (Ostpreuss. Foliant 29. S. 503).

rzyszem powierzonym przez księcia, a Samuel miał go gwoli ustrzeżenia przed możliwymi wybrykami zawieść aż do samej Wittenbergi.

Natomiast godzi się wątpić, czy to dla Samuela było jedynym a nawet przeważnym powodem dalekiej i uciążliwej drogi. Podjął on się powierzonego sobie zadania i wykonał je należycie, jak mu polecono¹⁾. Ale główną podniętą do podróży była bodaj własna jego jeszcze niepewna, jeszcze nie załatwiona sprawa: chciał się naradzić z rodziną swej Anny, co wobec twardych warunków położenia począć, a raczej obejrzeć się, czyby po za granicami Prus coś inszego, lepszego i pożądanszego mu się nie nadarzyło.

O pobycie Samuela we Wittenberdze mało mamy wiadomości. Jak na dziś jedynym znanym dokumentem jest list Melanchtona z dnia 1 lutego 1544 r.²⁾, w którym tenże dziękuje księciu Albrechtowi, że w dniach niebezpieczeństwa Samuela stale swą opieką osłaniał, teraz zaś gościny i utrzymania łaskawie mu użyzcza. Ustęp ów został napisany nie bez jakiegoś współdziałania czy podszeptu Samuela, a tem samem był już cichą zapowiedzią, że wszelkie projekta, nadzieje, jakie tenże jeszcze żywił, na niczem zgoła spęzły i żadnej dalszej iluzji nie pozostawiały. Możliwość tę, choć mu ona wielce przykrą była, przewidywał Samuel, gdy się puszczał w drogę do Wittenbergi. Nie bez przyczyny i przezorności kończył on wtedy swój list z Miłbłaga do Separatusa gorącym poleceniem się jego życzliwości, i zapowiedzią, że niezadługo razem ze żoną swą Anną go nawiedzi. Teraz nawraca do dawnego swego zamiaru, przenosi się jeszcze przed końcem połowy 1544 r. do Prus książęcych stanowczo i na dobre, i bierze, co mu książę Albrecht już niejednokrotnie ofiarował, a przed czem dotychczas się wzbraniał i cofał.

1) «Corpus Reformatorum» tom V str. 748 n. 3181 pisze Melanchton do księcia Albrechta 1545 r. 26 kwietnia »E. F. G. befehl ich in Untherthänigkeit Christoff Alberten von Kunheim. denn er hat sich ehrlich in dieser Universität und anderen gehalten.«

2) Umieszczony w «Corpus Reformatorum» tom V str. 302 n. 2857. Gratias ago Celsitudini Vestrae, quod virum doctum et pium doctorem Samuelem Polonum et in periculo suo constanter tenuit et nunc hospitium ei et stipendium praebet.«

Z losami Samuela płątały się jakoś dziwnie i ustawicznie losy Seklucyana. Właśnie na czas zimowej wyprawy Samuelowej do Wittenbergi, w której górowała myśl i pragnienie opuszczenia Prus, przypadają Seklucyanowe zabiegi najprzód o glejt, a potem o pozyskanie sobie Zygmunta Starego na sejmie w Piotrkowie, by mógł wrócić swobodnie do ojczyzny¹⁾. Gdy zaś po rozbiciu się ostatniej nadziei Samuel wraca do Prus, by tam na stałe osiąść i pozostać, zawija tamdotąd w ślad za nim i z takim samym zamiarem Seklucyan w tymże roku 1544²⁾.

I ot, po licznych a różnych przejściach skończyło się na tem, że dwaj poznańscy przyjaciele, nowego prądu najprzód urokiem owiani a następnie siłą porwani i uniesieni, wyszli razem z Kościoła i kraju -- na zawsze, bezpowrotnie!

¹⁾ Patrz powyżej str. 81.

²⁾ Patrz powyżej str. 121.



CZEŚĆ II.

Ich dalsze losy i koniec.



Widzieliśmy, jak na gruncie poznańskim życie i dola dążenie i działanie Samuela i Seklucyana ścisłym węzłem się połączyło, jak jeden na drugiego duchowo oddziaływał, jak wprost nie można rozumieć z nich jednego i o nim mówić, nie wspominając równocześnie o drugim.

Teraz z chwilą stanowczego i stałego przeniesienia się do Prus zupełna w tej mierze zmiana. W jednej żyją oni odtąd ziemi, oddani jednej i tej samej sprawie nowatorstwa, nawet jednemu i temuż samemu codziennemu zajęciu urzędowemu, a przecież ani śladu owej dawnej ścisłej łączności, nie widać żadnego pomiędzy nimi znoszenia się, nie mówiąc już o jakimśkolwiek wzajemnem oddziaływaniu na siebie. Raczej jakieś zobopólne zubożenie, zupełna rozłąka, czy może nie odgłos głuchego, gdzieś w głębi duszy kryjącego się żalu za walne przyczynienie się do zerwania z dawną przeszłością.

Różne też zupełnie odtąd dalsze ich losy i życie, jak różnem okazało się z czasem ich usposobienie i działanie. A jednak ciekawe one z niejednego względu, bo pozwalają nam poznać lepiej i dokładniej obydwie osobistości, Samuela i Seklucyana, a przytem oblewają dotychczasowe zdarzenia i wypadki pełniejszym jeszcze i jaśniejszym światłem.

Pomówimy o każdym z nich z osobna.



ROZDZIAŁ I.

SAMUEL.

Niemile a nieustanne spory, waśnie, swary, kłótnie na lewo i na prawo, to z tym to z owym, są znamiennym, wybitnym rysem całego dalszego życia i działania Samuelowego.

Zacząło się to wszystko prawie od pierwszej chwili, gdy się pojawił na ziemi pruskiej, by w niej stałe osiąść i pracować — a trwało niemal bez przerwy aż do samego końca nieszczęśliwego jego żywota.

Najprzód sprawa z Małgorzatą z Poznania. Znany nam już jej początek. Niegdyś, jeszcze za pobytu Samuela w klasztorze poznańskim, zawiązały się jakieś stosunki pomiędzy nimi: doszło do tego, iż Samuel, jeżeli już nie rychłej, to przynajmniej w chwili wyprawy raczej ucieczki do Wittenbergi i zdecydowanego odstępstwa obiecał jej, że się z nią ożeni, ona zaś udzieliła mu znaczniejszej pożyczki pieniężnej i wówczas i później w czasie dalszych studyów uniwersyteckich. Z powodu braku dokumentów trudno oznaczyć dokładnie jej nazwisko, położenie społeczne i usposobienie; zachodzące okoliczności, zwłaszcza owe, o które zaraz potrącimy, pozwalają wnioskować, że była zamożną a młodzieńką, bo jeszcze nawet w drugiej połowie 1544 r. pozostawa pod nadzorem opiekuna; że pochodziła z rodziny niemieckiej i że była prądem nowego ruchu religijnego już mniej lub więcej ogarnięta i uniesiona, gdyż inaczej trudno zrozumieć, jak mogła nie tylko godzić się, ale nawet pragnąć i pożądać małżeńskiego związku z apostatującym kapłanem-zakonnikiem. Wieść o ożenku Samuela z Anną Gunteradówną w lecie 1543 r. odbiła się przykro i bolesno

w zawiedzionem sercu Małgorzaty, a to uczucie goryczy i żalu spotęgowało się jeszcze więcej, gdy w kilka tygodni później przyszło jej oglądać nowożeńców za pobytu Samuela w Poznaniu w listopadzie owego roku. Ale cóż począć, gdzież dochodzić swych praw na niewiernym oblubieńcu, kiedyć on nigdzie nie miał stałej siedziby, pod niczyją nie był jurysdykcyą prawną. Zmieniło się to jednak z chwilą osiedlenia się Samuela w Prusach książęcych, a zaciekrzewiona Małgorzata nie zaniedbała z owej zmiany skorzystać i wytoczyła Samuelowi formalny proces przed księciem Albrechtem z prośbą o wymiar sprawiedliwości. Dla Samuela stawała się ta sprawa wielce drażliwą, bo go zaraz na wstępie stawiała i ukazywała w niekorzystnem świetle nowemu otoczeniu, a zwłaszcza książęcemu dworowi, któremu pragnął jak najlepiej się przedstawić i zalecić: więc zaprzeczył wręcz, jakoby był kiedykolwiek Małgorzacie ożenek obiecywał, a i do pożyczki czy wcale czy w części przyznać się nie chciał. Ale i księciu Albrechtowi była owa sprawa niemiłą, bo kompromitowała nie mało jego wybitnego sługę duchownego; pragnął ją ubić rychło i stanowczo. Więc w terminie dn. 20 sierpnia 1544 r., odbytym w Królewcu, czterej nadworni radcy książęcy wdali się, niewątpliwie z polecenia swego pana, w ową sprawę i spowodowali z jednej strony Małgorzatę oraz jej opiekuna i doradców Matysa Schuferta, Kaspra Schneflisa i Grzegorza Reinskena, z drugiej zaś Samuela do następującego układu: Samuel wypłaci Małgorzacie natychmiast sześćdziesiąt talarów, natomiast Małgorzata zrzecze się wszelkich dalszych swych dóbr uroszczeń, żądań itd., poda mu rękę na znak zgody, a cała podniesiona sprawa będzie tem samym odtąd już na zawsze i bezpowrotnie załatwioną!).

Ale była to też dopiero jakoby mała przedgrywka do przeróżnych twardych a przykrych zajść, jakimi były przepełnione Samuelowy pobyt i działanie w Prusach — niezadługo miały całkiem insze kolizye i zatargi zacząć się ustawicznie wywiązywać i pojawiać, a nie zawsze tak łatwo i skądnie układać.

Nie znamy bliżej pertraktacyi, jakie, po powtórnym powrocie Samuela z Wittenbergi w r. 1544, poprzedziły i zdecy-

1) Układ sądowy zachowany w państwowem archiwum w Królewcu (Ostpreuss. Foliant N. 1139 fol. 79) -- podaje w Dodatkach N. XVII.

dowały jego stanowcze i stałe umieszczenie w diecezji pomezańskie, pozostającej podówczas pod sterem i kierownictwem wspomnianego już powyżej biskupa (bez sakry) Pawła Speratusa. Może pragnął tego sam Samuel, dla którego, po rozbiciu się górnych planów profesury uniwersyteckiej, Królewiec a z nim i diecezja samlandzka mniej już miały uroku i powabu. Bodaj jednak raczej należało o to Speratus z przerożnionych względów; miał on w swej diecezji bardzo dużo Mazurów, a nie mógł znaleźć dla nich pastorów mówiących po polsku; pragnął też uzyskać w Samuelu, jako świątym i uczonym doktorze teologii, pomoc w zarządzie tej części diecezji, której języka sam nie rozumiał¹⁾. Dość na tem, że około połowy 1541 r. Samuel został pastorem w miasteczku Dąbrownie, zwanem po niemiecku Gilgenburg a leżącym tuż obok Gruuwaldu i Tannenbergu; równocześnie zamianowano go superintendentem czy archidyakonem nad okolicznem duchowieństwem nowowierczem²⁾.

Przyjazny stosunek zawiązany niegdyś ze Speratusem, jeszcze w r. 1543, w czasie pierwszej podróży Samuela do Królewca³⁾, stawał się teraz coraz ściślejszym i żywszym; zobaczymy poniżej, że nawet i najprzykrzejsze zajścia późniejsze nie zdołały go całkiem obalić i zerwać. Książęca instytucja urzędowa Samuela na urząd i posadę w Dąbrownie nastąpiła dopiero we wrześniu⁴⁾; tymczasem już w czerwcu począł Speratus używać pomocy i ramienia Samuelowego. Obstawał on długo i usilnie, nie bez głębszej a doniosłej przyczyny, za »elewacją« czyli podniesieniem hostyi podczas liturgii; natomiast niektórzy pastrowie okręgu dąbrowieńskiego byli wręcz przeciwnego zdania i zaniedbywali owego obrzędu, nie czekając weale na zaprowadzenie urzędowej »Ustawy o chwale Bożej itd.«, która je rzeczywiście znosiła⁵⁾. Wobec tego polecił Speratus Samuelowi, by przeciw samowoli jednostek stanowczo wystąpił i na drodze dyscypli-

1) Tschackert »Urkundenbuch zur Reformationgeschichte« III. n. 1758.

2) Tamże n. 1965.

3) Patrz powyżej str. 150.

4) Tschackert l. c. n. 1699.

5) Tamże n. 1671 »Ustawa o zwierzchniej chwale Bożej i o kościelnych Ceremoniach na ten stał i jako się zachowywa w kościołach Nęstwa Pruskiego 1544.« Rozesłaną została wraz z mandatem kałcją już dn. 2 czerwca, ale wprowadzoną w użycie dopiero w początkach lipca 1544 r. Porówn. Tschackert l. c. I. str. 216.

narnej do posłuszeństwa ich zniewolił¹⁾. Nie opatrzył się nieprzezorny zwierchnik, że dolewa oliwy do ognia, że mu wypadło raczej Samuela w gwałtownych porywach powstrzymywać, aniżeli go do nich jakośkolwiek pchać i pobudzać.

Nie długo też trzeba było czekać na dosadne objawy nie-milego usposobienia Samuelowego. Już pod koniec 1544 czy początek 1545 r. sypią się z Dąbrowna i okolicy liczne skargi na jego szorstkość i twardość względem powierzonych sobie parafian; podniesiono jako znamienny fakt, że pochopnie a bezwzględnie rzucił ekskomunikę na jakiegoś człowieka, który zwłókł o kilka dni chrzest swego nowonarodzonego dziecka, gdyż nie mógł na razie wyszukać czy uprosić sobie odpowiednich rodziców chrzestnych. Sprawy doszły do tego stopnia rozdrażnienia, że już dnia 22 kwietnia ujrzał się Albrecht zniewolonym dać mu ostry wyговор za samowolne nadużycie władzy, jaka mu nieprzysługiwała, a równocześnie surowy nakaz, by swe krewkie nieprawne rozporządzenie natychmiast i publicznie cofnął²⁾.

Musiąło to być dla Samuela nie lada przykrym i gorzkim orzeczeniem, ale niewiele i nie na długo okazało się skutecznem. Bodaj jednak, że ufał w opiekę i poparcie Speratusa, który z nim i nadal zachował częste a przyjazne stósunki, jak o tem świadczy częsta korespondencya z owego czasu, gdzie Samuel załatwiał różne, niekiedy zupełnie osobiste, potrzeby Speratusa³⁾, a znowu na odwrót sam zbiegających doń wykapturzonych i okobięcanych mnichów dominikańskich względem i łasce Speratusowej usilnie zalecał i pożądanym posłuch znajdował⁴⁾. Więc już niezadługo wrócił do swego zwykłego sposobu postępowania a dawne na chwilę uciszone swary rozpoczęły się żywo na nowo. Rozdrażniona gmina odplaciła mu się rozsiewaniem o nim uwłaczających wieści⁵⁾, a pod koniec roku 1545 zawiesiła wypłatę należącego mu się utrzymania⁶⁾. Zaś starosta Fryderyk von

1) Tamże n. 1679.

2) Tamże n. 1753, 1754, 1755. — Mandamus tibi, ut omnes eos et singulos, quibus aqua et igni interdixisti, quosque a coetu credentium removisti ac excommunicasti, primo quoque tempore eo gravamine eximas liberisque in publico pronunties.

3) Tamże n. 1698 — listy z r. 1544 dn. 10, 17 i 23 października.

4) Tamże n. 1698 — listy z r. 1545 dn. 3 i 13 maja.

5) Tamże n. 1698 — list z r. 1545 dn. 23 listopada.

6) Tamże n. 1698 — list z r. 1545 dnia 9 grudnia.

der Oelsnitz, późniejszy nadworny marszałek Albrechta, oskarżył Samuela przed księciem o gwałtowność w postępowaniu i o przekraczanie przysługującej mu władzy (»sei etwas hastig für den Kopf und greife weiter, denn es ihm seines Amts halben gebühre«). Dnia 5 marca 1546 r. wyznaczona komisya, składająca się z nadwornych radców książęcych upomniała Samuela surowo i stanowczo, by się trzymał wydanej urzędowej »Ustawy«, a w sprawie władzy świeckiej mięszać się nie poważył¹⁾.

Był to nowy a bolesny dla Samuela cios, ale i on nie zmienił, ni poskromił niepołamowanej jego natury. Jeszcze tegoż samego roku dnia 16 października żalą się pastorowie dąbrowieńskiego okręgu, iż niepotrzebnie i zupełnie zbytecznie obarcza ich swemi przeróżnemi poleceniami, ukazami, rozporządzeniami²⁾; a w r. 1547 dn. 30 marca chorowity pastor Józef Cornüffer z Rauschiken zanosí do Speratusa formalną skargę na cierpkość i bezwzględność, jakiej ze strony Samuela ustawicznie doznaje³⁾. Obwinał na odwrót Samuel w liście z dn. 11 maja podległych sobie pastorów o nieposłuszeństwo i nie-
trzymanie się ustawy krajowej⁴⁾.

Speratus pragnął ratować przyjaciela i przywrócić dobre porozumienie wzajemne pomiędzy swymi podwładnymi; więc pisze do nich pod koniec maja, wzywając gorąco do zgody i miłości⁵⁾. Tymczasem stosunki w Dąbrownie pogarszały się z dniem każdym do tyła, iż dłuższy pobyt i działanie tamże stawały się dla Samuela już wprost niemożliwemi. Uznał to wreszcie sam Samuel a stąd zapragnął przenieść się i pracować gdzieś indziej bądź. W tym celu pisze do księcia Albrechta list, a do Speratusa udaje się osobiście⁶⁾. Książę odpisał niezwłocznie, że chwilowo nie ma dla niego żadnego opróżnionego miejsca, niechże więc tymczasem przybędzie i zamieszka w Królewcu⁷⁾. Nie było to po myśli Samuelowej; Królewiec już i tak jak widzieliśmy, nie był mu pożądany; a teraz w dodatku jeszcze siedzieć w nim bez odpowiedniego urzędowego poczęstnego

1) Tamże n. 1848.

2) Tamże n. 1698 — list z r. 1546 dn. 16 paźdz.

3) Tamże n. 1698 — list z r. 1547 dn. 30 marca.

4) Tamże n. 1698 i n. 1989 — list z r. 1547 dn. 11 maja.

5) Tamże n. 1698 — list z r. 1547 dn. 24 maja.

6) Tamże n. 1698 — list z r. 1547 d. 6 czerwca.

7) Tamże n. 1996.

stanowiska i jakby rozbitek czekać na jakoweś zmiłowanie ksią-
żęce, przed tem wzdrygała się nieujarzmiona jego natura: nie
śmiał jednak zniechęcać sobie księcia, więc nie wypowiedał
swej tajonej myśli; wymówił się raczej królewieckiem powie-
trzem* nieodpowiadającym jego kompleksyi¹⁾. Zaś Speratus
w czasie wizytacyi odbytej w Dąbrownie dn. 11 czerwca usi-
łował raz jeszcze przywrócić znośne stosunki a przez to Sa-
muela na dotychczasowem stanowisku utrzymać. Przekonał
się wszakże rychło i dowodnie, że zgoła płonną rzeczą o tem
dalej marzyć²⁾.

Trzeba więc było szukać dla Samuela nowego umieszcze-
nia. Ale gdzie? Speratus, bodaj nie bez współdziału Samue-
lowego, pragnął go osadzić w swem pobliżu, w Riesenburgu
czyli w Prabutach³⁾, właściwej rezydencyi biskupów pomezaiń-
skich; byłoby to zaszczytnem wycofaniem się z opalów dąbro-
wieńskich, bo znaczyłoby jakąś promocyę, jakieś odznaczenie.
Sprzeciwił się temu jednak wyraźnie i stanowczo książę, przyczeni
nadmienił, że już przeciw temu protestował u niego starosta
riesenburgski Jakób Auerswald, gdyż Samuel z nikim zgodzić
się nie może; tak samo nie można go osadzić w Kwidzynie,
gdzieby się niewątpliwie przydał, gdyż tam już kogoś innego
umieszczono; Samuel zrobiłby najlepiej, gdyby spokojnie pozo-
stał i pracował w Dąbrownie, aleć niestety swą samowolą
więcej on tam wyrządził szkody niż pożytku; książę nie chciałby
go się pozbywać z kraju, nie wie jednak, gdzie go obecnie
umieścić; niechże Speratus się tą sprawą zajmie⁴⁾.

Po dłuższych pertraktacyach skończyło się ostatecznie na
tem, że postanowiono przenieść Samuela i umieścić w mia-
steczku Passenheim⁵⁾, niedaleko Szczytna, zwanego po nie-
miecku Ortelsburg. Książę zgodził się na to, a prosił jedynie,
by Speratus upomniął Samuela, iżby w nowem miejscu dzia-
łania lepiej się sprawował, a przedewszystkiem iżby mniej mi-
łością własną się powodował⁶⁾. Samuelowi nie uśmiechało się

1) Tamże n. 2014.

2) Tamże n. 1698 - list z r. 1547 dn. 28 lipca.

3) Cosack: Paulus Speratus Leben und Lieder., Braunschweig 1861
str. 182.

4) Cosack l. c. str. 183. --- i Tschackert l. c. n. 2014.

5) Tschackert l. c. n. 2015.

6) Cosack l. c. str. 184.

to wielce, gdyż dochody były nieosobliwe, dom pomieszkalny stary i na pół się wałący, nowy miano dopiero z czasem postawić ¹⁾. Aleć co miał począć? gdzieś przecież pójść i zawiesić się było trzeba. Dnia 5 października 1547 r. donosi Speratowi że miał polskie kazanie przed gminą w Passenheim i że ta jako pastora go przyjęła ²⁾.

Nastąpiły przenosiny do Passenheimu -- ale mutatus fuit locus, non vero cor. Rychło bardzo powtórzyły się w nowej siedzibie dawne swary i zatargi dąbrowieńskie. Teraz poczęła się już rwać i cierpliwość Speratusa. Długo oddawał on się złudnej nadziei, a nawet pocieszał nią księcia Albrechta, że Samuel pouczony gorzkim doświadczeniem ostrożniej w nowej gminie poczynać sobie będzie ³⁾. Tymczasem ujrzał się już w marcu 1548 r. zniewolonym posłać Samuelowi ojcowskie ale stanowcze upomnienie, iżby się przecież godziwie i należycie zachowywał, gdyż inaczej dłużej za nim wstawiać się i bronić go nie będzie ⁴⁾.

A przecież był to dopiero początek. Wkrótce rzeczy przybrały o wiele gorszą postać. Z Passenheimu do Dąbrowna bardzo niedaleko; złowroga fama, która poprzedziła i uniemożliwiła przeniesienie się Samuela do Riesenburga, doszła tu dotąd jeszcze daleko rychlej i gruntowniej, i ośmieliła raczej rozzuchwaliła Passenheimiaków niemnąo względem niespokojnego i niepokojącego ich Samuela. Więc i oni zawiesili wnet bo już latem 1548 r. wypłatę należącego mu się utrzymania, a natomiast poczęli obwiniać głośno i publicznie o grube zdróżności, a w końcu oskarżyli go o nie przed Speratusem ⁵⁾. Również i Samuel zwrócił się do Speratusa ze skargą i żalami swymi; jeszczeć w jego liście przebrzmiewa dawna nuta ciętości, ale z poza niej poczyna wyzierać upadek dotychczasowego animuszu. Z goryczą wspomina o nieznośnem swem położeniu w nędznej mieścinie, o przykrościach i zniewagach «na jakie on, doktor teologii, narażony i skazany»; mógłby wprawdzie okupić sobie spokój przez pochlebstwo lub zamykanie oczu na

1) Tamże str. 183.

2) Tschackert l. c. n. 2042.

3) Cosack l. c. str. 184.

4) Tschackert l. c. n. 2098.

5) Cosack l. c. str. 185.

to, co się dzieje, ale jako sługa słowa bożego tego nie zrobi, a woli raczej zrzeknąć się powierzonego sobie urzędu, byle tylko zdołał sobie zapewnić i nadal życzliwość księcia i biskupa¹⁾. Nagabywany Speratus napisał do dozoru, zalecając, aby tymczasem aż do jego wizytacyi wypłacono Samuelowi przynajmniej 80 marek²⁾. Nierównie ostrzej wszakże napisał do Samuela dnia 17 września: przypomniał mu jego dawne postępowanie, które go ostatecznie z Dąbrowna wydalilo, a swą względem niego aż za wielką pobłażliwość; nie jakieś niepewne plotki, ale raczej wiarogodne urzędowe sprawozdanie starosty wykazało, jak niemądrze i niegodnie on sobie w Passenheimie postępuje; zaklinał go wprost, by się miarkował, a w sprawy doń nie należące się nie mieszał³⁾.

Snadź jednak nie wiele albo raczej nie wcale nie pomogły wszystkie te usilne zabiegi. Już w początku października skarży się Samuel ponownie Speratusowi, że mu wprawdzie wypłacono coś, ale nie wszystko i to jeszcze cum quadam rustica indignatione et exprobratione: gorsza zaś, że położenie rzeczy w niczem się nie zmieniło na lepsze, że coraz nowszych publicznych zniewag doznaje; czuje się wprost i zupełnie zgubionym, jeżeli go nie wspomocze powaga biskupa, poparta silnem ramieniem księcia; spuszczać grubo z dotychczasowego wyniosłego tonu, dołączył «testimonium innocentiae» wystawione mu przez dyakona Bartłomieja, bakalarza Jana Phosphorusa, oraz trzech rajców, którzy jednak własnoręcznie się nie podpisali⁴⁾. Ale o wiele gorzej odezwał się burmistrz, Jan Scherer, a następnie magistrat i dozór kościoła passenheimskiego; donosili Speratusowi, że Samuel staje się zgola nieznosnym, nadaje po nazwisku i publicznie w kościele wyzwiska: łajdaka, osła, głupca, a stąd też na odwrót publiczne zatargi i zniewagi wywołuje i na siebie ściąga; na wizytacyi dowie się on (Speratus) dużo a wielce dziwnych rzeczy; konieczną jest, by

1) Tamże str. 154.

2) Tschackert l. c. 2128.

3) Tamże n. 2129 — i Cosack l. c. str. 185. Quare iterum atque iterum hortamur, monemus, immo serio ac sanctissime obtestamur etc. contineto te intra fines praescriptos, relinquito gubernationem judiciorum magistratui politico, ac id, quod tui officii est, curato.

4) Cosack l. c. str. 185.

i książe i biskup w liczne i niedobre sprawy ich pastora dokładniej wejrzel¹⁾. Cierpliwość Speratusa rwała się coraz więcej. W liście z dnia 4 listopada zapowiedział staroście Czertwitzowi, burmistrzowi Schererowi, magistratowi i dozorowi kościelnemu w Passenheim bliską swą wizytację, na której zbada całą niemłą sprawę ustawicznych swarów i zatargów; nalegał, by aż do owego czasu zachowali się zgodnie i spokojnie²⁾. Zaś dnia następnego, 5 listopada upomniał bardzo surowo Samuela i zawezwał stanowczo do upamiętania się aż do czasu swego przybycia³⁾.

Samuel znalazł się w nader przykrych opalach. Czuł wyraźnie, że grunt zaczyna mu się usuwać z pod nóg, że trzeba i to koniecznie a rychło zrobić coś, coby mu przywróciło należytą a nieodzowną powagę w obec powierzonej sobie gminy: na Speratusa nie było prawie już co liczyć, bodaj czy tenże zechce być po jego stronie, a większe jeszcze p^o tanie, czy zdoła oddziałać na Passenheimiaków w upragnionej mierze. Właśnie w owym czasie zawitał Albrecht do Szczytna. Samuel zewsząd ściśniony chwytą się tej sposobności jako ostatecznego środka wydobycia się z wywołanego zamętu; liczy na przychylność księcia, której już nieraz doznał, a rozumie, że wysoka powaga księżęca przytłumi i przygłuszy skutecznie wszelką opozycję przeciwników i że z jej pomocą szczęśliwie z niemilej zawieruchy się wydobędzie. Więc pisze do Albrechta list, w którym mu się skarży na twardą swą dolę, na niegodne traktowanie: już piąty kwartał pracuje w Passenheim, a otrzymał zaledwo 80 mk., nie pozwalają mu warzyć piwa do własnego użytku, nie pozwalają chować jakiegokolwiek bydłatka; biedą zmuszony sprzedał w Gdańsku pewną część kosztowności swej żony za 70 złotych, by módz się utrzymać; prosi pokornie, aby książe wziął go miłościwie a skutecznie w opiekę, albo też by mu dał

1) Tamże str. 186.

2) Tschackert l. c. n. 2145.

3) Tamże n. 2146 — i Cosack l. c. str. 186. *Summo taedio adeoque etiam molestissima molestia afficimur gliscente subinde inter vos turpiter tragodia dissensionis vestrae, domine Dr., alioquin frater carissime. Jubeo igitur vos dante Deo certo expectare adventum meum. Interim autem, ut quiescatis, districtissime mando, nec altera pars alteram quovis modo laedere porro velit, quia jam plus satis exarsit hoc dissidium vestrum, inter quos tamen summa caritas constare deberet.*

dymisyę, jeżeli uważa, że on niegodnym sprawować powierzony sobie urząd ¹⁾.

Przelezył się wszakże straszliwie. Zamiast spodziewanej pomocy pogorszył owszem niezmiernie swą sprawę, która i tak już była bardzo niepewną, drażliwą; można powiedzieć, że swą supliką wywołał wprost początek swego końca i zupełnej katastrofy. Książę bawiąc w Szczytnie, Ortelsburgu, dowiedział się od miejscowego starosty Jana Czertwitza dużo smutnych szczegółów o zachowaniu się i postępowaniu Samuela. Więc zamiast łaskawego zmiłowania się wystosował doń zaraz nazajutrz dnia 15 listopada surowe a stanowcze zawezwanie, by swym parafianom nie dawał złego przykładu, raczej zgorszenia ²⁾. Zaś w kilka dni potem, dnia 2 grudnia, już z drogi, z miejscowości Jucha, leżącej niedaleko Piku, napisał do Speratusa, jako do zwierzchnika Samuelowego: z goryczą wielką donosi mu, że otrzymał o Samuelem najgorsze wieści, obwiniające tegoż nawet o bezwstydną rozwiozłość, przyczem z niezmiernem rozżaleniem dodaje: gdybym miał urząd duchowny w taki niegodny sposób sprawować, to wołałbym raczej unrzeć, aniżeli w obec niezliczonych ludzi żyć bez wstydu ku pohańbieniu i uszkodzeniu słowa bożego; w obec nadchodzącej wizytacyi wzywa Speratusa, by ściśle i dokładnie smutną sprawą się zajął i należytą wymierzył karę ³⁾.

Smutno bardzo zaczął się dla Samuela r. 1549, ale jeszcze o wiele smutniej miał się skończyć. Bodaj za wolą księcia wdrożono urzędowe dyscyplinarne dochodzenie drażliwej sprawy. Dnia 31 stycznia doręczył Speratus Samuelowi akt oskarżenia, wniesiony przez starostę, burmistrza i wielu innych, domagających się sądowego zbadania rzeczy i wyroku ⁴⁾: składał się z 14 czy 15 poszczególnych cząstek, w których obwiniali go o przykre swary i kłótnie, wszczynane nie tylko w pożyciu

¹⁾ Tschackert l. c. n. 2152.

²⁾ Tamże n. 2153.

³⁾ Cosack l. c. str. 186 i 187.

⁴⁾ Klageschrift gegen Dr. Andreas Samuel und seine Vertheidigung, znajduje się w państwowem archiwum w Królowej (Schr. IV. F. 22. N. 531. l. 2. Speratus); na końcu dodano inszą ręką: Überantwortet im namen des hohen Hauptmanns, Bürgermeysters und der andern der namen in diser schrift verzeichnet seyn und die es auch gestendig und bestendig sein wollen: demselben demselben ehementis und entscheidung der sachen

prywatnem, ale także i na kazalnicy wnoszone, o lenistwo w sprawowaniu sakramentów, a nawet o publiczne zgorszenie, wywołane przez niegodne zachowanie się jego w obec niewiast ¹⁾; kończyli swe pismo stanowczym wnioskiem, by Speratus inszego duszpasterza im wyznaczył i przysłał ²⁾. Obwiniony odpowiedział wprawdzie na oskarżenie, zadziwia jednak, że poszczególne zarzuty najdonioślejsze zbył nader pobieżnie i ogólnikowo ³⁾.

A ostateczny rezultat całej tej wrzawy?

Samuel widzi, że w Passenheim stracił wszelki zgoła grunt pod stopami, że nie sposób mu tamże dłużej ostać się i pracować ⁴⁾. Na dalszą łaskawość księcia w Prusach nie bardzo mu już liczyć; zniechęcił, rozżalił i rozgoryczył go względem siebie do żywego; zresztą sam w liście z listopada 1548 r. oświadczył księciu, że w razie niezadowolnienia prosi o zwolnienie z obowiązków i urzędu, o dymisyę. Zaś iść za chlebem i obowiązkiem w dalszy świat? łatwo się to mówi, ale nie łatwo wykona; terytorya nowowiercze bardzo nieliczne i nader ściśnione; toć pchali się tłumnie do Prus książęcych przeróżni uczeni i półuczeni nowowiercy ze Ślązka, dalszych Niemiec, a nawet odległej Holandyi (Batavi) ⁵⁾, bo u siebie kawałka chleba znaleźć nie mogli; przytem on Polak, niemieckim językiem od biedy tylko włada, w korespondencyach urzędowych z księciem i Speratusem łaciną się posługiwał: więc choć też już dawno wyzbył się swych górnych i ambitnych planów uniwersyteckich, choć chętnie przyjąłby pomniejszy jaki urząd i zatrudnienie, gdzież i jakże mu się zawiesić? A tu na głowie żona i dzieci! Na jakiś czas i od wszelkiej biedy mogą się jeszcze ratować posagiem Anny, choć go naruszać nie bardzo

¹⁾ Tamże cząstka 8^a: „Was der Doctor in nehisten pffingsten unter dem rathause im beiseyn vieler gutter Leute vor unfluge mit den weybern getrieben u. s. w.“

²⁾ Tamże cząstka 13^a: „Und bitten E. G. wollen Sie mit einem anderen Seelsorger vorschul. Dann zu vermuthen der Doctor werde nun wenig guts allhie ausrichten.“

³⁾ „Responsio ad 15 Articulos etc. Andreae Samuelis D. . . . w tymże archiwum pod podaną liczbą.

⁴⁾ Tschackert Paul Speratus von Rötlen . Halle 1891, str. 78.

⁵⁾ Jak np. Gnapheus, Polyphem, Entfelder, Westerburg, Pryseus i t. d.

wolno ¹⁾. Ale co będzie dalej? Wielkiego hartu duszy i odporności na ciosy nie było w Samuelu. Niegdyś w r. 1543, krótko przed ożenkiem, gdy bieda i niedostatek zaczęły go w Lipsku dręczyć, obrzydło mu, jak sam do Albrechta wówczas pisał, całe położenie a nawet i życie ²⁾; a przecież był wtedy sam jeden, wolny i swobodny, nikim nie obarczony, w oczach swych współwierców niczem niezniesławiony, nieskrępowany; był też znacznie młodszy, pełen fantazyi, gorycz i zawody życia nie dały mu się jeszcze srodze we znaki, świat zdawał mu się stać otworem a przyszłość uśmiechać i nęcić. Stąd łatwo wyobrazić sobie jego terażniejsze zgnębienie i niedolę. Wydawał on się samemu sobie zupełnym rozbitkiem, nie mówiąc już o zawstyżeniu i poniżeniu w obec znajomych, mianowicie w obec poczesnej rodziny Ammy. Speratus, pomimo wszystkiego co było zaszło, zdał mu się być obecnie, jak to już i przedtem nieraz bywało, jedyną ostoją, ostatnią przystanią wśród burzy pomroki. Więc przygnębiony i prawie zrozpaczony opuszcza z wiosną nienawistne i znieawidzone Passenheim a chroci się z żoną i dziećmi do Kwidzyny po upragnioną radę i pomoc, w nadziei, że pomezanski biskup mu jej nie odmówi, księcia ułagodzi, przejedna i nakłoni, by raz jeszcze względny i miłościwym się okazał, jakieś zajęcie a z niem kawałka chleba laskawie użyczył ³⁾. Tutaj to w początku drugiej połowy czerwca 1549 r. rychła śmierć, może ze zarazy wówczas się srożącej, położyła ostateczny kres jego życiu i rozlicznym a dokuczliwym doczesnym utrapieniom. Donosi o tem Albrechtowi owdowiła Anna dnia 22 czerwca, prosząc pokornie o zmiłowanie nad sobą i swemi sierotami ⁴⁾. Książę, który dla nieumiarkowanego i nie-

¹⁾ Tschackert »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte« III n. 1738. 1810. 1892.

²⁾ List z r 1543 dn. 4 lipca w Dodatku. N. VI. — Patrz powyżej str. 37.

³⁾ Wspomina o tem wyraźnie żona jego Amma w piśmie do księcia. o którym zaraz mowa: »hatte er sein Zuversicht zu E. F. D. nyc ubergeben auch auss diesen landen nicht tzyhem wollen, sonder sich zu seyuem Bischoff, dem hochwirdigen im got vater und hern hern Paulo Sperato Bischoffenn zu Pomesann gen Marienwerder begeben. olda rath zu suchen. wie uud wo im irtenth nachmals gottes worth in E. F. D. landen zu predigen zugelassenn und befohlen konth oder mecht werden, on tzcwyfel mit zuvor hochster verfassunge sich forthann besser lurtzusehem u. s. w.

⁴⁾ Zachowany w państwowem archiwum w Królewcu. (Schr. IV. F. 22. N. 512. J. 2.)

polamowanego Samuela za życia był ostry i surowy, okazał się dla rodziny zmarłego łagodnym, łaskawym i troskliwym ¹⁾.

Przebiegnęliśmy pokrótce resztę burzliwego żywota i działania Samuela. Wobec opowiedzianych zajęć i wydarzeń okazują się trafne i słuszne słowa, jakimi go bliżej charakteryzuje często przez nas przytaczany a dokładny znawca ówczesnych stosunków Dr. P. Tschackert: jako człowieka na wskroś niespokojnego i zarozumiałego, przytem gwałtownego i nieokrzesanego, a stąd wzniesającego dużo swarów i zgorzienia²⁾. Przyczyny i źródła tych niemiłych rysów chciano się dopatrywać we wyznaczonym Samuelowi zbyt ciasnym małoznaczącym zakresie działania, gdzieś w jakichś zapadłych, od szerszego świata odciętych zakątkach, gdzie jego do większych spraw i rzeczy rwący się duch nie znajdował dość odpowiedniego dla siebie zajęcia, a stąd łatwo w niezadowolenie, w zatarci, i swary, a ostatecznie i w zdrożności popadał. Zdaje mi się wszakże, iż ku zupełnemu wyjaśnieniu rzeczy znacznie głębiej sięgnąć trzeba. Samuel podeptał doszczętnie wszelkie swe święte śluby uroczyste, wyrzucił się z bożego kapłaństwa, wyrzucił się ze samej wiary ku niezmiernemu zgorzeniu całego katolickiego społeczeństwa i kraju. Takie sprawy wloką za sobą zupełne wykołajenie, zupełny kataklizm duchowy ze wszystkimi fatalnymi następstwami. Odczuwał on też z początku, jak sam wyznaje³⁾, gwałtowną trwogę i wyrzuty sumienia. Następnie wśród nowego otoczenia uspił je, raczej o nich nie myślał czas jakiś. I mógł taki stan trwać lata całe. Ale zupełnie i na zawsze nie sposób ich się pozbyć, bo sumienia doszczętnie ze siebie nie wygluzujesz; budzi się ono rychłej czy później z letargu, w którym je pogrążyć usiłowano, a im dłużej je głuszono i gnębiono, im więcej deptano i poniewierano, tem jego przebudzenie bywa potężniejszym i gwałtowniejszem. Więc z czasem nie mogło ono nie obudzić się i w Samuelu, tem bardziej, że swe najwrażliwsze lata młodości,

¹⁾ Tschackert l. c. n. 2255 i 2257.

²⁾ »Paul Speratus« str. 78 — i »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte« I str. 337. — »ein leider ganz unruhiger, herrischer, zur Gewalt-samkeit neigender, unfeiner Mensch, der viel Anstoss gab.

³⁾ List do księcia Albrechta z r. 1542 dn. 13 czerwca w Dodatku. N. III. — porówn. powyżej str. 28.

gdzie dusza się wyrabia i ustala, przebył w zakonie i że tamże aż do czasu apostazy, lata całe, pomimo usterek i zboczeń, spędził na poczeiwych drogach bożych a one stawały mu się przyzwyczajeniem, w naturę przechodzić zaczęły. Ale jakże tu teraz z chwilą pojawienia się owych wyrzutów nawrócić? Trzyma go mocno na uwięzi i krępuje fałszywy wstyd, po części bojaźń zaciągniętej kary, a więcej jeszcze nierównie wzgląd na żonę i drobne dziatki. Sprawdza się ponownie owo smutne *video meliora probaque, deteriora sequor.* Więc pozostaje na owych zmylonych drogach, a tymczasem w duszy niepokój i udręczenie; uczy zaś wielokrotne spostrzeżenie i doświadczenie psychologiczne, że nie umie czy nawet nie chce zachować spokoju z drugimi, kto go utracił i sam nim cieszyć się nie może. Przytem wskutek wewnętrznego zawichrzenia duchowego rozwijają się i potężnieją coraz bardziej niedobre popędy i porywy, które w dniach lepszych pomoc boża oraz własne szczere usiłowanie szczęśliwie tłumili i wykorzeniały. Stądto bodaj owe Samuelowe niepohamowanie, nieokiełznanie samego siebie, stąd owe zajścia, swary, zatargi, ustawicznie się powtarzające mimo licznych i twardych upomnień, nawet mimo dotkliwych ciosów doczesnych.

Na widok zbłąkanej a rozpaczą na pół rozdartej duszy Samuelowej ogarnia mimowoli żal: czemużże on raczej czasu próby i pierwszych nagabywań nie użył należycie miłościwej łaski bożej, czemużże z bohaterskim wysiłkiem woli nie przebył szczęśliwie w ciszy zakonnej celi twardej walki ze sobą samym i przeróżnemi nagabywaniami, by potem w błogim radosnym spokoju ducha służyć poczeiwie Bogu i ludziom, jak tytu innych braci zakonnych. Trudno też oprzeć się cisnącemu przypuszczeniu, że i w Samuelu budziła się niekiedy, zwłaszcza w ostatnich latach nieustających przykrości i utrapień, jakaś głucha bolesna tęsknota za lekkomyślnie zamarnowaną przeszłością, gdzie mu w duszy i w życiu bywało tak słoneczno i swobodnie, póki go jeszcze Sekhrecyanowe podszepty na inше nie zawiodły tory.

Za pobytu w Prusach zamaria także, jak się zdaje, wszystka literacka jego działalność. Raz tylko jedyny jest o niej mowa; dn. 10. lipca 1544 r. wydaje Zygmunt Stary z Brześcia litewskiego ukaz do starostów, wzywający ich pod grozą zupełnej niełaski królewskiej do czujności i pilności, gdyż doszło

do wiadomości króla, że Samuel odstępcą ponownie swój jad po kraju szczepi i książeczki po polsku pisane, a błędem hierczyi zaprawione pomiędzy ludem szerzy.¹⁾ Trudno określić dokładnie, o czym tu mowa, czy o nowych dziełkach, oryginalnych lub z obcego języka przerobionych, tłumaczonych, czy też raczej, co jednak mniej prawdopodobnem, jedynie o ponownem rozszerzaniu książeczek już dawniej wydrukowanych. Zaś po za tą jedną jedyną wzmianką panuje głuche milczenie; ani słowa wieści o dalszych jakichkolwiek w tej mierze usiłowaniach Samuelowych.

¹⁾ Metryk. kor. Ks. 68 — podaje go w dosłownem brzmieniu Zakrzewski *Powstanie i wzrost Reformacyi w Polsce*. Lipsk 1870 str. 242.



ROZDZIAŁ II.

SEKLUCYAN

jego pisma i wydawnictwa.

Dalsze losy Seklucyana przypominają wprawdzie niejednokrotnie losy Samuela, boć i jemu nie brakło utrapień, a nawet i goryczy. A jednak dalszy przebieg jego życia różny bardzo od smutnych losów Samuelowych. Mniejsza o to, że to życie ogarnia nierównie większy przeciąg czasu, bo aż trzydzieści i pięć lat jeszcze prawie. Większa różnica w tem, że potoczyło się niemal odmiennym sposobem i trybem. Mimo wszelkich trudności i przykrości umiał Seklucyan utrzymać pewną równowagę w zachowaniu się i działaniu, a stąd jego życie stało się o wiele spokojniejszym i znośniejszem, a równocześnie i w plon pracy o wiele bogatszem aniżeli życie i dola Samuelowa.

I. W połowie 1544 r., jeżeli może nie już wcześniej nawet, znalazł się Seklucyan, za powrotem do Prus książęcych, w Królewcu, stolicy i siedzibie Albrechta.

Była to właśnie chwila, gdzie książę urzeczywistniał wreszcie swe gorące pragnienie i otwierał alмам matrem Albertinam¹⁾, nowoutworzony uniwersytet królewiecki¹⁾. Na uświe-

¹⁾ Założenie uniwersytetu nastąpiło już 20 lipca 1544 r., natomiast uroczyste urzędowe otwarcie dopiero dnia 17 sierpnia owego roku. Pierwszym rektorem został Jerzy Sabinus, humanista i poeta, zięć Melauchtona przez tegoż księcia Albrechtowi na ten urząd gorąco i skutecznie polecony.

tnienie uroczystego aktu poczęły się wpisywać w Album uniwersyteckie przeróżne ówczesne nauką lub stanowiskiem znaczniejsze osobistości, by przez to nawiązać z uniwersytetem stosunki jakiejś łączności: opieki, uznania lub wdzięczności. Sprytny Seklucyan skorzystał skwapliwie z nadarzającej się pomyslniej sposobności, i jako bakałarz uniwersytetu lipskiego wpisał się w ówo album¹⁾. Wiedział, że mu ta łączność może jeszcze kiedyś w przyszłości oddać niejedną przysługę; zobaczymy poniżej, że się w tem przypuszczeniu wcale nie pomylił.

Aleć były to plany leżące w dalekiem jeszcze polu. A tymczasem trzeba było myśleć o najbliższem jutrze, o uzyskaniu jakiegoś stanowiska i zajęcia, a przez to kawałka dachu i chleba. Śladem Samuela, swego dotychczasowego ścisłego towarzysza dołi i niedoli, Seklucyan zdecydował się oddać całkiem sprawię i urzędowi opowiadania nowej nauki wśród polskiej ludności ziemi pruskiej. Teć wyboru wielkiego pomiędzy inszem zatrudnieniem dłań nie było, jak to widzieliśmy za jego pierwszego pobytu tamże. Zaś ku temu właśnie zajęciu nęciło go, raczej پہاło niepomału, jego dotychczasowe, coraz wyrazistsze i wybitniejsze usposobienie i zamiłowanie. Przytem kwestya umieszczenia i utrzymania stawała się od razu załatwioną.

Nie odbył był wprawdzie Seklucyan poszczególnych studyów teologicznych nowego kierunku, aleć, jak już wyżej o tem było, wówczas, przy bardzo niedostatecznej liczbie kaznodziejów i pastorów nie liczono się z tem nader ściśle wśród nowego prądu²⁾, a tem mniej jeszcze, gdy chodziło o ludność polską w dzierzawach pruskich bardzo liczną, podczas gdy o kaznodziejów i pastorów nowowierczych, mówiących jako tako po polsku, było niezmiernie trudno.

Zresztą Seklucyan całą swą przeszłością i działalnością, zwłaszcza w Poznaniu, dał niepoślednie dowody, że nowa nauka i nowe przekonania religijne są mu wcale dobrze znane; że więc zdola odpowiedzieć zupełnie położonemu w nim zaufaniu, a drugich w owej nauce i przekonaniach umacniać i utwierdzać. Zalecało go też niemало w tej mierze świeżo wydane

1) Album civium academiae Regiomontanae anno Christi hominis 1544 primo institutum in folio (własność uniwersytetu królewskiego) na str. 168: Joannes Seclucianus, baccalaureus X. græc.

2) Patrz powyżej str. 149.

i wśród szerszej publiczności rozznaczone. Wyznanie wiary chrześcijańskiej, które obok innych już wspomnianych celów bodaj i ten także w dodatku jeszcze miało, by swemu autorowi, jeżeli nie utworzyć dopiero, to przynajmniej ułatwić drogę do owego urzędu kaznodziejskiego.

Skutkiem wszystkich tych okoliczności sprawa umieszczenia odbyła się dość gładko. Poddano go jednak egzaminowi mniej może z potrzeby, więcej pewnie ze względu na drugich, by zachować przepisy prawa, poczem pod koniec r. 1544 ustanowiono go kaznodzieją dla nowowierców Polaków w Królewcu, albo raczej w ówczesnych trzech odrębnych miejskich gminach, zwanych Altstadt, Löbenicht i Kreiphof, które dopiero w początku XVIII w. (1724 r.) w dzisiejszy Królewiec urzędowo złączono.

4) Wspomina o tem Seklucyan w przedmowie do Małego Katechizmu z r. 1544, o którym zaraz obszernie pomówię; pisze tam: „gdysz iego miłose Albrich z laski bożej książę Pruskie etc. wepolek zdoctoromy swemy, skasnodziemy, y Radą trzech miast razילו to pomnie nięc y rozkazać, abych Was uczył słowa bożego po polsku. A dalej we wstępie do Postyli z r. 1550, gdzie mówi: „jawno to jest, wielu z was moją miłą chrześcijańską, a Bracia w panie Chrystusie i Siostry, iż od owego czasu jako mię jego M. oświecone a Chrześcijańskie Książę Pruskie gwałtem prawie z Polski wywiodło od nieprzyjaciół Bożych y moich ze cła Poznanskiego wydarło, y do Pruskiej ziemi na dwór swój do Królewca przywiodło, i tamże zwoleł Bożej i iego K. M. rozkazania i od Doctorow a Kaznodziel w nauce Chrześcijańskiej doswiatlzonego Kaznodzieją Polkiem a Thumma y u Pary (licet indignum) z Celnika jako Mattheussa uczyniło y ustawiło. — Zwięzłowane te słowa objaśnia bliżej ustęp z pamiętnika drugiego z kolei następcy Seklucyana w urzędzie kaznodziei, czy pastora królewieckiego, Szczepana Wilka (Cir. Georg. Colbe „Episcopo-Præbyterologia Prussico-Regiomontana ab anno 1520“ w Królewcu r. 1657 pag. 37), gdzie mówi: 20 Julii (1595) habui concionem meam polonicam in Templo Cathedrali Cniphof coram Consulibus et reliquis polonicæ linguæ gnaris in magno auditorum conventu; 25 Augusti a Consulibus Senatoribusque trium civitatum Regiomont. Illustrissimo Principi prae reliquis competitoribus pro pastore commendatus fui per litteras; eodem die a meridie Illustr. Princeps eundemque Consiliarii Albertus L. B. a Kietlitz etc. me declararunt pastorem Pol. et ad examen remittunt; 4 Sept. examinatus fui ab hora 1 usque ad 4 per D. Wehsam, D. Grunerum Ebr. L. Prof., M. Sebastianum Artomedem Superintendentem et Pastorem Cniphof; in Lobuico ordinatus sum, fuerunt autem testes ordinationis et impositores manuum etc.; 20 Sept. introductus sum per Dom. Joa. Breckovium, praesente Leg. Princip. Joa. Heidenstein, Consil. aulico, et multis senatoribus. — Tęż samą procedurę musiał bodaj przechodzić i Seklucyan.

tuienie uroczystego aktu poczęły się wpisywać w Album uniwersyteckie przeróżne ówczesne nauką lub stanowiskiem znacniejsze osobistości, by przez to nawiązać z uniwersytetem stosunki jakiejś łączności: opieki, uznania lub wdzięczności. Sprytny Seklucyan skorzystał skwapliwie z nadarzającej się pomyślnej sposobności, i jako bakałarz uniwersytetu lipskiego wpisał się w owo album¹⁾. Wiedział, że mu ta łączność może jeszcze kiedyś w przyszłości oddać niejedną przysługę; zobaczymy poniżej, że się w tem przypuszczeniu wcale nie pomylił.

Aleć były to plany leżące w dalekiem jeszcze polu. A tymczasem trzeba było myśleć o najbliższem jutrze, o uzyskaniu jakiegoś stanowiska i zajęcia, a przez to kawałka dachu i chleba. Śladem Samuela, swego dotychczasowego ścisłego towarzysza dołi i niedoli, Seklucyan zdecydował się oddać całkiem sprawę i urzędowi opowiadania nowej nauki wśród polskiej ludności ziemi pruskiej. Tuć wyboru wielkiego pomiędzy inszem zatrudnieniem dłań nie było, jak to widzieliśmy za jego pierwszego pobytu tamże. Zaś ku temu właśnie zajęciu nęciło go, raczej pchało niepomału, jego dotychczasowe, coraz wyrazistsze i wybitniejsze usposobienie i zamiłowanie. Przytem kwestya umieszczenia i utrzymania stawała się od razu załatwioną.

Nie odbył był wprawdzie Seklucyan poszczególnych studyów teologicznych nowego kierunku, aleć, jak już wyżej o tem było, wówczas, przy bardzo niedostatecznej liczbie kaznodziejów i pastorów nie liczone się z tem nader ściśle wśród nowego prądu²⁾, a tem mniej jeszcze, gdy chodziło o ludność polską w dzierzawach pruskich bardzo liczną, podczas gdy o kaznodziejów i pastorów nowowierczych, mówiących jako tako po polsku, było niezmiernie trudno.

Zresztą Seklucyan całą swą przeszłością i działalnością, zwłaszcza w Poznaniu, dał niepoślednie dowody, że nowa nauka i nowe przekonania religijne są mu wcale dobrze znane; że więc zdoła odpowiedzieć zupełnie położonemu w nim zaufaniu, a drugich w ową naukę i przekonaniach umacniać i utwierdzać. Zalecało go też niemало w tej mierze świeżo wydane

1) Album civium academiae Regiomontanae anno Christi hominis 1514 primo institutum in folio (własność uniwersytetu królewskiego) na str. 168: Joannes Seclucianus, baccalaureus X. grad.

2) Patrz powyżej str. 113.

i wśród szerszej publiczności rozważone. Wyznanie wiary chrześcijańskiej, które obok innych już wspomnianych celów bodaj i ten także w dodatku jeszcze miało, by swemu autorowi, jeżeli nie utworować dopiero, to przynajmniej ułatwić drogę do owego urzędu kaznodziejskiego.

Skutkiem wszystkich tych okoliczności sprawa umieszczenia odbyła się dość gładko. Poddano go jednak egzaminowi mniej może z potrzeby, więcej pewnie ze względu na drugich, by zachować przepisy prawa¹⁾, poczem pod koniec r. 1541 ustanowiono go kaznodzią dla nowowierców Polaków w Królewcu, albo raczej w ówczesnych trzech odrębnych miejskich gminach, zwanych Altstadt, Löbenicht i Kneiphof, które dopiero w początku XVIII w. (1724 r.) w dzisiejszy Królewiec urzędowo złączono.

1) Wspomina o tem Seklucyan w przedmowie do Małego Katechizmu z r. 1544, o którym zaraz obszernie pomówię: pisze tam: „głisz tego miłose Albrich z łaski Bożej książę Pruskie etc. vespolecz zdoctormy swemy. skasnodziemy, y Radę trzech miast raczilo to pomnie mieć y rozkazać, abych Was uczył słowa bożego po polsku”. A dalej we wstępie do Postyli z r. 1550, gdzie mówi: „jawno to jest wielu z was moj miłi chrześciaanie, a Bracia w panie Christusie i Siostry. iż od owego czasu iako mię jego M. oswiecone a Chrześciańskie Książę Pruskie gwałtem prawie z Polski wywiosło od nieprzyjaciół Bożych y moich ze cła Poznanskiego wydarło, y do Pruskiei ziemie na dwor swoi do Królewca przywiozło, i tamże zwoleł Bożej i jego K. M. rozkazania i od Doctow a Kaznodziel w nauce Chrześciańskiej doswinthczonego Kaznodzię Polkiem u Thumu y u Pary (licet indignum) z Celnika iako Mattheussa uczyniło y ustawiło”. Związlowate te słowa objaśnia bliżej ustęp z pamiętnika drugiego z kolei następcy Seklucyana w urzędzie kaznodziel czy pastora królewickiego, Szezepana Wilka (Cfr. Georg. Colbe „Episcopo-Præbyterologia Prussico-Regiomontana ab anno 1520” w Królewcu z. 1657 pag. 37), gdzie mówi: „20 Julii (1595) habui concionem meam poloniceam in Templo Cathedrali Cniphof coram Consulibus et reliquis polonice lingue guaris in magno auditorum conventu; 25 Augusti a Consulibus Senatoribusque trium civitatum Regiomont. Illustrissimo Principi prae reliquis competitoribus pro pastore commendatus fui per litteras; eodem die a meridie Illustr. Princeps eundemque Consiliarii Albertus L. B. a Kietlitz etc. me declararunt pastorem Pol. et ad examen remittunt; 4 Sept. examinatus fui ab hora 1 usque ad 4 per D. Welsum, D. Granerum Hbr. L. Prof. M. Sebastianum Artomedem Superattendentem et Pastorem Cniphof; in Lobuico ordinatus sum, fuerunt autem testes ordinationis et impositores manuum etc.” 20 Sept. introductus sum per Dom. Joa. Bretkovium, praesente Leg. Princip. Joa. Heidenstein, Consil. aulico, et multis senatoribus. — Tęż samą procedurę musiał bodaj przechodzić i Seklucyan.

Widoczna, że polskiego żywiołu było wówczas w Królewcu wcale sporo. By spełnić podjęte obowiązki, Seklucyan kazywał w katedrze czyli tunie w dzielnicy Kneiphof i u fary w dzielnicy Altstadt¹⁾, później zaś i w innych nawet jeszcze kościołach, jak o tem niżej wspomniemy. Mozolnej bieżącej było więc dosyć. Natomiast płaca, choćby nawet i na ówczesne stosunki była bardzo marna; książę obiecał mu dawać wyżywienie i jedno ubranie rocznie; rajcy trzech miast zobowiązali się do rocznej płacy 40 marek (około 800 dzisiejszych)²⁾; wiedział Samuel, dla czego to, po utracie nadziei uzyskania profesury, stromił od Królewca, czyli jak pisał »królewieckiego powietrza«, a wolał iść do Dąbrowna między wiejskich polskich Mazurów.

2. Zelus pastoralis nie wyczerpywał jednak wszelkiego a mnogiego wolnego czasu Seklucyana. A przecież był on jeszcze zbyt młodym i zbyt ruchliwym, by siedzieć bezczynnie i pozostający czas niczem niezajęty poprostu zabijać. Z drugiej strony obudziła się w nim dość silnie żyłka literacka: niegdyś podczas zawodu księgarskiego otrzymała ona pierwsze podniety; następnie rozszerzanie po kraju, poszczególnie po Wielkopolsce, dziełek Samuela dodało Seklucyanowi grubo otuchy, boć jeżeli ex-mnich znalazł tyle powodzenia i rozgłosu, czemużby i on nie miał tegoż samego spróbować, toć przecież Samuela na owe drogi zaprowadził, był owych książeczek moralnym sprawcą, czemużże więc miałby być od niego niższym, gorszym; publikacya »Wyznania wiary« dokonała reszty, przelamała pierwsze i najtwardsze lody, ośmieliła najzupełniej, a choć też przy niej potrzeba mu było jeszcze obcej pomocy, boć to był dopiero pierwszy występ publiczny, zwykle najtrudniejszy, na który rozciekawiona uwaga powszechna była skierowana, a rzecz, jako synteza nowych wierzeń niełatwą do pochwylenia i sfór-

1) Tschackert l. c. n. 1732 list z dnia 1 stycz. 1545 datowany z Królewca, w którym czytamy: »Joh. Seclucianus, qui hoc tempore alternatim in duobus oppidis Regiomontanis docet.« - Toż samo podaje i Seklucyan w przedmowie do Małego Katechizmu i we wstępie do Postyli, o których wspomniałem w przypisku poprzednim.

2) Tschackert l. c. n. 1725 urzędowy protokół z dnia 29 grudnia 1714, w którym deputaci trzech miast królewieckich oświadczają: »nachdem l. d. dem polnischen prediger einen freien tisch, doneben ein kleidt jerlich zu geben sich erboten, soo wolten die stete 40 mark ihm besoldung geben lassen.«

mułowania, to przecież teraz przy dalszych a daleko łatwiejszych sprawach, mniej na siebie uwagę a stąd i krytykę ściągających, rozumiał, że już sam sobie wystarczy i poradzi. Więc zabrał się rącho i raźnie do tej pracy, i prawie od samego początku pobytu i działania w Królewcu widzimy go zatrudnionego nieustannem pisaniem a obok tego wydawaniem przeróżnych już to mniejszych już też większych dzieł. Z początku szła sprawa dość opornie, a także i marnie; z czasem jednak znacznie się ożywiła i rozszerzyła, i, jak zaraz zobaczymy, ogarnęła cały szereg licznych publikacji. Stąd ta druga połowa żywota Seklucyana ma o wiele większą doniosłość aniżeli dotychczasowa, pierwsza, a rozbiór choćby tylko nieco dokładniejszy owych Seklucyanowych druków królewieckich musi z natury rzeczy budzić dużo zajęcia i zaciekawienia. Toć były one przez dłuższy szereg lat ześrodkowaniem i zogniskowaniem nowowierczego ruchu polskiego, zanim się on w kraju samym z ukrycia na dobre wychylił i rozwieliżył. Prócz tego jako drukowane pierwiastki polskiego języka i stylu mają one dla naszego językoznawstwa i literatury niemalą doniosłość.

§ 1.

Mały Katechizm.

(1544 r.)

Swą królewiecką działalność literacką rozpoczął Seklucyan od wydania małego katechizmu dla pospolitego ludu, a raczej dla dzieci.

Nakłoniły go do tego wydawnictwa stosunki miejscowe i czasowe w sposób bardzo zrozumiały.

Nowowiercy w Prusach książęcych, a po szczególe sam Albrecht rozumieli doskonale potrzebę i doniosłość nauczania małego katechizmu, by za jego pomocą rozszerzyć wśród ludu skutecznie swe religijne przekonania i wierzenia. Zaczęli też rychło i pilnie chodzić około tej sprawy. Zaś książę r. 1543 wydaje »Fürstlicher Durchleuchtigkeit zu Preussen bevelch« przetłumaczony natychmiast na polskie »Oswięczonego Kxyą-

szczęzia Prvskyego przykasaniye 1), a w niem rozporządza wyraźnie: aby thesz ubogy lyud i prosty thym lypcyey słowem boszym był navezon, a nawyknuącz mogł wozystkyego, czo yest barso potrzebno wydzyciecz kaszdemv chrzesczyzanynowv kv yego dyszniemv zbawyenyv ma kaszdy pieban (mieć kazanie przez pól godziny). W drugoy połgodzyniy ma powedyceycz dzycszyczoro przykazanie boże, czlonky chrzesczyzenskey wyary, pacyers, takyesh thy słowa o chrtu, y o Swyąthosczy oltarza. Będzycely wyęczey czasv myecz, thedy yedną cząstkę y drugą oth nyedzycely do nyedzycely wyloszycz ma y lyudzie dobrze naveczycz. Dokonavszy Cathegisma, thedy gy znovv ma zaszye poeczycz, y tego zwyęszą pylnoseczyą nauczacz.» Toż samo powtarza jego »Ordinatio de externo Dei cultu etc. wydana w roku następnym i niezwłocznie na język polski przełożona: »Ustawa o zwierzchniei chwale Bożej itd.«²⁾ w ustępie o kazaniu świętym y o katechizmie (karta D 1-1).

Seklucyan więc, skoro tylko objął powierzony sobie urząd pastorski w Królewcu, zabrał się niebawem do tej rzeczy; pechal go do niej nałożony i podjęty obowiązek, ale pechala nie mniej własna ochota, jaka zwykła ożywiać każdy początek nowej działalności.

Wnet jednakże pojawiły się weale niemale przeszkody. By móż nauczać łacno i skutecznie, trzeba potezanemu ludowi weisnąć wprzódy w rękę mały katechizm, a właśnie w tej mierze zachodziły weale poważne trudności.

Prawda, że w Prusach nie brakło już wówczas drukowa-

1) Osweyconego Ksyąszczya Prvskyego przykasaniye, wktorym będye napomynan lyud pospolity kv boszej boyazny, kv chodzenyv zpylnoseczya do kosczyola, kv przymowanv Swyąthosczy wyedlanych y ynszych rzeczy zbawyenyv 1543 z dodatkiem na końcu Wyczyniono w Pruskym Kynsbergv przez Jana Weymeycha . . . Znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Schr. 3, F. 23, N. 20).

2) Ustawa o zwierzchniei chwale Bożej y o koscielnych Ceremonyach na ten stał jako się zachowawa w koscielach Nęstwa Prvskyego 1544 z dodatkiem na końcu »W Pruskim Królewcy wydawnio w drukarni Jana Weynrciela 28 Maji Anno 1544. Znajduje się w bibliotece miłjskiej w Królewcu (S. 25).

Już sam napis pokazuje walną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Ustawą a owem »Przykazaniem«, a przecież ledwie rok jeden przedziela ich opublikowanie. Widoczna, że inazy ktoś tłumaczem »Przykazania« a inazy Ustawy.

nych katechizmów nowowierczych polskich, ale mało miał z nich Sklucyan pociechy czy pomocy.

Mały Katechizm Lutra niemiecki z r. 1529 przetłumaczono bodaj zaraz po ukazaniu się na polskie i wydano drukiem. — Świadczy o tem Jan Chojeński, arcybiskup krakowski, a późniejszy biskup przemyski i krakowski, w swej korespondencyi z Albrechtem; r. 1531 dn. 3 kwietnia dziękuje on księciu za nadesłany sobie katechizm¹⁾; zaś w roku następnym 1532 dn. 13 lipca skarży się, że ów nadesłany polski katechizm **spłonął** u niego w pożarze razem z innymi książkami²⁾. — Wyraźniej jeszcze świadczy o tem przydłuższy list jakiegoś Liboriusza Schadilki z r. 1533 dn. 17 października, który mówi o owym katechizmie nader obszernie, ale głównie w tym celu, aby go mocno skrytykować³⁾.

Kto ów Liboriusz Schadilka, nie umiem powiedzieć; pisze do księcia po niemiecku⁴⁾, ale już ze samego listu, a więcej jeszcze z dalszego rozwoju sprawy widoczna, że i po polsku mówił on i pisał wcale nieźle. — Również nie bardzo wiadomo, co go do owego listu i krytyki spowodowało; podaje, że gorliwość o nowe wyznanie, iżby nie poniosło, nie ucierpiało uszczerbku; tymczasem dalsze okoliczności zdają się na coś innego wskazywać.

W niedługim wstępie wyjaśnia genezę listu; czytał, jak pisze, niedawno polskie tłumaczenie Małego Katechizmu Lutra; obecnie dowiaduje się, że tłumacz żyje na dworze Albrechta i zajmuje się przekładaniem na język polski innych dzieł, które następnie bodaj chce drukować; a ponieważ w owym tłumacze-

1) Tschackert l. c. n. 773 „Nicolaus Nipzicz (jussu principis) libellos reddidit et jussa exposuit... Catechismum majore aviditate legam, quo expendere possim, num sit aliquid, quod tantopere damnant nonnulli.

2) Ibidem n. 863 „libellus, quem sermone vulgari nostro conscriptum ante annum vestra Illma dominatio ad me miserat (igne consumptus est).

3) Znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Schr. 3, f. 36, N. 106), in fol. min., 4 karty, pisma rękopis; datowany Nyetsnewel 17 Octobr. 1533, podpisany „unbekanther Diener Liborius Schadilka.

4) Wówczas kto nie umiał po niemiecku, ten pisał swobodnie po łacinie, a nie polecał za siebie innym pisać po niemiecku; więc widoczna, że Schadilka umiał po niemiecku dobrze. Zresztą bez dokładnej znajomości języka niemieckiego nie byłby on umiał krytykować niniejszego przekładu z r. 1530 czy 31 r., ani też samodzielnie polskiego tłumaczenia Małego Katechizmu Lutra dokonać, jak o tem zaraz poniżej.

niu katechizmu zachodzą grube nsterki, przeto, choć nieznanym, zwraca (Schadilka) księciu na to uwagę, iżby ztemu tamę pożył; inaczej będzie stąd dużo uszczerbku i zgorzenia, bo Polacy będą taki przekład czytali chyba tylko ze wstrętem; prosi, by go dobrze zrozumiano, nie chce on szkodzić tłumaczowi, który pono jest dobrym Polakiem i księciu w sprawach świeckich bardzo pożytecznym, ale do rzeczy naukowych teologicznych się nie nadaje ¹⁾).

Następnie, by umotywować swą przyostrą ocenę, podaje kilka szczegółów, które rzeczywiście świadczą weale niepochlebnie o tłumaczu. — 1. Słowa tekstu »da ich ein Visitator war. przołożył tenże »gdy ya yednim visitatorem był«, zamiast, jak trzeba było podług mniemania Schadilki »gdy ya thessz wisitatorem był«. Dodaje, że to niewolnicze tłumaczenie rodzajnika niepewnego »ein« przez wyraz »jeden« powtarza się w przekładzie często np. »ein Hausvater« »yeden domowy ocyec«. — 2. Słowa wstępu: »wssitkim dobrim wyernym pharazom y kaznodzyeom laska mylosyerdze y pokoy w Jesusye Kristusie panye naszym« należało według jego zdania przołożyć: »wssytlkym wiernim a dobrim Plebanom oder Pharazom y kaznodzyeom laska milosyerdze y pokoy w Jesu Christu panu naszym«. — 3. Słowa »dem das junge und alber Volk muss man mit einerley gewissen Text und Formen lehren« przołożył »bo then mlody a prosti lud muszy syć z gyedinem somnyenym textu«, a trzeba było przołożyć »pewnym textem«. — 4. Słowa o chrzcie: »das ist ein guadnereich Wasser des Lebens und ein Bad der neuen Geburt« tłumaczył: »to yest yedna bogata lasky woda szywota, a yedna łaznya nowego narodzenya«, a trzeba było: »to yest

¹⁾ Gnedigster Herr: mir ist für etliche Woche der kleine Catechismus Martini aus Deutschem in's Polnische verdolmetschet zu lesen worden. Die weil ich den höre der Dolmetscher sei bei E. ff. Gn. am Hofe und untersteht sich auch andere Bücher in das Polnische zu bringen, auch vielleicht in Druck zu geben, so er doch in diesen kleynen Werke merklich gefehlt hat, habe ich wiewohl unbekannt nicht lassen mögen E. ff. Gn. solche Irrthumb anzuzeigen, damit nicht solch ungeschickt Materie zu schanden und ergerniss etwa unter die Leute kommen möchte, es würde ja den Polen gar schimpflich sein solches zu lesen, das gar kein art noch gestalt hat. Bit E. ff. Gn. wollte das von mir gnediglich aufnemen, den ich's guter Meinung furgenom habe, nicht dass ich den guten Gesellen verkleinern oder bei E. ff. Gn. in Ungnade bringen will, den ich höre das Er sonst ein gudder Pole sey und in anderen E. ff. Gn. sehr nützlich, was weltlich Sach sind belangt.

supelna woda łasky y szywołta y mycyę nowego porodzenya«.

— 5. W słowach przy zawieraniu małżeństwa: y oczyscył y przez wodną łaszyą w słowie na tho yss ye on yemu samemu postawya yedno pańskye pospolsthwo kthore nyina flakow a ny smarskow« mających być tłumaczeniem niemieckiego tekstu »und er hat sie gereinigt durch das Wasserbad im wort, auff das Hr sie im selbst zurichtet, eine Gemeine die herrlich sey, die nicht habe einen flecken oder runtzel«, należało podług Schadilki użyć: »smaszy« albo »maculy«. — 6. Wymawia mu wreszcie, że wskutek niewolniczego tłumaczenia niektóre ustępy stały się wprost niedorzecznymi np., że słowa: »so wollen wir zwarten widerumb auch hertzlich vergeben«, przełożył: »tak my chcemy czekać y saszyę«, a słowa und streich wol aus, was für grewlich schaden sie thun brzmią u niego: »wystrichuy dobrze«, przyczem jednakże krytyk już nie dodaje, jak brzmieć powinny.

Swe przedstawienie rzeczy zakończył Schadilka uwagą, że nie sposób rozszerzać tak niezdarne tłumaczenie ¹⁾.

Zabiegi Schadilki nie pozostały bezskutecznymi. Czy to, że owo chybione tłumaczenie z obiegu wycofano, czy to że po prostu je zarzucono, zaniebano, dość na tem, że już wkrótce ukazał się nowy polski drukowany katechizm. Chwali się nim wspominany częstokrotnie Speratus w liście z r. 1545, o którym poniżej więcej; pisze tam, że przed kilku laty wydał (ante aliquot annos edi curavi) we Wittenberdze polski katechizm w 300 egzemplarzach mniej więcej i porozdzielał między pastarów, którzy go jeszcze używają. — Że te słowa nie odnoszą się do katechizmu z r. 1531, rzecz zupełnie jasna: w obec wyłuszczonej krytyki Schadilki nie byłby Speratus śmiał katechizmem się szczycić i przechwalać, a książę nie byłby pozwolił tak lieźnie i tak długo go używać. A zuów, że ten Speratusowy katechizm jest właśnie owym nowym, o którym mowa, pokazuje się dowodnie ze związku. Składają się na to dwa czynniki. Z jednej strony: ów nowy katechizm był sobie jak to zaraz zobaczymy, wcale pokażnym, a że chwilowo nie miał

1) »Darnach in E. ff. Gu. gestellt wird, ob szo ungeschickt Dolmetschung offentlich auszubreiten sei; sonst weiss ich dass dieser ein guter Poll ist; was er versteht kann er wol ins Polnische bringen; das ist aber über seine Kunst, darumb soll er sich nicht annehmen«.

współzawodnika, boć nim ów skrytykowany katechizm być nie mógł, więc wobec istniejącej i palącej potrzeby rozszedł się niewątpliwie wśród nowowierczyli Mazurów pruskich szybko i szeroko. Z drugiej strony: Sperat w przytoczonym liście z r. 1545 mówi o wszystkich polskich katechizmach nowowierczyli, jakie wówczas w Prusach książęcych istniały, a jednak nie ma tam ani słowa wzmianki o tym osobnym nowym katechizmie — oczywiście dla tego jedynie, że on był tymsanym, o którym Sperat, jako o swoim, już był obszerniej wspominał i mówił ¹⁾).

Nowy ów katechizm uważano już niemal powszechnie za przepadły. Tymczasem odnalazł się on, jak tyle innych wrzekomo zaginionych naszych zabytków XVI w. Posiada go biblioteka hr. Krasińskich we Warszawie w doskonałym zachowanym egzemplarzu. A ponieważ to rzecz dość ciekawa pod niejednym względem, więc niech mi będzie wolno o niej powiedzieć słów kilka, choćby także i dla tego, że podług orzeczenia śp. prof. L. Malinowskiego zawiera poważny materiał do historii języka polskiego i pisowni ²⁾).

Ukazał się w druku p. n. »Parvus Catechismus. Maly Catechismus dla pospolitych plebanow i kasnodzeyow«. Wydanie, jak na owe czasy, wcale ładne, o wysokości 13—14 cm. a szerokości 10 cm.; brzeg wielki, biały; druk gotycki, duży, wyrazisty, choć nie wszędzie zupełnie równy ³⁾). Paginacja podana na dole jedynie ⁴⁾) literami alfabetu od A—L 7, z których każda obejmuje arkuszyk o 8 kartkach; zaraz na początku popełniono błąd, bo po karcie B 3, idzie bezpośrednio C 4 itd., ale wnet naprawiono niemłą pomyłkę, bo po C 8 położono na nowo C 1, jak gdyby było poprzedziło B 8; ogółem więc zawiera 87 kartek czyli 174 stronie.

1) Jest jeszcze iuszy szczegół dowodzący prawdziwości mego twierdzenia, na który wskaże poniżej, gdy będę rozbiierał Maleckiego Catechismus str. 12—15 »Naznaczenie słow niektorych itd.«

2) »Ślady dyjalektyczne w oznaczaniu samogłosek nosowych w kilku zabytkach języka polskiego w. XV i XVI« w Rozprawach wydz. filol. Akad. Umiej. tom VII. (r. 1880) str. 320.

3) Litera *ya* wszędzie z dwoma kropkami nad nią położonemi.

4) Stronice podane w »Śladach dyjalektycznych« przy poszczególnych cytatach są wytworzone przez prof. Malinowskiego; Parvus Catechismus ich nie ma i nie zna.

Na karcie tytułowej napis powyżej przytoczony o druku częścią czarnym częścią czerwonym ujęto w obrazek przedstawiający portal, dokoła którego igrają aniołki czy pachołeta. — A i wśród samej książeczki rozsiano sporo, bo aż 27 udanych obrazków, mających widocznie ożywić i ułatwić naukę katechizmu; z tych 10 ilustruje »Dzyesyaczoro przykazanie«, 3 »Wyersąboga«, 8 »Paczyers«, zaś z pozostałych 6 zamieszczono po jednym przy »Sacramentczye swyentego Christu«, Spowiedzi, Ołtarza, przy nauce o stanach, o zawieraniu małżeństwa, i udzielaniu chrztu po polsku.

Nie jest to dziełko oryginalne, ale raczej tłumaczenie Małego Katechizmu Lutra z r. 1529 tak samo jak niem był ów poprzedni przez Schadilkę grubo zuicowany katechizm. Zachodzą i w niem także, choć niezbyt często, różne chropowatości jak np. »Ty nyemasz ynnich Boguw myecz przy mnye; ty nyemasz ymyą Twego Boga braycz po prosznoysczy«; to znów: »Nykturzy brutką (oblubienicę) do koscyoła dwa razy wyoda«, lub »robodeczyądom« (robotnikom). Aleć w ogólności jego język dość czysty, choć przybrany w jakąś osobliwą twardą rogatą pisownię, a już o wiele lepszy i poprawniejszy aniżeli w owym Katechizmie z 1530 czy 1531 r., jak tego dowodzą pojedyncze ustępy przez Schadilkę zachowane i powyżej podane; — ku bliższej ocenie przytaczam kilka pierwszych zdań wstępu: »Ten Catechismon albo krzesczyenską nauką postawycz wtaką małą prostą formą przyniewolyla y przywiodla myą tha szaloblywa potrzeba, ktoryem są ny dawno dowyedzał, gdy ya tesz visitatorem byl. Myly bosze spomosz, yaky rosmayti smątek ya wydzyał, ysz pospolyty lud tak prosto nycz nywye o krzescziensky naucze, szwlaszcza na wsyach.«

A tłumaczył ten nowy katechizm kto? Speratus z całą pewnością nie! Urodzony gdzieś w głębi Niemiec, przybyły do Prus już w starszym wieku, obarczony rozlicznemi obowiązkowemi zajęciami nie miał ni czasu ni też ochoty, by się łamać z trudnościami wyuczenia się polskiego języka; wyznaje też z całą otwartością we wspomnianym liście z 1545 r., że po polsku wcale nie umie (sum enim ejus linguae polonicae plane ignarus).

Jako nieznamy dotąd tłumacz nowego katechizmu ukazuje się nam — sam Liboriusz Schadilka. Dowód na to łatwy a stanowczy. Wszystkie owe proponowane przez niego poprawki

chybionych ustępów w katechizmie z r. 1530 czy 31 r. znajdują się dosłownie a bez wyjątku w niniejszym »Parvus Catechismus.« I dla tego to podałem je powyżej w całym brzmieniu, by obecnie mógł się na nie dowodnie powołać. I tak ustęp inkryminowany pod liczbą 1 brzmi tutaj (A 1): »gdy ya tesz visitatorem był,« jak to widać z przytoczonego co dopiero wstępu; pod l. 2, tutaj (A 1): »wszystkim wiernym a dobrim plebanom y kasnodzyeyom. Łaska myłosyerdze y pokoy w Jesu Christu panu naszym;« pod l. 3, tutaj (A 5): »ten młody y prosty lud iednakym y pewnym textem bycz muszy nauczan,« — pod l. 4, tutaj (E 5^b): »to jest supelna woda łasky y szywota y omyczye nowego porodzenya;« pod l. 5, tutaj (J 4^b): »y oczyszczył ye przes omyczye wody wslowie aby ono sobie samemu miał kosztowne pospulstwo nye mającz szadne maculy albo marsky albo czo takowego.« Ten ostatni ustęp ma jeszcze i tę doniosłość, że usuwa wszelkie przypuszczenie, i tak już dość nieprawdopodobne, jakoby Parvus Catechismus był może tylko poprawką, przeróbką, Katechizmu z 1530 czy 31 r., a nie nowym samodzielnym tłumaczeniem.

Jest więc Parvus Catech. stanowczo przekładem Schadilki. A Speratus? Ten tkwił w niniejszej rzeczy niewątpliwie. Tkwił może nawet już po za owym listem Schadilki do księcia z dn. 17 paźdź. 1533 r. Na pewno zaś tkwił w sprawie nakładu i rozszerzania nowego katechizmu; był jego walnym poplecznikiem i opiekunem, stąd mógł w liście z 1545 r. użyć o sobie wyrażenia, że ów katechizm wydał przed laty we Wittenberdze. Ale też na tem kończy się wszelki jego udział w nowym przekładzie.

Gdy chodziło o wydrukowanie wykończonego tłumaczenia pojawił się widocznie jakiś kłopot czy nawet wprost przeszkoda. Toć na drukarni w Królewiec nie zbywało; Jan Weinreich osiedlił się był tamże już od r. 1523. Nie zbywało też i na czcionkach, bo ówczesne książki polskie drukowano powszechnie, drukował następnie w długie lata i sam Weinreich, gotyką, tą samą gotyką, którą drukowano wszelkie książki niemieckie. Więc chyba nie śmiano jeszcze wówczas dowierzać sprawności niemieckich drukarzy, zecerów i korektorów, czy skutkiem nieznamomości polskiego języka nie zeszpecą może zbyt licznymi omyłkami drukarskimi dziełka i czy przez to całego nakładu nie zmarnują. Dość na tem, że przeniesiono

się z przekładem do Wittenbergi, gdzie widocznie były jakieś siły drukarskie odpowiednie i tamże go wydrukowano¹⁾. Stąd wartość egzemplarza biblioteki hr. Krasieńskich tem większa, bo to, jak dotąd, bodaj najwcześniejszy druk polski dokonany w Niemczech, a bodaj jedyny z owych, które drukowano we Wittenberdze, choć ich tam z czasem drukowano więcej; tamto bowiem, jeżeli poszlaki mocno nie zawodzą, drukował ex-mnich Samuel swe polskie pisemka, któremi następnie starał się zalewać Polskę a bodaj i Prusy.

Okoliczność przeniesienia druku do Wittenbergi pozwala określić dość dokładnie rok wydania. R. 1536 przeniósł się był do Prus książęcy na stałe dawny drukarz krakowski Jan Malecki dla nowinek religijnych. Bardzo rychło zawiązał się nader ścisły, a jak dalszy tok wykazuje, trwały stosunek przyjazny między nim a Speratusem. Przy takim położeniu rzeczy byłby Speratus wezwał i użył niechybnie jego pomocy we wydrukowaniu nowego katechizmu na miejscu, w Prusach książęcych, a Malecki, o ile należy sądzić podług jego późniejszych zabiegów i starań, byłby ją z chęcią i radością ofiarował. A jednak przeniesiono się z drukiem do Wittenbergi. Więc widoczna, że Parvus Catech. wydrukowano jeszcze przed przeniesieniem się Maleckiego do Prus, a więc najpóźniej z początkiem 1536 r., o może raczej w czasie 1535 r.

Sądzę wszakże, że czas druku trzeba jeszcze znacznie dalej wstecz cofnąć. List Schadilki, raczej proponowane w nim poprawki usterek tłumaczenia z 1530 r. a zachodzące w ściśle dosłownem brzmieniu w nowym przekładzie katechizmu naprowadzają wielce na myśl, że Schadilka, pisząc do księcia, już ów swój przekład był zupełnie wykończył i wprost z niego przytoczone poprawki podawał, a listem swym pragnął jeszcze tylko pozyskać ucho i myśl księcia, by przez to swemu katechizmowi zapewnić wziętość i pokup. Ale choćby też było inaczej, choćby też dopiero po obaleniu dawnego tłumaczenia zabrał się był czy to z własnego pochopu, czy spowodowany

1) Nie zahaczam się bynajmniej o litery sa i są z kropką u góry, które prof. Malinowski po trochu akcentuje i z których na druk królewiecki czy też krakowski wnioskować pragnie. Toć nasze pierwsze drukarnie i czełonki pochodziły z Niemiec; co miano u nas, na tem i we Wittenberdze w razie potrzeby i żądania nie zbywało.

przez księcia i Speratusa do nowego przekładu, to i tak sprawa nie mogła była trwać nader długo; praca nie była ni zbyt trudną, ni zbyt obszerną i długą. Zaś rozum nakazywał, by w miejsce obalonego katechizmu stawić jak najwcześniej nowy, a przez to zaradzić palącej potrzebie i wyzyskać chwilę położenia. Więc niewątpliwa, że niezwlekano długo i że go wydano drukiem już roku następnego 1534, a może nawet jeszcze pod koniec tegoż samego r. 1533¹⁾. Przytoczone słowa Speratusa z r. 1545 zdają się to mniemanie nie mało popierać, bo »ante aliquot annos« godzi się wcale dobrze z temi latami.

Przy tem wszystkim zachodzi we wydanej książeczce pewien osobliwszy objaw. Nie nadmieniono w niej ani jednym słówkiem, że ją drukowano we Wittenberdze, że to przekład Schadilki, że się ukazała staraniem Speratusa. Więcej jeszcze, nie napomknięto ani jednym wyrazem, że to jest przekład Małego Katechizmu Lutra. A wszystko to nie działo się przypadkiem, skutkiem jakiegoś niedopatrzienia się; przeciwnie stało się z rozważą i umyślnie. Dowód ot w tem. W oryginale niemieckim napis brzmi: »Der Kleine Catechismus D. M. L. für die gemeine Pfarherr und Prediger 1529«, zaś przedmowa poczyną się od wyrazów »Vorrede Doctor Martini Luthers. Martinus Luther allen Frewen fromen Pfarherrn und Predigern Guade, Barmherzigkeit etc.« w przekładzie Schadilki trzymającym się wiernie oryginału usunięto skwapliwie zewsząd nazwisko głowacza nowowierstwa, jak to pokazują odnośne ustępy powyżej świeżo przytoczone. Prof. Malinowskiemu, choć książeczką pilnie się zajmował i wielokrotnie ją wertował nie przeszło ani przez myśl, że trzyma w ręku przekład Katechizmu Lutra. Nie uczyniono tego niewątpliwie ze względu na nowowierców polskich czy w Prusach czy też w Polsce; toć nazwiska

1) Może ta rychła data druku, a jeszcze rychlejsza napisania Małego Katechizmu dopomoże po trochu do wyjaśnienia użytych w nim przeróżnych samogłosek nosowych na wyrażenie naszego »ę«, nad czem się prof. Malinowski we wspomnianej rozprawce obszernie rozwodzi. Toć wówczas upływało dopiero dziesięć lat, odkąd owego »ę« po raz pierwszy w Rozmowach Salomona z Marchołtem drukowanych w Krakowie u Wietora w r. 1521 używać poczęto. Pytanie, czy Schadilce siedzącemu gdzieś zdala od umysłowego ruchu polskiego, było ono już znanem; a choć też było znanem, pytanie, czy się na nie godził i czy chciał go używać. Aleć o tej sprawie niech raczej sądzą i rozstrzygają nasi pp. filologowie.

Lutra, Wittenbergi, miały dla nich osobliwy urok i chyba tylko mogły książeczce zapewnić większy jeszcze popyt i wziętość pomiędzy nimi. Uczyniono to bodaj ze względu na polskich katolików, czy to, iżby łatwiej wcisnąć im do ręki nowy katechizm ku utworzeniu pomiędzy nimi drogi dla swych nowych wierzeń, czy też raczej, by ustrzedz łatwiej książeczkę w Polsce przed konfiskatą, a właściciela nowowierczego przed karą, jaką groziły liczne edykta Zygmunta Starego.

A rezultat dotychczasowego wyводу?

Jak widzimy, niebrakło nowowierczych katechizmów polskich w Prusach — a przecież mimo to nie zbywało na niepoślednich trudnościach. Ów dawniejszy katechizm był podług przytoczonych próbek bez wartości. Nowy zaś, choć nazywany Małym Katechizmem (*Parvus Catechismus*) był przeznaczony raczej dla pastorów i kaznodziejów; uwydatniał to już sam napis, więcej zaś jeszcze wewnętrzny ustrój, gdzie dla »pospolitych plebanów« podano »yako odawaycz« czyli błogosławić zawierane małżeństwa (H 6^a), jak mają chrzczyć po polsku (K 3^a) itd. Tymczasem Seklucyanowi chodziło o rzeczywisty mały katechizm dla ludu.

Wobec zrozumianej potrzeby z jednej, a rzeczywistego położenia z drugiej strony, nie nanyślał się długo ni ociągał. Młody, rzutki, zabrał się rychło sam do załatwienia sprawy, a że ona nie wymagała długich przygotowań lub pracy, więc już zaraz w pierwszych tygodniach, a już co najpóźniej w pierwszych miesiącach swej czynności pastorskiej, wydał u Jana Weinreicha „*Katechizmu text prosti dla prostego ludu wkrolewczu 1545.*“ Podany rok był sobie sposobikiem, jakiego i dziś jeszcze wydawcy używają, by dla książki zachować jak najdłużej urok nowości literackiej; w rzeczywistości wydrukował Seklucyan swój katechizm już pod koniec 1544 r.¹⁾ Rzecz sama bardzo malutka, ze wszystkimi osm małych kartek czyli szesnaście stroniczek, niezmiernie nieoznaczonych, tegoż samego formatu i tychże samych czcionek gotyckich, a nawet i tegoż

1) Dowodzi tego list Rapagelana do Speratusa z dn. 4 stycznia 1545, gdzie pisze: »catechismus est ante aliquot dies excussus jussu Joa. Secluciani«, przyczem mu w imieniu Seklucyana sto egzemplarzy owego katechizmu posyła. Tschackert l. c. n. 1732. Poniżej więcej o tem.

samego gatunku papieru jak »Wyznanie wiary chrześcijańskiej«, skąd słuszny wniosek że i »Wyznanie« drukował Jan Weinreich.

Pierwsza stronica przeznaczona na tytuł dziełka jest otoczona obwódką, podtrzymywaną przez rozmaite figurki, — u spodu łeb z otwartą paszczką, z której wychodzą dość niekształtne floresy.

Dwie stronicie dalsze zawierają przedmowę, gdzie »swym pylnim słuchaczom y vczniom Catechismv Łaski bożej y wszego dobrego życzy Jan Seclucian Słowa bożego Wkrolewczu vthymv y vplari kasnodzieia.« W niej pisze: »gdim obaczil wielką a grubą nie vmiętnosc waszę poczałem was od grvntu Catechismv vzić, to iest tey navki prostey y dzieczinney, którą powinien kaszdi chrzescyanski czlowiek pod dysznim zatraczenim vmieć y rozumieć. A isz wiele takowich iest miedzi wamy ktorzy nie iedno nierozvmięią albo nievmięią prikazania bożego y ynich potrzebnych rzeczy, ale go tesz nigdi (iako samy wisnawaią) nieslichali, a by niety tlıroche mowy, byli by iako nićnie bydło. Przetom vam naprzodt sam Text Catechismv krom wykładu dał widrukować, a byście się go navczili a w kosciele nakazaniv pylno wıkladv sluchali. Potim (iesli nam pau bog raczi užyczyć zdrowia) dam vam wespolek y zwykładem ktorego was vczę wdrukarny vitloczyć, kv waszey i waszim potomkom navcze y wieczney pamiątce.«

Jednaście następnych stron zajmuje ów »Text prosti«¹⁾, podzielony na »cztery części nauki chrzescyanskei, ktore wszelki chrzescyanski czlowiek powinien umiecz y rozumiecz,« a mianowicie: »Pirwsza część. Modlitwa pańska, którą zovim paciarcz (Oicze nasz). — Wtora część. Dwanascie zlonkow wiari chrzescyanskei, ktore zovim Credo. — Trzecia część. Dziesięczioro boże przykazanie. — Cwarthia. Swiątosci koscielne, to iest, Chrzesť swiąti, Ciało y krew pana naszego Jesu Christussa, y ine.«

Na ostatnich dwóch stronicach, piętnastej i szesnastej: »Napominanie. Proszę was miła bracia y syostri y vpominam was przez pana Christussa odkupiciela y sbawiciela naszego

¹⁾ »Prosti« oznacza tyle co »sam, jedyny, jeszcze nie objaśniony«, jak to widoczna z Postyli (a⁶), gdzie na końcu zwykłego wstępu do czytania ewangelii św., przypadającej na odnośną niedzielę lub święto, czytamy: »Ktorei prostego textu nabożnie s pilnością posłuchacie.«

abyscie się they krothkey navki navczili y zawszdi pamiętali diathki swoie y czelacz vcząć a zkazania byscie się szerszego wyrozvmienia pylno vczili a moię praczą y naklath zawdzięczne przigymowali«. Poczem dodał: »Boże przikazanie ktore może spiewać natłę starą notę: o Anno pany slachethna spokol etc. Tosz jest boże przikazanie grzechow naszych poznauie. 1. Miei zawszdi boga iedinego. 2. Niemień próżno mienia iego itd.»

Całą rzecz zakończył objaśnieniem: »w Pruskim Krolewczu wycisniono w drvkarni Jana Weynreicha.«¹⁾

Jak widać z opisu nie jest to mały katechizm we właściwym znaczeniu, ale tylko zestawienie kilku najważniejszych szczegółów odnoszących się do wiary i nabożeństwa. Nie jest też to nawet praca oryginalna, ale raczej przeróbka czy skrócenie małego katechizmu Melanchtona »Handbüchlein, wie man die Kinder zu der geschriff und lere halten soll. Wittenberg 1524«; pokazuje to rzecz sama, porządek, w którym podana, a który różni się mocno od porządku katechizmu Lutra, a wreszcie szczegół, o którym będzie więcej w paragrafie następnym przy wydaniu katechizmu większego.

Więc rzeczywista wartość Małego Katechizmu Seklucyanowego bardzo mała. — chciałoby się go pozbyć lekką pobieżną wzmianką, tymczasem mimo swej małości i marności ma on doniosłość, która zniewala dłużej przy nim się zatrzymać i bliżej mu przypatrzeć.

a) Rzuci on dużo światła na należyłą ocenę rozbieranego już poprzednio »Wyznania wiary chrześc.«

Już sam język zniewala do zastanowienia się i baczności. Podobny on wielce do języka »Pierwszych i Drugich Przysiąg« (patrz str. 115); natomiast dość mu daleko do czystości języka Dedykacyi skierowanej ku obydwom Zygmuntom (patrz str. 88); a już wcale daleko do języka samego »Wyznania« (patrz str. 90).

Więcej jeszcze zdziwienia a i pewnego niedowierzania wywołuje osobliwa pisownia, jaką w Katechizmie napotykamy. Nie idzie mi o krytykę jej samej, choć trudno przeczyć, że marna, niezdarna, choćby nawet na ówczesne położenie; jakże

1) Wspomniane powyżej wielkie podobieństwo formatu, czcionek, a nawet papieru w Małym Katechizmie i we »Wyznaniu wiary chrześc.« każe wnioskować, że i »Wyznanie« drukowano u Weinreicha.

jej daleko do pisowni »Ustawy«. Idzie mi raczej o porównanie jej z pisownią »Wyznania wiary chrześc.« Przytoczyłem powyżej umyślnie a wiernie przydłuższe ustępy z obydwóch książeczek, by czytelnikowi ułatwić przeprowadzenie porównania w obszerniejszym rozmiarze; stąd wystarcza mi wskazać tutaj na jeden lub drugi szczegół. Uderza nie już skłonność, ale wprost dążność do zamieszczenia głosek miękkich, gdzieby należało użyć twardych¹⁾; przyimki pisze razem z rzeczownikiem, przed którym zamieszczone²⁾; wsuwa głoskę »h«, gdzie jej wcale nie potrzeba³⁾; używa pisowni, jak na ówczas przestarzałej⁴⁾. A nie dzieje się to wcale przypadkiem, przez jakąś nieoględność, niedopatrzanie się; wszystkiego tego pełno tutaj, tak samo jak we Większym Katechizmie wydanym w r. 1547, o którym zaraz w § 2 pomówię⁵⁾. Zaś we »Wyznaniu wiary chrześc.« grubo inaczej: wszystkie te szczegóły zachodzą w obydwóch Przysięgach⁶⁾ nieomal tak często i stale jak w Małym i Większym Katechizmie; o wiele rzadziej i prawie wyjątkowo tylko zachodzą we Wstępie czyli Dedykacyi⁷⁾, znajdujemy je tamże tu i owdzie obok pisowni zwyczajnej, zgodnej z resztą całej książeczki; we Wyznaniu samem nie zachodzą wcale zgoła⁸⁾.

1) Prosti, źiczy, racziło, uczil, widrukować, witloczicz, gdisz, gdi, potim, waszim, wissoki, nigdi itd. — Nie podaję odnośnych stronie, gdyż przy niewielkiej objętości Małego Katechizmu łatwo odnaleść, gdzie przytoczone przykłady zachodzą. A i podane co dopiero pojedyncze ustępy z owego katechizmu zawierają zadosyć odnośnych przykładów.

2) »Natak, podponskim, donieba, naprawicy, nazemy, odśmierci, uphari, utlumu.«

3) »Tho, thi, thwe, zwroth, swięthy, throchę, swiatheził, obietnieza, pothępion, użithok, wykłath, ołtharz, otrzima, krothki, diathki, slahethua.«

4) »Przigidzie, przigimuje.«

5) »Wissoki, cznoti, riczerstwo, gdisz, gdiż, nigdi, racził, uczil. — Zawdzięczny upominek, powszystkich, nanie, zanauły, przestakowy, naczym, natim nacziesnich rzeczach, naduszy, kupotępieniu. — Trłudni, thwego, thego, klathor, łothry, thedy, zywoth. — Przigymie, przigimie, przigimowania.«

I tutaj nie podaję odnośnych stronie z tychże samych powodów.

6) »Niezinił, trzimać, wrzynie, raczil, nigdi itd. — Naktore, nawieczne, zagrzechi. — Wniebitłmości. — Przigimować.«

7) »Wiznawali, zaprzy, gdi. — Nanas, przednim, uawiernego, naczęskie, przektori, wistęp.«

8) Jedynie przyimki »w« i »z« łączy »Wyznanie« z następującym wyrazem ale nie często — podczas gdy one w Małym Katechizmie i Dwóch Przysięgach niemal stale są złączone.

Jakże ten osobliwy objaw wytłumaczyć, wyjaśnić? Toć przecież każdy pisarz im dalej w pracy literackiej, tem więcej wyrabia się pod każdym względem, a tu jakby przeciwnie zupełnie. Język i pisownia we »Wyznaniu wiary« z niezlicznymi wyjątkami wspomnianymi wcale dobra, tu w Małym Katechizmie przedstawia się wprost w kierunku ku upadkowi.

Rozwiązanie zawilej zagadki nie jest zbyt trudnem. Podaje je i wyjaśnia to, co już poprzednio (patrz str. 118 i 119) zaznaczyłem, rozbierając obszernie »Wyznanie wiary chrześc.«, jak znów na odwrót niniejsze szczegóły i objaw osobliwy potwierdzają w niemałej mierze moje tam wyluszczone zapatrywanie. — Nasamprzód napisał Seklucyan samo właściwe »Wyznanie« czyli część trzecią, przyczem ktoś bliżej nieznan¹⁾ był mu wielce pomocnym, co najmniej w poprawie i ustaleniu pisowni, a bodaj także i w przedstawieniu samej rzeczy, ale była to jednak tylko pomoc we wygładzeniu, zaokrągleniu, bo czuć co chwila myśl i sposób pisania Seklucyanowy; stąd to owa czystość języka i pisowni. — Równocześnie stanęła Dedykacya jako wstęp i zarazem jakoby list polecający samo Wyznanie. Ale po nieudanej, raczej chybionej wyprawie do Piotrkowa, gdy szło już o druk »Wyznania«, trzeba było odpowiednio do wytworzonego położenia ją nieco zmienić, tu i owdzie przerobić, uzupełnić; owej obcej ręki już przytem nie było, więc pracy dokonał sam Seklucyan i stąd to owych kilkanaście miejsc o niezręcznej pisowni i mniej udatnym języku. — Przy sposobności owej przeróbki Seklucyan niekępowany już niczem, żadnym względem, żadną nadzieją pofolgował swej nienawiści, którą wprzódy ze względu na katolickiego króla-adresata jeszcze musiał hamować, i dołączył »Pierwszych i Drugich Przysięg Summę«; ale ponieważ ją dopiero teraz i sam jeden całą napisał, więc w niej tyle usterek języka i pisowni, tyle podobieństwa w tej mierze do Małego Katechizmu.

b) Równocześnie budzi Katechizm text prosti« dużo ciekawości stąd, że wzniecił tuż po swem ukazaniu się silną burzę

1) Być może, że nim był ex-mnich Andrzej Samuel; wskazują na to niepomalu dwie okoliczności: obycie z piórem, jakiego nabral przez pisanie swych ulotnych dziełek, tudzież ściśle stósunki, jakie go właśnie wówczas ze Seklucyanem wiązały, o czem powyżej w Części I obszernie mówiłem.

której odgłos dalekiem głuchem brzmieniem i dzisiaj jeszcze w świecie literackim się rozlega.

Sprawa miała się ot tak.

Właśnie w tymże samym czasie sposobiono wśród nowowierców w Prusach książęcych wydanie małego katechizmu polskiego z innej zupełnie strony. Zabrał się do tej pracy, bodaj za wiedzą i radą swych kolegów, wspomniany już powyżej Jan Malecki, dawniej krakowski drukarz i wydawca, a po trochu także literat i autor, obecnie zaś ustanowiony przez sprzyjającego mu Speratusa pastorem i superintendentem czyli archidyakonem w Elku¹⁾. Po za nim i po za jego pracą stał Speratus, wiedział o niej, popierał ją, a nawet ją wprost wywołał, widząc i rozumiejąc, że wydany przezeń niegdyś katechizm Schadilki przydatnym jest dla pastorów, ale nie dla ludu. Napisane dziełko posłano pod koniec 1544 r. do Królewca, gdzie jego wydrukowaniem i wydaniem miał się zająć z polecenia Speratusa jakiś bliżej nieokreślony Martinus, Marcin. Równocześnie poszedł od Speratusa list do Rapagclaua, profesora teologii protestanckiej a ulubieńca Albrechtowego, ze zaleceniem jego poparcia wydawnictwa dziełka i wydawcy Marcina czy raczej Martina²⁾. Malecki i Speratus byli prawie pewni, że rzecz im się powiedzie a wydany katechizm wejdzie w powszechne używanie wśród nowowierców polskich³⁾.

1) Ciekawe szczegóły w tej mierze podaje Tschackert »*Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussen*«. Jan Malecki przesiedlił się w r. 1536 dla nowinek religijnych do Prus książęcych (patrz prof. dr. Brückner w Pamiętu. literackim z r. 1903 zeszyt III str. 412). Wnet zapragnął zostać pastorem i pozyskał sobie w tej mierze Speratusa, który mu chciał powierzyć pastoryzację w Elku, a nawet ustanowić go tamże superintendentem, archidyakonem. Książę Albrecht z początku, w marcu 1537 r., nie chciał o tem słuchać (Tschackert n. 1077), ze względu na należyte duchowe zaopatrzenie gminy łeckiej. Wnet jednak, bo już w maju tegoż roku (Tschackert n. 1086 i 1088) zgodził się na wszystko.

2) Listu owego dzisiaj już nie ma, ale jego treść pokazuje się dość jasno z odpowiedzi nań danej w dn. 4 stycznia 1545. Tschackert l. c. n. 1732.

3) Tschackert l. c. n. 1734 przedstawia rzecz nieprawdziwie, jakoby tu było chodziło o jakiś zupełnie inшы, odrębny katechizm samego Marcina, w którym jeszcze przytem jak najwyraźniej domyśla się Marcina Glossy, przebywającego wówczas spokojnie i nauczającego w Krakowie. Tymczasem list Speratusa do Briessmanua z r. 1546 dn. 31 maja, o którym niebawem wspomnę, wykazuje jasno, że sprawa tak się miała, jak ją podałem.

Tymczasem, może nawet skutkiem wiadomości o tem wszystkim, pospieszył się Seklucyan i z końcem r. 1544 wydał czempredzej swój »Katechizmu text prosti«, zanim jeszcze Marcin ze swem poleceniem się załatwił, bodaj nawet zanim nadesłany katechizm zaczął być drukować. A jak Malecki miał opiekuna i popiecznika w Speratusie, tak on umiał zjednać dla siebie i dla swej książeczki wpływowego Rapagelana i począł nawet przezeń zabiegać, by ją wśród całej ludności polskiej upowszechnić. Dokazał, że Rapagelan, zamiast pójść za wołaniem i prośbą zawartą w otrzymanym niedawno liście Speratusa, wysłał do tegoż w ową myśl dn. 4 stycz. 1545 obszerniejsze pismo ¹⁾. Donosi w niem, że katechizm, jaki Speratus polecił Marcinowi wydrukować w Królewcu, wydał już przed kilku czy kilkunastu dniami Seklucyan. Marcinowi nie podobają się wprawdzie w nim niektóre wyrażenia jak np. w Dekalogu zamiast Seklucyanowego »nie będziesz miał bogów ynich« wołałby raczej »nie miey« (tak stało w mającym wyjść z druku katechizmie Maleckiego, o czem zaraz). Ale to fraszki poprostu. Gdyby Marcin był wcześniej z drukiem się uwinął i uprzędził, byłby on (Rapagelan) jego katechizm poparł. W obecnem położeniu popiera Seklucyana i prosi, by Speratus toż samo uczynił; w tym celu posłał mu 100 egzemplarzy wydanego Małego Katechizmu. Jakby dla wywarcia nacisku zakończył stanowczym a siebie pewnym zwrotem, że, gdyby kto miał się poważyć uwłaczać dziełku Seklucyanowemu, on będzie, ile tylko w jego mocy, go bronić i popierać.

Nie ucieszył się z pewnością Speratus takiemu obrotowi sprawy i takiej odpowiedzi. Tem mniej jeszcze ucieszył się Malecki, który i tak już patrzył z ukosa na niepożądanego a ruchliwego poznańskiego przybysza, mogącego łatwo zaćmić na niwie pruskiej jego własną działalność dotychczasową i przyszlą.

Sposobność odwetu nadarzyła mu się rychło i łatwo. Katechizm Seklucyana był marny, co się zowie; o języku i pisowni mówiłem już poprzednio; toż samo należy powiedzieć i o treści, choć ona zawierała najzwyczajsze, najprostsze rzeczy. Aż dziw ogarnia, jak mógł Rapagelan tego wszystkiego nie widzieć czy też widzieć nie chcieć, i jak mógł tak gorąco, jak to uczynił,

1) Tschackert l. c. n. 1732 zamieszcza je w całym brzmieniu.

polecić go Speratusowi. Toż prawie wierzyć się nie chce, że to jest tożsamo pióro, które niedawno skreśliło »Wyznanie wiary chrześc.« pod względem stylu, z nielicznymi wyjątkami, wcale udatne.

Skorzystał z tego rozżalony Malecki skwapliwie i dosadnie. Nabył gdzieś, może uzyskał od Speratusa egzemplarz »Katechizmu text prosti« i poddał twardej, nielitościwej, choć jeszcze nie wszystko wyczerpującej krytyce. Istnieje do dziś dnia w bibliotece państw. archiwum w Królewcu ów egzemplarz¹⁾, w którym on czerwonym atramentem ponaznaczał i uwydattił rozliczne »usterki, uchybienia, błędy, a nawet herezye« Seklucyanowego Małego Katechizmu. Czegoż on tam w nim nie odnalazł; czerwonych znaków poprawkowych i uwag jest tam niemal tyle, ile czarnego druku; nieuniarkowana niechęć Maleckiego ku Seklucyanowi poczęła już tutaj jasno przeświecać. Zaś w rozmowie o tej sprawie ze Speratusem dołożył, jak dalszy wątek pokazuje, ustnie co najmniej drugie tyle, by go przeciw Seklucyanowi i Seklucyanowemu Katechizmowi zręcznie podburzyć.

Więc zabrał się do tej sprawy i Speratus, którego nie mogło być nie urazić zachowanie się i brzmienie odpowiedzi Rapagelana. Dn. 1 maja 1545 posłał Rapagelanowi zesieczony przez Maleckiego egzemplarz Katechizmu Seklucyana, a od siebie dołączył list²⁾. Pisał go we formie na pozór uprzejmej,

1) Pod liczbą 784 II in 40. — Odnalazł go także p. dr. Erzepki podczas swej niedawnej podróży naukowej do królewieckich archiwów i bibliotek. Natomiast Dr. Tschackert w swem nader cennem częstokrotnie wspomnianem dziele »Urkundenbuch zur Reformationgeschichte des Herzogthums Preussen« mówiąc o wrzekomo już zaginionym Małym Katechizmie Seklucyanowym, zapewniał (tom I, str. 339 przyp. 2), że w Prusach książących nie ma go nigdzie.

2) List znajduje się w państwowem archiwum w Królewcu (Schr. 4, F. 22, N. 24), skąd go przedrukował Alfr. Nicolovius w swem dziele »Die Bischöfliche Würde in Preussen's evangelischer Kirche. Königsberg 1834« Beilage XI str. 117—119., nie bez pomyłek drukarskich, które niekiedy zmieniają zupełnie treść. W nim to znajduje się ów kilkakrotnie już wspomniany ustęp: »Solent pastores praeire verba Catechismi suis auditoribus. Istud quomodo rectius commodiusque et utilius fieri possit in universis et singulis ecclesiis, nisi omnino eisdem verbis, non video. Alioquin si hic pastor habet Sectutiani Catechismum, alius anteu utatur Martiniano, de quo loquitur epistola tua, aut alio. Nam et ego ante aliquot annos edi curavi Vitebergae

a jednak widnieje w nim jasno rozżalenie i pewna ciętość; chciał dać wyraz swemu niezadowoleniu, ale obok tego liczył się z osobą i wpływem Rapagelana. I ja nie kładę, mówi w nim, zbytnej wagi na pojedyncze słowa czy wyrażenia, ale mi idzie o to, by wszędzie uczono katechizmu podług jednego stałego brzmienia, bo inaczej wyradza się i musi się wyrodzić zamieszanie. A jakże ma to się stać, gdy jeden będzie uczył podług katechizmu Seklucyana, drugi podług Marcinowego lub innego; boć i ja wydałem przed kilku laty katechizm we Wittenberdze w 300 mniej więcej egzemplarzach i rozdzieliłem go tu i owdzie pomiędzy pastorów. Więc choć prawdą, a i mnie także znaną rzeczą, co piszesz bardzo uczenie, to przecież właśnie ten wzgląd musi wziąć górę stanowczo. A stąd, prócz innych przyczyn, pragnąłbym, by się zeszli najbiedlejsi w języku polskim i ułożyli formułę katechizmu, nie odstępując, ile tylko można, od tej, do której lud już przywykł. O Seklucyanowym Katechizmie nie chcę nic mówić, ale on nie podoba się wielu powszechnie i za nic go mają, jak i inne jego pisemka, już to pod względem języka, już pod względem rzeczy samej. Na dowód dołączam egzemplarz tego Katechizmu z poprawkami poczynionymi przez niektórych naszych polskich kaznodziejów. Winien każdy baczyć nie na to, co mu się podoba, ale na to, co się godzi i co pożytek społeczeństwu chrześcijańskiemu przynosi. Zakończył nader sucho: »Haec haec. Vale ex insula Mariana 1 Maji 1545.« — Następnie doczepił mówiący niemało dopisek, że także pisze w tej sprawie do dr. Abrahama Kulwy i do Erharda Heckelmana, sekretarza książęcego, który nie szczędzi żadnego trudu, byle pobożne dzieło skutecznie poprzeć.

Sprawa Katechizmu Seklucyanowego pochyliła się grubo, i bodaj czyby nawet Rapagelan był zdołał ją należycie podtrzymać. Ale już go nie było. Zanim jeszcze list doszedł do Królewca, Rapagelan zmarł nagle dn. 13 maja, a Seklucyanowi i jego Katechizmowi zabrakło potężnego opiekuna.

Catechismi exemplaria plus minus CCC distribuique hic inde pastoribus, apud quos vel hodie exstant, quibus etiam utuntur. Jam audiat hodie quispiam his verbis docentem Catechismum in suo templo veniatque altera dominica ad templum vicinum et rursus audiat in ea alium pastorem docentem Catechismum aliis verbis. Quid quaeso dicet?*

Malecki tryumfował! O zaprowadzeniu dziełka Seklucyanowego w Pomezanii, a bodaj i w Samlandyi nie było już teraz mowy¹⁾. Ale jakiś katechizm był jednak koniecznym i trzeba było go utworzyć. Mając opróżnione a swobodne pole zabrał się teraz Malecki na nowo do pracy, i może jeszcze w tymże roku lub co najpóźniej z początkiem roku następnego 1546 wydał w Królewcu swe dziełko p. n. »Catechismus to jest Nauka krzescianska od Apostołów dla prostich ludzi we trzech częstkach zamkniona, y z drugimi częstkami ku teyże nauce krzescianskie przyleżącemi, z Łacinskigo ięzika pilnie przełożona. Przez Jana Maleczkiego S.«²⁾.

Podobna ona niemało do Katechizmu Seklucyana, z którym tak zaciekle współzawodniczyła. Tęgo samego formatu i czcionek, co dozwala wnioskować, że i ją u Weinreicha drukowano, składa się i ona z niewielkich ośmiu kartek. Na stronie 1: napis i mały wierszyk »Ku czytelnikowi.« — Na str. 2: przedmowa łacińska: »Omnibus Piis Parochiis ecclesiarum Polonicarum Joa. Malecius S. D.«, gdzie z naciskiem podnosi, że nauczanie prostego ludu i dzieci wymaga niezbędnie, iżby trzymano się ściśle jednego brzmienia katechizmu i nic w nim, ani nawet zgłoski, nie zmieniano. Wraca ta myśl raz jeszcze na samym końcu książeczki, tak sobie w niej Malecki upodobał; wnioskuje też stąd, że z jego to podszeptu zjawiała się ona w przytoczonym liście Speratusa. — Na stronie 3: »Pirwa częstka nauki Krzescianskie: Dziesięcioro przykazanie boże. Pirwe. Nie miey boguow ynych przy mnie itd.« — Na str. 5: »Wtora częstka: Członki wiary Krzescianskie. Wierzę w boga oytcza itd.« — Na str. 6: »Trzecia częstka: Modlitwa krzescianska. Oytcze nasz, jenże ies wniebiesiech itd., zakończona uwagą: Ty trzy częstki nauki krzescianskie od Apostołów ludziem prostym wydane, powinien wszelki krzescianki człowiek vmiecz y rozumiecz y wierzicz, iesli chce zbawion bycz.« — Na str. 8: »Czwarta częstka: O Krzcie świętym.« — Na str. 9:

1) Ów Mały katechizm drukował wprawdzie Seklucyan jeszcze nieraz jako dodatek do swych przeróżnych wydawnictw, jak o tem poniżej będzie mowa. Natomiast osobne powtórne, a cóż dopiero trzecie i dalsze jego wydanie bodaj nie istnieje. Piszą wprawdzie o nich nieraz i podają nawet lata druku, — ale czegoż się to nie wypisuje, czasem wprost ślepo, na wiary z obcych książek i następnie jako szczerą prawdę w szeroki świat nie puszcza!

2) Znajduje się w uniwersyteckiej bibliotece w Królewcu pod liczbą Ce. 495 n. 1.

»Piąta cząstka: O świętości stołu bożego.« — Na str. 10: »Szosta cząstka: O Rozgrzeszeniu itd.« poczem »Koniecz nauki krzescianskie.« — Str. 12 aż do 15 włącznie »Naznaczenie słów niektorich wtey nauce krzescianskie«, gdzie już naprzód broni niektórych użytych zwrotów i wyrażen jak np.: »nie miey boguow ynych przy mnie; zebranie krzescianskie, zamiast cerkiew albo kościół krzescianski; Świętych pospolitwo, zamiast pospolitowanie; ienże ies w niebiesiech, jenż się począł z ducha św., zamiast ktory iesteś, ktory się począł; chleba naszego powszedniego, zamiast chleb nasz powszedni; Pan nasz noy tey wydan był, zamiast zdradzon.« Uderza, że prócz pierwszej poprawki, odnoszącej się do Katechizmu Seklucyana, wszelkie inne odnoszą się do Katechizmu Schadilki, gdzie owe wszystkie wyrazy odrzucone i potrzebujące wrzekomo poprawek rzeczywiście zachodzą. Podług podanych już zapatrywań Speratusa i samego Maleckiego pragniono podać tekst zbliżony ile można jak najwięcej do rozszerzonego w 300 egzemplarzach i aż do owego czasu używanego w Prusach katechizmu wittenbergskiego, a chyba odmienić jedynie i wyłącznie to, co usilnie i koniecznie zmiany się domagało. Stąd nowy dowód, że Katechizm Sperata i Schadilki to też sama książeczka nosząca dwie różne nazwy, tłumacza i wydawcy — i to właśnie jest ów szczegół, do którego na str. 180 przyp. 1. się odwoływałem. — Wreszcie na str. 15 »Ku Impressorum« wcale pretenzyonalne upomnienie: »proszę wszitkich Impressorow ktorzi ten Catechism będą po tym wybyacz, aby ktemu nicz nie przydawali, ani odeymowali: ani żadnego słowa, syllaby, punktu odmieniali. Ale wszitko w czałosci swe zachowali. Bo my dobrze wiemy czosmy vczynili, a jakosmy wyłożyli a położyli. To wszitko w krotkim czasie, z wykładem krotkim ku zbawienne naucze wydamy.« Na końcu dodano »W Krolewczu 1546.« Str. 16 pozostała próżną.

Uradowany pomysłnym początkiem Malecki począł teraz, jak niegdyś Seklucyan, chodzić około tego, iżby swemu Katechizmowi zapewnić swobodne rozszerzenie po całych Prusach książących i uprosił swego opiekuna Speratusa, że w tym celu napisał dnia 31 maja 1546 list do Jana Briessmanna, zarządcy biskupstwa samlandzkiego¹⁾.

1) Zachowany w państw. archiwum w Królewcu (Schr. 4, F. 22, N. 24), a przedrukowany u Nicoloviusa l. c. str. 120. Podaję tutaj jego pierwszą część,

Ale już wnet poczęło się zachmurzać jego pogodne niebo. Bardzo rychło bowiem wniósł się w tę sprawę Seklucyan, czy to z własnej woli, czy też może zawezwany przez Briessmanna do wydania oceny. A ponieważ Katechizm Maleckiego nie był bez usterek, zwłaszcza językowych, jak to już pokazują powyżej przytoczone niektóre wyjątki, więc począł staremu Janowi oddawać piękne za nadobne i twardo go krytykować. Z początku ograniczył się na Królewiec, zwracając się już to do starszych, uczonych, już też do młodzieży uniwersyteckiej. W końcu zwrócił się do samego Speratusa, posyłając mu pokreślony, pokieraszowany egzemplarz Katechizmu i list z odpowiednią oceną. Nie istnieją one już dzisiaj, a przynajmniej nie udało się dotąd ich nigdzie wykryć; ale z repliki Maleckiego, o której zaraz, dość łatwo zrekonstruować ich treść, a nawet całe ustępy dosłownie.

Speratus wplątany niemal w całą sprawę, zaniepokoił się mocno, bał się, że Katechizm przezeń popierany jest całkiem chybiony, więc posłał wszystko to Maleckiemu i zażądał stanowczo, by tenże siebie i swego Katechizmu bronił.

Stary Malecki ociągał się, zwłóczył, wreszcie zdobył się na obszerniejszą, ale za to rozwlekłą, rozmazaną odpowiedź łacińską. Przeznaczona jedynie dla kilku osób, lub co najwyżej dla ciasnego koła, nie była ona nigdy drukowana, a przecho-

gdyż z niej pokazuje się jasno, co twierdziłem na str. 190 przyp. 3. przeciw Tschackertowi, że w końcu r. 1544 i początku 1545 chodziło o wydrukowanie w Królewcu Katechizmu Maleckiego a nie jakiegoś Marcina czy Martina. »Consultatum est inter me et Polonicae linguae quosdam imprimis gnaros pastores et archipresbyteros, de edendo olim ejusdem linguae Catechismo; tandem eorundem omnium calculo editus est a dno Joa. Maletio Sandecensi, pastore et Archipresbytero Lykensi, ut putabam, non sine consensu vestrorum Regionantonorum. Edidit quoque alterum Catechismum Joa. Seclutianus, diversum ab illo, et nunc disceptatio, ut audio, exorta, uter Catechismus usum publicum retinere debeat, ne discors ejus traditio confusionem pariat. Ea de re olim quoque scripsi ad d. doctorem Stanisł. Theologum Academiae vestrae, qui obiit, qui ad me rescripsit; ad quem vero ego altera vice rescripsi, quas litteras omnes descriptas transmitto; posteriores autem meas non recepit, quamvis isthuc ad eum datas; pridie enim quam isthuc pervenerant, morte praeventus fuit, sperassem autem, si supervixisset, ipsius responsum, quo Sandecensis Catechismus probaretur, quem prae isto Seclutiani ab omnibus laudari intellexi, quotquot ejus linguae veram atque germanam cognitionem nativam habent iudiciumque integrum atque incorruptum acre et certum facere possunt.»

wała się w król. archiwum państwowem w Królewcu jako doskonale zachowany rękopis (l. 207 in 4^o) p. n. »Defensio verae Translationis Corporis Catechismi in linguam polonicam, adversus calumnias Joannis Secluciani, per Joannem Maletium Ministrum ecclesiae Lyccensis 1547.« O piśmie drobnem, ale ładnem, pewnem, wyrazistem, kreślonym ręką samego Jana, czy też raczej kopiowanem przez syna jego, Hieronima, składa się pomieniony rękopis już wraz z napisem z 26 ćwiartek zwykłego formatu, oznaczonych na dole literami alfabetu od A—G, obejmującemi każda po cztery kartki.

Ciekawy to niemało zabytek. Mniej jednak pod względem teologicznym, bo w tej mierze toczy się w nim spór o sprawy nader drobne i nikłe, prawdziwie de lana caprina. Więcej nierównie pod względem językowym i literackim. Malecki, człek starszej daty, broni zażarcie pojęć u nas wtedy już powoli zanikających, przyczem wspomina dużo szczegółów dla naszego piśmiennictwa dość ważnych a dziś mało lub wcale nieznanych. Dla tego podaję tutaj choćby tylko krótkie owego zabytku streszczenie.

Na karcie tytułowej umieścił pomiędzy podanym już napisem a rokiem ukończenia krótki dystych »In Joannem Seclucianum: Livide pone tuum tandem furiale venenum — Nam furor iste tibi perniciosus erit« cechujący drażliwe i niechętnie usposobienie względem antagonisty, które zamiast ustać lub złagodzić z czasem jeszcze coraz więcej się wzmagają.

Karta wstępu zawiera wspomnienie o nieprzyjaznych zabiegach Seklucyana, które nazywa wciąż »calumniae et cavilli«, a których przebieg co dopiero podałem; równocześnie wyraża głęboki żal stąd ku Seklucyanowi.

Następuje sama rzecz, zbijająca zarzuty odnoszące się do pojedynczych części Katechizmu.

W pierwszej zaczął Seklucyan widocznie sam napis »Pierwa częśćka nauki Krzescianskie«, a dalej wyrażenie w 1^{ym} przykazaniu, »nie miey boguow ynych przy mnie«, tudzież opuszczenie dodatku do 4^{ego} przykazania »chceszli długo być żyw nażemy.«

Interes budzi jedynie pierwszy zarzut, a raczej sposób, w jaki Malecki go odpiera i się broni, że 2^l przypadek liczby pojedynczej winien rzeczywiście brzmieć, jak napisał, »krzescianskie« a nie, jakby chciał Seklucyan, »krzescianskiei«. Jako

na najwালniejszą dowód powołuje się na gramatykę czeską Benedykta Optata »ad cuius exemplum similes dictiones polonicae (quantum fieri potest) declinari debent, quandoquidem lingua polonica ex lingua Bohemica orta est«, do czego jeszcze dodaje »porro lingua Polonica ex lingua Bohemica, quantum licet et fieri potest, corrigi et restitui debet.« Powołuje się też (r. 1547) na drukowane w Krakowie »Hystorie Rzymskie«, z których na poparcie swej rzeczy przywodzi przykłady fol. 30 »przıklad o chytrosci diabelskie«, fol. 66 etc., wyliczając je aż do fol. 133.

W drugiej części zaczęzione były cztery wyrażenia »wierzę w boga oytca; jenż się począł z ducha świętego; ztamtąd przidzie sędzicz żywe; święte zebranie krzescianskie, Świętych pospolstwo.«

Nas ciekawią tu pierwsze dwa zwroty, a raczej drugi jedynie »jenże«.

Malecki wojuje znowu tymi samymi argumentami, jak wprzód. — Widzisz, prawi, to jest dobre polskie wyrażenie! Tak nas nauczyli Czesi, którzy pierwsi nas we wierze chrześ. oświecali. Tak do dziś dnia wszyscy wykształceni Polacy mówią i piszą, a jedynie nieucy zamiast zaimka względnego kładą niewłaściwie zaimek pytający »ktory«. Słyszałem, jak najuczniejsi kaznodzieje w Krakowie przed J. M. Królem używali »yenże, yenz«, a przecież tam najlepszym językiem się prawi. Tożsamo yenze masz w przestarej pieśni »Boga rodzicz«. Tożsamo w przestarej pieśni o św. Stanisławie, która się poczyna od słów »Chwała Tobie gospodinie«¹⁾. A nie gadaj mi, że to wyrazy przestarzałe. Toć masz je na bardzo wielu miejscach u Biernata z Lublina w »Hortulus animae«; przecież Biernat przewybornym znawcą języka polskiego,

1) Karta 10^b i 11^a: Habes autem hanc dictionem yenze in vetustissima cantilena polonica positam, quam sanctus Adalbertus Bohemus vice testamenti Polonis dedit, quae sic incipit: Boga rodzicz. Hanc aureis literis descriptam una cum notula in templo arcis Cracoviensis supra templum sancti Stanislai in magna tabula pendentem invenies, ubi hunc versum ita scriptum habes — yenze trud przecirpiał bezmiernie etc. — Habes rursus hanc dictionem yenz positam in vetustissima cantilena de sancto Stanislao, quae sic incipit. Chwała tobie gospodinie etc. Habes inquam in versu quarto infra scripto: W ten czas Bolesław królował — Yenz wiele złego podzielał — Dla uczynku swego złego — Nie nazwał Biskupa świętego.«

a »Hortulus« już pięciokrotnie dotąd (do r. 1547) w Krakowie drukowano¹⁾. Tu okolicznościowo wspomina, że sam (Malecki) z łaciny lub niemieckiego przełożył na język polski: modlitwę pańską, skład apostołski i dwa psalmy tj. 102 »Benedic anima« i 129 »De profundis«. — Mówisz, ciągnie dalej, nam trzeba wyrażeń polskich a nie czeskich. A dla czegożże ty sam bez konieczności używasz wyrażeń zapożyczonych od Czechów, których ni nasz lud, ni też nawet parochowie polscy nie rozumieją, jak np. ponieważ (na początku zdania), uprzemie, zrzetelnie, fresunki, rachunek itd.; jabym ci ich za złe nie poczytał, boć polski język na czeskim opierać się musi, bylebyś ty tylko należycie je rozumiał. A jakże z naszym polskim Pismem św.? czy tam czeskich wyrazów mało? I nie dziw; toć bez pomocy czeskiego języka i czeskiego Pisma św. ani sposób dokonać przekładu Biblii na polskie, bo język nasz do tyła zepsuty, że nikt nim należycie nie włada, kto czeskiego języka dobrze nie zna²⁾. --- Drwisz sobie sarkastycznie pijąc do mnie »Witaycie panie Czechu, podayte nam toho grochu«. Ja ci na to: szczycę się z tego, że znam język czeski; gdybyś ty go znał i posiadał, umiałbyś lepiej swe dziełka pisać, a w pisowni swej nie popełniałbyś tak haniebnych błędów³⁾.

1) Tamże: »Habes in multis locis in Hortulo animae, quem libellum et fabulas Aesopi in rythmos et multa alia in linguam polonicam nostro sacculo vertit primus libellorum polonicorum autor, vir doctissimus et lingua polonica peritissimus, Bernhardus a Lublin, scriba magnifici domini Joannis Pilecii... Porro idem Hortulus animae jam quinquies Cracoviae recusus est.«

2) Karta 12^b: »Hoc autem certo scias, neminem unquam literas sacras in linguam polonicam vere ac proprie vertere posse siue aduinculo linguae Bohemicae et sacrarum literarum lingua Bohemica editarum. Quandoquidem lingua polonica plurimum corrupta est usque adeo, ut nemo vere ac proprie polonice loqui novit, nisi Bohemicae linguae non ignarus fuerit. Adferrem ego tibi in medium multas dictiones latinas, quas nemo polonorum in linguam polonicam vere ac proprie vertere potest, nisi Bohemicae linguae non ignarus fuerit. Quales sunt pius, impius, beatus, benedictus, gloria laus, laudamus, benedicamus, adoramus, glorificamus etc.

3) Karta 13^a: »tum certe opuscula tua cum majori laude tua in lucem prodirent. Etenim in multis locis et elegantius et magis proprie diceres et in Orthographia polonica non ita turpiter errares.

Ostatni wyrzut odnoszący się do marniej pisowni Seklucyanu wraca w »Defensio« kilkakrotnie np. na początku na k. 5^b i pod sam koniec na k. 25^a; obydwie te miejsca podam na końcu oceny Większego Katechizmu Seklucyanowego z r. 1547.

W zupełnie podobny sposób odpierał Malecki dalsze zarzuty przeciw reszcie swego zaczepionego Katechizmu.

W samym końcu zręcznym zwrotem z defensywy przeszedł w ofensywę przeciw Seklucyanowi. Uderzasz na mnie, pisze, bo chcesz i pragniesz, by raczej twój Katechizm przyjęto i używano, a on przewrotny i niezdarny (*perversa et inepta illa tua Catechismi docendi forma*). Tu wylicza mu z kolei wszystkie usterki, jakie niegdyś w otrzymanym od Sperata egzemplarzu Seklucyanowego Katechizmu czerwonym atramentem był poznaczwał.

Całą rzecz zamknął ostrzeżeniem, by Seklucyan nie považył się w swych pismach nazywać go dalej »szpiegiem, zazdrośnikiem, oszczercą, bezbożnikiem, waryatem«, bo w razie przeciwnym niniejsza odpowiedź czy obrona prywatna zostanie opublikowaną.

Oto treść »Defensionis« w najgłówniejszym zarysie.

Niewątpliwa, że wykończona obrona doszła rąk Sperata; toć Malecki winien był odpowiedzieć na wyraźne zawezwanie swego kościelnego zwierzchnika; domagał się też tego i jego własny interes, za którym dotąd pilnie chodził, by Speratus przekonany o bezpodstawności zarzutów Seklucyanowych a o wartości jego (Maleckiego) Katechizmu tem silniej i skuteczniej zechciał go poprzeć.

Zdaje się jednak, że mu się sprawa nie powiodła i jak on swą nieprzychylną oceną obalił przed kilku laty Katechizm Seklucyanowy, tak teraz na odwrót niechętna krytyka Seklucyana obaliła jego własny Katechizm. Świadczy o tem wcale wyraźnie następująca okoliczność. Gdy w następnych, szóstym, dziesiątku lat wybuchły na nowo mocne waśnie pomiędzy nimi z powodu wydania polskiego przekładu Nowego Testamentu, rozżalony a nawet rozjątrzony Malecki wywłócił ponownie na jaw tę sprawę i w liście do księcia Albrechta z dn. 27 maja 1552 skarżył się (patrz § 5) gorzko, że Seklucyan przez swe oszczerstwa do Speratusa zanoszone zniweczył (*oppressit*) jego Mały Katechizm a przez to przyprawił go o dotkliwą stratę 10 marek, sumę na owe czasy wcale niemałą.

§ 2.

Sprawa Więk. Katechizmu i Pieśni duch.

(r. 1547.)

Opowiedziane zatargi nie zaszkodziły jakoś Seklucyanowi, bodaj jeszcze nawet podniosły go w opinii u inszych; dnia 4 lutego 1547 poleca książkę Albrecht Speratusowi, by do obrad, w jaki sposób oświecać najskuteczniej polską ludność w sprawach religijnych powołał także i Seklucyana ¹⁾.

Nie zmniejszyły one też wcale jego chęci i ochoty do dalszych usiłowań literackich, owszem ożywiły ją i zaostrzyły jeszcze. Z jednej strony starał się pilnie o rozszerzanie swego »Wyznania wiary« i Małego Katechizmu; ku temu celowi uprosił sobie w uniwersytecie królewieckim niewielką izdebkę; był to związek księgarni, która z czasem obejmując dalsze przeróżne jego wydawnictwa, sporo się rozwinęła i powiększyła, ale o tem później dopiero. Z drugiej strony, zasmakowawszy w piórze i literackiej pracy, począł teraz w ożywionem tempie pisać i tworzyć nowe dziełka; są to właśnie lata jego największej ruchliwości i płodności w tej mierze.

I. Większy Katechizm.

1. Jak dla prostego ludu i szkolnej dziatwy był potrzebnym polski »Katechizm text prosti« czyli Mały Katechizm, tak warstwa wykształcénsza domagała się jakiegoś większego obszerniejszego katechizmu, gdzieby nauka nowego wyznania, streszczona w Małym Katechizmie, była obszerniej, głębiej, w zastosowaniu do życia praktycznego należycie wyjaśniona, wyłożona. Na odnośnych katechizmach łacińskich i niemieckich nie zbywało wprawdzie, ale nowowiercy polscy nie wiele mogli z nich korzystać; pomimo przynależności do Prus język niemiecki nie był im znanym, a łaciński niewiele. Zaś wspo-

¹⁾ Tschackert l. c. II. 1948 list księcia Albrechta do Speratusa ze wspomnianego dnia.

mniane powyżej katechizmy polskie: ów chybiony z r. 1530 czy 31 i Katechizm Schadilki — były przeznaczone raczej dla pastorów; dawały im wskazówki pastoralne, ale Małego Katechizmu nie objaśniały.

Sprytny i obrotny Seklucyan połapał się na tem rychło i stąd to już pod koniec przedmowy Małego Katechizmu zapowiedział, że wyda kiedyś Większy. Sprawa nie była trudną, boć według wyraźnego przepisu »Ustawy« był zobowiązany wyklądać ludowi z kazalnicy co niedzielę cały katechizm po kolei, od początku do końca¹⁾; we wspomnianej zapowiedzi nic też inszego nie obiecywał jak tylko wydanie owego wykładu. Nie było więc się z czem ociągać. Zaś okoliczności nakłaniały, by się szybko uwinąć; toć widzieliśmy, jak i stary Malecki w r. 1546 w swym Katechizmie pod koniec zwrotu »Ku Impressorum« podobne dziełko »w krotkim czasie« zapowiadał; dla Seklucyana było to nielada bodźcem i przynagleniem. I tak oto stało się, że w półtrzecia roku po opublikowaniu Małego Katechizmu, wśród nieukończonych jeszcze zupełnie zatargów z Maleckim²⁾, wydał on t. z. Większy Katechizm p. 11. »*Catechismus to iest nauka naprzędniejsza y potrzebniejsza ku zbawyenyu o wierze krześciańskiej. Przes Jana Secluciana nowo*³⁾ (wydany). W Krolewczu Pruskim. Mense Junio.« Na samym końcu książeczki dodatek »*W krolewscu witloczon(o u Jana) Weinreicha Lata Boże(go) 1547.*«⁴⁾

Format, papier i druk gotycki prawie takie same jak we »Wyznaniu wiary« i w Małym Katechizmie; natomiast objętość znacznie większa, bo 96 kartek oznaczonych literami alfabetu od »A« do »Z 4« włącznie, licząc cztery kartki na arkuszyk, jedynie pierwsza litera »A« liczy kartek ośm.

Całość podzielona widocznie na dwie nierówne części.

1) Patrz powyżej str. 176.

2) Pokazuje to cytat z Maleckiego »Defensio« k. 25^a, umieszczony na str. 208 w przyp. 2.

3) »Nowo wydany« oznacza u Seklucyana »po raz pierwszy wydany«, a nie, jak mylnie nieraz pojmowano »na nowo tj. po raz drugi wydany.« Na oznaczenie drugiego wydania używa Seklucyan, jak poniżej zobaczymy, wyrażenia »powtóre wydany« lub »po raz wtóre wydany.«

4) Części wyrazów ujęte w nawias są w egzemplarzu bibl. książąt Czartoryskich, stanowczym unikacie, wydarte — więc trzeba ich się domyślać.

a) Pierwsze 18 kart aż do D 2 włącznie poświęcił Seklucyan przetróznym sprawom, które i dziś jeszcze budzą zajęcie literackie.

Karta tytułowa drukowana częścią gotykiem częścią kursywą, w kolorze już to czerwonym już to czarnym, zawiera napis powyżej podany.

Jej odwrotna strona podaje dwa krótkie wierszyki łacińskie: dość oględny »Ad lectorem Polonum« i nader zjadliwy »Contra invidum« skierowany widocznie przeciw Janowi Małeckiemu za pokiereszowanie Małego Katechizmu Seklucyanowego: »Qui laceras nostrum rabiose catelle libellum — Pone tuos ronchos invade si bonus es etc.«

Karta A 2 i pierwsza stronica A 3 zawiera dedykacją Katechizmu »Wielmożnemu panu Stanisławowy Kieżgajłowy stolnikowy wielkiego Księstwa Litewskiego, staroscie Radunskiemu Konewskiemu i Dubickiemu etc. Łaski bożey y wszego dobrego ziczi Jan Seclucian Kaznodzieia w Krolewczu polski.« — Ów Kieżgajło był już wówczas niemalym zwolennikiem nowego prądu religijnego; pokazuje się to z licznych wzmianek inszych pisarzy ¹⁾; pokazuje się ze samej niniejszej dedykacji, gdzie czytamy »będąc między głównymi nieprzyjacielmy słowa pańskiego raczył ksobie vprzeimye nakładem swym ludzi vczonich a kaznodziey prawdziwich słowa bożego wezwać: naprzod wlitwie (niż kto yny) słowo pańskie od nieprzyjacioł bożich wyrzuczone zatlumione y podeptane zaleczać, wychlwać y przymować.« Seklucyan lubił przez całe życie, począwszy od młodych lat, czepiać się możnych bogatych panów, więc pisze dalej: »Ja aczkolwiek personą niesuaioimy W. M. slyząc tę slachetną a krzescianską slawę która nieiedno v iego miłości mego łaskawego pana Książecia Pruskiego na dworze y w Collegium slinie, ale tesz powszystkich okolicznych ziemiach: vmyslilem ty male książki (w ktorich są początki nauki krzescianskiej, potrzebne ku zbawieniu) W. M. przypysac y offiarować y proszę aby ie W. M. raczył odemnie nieznaioatego zawdzięczny vpominek y dar przyjąć, pana boga y słowo iego miłowac, y tich ktorzi ie smieli a wiernie okazują od nieprzyjaciely bronyc, y na nie łaskaw byc, stym się W. M. łaskawiey prziasny zaleczam. Dan skrolewczu pruskiego wdzień swietego Jana chrciciela, lata bożego 1547.« Czy mu jednak ów pan Kieżgajło

¹⁾ Patrz Acta hist. res gest. Polon. illustr. t. IX.

był za to wielce wdzięcznym, to insza sprawa; był on urzędnikiem królewskim, a Zygmunt Stary, choć już podeszły w latach, trzymał przecież jeszcze ster państwa w ręku, i wielmoże polscy czy litewscy mocno się z tem liczyli.

Na dalszych czterech stronicach, A 3^b — A 5^a, następuje ciekawe »Do Czytelnika upominanie«, gdzie maluje kawał wspomnień swej młodości, by je przeciwstawić stosunkom zmienionym wrzekomo pod wpływem nowowierstwa¹⁾.

Stronice A 5^b i A 6^a zawierają łaciński wierszyk »Ad Poloniam V. V. S.« i polskie nieudolnie wierszowane »Argumentum albo Summa tich książek.«

Odtąd aż do karty B 2. ciągnie się rzecz, która z czasem miała się rozwinąć w polską grafikę. Ale jakżeż ona tutaj

1) Podaję początek :

›Jest mi to disz napamięczy
 Jako wszkolach uczono dzieci.
 Od cum steteris poczynaly,
 O bodze mało wspominali.
 Any oiego przykazaniu,
 Dla naszych grzechow posnania.
 Any wiary świętey członkow,
 Pacierza i sacramentow.
 Tich wykladu nieuczily,
 Asuac samy nieumieli.
 W pyątek siekli orecitare
 A uazaiutrz o solmi fare.
 W niedziele abys ministrował,
 A chędogo mszety pomagał.
 Skoro dicentes usliszisz,
 Te wedzwonek zadzwonisz.
 Kaplana bys nierosgniewał,
 Kiedy będzie weanonyc spał (śpiał).
 Tic byli zanauky fabuły
 Alexander Donat y reguły.
 Tak był trhudni ten ich douat,
 Nienauczył się go do siedmi lath.
 Atak przestakowc płotki,
 Omieskali młode dziatki.
 Już dzis ynaczey naucziają,
 Od pana Boga poczinają.
 Ktori raczył swoiey laszki,
 Otworzyć nam ięzyk polski.
 Ktorim książki wydawiają,
 Słowo Boże okazują. itd. itd.

wprost marnie wygląda! Sam Seklucyan podaje ją jedynie jako naukę czytania »każdy to baczy że pismo polskie jest trudne ku czytaniu tim ktorzi włosności buchstabow przekre-szonych albo pańk(towa)nich nierozumieją, y dlategoo rzecz od (po)kdania y czytania bukstabow począł, (aby) ich własność wiedzieli czy ktorzi chcą (dobrze polskie pismo czytać.« Bo też w rzeczywistości nie jest ona niczem innym jak prostą czytanką, a nawet i tak jeszcze nader nieudolnie się przedstawia. Naprzód podaje »Głosniki«, których aż jedenaście: »a, â, a, e, e, i, o, u, ü, w (sie), y«, poczem je łączy ze spółgłoskami w zgłoski według kolei alfabetu: ba, bą, be, i na odwrót: ab, qb, eb, eb itd.; osobliwa, że »głosników« â, ü nie użył w tem złączeniu ani razu, ni tu, ni gdziekolwiek w książce; miał je widocznie skądśsiśnąd, a teraz przy zastosowaniu nie wiedział, co z nimi począć. Następnie idzie »głosnik między dwiema niemema« z aplikacją: bab, bąb, beb, bęb etc.; dalej »dwie nieme przed głosnikiem«: bda, bdą, bde, bdę itd.; a w końcu »trzy nieme przed głosnikiem«¹⁾: mrza, mrzą, mrze, mrzę itd. — i na tem zupełny koniec!

Powodem ku podaniu tej czytanki — była mu bodaj jej potrzeba, jaką odczuwał i jakiej pragnął jakoś zaradzić. Podniętę zewnętrzną brał z pierwowzoru do swego Małego Katechizmu, z Melanchtonowego »Handbüchlein«, po szczególe z tej części wstępnej, »Büchlein für Laien«, gdzie podano abecadło, a potem różnicę pomiędzy »Lautbuchstaben« a »Stumme Buchstaben itd.«, skąd urosły Seklucyanowe »głosniki« i »nieme«. Dalszą podniętą były dlań »Piesne Chwał Bożskych«, któremi wówczas, jak o tem będzie w drugiej części niniejszego paragrafu, dużo się zajmował, a gdzie na początku sporego foliału (karta 4^b i karta 5) podobną czytankę p. n. »zprawa na Ortografj« po-łożono.

Na pięciu następnych kartkach od B 2 aż do C 3 zamieścił swój Mały Katechizm, ale nieco zmieniony. Gniewał się na Maleckiego za jego ostrą krytykę, miał ją sobie niby za nic, a jednak zastosował się do niej w niejednej mierze, czy to z własnej woli, czy też spowodowany wyższym rozkazem, z którym mu trzeba było się liczyć, bo inaczej nie byłby snadź

¹⁾ W unikacie biblioteki książąt Czartoryskich wydarto kartę B 1., na której stał ów napis; ale przytoczone przykłady »mrzą itd.« oraz poprzedni układ każą stanowczo go się domyślać.

mógł dalej Małego Katechizmu drukować i rozszerzać. Więc zmienił następstwo pojedynczych części, doczepił ustęp »o kluczach kościelnych to jest o rozgrzeszeniu«, którego w »Katechizmie text prosti« nie było, a wreszcie przyjął niejedną z proponowanych poprawek. Dodał też, czego wprzód nie uczynił, pierwszą połowę Pozdrowienia anielskiego; może w nim przemogła dawna polska natura, która się przejawiała we »Wyznaniu wiary chrześc.« w ustępie odnoszącym się do Najśw. Maryi Panny, ale której w Małym Katechizmie z r. 1544, rzucony nagle wśród obcych i od nich zależny, objawić nie śmiał; może też raczej wzgląd na polski lud, z którego zwyczajem, mianowicie z początku, mocno się liczone, by go tam łatwiej dla nowego ruchu pozyskać. Zaraz jednak dodał: »wiele nas takich było zezmi ty słowa przidawali modlitwie pauskiej, a to nie ma być bo nie jest żadna modlitwa, iedno pamiątka w cielenia syna Bożego.«

Karty C 3 aż do D 2^a zawierają sposób duchowego prowadzenia młodych dzieci, po szczególe: modlitwy poranne, wieczorne itd., wyjęte w największej części z t. z. »Haustafel« Małego Katechizmu Lutra z r. 1529.

b) Od karty D 2^b aż do Z 2^b mieści się sam Katechizm.

Podaje go Seklucyan sposobem pytań i odpowiedzi w czterech częściach podług układu przerobionego Małego Katechizmu — »część 1^a: Krodky wyklathi z nauką Przykazania Bożego; — 2^a (wtora): o członkach wiary krześciańskiej; — 3^a: którą zowiemy Pacierz u S. Matheussa w VI. cap. opyssana; — 4^a: o sacramenciech albo świątosciach kościelnych od Christussa ustawionych: o chrście świętim, o rozgrzeszeniu a to zową klucze kościelne, o sacramencie albo świątosci oltarza, gdzie też doczepiona msza krześcianska.«

Wszystkie pojedyncze części i cząsteczki rozbiiera Seklucyan prawie zawsze, z małym bardzo wyjątkiem, podług tegoż samego schematu: »jakoż to (przykazanie lub członki wiary) mamy rozumieć? — a ktorez są dobre uczinki tego przykazania lub członka wiary krzesc.? — a ktorez są złe uczinki y grzechi przeciw temu przykazaniu itd.? — czo zakaranie pan Bog dopuszcza nati ktorzi grzeszą przeciw temu przykazaniu bozemu itd.? — czo za zapłatę dawa pan Bog tim ktorzy się rządzą wedle tego przykazania iego itd.« Nie pisał on go jednak dla dzieci, jak niegdyś ów Mały Katechizm. Stąd pytania bywają

krótkie, obliczone widocznie na to jedynie, by obudzić uwagę czytelnika; za to odpowiedzi bywają dość długie, ciągną się niekiedy przez kilka stron. Prócz tego dużo tam rzeczy drażliwych, które nawet i dorosłych, szukających oświecenia w swej nowej wierze, musiały niemile razić i sposobem przedstawienia i samą treścią jak np. w »Szostem Bożem przykazaniu.«

Całość stoi o wiele wyżej niż Mały Katechizm; jest pisana systematycznie, przejrzysto — a zarazem i potoczysto.

Ale bo też to nie jest oryginalna praca Seklucjana, raczej oparta na obcym jakimś katechizmie, bodaj łacińskim, jak wskazują pojedyncze ustępy np. (T. 3^b) »Chrzeszt jest cy greckie słowo wyklada się zanorzenie albo wynorzenie zwody«, gdzie w oryginale stało widocznie »baptismus lub baptisma«, a Seklucyan greki nie bardzo był jakoś świadomy.

Ależ też znów na odwrót nie jest ona obcego oryginału zwykłym prostym tłumaczeniem, bo inaczej nie byłoby w niej owej swobody i potoczystości wykładu, jaką się odznacza.

Jest to sobie raczej wolna przeróbka, dokonana na tle obcego katechizmu. Czuć w niej wszędzie Seklucyanowy sposób myślenia i pisania, znany już z »Wyznania wiary chrześc.«, mianowicie z obydwóch Przysiąg i Wstępu czyli dedykacji. Pełno też w niej polskich swojskich rysów, których daremnie mu było szukać w cudzoziemskim katechizmie. I tak, by przytoczyć choćby tylko kilka szczegółów, mówi na karcie E 2^b o pielgrzymkach do Częstochowy, Prostyni, do Gniezna lub na Skalkę; o czci naszych św. patronów polskich: św. Stanisława, św. Jacka, św. Wojciecha; F 2^b o owem niemilem po dziś dzień pomiędzy naszym ludem pozostałym, a już i wówczas znanem djabłowaniu: »dziatki albo czelać swoją przeziwaią, gdi się nanie guiewaią, mowiąc wstań zły duchu, piy diable, yć doskoły zły duchu etc.«; J. 4 o naszej nieszczęsnej, statuem uświęconej głowszczyźnie, na którą tylokroć sierdziście, ale bezskutecznie powstawał Andrzej Frycz, nazywany Modrzewskim; podaje L. 3^a owo nasze przysłowie: »wielczy złodzieye małe złodzieyki wieszą«; Y 2^a nasze procesye Bożego Ciała; Z 2^a nasze kolędy połączone z niejedną niepożądaną naleciałością.

O użytej w Większym Katechizmie pisowni wspomnę chyba dopiero poniżej rozbieając »Rosprawę krotką a prostą o niektorich Ceremoniach a Ustavach koscielnych« i przedmowę do »Kupca«.

c) Całą rzecz zamknął Seklucyan (Z 3a) »Napominaniem do łaskawych czytelników«, gdzie się przechwala: »a wszakże wołę ia przesładowanie spokoją cierpieć nishi bych miał prawdy słowa bożego zamilezczyć, albo iey na pysmie nieokazać tim, którzy iey pragną.«

Kończy zwrotką, którą następnie często w swych wydawnictwach powtarza: takowe rzeczy mnie zwiellką praczą przychodzą, a to nie iedno dla nakładu mego, ale też pyssania y wdrukarny corrigowania y poprawiania, bo drukier nie umie by slowka iednego polsego. — W Małym Katechizmie, gdzieby mu była niezmiernie przydatną, nie była mu ona jeszcze jakoś znaną. Nauczył się jej z »Ustawy« zakończonej wyrazami »in summa drukarz po polsku by slowka nie umiał« i upodobał sobie w niej niemało, bo mu odtąd miała być na wszelki przypadek wygodnym pozorem zakrywania licznych błędów i usterek ortograficznych. Ale zapomniał, czy nie chciał pamiętać, że pomimo owego zastrzeżenia się ni »Ustawa«, ni »Ekonomia«, ni insze rzeczy, drukowane u tegoż samego Jana Weinreicha, nie rożyły się od tyłu drukarskich pomyłek, jak jego własne płody piśmiennicze. Trudno też nie przyznać sporo słuszności staremu Maleckiemu, gdy w swej »Defensio« nabierał Seklucyana mocno za grubą nieznajomość pisowni¹⁾, a z przytoczonego powyżej wykrętu wprost się wysmiewał i szydził²⁾.

2. Puszczona w obieg publiczny książka znalazła wnet spory popyt i pokup do tyła, że już po upływie roku Seklu-

1) Karta 5^a: »Disce quot sint literae Polonicae et quae sint et quibus figuris scribendae sint. Disce inquam orthographiam linguae polonicae, quandoquidem nulla linea in libellis tuis inveniri potest, in qua in aliquibus dictionibus in Orthographia polonica non erratum esset. Imo infinitas lineas tibi indicabo, in quibus in singulis dictionibus in orthographia turpiter erratum est. Proinde disce primum orthographiam linguae polonicae.

2) Karta 25^a: »Sed dices fortasse, ut dicere soles: typographus germanus et linguae polonicae ignarus est, et ideo mendose excudit, itaque non mea culpa est. Verum enim vero tu tanto diligentius curare debebas, ut exemplar tuum summa diligentia juxta veram orthographiam descriptum esset et ut mende scatentes diligentius corrigerentur. Verum tu more tuo summa cum negligentia effundis omnia .

Ustępy przytoczony pokazuje, że »Defensio« była pisaną lub raczej ukończoną dopiero jesienią lub zimą r. 1547, gdyż owo zastrzeżenie się »drukierem« zachodzi u Seklucyana po raz pierwszy tutaj we Większym Katechizmie, wydany w Czerwcu 1547 r.

cyan ujrzał się zniewolonym zająć się jej drugim wydaniem. Na ostatniej stronie nowego wydania stoi wprawdzie »Drukowano w Krolewczu Pruskim u Jana Weinreycha. Pręczą y nakładem Jana Secluciana A. D. 1549«, tak samo i w tytule, ale jest to ten sam sposobik drukarski czy raczej księgarski, jaki już widzieliśmy w Małym Katechizmie, drukowanym i wydany w r. 1544, a mimo to noszącym na sobie rok wydania 1545. Dowodem mego twierdzenia są początkowe słowa przedmowy do słuchaczy, o której zaraz.

Wydanie drugie ukazało się pod nieco zmienionym tytułem: *„Catechismus to jest krotka a prosta (starej wiary Chrześcijańskiej) nauka. Powtore wydana przez Jana Secluciana. Ktenu przydana krotka nauka czytania y pyssania. Item Oeconomia albo nauka wszelkiego stanu Ludziom potrzebna spysma świętego. W Krolewczu Pruskim. 1549»* — drukowanym barwą częścią czerwoną, częścią czarną.

Całość pozostała taką samą jak w pierwszym wydaniu z r. 1547 — o tymże samym formacie, druku gotyckim, a jedynie zwiększonej paginacyi, ciągnącej się tutaj od A. przez cały alfabet aż do a⁴ włącznie; poszło to stąd, że arkusz pierwszy liczy tu jedynie cztery kartki, a nie ośm, jak w wydaniu poprzednim.

W szczegółach jednakże zaszły pewne niewielkie zmiany:

a. Odnoszą się one głównie do początku, który stąd przybrał postać dość różną od tej, jaką mu dano w pierwszym wydaniu.

Wypadły tu wszelkie owe wstępy, wiersze łacińskie i polskie, pochlebne dedykacje, a ich miejsce zajęła Summa tych książek (A 1^o), tudzież dwustronna przedmowa Swoim wiernym słuchaczom słowa Bożego Jan Seclucian Jego M. Książęciu Pruskiego kasnodzielnicy polski w Krolewczu y Thumie w ylaru etc. Dalem był przed rokiem¹⁾ ten Catechismus dla was wydrukować moy mili bracia... (wpisanie Christusie) y syentri itd. A gdy m to obaczył że wam niemałi pożytek ku zbawieniu uczynił, y wiele innych jest ktorzy on proszą Ale

1) Pierwsze wydanie pojawiło się w Czerwiec 1547, pokazuje się więc, że drugie wydanie wyszło r. 1548, a nie dopiero 1549, jak w niem naznaczono. Wydania drugiego znane dziś tylko dwa egzemplarze: jeden w Ruskim u p. hr. Z. Czarnieckiego, drugi we Wszechw. w Bibl. uniwersyt.

go już niedostało. A tak podzieleni się znow tej pracy niedu-
tując y nakładu, żem gy powtore poprawywszy (gdzie było
potrzeba) dal wydrukować, przydawszy kniemu naukę czytania
albo pyssania barzo krotką. Przydałem też naostatku Oeco-
nomia to jest naukę domowa spysma świętego, czo nacyi stan
ossobliwie nalezi itd.»

Na k: A. 3 i 4 znajduje się umieszczona owa „Krotka
á prosta náuka czytania y pissánia Ięsyka polskiego»¹⁾. Nie
jest to już czytanka pierwszego wydania, ale raczej zapoczą-
tkowana grafika polska. Marna ona jeszcze bardzo, ale jest
i trzeba było liczyć się z tem, że z czasem będzie dalej jeszcze
się rozwijać. Ślelińczan odczuwał na samym sobie zamęt, jaki
wówczas w tej mierze pomiędzy polskimi drukarzami istniał;
pisze: »Aczkolwiek na polskie pismo trudno iednostainą naukę
dać. Bo nie iednako wszyscy piszą, mówią i czytają; wszaksze
iednak gdy kto wipisze czego sie ma pospolicie trzymać, latwiec
sie ostatka domyslić. A isz się zkoda dlugo zabawiac. Litery
przes ktore pyszem y czytamy tę własnosé mają itd.«. Więc pra-
gnął wytworzyć sobie jakąś zasadę przewodnią i stąd ta „Krotka
a prosta nauka«. Ale zamiar był widocznie ponad jego siły
umysłowe i naukowe. Naliczył różnych liter naszego alfabetu 11;
pomiędzy temi, które są »spunctem na albo v wierzchu«, prócz
inszych podaje także: »a, e, m, o«²⁾. Ale cóż? »a« kreskuje tylko
w kilku wyrazach »Krotkiej nauki«, później jedynie w spójniku
»a«, i to jeszcze nie stale; zaś owych dalszych trzech liter
»e, m, o« nie kreskuje nigdy. Połapał coś od inszych, literatów
czy drukarzy, ale nie wiedział, jak to zastosować i konsekwen-
tnie przeprowadzić. Widział sam to niedomaganie, więc za-
kończył »Krotką naukę« słowami »mogło ssię lepiei y szerzei
opissać iedno sze drukier dostatku na ty rzeczy niemiale,
przyczem, korzystając z wygodnej sposobności zwałenia już
z góry inszych licznych błędów na »drukiera«, dodał podług
swego zwyczaju »Aczkolwiek winych naszych kxązkach wiele
jest omylnosci, to się nyc namy dziecie alie drukierem ktori
ięzyka nierozumie.«

1) Wydał p. hr. Z. Czarniecki w doskonałym przedruku w Krakowie
r. 1884.

2) Każę pisać więc: o krom punctu jako gły mówię bog, rog,
serog; õ spunctem gdy mówię sōwa, nōga, wōda. — Widoczna stąd, że
pragnie kreskować o otwarte, a o, ścieśnione pozostawić bez kreki.

Karta B aż do C 3^a podaje Mały Katechizm, zmieniony tu i owdzie, ale nie często i nie wiele. Natomiast następujący po nim w pierwszym wydaniu sposób prowadzenia dziatek usunięto tu stąd zupełnie, by go przenieść na sam koniec książeczki.

b) Tak samo zaszła niejedna zmiana w samym Większym Katechizmie.

Niejedno z pierwszego wydania opuszczono tu całkowicie np. »co to są dobre uczynki« C 4^b, tudzież końcowe »Napominanie do łaskawych czytelników«.

A znów na odwrót wtrącono tu w drugim wydaniu niejedno, czego jeszcze przedtem nie zamieszczono np. C 3^a kilka pytań wstępnych do nauki o pierwszym przykazaniu bożem; D 1^b, D 2^a, E 1^a ustęp o bałwochwalstwie, jego skutkach i karze za nie; F 2^b o obowiązku karania bluźnierstwa i krzywoprzysięstwa; H 1^b o zabójstwie różnorakiem; P 3 o kościele; Q 2^a o niedobrych uczynkach; V 3^a o spowiedzi i zadosyćuczynieniu — tudzież kilka drobniejszych rzeczy na k. J 2^a, K 3^a, O 1^b, T 2^a, X 3^a.

Ale wszystko to niewiele zmieniało sprawę, a przynajmniej nie zmieniało jej istoty, więc w gruncie rzeczy drugie wydanie nie było czemś nowem, wręcz różnem od pierwszego wydania.

Po za tem miało ono pewną zaletę; pisownia zmieniła się trochę na lepsze, mianowicie samogłoskę »i« po mocnych spółgłoskach zamieniono po wielkiej części na »y«, a więc np. już nie »uczynki« pierwszego wydania, ale »uczynki«; toż samo powiedzieć należy o innych jej szczegółach.

Miało jednak i swą ujemną stronę. Napisy »Pytanie« i »Odpowiedź« były w 1^{ym} wydaniu drukowane przeważnie (aż do karty O 1^a) ezcionkami od tekstu znacznie większemi, tłustszemi, a poumieszczane odrębnie, ponad odnośnym tekstem, widniały jasno, wyraziście, odcinały się od reszty druku dosadnie i wpadały od razu w oko. Tutaj, w 2^{im} wydaniu, drukowano je z nader małym wyjątkiem teniż ezcionkami, co resztę tekstu, przyczem miejscami poopuszczano je zupełnie¹⁾ to znów powsuwno w środek rzędów tekstu, a niekiedy nie

1) Jako przykład wskazują karty: K. 1^a, M. 3^b, N. 1^b itd. — A jednak w 1^{ym} wydaniu znajdowały się one na odnośnych miejscach.

oddzielono wcale pytania i odpowiedzi jakimkolwiekbydź znakiem tak, że przy pierwszym czytaniu trudno nieraz zrozumieć, o co sprawa¹⁾.

c) Na końcu Katechizmu zamieścił Seklucyan małe traktacik »Oeconomia albo nauka Domowa wszelkiego stanu człowieka krześcianskiemu potrzebna spysana świętego. Zobaczymy poniżej w § 3, co go do wyboru tej nazwy nakłoniło. Jest to uzupełniona t. z. Lutrowa Hausstafel, a więc nie już tylko sposób duchowego prowadzenia dzieci, którą ze Wstępu wydania 1^o tudotąd przeniósł, ale prowadzenie także czeladzi i rodziny, przeróżnych stanów itd.

Zamknął rzecz całą, jak w 1^o wydaniu. Napominaniem do czytelnika J. S.,²⁾ ale nie owem, pisarzem także prozą. Były to lata, gdzie Seklucyan, jak o tem zaraz będzie, oddawał się chętnie i często pisaniu a raczej kłeceniu wierszy. Więc w miejsce wyrzuconej prozy napisał dwustronny wiersz:

Niedossyć maż żes to czytał
A prętko książky przebieżał
Potim onie już nie niedbaż
By nieżemne preć odrzuczaż.
Mowż, niemaż nie nowego
Słuchalismy pyrwey tego itd.

3. Liczne egzemplarze dwóch w króciutkim przeciągu czasu po sobie następujących wydań Seklucyanowego Większego Katechizmu poczęły się szybko rozchodzić nie już tylko po Prusach książęcych, ale także po sąsiedniej Polsce i Litwie, na które też niewątpliwie były obliczone i zamierzone. Ze śmiercią Zygmunta Staroego umogło już, ale w ostrożnem ukryciu dotąd trzymające się, żywioly innowiercze poczęły śmiało a butnie występować, i wstępnym bojem zdobywać sobie liczne umysły. Większy Katechizm Seklucyanowy ukazał się dla nich jakby na zamówienie; zawierał on w sposób przystępny dość dokładną całość nowej nauki, dokładniejszą o wiele niż »Wyznanie wiary«, a był pisany po polsku, w języku zrozumiałym dla szerokiego tłumów. Więc przechodził z rąk do rąk, a pojedyncze jego egzemplarze zaczytano do zupełnego ich zniszczenia.

¹⁾ N. p. karta K 1^o »Yesly pan Bog karze dla takowych grzechow Cięskie a srogie karanie przepuszcza pan Bog dla cudzołostwa itd.

Przy rozbudzonym i podnieconym nowym ruchu sięgali po nie także i polscy katolicy, zwłaszcza średnich warstw społecznych, na wzór Jana Chojeńskiego, archidyakona krakowskiego, który dnia 3 kwietnia 1531 po otrzymaniu od Albrechta owego niefortunnego polskiego tłumaczenia Katechizmu z 1530 czy 31 r. pisał z podziękowaniem: »będę go czytał z wielką chęciwością, by osądzić, czy tam rzeczywiście coś takiego, co niektórzy z taką gwałtownością ganią¹⁾.

Kościół katolicki w Polsce począł rychło a pilnie liczyć się z tym objawem, by mu skutecznie przeciwdziałać i bronić dusz pieczy swej powierzonych.

Już była ku temu skierowana słynna Hozyuszowa »*Confessio fidei*«, rozpoczęta na synodzie piotrzkowskim 1531 r.; miała ona chronić naszych przed zgubnym wpływem nowinek płynących do nas z obczyzny, jak i przed niebezpieczeństwem więcej swojskiem, pojawiającem się ze Seklucyanowego »Wyznania Wiary chrześc.*» i Większego Katechizmu. Stąd też miała ona podług początkowego zamiaru mieć wcale niewielki, przystępny, popularny zakrój, i dopiero z czasem, wśród samego pisania, przybierała coraz większe rozmiary, aż w końcu w zupełne dzieło urosła.*

Ale czasy były już znacznie inne, niż jeszcze przed laty piętnastu, gdzie to Walenty Wróbel przed poznańskim posiewem nowatorskim Hegendorfa starał się naszych zabezpieczyć swem łacińskim dziełem »*Propugnaculum Ecclesiae adversus varias sectas hujus tempestatis* (1536)« i po części przez swe »*Opusculum Quadragesimale* (1537)«. Wtedy owe sprawy zajmowały chyba dopiero ciaśniejsze koło czy kółko umysłów oświecenijszych, można więc było je załatwić i załatwiono też po łacinie. Obecnie struga nowa coraz szerzej i dalej się rozlewała, zaczęła zajmować i umysły mniej oświecone, z łaciną nie bardzo zaznajomione. Przytem napad odbywał się w języku polskim, dla owych szerszych warstw miłym i łatwym, więc odpieranie napadu musiało się odbywać w tymżesamym języku, jeżeli miało znaleźć chętny posłuch i pożądaný skutek. W takim położeniu Hozyuszowa »*Confessio fidei*« łacińska mogła i miała służyć raczej duchowieństwu, dla którego też głównie była przeznaczoną, i chyba niewielkiemu gronu osób świeckich. Dla

1) Patrz powyżej str. 177 przyp. 1.

wielkiej masy nagabywanego społeczeństwa polskiego trzeba było inszej, zmienionym warunkom odpowiedniejszej pracy naukowej.

Podjął się tego zadania i wywiązał z niego doskonale Stanisław ze Lwowa w dziełku p. n. »Apologia tho iestli Obrońnienie wiary świętey krześcianskicy kościoła pospolitego przeciw naukam kacerskim z pisma świętego zebrane przez Stanisława ze Lwowa. Drukowano w Krakowie u dziedzicow Marka Scharffenbergera R. 1554.«

Jest to dość obszerna książeczka in 8^o; prócz karty tytułowej i dwóch kart przemowy do czytelnika, zawiera ona 144 kart tekstu i 7 kart dobrego spisu rzeczy, ułożonego alfabetycznie.

Już przedmowa czy raczej przemowa poświęcona »łaskawemu czytelnikowi« budzi wiele zajęć, bo maluje żywo ówczesne położenie umysłów. »Mniemam, pisze, iż nie trzeba wiele wyliczać, iako wiele ludzi zaenych nauki pokątne przywiodły ku błędom niezliczonym. Tak iż mmodzy tey są wiary, aby tedy pana Christusa istną prawdę nalezli, kiedy od niego wiekaiąc, fałssu się iymniąc, przechodzą w krolestwo ssatanowe... Także tesz y do Polski przerzeczona nauka załata nie tylko łacińskim ale tesz y Polskim pismem. Przeciw ktorey aczkolwiek rozmaitych krolestw rozmaici ludzie znamienicie nauczeni dosię obficie y dostatecznie pisali. Jednosz iż pisma ich łacińskiego nie wssytei mogą rozumieć. A tak książki polskie od kacerczow wydane, jako głodni, kthorem co się pierwey nagodzi, lepiej im smakuie, czytając bywają ich iadem nieczuynie zarażeni, mniemając, by to co się im w ręce dostalo, nalepiej było pisano.« Wspomina, jak owe nowinki i sięjące je polskie pisma, jego samego niepomalu zaniepokoiły. »Abowiemci iednak człowiekowi, kiedy w czym nie iest przestrzeżon, a potka go co przykrego albo škodliwego, trudno by się nie miał złąknąć. Jako y kiedy nieprzyjaciel nie odpowiednie napadnie rycerza nie zgotowanego. Nie może być, aby się nie złąknął, by tesz był niewiem iako smiałego serca. Co y mnie się w rzeczy duchownej przygadzało. Abowiem gdym słuchał y czytał kacerskie articuly, któremi uczą nauki przeciwne nauce pospolitey kościoła świętego krześcianskiego, niektore tlesz rzeczy zruszając, o których od początku nigdy nie wątpiono, nie mogło być bes moiego zasmucenia, gdym zarazem odporu

z pisma świętego nie miał.« Ale wnet dodaje: »Ale iako więc dopiero ssuka zbroie y myśli o swojej obronie on który czuie nad sobą nieprzyiaciela, tak ia tész kacerską nauką przestraszony, myśląc o swej obronie bym nie był ich chytrosciami zwiedzion, uciekłem się do pisma s., y do pisma doktorow krzescianskich, dowiadując się prawdy. Y zebrałem z ich nauki y pisma nieco ku swej obronie, abym się w wierze nie kołysał.« Poczem kończy: »Y panu Bogu tego będąc wdzięczen, chciałem tész bracyey sobie podobnym ku ich w wierze zachowaniu użyzyć tego w czym mie pan Bog pociessyć raczył. Isz tedy dla ludzi prostych; ktorzy ksiąg ludzi uczonych czytać albo nie umieją albo nie dospicją ty zebrałem. Przeto dla lepszego y łatwieyszego wyrozumienia napisałem obyczaiem rozmowy polaka z prusakiem, bowiem zprus napierwey kacerskie pismo do Polski polską mową poszło.«

Rzecz samą rozwinął w 10 rozmowach, skierowanych w pewnej mierze przeciw Tłumaczeniu św. Mateusza, raczej jego wykładowi, o którym będzie obszernie w § 5, głównie jednakże i po największej części przeciw Więszemu Katechizmowi. Rozbiera go cały, ale w porządku od Seklucyanowego nieco odmiennym; podaje go na odwrotnej stronie karty tytułowej »Liczba rozmow y oczym ktora. 1. O Pozdrowieniu angelskim, przytym o wzywaniu świętich. 2. O polskich koscielech. 3. O Procesiach z Bożym ciałem. 4. O przyimowaniu ciała Bożego pod oboią osobą. 5. O ofiarowaniu ciała Bożego we mszy. 6. O naimowaniu mssey. 7. O słubowaniu czystości. 8. O zakonnikach. 9. O nauce ustnie podaney y o ustawach kościelnych. 10. O świętosciach koscielnych, przy they: o krzcie, o birzmowaniu, o pokucie, o skrusse, o spowiedzi, o kapłaństwie, o małżeństwie, o świętym oleiu.«

Rozbiera zaś nader ściśle. Nie obawia się niczego, przytacza z Katechizmu miejsca najgwałtowniejsze i najdrażliwsze, a przytacza wiernie, dosłownie z odnośnymi odwołaczami. Potem zbija dokładnie rzecz po rzeczy, dowodząc bronionej prawdy, jak to w Przedmowie był zapowiedział, mniej świadectwem Ojców Kościoła, więcej i przede wszystkim Pismem św. ¹⁾ Stąd

1) Stąd znajduje się w Apologii z r. 1551 mnóstwo polskich tekstów Pisma św., niekiedy przydłuższych i wcale obszernych. Możeby któryś z naszych bibliologów zechciał zająć się ich dokładnem zbadaniem, o ile one sa-

rzecz jego nie gubi się w mglistych frazesach, ale wszędzie jedrna i co ważniejsza nader dokładna; a przecież mimo to jasna, wyrazista, potoczna, zrozumiała i popularna. Język prosty ale czysty, szlachetny i wyrabiony, dodaje jej pewnego uroku i wdzięku, i stawia o wiele wyżej nad Seklucyana. Niemalą jej zaletą przyzwoitość. Toczy nieustannie ze swym przeciwnikiem polemikę, boć na to Apologią pisał; niekiedy podrażniony przezeń w swych najświętszych uczuciach i przekonaniach zdradza pewne wzruszenie; ale panuje nad sobą stale, wszędzie u niego równowaga i spokój; zwalcza mienią sobie rzecz, ale nie zahacza o osobę, a cóż dopiero, by ją miał być i poniewierać; jedynem, czego sobie w tej mierze pozwolili, jest, że Seklucyana nie bez pewnej ironii *Cecelucianem* nazywa, ale nie więcej po nad to. A przez to wszystko odbija on niezmiernie a korzystnie od swego przeciwnika, który od swych niemieckich przywódców przejął sposób obchodzenia się z nauką i osobami sobie niemilemi szorstko, wyrost gburowato i uwłaczająco, i nią swój Katechizant przepelnił.

Apologia Lwowczyka nie była wprawdzie w swym rodzaju pierwszym z kolei dziełem, jaka nasza ówczesna literatura teologiczna wydała. Już nieco rychlej pisał na tenże sam sposób, bo po polsku i we formie dialogu, Kromer swego słynnego »Mnich«. Przypuszczam nawet, że to Kromerowskić dzieło było Stanisławowi do napisania Apologii z jednej strony zachętą, z drugiej wzorem. Ale na tem zupełny koniec zależności czy naśladownictwa. W dalszych szczegółach stanowiąca różnica między Apologią a Mnichem. Owszem w pewnym względzie Apologia stawa ponad Mnichem. Poadałem co dopiero jej wybitniejsze cechy charakterystyczne. Tymczasem Mnich, traktujący zasadniczo a uczenie: czem w swej istocie ówczesne nowinki religijne, a czem w rzeczywistości prawdziwa wiara i Kościół Chrystusa, okazuje pewną rozwickłość i ciężkość, i choć znakomicie po polsku pisany, mniej jakoś dba o szerszą ludność zdaje się raczej baczyć na ciaśniejsze grono ludzi więcej wykształconych. Stąd Mnich zyskał więcej rozgłosu i sławy, nawet daleko po za granicami Polski, odkąd go Kromer w swym

modzielnem tłumaczeniem Stanisława Lwowczyka, a o ile, co prawdopodobniejsza, zaczerpnięte z istniejącego wówczas u nas, choć jeszcze niedrukowanego, dawnego polskiego przekładu Pisma św.

przekładzie p. n. Monachus seu colloquiorum de religione libri quatuor przybrał w szatę języka łacińskiego prawdziwie klasyczną. Natomiast Apologia, choć mniej głośna, wywarła na szerokie masy naszej ludności nierównie większy wpływ a katolicki Kościół polski na jej bardzo dużo do zawdzięczenia, mianowicie aż do czasu, zanim Benedykt Hierbest i cała rzesza jego towarzyszy nie wzięła na swe barki ciężaru, by polskimi dziełami i dziełkami ratować sprawę zaczepioną i zagrożoną włery katolickiej.

Mówiąc dużo o Katechizmie Seklucyan, czulem się zobowiązany, by temi kilku rysami oddać winną cześć i uznanie związanej z nim Apologii.

II. Pieśni duchowne.

Już w kilka tygodni po wydrukowaniu 1^o wyd. Większego Katechizmu opublikował Seklucyan nowe dziełko p. n. *Pyśniy duchowne, a nabożne, nowo zebrane y wydane przez Jana Seklucjana. W Krolewcu Pruskim: Merse Augusta. Anno Domini 1747*, przyczem na końcu zaznaczył *ex Joana Weypreycha* b).

Format, papier, druk, jak we Większym Katechizmie, a więc nie wielkie 8^o, wykonane gotykiem, ale o paginacyi podwójnej: u dołu literami alfabetu od A — X 1, z których każda obejmuje po 4 kartki; zaś u góry liczbami oznaczającemi stronicę. Takich stronic należy Seklucyan 94, w rzeczywistości jest ich 104, a to stąd, że w środku książeczki zasła w liczbowaniu pomyłka; po str. 55 zamiast str. 56 położono **jeszcze raz 46** i wszystkie następne z kolei 2 do 93: 94 a choć zadrukowana tekstem pozostała bez liczby.

Z tych stronic 1^a zawiera tytuł. — Na str. 3 — 5 przedmoim raczej dedykacya: *Wszystkim bogomyślnim Krześcianom.*

b) Z licznego nakładu dzieł istnieje jedynie, a przynajmniej dotąd znanym jest jako pozostałość, unikat, znajdujący się w bibliotece hr. Z. Czarnieckiego w Rusku. Przedrukował go w 120 egzemplarzach prof. dr. Teod. Wierzbowski w Bibl. wspomnianych postów i prozaików polskich XVI — XVIII wieku. Zeszyt VIII. Warszawa 1897 r., przyczem pojedynczo pieśni oznaczył bieżącymi numerami od 1 — 55, choć wydanie *«Pieśni duchownych»* z r. 1747 samo nie ma i nie maż. Główni uproszczenia rozszyfrować się przynależ tego liczebnego oznaczenia i dalej sobie go używał.

braciey w panie Christusie , w której najważniejszym ustęp końcowy: A gdy wam przed kilka niedziel wydał ksiąsky o nauce zbawienney które zową Catechismus zwykladem. Dla waszem też y teras zgrumadzył ty święte pyesny, y niektorem sam vezynyl, y dalem wydrukować nakladem swym, abysmy wsziszey spiewanym duchownym chwaliły pana Boga i t. d.« — Str. 5—7 podaje Reģierst wedluk liter alphabetu, od których się piesny poczynają y zliczbą cart itd. weale nieosobliwy, bo w nim Seklucyan dwie pieśni całkiem opuścił, przy inszych podał stronice mylnie, a str. 46—55 podawał podwójnie, tak jak je podwójnie w tekście przez pomyłkę był zamięcił. Spisu rzeczowego nie podał weale: jak wykazuje 2^o wydanie Pieśni duch. z r. 1559 nie umiał on sobie z nim poradzić. — Od str. 8—94 raczej do 104 ciągną się przeróżne pieśni i psalmy w liczbie 35. Z nich 25 ma dołączone nuty, pozostałe 10 bez nut¹⁾; zachodzi jednakże między nimi pewna różnica: przy 6 dodano przynajmniej na jaką nutę znanych trzech pieśni łacińskich, dwóch polskich i jednej niemieckiej mają być spiewane²⁾; zaś przy czterech: l. 13 »Srzod naszego żywota« (Media vita) l. 14 »Wesoły nam dzień nastał«, l. 15 »Przez Twoje święte zmartwychwstańcie«, i l. 34 »Ciebie Boga chwaliłmy: nawet i tego nie dodano, bodaj stąd, że ich właściwa nuta była każdemu doskonale znana. Tyle o stronie zewnętrznej.

Więcej nierównie zajęcia budzi strona wewnętrzna. Prawda, że przedstawia się ona weale nieosobliwie pod względem bogactwa myśli, trafności układu, czystości i szlachetności języka, a już najgorzej pod względem rytmu i rymu. Ale bądź co bądź jest to pierwszy drukowany zbiór pieśni w języku polskim, który dał pochop i podniecie do licznych dalszych podobnych polskich wydawnictw nowowierczych i katolickich. Więc należy przypatrzeć mu się baczniej i zbadać sprawę ich właściwego autora, zwłaszcza, że ona przedstawia się trochę odmiennie aniżeli ją zwykle podają.

1) Pieśni pod l. 1, 8, 9, 10, 13, 11, 15, 30, 32, 34.

2) Pieśni l. 8, 9, 10, 30, 32. — Z nich trzy podług nuty pieśni łacińskich, a mianowicie 1 podług »Juste iudex«, 8 podług »Vitam que«, 32 podług »Christe qui lux es et dies«; dwie podług nuty pieśni polskich, a mianowicie 9 podług »Mafia panno slachetna z pokolenia«, 30 podług »Judasza Jezusa przedal«; jedna t. j. 10 podług nuty pieśni niemieckiej »Wie gleuben all an einen Got«.

1. Pokazuje się, że w Pieśniach duchownych literackiej własności Seklucyana bardzo a bardzo mało — a to moje twierdzenie opieram na następujących kilku szczegółach.

a) Seklucyan już w samym napisie nazywa owe Pieśni wyraźnie zebrane i wydane; tożsamo czyni w przytoczonym ustępie Przedmowy dla wassem zgrumadził ty święte pyesny y niektorem sam uczynił y dałem wydrukować. Zaś znaną rzeczą, że Seklucyan zbytnią skromnością wcale a wcale nie grzeszył; podpisywał on bardzo chętnie swe nazwisko pod każdym swym choćby najmniejszym płodem literackim, pod drobnutkim a nieudolnym wierszykiem; ba! niekiedy podpisywał nawet pod płodami nie swoimi, jak się to poniżej niejednokrotnie pokaże. Więc już to samo naprowadza na wniosek, choć jeszcze dość ogólny, że to są dawniejsze stare pieśni, a jego własnych bardzo tutaj nie wiele.

b) Wyraźniej jeszcze przedstawia się nam ta sprawa, gdy się rozpatrzmy w ówczesnem położeniu, wśród i wskutek którego nowy zbiorek Seklucyanowy był powstał.

»Ustawa« z r. 1544, obowiązująca i obserwowana w Prusach książęcych, przepisuje wyraźnie, że przy wieczerzy pana naszego Jesu Christa miały być śpiewane — zamiast Introitu niektóre psalmy n. p. Miserere mei Deus, De profundis, Dixit insipiens in corde suo, albo insze takowe a to według zachowania y porządnej sprawy czasow słusznych jeden po drugim. Gloria in excelsis czasem po polsku, czasem po łacinie. — Przed kazaniem psalmu Deus nostrum refugium et virtus albo pacierz, a we święta uroczyste: na Wielkanoc Christus lag in Todesbanden, Jesus Christus unser Heyland; na Świątki »Święty Duchu«, »Poprośmy Ducha św.«; na Boże Narodzenie »Dziękujmy wszysey społem... a następnie po odczytaniu odnośnej ewangelii My wierzym w jednego Boga«, — Po kazaniu: Litanią, a gdzie jej nie mają, tam »Benedic anima mea Domino«. — Przy rozdawaniu wieczerzy »Jesus Christus nasze zbawienie.« — Przy pogrzebie po polsku »Media vita«¹⁾.

1) Były wprawdzie jeszcze i insze niektóre pieśni naznaczone, ale aby zbytнім materiałem rzeczy nie zaciemniać, przytoczyłem jedynie to, co potrzebne do niniejszego przedmiotu.

Otóż wszystkie te pieśni, prócz Litanii 1), odnajdujemy w zbiorze Seklucyanowym zaraz na samym początku, gdzie się ciągną aż do n. 19 (z wyjątkiem 1, 2, 8, 9, 17, i 18), a następnie pod n. 28, 29, 31 i 35. — I tak oto pieśni naznaczone przez »Ustawę« na Introit znajdują się u Seklucjana pod n. 12, 11 i 19; — Gloria n. 31; — przed kazaniem n. 35, 5 i 19; na Wielkanoc n. 14, 15 i 16; na Świątki n. 4 i 6; na Boże Narodzenie n. 28 i może 29; — po ewangelii n. 10; — po kazaniu n. 7; — przed rozdawaniem wieczerzy n. 3; — przy pogrzebie n. 13.

Widoczna więc, że zbiorzek Seklucyanowy miał w pierwszym rzędzie służyć polskim nowowiercom w Prusach książęcych przy liturgii do użytku i wygody, jako książeczka ładnie

1) Wydano ją osobno w niewielkiej książeczce p. n. »Napominanie do wszystkich chrześcijańskich ludzi ziemi Pruskiej itd. Wkrólewu Pruskiem Mięsięca Marca Lata bożego 1557«, drukowanej prawdopodobnie u Daubmanna, jak to pokazują użyte w niej czcionki i ówczesne okoliczności, o których więcej na końcu § 6. Kto jej wydawcą, nie umiem powiedzieć. Bodaj Seklucyan; wskazują na to w pewnej mierze różne oznaki wewnętrzne, zaszerpnięte z ustroju »Napominania«. Ale w obec niedostatku jakiegokolwiek wskazówki zewnętrznej jest niemożliwą rozstrzygnąć sprawę stanowczo. Położony na końcu zwykły Seklucyanowy wykręt »onymności dla nierozumienia a nieunięcia mowy polskiej drukarzom sam jeden nie dostarcza wystarczającej podstawy, boć mógł być ktoś inny od Seklucjana go zapożyczyć i położyć.

Obok wspomnianej Litanii — która w niedzielę pokazaniu y dni łnych wkosciele ma być zpiewana — znajduje się w »Napominaniu« Insza jezewe p. n. »Litania druga którą może zpiewać na tę notę iako paciierz zpiewają. Notę naidies wpołskich piesniach zebranych od Jana Secluciana. Dołączony dodatek o odnośnej notcie (nućie) zbalanucil Hh. Oloffa (Polnische Liedergeschichte etc. Danzig 1744 S. 367) do tyła, że sobie uroził, jakoby Seklucyan wydał był »Kaucyonál S. Pieśni zebrane od Jana Secluciana 1551-1552«. Dodał on jednak wyraźnie, że to tylko jego domysł raczej kombinacya. Późniejsi autorowie piszący o Seklucyanie, a przepisujący na ślepo, co o nim u swych poprzedników znaleźli, zrobili z przypuszczenia Oloffa zupełnie pewny fakt. Tymczasem sprawa rozwiązuje się zupełnie prosto i łatwo. Litania druga nie jest zwykłym szeregiem pojedynczych inwokacyi, ale raczej przydłuższą rymowaną modlitwą, składającą się z 20 zwrotek sześciowersowych. Stąd słusznie docepiono dodatek, że ma czy raczej może się zpiewać podług nuty podanej przy »Paciertz« pod n. 5 we wydaniu z 1517 r., bo i on składa się tamże ze sześciowersowych zwrotek: o tymże samym 15^omie, a nawet i rymie, jak niniejsza Litania druga. Pomiędzy r. 1547 a 1559 nie wyszło żadne nowe wydanie Seklucyanowych Pieśni duchownych, a owa więc o wydaniu z r. 1552 czy 1551 jest wprost baśnią.

i wyraźnie drukowana. Oprócz tego podawał on jeszcze kilka naście pieśni innych, mogących się przydać po za liturgią, przy różnych uroczystościach czy okolicznościach.

Aleć śpiewy polskie przy liturgii i innych uroczystościach datowały się także i były w używaniu nie dopiero od czasów urzędowania Seklucjana w Królewcu, a tem mniej od wydania jego zbioru. Ta tylko zachodziła różnica, że przedtem posługiwano się i obywano śpiewnikami pisanymi, jak o tem świadczy Friese, który jeszcze w początku XVIII w. oglądał tamtejsze bardzo ładne śpiewniki polskie z roku 1546¹⁾.

A w obec tego? Widzieliśmy, jak przy Małym Katechizmie nalegano na to, by wszędzie używano równobrzmiącego tekstu gwoli uniknięcia zamieszania, i jak Seklucjan ostatecznie mniej czy więcej do tego się zastosował. W daleko większym stopniu odnosiła się potrzeba jeduostajności do pieśni przez »Ustawę« przepisanych i nakazanych, do których lud już od przydłuższego czasu był przywykł. Zbiorek wprowadzający brzmienie odnośnych pieśni odmienne, byłby napotkał opozycję, a przez to byłby niemało ucierpiał na popycie i sprzedaży. Seklucjan był na to czuły i zbyt sprytny, by tego nie przewidzieć lub się na to narazić. Więc co najmniej w przeważnej liczbie nie tworzył pieśni oryginalnych, ni nowych przekładów, ale raczej zbierał i drukował to, co już było w używaniu, na co zezwoliła zwierzchność i do czego nowierczy lud już był przywykł.

e) A już zupełnego i wyczerpującego dowodu dostarczają same »Pieśni duchowne.«

Jest ich, jak wspomniałem, 35. Wśród nich oznaczone są jako nowe jedynie trzy, oznaczone liczbą: 2, 16 i 17. — Pieśń pod n. 2. jest tłumaczeniem pieśni »Herr Christ, der einig Gottes Sohn«, znanej już od r. 1524²⁾; pieśń pod n. 17

1) G. Ch. Friese Beiträge zu der Reformationgeschichte in Polen und Lithauen. Breslau 1786. II Theil 1er Band S. 170. Gedruckte polnische Gesangbücher zu haben Eten die Umstände der damaligen Zeiten noch nicht, und man hatte auch damals noch keine evangelische Druckereyen in Polen. Man musste sich nur geschriebener Gesangbücher bedienen, wie man denn noch hin und wieder dergleichen sehr schön geschriebene Bücher findet; ich selbst habe einige von 1546 u. s. w. gesehen.

2) Znajduje się po raz pierwszy w »Enchiridion oder eyn Handbuechlein eynem yetzlichen Christen fast nutzlich bey sich zu haben zu stetter

jest tłumaczeniem pieśni czeskiej »Spomozyž mi z hore meho , znanej już co najmniej od r. 1541¹⁾, a może nawet daleko weześniej; o pieśni pod n. 10 nie umiem na razie nic pewnego powiedzieć, ale analogia pieśni pod n. 2 i 17 dozwala wnioskować, że i ona jest tłumaczeniem jakiejś obcej pieśni już dawniejszej. Pokazuje się więc, że te trzy pieśni nie są nowo napisane, ale raczej teraz (r. 1547 czy trocha rychlej) dopiero na język polski przekładane. Aleć przekładane z obcych języków są także, jak to w drugiej części niniejszego ustępu wykażę, niemal wszystkie insze pieśni Seklucyanowego zbioru; oryginalnych pomiędzy nimi bardzo niewiele, chyba kilka naszych starożytnych pieśni polskich jak: »Przez twe święte zmartwychwstanie (15)« i »Wessoly nam dzien nastal (14)« itd. Więć nazwa użyta o owych trzech pieśniach »nowe« i wytworzone stąd przeciwstawienie wykazuje dowodnie, że ta wielka reszta, to pieśni dawniejsze, już używane; że Seklucyan ich nie tworzył ni tłumaczył; że je, czy to wprost z ust śpiewającego ludu czy też z istniejących już pisanych śpiewników kancyonałów, jedynie, jak mówi, »zgrumadził i dał wydrukować — czyli że wśród całego zbioru jedynie owe trzy nowotłumaczone pieśni są jego literacką własnością, które sam uczynił«, ale nie więcej po nad nie.

d) Że mój wywód jest prawdziwym, potwierdza sam Seklucyan przez to, co w powtórnem wydaniu *Pieśni duchownych* z r. 1559 podaje o niniejszej sprawie.

By nie wyprzedzać rzeczy, a później się nie powtarzać, nie wchodzę tu jeszcze w szczegóły, które swym ustrojem rzucają sporo światła na niniejszą kwestyę a moje twierdzenie; ograniczam się jedynie na ogólnej wzmiance, bo i ta na razie zupełnie wystarczy.

W Odezwie do czytelnika, położonej na samym końcu powtórnego wydania, Seklucyan tak pisze: »Naproszę nie-

übung und trachtung geystlicher gesenge und Psalmen. 1521 Erfordt zum Schwartzen Horn.»

1) Znajduje się w *Piesne Chwal Božskych 1541* w Praze Jan Roh na karcie J 15^b. W tłumaczeniu wydarzył się Seklucyanowi niemily przypadek. Koniec 14 zwrotki brzmiący w czeskim oryginale »wzahrade Rayske« przełożył on w którym wpadł wzgardzenie Rayskie i pomyłkę naprawił dopiero w 2im wydaniu *Pieśni* z r. 1559 gdzie położył w którym wpadł wzagrodzie Raiskiej.

których ludzi dałem zasię ony dawne pieśni wydrukować. Ale że się iusz za ten naszym poeząkiem y innych też się namłóżyło które w zborze chrześcijańskim spiewają, zebrałem ich ilem mogli y do tych przyłożył, aby komu czego niedostawało. A potym gdy Ceremonię a porządek kościelny będzie wydan, tedy ich tesz tam nieco przyłożemy. Przez to świadczy wyraźnie, że w 2^{im} wydaniu zebrał pieśni, które dopiero po 1^{im} wydaniu weszły w zborze w użytek powszechny. Widoczna stał, że i w pierwszym wydaniu nie postąpił sobie weale inaczej, a tylko podał pieśni już powszechnie przez lud używane. Przytem pieśni 1^o wydania nazywa wyraźnie »pieśniami dawnemi«. A toż samo czyni i w tytule, który nieco odmiennie od wydania 1^o brzmi: »Piesni chrześcijańskie, dawniejsze y nowe itd.«

2. A źródło tego Seklucyanowego zbiorku pieśni?

Właściwie ta sprawa nie należy już do zakresu niniejszej pracy, gdzie mowa jedynie o Seklucyanie i jego utworach. By jednak rzecz jakoś zaokrąglić, dorzucę o niej słów kilka.

Odpowiedź na owo pytanie przedstawia objaw na pozór trochę skomplikowany, nawet zawiły, a jednak w gruncie rzeczy naturalny, prosty i zrozumiały, — bo złożyły się nań dwa czynniki, które zdawały wzajemnie się krzyżować i płatać, a w rzeczywistości nawzajem we wytworzeniu tych właśnie pieśni się uzupełniały.

a) Złożyło się na nie usposobienie samego Seklucyana. Dla niego Luter i tegoż wielokrotnie wydawany »Gesangbüchlein« zwany później zwykle »Geistliche Lieder und Psalmen« miał widocznie bardzo wielki urok, więc zapragnął według niego urządzić i swój zbiorek pieśni, oczywiście z uwzględnieniem miejscowych i czasowych okoliczności, o ile one na to pozwalały.

Mniejsza o to, że ma on w swym zbiorku 35 pieśni, właśnie tyle, ile ich w pełnych wydaniach Lutrowego Gesangbuchu; mnie się zdaje, że nawet i w tym szczególe chciał się trzymać swego ideału; ale nie upieram się, że to nie mogło być rzeczą prostego przypadku.

Większa w tem, że odnajdujemy w zbiorku Seklucyanowym, z nader nie wielkim wyjątkiem, wszystko co się napotyka w »Gesangbüchlein« czy »Geistliche Lieder und Psalmen.«

Opuścił jedynie 6 pieśni skomponowanych w czasie późniejszym a stąd między ludem jeszcze nie rozpowszechnionych¹⁾; 11 zamieścił z podobnego powodu dopiero w 2^{im} wydaniu z r. 1559, gdy już tymczasem między ludem były się przyjęły i upowszechniły²⁾. Zaś wszystkie inne pozostałe, w liczbie 18³⁾, weszły w skład niniejszego 1^o wydania⁴⁾.

1) Zamieszczona pod n. 1 „Von Himmel hoch“ skomponowana w roku 1535; p. n. 5 „Von Himmel kam“ 1543; p. n. 6 „Was fürchtu Feind Herodes“ 1541; p. n. 18 „Christ unser Herr zum Jordan kam“ 1543; p. n. 29 „Jesaja dem Propheten“ 1526; p. n. 35 „Sie ist mir lieb die werde Magd“ 1535.

2) I tak pieśń p. n. 1. „Nun kom der Heiden Heiland“ Jesu Sklucyana w 2^{im} wyd. na karcie 55^b; p. n. 2 „Christum wir sollen loben“ na k. 57; p. n. 3 „Gelobet seistu Jhesu Christ“ k. 58^b; p. n. 7 „Mit Fried und Freud ich far dahin“ k. 61^b; p. n. 11 „Kom heiliger Geist“ k. 2; p. n. 13 „Gott der Vater wohn uns bey“ k. 78^c; p. n. 15 „Mensch wiltu leben seliglich“ k. 86^a; p. n. 20 „Gott sey gelobet“ k. 89; p. n. 30 „Erlaßt uns Herr bey deinem Wort“ k. 53^b; p. n. 32 „Nun freut euch lieben Christen gemein“ k. 69^a.

3) I tak pieśń Lutrowej położonej p. n. 8 „Christ lag in Todes banden“ odpowiada u Sklucyana pieśń oznaczona l. 11; p. n. 9 „Jesus Christus unser Heiland“ l. 15; p. n. 10 „Kom Gott Schepffier heiliger Geist“ l. 1; p. n. 12 „Nu bitten wir den heiligen Geist“ l. 6; p. n. 11 „Dis sind die heiligen zehen Gebot“ l. 20; p. n. 16 „Wir glauben all an einen Gott“ l. 10; p. n. 17 „Vater unser im Himmreich“ l. 5; p. n. 19 „Jhesus Christus unser Heiland“ l. 3; p. n. 23 „Es spricht der Unweisen Mund wol“ l. 19; p. n. 24 „Eine feste Burg ist unser Gott“ l. 35; p. n. 27 „Wol dem der in Gotts fuchte steht“ l. 8; p. n. 28 „Aus tieffer not schrey ich zu dir“ l. 11; p. n. 31 „Verley uns Frieden gnediglich“ l. 33; p. n. 34 „Mitten wir in leben sind“ l. 13; p. n. 35 „Herr Gott dich loben wir“ l. 31. W miejsce p. n. 22^o psalmu 12, p. n. 25 psalmu 67, p. n. 26 psalmu 121 położył Sklucyana wprowadzić także trzy psalmy, ale z jakiegoś bliżej nieoznaczonego powodu, i sze aniżeli owe Lutrowe, a mianowicie psalm 31 p. l. 9, psalm 50 p. l. 12, psalm 102 p. l. 7.

4) Wydań śpiewnika Lutrowego aż po rok 1547 było sporo. W r. 1524 wydano w Erfurcie „Enchiridion oder cyn Handbüchlein u. s. w.“ (patrz str. 224 przyp. 2.) i we Wittenberdze „Geystliche gesangk Buchleyn“. W r. 1525 w Norymberdze u Jana Herrgotta „Enchiridion oder handbüchleyn geistlicher gesenge und Psalmen u. s. w.“, we Worms (przedruk wydania wittenbergskiego) „Geystliche Gesangbüchlein“ i we Wrocławiu u Adama Dyona „Eyn gesangk Buchlein geystlicher gesenge und Psalmen“. W r. 1529 we Wittenberdze u Józefa Kluga „Geistliche Lieder auffß new gebessert u. s. w.“ W r. 1540 w Magdeburgu „Geistliche Lieder und Psalmen“. W r. 1543 we Wittenberdze u Kluga „Geistliche Lieder u. s. w.“. Którego wydania po szczegóły trzymał się Sklucyana, nie łatwą oznaczyć, bo wskazówek zbyt mało. Tyle pewna, że żadnego z owych pierwszych. Leżało to już potrochu w naturze rzeczy, boć (w r. 1547) przecież wolał nowsze i zapewnijsze aniżeli szczuplejsze

Dopiero gdzie i w czym nie wystarczał Lutrowy Gesangbüchlein, lub gdzie zeń chwilowo jeszcze nie było można korzystać, tam sięgał Seklucyan do przeróżnych inszych pierwotników nowowierczych ówczesnych, więcej lub mniej znanych, jak np. do pieśni Elżbiety, żony Kaspra Crucigera ¹⁾, do Jana Kohlrose itd.

i nieco przestarzałe. Ale jeszcze nierównie więcej i silniej przemawia za tem następujący szczegół. Pieśń zbiorku Seklucyanowego oznaczoną l. 35 utworzył Luter i włączył do swego śpiewnika dopiero w r. 1529; l. 33 dopiero w r. 1532; l. 34 dopiero w r. 1533. Prócz tego zachodzą u Seklucyana pojedyncze melodye, które powstały dopiero w czwartym dziesiątku XVI w. jak np. pod liczb. 31 dopiero w r. 1532; p. l. 35 dopiero 1533, a najrychlej 1530 (Patrz Ph. Wackernagel »Martin Luthers geistliche Lieder. Stuttgart 1848«). Więc chyba w którymś z późniejszych wydań wypadnie bodaj szukać owego Seklucyanowego pierwowzoru.

1) O osobie Elżbiety poczęły w ostatnim czasie przekradać się do naszej literatury jakieś osobliwe wieści. Roku 1524 poszła ona za Kaspra Crucigera, mianowanego właśnie podówczas bakałarzem szkoły luterskiej w Magdeburgu, a późniejszego prof. teol. protest. we Wittenberdze. Umarła w r. 1535, poczem Cruciger ożenił się z siostrą przyszłej żony Samuela (patrz powyżej str. 38). Początkowe źródła z w. XVI donoszą jedynie, że jej było na imię Elżbieta, i nic więcej zgoda. Piszący o Crucigerze w w. XVII dodają, że pochodziła z Międzyrzecza, ale bliżej rzeczy nieokreślają. Więc też tylko te dwa szczegóły, bez żadnych dalszych dodatków, podał o niej Rese w »Allgem. Encyclop. der Wissenschaften von Ersch und Gruber. Leipzig 1829. tom XX str. 230. Wodzy fantazyi popuścił pierwszy Löhn »Dr. Casp. Creutziger. Leipzig 1859. str. 60, gdzie pisze: Elisabeth stammte aus dem ehemaligen, wahrscheinlich Gross-Polnischen, Adelsgeschlechte von Meseritz, das ein Schloss, polnisch Miedzirzycz genannt, im jetzigen Grossherzogthum Posen besass; za nim poszli, powtarzając jego dodatek dosłownie i stanowczo, Pressel Casp. Cruciger. Elberfeld 1862. i E. Koch »Geschichte des Kirchenliedes und Kirchengesanges. Stuttgart. 1866. t. I str. 281, a powtarzana wieść złudziła p. Biegel-eisena, który ją w swych »Dziejach liter. polsk. 1900. t. III str. 221 w dobrej wierze dalej podał. Rzecz zaczęła się zamieniać już w zupełny pewnik. Wywiązała się tylko jeszcze mała polemika o nazwisko Elżbiety. Przeciw twierdzeniu Löhna wypowiedział Dr. Wotschke »Zeitschrift der Hist. Gesell. für die Provinz Posen 1902« str. 183 domysł, że ona pochodziła raczej ze znanej i znacznej rodziny Tomickich. Wotschkego zaś poprawił p. St. Kossowski »Studia do dziejów renesansu i reformacyi w Polsce I. Krzysztof Hegendorfin. Lwów. 1905. str. 73 pisząc, że »Elżbieta pochodziła z domu de Mirów Mirkowskich.« — Aż dziw ogarnia na to wszystko! Skądże się tam, gdzieś w głębokiej Saksonii, znalazła nagle polska szlachcianka z tak znakomitego rodu? Kasper Cruciger bowiem po ów czas wychylił się był z rodzinnego Lipska zaledwie do niedalekiej Wittenbergi, ale nigdzie dalej jeszcze; dopiero po ożenku powędrował do Magdeburga. A więcej jeszcze: jakże dać temu

b) Drugim czynnikiem był konserwatyzm polskiego ludu pruskiego, dla którego Seklucyan swój zbiorcik wydawał. Poszedł on wprawdzie za prądem nowowierczym z woli czy bez woli, przeszedł na insze wyznanie, ale starał się zachować z dawniejszych czasów i zwyczajów, co i gdzie mógł, a do nowego położenia jakoś dostosować.

Seklucyan musiał się z tem liczyć i liczył się też rzeczywiście, jak się to powyżej już rzekło. Więc choć pragnął swój zbiorcik podług Lntrowego śpiewnika urządzić i, jak tylko możliwa, doń zbliżyć, to przecież nie zawsze mógł zeń wprost tłumaczyć, ale raczej podkładał niekiedy w nim pieśni treścią wielce podobne a przez lud zdawna zachowane lub już przez dłuższy przeciąg czasu używane. I stądto powstała owa osobliwa mozaika różnorodna, jaką w jego zbiorciu obecnie napotyamy.

A więc naprzód cały szereg starych pieśni polskich. Podług zdania prof. Wierzbowskiego jest ich kilkanaście jak np. p. l.: 4. 5. 14. 15. 18. 28 i 33, tudzież p. l.: 12. 20. 27. 31 i 32; jabym tudotąd zaliczył jeszcze zamieszczone przez Seklucyana psalmy, oczywiście z wyjątkiem 46^o, a więc pieśni p. l.: 7. 8. 9. 11. 19, tudzież polskie *Te Deum* p. l. 34¹⁾. Brzmiały one jednak z dawnego swego pochodzenia zbyt po katolicku, więc poddano je niejednej zmianie, odpowiadającej nowym pojęciom i przekonaniom. W ten sposób zmieniono tu i owdzie pieśni p. l.: 4. 5. 12. 14. 31 i 33. Kto i kiedy owej zmiany dokonał, niemożliwa

wiarę że taka Międzyrzecka czy Tomicka czy Mirkowska byłaby wówczas, w r. 1524, chciała pójść za Niemca, luteranina, a przytem chudopachołka, co się zowie; prawda, chodziły nasze szlachcianki za obcych nowowierców, ale działo się to dopiero w kilkadziesiąt lat później, gdy fala reformacji już Polskę była załaziła i odurzyła, a i wtedy jeszcze oglądały się za ex-biskupami jak np. Dudyczem lub ludźmi podobnego znaczenia. To jedno, na co trzeba zwrócić uwagę. A drugie? Międzyrzeczów jest więcej na świecie. Istnieją aż dwa na Morawach: Mezerici Velke, w dolinie Osławy, niedaleko Ihlawy i Valaské Mezerici niedaleko Przerowa. Zaś rodzina Crucigera pochodziła, według jednozgodnego świadectwa wszystkich jego biografów, właśnie z Moraw, i dopiero od niedawna, bodaj w czasie czy po wojnach husyckich, przeniosła się była jedna jej gałąź, z której pochodził Kasper, do Lipska. Cóż prawdopodobniejszego, że pomiędzy członkami rodziny istniały jakieś stosunki, wzajemne odwiedziny, i że wobec tego trzeba szukać rodzinnego gniazda Elżbiety w Międzyrzeczu morawskim, jednym lub drugim, a nie w Międzyrzeczu wielkopolskim!

1) Patrz Robowski »Polskie pieśni katolickie. Kraków 1893« str. 294 «z rękopisu kórnickiego 71».

dziś dociec. Niekiedy działo się to, jak pisze Dr. Tschackert, wprost w tym celu, by lud we wierze katolickiej niedość oświecony przeprowadzić po cichu, nieznacznie, bez obudzenia uwagi i czujności na nowe wyznanie¹⁾.

Na drugiem miejscu idzie grupa pieśni wyjętych z wydanego niedawno przedtem kancjonału czeskiego²⁾, który w kilka lat później został przetłumaczony w całości na polskie przez Walentego z Brzozowa p. t. »Cantional itd.« i wydrukowany w Królewcu 1551 r. Język i książki czeskie były jeszcze naówczas u nas, jak to widzieliśmy w sporze Jana Maleckiego, w częstem używaniu. Gdy nie stało dawnych pieśni polskich odpowiednich, lub gdy brzmiały zbyt po katolicku i nie było sposobu je przerobić, poczęli polscy nowowiercy bardzo rychło posługiwać się pomocą czeską, dobierać pieśni z czeskiego kancjonału i w powszechne używanie wprowadzać. Tak było przed pojawieniem się zbiorku Seklucyanowego, tak było jeszcze nawet i po jego pojawieniu się, jak na to 2^{ic} wydanie z r. 1559 dostarcza dobitnego dowodu. Należą tu głównie pieśni p. l. 17. 21. 22. 24. 30³⁾. Są one dosłownem, niekiedy niewolniczem, tłumaczeniem czeskiego tekstu; przebija to mianowicie w pieśni

1) Urkundenbuch zur Reformationgeschichte. I str. 152 »Man ging bei der Herstellung dieser Kirchenlieder ungemein vorsichtig und doch durchaus evangelisch zu Werke; denn die einfachen Leute sollten evangelisch werden, ohne dass sie selbst merkten, wie es geschah; die Titel der Gesänge lehnten sich nämlich alle an den römisch-katholischen Kultus an; aber was sie sangen waren nicht mehr die römischen Litanien, sondern evangelische Lieder.«

2) »Piesne Chwał Bożskych. - Piesne Duchownie Ewangelitske zaowu prehlednute zpravene a shromazdene itd. Jan Roh. W Praze. 1541«. Na końcu dodano: »Wytissten a dokonan tento Kancional skrze mne Pawla Seweryna z Kapy-Hory. Take k službe wszech wernych milugjeych Narod a Jazyk Czesky.«

Ładny i doskonale zachowany egzemplarz tego dzieła in 4^o a raczej in fol. min. znajduje się w bibliotece hr. Raczyńskich w Poznaniu pod zn.: IV. k. g. 23. Zauważam to dla tego, że podług udzielonej mi uprzejmie przez uczonego czeskiego prof. dr. J. Bidla wskazówki, »prof. uniw. O. Hostiński szukał wymienionego kancjonału po rozmaitych miejscach napróżno, a stąd Czesi uważali go już za zupełnie zaginiony«.

3) Pieśń p. l. 17 »Pomożisz my zgrzechu mego« w kancjonałe czeskim na karcie J 15^b; p. l. 21 »O daremne swieczkie uczieszenie« karta K. 8; p. l. 22 »Jesus Christus krol nawyssy« karta L. 2^b; p. l. 24 »Bog wieczny a wszechmogący« karta J 11^b; p. l. 30 »Umęczenye nassego pana myłosnego waż sobie każdy wierny« karta C 14^b.

p. l. 21 gdzie pełno czechizmów: »czemusz na ty niechczem pomniéczy, a nie przestaniemy grzessyçy, wiedząc isz mamy wszistezy zemrzeczy«; »a Boga zawsse w serezu mieczye, boć nielza tu nam dlugo byczy, musym się tam wssytczy stawyczy, a s swych grzechow poczet vdzielaczy«; »gdy będziem na twym sądzie staczy, raczysz się kuam miłoszcziwie znaczy, daj nam s sobą wieczeni przebywaéy«.

Dopiero, gdzie już nie stało ni starych pieśni polskich, ni pożyczanych czeskich, tam dopiero zaczęto brać wprost i żywcem tłumaczyć z niemieckiego utwory nowowiercze. Tu należą pieśni Lutra p. l. 3. 10. 13. 35 ¹⁾, wspomniana pieśń Elżbiety Cruciger p. l. 2 ²⁾, i Jana Kohlrose p. l. 29 ³⁾. Tu bodaj także owych kilka pozostałych pieśni p. l. 1. 16. 23. 25. 26 ⁴⁾, przy których trudno doszukać się ich właściwego pochodzenia, chyba że i one wzięte z nieznanych mi bliżej czeskich kantonałów.

Oto w najkrótszym zarysie: jak i z czego powstał, w sposób dość skomplikowany, Seklucyanowy zbiorek pieśni z r. 1547.

§ 3.

Pomiędzy Małym a Więk. Katechizmem.

(1545—1547.)

Czas pomiędzy wydaniem Małego a Większego Katechizmu zapelniał Seklucyan kilku innymi publikacyami; nie

1) Pieśń p. l. 3 »Jesus Christus nasze zbawienie« znajduje się u Lutra p. n. 19 z naznaczeniem, że to jest poprawiona pieśń husycka; p. l. 10 »My wierzymy w jednego Boga« p. n. 16; p. l. 13 »Szrod naszego života« p. n. 34; p. l. 35 »Przednie moezni grunt jest pan bog« p. n. 24.

2) Pieśń p. l. 2 »O Christe synu Boży od oycza nawieky« tłumaczenie »Herr Christ der einig Gottes Sohn.«

3) Pieśń p. l. 29 »Dziękuyć już moy panie za twoie miłe wybawienie« tłumaczenie lub może raczej przeróbka utworu »Ich danck dir lieber Herre«, drukowanego po raz pierwszy w Norymberdze 1535 u Jerzego Wachtera (Wackernagel Das deutsche Kirchenlied von der ältesten Zeit bis zum Anfang des XVII Jahrhdts. Bd. III S. 86).

4) Pieśń p. l. 1. »Przes twe słowa poslubione; p. l. 16 »Panie Christe miły christe; p. l. 23 »Jestei ten czas wesoli; p. l. 25 »O przenasławniejsze słowo boże; p. l. 26 »Bog wszechmogący oćiec nas niebiesky.«

chciałem o nich mówić wcześniej, by nie przerywać genetycznego związku poprzedniej sprawy; obecnie pora przypatrzeć im się trochę bliżej i dokładniej.

Dwie z nich są jego własnymi utworami, dalsze dwie jedynie wydawnictwami, ale związanemi ściśle z nazwiskiem Seklucyana i dla dokładniejszego poznania go nie bez doniosłości.

I. Własne utwory

obydwa były dość drobne. Przytem dzisiaj z jednego znane już tylko strzępy, z drugiego zaś nic zgoła nie pozostało. Ale że to pierwociny polskich druków, ważne dla dziejów naszej ówczesnej kultury i ruchu reformacyjnego u nas, więc należy się im słów kilka.

1. »Rosprawa krótka a prosta o niektórych Ceremoniach a Ustawach kościelnych.«

Jest to wierszowana rozmowa pomiędzy studentem wracającym do kraju ze zagranicy i broniącym swych tamże zaczerpniętych nowowierczych przekonań o obrządkach i przepisach kościelnych — a pomiędzy jego domorosłem otoczeniem, chętnych i niechętnych mu osób.

Pod koniec XVIII w. istniała ona w Królewcu, gdzie ją posiadał i opisał Pisanski¹⁾, więc mniemam, że jeszcze kiedyś z czasem odnajdzie się w zupełności.

Obecnie posiadamy z niej jedynie kilka urywków, jakie zawdzięczamy bystremu odkryciu i mozolnej pracy p. Dr. Z. Celichowskiego. Wydobył on je r. 1897 z okładki kórnickiego egzemplarza Postyli Seklucyanowej z r. 1556, a następnie wydał i poprzedził wstępem, do którego czytelnika odsyłam; wykazuje w nim że »Rosprawa« wydana in 8^o zawierała siedm arkuszyków, oznaczonych u spodu literami alfabetu od A - G 4, z których każdy obejmował po 4 kartki²⁾.

1) Entwurf einer preuss. Litterargeschichte. Königsberg 1886 str. 212.

2) Oprócz »Rosprawy« wydobył p. Dr. Z. Celichowski z owej okładki jeszcze trzy inze unikaty najdawniejszych druków polskich. Dwa z nich razem z »Rosprawą« wydał p. n. Trzy nieznanne dialogi z wieku XVI. Poznań 1899 ; zaś trzeci, znacznie od poprzednich obszerniejszy, p. n. Kupiec to jest kształt a podobieństwo spła bożego osatecznego. Poznań 1898.

Ale i te nieliczne urywki wystarczają jako tako, by mózdz wyrobić sobie o całości należyte pojęcie.

Zachodzą tam ustępy słabe, marnie, ale zachodzą także lepsze, poprawniejsze, a w nich i ładny, choć nie całkiem jeszcze wyrobiony, język, i ożywienie i pewna dramatyczność, gwoli której nasuwało się pytanie, czy »Rosprawy« nie przypisać Rejowi; takim jest np. ów zaraz na początku uratowanego urywka położony, gdzie »klechac«, wiejski nauczyciel i zarazem sługa kościelny żali się na swą przykrą dołę i skwapliwie korzysta z nastęrczającej się dogodnej sposobności, by się za nią plebanowi odplacić¹⁾.

Nie, to nie Rejowa własność! Rej przez swą w r. 1543 wydaną »Krotką rozprawę między trzema osobami: panem, wojtem a plebanem« dał niewątpliwie impuls do napisania niniejszej »Rosprawy«, był dla jej autora bodźcem i wzorem, którego tenże jako początkujący dopiero wierszopis czy wierszokleta dość mocno się uczeplił i trzymał — ale po za tem nie tu więcej Rejowego!

»Rosprawa« jest tworem pióra Seklucyanowego!

Możnaby się kusić już na to o dowód wewnętrzny, bo »Rosprawa« nosi na sobie wszelkie cechy języka, rytmu i rymu drobniejszych wierszyków, jakie Seklucyan poumieszczał okoli-

1) A gdi przigidze mile lato
 Stanice to wszistko zato
 Mistrzem zlą dziote zaslonie
 Siano grabie, snopie nossie.
 Mistrzu dobroga wkładał
 Albo zwoza wbrog podawał.
 Nie dadząc iesc nie dobrego
 Serwatki mleka kwasnego.
 W kosciele wszisci fukaia
 Stoiąc v oltarza laia.
 By tez iedną notą zmilił
 Zagrzech ma bysz chłopa zabył.
 Nawozie nagodi iada
 Chceci iesc muszę piechota.
 Teras chca bych się też gadał
 A oich rzecz zastawował.
 Natim się barzo omila
 Będę milczał tą to filą.
 Niebędę się zlutrem gadał
 Kto wigra stim będę trzymał.

cznościowo w »Ekonomii« i we »Większym Katechizmie«, a jeżeli w niej zachodzi trochę większa potoczność myśli i gładkość wiersza, to tłumaczy się dość łatwo stąd, że autor poświęcał niewątpliwie więcej zamilowania, pracy i zachodu obszerniejszym pecmatom, aniżeli owym krótkim, pobieżnym, dorywczym wierszykom. Ale taki dowód z wewnętrznego ustroju zaczerpnięty to rzecz dość długa, a nie zawsze stanowcza, boć mieści w sobie bądź co bądź dużo zapatrywania podmiotowego i złączonej z nim chwiejności i niepewności.

Sprawę załatwia zupełnie i rozstrzygająco dowód zewnętrzny.

Mniejsza jeszcze o to, że odnajdujemy tu poumieszczane na boku wiersza liczne a tezsame cytaty z Pisma św., niekiedy z Dekretów, jakie napotykamy poprzytaczane we »Wyznaniu wiary chrześ. Jana Seklucyana« przy tychże samych sprawach tamże rozbieganych. Proszę porównać z jednej strony w »Rosprawie« na karcie D 4^b ustępy o świętych zmarłych, o poście i o ślubach, a z drugiej strony o tychże samych rzeczach ustępy we »Wyznaniu wiary«; i tu i tam też same miejsca Pisma św., choć ich, jak z natury rzeczy wynika, we »Wyznaniu« nieco więcej.

Już o wiele mocniej przemawia w tej mierze cytat z Dekretalów »22: q: 4:« a raczej C. XXII. q. 4 to znaczy Gratiani Decreti Pars II Causa XXII quaestio 4 »illicita iuramenta servari non debent.« Seklucyan jako nowowierca dekretów kościelnych nie lubił i na nie, z jedynym wyjątkiem »Wyznanie wiary« k: F 1^a, się nie powoływał; natomiast w powyższym cytacie tak sobie jakoś upodobał, tak się w nim rozniełował, że go umieszczał i przytaczał gdzie i jak tylko mógł, nie troszcząc się nawet o to, by sposób i forma wyrażania się nie powtarzały. — We »Wyznaniu« k: F 2^b »insze sluby albo obietnicze, ktore są przeciw panu bogu y bliżniemu naszemu albo nie są w mocy naszej natysmy nie powinni tak iako w dekreciech napisano 22. q. 4 we zlei obietniczy zmień wola a czoż niebacznie bez dobrego rozmyślenia y gruntownego poradenia slubował abyz tego nie pełnił, abowim zła jest wszelka obietnicza, ktora z grzechem bywa wypełniona, y mądry Salomon tak napisał, szalona a nie zwiary obietnicza jest ci mierzona przed panem bogiem. Eccle. 5«. — Tutaj w »Rosprawie« k: D 4^b »Sluby ine niepozrebne, Przed bogiem ci są mierzone. I w de-

creciech iasnie stoy (22: q: 4:), Czos zlie obiezał niepełni«. — We Większym Katechizmie z 1547 r. k: F 2^a »iakovby to musiał uczinić, czo ony szalenstwem swym slubnią, gdiż iednak y kxięza tego glupstwa wsnych wycretalech dotknęli 22. q. 4. roswięzując od tego sumnienią ludzke temy slowy. We wszelkiej obietnici zley albo przysiędze zmien wola swą a czos zglupstwa slubował, nieczin tego. Mierzona jest przed panem Bogiem glupią a nie zwiary obietniczą Eccle. V kap.« Toż samo we wydaniu drugim z r. 1549 k: E 4^a i we wydaniu trzecim z r. 1568 k: C 5^a.

Najważniejsza, że całe ustępy, a nawet prawie połowa zachowanej »Rosprawy« znajduje się niemal dosłownie we »Wyznaniu«, czy też raczej na odwrót z »Wyznania« tudotąd jakby żywcem przeniesione. Nie chcę zbyttnio zwiększać objętości książki, więc przytaczam tylko niektóre, mianowicie wynurzanie się »studenta.«

Rosprawa k: D 4^b

»O poscie sąm Christus powie-
[dział
Swięti Mattheus napisał.
Iz tym czo w vsta chodzi
Człowiek przed Bogiem nie-
[grzeszi,
By tego miernie poziwał
A panu bogu dziękował.
Czinić w pokarmiech rosnosci,
Sąc to satańskie chytrosi.

Rosprawa k: G 2^b

»Klątliwyc iscie ia niebronię
Bocz ią wpysmie wynaidię.
Tak święti Paweł powiedział
Gdiż do korintow pyssał.
Z człowiekiem złem łakomem
Balwofaloczą y nieczystem
Z cudzolożnikiem, zdrapierzą
Z piakien, wszelkiem zło-
[czinzą
Zakazał stakim obczować
Niepiac a ni teze iadać

Wyznanie k: F 1^b

»Pan Christus to sam ra-
czył powiedzieć Math. 15. mo-
wiącz, nie toć czo w vsta kładą,
czyni grzesznego człowieka, ale
czo z vst pochodzi... A obie-
ranie y roznośc w pokarmiech
zowie S. Paweł nawką dya-
belską.«

Wyznanie k: D 2^a

»Wyznam też y tak trzy-
mam według S. Pawła nawkę,
iż ma byc klątwa iawna na ty,
ktorzy iawnie grzeszą nad przy-
kazanie boże, gdy ich vpomi-
nają, niechczą przestać grze-
szyć albo się niedadzą vpomi-
nać iako są iawni czodzołżni-
czy mężobocze, Lifniczy, iawnie
wnieczystych grzechach żywią-
czy nad wolę bożą y inszy

By się złości swei vsnał
 Uznawszi się grzeszic przestał
 By tez y przyasn vtracic
 Aby duszę iego mogl zbawycz
 Nieroskazalci blizuego
 Zaklinać dla vbostwa iego
 Alego kazał wspomagać
 Ze zan vmarł Christus pa-
 |miętać.

maią być wyrzuczeni spospol-
 stwa zborv chrzescyanskiego.
 Ale gdy się vznaią y prawdzi-
 wie żaluią y w liczbę chrze-
 scyanow byc przyięci żadaia,
 a polepszyć się chcą y pole-
 pszą się, maią być między ko-
 scioł zborv chrzesc. przyięci
 Dla długi yż niema skąd albo
 czym vbogi człowiek zapłacić
 a snac niepowinnego iako dla
 świętopietrza, dla tego vbogie-
 go człowieka (nie) kląć. Ale
 według bożego rozkazania go
 też wspomocz y założyc, aby
 niezginał nasz brat, dla którego
 pan Christvs iest umarł.«

Rosprowa k: G 4^a

Jednoc są dwie drodze pewne
 W pisumie świętim okazane
 Kto wierzi będzie zbawion
 Kto niewierzi iest potępion.

Wyznanie k: G 1^a

»I iedno ty dwie drodze
 raczył powiedzieć, kto vwierzy
 a będzie ochrzczone będzie zba-
 wion, a kto nie vwierzy będzie
 potępion.«

A takich ustępów zachodzi jeszcze dość sporo; w razie potrzeby proszę porównać »Rosprowy« k: D 3^a a »Wyznania« k: E 4^b; »Rosprowy« k: G 2^a z końcem Większego Katechizmu k: Z 2^b.

Przyzna każdy, że, jak na 8 małych kartek uratowa-
 nych trudno chyba żądać jeszcze więcej identyczności między
 »Rosprową« a »Wyznaniem wiary«, by usunąć wątpliwości,
 komu ją przypisać.

Więc »Rosprowa« jest rzeczywiście Seklucyana a nie Reja
 Zaś chwilowe przypuszczenie czy niepewność przynosi Seklu-
 cyanowi niemały zaszczyt. Były w nim widocznie pewne zdol-
 ności, toć to przecież dopiero pierwsze jego plody; z czasem
 przy nauce i pracy byłyby się one niemało rozwinęły i spotę-
 żniały; ale zjadły je nowiutki religijne, które u nas niestety
 zjadły wówczas i strawiły bez owocu i pożytku dla kogoś- lub

czegoś-kolwiek mnóstwo zdolnych umysłów jak Andrzeja Frycza i wielu innych.

Ów ścisły związek, zachodzący pomiędzy »Wyznaniem« a »Rosprawą« wyjaśnia jeszcze niejedną dalszą sprawę. — Owym studentem broniącym zaciekle swych nowowierczych przekonań, to oczywiście on sam, Seklucyan, a »Rosprawa« bodaj jakimś upoetyzowanym, udramatyzowanym odgłosem pierwszych zajęć czy starć z rodziną i najbliższemu otoczeniem po powrocie ze zagranicy. — Stąd także prawie pewną, że to utwór oryginalny, a nie tłumaczenie lub przeróbka niepolskiego utworu; pełno w nim rysów nawskroś swojskich, wziętych z naszych ówczesnych stosunków i z nich jedynie; obceni chyba owe zaraz początkowe wyrazy urywku: »Jeśli go nie-przegadamy, Biskupom to opowiemy, By temu mogli zabieżeć, Chcieli wczale swe państwa mieć... O wszistkicz nas już gra idzie, A zadni się nieosiędzie, Jeslioto niebędziem dbać, Tedić wszistkiem wkrótce upasć«; ale i one chyba tylko jakąś reminiscencyą z dawniejszej lektury czy osobistych spostrzeżeń za granicą zrobionych, a nie przeniesieniem do »Rosprawy« żywcem z obcego utworu. — Stąd wreszcie można oznaczyć jako czas powstania utworu mniej więcej rok 1545; później byłby Seklucyan ustrzegł się niewątpliwie dosłownego powtórzenia czy raczej przepisowywania całych ustępów »Wyznania«, które mu wówczas, w r. 1545, jeszcze nader głęboko utkwilo w myśli i pamięci, a stąd prawie mimowoli się nasuwało, narzucało i pod pióro tłoczyło.

Prof. Brückner i Dr. Z. Celichowski mniemają, że odpowiedzią raczej odprawą daną ze strony katolickiej na »Rosprawę« są Wita Korczewskiego »Rozmowy polskie Łacińskim językiem przeplatane« z r. 1553, a mianowicie »pirwsza o niektórych pospolitssych Ceremoniach Koscielnych itd.«¹⁾

Sprawa nie przedstawia mi się dość jasno.

Są niewątpliwie pewne względy, które zdają się na to niepomalu wskazywać. Jak w »Rosprawie« tak i tu w »Rozmowach« student wracający z Niemiec i napojony nowemi wierzeniami, toczy dysputę z miejscowym plebanem i swym ojcem o różnych ceremoniach i ustawach kościelnych; u Seklucyana tryumfuje on, tu u Korczewskiego oczywiście inaczej.

¹⁾ Wydał je na nowo r. 1889 Jan Karłowicz w Krakowie w Bibliotece Pisarzyw Polskich Wydawnictwa Akad. Umiejętności p. n. 2.

Nie braknie jednak trudności. Jeżeli to odprawa, to powinna zawierać pełno aluzji do »Rosprawy«, z nią w omawianym przedmiocie czy przedmiotach niemal się pokrywać. A tymczasem? Nie brak wprawdzie takich aluzji w ustępie o poście lub o dwóch drogach i czyściu (Rosprawa k: G 4, Korczewski wiersz 560—570), ale ich bardzo nie wiele. Zaś inne sprawy zawarte w »Rosprawie«, w jej zachowanym urywku, jak np. »święci umarli, ślub, msza, ofiary, zakon boży, Franciszek itd.« pozostały w »Rozmowach« całkiem nieporuszone.

Nie przywiązuję jednakże zbyt wielkiej wagi do tej mej argumentacji, boć ona podnosi, co logicznie stać się było powinno, a pytanie wielkie, czy Korczewski za tym wymogiem rzeczywiście poszedł, czy też raczej uwzględnił jedynie to, co mu ze względu na okoliczność miejsca i czasu ważniejszym być się wydawało.

»Rozmowy« jako odpowiedź na »Rosprawę« podawałaby we formie aluzji szczególnie biograficzny: że ów student »przeuczający się w Lipsku«, Seklucyan, pochodził z wiejskich kmieci, co i urywek »Rosprawy« poniekąd zdaje się potwierdzać.

2. Mniej więcej we dwa lata po »Rosprawie« ukazała się z pod pióra Seklucyana podobna choć znacznie mniejsza wierszowana »*Rosmowa o pogrzebie krześcianskym y papieskym. Krolewice 1547 r.*« in 8^o, objętości dwóch arkuszy, raczej arkuszyków, napotykanych w ówczesnych wydawnictwach Seklucyanowych¹⁾.

Z nią sprawa jeszcze trudniejsza niż z »Rosprawą«, bo nie zgoła z niej do nas nie doszło. Wspomniany Pisanski posiadał ją wprawdzie i mógł opisać obszerniej, ale poprzestał jedynie na podaniu przytoczonego powyżej tytułu i niezmiernie krótkim określeniu treści: »es tadelt in dialogischer Form die abergläubischen Begräbnissmissbräuche der Päbstler, ihre Vigilien, Lichte, Crucifixe, das Raüchern, die Seelmessen etc.«

Podług tej zapiski miała »Rosmowa« być jakoby dalszym ciągiem, albo raczej uzupełnieniem Seklucyanowej »Rosprawy«; miały być w niej pomieszczone opisane i znicowane obrzędy przezeń znieawidzone, o których tam wspomnieć nie mógł czy też nie chciał, by zbytnio utworu nie przedłużać.

1) Pisanski l. c.

Katolicy odpowiedzieli na nią nader rychło bo już w r. 1549 dziełkiem Stanisława ze Szczodrkowic »Rozmowa nowa niektorego Pielgrzymia z Gospodarzem o niekterych Cerymoniach koscielnych iako o pogrzebie itd. Teraz nowo uczyniona y wydana 1549 r.« Wydał ją ponownie r. 1900 w Bibl. Pisarzów polskich Wydawnictwa Akad. Umiej. w Krakowie i opatrzył dobrym wstępem Dr. Z. Celichowski, przyczem nazwa »Rozmowa o niekterych Cerymoniach koscielnych« naprowadziła go na mniemanie, jakoby to była odpowiedź na Seklucyanową »Rosprawę«, chociaż zaraz sam dodaje, że nie ma tam do niej żadnej aluzji, o ile z dochowanych fragmentów tejże sądzić można. W rzeczywistości jest ona obszerną, choć nie bardzo ciętą odprawą na Seklucyana »Rosnowę o pogrzebie«. Pokazuje się to wcale wyraźnie z jej treści: wyjaśnia bowiem po kolei i broni rozmaitych »ceremonii koscielnych, co się przy pogrzebie dzieją« (str. 15), i stąd mówi »o świecach, salve, kapach, ofiarach, o żołtarzu, wigiliach, kondukcie, o krzyżu, kadzidle, święconej wodzie, dzwonach, o czyscu, mszach za umarłych«, a otóż właśnie też same sprawy przytacza Pisanski jako najgłówniejszą treść »Rosnowy o pogrzebie«. Po trochu pokazuje się to i ze samego tytułu »Rozmowa nowa... o pogrzebie, o krzyżu itd.« to znaczy: o tym samym przedmiocie i bodaj w tej samej formie jak Seklucyanowa »Rosnowa«, ale insza zupełnie, »nowa«, ze stanowiska odmiennego, należytego, katolickiego.

Pisanski w przypisku do wiadomości o Seklucyanowej »Rosnowie o pogrzebie« dodaje, iż w jego egzemplarzu jakaś dawna ręka dopisała »author est horum versuum Lucas N., vir doctus et pius, necnon egregius miles, militari disciplina apud Ungaros clarus«. Wobec wszystkiego, co się dotąd powiedziało, sądząc, że to wiadomość zupełnie mylna, jak tyle inszych porozrzucanych po marginesach czy okładkach przeróżnych starych druków; o takim Łukaszu N. nie naszym pisarzem niewiadomo; i skądżeby też staremu wojakowi dostała się w udziale owa znajomość teologii i Pisma św. na jaką wskazuje ton i cały ustrój odpowiedzi Stanisława ze Szczodrkowic. A zresztą, któż tam wie, z którego czasu owa zapiska pochodzi; Pisanski nazywa ją »dawną«, ale bynajmniej nie twierdzi, bo niczem poprzec nie może, iżby miała być z wieku XVI czyli zapiską współczesną.

II. Wydawnictwo utworów obcych.

Na tenże sam czas mniej więcej przypada ukazanie się dwóch inszych utworów, złączonych ściśle z nazwiskiem Seklucyana, a jednak nie będących jego literacką własnością; ma on w nich, jak zaraz zobaczymy, pewien współdział, ale pochodzą one z pod pióra zupełnie inszych osobistości.

1. *»Oeconomia albo Gospodarstwo To iest Nauka Jako sie uusełki krescianski czlowuiek w gospodarstwie sprawnouuac ma. Osmuieconei Paniey Dorocie Kwieznie Pruskiej etc. offiarouuana. Anno Domini 1546 In Monte Regio.«*

Wydal ją na nowo, jak tyle inszych dziełek, wspomniany Dr. Z. Celichowski r. 1890 w Bibl. Pisarzów polsk. Wydaw. Akad. Umiej., i opisał należycie we wstępie zamieszczonym na początku wydania, więc mogę ograniczyć się na następujących kilku szczegółach.

Zwykłego formatu inszych dziełek Seklucyanowych, w niewielkiem 8^o, liczy już wraz z tytułem 60 kartek nieliczbowanych a oznaczonych jedynie na dole literami od A—P, z których każda obejmuje 4 kartki; druk wszędzie gotycki, prócz karty tytułowej, drukowanej łacińską kursywą częścią czarno częścią czerwono i prócz zamieszczonego na k: A 4^b cytatu Hebr. XIII »Honorabile est conjugium etc.«

Na k: A 2 i 3 położono przedmowę od Seklucyana »Łaskawemu czytelnikowi tich książek itd.«

K: A 4^a zawiera spis rzeczy czyli jak autor sam nazywa »Rozdzielenie książek«, ułatwiające poznanie całej sprawy: »O Krolestwie duchownem caput 1; o Krolestwie czesuem c. 2; rożnosc nauki pogauskiej od krzescianskiej c. 3; o slachetnem stadle Małżeńskim c. 4; dla czego pan Bog małżeństwo ustawił c. 5; naczem domowe wychowanie zależy c. 6; czo na męża dobrego należy c. 7; czo na żonę w domowym rządzie przislucha c. 8; jako dziatki mają być wychowane c. 9; czo na dziatki osobliwie przislusza c. 10; o nabywaniu sprawiedliwem poczciwey żywnosci c. 11; jako czeladz chować maia c. 12; czo

przislusza na czeladz c. 13; o przyacielstwach c. 14; o dawaniu iaknużuy c. 15; o świętem Krzyżu c. 16. Finis.«

Niemal cały arkusz oznaczony literą »B« przeznaczony na dedykacją książeczki »Naoswieczenszey Kniężnie A paniey paniey Dorocie Kniężnie Pruskiej itd.« z podpisem S. S.

Ostatnia stronica arkusza »B« podaje wierszowane »Argumentum albo summa tych książek« z inicjałami »J. S.« (Jan Seklucyan) ¹⁾.

Od k: C 1 »Poczyna się Oeconomia Krzescyanska o sprawie rzeczy domowych« mocno teologiczna i antykatolicka i ciągnie się bez przerwy aż do końca.

Całość zamknięta uwagą zamieszczoną na ostatniej stronie: »Drukowano w Krolewczu Pruskim przez Jana Weinreycha r. 1545.« Dowód stąd, że r. 1546 został położony w tytule bodaj ze względów księgarskich, by książka w handlu i obiegu nie wydawała się starą, ale rzeczywiście drukowano i wydrukowano ją już w środku lub co najwyżej pod koniec 1545 r.²⁾

Na razie tutaj, zanim do dalszego rozbioru rzeczy przystąpić można, najważniejszą sprawą: czy Ekonomia jest rzeczywiście płodem pióra Seklucyanowego — a w tej mierze twierdzę stanowczo, że nie!

Me zapatrywanie opieram w pierwszej linii na dowodach wewnętrznych, jakich ona sama całe mnóstwo nastrocza; przytaczam kilka najgłówniejszych.

Znany nam już Seklucyanowy sposób pisania z Malego Katechizmu (r. 1544) i Większego Katechizmu (r. 1547); przytoczyłem z nich powyżej unyślnie kilka wyjątków; przebija z nich język wprawdzie czysty, ale jeszcze nie wyrobiony, miejscami wprost nieudolny, zdania niekiedy skrzywione, nawet

1) Kto chce według pana Boga na świecie żyć
 A w stadle Małżeńskim dobrze się rządzić
 Ma ty książki z wielką pilnością czytać
 A co na jego stan należy pamiętać.
 Bądź Małzonek albo Małżonka
 Każdemu tu snich jest własna nauka.
 Jako też mają swe dziatki wychować
 A żywnosci ym poczciwie nabywać
 Y czeladz swą iako mają sprawować itd.«

2) Zachowały się do dzisiaj jedynie dwa egzemplarze: jeden w bibl. hr. Zamojskich w Kórniku, drugi w bibl. hr. Z. Czarneckiego w Rusku.

niedokończone, nierzadko niezdarne. — Tu zupełnie przeciwnie! język poprawny, szlachetny; styl, jak na ówczesne stosunki, gładki, potoczny a zawsze równy; zdania niedługie, a zdarzy się tu i owdzie jakieś przydłuższe, to zbudowane jasno, przejrzyste; czytelnika uderza obfitość wyrażeń, nie przechodząca jednak nigdy w gadaninę. Wszystko to zuamionuje człowieka z nauką i piórem dobrze obytego, nie uginającego się pod ciężarem obrabianego przedmiotu ale owszem swobodnie nad nim myślą i słowem panującego. Seklucyanowi do tych cennych przymiotów było bardzo daleko; nie osiągał on nawet sposobu pisania »Ustawy«, a przecież nad »Ustawą« Ekonomia góruje sporo językiem i stylem.

Zachodzi też w Ekonomii sporo osobliwych właściwości pisowni raczej wymowy, często się powtarzających, których nie napotykamy w rzeczywistych płodach Seklucyanowych, pisanych i wydanych czy to przed czy też już po Ekonomii. Owszem w nich zachodzą rzeczy owym właściwościom Ekonomii wręcz przeciwne; jakżeż więc chcieć czy móżd przypisać Ekonomię Seklucyanowi! Wymieniam jedynie najważniejsze, ale dodaję, że ich szereg możnaby jeszcze dość znacznie przedłużyć. — Ekonomia używa starego¹⁾ wyrazu »cielesny« np. C 1^b, i 2^a (dwa razy), E 1^b, G 4^b, I 3^b, L 4^a i 4^b itd.; a używa go stale, nigdzie w niej »cielesny«: czytamy wprawdzie raz jeden jedyny w napisie k: C 2^a »o cielesnem zwirzchniem albo czesnem rządzeniu«, ale to w obec tylu innych przytoczonych przypadków widoczna pomyłka drukarska, jak owa na k: L 3^a gdzie czytamy »wszیکę« zamiast zwykłego Ekonomii »wszitekę«. Inaczej u Seklucyana, u niego przenigdy »cielesny«, zawsze i stale »cielesny«, czy to we »Wyznaniu wiary« (z r. 1544) k: F 3^a, czy we Większym Katechizmie (z r. 1547) k: K 1^a, L 1^a itd.; tożsamo i w drugim wydaniu tegoż Większego Katechizmu (z r. 1549) k: I 3^a, K 3^a itd. — Ekonomia używa stale »bałwochwalstwo« np. k: F 4^b, M 1^a, itd. Seklucyan zawsze i wszędzie, przed i po Ekonomii używa bałwopalstwo«, lub co najwyżej »bałwofalstwo«: we Wstępie do »Wyznania« k: 2^b (dwa razy), 3^a (dwa razy); we Większym Katechizmie

1) Ma go Zaborowskiego »Ortografija Polska« we wydaniu Kucharzkiego z r. 1825 str. 8. — Używał go jeszcze Kromer w swym Mnichu Cz. III karta: A 5^b, A 6^b, B 3^a itd.

k: D 4^b, E 1^b (dwa razy), E 2^a (dwa razy), H 3^a, K 4^a, L 3^b, T 2^a, Z 1^a; w »Rosprawie o Ceremoniach« (z r. 1545) k: G 3^b; w »Rozinowie szatana z grzesznikiem« (z r. 1549) na str. 66, 70, 72, o której zaraz w § 4. — W Ekonomii prawie zawsze: »inszy«, »wszytek«, » chocia« (k: D 1^a itd. kilka razy), a chyba tylko jakby przez jakieś niedopatrzenie się czy pomyłkę drukarza niekiedy, ale bardzo rzadko »iny«, »wszystek« itd. U Seklucyana, czy to w Małym czy w Większym Katechizmie wprost przeciwnie, zawsze: »iny«, »wszystek«, itd. a tylko wyjątkowo, nader rzadko »iuszy«, »wszytek« itd.

I jeszcze jedno spostrzeżenie. — Seklucyan uwiidził sobie, że znana zapowiedź Zbawiciela u św. Mat. r. 24. ma brzmieć »niebo i ziemia przemienią się, ale słowa moje się nie przemienią«; tak podaje ją we »Wyznaniu« (z r. 1544) k: C 1^b; tak samo konsekwentnie we Większym Katechizmie (z r. 1547) k: E 3^a, F 4^b, S 3^a itd. Gdyby Ekonomia (z r. 1545) była jego, toćby niechybnie i w niej przytoczone słowa tak samo tłumaczone być musiały; tymczasem brzmią one zupełnie odmiennie i niezwyczajnie k: B 2^a »a pirwey by Niebo y Ziemia upasc musila, niżliby namnieyszy punkcik gruntowny od słowa Bożego upasc miał«. — Na odwrót Ekonomia lubuje sobie niezwykle we wyrażeniu »wždy«; wyrażenie to wraca w niej co chwila, bywa nieraz, że na jednej i tej samej stronie np. k: B 2^b wraca po kilkakroć, aż do znudzenia. U Seklucyana długo i mozolnie trzeba szukać, aż się je gdzieś przydybie i ułowi.

Do tych dowodów wewnętrznych przyłączają się jeszcze dowody zewnętrzne, wcale niemniej doniosłe.

Mówilem już powyżej o tem, że Seklucyan jako literat skromnością nie grzeszył; że kładł on swe nazwisko lub przynajmniej jego inicjały, gdzie je tylko jakośkolwiek godziwie położyć mógł; kładł je nawet pod czy na utworach nie swoich. Położył on je i tutaj na czele wstępnej przemowy, podanej »Łaskawemu czytelnikowi« i pod wierszowanem »Argumentum albo summa tych książek.« Natomiast na samej Ekonomii nie śmiał go położyć, i niczem też, ani najdrobniejszym słówkiem nie zaznaczył, że Ekonomia jego pióra. Wstrzemięźliwość nader wymowna i znacząca!

Autor Ekonomii mówi na k: J 1^b i J 2^a wprost do Księżnej Doroty, że »Waszey Książęczey Oswieczonosci Cznotę, nabożeństwo, tudziesz niewymowną miłosc ku Mężowi swemu

lepiej wyrozumiał mieszkając przy dworze przez tak długi czas waszej oświeczoności niżmi się teraz otym godzi pisać«. Słowa te nie mogą być żadną miarą stosowane do Seklucyana, a stąd też nie może Seklucyan być autorem *Ekonomii*. Wyjaśniam rzecz pokrótce. *Ekonomia* została wydrukowana, jak widzieliśmy, w środku lub najpóźniej pod koniec 1545 r. A ponieważ to było dziełko, jak na owe czasy, dość obszerne, przytem skreślone starannie, wygładzone, więc wymagało sporo czasu i pracy, zanim je całkowicie ukończono i do druku oddano, a stąd mogło być napisane co najpóźniej w drugiej połowie 1544 a początku 1545 roku. Mniemam jednak, że zostało napisane już o wiele wcześniej; że autor nie odrazu je wysłał w świat szeroki, ale raczej wprzód niejednokrotnie przerabiał, poprawiał itd. Tymczasem Seklucyan zawitał do Królewca, jak o tem było powyżej¹⁾, w r. 1544 na wiosnę, a może nawet dopiero latem! A już wcale nic o tem niewiadomo, iżby był przebywał przy boku księcia, niemal w jego rodzinie, bo skąd i po co? otrzymywał wprawdzie jako kaznodzieja dla Polaków królewieckich od księcia pożywienie, ale to sprawa zupełnie inna, ocale niebo od tamtej różna! Więc jakżeż to ze sobą pogodzić? Jakżeżby on był mógł i śmiał prawić wprost, w żywe oczy, księżnie Dorocie owe wyrazy powyżej przytoczone?

Pokazuje wszystko, że *Ekonomia* nie jest pióra Seklucyana, a stąd upada powód, by się nią tutaj dalej zajmować, choć też jej nie brak doniosłości dla naszej ówczesnej kultury. Więc tylko dla zaokrąglenia sprawy kilka jeszcze słów o tem, kto ją rzeczywiście napisał.

Autorem *Ekonomii* był widocznie ów S. S., którego inicjały widnieją pod dedykacją, skierowaną ku księżnie Dorocie, — jakiś długoletni bywalec na dworze Albrechta, z rodziną książęcą dobrze obyty, biegły w nauce i piórze. Był on bodaj także biegłym niemal i w teologii nowowierczej, chyba, że *Ekonomia* nie jest dziełkiem oryginalnem, ale raczej swobodną przeróbką z dodaniem sporego zasobu polskich wspomnień i polskich rysów, uwydatnionych we wstępie p. dr. Z. Celichowskiego; a ku temu przypuszczeniu nakłania mnie, prócz logicznego a jasnego i wyrazistego sposobu przedstawiania rzeczy, cały rozdział 11-ty mówiący »O nabywaniu sprawiedliwem poczciwey żywności,

1) Patrz powyżej str. 121.

Rzemieślnem albo ktoremkolwiek inszem pobożnem Handlowaniem; i jedno i drugie zdaje się wskazywać na pierwotne oryginalne raczej obce niż polskie pióro ówczesne¹⁾. Więcej jednak o owym S. S. na razie powiedzieć trudno; może czas i dalsze poszukiwania uchylą kiedyś rąbka zasłony, dzisiaj go jeszcze kryjącej.

Seklucyan był owemu S. S. jedynie pomocą we wydaniu Ekonomii, pomocą przeważnie mechaniczną; ograniczała się ona na wiernem wydrukowaniu oryginału bez jakiegokolwiek zmiany pisowni i interpunkcyi, co wydanej książce wyszło wielce na pożytek, bo stąd w niej ład i skład, bez owego zwykłego chaosu, panującego w tej mierze w dziełkach Seklucyanowych, za które potem na »drukiera« winę niemal wyłącznie zwalano. W nagrodę za to wolno mu było dowiesić do Ekonomii przemowę »do łaskawego czytelnika« i wierszowane argumentum tych książek« z nieodzownem doczepieniem swego nazwiska lub inicjałów; ale i w tych dowieszeniach znać jeszcze wcale znacznie uzupełnienia lub przynajmniej poprawki nieznanego bliżej S. S.

Dozwolony współudział, choć nader szczupły i luźno z książką związany, pochlebiał Seklucyanowi niemało, gdyż Ekonomia miała dlań widocznie wielki urok i znaczenie, jak się to z późniejszych wydarzeń pokazuje; myśli rozdz. 5^{go} »dla czego pan Bog małżeństwo wstawił«, a mianowicie drugiej jego połowy, wcielił on po większej części do swego Większego Katechizmu (k: K 2^b, K 3^b itd.); zaś zamieszczony na końcu drugiego wydania tegoż Katechizmu z r. 1549 małe traktaciki o sposobie duchowego prowadzenia dzieci i innych ludzi, ochrzcił i on, w ślad za onem dziełkiem, szumnym mianem »Ekonomii«, ale jakżeż ona od niniejszej Ekonomii niezmiernie różna; to dzień i noc miałyby się ochotę powiedzieć.

2. Mniej więcej we dwa lata po »Ekonomii« czyli r. 1547 w środku lub pod koniec powstała łacińska »*Historia desertae causae Johannis Seclutiani.*«

1) W takim razie pierwowzoru należałoby może szukać wśród ówczesnych licznych niemieckich pisemek p. n. »Ehebüchlein«, »Spiegel der Hauszucht«, »Ehespiegel Spangenbergers« albo »Von den Haushaltungen« itd. (Cfr. »Publikationen des Börsenvereins der Deutschen Buchhändler Leipzig 1890 Bd. XIII. S. 51 u. 108.)

Zdaje mi się, że nigdy jej nie drukowano, a zachowano jedynie w państwowem archiwum w Królewcu w oryginalnym manuskrypcie¹⁾, liczącym obecnie całe 82 strony arkuszowe in fol., zwykłego formatu, wypełnione piśmem wyrazistym, ale niezbyt wielkiem, trochę szerokiem, o charakterze zamazystym, ostrym, stanowczym; koniec z biegiem czasu urwany i bezpowrotnie zatracony, wypełniał niegdyś drugą kartę arkusza, którego pierwsza umieszczona na początku zeszytych dziewięciu arkuszy służyła do zamieszczenia napisu. Manuskrypt ten o tyle ciemniejszy jeszcze, że jest pierwotnym konceptem z rozmaitemi przekreśleniami, poprawkami, zmianami, uzupełnieniami, jak wyszedł wprost bezpośrednio z pod pióra autora, a stąd dozwala poznać, jak powstawał, jakim ulegał przekształceniom, zanim przybrał ostateczną obecną formę²⁾.

Dla sprawy Sekinecyana i jego charakterystyki jest to ciekawy przyczynek z niejednego względu: byłaby prawdziwą szkoda, gdyby był zupełnie zaginął.

a) Już budzi niemałą ciekawość sama treść »Historyi«.

Opisuje ona przebieg poznańskich jego opaleń z r. 1543, ale w jakże całkiem różny, wprost odmienny, sposób od tego, co było, co rzeczywiście było się stało.

Znany dokładnie wszystkie te szczegóły z urzędowych dokumentów, zachowanych doskonale po dziś dzień: przypatrywaliśmy się im bacznie, gdy była mowa o owych czasach³⁾, wystarcza odwrócić kilkadziesiąt kart wstecz, by je sobie na nowo przypomnieć, uprzytomnić. A tymczasem tutaj? Rozbiórę pokrótce całą »Historię«, aby ułatwić zestawienie, porównanie, i co za tem idzie: wytworzenie sobie własnego sądu.

Jeszcze jako tako znośnie, choć też już nie całkiem prawdziwie, przedstawiają się pierwsze trzy strony, gdzie opowiada zajścia, które poprzedziły znane przesłuchy urzędowe poznańskie z dn. 17 sierpnia 1543 r., wtrąca tu nieznacznie, niby od niechcienia, że go oskarżano, jakoby był sprawcą nowego ruchu

1) Sygnatura: Schr. 3. P. 41. N. 115. J. 2.)

2) Widać to już w samym napisie: Pierwotnie brzmiał on *Deserta causa Joh. Seclut.*; wnet jednak namyślono się inaczej i zmieniono go na *Historia de deserta causa*; ostatecznie i to jeszcze się niepodobalo, więc poprawiono i położono dziśjsze *Historia desertae causae Johannis Seclutiani*.

3) Patrz powyżej str. 49, 52.

i nowych doktryn nie tylko w Poznaniu ale i w Gnieźnie i w Krakowie i w całym Królestwie Polskim; pokaże się zaraz, ku czemu ta wzmianka była skierowaną i do czego miała posłużyć.

Na str. 4 i 5 omówiony wstęp do przesłuchów »Prefatio«, przyczem, chcąc nie chcąc, boć nie mogli zaprzecć ówczesnej praktyki, przyznaje, że złożył przysięgę na szczere wypowiedzenie prawdy we wszystkim o co będzie pytanym. (Porówn. wyżej str. 47).

Od str. 6 rozpoczyna się szereg odpowiedzi, jakie wrzeczono dawał na stawiany sobie szereg pytań, znanych nam już zdawna.

Na pierwsze zapytanie (str. 6—9 włącznie). — Heretykiem jedynie ten, kto prawdziwą naukę Pisma św. przekształca, przekręca, na fałszywą; dowiedźcież mi, że ja tego się dopuściłem. Zarzucacie mi, że pochwalam naukę Lutera i Samuela; ja na niczyje słowa się nie piszę (*in nullius hominis verba iuravi*), trzymam się jedynie Pisma św. Zarzucacie mi, że po karczmach i wśród biesiad, przekręcając słowa Pisma św., rozsiewam nowinki religijne i staram się uwikłać w nie jak najwięcej osób; jam przez przyjaciół upraszany, mianowicie czasu zarazy, pocieszałem umierających lub lękliwych i wskazywałem im, w czym dla nich otucha i pociecha, a przecież to nakazane przez samego Zbawiciela i było obowiązkiem tych, którzy mnie o to obwiniają, czego sami nie dopełnili.

Na drugie¹⁾ (str. 10—15 włącznie). — A że zaprzeczam istnienia czyśca, jaka stąd zbrodnia? Uczy tego św. Augustyn: przeciw Pelagianom. Za kim mi tu iść, za nim czy za wami? toć pokazują dosadnie wasze życie, obyczaje i dążności wasze, czego to wy w Piśmie św. się trzymacie. — Pytacie mnie o śluby zakonne, o bezżeństwo i czystość kanoników. Dużo o tem pisano. Odpowiem wam krótko: nieczem ono inszem, jak przez prawo papieskie uświęconą niencziwością życia; a nie powołuję się na jakieś dalekie przykłady; niech o tem świadczy Stanisław Orzechowski, boć on ksiądz i kanonik²⁾.

¹⁾ W łacińskim manuskrypcie czytam »Refutatio II« (str. 9); nie oznacza to jednak polemiki, ale raczej odmowną odpowiedź na urzędowe zapytanie sądowe, stawione przy przesłuchaniach przez instygatora; dowód na to str. 6, gdzie przed słowami Seklucyana pierwotnie także zamieszczono »Refutatio ad articulum I«, ale wnet już zmieniono, jak się tego cały przebieg i układ sprawy domagał, na »Responsio ad articulum I«.

²⁾ Dobitna aluzya do świeżo wówczas, w początku 1547 r., wydanego

Na trzecie (str. 16). — Dziwię się, że mnie pytacie co sądzę o Lutrze i jego nauce, boć przecież bodaj chcielibyście mnie mieć sędzią tej sprawy. Powiem wam z Erazmem podług orzeczenia Gamaliela: jeżeli to z Boga, to nie będzie potłumione, inaczej samo się rozlezie. Czy mam być za to karan. Toć Zbawiciel sam podaje tę regułę rozeznania. A według niej ja was potępiam jako heretyków, bo ani wasze życie, ani wasza nauka nie jest zgodna z Pismem św., podczas gdy wy mnie nie możecie bez oszczerstwa o to karcić.

Na czwarte (str. 17). — Obwiniacie mnie o herezyą, że książeczkę Samuela dawałem do czytania inszym. Dla czegoż nie ma być wolno mnie czynić to, czego nikomu nie zabroniono? Kaznodzieja N. pożyczył mi swej książeczki, bym ją czytał: więc czytałem, rozważałem, dawałem inszym do czytania; i to ma być obrazą majestatu?

Na piąte (str. 18). — Miłując ja bardzo ceremonie kościelne zgodne z Pismem św., toć je przecież św. Paweł Koryntyanom zalecał. Natomiast nienawidzę nad wyraz ceremonii ze słowem bożem niezgodnych, jak wasze frymarczenie mszami, nadużycie sakramentu, cześć relikwii, święcenie wody, pokarmów.

Na szóste (str. 19 i 20). — Tu muszę się uznać winnym wielkiego występku, że przeszkodziłem ustanowieniu pobożnego legatu. Jakżeż ja to teraz naprawię, ciągnie dalej z największym szyderstwem, a naprawić przecież trzeba, bo inaczej niebo się zawali. Jeżeli Mości Instygator pozwoli, to przynajmniej udzielę wam zyskowej rady, zróbcie co zrobił niegdyś Caligula: lupanar in Palatio.

Na siódme (str. 22). — Zabraniaacie duchownym małżeństwa a inszym pewnych pokarmów, jesteście więc owymi przewrotnymi ludźmi, przed którymi zawczasu przestrzegał nas Paweł św. Ale dosyć już o tem, bo widzę, że i bez tego zwolnicie mnie z zarzutu, jakoby był podejrzany o herezyę.

Na ósme (str. 23). — Ja za ewangelię gotów jestem życie

a głośnego wielce dziełka St. Orzechowskiego *De lege coelibatus contra Siricium in Consilio habita oratio.* — Na dziełko, to prócz Listu do przyjaciela, zamieszczonego na czele wydania bazylejskiego z r. 1551, rzuca dużo światła list Orzechowskiego pisany w drugiej połowie r. 1546 do jakiegoś Nicolava, a zachowany w państwowem archiwum w Królewcu (cfr. Tschackert l. c. n. 1932), gdzie zapowiada wydanie dziełka p. n. *Oratio contra coelibatum Romanum* i swój bliski ożenek.

i nowych doktryn nie tylko w Poznaniu ale i w Gnieźnie i w Krakowie i w całym Królestwie Polskim; pokaże się zaraz, ku czemu ta wzmianka była skierowaną i do czego miała posłużyć.

Na str. 4 i 5 omówiony wstęp do przesłuchów »Prefatio«, przyczem, chcąc nie chcąc, boć nie mógł zaprzecć ówczesnej praktyki, przyznaje, że złożył przysięgę na szczere wypowiedzenie prawdy we wszystkim o co będzie pytanym. (Porówn. wyżej str. 47).

Od str. 6 rozpoczyna się szereg odpowiedzi, jakie wrzeczono dawał na stawiany sobie szereg pytań, znanych nam już zdawna.

Na pierwsze zapytanie (str. 6—9 włącznie). — Heretykiem jedynie ten, kto prawdziwą naukę Pisma św. przekształca, przekręca, na fałszywą; dowiedźcież mi, że ja tego się dopuściłem. Zarzucacie mi, że pochwalam naukę Lutra i Samuela; ja na niczyje słowa się nie piszę (*in nullius hominis verba iuravi*), trzymam się jedynie Pisma św. Zarzucacie mi, że po karczmach i wśród biesiad, przekręcając słowa Pisma św., rozsiewam nowinki religijne i staram się uwikłać w nie jak najwięcej osób; jam przez przyjaciół upraszany, mianowicie czasu zarazy, pocieszałem umierających lub lękliwych i wskazywałem im, w czym dla nich otucha i pociecha, a przecież to nakazane przez samego Zbawiciela i było obowiązkiem tych, którzy mnie o to obwiniają, czego sami nie dopełnili.

Na drugie¹⁾ (str. 10—15 włącznie). — A że zaprzeczam istnienia czyśca, jaka stąd zbrodnia? Uczy tego św. Augustyn: przeciw Pelagianom. Za kim mi tu iść, za nim czy za wami? toć pokazują dosadnie wasze życie, obyczaje i dążności wasze, czego to wy w Piśmie św. się trzymacie. — Pytacie mnie o śluby zakonne, o bezżeństwo i czystość kanoników. Dużo o tem pisano. Odpowiem wam krótko: nieczem ono inszem, jak przez prawo papieskie uświęconą niencziwością życia: a nie powołuję się na jakieś dalekie przykłady; niech o tem świadczą Stanisław Orzechowski, boć on ksiądz i kanonik²⁾.

¹⁾ W łacińskim manuskrypcie czytam »Refutatio II« (str. 9): nie oznacza to jednak polemiki, ale raczej odmowną odpowiedź na urzędowe zapytanie sądowe, stawione przy przesłuchaniach przez instygatora; dowód na to str. 4, gdzie przed słowami Seklucyana pierwotnie także zamieszczono »Refutatio ad articulum 1«, ale wnet już zmieniono, jak się tego cały przebieg i układ sprawy domagał, na »Responsio ad articulum 1«.

²⁾ Dobitna aluzya do świeżo wówczas, w początku 1547 r., wydanego

Na trzecie (str. 16). — Dziwię się, że mnie pytacie co sądzę o Lutrze i jego nauce, boć przecież bodaj chcielibyście mnie mieć sędzią tej sprawy. Powiem wam z Erazmem podług orzeczenia Gamaliela: jeżeli to z Boga, to nie będzie potłumione, inaczej samo się rozlezie. Czy mam być za to karan. Toć Zbawiciel sam podaje tę regułę rozeznania. A według niej ja was potępiam jako heretyków, bo ani wasze życie, ani wasza nauka nie jest zgodna z Pismem św., podczas gdy wy mnie nie możecie bez oszczerstwa o to karcieć.

Na czwarte (str. 17). — Obwiniacie mnie o herezyą, że książeczkę Samuela dawałem do czytania inszym. Dla czegoż nie ma być wolno mnie czynić to, czego nikomu nie zabroniono? Kaznodzieja N. pożyczył mi swej książeczki, bym ją czytał: więc czytałem, rozważałem, dawałem inszym do czytania; i to ma być obrazą majestatu?

Na piąte (str. 18). — Miłując ja bardzo ceremonie kościelne zgodne z Pismem św., toć je przecież św. Paweł Koryntyanom zalecał. Natomiast nienawidzę nad wyraz ceremonii ze słowem bożem niezgodnych, jak wasze frymarczenie mszami, nadużycie sakramentu, cześć relikwii, święcenie wody, pokarmów.

Na szóste (str. 19 i 20). — Tu muszę się uznać winnym wielkiego występku, że przeszkodziłem ustanowieniu pobożnego legatu. Jakżeż ja to teraz naprawię, ciągnie dalej z największym szyderstwem, a naprawić przecież trzeba, bo inaczej niebo się zawali. Jeżeli Mości Instygator pozwoli, to przynajmniej udzielię wam zyskowej rady, zróbcie co zrobił niegdyś Caligula: lupanar in Palatio.

Na siódme (str. 22). — Zabraniaacie duchownym małżeństwa a inszym pewnych pokarmów, jesteście więc owymi przewrotnymi ludźmi, przed którymi zawczasu przestrzegał nas Paweł św. Ale dosyć już o tem, bo widzę, że i bez tego zwolnicie mnie z zarzutu, jakoby był podejrzanym o herezyę.

Na ósme (str. 23). — Ja za ewangelię gotów jestem życie

a głośnego wielce dziełka St. Orzechowskiego *De lege coelibatus contra Siricium in Consilio habita oratio.* — Na dziełko, to prócz *»Listu do przyjaciela«*, zamieszczonego na czele wydania bazylejskiego z r. 1551, rzuca dużo światła list Orzechowskiego pisany w drugiej połowie r. 1546 do jakiegoś Nicolava, a zachowany w państwowym archiwum w Królewcu (cfr. Tschackert l. c. n. 1932), gdzie zapowiada wydanie dziełka p. u. *»Oratio contra coelibatum Romanum i swój bliski ożenek.*

położyć, więc jakżebym ja miał inszych gorszyć? oni sami to źle pojęli i się zgorszyli. A czy to u was inaczej? Św. Paweł zabca małżeństwo, wy je zakazujecie; kto tu winien zgorszenia?

Na dziewiąte i dziesiąte (str. 24). — Mości Prokurator chyba nietrzeźwy, boć mnie już o to badał w zapytaniu czwartem i piątym.

Na jedenaste (str. 24-27 włącznie). — Wywiodłem Samuela z Poznania, boć to był obowiązek przyjaźni względem niego, tem więcej, że Zbawiciel zaleca, co uczyniliście namniejszemu z moich, mnie uczyniliście. Mówicie mi: ależ on nie z liczby uczni Zbawiciela. Jakżeż to być może, kiedyć go biskup kaznodzieją dla wiernych postanowił? Prawicie mi dalej: ależ on uczył po Intersku, odrywał się od Kościoła rzymskiego, a wygadywał sporo przeciw kanonikom, przeciw biskupom, a nawet papieżowi. Prawda to, boć tego wymagał obowiązek, który nałożył mu biskup poznański, a nie on sam sobie; kogóż tu tedy więcej winić, kaznodzieję czy biskupa, co heretyka przywiózł, kaznodzieję ustanowił, nauczać mu polecił, a nie tylko go popierał, gdy sprawę na urząd kaznodziejski i wyrokiem publicznym brał w obronę, al' jeszcze nadto, gdy wychodził z Poznania, opatrzył na drogę hojnym datkiem. Ja z tego wszystkiego nic nie uczyniłem! ja mam być karany, który wyprowadzam z miasta czleka, przez was za heretyka uważanego, a ten który go do miasta był przywiózł, nagrodami uwieczon? — Toż samo i o księgach Samuelowych. Czytałom je, gdy jeszcze nie były zakazane; nie za moją sprawą rozdano ich tyle po Polsce, bo ja pierwszą, jaką widziałem, pożyczyłem od kaznodzieji N. Ale choćbym też był je czytał po wydaniu zakazu, czyż ja stąd mam być o herezję obwiniony? A toż i w dziełach Ojców herezye spisane; a toż Zbawiciel każe się strzedz fałszywych proroków, a stąd chce, byśmy zglębiali ich naukę. Ja wam wam radził, jeżeli samym sobie dobrze życzyte, abyście sprowadzili jak najwięcej takich ksiąg, iżby ludzie przez porównanie fałszu z prawdą tem silniej w bożej nauce się utwierdzili.

Na dwunaste (str. 28). — Dopomogłem Żmúskiemu (czy też raczej Żmniakowi — Zuennius), by się wydobył z klasztornej kaźni, a on teraz żaluje tego; widzę więc, że mnich to licha nie do uratowania, już się nad żalnym nie ulituje, a to wam wystarczy za całą winę.

O postawionem sobie pytaniu 13^{um} i 14^{um} nie wspomniał ani drobnem słowem; na początku Historji tuż przed wstępem (»Prefatio«) na str. 4 położył wprawdzie napis »Articuli 13«; ale gdy z kolei rzeczy miał tutaj podać swą na to zapytanie niegdyś udzieloną odpowiedź, zrozumiał widocznie, że mu lepiej tych spraw nanowo nie poruszać, a raczej pokryć je głębokiem milczeniem.

Jakażże niezmierna różnica między temi wrzekomemi odpowiedziami, a między owemi, które rzeczywiście był dawał w Poznaniu na przesłuchach, gdzie, pomimo złożonej przysięgi de veritate dicenda, prawie wszystkiego był się stanowczo zaparł, a jedynie do kilku drobniejszych spraw nader potulnie się przyznawał. Wstrętne kłamstwo przebija tu w każdym ustępie, choćby już tylko z owego niesłychanego i niemożliwego tonu szyderstwa i urągowiska, którego w rzeczywistości na zewnątrz ujawnić baczenie się wystrzegał, chociaż czuł, że on gdzieś w głębi jego zbuntowanej duszy się odzywa.

Doczepiona na ostatnich czterech stronicach (29—32 włącznie) »Conclusio« podaje dalszy przebieg poznańskich wypadków. A i w nich nawet jeszcze nie umiał Seklucyan wstrzymać się od nieprawdy. Podaje, że jedynym wynikiem opisanych przesłuchów miało być rychlej czy później mające nastąpić dokładne pouczenie go o poruszonych prawdach. A znów na odwrót o wyroku zapadłym dn. 20 września pisze, że go stanowczo skazywał albo na spalenie, albo na wieczną kaźń pokutniczą; ale już wnet zdradził się w rozmachu, bo jeszcze na tej samej stronicy 32 pisze, że gdy w Dolsku nalegał na Biskupa Branickiego o zmiłowanie, tenże mu odrzekł: wyroku cofnąć nie mogę, ale odwołaj publicznie pod przysięgą, którą ci przepiszę, a będziesz wolnym«.

b) Nie mniej ciekawą jest sprawa, jak owa »Historia desertae causae« powstała.

To pewna, że nie Seklucyan ją pisał. — Świadczy o tem już sam charakter pisma manuskryptu powyżej określony, a różny całkiem i stanowczo od wielkiego, okrągłego, ciężkiego pisma Seklucyanowego. — Świadczy język, bo ona pisana po łacinie tak mądrze i tak gładko i tak poprawnie, że Seklucyan, o ile z inszych jego pism czy listów łacińskich wnioskować można, nie byłby się na to nigdy zdobył. — Świadczą wreszcie pewne szczegóły zamieszczone w samej Historji: nazwisko

biskupa pisze się tam »Branytzki« (str. 1); Poznań po łacinie bywa nazywany »Posidonium«, a urobiony od nazwiska przymiotnik brzmi »Posidoniensis« (str. 1. itd.); dawny nasz Gostyń przekreślony na płocki »Gostynin« (str. 32). Seklucyan, skądkolwiekby pochodził, przebył u nas w Poznańskim zbyt długi szereg lat i jako urzędnik przy cło poznańskim spisał był zbyt wiele dokumentów poczynających się lub kończących ustaloną formułką »actum Posnaniae itd.«, aniżeli iżby jemu owe pomyłki przypisać można. Toż samo dosłownie odnosi się do dwukrotnego oznaczenia w odpowiedzi czwartej i jedenastej literą N. nazwiska owego kaznodziei, od którego wrzekomo księgi Samuela był otrzymał; zapomnienie nazwiska przy pisaniu manuskryptu, a stąd położenie chwilowo owej litery mogło się być wydarzyć łatwo komuś inszemu, ale przenigdy Seklucyanowi. Więc nie w nim szukać nam autora Historii.

Pisał ją najwidoczniej ktoś inszy — według wszelkiego prawdopodobieństwa Fryderyk Staphylus, który wówczas w Królewcu jako profesor teologii protestanckiej przy tańtejszym uniwersytecie przebywał, ze Seklucyanem wielce się przyjaźnił, a na którego wszelkie owe przytoczone cechy zdają się wskazywać. — Władał on znakomicie językiem łacińskim, a »Historia causae desertae« przypomina mocno stylem jego »Historia acti negotii inter Fr. Staphylum et Andream Osiandrum in Prussia contra calumnias Johannis Functii«. — Pismo manuskryptu odpowiada zupełnie charakterowi jego pisma; takie jest o tej sprawie zdanie dawniejszego rady archiwalnego królewieckiego p. R. Philippi, zanotowane na manuskrypcie »Historii«; a ze zdaniem tem trzeba się liczyć, gdyż w archiwum królewieckim jest sporo autentycznych, oryginalnych zabytków pisanych ręką Staphylusa, oraz Seklucyana; więc p. Philippi miał wyborną sposobność dojść prawdy, a jako bywały archiwaryusz znalazł się na rzeczy. — Zaś pomyłki nazwisk lub ich zapomnienie, które musiałyby były razić u Seklucyana, u niego (Staphylusa) były wcale łatwe do zrozumienia i wytłumaczenia.

Bądź jak bądź, ktokolwiek tam był owym ktosiem, Seklucyan nie był obcym sprawie napisania Historii. Nie mogła być ona wcale powstać bez doręczanych mu niegdyś dokumentów: zapozwów, oskarżeń, pytań, odpowiedzi; Seklucyan zanim je pośrednio czy bezpośrednio złożył w królewieckim archiwum książęcym, w którym ich część jak np. Iuramentum

primum¹⁾ itd. do dziś dnia się znajduje, udzielił ich wprzód owemu ktosiowi i z nich to dopiero powstała uklecona »Historia causae desertae«. To i to jedynie tłumaczy, skąd i jak w Historii zachowany tak ściśle porządek poznańskich przesłuchów z dn. 17 sierp. 1543 r. Ale na tem nie koniec. Cały układ i ustrój Historii wskazują dość wyraźnie, że wytworzyła się ona pod wrażeniem ustnego a niejednokrotnego opowiadania Seklucyanowego na bruku królewieckim o owych minionych zajściach i wypadkach; czuć w niej dość żywo jego sposób mówienia i myślenia; wrzekoma odpowiedź na pytanie 11^e powtarza prawie dosłownie z »Wyznania wiary chrześc.« rozdział »O Xiaszkach Samuelowych«²⁾, który także jest wtrąconą jego własnością. Być nawet łatwo może, że Seklucyan swą koloryzowaną opowieść powtarzaną spisał był po polsku z grubszego jako potrzebny podkład, a Staphylus czy ów nieznany ktoś ubrał jedynie podany sobie szkic w odpowiednią wdzięczną łacińską szatę.

A powód i cel tego spisania?

Gdyby nie użyty język łaciński, gdyby był inszy sposób opowieści a nie taki drobnostkowy, rozwlekły, a stąd poniekąd nużący, to możnaby jeszcze jako tako przypuszczać, że chciano bodaj ze Seklucyanowej sprawy poznańskiej stworzyć jakąś lekturę, mającą służyć ku zbudowaniu czy zachęceniu nowowierców do stałości i wytrwałości w nowych przekonaniach. Ale tak, jak obecnie rzecz się przedstawia, trudno pogodzić się z podobnem pojmowaniem. A przecież jakaś wystarczająca przyczyna, któraby wyjaśniała dostatecznie genezę sprawy, być musi!

Wobec tego prawie mimowoli narzuca się następujące wytłumaczenie pojawienia się »Historii«. Seklucyanowi na wierzchu się wybijającemu nie zabrakło, jak to często bywa, w Królewcu pomiędzy innowiercami niechętnych; toć przecież Królewiec słynął wówczas ze swarów i kłótni wewnętrznych, prywatnych³⁾. Zatarg z Maleckim powiększył jeszcze ich grono i liczbę; przyłączyli się do nich obecnie ze sympatyi dla Maleckiego i tacy, dla których przedtem Seklucyan nie był niemiłym, a tem mniej zniechęconym. Pomiędzy Królewcem a Poznaniem istniały

1) Porównaj powyżej str. 50.

2) Patrz powyżej str. 104 i 105.

3) Porównaj powyżej str. 121 przyp. 1.

wówczas niejednokrotne stosunki, więc też wiedziano o zachowaniu się Seklucyana wobec wspomnianych zajęć sierpniowych 1543 r., o jego wahaniu się w obec nałożonej abjuracyi, choć może nie znano wszelkich szczegółów, zwłaszcza sądowych. Przez lata poprzednie nie poruszano tego, by nie urazić czy nie zrazić nowonawróconego. Teraz w roku 1547¹⁾, pod wpływem waśni i rozdrażnienia, postąpiono sobie inaczej; użyto bodaj tych wieści, by mu dokuczyć, by go szarpać i poniżyć w oczach współwierców nie już tylko polskich, ale i niemieckich i inszych, jacy się tam znajdowali i z nim stosunki mieli. Seklucyan zapragnął bronić się i rehabilitować. Sam nie bardzo umiał sobie poradzić, bo polskie pismo nie mogło dotrzeć wszędzie, gdzieby dotrzeć było miało. Więc uprosił sobie Fr. Staphylusa czy też owego dziś bliżej nieznanego ktosia, by po łacinie opisał, jak to on ze stałością bohatera, jeżeli nie męczennika, wówczas był się zachował i nową wiarę śmiało wyznawał, jak swym religijnym adwersarzom bluzgał w żywe oczy ewangeliczną prawdą, niekiedy gryzącym i palącym sarkazmem, z grubem ich pogębieniem i upokorzeniem. Tak oto miał się królewickiemu światu przedstawić przebieg nagle przerwanej i zaniechanej Seklucyanowej sprawy poznańskiej (*Historia desertae causae Joh. Seclutiani*), a Seklucyana wykierować na nowowierczego wyznawcę, opromienionego aureolą niezachwianej stałości, niezłomnego męstwa, ba! wprost bohaterstwa — ale stąd w jakimże niemiłym świetle ukazuje się nam ponownie jego prawdomówność i cały jego charakter!

Jednakże podjęta i rozpoczęta gra była wielce niebezpieczną, boć Poznań nie leżał gdzieś za nieprzebytymi górami, morzami; sprawa sama była niezbyt dawną, żyli jeszcze bezpośredni świadkowie jego prawdziwych odpowiedzi i całego zachowania się. Czuli to Seklucyan i nie mógł się nie obawiać, że po opublikowaniu *Historii* prawda jak oliwa wyjdzie niechybnie na jaw, ku jeszcze większemu jego zmartwieniu i zawstyżeniu. Więc skończyło się na tem, że *Historia desertae causae*, choć już zupełnie do druku gotowa, nigdy bodaj jednak druku się nie doczekała i na szerszy świat nie wyjrzała²⁾.

1) Rok napisania dziełka *Historia causae desertae* określają zupełnie stanowczo pierwsze jej wyrazy *Exarsit ante annos quatuor nemesis episcoporum etc.* Przesłuchy poznańskie i wyniki stąd opady Seklucyanowe odbywały się w r. 1543, więc *Historię* kreślono w r. 1547 w środku lub pod koniec.

2) Zamieszczam ją całą w Dodatkach N. XVIII.

§ 4.

Dalsze dziełka i sprawy.

(1547—1549).

Po wymienionych publikacjach, zwłaszcza po Większym Katechizmie i Pieśniach duchownych nastąpiło pewne zwolnienie w dotychczasowym piśmienniczym ruchu Seklucyanowym; nie ustał on wprawdzie i teraz, istnieje dalej, ale nie nosi już na sobie dotychczasowego, przyspieszonego, gorączkowego znamienia.

I. Własne dziełko Seklucyanowe z najbliższych lat następnych znamy tylko jedno.

Był to dość obszerny traktat wierszowany o sprawach nowowierczych, ujętych we formę dialogu pomiędzy grzesznikiem a szatanem, i podzielony gwoli przejrzystości na kilka części, nazwanych »pokusami«.

Zaginął on z czasem bez śladu i wieści; nie znali go wcale nasi bibliografowie ni literaci; nie znalazł go nawet Pisanski, pomimo swej erudycyi i znajomości druków XVI w. Dopiero skrętności i zabiegom p. dr. Z. Celichowskiego udało się ze wspomnianej już okładki wydobyć i uratować sporą jego część, sięgającą od str. 41—72 in 8^o, a obejmującą koniec pokusy trzeciej o potrzebie grzechu, całą pokusę czwartą o predestynacyi, i początek piątej o Mszy św. i o czyściu. Ile stronicy arkuszy wynosiła całość, nie wiadomo. Tak samo nie wiadomo, jaki nosiła napis; z przytoczonej treści dał p. dr. Celichowski znalezionemu fragmentowi nazwę »*Pokusy szatańskie*« czyli »*Rozmowa szatana z grzesznikiem*«¹⁾, i tej też powszechnie dziś się używa, zanim kiedyś nie odnajdzie się całość a z nią właściwy tytuł.

»Pokusy« skłaniano się uważać za utwór pióra Rejowego, tymczasem są one rzeczywiście płodem Seklucyanowym.

Zupełnie tu ten sam język jak w »Rozprawie o Ceremoniach«, ten sam spadek wiersza, teżsame rymy, często nader

1) Patrz: Trzy nieznanne dialogi z wieku XVI. Poznań 1899.

nieszczęśliwie dobrane. Tak samo jak tam, są tu ponotowane na boku wiersza liczne cytaty z Pisma św. Chyba tylko nieważność względem katolicyzmu jest tutaj znacznie większą; słusznie zaznaczył p. dr. Celichowski w krótkim słowie wstępnym: »grzesznik jest tu reprezentantem nowej wiary, szatan zaś przedstawiony jako rzekomy obrońca wiary katolickiej, do której stara się grzesznika nakłonić«. Ale są to tylko pomocnicze środki rozpoznania autora.

Stanowczo rozstrzyga sprawę ściślejsze porównanie »Pokus« a po szczególe piątego ich ustępu o Mszy św. z Większym Katechizmem Seklucyanowym i innymi poprzednimi jego płodami. Powtarza się tutaj dosłownie toż samo, cośmy wyżej przy »Rosprawie o Ceremoniach« dostrzegli. Seklucyan widocznie nie był zbyt twórczym umysłem; myśli rodziły się w jego głowie niełatwo; zamiast szukać nowych i z głębi swego ducha je wydobywać, wołał on przeżuwać stare, już poznane. Otóż prawie cała owa piąta Pokusa (str. 63—72) pokrywa się już nie tylko w myślach, ale wprost we wyrażeniach, zwrotach, nawet w całych wierszach ze Seklucyanowym Katechizmem, z »Rosprawą o Ceremoniach«, i niekiedy z »Wyznaniem wiary«, a tem samem usuwa wszelką wątpliwość o pochodzeniu utworu, o rzeczywistym jego autorze.

Na sprawdzenie mego twierdzenia przytoczę z niej kilka takich miejsc, a pomiędzy nimi i ów opis procesyi Bożego Ciała, który prof. Brücknerowi przypominał mocno Rejowskie zacięcie ¹⁾ — przyczem dodaję wyrażenie, że ich szereg można jeszcze przedłużyć.

I tak np. str. 64—65: »Msza iedna iest cy prawdziwa, Chrzescianom pożyteczna, Ktorą nam Christus ustawił, Napamiętkę swą zostawił, Bysmy zwiarą pożywali, Nasmiere iego pamiętali« — a w »Rosprawie o Ceremoniach« (k: D 4^a): »Tę pamiętkę nam zostawił, Ze nas swiecznei smierci wybawił, Abysmy go poziwali, Nasmiere iego pamiętali. Itać iest msza chrzescianska, Wiernym wszistkiem pożyteczna«.

Dalej str. 66: »Boży Testament zgwalcili, Odniego ciężść odrzucili, Krwie panskiej Ludziom niedaia, Jedno sami pozywaią: Tak że kxęża luczni shalą, Zakrew panską wodę daia« — a w »Rosprawie o Cerem.« (k: D 4^b): »A ktemu scie ia żgwal-

¹⁾ Dzieje Literatury Polskiej. Warszawa 1902. tom I str. 101.

czili. Według części odnień wkradli, Wodą ludzi napawacie, Sami inaczej bierzecie — zaś we Wyznaniu wiary» (k: B 2^a): »A są tego w nas wpolszcze pewne znaki, bo dawaia ieszcze prostym Ivdziam pić s kielicha nie krew bożą ale prostą wodę, a bogatszym wino, niewstydliwie a iawnie Ivdzie zdradzaiące: — toż-amż w Katech. Większym z 1547 (k: Y 2^a, Y 3^b).

Następnie str. 67: »Te pamiątkę nam zostawił, Ze nas zmoczy twej wybawił. Ciało krew ku pożywaniu, Grzechow naszym odpużczeniu« — a w Katech. Większym (k: Y 3^a): »Msza Christussowa iest, wktorey nam christus dawa odpuszczenie grzechow naszym gdi przyymniem swiara iego ciało y krew które nam ku pożywaniu zostawił.

Albo np. str. 68: »Twoy sludzy luzmi sñaią, Zauinarie mszą, niewaią, Zakonia albo zawołu, Dla powietrza y też gromu. Za owce itd.« — a w Katech. Więk. (k: Y 2^a): »Nie dla przyimowania sacramentu bywa czyniona, ale za dusze. niemoczna, konie, woły, owce, powietrze, za grzechy etc.«

Albo np. str. 69: »Knieża za grosze czytaią, Nikomu nic niećdawalią, Jedno przes głowę vkażą, Potim samy zposnikuią« — a w Katech. Większym (k: Y 3^a): »a gdi yusz miał taką mszą y sam sposnikował, przisiągłby, że iuz dossic swemu urzędowy vczynił.

Wreszcie str. 70: »Tak sñią chodzą, Chrostem drogy ostawiailą. Jedny wrzesczą, drudzy bębiaią, Drudzy też zaniemy zkrzypią. Jedni chwaią y klękaią itd.« — a w Kat. Więk. (k: Y 2^a): »y chodzą snym (Najśw. Sakr.) spacyiatum, ostawiawszy vlicze chrostem, Skrzypiąc, bębiając, pycząc etc.«

Wobec takiej identyczności, jako datę napisania poemaciku należy uważać lata 1547—49; rychlejszy termin jest wykluczony stąd, że sam Katechizm Większy został dopiero 1547 ukończony i wydany; zaś wielce późniejszy byłby zamazał świeżość i wrażliwość myśli zawartych w Katechizmie i dawniejszych utworach Seklucyanowych i nie byłoby już owego powtarzania ich niekiedy dosłownego w »Pokusach.«

Jak niemal wszystko insze, co wyszło z pod pióra Seklucyanowego, tak i ten utwór nie jest zupełnie oryginalnym; miał on wzór w dziełku Urbana Rhegiusa »Gespräch zwischen dem Teufel und einem büssenden Sünder. die Verzweiflung und Hoffnung belangend«, napisanem około r. 1532 w Lüneburgu i przetłumaczonem na język łaciński. Sądzę wszakże

i ze zwyczaju Seklucyana i ze samego wewnętrznego ustroju *«Pokusy»*, że to nie proste tłumaczenie, ale raczej wolna i swobodna przeróbka; a to me twierdzenie odnoszę głównie do *«Pokusy»* trzeciej i czwartej. Inaczej trochę w piątej; tu rozwijał Seklucyan sprawę przez siebie ulubioną i wielokrotnie już poprzednio omawianą, obrabianą; więc wołał puścić się o własnych siłach i na własną rękę, a przytem zużyć to wszystko, na co już jego niezbyt lotna wyobraźnia zdobyć się zdołała, i stąd to owe osobliwe powtarzania się, którym przed chwilą się przypatrywaliśmy.

Podług dzisiejszej znajomości rzeczy są *«Pokusy»* ostatnim wierszowanym płodem Seklucyanowym, czy to, że miały młodsze jego lata a z nimi i ochota do składania raczej kłecznia w erszy, czy też że inne jakieś okoliczności stanęły mu ku temu przeszkodą i zaporą w drodze. Dość na tem, że już odtąd nie spotykamy się nadal ze żadnym obszerniejszym jego poetycznym utworem; chyba jeszcze tylko przelotnie pojawi się jakiś drobny wierszyk, umieszczony na początku dziełka, któremu patrz nował, jak np. w *«Historji żalosej»* (zob. poniżej str. 383), albo przekład jakiejś pieśni kościelnej, którą zapragnął włączyć do drugiego wydania swego kaucyonalika z r. 1559 (poniżej str. 306).

II. Z owych lat pochodzą także trzy wydawnictwa obcych utworów, uskutecznione przez Seklucyana, jego zachodem, pracą a bodaj i nakładem.

I. W pierwszym rzędzie należy tutaj *«Kupiec to jest Kształt a podobieństwo Sadu Bożego ostatecznego, w Krolewcu Pruskim Miesiąca Sierpnia Anno Domini 1549»*.

I on zaginął z czasem gdzieś bez śladu; jedyną wskazówką o jego niegdyś istnieniu była zapiska Pisarskiego we wspomnianem już dziele p. n. *«Entwurf einer preussischen Litterärgeschichte»*, na co pierwszy zwrócił uwagę prof. Brückner w rozprawie zamieszczonej w *Bibliot. Warszaw.* z r. 1895 tom I str. 4.

Dziś posiadamy go, choć nie w zupełności, to przynajmniej w dość znacznej części, dającej wcale dokładne pojęcie o pierwotnej całości. A jak już wspomniane *«Rosmowa o ceremoniach»* i *«Pokusy»*, tak i ten większy fragment zawdzięcza

literatura okładce kórnickiego egzemplarza Seklucyanowej Postyli i skrzętnym zabiegom p. dr. Z. Celichowskiego, który go z niej umiejętnie wydobył, r. 1898 wydał i we wstępie na czele wydania położonym obszernie opisał.

Z wywodów prof. Brücknera i dr. Celichowskiego pokazuje się dowodnie, że »Kupiec« jest utworem Reja, a nie Seklucyana, jak się to uwidziało Pisanskiemu; Seklucyan był »Kupca« jedynie nakładcą i wydawcą; stąd pomijam tutaj bliższy rozbiór tego w niejednej mierze ciekawego dziełka.

Natomiast wypada zająć się, choć kilku słowami, Przedmową położoną na początku »Kupca« a poświęconą »Swoiem Wiernym słuchaczom a uczniom Słowa Bożego w Krolewczu y yudze będącym. Łaskj Bożej y wsego dobrego życzy Jan Seclutian, Kaznodzeya Kxążęcia Pruskiego w Krolewczu v Thumu, y vFary polski.«

Mniejsza o to, że opowiadając w niej o genezie napisania i wydania »Kupca« Seklucyan chwali się, jako w nim »wiele Słow odmienił albo włożył«; niechże się i przecliwała, choć też tam owych odnian czy dodatków było bodaj bardzo nie wiele.

Więcej zajmuje ona sama, i to jeszcze nie tyle jej treść, marna i niezdarne, jak raczej jej brzmienie, a bardziej jeszcze pisownia, cudaczna nad wyraz do tyła, że pytanie, czyby w całej naszej ówczesnej literaturze drukowanej coś podobnie marnego i niezdarne napotkać można. Dla przykładu przytaczam jej początek. »Wiecie dobrze moj mili Chrzesciani, a w Paue Chrjstussie bracia y Siostrj, że już was przez nie krotkj čas vczę Słowa Bożego a Drogy Zbawjenia wiecznego swielką pilnoscą moyą, a nieyedno kazać ale też Pisać dla was nieffolguyąc zdrowiu swemu y nakładu (tyle ile mogę przepomóc) nielutuiąc. to nieyedno wam samem yawno yest Ktorzj kazania mego ustawicznie słuchaće ale też y ynem wiele Ludżam w obczých stronach doktorych moje (acżkolwiek proste ale prawdziwe a zyczliwe) Pisania przichodzą. y chce z wielką chużą nieyedno Dla was Alie dla wssytkých Chrzestianských Łodzi a zwłascia Jezyku naszego Polskiego pracowacz itd.«

Zaś we środku Przedmowy tak czytamy: »A gdyż teras wiele was dla Moru wyechało z Miasta, a prawiescie się rozprosyli, Niektorzi też macie wielkie smetky dla smierczj dzieatek, albo jnych przjaczól swoych, tudzeż też dla opuszcenia řeczj ynich, a w takej pładze Bożej zmetek bywa wielka prziczinę

Smiarcy. — Myslłem wam czo Pocziesnego wespolek, j smieznego ku čitaniu pociesseniu tukdziej też y kupožitku wydać I wspominałem na ty Kxazky Ktore mi był yeden dobry przaczel do Kroleweza przjwiozł ale niedał nanie zadnego nakładu. Nie wiem od kogo z Lacinskiego albo z Niemieckiego Jezjku przełożene, a ktożkolwiek ie przeložil są dobrze przelożene y zrymowane acźkolwiekem ia wiele Słow odmienił albo wložil, niedla tego m uczinil że bych był lepsy mistiz nato, ale wiele słow niemogł wjczysz, y wiele ych niedostawalo a to się złem przepisowaniem dzialo.»

Jakżeż to wszystko odbiega i odbija niezmiernie jaskrawo od samego »Kupca«; miałem w ręku znaleziony królewiecki druk pierwotny; a choć on od »Przedmowy« o wiele, wiele obszerniejszy, to przecież nie ma w nim tych cudactw i dziwolałów, jakimi ona przepelniona. Więc na »drukiera« Seklucyanowi według utartego zwyczaju ich nie zwalać; zresztą odnoszą się one nie tylko do pisowni, ale i do sposobu przedstawienia i wyrażenia rzeczy, a tego już »drukier« stanowczo nie zawinił; »drukier« drukował poprostu i dokładnie, co mu podano; »Kupiec« był pisany rozumnie, więc też rozumnie przedstawia się jego druk; inaczej druk Przedmowy, bo inaczej widocznie przedstawiał się dostarczony drukierowi jej manuskrypt.

Większa jeszcze bieda, że Przedmowa odbiega i odbija wcale mocno od poprzednich dziełek Seklucyanowych. Prawda, że i w nich, zwłaszcza w Małym Katechizmie, który mocno przypomina Przedmowę, niejedno powiedziano i wydrukowano mniej poprawnie, niejedno dość mocno razi, ale tylu i takich bałamuctw nigdzie się tam niedoszukasz, choć tych dziełek już kilka naliczyliśmy. A przecież każdy piszący im dłużej pracuje, tem więcej umysłowo się rozwija, postępuje, a już stanowczo nie cofa się wstecz. Więc skądże tam w tych poprzednich dziełkach o wiele lepsze przedstawienie rzeczy i lepsza pisownia, a tu w Przedmowie, pisanej po pięciu latach literackiej pracy, bez miary gorsza, prawie wprost niemożliwa.

Jakoś przecież ten osobliwy objaw wytłumaczyć należy — ale jak i czem?

Przypuścić, że to nie Seklucyanowa robota, że to pisał ktoś inszy za Seklucyana! — Takie przypuszczenie wyjaśniałoby wprawdzie rzecz od razu i zupełnie, ale gdzież na to wystarczający dowód? Owszem, takie przypuszczenie jest wprost nie-

prawdopodobnem; toż przecież Przedmowa oznaczoną jest w nagłówku wyraźnie i dobitnie nazwiskiem Seklucyana; Seklucyan w niej wciąż mówi o sobie i to jeszcze z wielkim naciśkiem, jak świadczy przytoczony z niej środkowy ustęp. — Ale choćby też to wszystko pominąć i uznać takie zgoła bezpodstawne przypuszczenie za rzeczywistość, mała stąd korzyść. Toć Seklucyan powiada wyraźnie, że prowadził sam całe wydawnictwo, a po szczególe korektę (*krom praciey y korygowania*). Więc spostrzegłszy, czego niecny zastępca się dopuścił, byłby niechybnie zniszczył odbicie arkusza »A«, obejmującego Przedmowę i byłby kazał ponownie i poprawnie go wydrukować; domagała się tego nie już tylko jego autorska próżność, ale raczej cała jego powaga, grubo stąd na szwank, na pośmiewisko narażona.

Więc chyba przypuścić, że owa Przedmowa jest robotą samego Seklucyana! Atoli równocześnie z tem przyznaniem trzeba wyciągnąć płynące zeń nieublaganie dwa następujące wnioski. — Pierwszy: że po za wszystkimi jego dotychczasowemi, niezmiernie wyżej stojącemi dziełkami, tkwił widocznie zawsze jakiś pomocnik, opiekuńczy duch literacki; pisał je wprawdzie Seklucyan, bo to znać po jego myślach, języku, zaciętości, jakie w owych dziełkach zachodzą, a tu w Przedmowie się powtarzają; ale następnie obrabiał je ów pomocny opiekun czy opiekuńczy pomocnik, a poprawiał w nich nie tylko pisownię niemożliwą, ale w mniejszej czy większej mierze i samo przedstawienie rzeczy. — Drugi: że w czasie straszliwej zarazy, o której i sam Seklucyan wyraźnie w przytoczonym ustępie wspomina, owego czy takiego pomocnika-opiekuna zabrakło. Padło wtedy w Królewcu w przeciągu kilku miesięcy 20 000 ludzi, być może, że i on pomiędzy nimi. Insi uciekali tłumami z miasta nawiedzzonego zarazą; więc, jeżeli pozostał żywym, bodaj umknął razem z innymi zbieganymi w jakąś bezpieczniejszą okolicę. Dość na tem, że go nie było. Natomiast pozostał w Królewcu mimo grożącego niebezpieczeństwa Seklucyan, jak się sam z tego przechwala, bo pastorowi nie przystało uchodzić i przez to opuszczać powierzoną sobie gromadkę; zresztą będąc w Prusach przybyszem i obcym, bodaj czy miał dokąd i do kogo się chronić. A pozostawszy i wydając »Kupca« bez zwykłej dotychczasowej obcej pomocy, palnął od siebie i na własną rękę ową Przedmowę; toż rozumiał, że po tylu latach

i publikacjach może się już sam na to odważyć. Wobec tego byłaby od razu i zupełnie zrozumiała jej nieporadność i marnota, jasnymi owe przeróżne w niej zachodzące dziwolągi. A takie rozwiązanie sprawy czy zagadki licowałoby wcale z tem, co już poprzednio o powstaniu dziełek p. n. »Wyznanie wiary chrześc.¹⁾ i »Historia causae desertae²⁾ podałem, jako też i z tem, co podam poniżej o »Tłumaczeniu Nowego Testamentu«, o »Po-
styli« i innych Seklucyanowi przypisywanych dziełkach. Ale w takim razie cóż się stanie z wysławianą literacką wielkością Seklucyana? Już ona w mem przedstawieniu rzeczy maleje niepomierne. Jeżeli się jeszcze do tego przyłączy ten nowy a jaskrawy, grubo go kompromitujący szczegół, to ona straci bodaj zupełnie i doszczętnie wszelką swą urojoną wartość!

Alternatywa nie łatwa — nie chcę już dziś rozstrzygać stanowczo sprawy, wolę pozostawić ją w zawieszeniu i zaczekać aż czas i nowe odkrycia rzucą na nią więcej światła, a przez to rozstrzygnięcie łatwiejszem uczynią.

2. Tu należy także: »*Narzekanie Smutnei Matki Corony Polskiej 1549 Krolewiec.*«

O tem dziełku można chyba powiedzieć tylko coś podobnego, jak powyżej o »Rosmowie o pogrzebie krzesc. y papie skim« z r. 1547 (patrz str. 235).

Miał je niegdyś Pisanski w ręku, nawet i w posiadaniu, i opisał z grubszego w swem już kilkakrotnie wspominanem dziele; jest to siedmioarkuszowy poemacik: o przeróżnych kłęskach nawiedzających Polskę za jej liczne grzechy, o zewnętrznych napadach Turków i Tatarów, o wewnętrznych rozterkach i niezgodach rozdzierających kraj i naród, z czem połączono gorące nawoływanie do upamiętania się i pokuty, oraz do szczerej miłości ojczyzny i współbraci³⁾. Natomiast zaniedbał on zupełnie zbadać dokładniej i nam podać, kto autorem »Na-

1) Patrz powyżej str. 115—119, a więcej jeszcze str. 187—189.

2) Patrz powyżej str. 217—250.

3) Entwurf einer preuss. Literärgesch. Str. 212. »Hier werden die mannigfaltigen Landplagen, die damals das Königreich Polen betrafen z. B. die Einfälle der Türken und Tartaren, die innerlichen Zerrüttungen etc. als Strafgelichte Gottes wegen der grossen im Schwange gehenden Sünden der Einwohner, vorgestellt, und bewegliche Ermahnungen zur Besserung, insonderheit zu einer wahren patriotischen Gesinnung hinzugefügt.«

rzekania«; sprawę tę zbył całkiem pobieżnie, zaliczając je ogólne razem z »Kupcein« pomiędzy pisma Seklucyanowe. Zaś po rozsprzedaniu biblioteki Pisańskiego na aukcyi w r. 1791 dziełko to zaginęło gdzieś bez wieści i śladu tak, że powyższa zapiska Pisanskiego dzisiaj jedyną o niem informacją.

Wprawdzie wydobył niedawno z rękopisów bibl. książąt Czartoryskich w Krakowie Dr. J. Korzeniowski i wydał drukiem: »Narzekanie Rzeczypospolitej« z r. 1549, urywek przypisywany ogólnie Rejowi, aleć sprawa pozostaje pomimo to nierozstrzygniętą. Bo choć też napisy obu pism, królewieckiego i krakowskiego, a nawet i położona na nich data też sama, to przecież różną wcale ich treść, o ile się w streszczeniu Pisanskiego i w urywku krakowskim przedstawia. Nie przeczę, że możliwym sposobem właśnie owa zagubiona reszta urywku zawierała to, co Pisanskiemu osobliwie podpadło i co stąd jako treść »Narzekania« nam podał, ale to sprawa co najmniej wątpliwa, niczem wyraźnie nie poparta; owszem, prof. Brückner w swem najnowszym dziele »M. Rej. Kraków 1905« na str. 224, gdzie rozbiera »Narzekanie« krakowskie dość obszernie, uważa to za rzecz wprost nieprawdopodobną.

Więc zanim królewieckie »Narzekanie« się odnajdzie, o czem nie trzeba wątpić, trudno orzekać, kto je rzeczywiście napisał.

Natomiast niezbyt trudną wykazać, że ono nie jest płodem pióra Seklucjana. Wskazuje na to dość mocno przytoczona jego treść. Seklucjana nie zajmowały nigdy i nigdzie w żadnem z jego pisemek ogólne sprawy polskie o szerszym i wyższym zakresie; obchodzą go jedynie spory religijne lub sprawy najzwyczajniejsze powszedniego prywatnego życia sfer niższych lub średnich. Dołącza się jeszcze ten znamienity szczegół, że ilekroć u niego zachodzą rysy swojskie, polskie, są one niemal zawsze rysami ciemnymi, ujemnymi; przebija z nich krytycyzm, gorycz, pewien pesymizm; natomiast rzeczywistego ciepła czy przywiązania patryotycznego, jakie się zdaje mieścić w »Narzekaniu« nie znajdziesz u niego nigdy i nigdzie; jakżeż mu więc chcieć owo »Narzekanie« przypisać.

3. Tu należy jeszcze i trzecie dziełko, — ale zanim je wymienię, trzeba wprzód podać kilka słów o ówczesnem położeniu sprawy druków Seklucyanowych, gdyż dopiero wtedy stanie się rzecz zrozumiałą.

Widzieliśmy, jak od r. 1544, od czasu wydania »Wyznania wiary chrześc.*»,* druki Seklucyanowe szybko po sobie następowały. Jako skład na ich objęcie nie mogła już wystarczyć malutka izdebka, którą sobie niegdyś u władzy uniwersyteckiej i w gmachu uniwersyteckim uprosił ¹⁾. Obrotny, jak zawsze i wszędzie, umiał sobie już wkrótce wyjednać u księcia potrzebne pozwolenie i w r. 1548 stworzył księgarnię, ograniczoną, jak się zdaje, przeważnie na sprzedaż książek polskich. Widocznie rozbudzały się w nim coraz żywiej i skuteczniej wspomnienia młodości i pielęgnowana wówczas żyłka księgarska ²⁾.

Wnet poszedł jeszcze dalej i począł także myśleć o założeniu drukarni, któraby była przeważnie do jego dyspozycji; być może, że drukarnia Weinreicha, gdzie dotąd wszystkie swe wydawnictwa drukował, była niewystarczającą, nie miała odpowiednich czcionek czy »drukierów«, na których tylokrotnie winę za liczne usterki zwał; ale być też może, że poprostu chciał być więcej samodzielnym, niezawisłym od obcej oficyny drukarskiej i że przytem także i zazdrość odgrywała pewną rolę; miał swą własną drukarnię w Ilku raczej Łku nieublagany jego antagonistą Jan Malecki, czemużby więc i on, szcycący się już tylu drukami, nie miał się na nią zdobyć w Królewcu.

Sprawa nie była całkiem łatwą. Na założenie drukarni trzeba było pozwolenia książęcego, a pytanie, czyby Seklucyan był zdolny je uzyskać. Zbieg okoliczności przyszedł mu niebawem w pomoc. Właśnie wówczas wywiązały się były z Janem Weinreichem jakieś większe nieporozumienia i zanośliło się na to, że tenże miał opuścić miasto Królewiec a bodaj i Prusy książęce. A jednak trudno było obyć się bez drukarni i drukarzy przy rozbudzonem życiu umysłowem i nowo powstałym uniwersytecie. Trzeba było więc myśleć rychło i skutecznie, kogoby osadzić na jego miejscu. Seklucyan skorzystał skwapliwie z nadarzającej się wygodnej sposobności, by przeprowadzić swe plany. Za poradą i pomocą Willhelma Krzineckiego, wychodźcy czeskiego, który na dworze książęcym niemałego zażywał miaru, podsunął Albrechtowi myśl i plan,

¹⁾ Patrz powyżej str. 201.

²⁾ Patrz powyżej str. 22.

by do Królewca sprowadzić z Czech głośnego już naówczas drukarza Alexandra zwanego Augezdeckim i jego drukarnię. Wsparli go w tem jeszcze i inisi, jak Speratus itd. Więc sprawa poszła dość gładko, książę zgodził się na przedłożony projekt, a Augezdeckiego nakłoniono, jak on sam podaje w liście z r. 1551 obietnicą zapomogi na urządzenie czy rozszerzenie drukarni, stałego zajęcia i dobrego zarobku, że się wkrótce przeniósł z całą swą oficyną do Królewca ¹⁾. Stało się to mniej więcej w początkach 1549 r.

Jednak już wnet poczęły się sprawy wikłać i jątrzyć. Osiedlenie się Augezdeckiego ²⁾ nie było wcale po myśli i na rękę niemieckiemu światu królewickiemu. Cudzoziemiec, a przytem innowierca, bo z grona Braci czeskich, przez niemieckich protestantów w Prusach ledwo cierpianych, nie był mu wcale miłym, więc rychło wyłonilo się po stronie przeciwnej pragnienie, by pod jakimśkolwiek pozorem pozbyć się niepożądanego obcego przybysza i drukarni polsko-czeskiej.

Seklucyan ujął się energicznie za Augezdeckim, w liście pisany w kwietniu owego roku, 1549, przypominał księciu, że nie bez jego wiadomości i udziału sprowadził Augezdeckiego; równocześnie błagał, by książę ulitował się nad nim, Seklucyanem, i nad jego ojczyzną; nad nim, bo inaczej zmarnieje przy starym Weinreichu, gdzie musi być sam i pisarzem i drukarzem; nad ojczyzną, która jedynie z Prus może czerpać światło nauki nowowierczej; zakończył prośbą, by książę przybyłego drukarza przyjął ³⁾.

List osiągnął upragniony skutek, Albrecht przychylił się do prośby, upadły wszelkie stawiane przeszkody i zapory, a Augezdecki rozpoczął niebawem pracę zawodową.

Jednym z pierwszych jego druków królewickich była t. z. »*Rozprawa Księdza z Popem*« o bezżeństwie itd., której dość znaczny fragment wydobył ze wspomianej już kilka-

1) Więcej o tym liście poniżej w § 5 ustępie 2im.

2) Tak piszę jego nazwisko, gdyż tak podpisał się on sam na końcu »Postyli« z r. 1556 i w »Piesne Chwał Bożskych« z r. 1561, jedynych dwóch drukach, gdzie zamieścił to swe nazwisko; wszędzie indziej podawał tylko swe imię »Alexander«, niekiedy z dodatkiem »Czech-, albo »z Augezda«, albo »z Litomyśla«. — Czesi piszą go zwykle »Anjezdecky«, i tak też bodaj owo nazwisko wymawiać należy.

3) Zamieszczam -- w Dodatkach N. NIN.

krotnie okładki p. dr. Z. Celichowski r. 1897 a następnie wydał drukiem ¹⁾).

Że ona jest drukiem Augezdeckiego, pokazują wyraźnie użyte w niej czcionki, różne od czcionek Weinreicha, Lufta itd., a podobniusięć jak dwie krople wody do czcionek »Tłumaczenia Nowego Testam.« zwłaszcza wykładu, i dalszych wyda-wnictw Augezdeckiego. — Więcej zaś jeszcze i zupełnie sta-nowczo wykazują to użyte w niej dwie dwukropkowe litery: »š« (nasze »ś«) i »č« (nasze »ć«). Nie pochodzą one żadną miarą ze zastosowania grafiki Stan. Zaborowskiego z r. 1518, gdyż w takim razie musiałyby w pozostałym fragmencie za-chodzić także dwukropkowe »b, d, g, k, m, n, p, v, w, x, z«; tymczasem tych ostatnich w nim ani śladu. Ale i dwukropkowe »š« i »č« zachodzi w nim jedynie w dwóch (wyjątkowych) przypadkach: stale w napisie rozpoczynającym pojedyncze rozmówki »Książd Rziński«, tudzież w kilku na marginesie zamieszczonych dopiskach ²⁾; wszędzie indziej drukowano je w całej książeczce, jak się zwykle drukuje. Więc widocznie i one zabląkały się tylko skutkiem jakiegoś zbiegu okoliczności. A zabląkały się nie ze zapasów czcionkowych inszych ówczesnych drukarzy królewieckich; toć znamy sporo ich ówczesnych druków polskich i do dziś dnia posiadamy, a w nich mnóstwo niedopatrzeń czy przestawień; więc przecież choćby do któregoś z tych druków byłoby się owe dwukropkowe »š« i »č« kiedy niekiedy zabląkało; tymczasem nie dostrzegłem ich tam nigdy i nigdzie. One zabląkały się w »Rozprawę Księdza z Popem« z czcionkowych zapasów Augezdeckiego, gdzie ich było całe mnóstwo, jak tego dowodzą jego autentyczne druki królewieckie a mianowicie »Tłumacz. Now. Testam.«, zawierające ich niezliczoną ilość; zabląkały się tam, gdzie ich wcale nie było po-trzeba, a przez to nam dzisiaj pochodzenie owego druku z dru-karni Augezdeckiego zdradzają. — Najwięcej jednak i najdo-kładniej stwierdza to następujący szczegół. Owo dwukropkowe »š« ukazuje się w »Rozprawie« jedynie we formie cyfry (napis »Książd Rziński«) i we formie petytu (marginesowe dopiski); natomiast we formie garmontu, którym drukowana cała ksią-

1) »Trzy nieznanne dialogi z wieku XVI. Poznań 1899.«

2) Karta D 1 »księgi niektorego mistrza«, »transsubstanciatio, prze-mienność isności chleba w ciała pańskie, — tudzież karta D 3 »księga itd.«

żeczka, nie pojawia się ani razu, zawsze tam i wszędzie nasze zwykłe »ś«, a nawet i przytoczony wyraz wszędzie tam pisany »ksiądz« (patrz karta: C 7^b, D 4^a, D 5^a, D 5^b, D 6^a itd.) Znów dwukropkowe »ć« ukazuje się w »Rozprawie« jedynie we formie petytu (marginesowe dopiski); we formie cycera, którą drukowano nazwy obydwóch rozmawiających osób, nie było ku temu sposobności, bo tam litera »ć« wcale nie zachodzi; zaś garmont właściwego tekstu czyli całej książeczki ma zawsze i wszędzie zwykłe »ć«. Osobliwy to na pozór objaw, a w rzeczywistości nader znamienny i wiele mówiący! Bo otóż jota w jotę toż samo znajdujemy w królewickim »Tlum. Now. Test.«; dwukropkowe »ś« ukazuje się tam jedynie we formie cycera i petytu, garmont ma stale »ś«, a znów dwukropkowe »ć« zachodzi tam jedynie w petycie, cycero i garmont mają zawsze »ć«. Zaś w § 5 ustępie 2^m pokaże się jasno i dowodnie, że ta różnorodność nie pochodziła z winy twórcy owego »Tlum. Now. Test.« i związanej z niem najściślej »Ortographii Polskiej«, owszem on pragnął gorąco tego uniknąć, ale nie on o tem decydował; pochodziła ona jedynie i wyłącznie z winy drukarni Augezdeckiego, która dość biedna i należycie jeszcze nie zorganizowana posiadała nasze »ś« i »ć« tylko w pewnej formie (powyżej podanej), a w innej formie zastępowała niedostatek swych zapasów nie bardzo odpowiedniemi dwukropkowemi »ś« i »ć«. Tamtejszy wywód wyświeci jasno i zupełnie, skąd powstała tutaj w »Rozprawie« wspomniana różnorodność, jak znów na odwrót niniejszy osobliwy objaw drukarski będzie niemałym potwierdzeniem tego, co się tam o »Ortographii« Tlum. Now. Test. powie. Równocześnie zaś uwydatni się, jak na dłoni, że »Rozprawa Księdza z Popem« jest rzeczywiście drukiem Augezdeckiego.

Niemniej jasno pokazuje się, że dziełko to drukowano nakładem Seklucyana. Augezdecki sam, jak dowodzą jego częste listowne jeremiady do Albrechta, nie mógł podjąć takiego nakładu, potrzebował ku temu niezbędnie obcej pomocy. A tą pomocą był mu właśnie Seklucyan. Prawda, że nakładczą polskich druków królewickich bywał niekiedy książę Albrecht, raczej jego książęca kasa, ale zdarzało się to jedynie przy drukach urzędowych czy półurzędowych, a nie przy zupełnie prywatnych, do jakich należy zaliczyć »Rozprawę Księdza«. Zaś po za księciem inszego nakładzcy ówczesnych (1549) polskich druków królewickich prócz Seklucyana zgoła nie znamy.

Przytem Seklucyan był wprost zobowiązany starać się dla Augezdeckiego o zajęcie i utrzymanie, choćby kosztem własnej kieszeni, a stąd też obowiązany do podejmowania potrzebnych nakładów; toć on głównie przyczynił się i spowodował Augezdeckiego obietnicą licznych prac i zysków do przeniesienia się z drukarnią do Królewca; na niego też oglądał się ustawicznie Augezdecki, a w razie potrzeby skarżył się głośno przed księciem za doznany stąd zawód i uszczerbek, jak o tem będzie poniżej w § 5 i 6.

I stąd to niniejsza »Rozprawa Księdza z Popem« jest właśnie owym trzecim dziełkiem należącym do grupy ówczesnych wydawnictw Seklucyanowych, o których obecnie mowa.

Ale na tem też kończy się wszelki w niej udział Seklucyana. Że on nie jest jej autorem, pokazuje język fragmentu, różny całkiem od wszystkich rzeczywistych dziełek Seklucyanowych. O wiele trudniej powiedzieć, czyjemu pióru ją tedy przypisać. Dr. Celichowski przypuszcza, że ona jest prawdopodobnie dziełkiem Rejowem, jednym z owych rozlicznych dyalogów, o których wspomina A. Trzeciński. Inszego wszakże zdania jest w tej mierze prof. Brückner w swej najnowszej pracy »M. Rej« str. 66.

Jak »Rozprawa Księdza z Popem«, tak również i wspomniany powyżej a wydany w Królewcu »Kupiec« jest drukiem Augezdeckiego. O dowód niezbyt trudno. Dostarczają go czionki czeskie, które się do niego niepostrzeżenie i wbrew woli drukującego zakradły; zakradło się już do samego »Kupca« czeskie »ř« ze znacznikiem u góry na karcie: M 7^b w. 18 »wiećerzał«, R. 3^a w. 8 »přze Bog«¹⁾; więcej zaś jeszcze zakradły się do owej nieudolnej Przedmowy przez Seklucyana samego, bez obcej pomocy, napisanej i w czasie druku korygowanej, gdzie np. karta A 4^b i A 5^a przepelniona jest cycerowem dwukropkowem »š« i kropkowanem »ř«, mającemi zastąpić nasze polskie »sz«²⁾ i »rz« np.: ociccz naš niebieski (trzy razy zamiast: ojeice

1) Dwukropkowe š i ř nigdzie się tu nie zakradło, bo ich w garmencie, jakim drukowano tekst »Kupca«, drukarnia Augezdeckiego nie posiadała, jak się to pokazuje z »Tłum. Now. Test.« a nawet i z »Rozprawą Księdza z Popem.«

2) W temże samem znaczeniu użyje cycerowego dwukropkowego š Augezdecki w »Kancyonale Walentego z Brzozowa w r. 1554 przez całą

nasz), kaře (zam.: karze), ktoři (zam.: ktorzy), vpřespieczalj (zam.: upřespieczali), gřessicz (zam.: grzeszyć; tożsamo spotykamy jeszcze i indziej np. karta A 3^b pŕjstępic (zam.: przystąpić), A 5^a řzeczy (zam.: rzeczy), A 6^a mistrž (zam.: mistrz), A 7^a Chřescianskiego (zam.: chrześcijańskiego), A 8^a pŕesmie (zam.: przezmnie)¹⁾. Czionek tych daremna szukać w drukarni Weinreicha lub Lufta, natomiast pełno ich jeszcze było u Augezdeckiego, świeżo z Czech ze swą drukarnią do Prus przybyłego.

Słówko dodatku. Seklucyan bywał, jak się rzekło, przez Augezdeckiego dość często nagabywanym za to, że naraził go przez sprowadzenie do Królewca na gruby zawód i szkodę materyalną, gdyż zbywało nieraz na obiccywanem i spodziewanem zawodowem zajęciu i pracy²⁾. Więc by uciszyć niemile żale i skargi, począł starać się usilnie dla niego o zatrudnienie. Sam na razie nie miał nic gotowego; wydawnictwo Tlum. Now. Test. dopiero się przyspasabialo. Stąd trzeba mu było zapukać do inszych autorów polskich a nowowierczych, bo jedynie na tych można było jakoś liczyć. A wtedy droga do Reja była prawie od razu wskazana; w owym czasie, w r. 1549, był on w tym kierunku, jeżeli nie jedynym, to co najmniej najgłówniejszym, o którym można było sądzić, że jego dzielka znajdą znaczny pokup a przez to zapewnią pożądaný zysk pieniężny; z drugiej strony Seklucyan w czasie swej niedawnej podróży, podjętej do Krakowa³⁾ w r. 1548, po wstąpieniu na tron polski Zygmunta Augusta, nawiązał był z tamtejszymi nowowiercami, a przez nich i z Rejem, jakieś stosunki. I tak oto bodaj poszło, że «Kupiec» Rejowy znalazł się u Seklucyana, a przez tegoż w drukarni Augezdeckiego. Nie Rej jednak szukał w tem Królewca i jego drukarni, jak to nieraz pojmowano; toć przecież stały mu otworem insze drogi i miasta

książkę — podczas gdy w Rozprawie Księdza z Popem i w całym «Tlumacz. Now. Test. znak ów (wielkość cyfery) oznacza stale nasze «ś», o którego dokładne wyrażenie w Kupcu jeszcze wcale się nie starano.

1) Zakradły, mówię, gdyż przez pominiętych przypadków, wszędzie indziej w całej książeczce, a nawet w Przedmowie, drukowauo owe głoski należycie.

2) Patrz poniżej w § 5 ustępie 2^{im} list Augezdeckiego do księcia Albrechta ze stycznia 1551 r.

3) Porównaj list Seklucyana do księcia Albrechta z kwietnia 1549 r. wspomniany powyżej na str. 261 przyp. 3.

w razie, iżby był chciał swe płody literackie drukować. Rzecz miała się zupełnie odwrotnie: to Królewiec szukał Reja czy raczej wogóle polskich rękopisów do druku. — Wobec tego staje się zrozumiałą opowieść Seklucyana w przytoczonym już ustępie Przedmowy do »Kupca«, że mu »ty książky był yeden dobry przaczel do Krolewca przwiozł, ale nie dał nanie zadnego nakladu«; przychylił się wprawdzie Rej do zamiesionej prośby, dał czy podarował swe zapasowe utwory, ale ani o tem chciał słuchać, by jeszcze dawać potrzebny pieniądz; nie dał nawet swego nazwiska, czy to, że jeszcze nie chciał występować jawnie i publicznie jako nowowierca, czy też, że i jemu tkwił jeszcze wtedy (w r. 1549) w przekonaniu, w kościach, stary przesąd, że uczonemu, a choćby nawet tylko uczeńszemu, nie godzi się pisać inaczej jak po łacinie, językiem uczonych; a jeśli mimo to cośkolwiek po polsku się napisało, to niemożliwą rzeczą kłaść na takiej publikacyi swe własne nazwisko¹⁾. — Ale równocześnie staje się wobec tego zrozumiałem i nader prawdopodobnem i coś innego jeszcze. A. Trzeciecki w znanej biografii wylicza sporo dziełek Rejowych, pisanych w tym samym zupełnie kierunku jak »Kupiec«, a mianowicie: »Katechizm dyalogiem, ludziom młodym potrzebny«; »Spectrum albo nowy czysciec, aby się ludzie ze starych błędów obaczyli«; »Książki nadobne o potopie Noego, dzisiejszym czasom bardzo potrzebne i pożyteczne«. Jeślić mój powyższy wywód jest prawdziwym, to można prawie być pewnym, że i te utwory Rejowe powędrowały w owym mniej więcej czasie do Królewca, do Seklucyana, a raczej do Augerdeckiego. Dzisiaj z nich chwilowo nie mamy, zaginęły gdzieś bez echa i śladu jakiegokolwiek. Ale jak się odnalazło tyle innych, powyżej wymienionych dziełek, które jeszcze przed niedawnym czasem uważano stanowczo za przepadłe, tak,

1) Stan. Murzynowski w dziełku: »Historia żalosa a straszliwa o Franciszku Spierze. Krolewec 1550 r.« a raczej w przedmowie ku czytelnikowi tak o tem pisze: »rozumiem temu, że mi to nie jeden za osobliwe głupstwo smiele poczyta, iż nie tylko się waży pisać, ale też to cobych napisał, dopuszczam za podpisaniem imienia moiego drukować, a czynię to nie Łacińskiem językiem, s którego dziś pospolicie naukę sądzą; ale polskiem; który isz nam jest iakoby przyrodzony, wielu ich mniema, żeby im niemogła być żadna rzecz pożyteczna a poważna wypisana, abo, jeśliby mogła, tedyby to krom wszelakiej trudności każdemu, ktoby chciał, przyszło. I stądże niektorzy za lekkie sobie ludzie ważą ty, którzy co popolsku piszą, zwłaszcza jeśli swe imiona podpisują.

sądzę, przy trocha usilnej pilności i one z czasem bodaj gdzieś w Prusach książących się odnależą, by rzucić niemało światła i na M. Reja i na ówczesne nasze stosunki kulturalne, piśmienne i religijne. Może te kilka słów staną się komu bodźcem do podjęcia potrzebnych starań w odpowiednim kierunku.

Bądź co bądź o tem sądzić, tyle pewna, że z wiosną r. 1549 Seklucyan wyniósł się ze wszystkimi swemi wydawnictwami z drukarni Jana Weinreicha, gdzie je dotąd stałe i wyłącznie drukował, a przeniósł się stanowczo i na dobre do oficyny Alexandra Augenzeckiego.

Nie tak miała się sprawa z 2^{im} wydaniem Większego Katechizmu; wyszło ono jeszcze u Weinreicha, jak to na książce wyraźnie naznaczono; ale stąd też wniosek, że drukowano je, jak to w ślad za wskazówką zawartą w »Przemowie do czytelnika« zaznaczyłem¹⁾, jeszcze w r. 1548 albo co najpóźniej w samym początku 1549 r. — Toż samo trzeba powiedzieć i o »Pokusach szatańskich« czyli »o Rozmowie szatana z grzesznikiem«, która nosi na sobie wszelkie oznaki druku Weinreichowskiego a stąd też co najpóźniej w tymże samym mniej więcej czasie 1547—1549 wydrukowaną została²⁾.

§ 5.

Tłumaczenie Nowego Testamentu.

(1550—1553.)

Z rokiem 1550 stawamy w obec dzieła, które choćby nawet już tylko samą objętością przewyższa wszelkie dotąd omawiane i rozbierane wydawnictwa Seklucyana, a które jego nazwisko najdalej i najgłośniej rozslawiło i z tem nazwiskiem po dziś dzień prawie mimowoli w naszych umysłach nierozdzielnie jest połączone — w obec Seklucyanowego »Tłumaczenia Nowego Testamentu«. Potrzeba więc, abyśmy dokładniej mu się przypatrzeli, a stąd nieco obszerniej o niem pomówili.

1) Patrz powyżej str. 209.

2) Patrz powyżej str. 251—254.

Nowy prąd religijny, zjawiający się wśród polskiej ludności i zyskujący pomiędzy nią coraz liczniejszych zwolenników, potrzebował gwałtownie polskiego tłumaczenia Pisma św., jeżeli już nie całego od razu, to przynajmniej ksiąg Nowego Testamentu. Toć podług najkardynalniejszej zasady reformatorów było ono jedynem źródłem objawienia bożego, a każdy chrześcijanin miał prawo i obowiązek doszukiwać się w niem drogi swego zbawienia przez Boga i Zbawiciela miłościwie mu wskazanej.

W Prusach książących dołączała się do tej ogólnej pobudki jeszcze poszczególna, powiedzialbym miejscowa przyczyna. Od r. 1540 zaczął ks. Albrecht zajmować się żywo i pilnie rozwojem intelektualnych i religijnych stosunków w obrębie swych dzierżaw. Wspomniałem już powyżej, jak skutkiem tych zabiegów powstało królewskie »studium particulare« czyli gimnazjum, a w dwa lata później królewskie »studium universale« czyli uniwersytet. Tak samo krzątał się książę żywo około unormowania i ukształtowania nowego kościoła, a poszczególnie sposobu, w jaki miano odprawiać wszędzie jednolicie obrzędy i nabożeństwo. Więc począł wydawać rozliczne rozporządzenia, a obejmował nimi i polską ludność sobie podległą, na nową wiarę przeprowadzoną. W r. 1543 ukazało się t. zw. »Przykazanie«¹⁾; zaś w rok później 1544 głośna »Ustawa«²⁾. W ostatniej mówi książę wyraźnie: »ażeby pismo święte zbilibi ludu chrześcijańskiemu yawniejsze y zwyczajniejsze było, zdała nam się rzecz słuszna y pożyteczna, aby wszystka biblia na ranych modlitwach, na mszy y na nieszporce rządnie na kapitule była rozdzielona i czytana, wedle kształtu pierwszej ustawy kościelnej, tak iako to zachowano iest w Krolewezu aż do tego czasu. A ci którzy w ynszych miasteczkach albo we wsiach mieszkają, niech stąd wiedzą, czego mają nasładować, ile mogą«³⁾. Wobec tego przepisał stanowczo, iżby na »ranich modlitwach« śpiewano psalm albo dwa »a to ti psalmy mają być wybieraue pierwszej części psalterza aż do psalnu: »rzekł panu panu memu (109)«, poczem ma czytać dyakon albo kapelan

1) Patrz wyżej str. 176.

2) Tamże.

3) Porównaj »Ustawa« karta C. 3^a.

»do ludu po polsku« połowę capitulum czyli rozdziału »a takie capitula porząd mają być czytane s starego zakonu, począwszy od pierwszych ksiąg Moiżeszowych aż do proroków«¹⁾; zaś na niesporze miały być śpiewane »czasem po polsku, czasem po łacinie« psalmy »jeden, dwa lub trzy podług długości« dalsze od 109 do 150, a czytane capitulum »od proroków aż do końca starego zakonu«²⁾. Pismo Nowego Zakonu miano czytać głośno w czasie liturgii, przykrojonej na podobieństwo naszej mszy św.: Ewangelię przed kazaniem, zaś na Epistołę »całe capitulum albo połowicę począwszy od epistoł Pawła św. także porząd y ynsze epistoły y dzieie Apostolskie«³⁾.

Aleć, jak to nieraz bywa, łatwiej wydać jakiś nakaz czy rozporządzenie, aniżeli je skutecznie, w czyn i wykonanie zamienić. Skądże tu było wziąć owo polskie Pismo św. Starego czy Nowego Zakonu? — Drukowanego nie było jeszcze wcale; pochodziło to w niemałej części stąd, że bano się, by przy obecnej zawierusze drukowane polskie tłumaczenie Pisma św. nie rzuciło wśród wierny nasz polski tłum żarzewia sporów, swarów i waśni religijnych, jakie od lat dwudziestu kilka nękały i rozrywały sąsiednie nam kraje; świadkiem tego Andrzej Glaber z Kobyłina, gdy r. 1539 wydając »Zołtarz Dawidow przez mistrza Valantheo Wróbla z Poznania na rzecz polską wyłożony« tłumaczy się, że i jak śmie słowo boże podawać w polskim przekładzie. — Rękopismienne polskie tłumaczenia Biblii istniały wprawdzie⁴⁾, ale egzemplarzy nie było wiele, zwłaszcza gdy się uwzględni i potężny obszar ówczesnej Polski i liczną jej ludność.

Wiedział o tem książę Albrecht, więc już rychło zaczął się starać, by naglącej potrzebie zaradzić, zwłaszcza, że go o to także upraszali już kilkakrotnie znaczniejsi polscy nowowiercy, którzy polskiego przekładu Pisma św. gorąco pragnęli, ale go w kraju, póki żył Zygmunt Stary, dokonać nie mogli. Sprawa nie szła jednak jakoś po jego myśli. — Upatrzony ku temu i sprowadzony do Królewca jako profesor teologii Rapagelan

1) Tamże k: C 3^b.

2) Tamże k: C 4^b.

3) Tamże k: B 3^a.

4) Prof. dr. Brückner: »Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. Część II. Pismo św. i Apokryfy. Warszawa 1903«, str. 91—93.

zmarł bardzo rychło (str. 193), tuż po rozpoczęciu zamierzonego tłumaczenia, jak o tem donosi książę dnia 17. maja 1545 jednemu z owych petentów, Stanisławowi Lasockiemu z Pelesznicy, podkomorzemu łęczyckiemu, głowaczowi innowierstwa u nas po roku 1550, a oddanemu nowinkom religijnym widocznie już oddawna. — Książę nie dał wszakże za wygraną. Już dnia 30. czerwca pisze w jego imieniu i z jego polecenia Jerzy Sabinus, rektor uniwersytetu królewieckiego do Melanchtona, teścia swego, z prośbą, by im wyszukał i przysłał na opróżnioną katedrę jakiego zdolnego teologa, takiego wszakże, któryby dobrze znał język polski, gdyż jak dodaje, książę stara się o dokonanie przekładu Pisma św. na język polski¹⁾. Dnia 1 sierp. polecił Melanchton księciu bardzo gorąco na to stanowisko zdolnego i uczonego Fryderyka Staphylusa, podnosząc z naciskiem, że tenże mówi dobrze po polsku²⁾. Nie mijał się z prawdą. Staphylus, Niemiec rodem z Osuabrücku³⁾, ale chowany od rycelnej młodości przez długie lata w Polsce, z początku w Kownie u wuja swego, a następnie w Krakowie na uniwersytecie, wyuczył się dobrze języka polskiego, zanim jeszcze za granicą, a mianowicie we Wittenberdze w nowym prądzie religijnym był zatonał. Albrecht, który wówczas, we wrześniu, zajął był na krótko do Niemiec, zapragnął zabrać proponowanego teologa natychmiast ze sobą do Prus. Nastąpiła jednakże pewna zwłoka, bo Staphylus chciał koniecznie przebyć jeszcze jakiś czas na studiach za granicą. Zawitał on do Królewca dopiero w czerwcu 1546 r.⁴⁾, by podjąć przerwana pracę Rapagelana nie tylko na katedrze teologicznej, ale

1) Phil. Melancthonis Epistolae. Halle 1874, pag. 224. «Omnes solliciti sumus de idoneo Theologo in locum defuncti surrogando. Itaque Illmus Princeps iussit me scribere ad te ut primo quoque tempore hominem idoneum nobis mittas. Cupit autem Princeps talem habere... postremo qui et linguae Polonicae (si forte talis inveniri queat) non sit ignarus. Nam Princeps est curaturus biblia in linguam Polonicam transferenda. Cogitavi equidem de Staphylo».

2) Patrz listy Melanchtona do księcia Albrechta z dnia 1 sierpnia 1545 (Corpus Reformatorum, tom V. n. 3238) i z dnia 13 grudnia 1545 (tamże nr. 3334). — Tożsamo Joh. Funck Warhafftiger Bericht Kunigsperg 1553. «So Staphylus die Littawische Sprache wol kündte, dazn auch Polnischer Sprachen sich rühmete».

3) Soffner «Friedrich Staphylus». Breslau 1904.

4) Tschackert l. c. n. 1878.

i w rozpoczętym przekładzie Pisma św. Już z końcem r. 1546 czy początkiem 1547 uprasza on sobie u Bernarda Wojewódki z Krakowa egzemplarz polskiego tłumaczenia Biblii, jakiego bodaj ni w Królewcu, ni też nawet w Prusach książęcych dostać nie mógł¹⁾. Z jego pomocą i ze współudziałem uczonych innowierców polskich, jacy wówczas u Albrechta szukali przytułku, byłby niewątpliwie dzieła tłumaczenia jeżeli nie całego Pisma św. to przynajmniej Nowego Testamentu dość pomyślnie dokonał. Sądzę nawet, że je już na dobre rozpoczął i w jakiejś większej czy mniejszej części skutecznik. Wnet jednakże

1) Wojewódce prośba Staphylusa a raczej zamiary księcia nie były suadź na rękę. Nosił on się widocznie już wówczas z myślą przekładu i wydania Pisma św. lub przynajmniej Nowego Testamentu w języku polskim; sędziwy wiek Zygmunta Starego i przewidywany niedaleki jego zgon, a z nim nadzieja większej swobody ruchu nowowierczego podsycały niemało tę myśl. Odezwanie się Staphylusa i podjęte na nowo przzerwane usiłowania książęce, zaczęły go teraz niepokoić. Kalwin z przekonania nie pragnął też wcale polskiego tłumaczenia Pisma św. w duchu luterskim. Więc pomógł sobie wcale dowcipnie. Zamiast posłać żądanie tłumaczenie polskie, napisał do księcia Albrechta list, którego, jeżeli nie jedynym, to przynajmniej głównym celem było donieść, że on sam (Wojewódka) wkrótce przekład Nowego Testamentu wyda, a przez to księcia spowodować, by zaniechał swych planów i zabiegów i by Wojewódce sprawy czy też może nawet interesu nie psuł. List ów (zachowany w państwowem archiwum w Królewcu p. s. »Herzogl. Briefarchiv B. 3. Schr. 1. F. 8. N. 26.) nie jest bez znaczenia dla naszych ówczesnych stosunków religijnych i literackich, więc z opuszczeniem nic niemówiącego i nic nieznaczącego wstępu, zamieszczam go tu w całości: »Caeterum Ill. Princeps ex literis egregii viri magistri Friderici Staphili intellexi: Celsitudinem vestram spem fecisse nonnullis maguatibus polonicis vertendi Novi Testamenti polonice; a meque nomine Cels. vrae per litteras postulavit, ut si mihi esset aliqua versio aut per me aut per alium translata, eam. Celsit. vrae transmitterem. Quod quidem ego citra ullam moram fecissem, nisi destitutus fuisset hac ipsa versione. Attamen cum jam finem vertendae postillae Corvini imposuerim, non deero in hac parte Ecclesiae mea opera, quin brevi Novi Testamenti versionem auspicaturus sim, quam, adhibitis quoque his, qui et linguarum cognitione praestant et a verae religionis studio alieni non sunt, conferam ea fide, diligentia, studio, qua eum decet, cui nihil aequae curae est, quam ut tale quippiam edatur, per quod ad faciliorem cognitionem pietatis devenire imperiti possint; brevi quidem diu noctuque labori non pariendo perficere non desperarem, nisi me rei familiaris cura remoraretur, tamen quantum per negocia privata licuerit, dabo operam (Deo conatus meos sua gratia prosequente), ut et Ecclesiae prosim et Celsit. Vrae gratificer. Cui me meaque omnia commendo. Bene valeat Ill. Celsit. Vestra. Datum Cracoviae d. 25 Marcii 1547. Celsit. Vrae Ill. humillimus servitor Bernhardus Woyewodka«.

uwikłał się w swary ze swymi kolegami uniwersyteckimi¹⁾, o co tamże nie było wcale trudno, i skończyło się niezadługo na tem, że z wiosną r. 1549 porzucił Królewca, do którego jedynie usilne namowy i nastawania księcia go były sprowadziły, a przeniósł się do Śląska, gdzie w kilka lat potem na łono Kościoła katolickiego powrócił. — Następca Staphylusa na katedrze uniwersyteckiej, głośny Oslander, nie umiał po polsku, a stąd nie można było nań wcale liczyć, by pracę, już dwukrotnie rozpoczynaną a nigdy niedokończoną, szczęśliwie zdołał załatwić.

W takim położeniu rzeczy, książę Albrecht, widząc dotychczasową literacką ruchliwość Seklucyana, rzucił mu z własnego pochopu czy też bodaj raczej z obcego podszeptu myśl, by podjął palącą a niezalatwioną sprawę i aby postarał się o wydanie polskiego przekładu ksiąg Nowego Testamentu²⁾. Ożywionemu Seklucyanowi spodobała się książęca propozycja czy zachęta niezmiernie z niejednego powodu; przejrzał on od razu a jasno przeróżne korzyści, jakie ze sobą nosła: obok spodziewanego zysku, dużo rozgłosu i sławy, na które nie był obojętny. Więc zapalił się do niej niepomniernie. — Z jednej strony zaczął chodzić skrzętnie około samego tłumaczenia, o czem obszerniej w części trzeciej niniejszego paragrafu. — Z drugiej strony zajął się ponownem sprowadzeniem do Królewca i osiedleniu tamże na stałe drukarza Augeszdeckiego i jego drukarni. Zmieniła się była bowiem niemało postać rzeczy skreślona pod koniec poprzedniego paragrafu. Niemiecki świat naukowy pragnął gorąco jako drukarza swego ziomka i współwiera, a ponieważ mu na wpływie u dworu nie zbywało, więc rychło, bo już około połowy r. 1549 sprowadzono do Królewca Jana Lufta z Norymbergi wraz z jego drukarnią³⁾. Tymczasem jakoś też i Weinreich zdecydował się pozostać i nadal w Królewcu, czy to, że się z nim pogodzono, czy to, że sam ze swem nie bardzo miłym położeniem się był pogodził. Stąd, gdzie dotychczas jedna tylko znajdowała się drukarnia i jeden pracował drukarz, obecnie zniemacka aż trzy się znalazły. Zaczęły się

1) Tschackert l. c. n. 2140; 2168; 2189; 2190; 2219; 2269 i t. d.

2) Przedmowa do »Evangelii świętej Pana Jezusa Christusa vedle Matthaeusza« — o której poniżej więcej nadmienię.

3) Tschackert l. c. Band I S. 311.

zazdrości, nieporozumienia, wprost swary. Łaskę księcia umiano zwręcznie skierować i zwrócić ku Luftowi¹⁾, zaś na Augezdeckiego ujadano coraz mocniej i głośniej, że w jego drukarni wielkie niedomagania i że ona swemu zadaniu sprostać nie zdolna. Czechowi poczęła się rwać cierpliwość coraz bardziej, zwłaszcza że drobne druki Seklucyana nie dostarczały mu dostatecznego zajęcia i zarobku. Równocześnie wybuchła w Królewcu straszliwa zaraza (patrz str. 257), która tygodniowo cztery sta a niekiedy i siedemset ludzi zabierała. Więc zniechęcony temi wszystkimi okolicznościami porzucił on mniej więcej pod koniec lata roku 1549 Królewiec, gdzie był doznał sporo zawodu i rozczarowania, i powrócił na dobre do ojczyzny²⁾. Być łatwo może, że nawet sam Seklucyan, trapiiony jego licznemi utyskiwaniami i narzekaniami dotyczącymi czasowemi, niebardzo go od tego powstrzymywał, ni też za oddalającym się wiele tęsknił. Obecnie jednak, po podjęciu sprawy wydania polskiego przekładu Nowego Testamentu przez Seklucyana w Królewcu, rzeczy przybrały zupełnie inną postać. Zrozumiano jasno i dokładnie, że nicodzownym warunkiem ku pomyślnemu dokonaniu niepośledniego przedsięwzięcia było sprowadzenie jakiejś polskiej lub słowiańskiej drukarni i drukarza. Więc zwrócono się na nowo z afektami i ponętnemi przedłożeniami do Czech, do Augezdeckiego. Pisał do niego po kilkakroć z polecenia i w imieniu Albrechta Krzinecki przyobiecując, że dawne przyrzeczenia książęce zostaną mu teraz niechybnie dotrzymane, byle tylko zechciał napowrót przenieść się ze swą drukarską oficyną do Królewca. Pisał także i Seklucyan, nadmieniając wyraźnie, iż to sam książę polecił mu przysposobić wszystko, co potrzeba do wydania całego Nowego Testamentu, a więc egzemplarz, drukarza, odpowiednie czcionki, składaczy, korektorów itd.³⁾ Nagabywany zewsząd Augezdecki uległ wreszcie

1) Tschackert l. c. n. 2297; n. 2226.

2) List Augezdeckiego ze stycznia r. 1551, o którym obszerniej w drugim i trzecim ustępie niniejszego paragrafu.

3) Tamże. »Postea sedata peste idem D. Guillelmus Skrzyniecki me crebris litteris ex mandato et nomine Ampl. Vestrae Ill. factis iterum huc revocavit, eademque quae prius verbis Ill. C. Vestrae mihi promittens. Seclucianus quoque scripsit mihi in Bohemiam, quod illi Ill. C. Vestrae preceperit exemplar, Typographum, unaque typos idoneos et compositores cum correctoribus et caetera ad aeditionem totius novi Testamenti necessaria parata habere etc.»

licznym namowom, puścił w niepamięć niedawne przykrości i zawody, pomnożył z wielkim nakładem pieniężnym zasoby drukarni, iżby mógł godnie sprostać podejmowanej pracy, i osiedlił się nanowo i na dobre w stolicy Prus książęcych¹⁾. Działo się to, jak sam pisze, po ustaniu zarazy (sedata peste), a więc mniej więcej w początku 1550 r.²⁾. — Po dokonanych szczęśliwie przygotowaniach Seklucyan zabrał się z całą usilnością do dzieła i dokazał, że jeszcze w ciągu 1550 roku druk polskiego Tłumaczenia Nowego Testamentu rozpoczął, a z wrześniem 1552 r. zupełnie go ukończył, i nie tylko po Prusach książęcych, ale i po całej Polsce daleko i szeroko je rozrzucił.

I. Jego źródło.

Wydane Tłumaczenie Now. Test. miało niewątpliwą wartość. Rzecz sama była, jak podawał napis, przekładana z tekstu greckiego³⁾; miała przydany sobie pewien aparat naukowy, jak na ówczesne nasze polskie stosunki, weale nie pośledni, bo warianty, krytyczne uwagi, dopiski; do pojedynczych rozdziałów Ewangelii św. Matusza dołączono dość obszerny komentarz czyli rozbiór. Język, obok pewnych osobliwszych właściwości, o których poniżej mówię obszerniej, jest, ogólnie rzecz biorąc, jasny, jędrny, potoczysty, zgoła piękny, zwłaszcza w pierwszej, znacznie większej, części przekładu, w Ewangeliiach i Dziejach apostołskich; mniej to można twierdzić o Listach apostołskich, mianowicie końcowych, gdzie widnieje weale wyraźnie jakiś pospiech czy zaniedbanie. Jednem słowem była to praca, jak na ówczesne nasze położenie weale udatna; toć nauka polska była jeszcze w powijakach, a polska proza dopiero się urabiała i rzeźbiła pod nielicznemi piórami.

Ale bo też Seklucyanowy przekład Now. Test. nie jest

1) Tamże.

2) Zaraza ustała w Królewcu dopiero pod sam koniec r. 1549, jak o tem księciu Albrechtowi donosi nadworny jego lekarz Andrzej Aurifaber w liście z dn. 28 grudnia owego roku - patrz Tschackert l. c. n. 2317.

3) Pokaże się w dalszym toku, że była raczej z greckim tekstem tylko porównywaną i podług niego poprawianą.

wcale samodzielnie, zupełnie nową pracą, któraby miała dopiero łamać pierwsze lody, zwyciężać szczęśliwie przeróżne a potężne trudności. Wspomina o tem dość wyraźnie, choć ogólnikowo, sam autor w napisie, gdzie uwydatniając, iż jego tłumaczenie jest z języka greckiego, zaraz bezpośrednio dodaje: «w czym wszyskiem dokładano się Łacińskiego i na kilka innych języków przełożenia. O jakich to językach i jakich tłumaczeniach tu mowa? O niemieckiem, zwłaszcza Lutra, któreby mu było wskazywało, w jakim duchu i rozumieniu niektóre miejsca Pisma św. w myśl nowego ruchu tłumaczyć czy też o czeskiem lub inszem jakimś słowiańskiem, mającem ułatwić znalezienie odpowiednich słów, wyrazów, zarotów? Być może, nie przeczę temu stanowczo, choć nigdzie, ni w tłumaczeniu, ni w komentarzu, ni też w przydanym aparacie, nie znalazłem widocznego, dowodnego śladu ku stawieniu takiego przypuszczenia. Natomiast pewną jest rzeczą, że, pisząc swój nowowierczy przekład miał on przed sobą dawne polskie tłumaczenie Pisma św. i że go używał w stopniu daleko większym, aniżeli się do tego przyznać pragnie. Prawda, że je porównywał ustawicznie z tekstem greckim, że je podług tego tekstu poprawiał, zmieniał, czasem uzupełniał, czasem też obcinał: że starał się, by je podać w szacie języka dostosowanej do ówczesnego rozwoju kultury ducha polskiego; że więc nie można mu odmawiać pracy, ni zasług niemałych; owszem uwydatnię to wkrótce, Seklueyanowe Tłumaczenie Nowego Testamentu: zdradza wcale niepomierne zdolności i wysokie wykształcenie umy słowe twórcy. Ale obok tego wszystkiego także prawdą, że ono jest tylko nowem przerobieniem już istniejącego tłumaczenia polskiego, może nawet niezbyt dawnego, ozdobione pewnym przyborem nankowym. I rzecz to bynajmniej niezwykła. Prz. Mładać samodzielnie Pismo św. na język obcy, to sprawa wcale nie łatwa, a nawet dość niebezpieczna; można uchybić grubo w treści, podając w tłumaczeniu czego tekst pierwotny wcale nie zawiera; jeszcze łatwiej uchybić we formie, w słowie niezupełnie dobranem, odpowiedniem. A przecież to książka, na którą baczenie zwrócone setki tysięcy oczu i umysłów: dotyka ona ich najdrażliwszej strony, bo sprawy religijnego przekonania i zbawienia; więc popełnionego błędni nie przeoczą, a spostrzeżonego nie przebaczą. A trzeba było liczyć się także i z tem, że do istniejącego już tłumaczenia przywyknęło, że ono przez uży-

wanie stało się przyzwyczajeniem, z którym nie łatwo zrywać, ni w nie godzić. Pamiętał o tem twórca niniejszego królewieckiego tłumaczenia, i nie dziwię się temu, ni też robię mu z tego zarzut. Aleć oczywista, że w takim razie praca była znacznie uproszczoną, ułatwioną, boć trafnie powiedziano, że nierównie dalej a łatwiej, niż wielki olbrzym, sięgnie karzeł wzrokiem, jeżeli stanie i podniesie się na jego barkach. Nie potrzeba wtedy już łamać się i borykać z pierwotnymi trudnościami, można tem więcej pracy i uwagi poświęcić szczegółom, i tem staranniej a lepiej je wykończyć.

Dowodów na poparcie wypowiedzianego zapatrywania istnieje tyle, że dokładny ich i wyczerpujący rozbiór utworzyłby dość obszerną monografię; byłaby ona nie bez doniosłości, bo rzuciłaby dużo światła na pierwotne nasze polskie Tłumaczenie Now. Test., zwłaszcza na kształt, w jakim je zastał początek wieku XVI. Ależ według stawu grobla; ciasne ramy niniejszej pracy pozwalają tylko z grubsza je naszkicować.

1. Rozpoczynam od glos.

Seklucyan poumieszczał prawie na każdej stronie obok Tłumaczenia wielkie ich mnóstwo; jest to jego specjalność, wyróżniająca go niem mało od inszych naszych tłumaczy późniejszych¹⁾, u których tego daremnie szukać. Zachodzą wprawdzie i u nich glosy, ale nie w takiej znacznej ilości, a zamieszczają oni je po większej części w Tłumaczeniu samem, więc ich jakoś nie widać, trzeba się dopiero skrętnie doszukiwać, a i wtedy nie zawsze od razu jasną rzeczą, czy odnośne słowo jest tłumaczeniem, raczej dokładniejszym określeniem przetłumaczonego wyrazu, czy też prawdziwą glosą.

Godzę się na to, że jakaś nie wielka liczba owych „glos-królewieckich” pochodzi od samego autora; było dlań nieraz wątpliwą, jak przetłumaczyć należycie odnośny wyraz grecki; wyrażenie użyte w tekście Tłumaczenia nie wystarczało jakoś, wątpliwości całkiem nie usuwało, więc kładł obok, na marginesie, inne jeszcze wyrażenie mu się czy nasuwające czy narzucające, pozostawiając czytelnikowi, co on zechce z tem zrobić.

1) Z pośród poprzedników były mu w owem głosowaniu tłumaczenia przykładem Piotra Poznańczyka „Księgi Jezusa Syna Syrachowego Eklestiasycus” rzeczony a wydany w Krakowie przez Veronima Victora 1541.

Natomiast reszta glos, niezmiernie przeważająca, bo wynosząca bodaj dziewięć dziesiątych całości, nie są własnością Seklucyana, są raczej pozostałością z owego dawnego Tłumaczenia, i one to właśnie wykazują, że Seklucyan mocno go używał i że na niem oparł całą swą pracę. Nie chciał on wcielić ich do swego przekładu z dwóch przeróżnych motywów. — Jedne z nich, grupa znacznie mniejsza, wydawały mu się już nieodpowiedniami ze względu na rozwój języka. — Drugie, grupa bardzo liczna, zdawały mu się niewłaściwymi ze względu na rzecz: albo nie wyrażały myśli oryginału greckiego dość ściśle, albo nawet wprost nieodpowiednio, bo po katolicku. Równocześnie jednakże, nie chciał czy nie śmiał ich zupełnie usunąć, wyrzucić poprostu; więc poumieszczał je długim szeregiem jako glosy na brzegu swego Tłumaczenia.

A opieram to wszystko na czem?

Seklucyan pokazuje się w swym przekładzie bardzo dbałym o czystość i poprawność języka; mimo przypadkowych lapsus całami dąży on skrzętnie i starannie ku temu, by unikać wyrazów przestarzałych, a więcej jeszcze wyrazów obcych, niepolskich, choć może pokrewnych, bo zaczerpniętych z pobratymczych języków słowiańskich¹⁾. Tymczasem wyrazy należące do

1) Dopiero pod koniec jego pracy, w Części drugiej p. n. »Dzieie i Pisma Aposztołskie«, począwszy mniej więcej od karty pięćdziesiątej, znać pewne zaniedbanie w tej mierze, raczej pospiech, powstały w skutek pewnych zajęć, o których poniżej pomówię, a niedozwalający załatwić rzeczy dokładnie, jakby należało. Podnoszę w tej mierze dwa wybitne znamiona.

Pierwsze. — W przeciwieństwie do dotychczasowego stylu lekkiego, przejrzystego, poczynają odtańd pojawiać się coraz częściej zdania długie, ciężkie, zawile, niekiedy wprost niezrozumiałe. Jako przykład nich posłużą karty. 38^b, 52^a, 109^b, 121^b, 149^b, 153^b, 171^b; inne miejsca znajdzie czytelnik sam bez trudu, a nawet łatwo się o nie zahaczy niemiło.

Drugie. — Glosy, notowane na brzegu, dotychczas częste i mnogie, poczynają jakoś ubywać; nie brak ich wprawdzie, ale stają się coraz skępsze i jakoś niksze. Natomi st w samym tekście tłumaczenia pojawia się sporo wyrazów archaistycznych, wibocznych zabytków dawnego tłumaczenia polskiego, z którego Seklucyan czerpał swą całą garścią; przedtem w Części pierwszej usuwał on je skrzętnie do glos; teraz w pospiechu przeoczone i w przekładzie pozostawione, zdradzają grubo tłumacza bo i główne źródło jego wrzekomo samodzielnej pracy, i jego literackie opuszczenie się. Dla przykładu wskazuję na karty. 59^a pozmysł ciała, pozmysł ducha (Szariff; opatrność; Wujek, mądrość). — 62^b ręce moje do ludu przecznego, — 63^b żali się postarbnęli; — 66^b się postarbnął; 103^b uczynili przykrytość; uwie-

pierwszej grupy uchodziły w połowie XVI w. już stanowczo jako przeżyte lub nawet zgola jako nieswojskie, obcego pochodzenia, a stąd zarzucano je powszechnie; z trudem przychodzi szukać pisarza, któryby ich był choć tedy lub oweży używał. A stąd wniosek oczywisty, że Seklucyan kładł je w głosy nie dla tego, by miał być mieć jakąkolwiek wątpliwość, czy one może bodaj nie lepsze, niż te, których użył w tłumaczeniu; jednym słowem kładł je tam bynajmniej nie od siebie. Kładł je raczej stąd, że je napotykał w dawnym tłumaczeniu, do którego wciąż zaglądał i wciąż się niem żywił; uważał je słusznie za archaistyczne, lub zgola za obce naleciałości, z czeskiego lub nawet może z ruskiego języka, więc ich do swego przekładu nie wpuścił, nie użył; natomiast przez pewne poszanowanie czy też przez wzgląd na czytelnika, przywykłego do dawnych wyrażzeń, uznał je za godne przechowania¹⁾. Sądzę, że to a nie innego rzecz obecnie omawianą zupełnie wyjaśnia. Tyle o pierwszej grupie.

Więcej jeszcze wskazuje na toż samo druga grupa głos. Jak nadmienilem, jest ich niezmiernie wiele, a wszystkie one z bardzo nieznacznym wyjątkiem, o którym zaraz wspomnę, znajdujemy pozaoczyszczane w tłumaczeniu Szarffenbergera z r. 155. i tłumaczeniu Leopoldy z r. 1561. Ciągną się tam długim, prawie nieprzejrzany m szeregiem przez wszystkie księgi

dzion w przykrytość (Wujek: zmyslenie, — 105* zzednik (zamiast szednik jednacz); — 107^b każdy niechaj swój czynek słusi; — 139* się wembiają; — 133^b sopleń, 142* nieskorzyścili, — 151^b szednikiem; — 154* horliwość ognia; — 156 ostradani, trestanie, trestan, nietrestac, trestacze; — 163* skorzyszczona; — 163^b abyscie w przykrytość niewpadli; — 171^b swinia do telania błota; — 187* nieustały owoc.

¹⁾ Tu należą: na karcie 9* arumicie; — 12* niedużność; — 16* taraz; — 22^b błaslawc; — 26^b bodlaku, — 36^b wtacza w toki; — 122* i 157* upad weźmiecie, — 123^b rocić; — 134* nitruń; — 137^b posobało; — 142* przystrzegał; — 148* i 149^b wzięwazy na toki; 149^b chodź hadu; — 159* przedczwonez; — 159* zwiecani; — 167^b zwawitelne twole; — 169* trestan; — 205* splegierca; — 217* zeczy, — 217* żenicha, — 220^b wolnik, — 222* wykinał sie.

W części drugiej p. m. Dziale i Pisma Apostolskie, karta 7^b skorzyścili; — 8* horliwość; — 17* łaczny; — 19* skonieczna; — 38* sopleń; — 49^b zbawitelne bożę; — 61^b postarbnienca, — 67* starba, — 81^b nie dużny; — 85* posobaczę; — 90^b posarbnion; — 96* oszczymiające się; — 123^b nie wyskowali; — 164^b skoniecznie; 171* zwawiedzeniach; — 183* pokatki ... i wiele wiele innych jeszcze!

Now. Test. od początku do końca. Nie piszę monografii o wspomnianych trzech tłumaczeniach; nie sposób mi więc przytaczać owych głosów po szczególe i w całej rozciągłości; ale zapewniam, że kogo sprawa więcej dotyczy, a on zaciekawiony bliżej jej się przypatrzy, tedy będzie owymi szczegółami wprost zasypanym!

A rozwiązanie tego zjawiska?

Zbyteczne wspominać, że nie ze Szarffenbergera czy Leopolda, jako jeszcze 1551 r. nie istniejących, wydobyl je Seklucyan.

Ale też na odwrót nie ze Seklucyana przejęli je i zamieścili w swych pracach Szarffenberger i Leopolda. Nie przeczę wcale, że się na tłumaczenie Seklucyanowe, jako już drukowane i niemającą erudycję zdradzające, nieraz oglądali. I tak oto ową pierwszą grupę głosów, które wydawały się Seklucyanowi zbyt przestarzałe lub nieswojskie, pousuwali i oni ze swych tłumaczeń, a zastąpili innymi. Prócz tego przejęli jeszcze tedy lub owedy, choć wcale rzadko, niejedno wyrażenie, które im u Seklucyana o wiele trafniejszym, lepszym się być zdawało. Ale też na tem koniec. Bądź co bądź byli to katolicy z przekonania. Seklucyan i jego tłumaczenie było im wstrętne i nie-miłe. Pragnęli stanowczo je usunąć i wyprzeć z kół katolickich, do których zaczęło się przedzierać, a już co najmniej starali się zneutralizować jego wpływ. Więc nie byłiby zeń czerpali pełną garścią i w mierze tak obfitej, jak na to owe niezliczone szczegóły wskazują.

Wobec tego prawie gwałtem i nieprzeparcie narzuca się wniosek, a z nim rozwiązanie zjawiska czy zagadki, że i Seklucyan i owi obydwoj wspomniani katolicy opierali się i żywili bardzo mocno tem samym dawnym, w początku XVI w. trochę poprawionem Tłumaczeniem polskiem, czyli że je po swojemu, każdy na swój sposób używali, przerabiali. Ale ich postępowanie było dość różnem. Seklucyanowi z powodów wyluszczo-nych zawadzało niejedno, więc nie chciał tego w swem tłumaczeniu zostawić, wyrzucał raczej do głosy. Szarffenberger i Leopolda przeciwnie, nie zahaczali się o to wcale, wyrażenia wydawały im się co do treści rzeczy odpowiednie, a pod względem języka nie były przestarzałe ni obce, więc zamieszczali je, raczej pozostawiali spokojnie w swym przekładzie. I stąd to owe niezliczone głosy Seklucyanowe smujące się nieprzejrzanym szeregiem przez całe Tłumaczenie Szarffenbergera i Leopolda.

A do tego objawu przyłącza się ciekawy i charakterystyczny rys. Przy pewnej, choć niezbyt licznej ilości glos niniejszej grupy drugiej, Seklucyan dodaje wyraźnie, że wprawdzie tak chcą, tak rozumieją, tak przekładają inși tłumacze Nowego Testamentu, ale czynią to niedobrze, niewłaściwie ¹⁾; świadczy więc dobitnie, że je ma z jakiegoś wcześniejszego, dawniejszego Tłumaczenia. A właśnie wszystkie te przez Seklucyana odrzucone i potępione glosy znajdują się u Szarffenbergera i Leopoldy, którzy je widocznie w owym dawnym tłumaczeniu znaleźli i w swym przekładzie dalej zachowali.

2. Mocniej jeszcze i dokładniej aniżeli glosy wykazuje prawdziwość mego twierdzenia sam tekst Tłumaczenia Seklucyanowego. Ograniczam się na podniesieniu i uwydatnieniu następujących dwóch najznaczących szczegółów.

Seklucyan pragnął, jak wspominałem, zachować w swym Tłumaczeniu język czysty, odpowiedni ówczesnej kulturze umysłowej. Stąd wyzywał się skrzętnie i starannie wszelkich wyrazów przestarzałych, zarzucanych: zamieszczał je, jak widzieliśmy, w glosach; natomiast w tekście kładł z pilnością wyrazy dobrane i nowsze ²⁾.

Ale praca była długa i zmudna, więc nie zawsze się dopatrywał i nie wszędzie ustrzegł. Mimo wszelkiej oględności pozostały w Tłumaczeniu, w pierwszej jego części p. n. «Czterzej Ewangelistowie święci», pewne przestarzałe archaistyczne wyrażenia. — Pozostało tu i owdzie niedostrzeżone »stało się iest³⁾, iest mi powiedział⁴⁾, iest łaknął⁵⁾, weszła iest⁶⁾, iest ci skonała⁷⁾, iest chrześć⁸⁾, iest się wypełniło⁹⁾. Seklucyanowe ono nie jest sta-

1) Czyni to przy następujących wyrażeniach, które był zamieścił na karcie 5^a (książęta kapłańskie); k. 10^a (jaszczórki); k. 15^a (spokoimi); k. 16^b (krzywoprzysięgać); k. 41^b (Beelzebub); k. 98^a (prasa); k. 165^a (pokóra) itd. itd.

2) Pewnie zaniedbanie czy pospiech, jakie się zakradły do Części drugiej królewieckiego Tłumaczenia określa bliżej przyp. na str. 277.

3) Karta 2^a, 166^a, 172^b, 173^a, 175^a, 175^b, 181^b, 187^a; w II-jej części: 16^a, 16^b. — Odtąd autor dostrzegł widocznie archaizm, i już dalej tego wyrażenia nie zamieszcza.

4) K. 5^b.

5) K. 11^b.

6) K. 12^a.

7) K. 36^a.

8) K. 133^a.

9) K. 133^b.

nowczo. W połowie XVI w. już tego sposobu mówienia pisarze nie używają. Więcej jeszcze przycisku i wagi kładę na to, że go nie używa twórca Tłumaczenia królewieckiego; w takim razie bowiem zachodziłoby w obszernym tekście przekładu wiele częściej, a nie tak sporadycznie, jak rzeczywiście tam się znajduje; zachodziłoby choć kilka razy w komentarzu czyli wykładzie Ewangelii św. Mateusza, tymczasem niema go tam ani razu nawet. A kiedyć nie pochodzi od autora, więc jest to widoczną i dotykającą pozostałością z dawnego Tłumaczenia polskiego, które owego sposobu mówienia jeżeli nie stale, to przynajmniej bardzo często używało, jak tego „Biblia Królowej Zofii” znakomicie dowodzi. Pozostawił królewiecki Tłumacz Nowego Testamentu owe wyrażenia nieopatrznie niezmienione, a one dziś zdradzają go niepomaha: skąd i jak swój przekład tworzył, że nie samodzielnie, ale raczej na dawnym opierał, z dawnego po prostu przerabiał. — Pozostało także kilka czy kilkanaście razy niezwykle „le gdy”¹⁾, którego daremnie szukać u naszych pisarzy XVI wieku. Seklucyan spostrzegł się na tem już trochę zapóźno, bo bodaj dopiero wtedy, gdy już karta 55^a czyli XII rozdział Mateusza był wydrukowany. Odtąd wymazał je stanowczo i na zawsze, a zamiast niego kładł stale »lecz«. Zaś użyte poprzednio starał się, jak umiał, uniewinnić w przedmowie później dodrukowanej a »słuchaczom swym«²⁾ poświęconej³⁾, ale czy je rzeczywiście uniewinnił, to insza sprawa. — To jeden szczegół³⁾.

A drugi, nierównie donioślejszy i więcej jeszcze decydujący o ten. — Mozolne a skrzące badania prof. Brücknera, podane

1) Karta 1^b, 6^a, 9^a, 10^b, 22^a, 23^a, 32^a, 32^b, 37^a, 47^b, 55^a.

2) Przedmowa do Ewangelii św. wedle Mateusza, arkusz wstępny. A 4^b. «Gdy tedy kto uszy co inaczej wymówionego niżli on wymawia, niechaj się nie gniewa. A także też niechaj uczyni, kiedy podczas przydzicie na ty słowa: Lech, le, miasto których on zawsze mówi: Me, a.»

3) Tu dotąd należą także jeszcze wszystkie owe archaizmy, które z jakiegoś zanedbania czy pośpiechu Seklucyanowego przekradły się do Części drugiej jego Tłumaczenia, a o których w przypisku 1. na str. 277 wspominałem; i one zdradzą wcale mocno niesamodzielność królewieckiego przekładu. A że rzeczywiście skutkiem pośpiechu czy zanedbania jedynie się przekradły z dawnego polskiego Tłumaczenia, pokazuje się i stąd, iż w tekście pierwszej Części, o której obecnie mówię, nie zachodzą one ani razu; zamiast nich Bądźże tu Seklucyan zawsze i stale wyraz nowszy, a je same wypycha między głosy.

w jego nader cennem dziele »Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. Część druga: Pismo święte i Apokryfy str. 70-92«, wydobyły na wierzch niemal szezatków naszego dawnego Tłumaczenia Nowego Testamentu, kryjących się w rękopiśmiennych zabytkach pierwszej lub drugiej połowy XV w. Co większa, wykazały, że t. z. Nowy Testament Szarffenbergera, tylekrotnie już wspomniany, nie jest niczem innym, jak naszym dawnym polskim Tłumaczeniem weale nieźle przechowanym i w roku 1556 po raz pierwszy drukowanym. Prawda, że zostało ono przez wydawców zmodernizowane podług ówczesnego niemal ogólnego zwyczaju, i niektóre wyrażenia przeżyte i już niebardzo zrozumiałe albo wprost niedokładne zastąpiono innymi, jak o tem było powyżej, ale to istoty sprawy nie zmienia. Oczóż zestawmy obok siebie: owe średniowieczne szezátky i Szarffenbergera z jednej strony, z drugiej strony Tłumaczenie królewieckie, uwzględniając w odnośnych miejscach glosy, które Seklucyan z dawnego przekładu był powyłączał i na brzegu swego tłumaczenia pozamieszczał, a wystąpi na jaw uderzające, wprost zadziwiające podobieństwo. Będą oczywiście zachodziły pewne różnice, boć w Seklucyanie mamy przed sobą nie proste przepisanie dawnego Tłumaczenia, ale raczej przeróbkę, a znów w owych szezatkach i w Szarffenbergerze niejedno zmodernizowanie. Zaś poza owymi drobnymi różnicami będzie widniała wyraźnie pomiędzy nimi wielka identyczność wyrażeń, dłuższych zwrotów, całych zdań, ciągnących się przez cały Nowy Testament od początku do końca. A wtedy też uwydatni się w całej sile i pełni stawione powyżej twierdzenie o istotnem pochodzeniu i źródle Tłumaczenia Seklucyanowego. — Miałoby mimoto wszystko rzecz być dla kogośkolwiek jeszcze wątpliwą, niechże zrobi małą próbę; niechże sam przełoży kilka mniej sobie znajomych rozdziałów Nowego Testamentu, np. z jakiegoś listu św. Pawła, gdzieby znane już z dawien dawna tłumaczenie pod pióro prawie gwałtem mu się nie weiskalo, a stąd samodzielności przekładu nie psuło, nie umniejszało; a następnie niechże porówna swój przekład z owymi wspomnianymi; zobaczy on wtedy dowodnie, jak mu będzie daleko do owej identyczności, a równocześnie pozna i oceni należyte, co o znaczeniu doniosłem tej identyczności powyżej podalem.

Tłumaczenie Seklucyana nie było więc nowem, samodzielnem, oryginalnem.

Wcale mu to jednak w ówczesnej opinii nie szkodziło, ni uszczerbek przynosiło. Toć tym samym trybem szły sprawy i u Czechów, gdzie było dość sporo nowszych wrzekomo tłumaczeń, a jednak, jak podaje uczony wydawca »Biblii Królowej Zofii« prof. dr. Małecki, »był to jeden i ten sam ciągle przekład, tylko, że im w późniejszych latach wychodził, tem stawał się oglądniejszym pod względem poszczególnych wyrażień¹⁾. Tym samym trybem szły w dalszym ciągu i u nas, gdzie, oprócz Szarffenbergera, Leopolda, a nawet jeszcze i Wujek w niemal całej części, powtarzają owe dawne nasze polskie Tłumaczenie, są jego więcej lub mniej ścisłemi przeróbkami, lub przynajmniej mocno pokrewnem odbiciem. — Owszem, była to nawet okoliczność, która po części Seklucyanowi torowała i ułatwiała przystęp do naszej szerszej publiczności czytającej; odnajdywano w nim znane sobie sprawy, nie widziano wiele nowego czy zdroźnego; zaliczano się o komentarz, ale mało bardzo o samo Tłumaczenie.

Przy tem miało ono pewne zajety, które na samym początku uwydatniłem. A już największą między niemi ta, że było pierwszym drukowanym przekładem polskim, że można było łatwo je nabyć i w niem się zagłębiać.

Więc znalazło wielki poklask i pokup przedewszystkiem między polskimi innowiercami. Toć widzieliśmy na samym początku niniejszego ustępu, że było ono dla nich niemal warunkiem bytu, podstawą wszelkiej nauki i nabożeństwa, że bądź co bądź musiano się na nie zdobyć za jakąkolwiek cenę i pod jakim bądź warunkiem: widzieliśmy, jak o nie u Albrechta zabiegali i z jakim upragnieniem go wyczekiwali²⁾.

¹⁾ »Biblia Królowej Zofii. Lwów 1871« str. XXXI przyp. 1.

²⁾ Gdy im jeszcze niedostawało upragnionego polskiego tłumaczenia Nowego Testamentu, sięgali nierzadko po przekład czeski, pisany w języku pobratymczym, jakoś przecież im zrozumiałym. Znamiennym tego dowodem przesłuchę zarządzoną we Wschowie przez biskupa Braniickiego r. 1540 dn. 20 paźdź. -Abjuratio Smigiel. In Wschowa. Providi Martinus Martyczka, Albertus Jungier, Michael Faber et Joannes pannitonsor oppidani de Smigiel qui fuerunt accusati de secta Luteraua, repositis libellis novi Testamenti Bohemica lingua impressis gestis Romanorum et vita Christi polonica lingua tactaque imagine Crucifixi videlicet Martinus Martyczka et Albertus Jungier juraverunt quia non sequuntur sectam Luterauam nec libros eius servant praeter ipsos quos reposerunt. De Michaele autem Faber et Joanne pannitonsore praefati Martyczka et Jungier fidele testimonium dederunt, quia

Znalazło ono jednakże niemaly popyt i pomiędzy naszymi katolikami samymi. Wystarczy uprzytomnić sobie żywo, choćby tylko w najgrubszym zarysie, nasze ówczesne religijne położenie, by mózdz zrozumieć dostatecznie ten objaw i jego niepospolite znaczenie.

Ze śmiercią Zygmunta Starogo prąd i ruch nowowierczy u nas podnosił otwarcie i śmiało głowę. Zaraz na najbliższym sejmie, jeszcze r. 1548, posłowie domagali się, aby szlachcie wolno było na każdym miejscu mówić o Bogu, czego książę bronią¹⁾. Dwa lata następne zapelnione całkiem i zawichrzzone przez Stankarą, przez apostazujących żonkosiów Walentego z Krzewonowa i Marcina Krowickiego z warcholem Orzechowskim na czele, poza którymi widać coraz liczniejsze a butniejsze tłumy szlachty: Oleśnickich, Lasockich, Stadnickich, Trzcieskich, Ostrorogów i t. d. Nowowierstwo poczyna rozlewać się u nas potężną falą. Biskopiat polski widzi niebezpieczeństwo i nie zapoznaje go bynajmniej; zbiera się więc r. 1551 słynny synod w Piotrkowie a wickopomny Hozysz staje się jego rzeczywistym, choć nie hierarchicznym, przywódcą duchowym. Ale fala idzie coraz dalej. W odpowiedzi na uchwały synodu Piotrkowskiego sejm Piotrkowski z r. 1552, podburzony przez czelnego starostę radziejowskiego, Rafała Leszczyńskiego, wymógł zawieszenie jurysdykcyi sądów biskupich w sprawach wiary przynajmniej względem szlachty na rok jeden. Najtrudniejszym początek, reszta idzie łatwiej; jurysdykcyja początkowo zawieszona przypadła następnie na zawsze. Więc, pod osłoną nienaruszalności szlachty, wali do nas zewsząd licznym szlakiem innowierstwo, wypierane z własnych siedzib, wałą Bracia Czescy, wałą Kalwini, a nawet Antytrinitarze. Rozruszano liczne zastępy naszego narodu. Nowinki religijne wprzódy dla naszych szerokich tłumów obec, nieznanę, dochodzące ich chyba tylko kiedy niekiedy jako dalekie niezrozumiałe echo, poczynają teraz być dla nich całkiem blizkie, wprost dotykaine; poczynają je zajmować, nawet żywo interesować, rozpalać;

etiam non sunt sectatores Lutheri sed se conservant sicut deset et convenit ad bonos christianos. Dom. Rdmus absolvit praesentibus praefatis curiae. (Acta Episcop. Pozn. pod przytoczonym rokiem i dniem).

1) Fragment dyariusza tego sejmu w Pamiętniku Warszawskim z czerwcem 1819. T. XIV str. 151 do 183 — podług Zakrzewskiego. Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce. Lipsk 1871. str. 246 przyp. 11^a.

sprawy, starzejące się już w Niemczech i innych krajach, promienią wtedy u nas jeszcze całym urokiem nowości i świeżości, a nawet zakazanego owocu! Nie iżby owe tłumy w swym ogromie się ku nim już przechylały, choćby nawet skłaniały, ale są ich ciekawe, żądne, jak wszelkiej rzeczy głośniejszej, nowej, dotyczącej spraw najważniejszych, a jeszcze niepoznanej!

Wśród takiego powszechnego naprężenia religijnego umysłów ukazuje się Seklucyanowe Tłumaczenie Now. Test., a usłużne duchy rozwożą je i rozrzucają po całym kraju, po najdalszych zakątkach. Nasłuchano się już tyła, że nowe pojęcia religijne nie są wcale nowemi; że są jedynie i wyłącznie tem, czego nauczał miłościwie i co zalecał i nakazywał Zbawiciel, co zawarte w jego słowie bożem, w Ewangeliach i Pismach Apostolskich; że przeciwnie nowemi a przewrotnemi są przeróżne pojęcia i ustawy Kościoła katolickiego, gdyż on z czasem od słowa bożego odstąpił, wbrew Pismu św. w miejsce nauki Zbawicielowej postawił własne swe ludzkie zapatrywania i wymysły, a przez to świętą wiarę i słowo boże skaził, zepsuł; że już czas z nich się otrząsnąć i je zarzucić, a wrócić do Zbawiciela, do szczerego słowa bożego w Piśmie św., w Nowym Testamencie złożonego. Nie dziw wcale, że w niejednej duszy pojawiło się pragnienie, by o tem wszystkim przekonać się osobiście, nacznie, by wyrobić sobie w tej mierze własne swe zdanie¹⁾. Dotąd nie było to łatwem; o łaciński tekst Pisma św. można było bez trudu się dopytać, miano go pod dostatkiem, ale po łacinie, prócz duchownych i niezonych, umiały jedynie zwierzchnie

1) Mówi o tem Seklucyan w dalszym ciągu swego wierszyka, przytoczonego powyżej na str. 201, gdzie w usta ówczesnego duchowieństwa już r. 1517 kładzie następujące słowa:

»Ani też Ricerzu jest rzecz twoja,
 tobie lepiej przistoy zbroia.
 Ktemu Turczeka Badawia,
 niżli ta czesta byblia.
 Any twoja rzecz kupcziku
 y każdy z was rzemieśniku.
 O świętym się pysnie pytać
 a głowie troskę zadawać.
 Ale y wy panie Duszky
 yuż też widzę u was kślęski.
 Obys ti patrzala swoich wsorkow
 coronki onich świętich paciorkow.

warstwy narodu, i na tem mniej więcej koniec. Zaś polskie Tłumaczenie, choć wprawdzie istniało, było przecież dość rzadkiem, a stąd i drogiem; nie chciano go mnożyć, dawniej ze względu na niebezpieczne prądy lususyckie, obecnie na niebezpieczniejsze jeszcze prądy reformacyjne. Teraz położenie rzeczy zmieniło się wiele. Za nieduży grosz mógł nabyć łatwo każdy, kto tylko chciał, przełożone na swój własny język Pismo św. Nowego Zakonu, o wygodnym formacie i ładnym druku, którego zalety stugębna a niebezinteresowna fama na wszystkie strony głosiła.

Więc Seklucyanowe Tłumaczenie znalazło się wkrótce w znacznej liczbie i w ręku katolików. Toć nawet jeszcze r. 1599 prymas Stanisław Karnikowski widział się zniewolonym w aprobachie udzielonej Tłumaczeniu Jak. Wujka dodać »upominamy pilnie et autoritate nostra primatiali sub censuris ecclesiasticis et anathemate zakazujemy, aby wierni boży... Nowych Testamentów od Secluciana y od inszych heretyków przełożonych, jako kacerskich i przewrotnych z pilnością się strzegli.«

Korcił ten niemily objaw potężnie nasze ówczesne duchowieństwo. — Toć już samo Tłumaczenie mieściło w sobie sporo błędów przeciw św. wierze. Tłumacz naginał i nakręcał je do swych nowowierczych zapatrywań, gdzie i jak mógł. Dla przykładu choćby tylko to jedno. Inaczej pojmuje sprawę naszego usprawiedliwienia przed majestatem Bożym Kościół św., domagając się od nas podług nauki Zbawiciela jako jednego z istotnych kardynalnych jej warunków: cnoty pokuty, a więc żalu i zadosyćuczynienia, a na przyszłość szczerego postanowienia poprawy. Inaczej pojmowali ją odnośnie do całego swego teologicznego systemu nowowiercy. Więc wszędzie tam, gdzie katolicy tłumacze Nowego Testamentu kładą wyraz »pokuta«, tłumacz królewiecki kładzie stale wyraz »upamiętanie«. A jest tych miejsc co najmniej pięćdziesiąt z górą¹⁾. Zaś o wiele gorszym jeszcze aniżeli samo tłumaczenie był komentarz dodany do każdego rozdziału Ewangelii św. Mateusza. Zawiera on w sobie niejeden dziś dla nas ciekawy i zajmujący szczegół z naszego ówczesnego kulturalnego życia²⁾. Ale równocześnie

1) Mat 3,2 (k: 9* »upamiętajcie się«); 3,8 (tamże »upamiętania«); 3. 11 (k: 9^b »w sposob upamiętania«) itd.

2) Karta 19* za złodziejstwo karzą u nas srogo i wszystkich współ-

i to w nierównym ciężkiej mierze zawiera, nie już niechęć, ale wprost bezmierną nienawiść ku Kościołowi katolickiemu i jego świętym instytucyom, która go do tyła unosi i zaślepia, że niekiedy poprostu się zapomina i używa wyrazów gminnych i prostackich¹⁾.

Taż sama sprawa korekta niepomalu i krakowskich drukarzy-wydawców, Szarifenbergerów Mikołaja i Stanisława, choć z innego całkiem powodu; mniej im bodaj chodziło o sprawy wiary i Kościoła, więcej nierównie o zysk, jaki nowo wydane a wielce pokupne tłumaczenie Now. Test. ze sobą niosło, a który do obecnej nie do ich kieszeni płynął. Nie poprzestali na czezych żalach. Obrotni a zręczni umieli oni wyzyskać ówczesne położenie i wciągnąć, a raczej zaprządz, do swej sprawy część duchowieństwa, iżby wśród katolickiej ludności polskiej położyć kres szerzeniu się przekładu Seklucyanowego, a podać jej rzetelne nasze dawne tłumaczenie, choć w szacie nieco odnowionej, odświeżonej. Nie sposób wchodzić w szczegóły rzeczy, przechodzącej zakres niniejszej sprawy. Nam tutaj dość na tem, że skutkiem owych zabiegów Szarifenbergerowskich, po szczególne Mikołaja Szarifenbergera. roku 1556 wydano drukiem Nowy Testament, zaś 1561 całą Biblią t. z. Jana Leopolicy.

winnych, za mężobójstwo ładajako, bo grozmem i ledwo jednego, choć więcej udział brało «u nas brat nasz jako proch pod nogą». — K. 20^a: «czudzołóstwa nie karzą w Polsce gdzie nie tylko rozvodu mieczowego, ale też suac i listowego dla marności nie masz, ale niechno mąż albo żona co ukradnie wnet ją rozwiodą (ukazają) rozwidem iesli nieogniowem, tedy wodnem, albo grzebiowem, albo łakiem inszem». — K. 21^b: skarży się na zagęszczone u nas już wówczas pojedynki — dzis gdzie kutezi komu przynowią albo leda co wyrządzą, to nasz nie inszego ledno na rękę wyzwac, prawem wrzczy rycerskiem: . . . powiadać, że członek cnoty utracił, kto się nie wysiękł, ale wywodził (prawował). — K. 22^b: inaczej dawniej się działo «gdzie przodkowie naszymy prawowali się na jednym wozku iędzące, i z ieduyi miski iędząc, i ze dzbanka iednego pijąc, niezłżąc żeby sobie mieli około prawa gardła pobierać.» — K. 28^a, mówi o ubieraniu za karę «w złodziejską suknię.» — K: 130^b: polskie pozdrowienie «pomaga bog.» — W Części drugiej K: 34^b: rys obyczajowy ówczesny: «jako my mowiemy, proszę cię na groch, a przedsię i co drugiego i pić dawamy, tak żydowie itd.» — i insze jeszcze.

1) I tak uderza ze zajadłością: K: 13^b i 14^a na posty; — K: 35^a na zbyt liczne fundacye kościelne, na altarye; — K: 45^a na zakony; — K: 55^a i 56^b na święta i obrzędy; — K: 72^b i 75^b na ustawy kościelne; — K: 82^b na papieża i papieństwo; — K: 90^a na bezczeństwo duchownych; — K: 92^a na śluby zakonne; — K: 108 i 109 na rozmaite nabożeństwa; — K: 120 na komunię pod jednę tylko postacią.

A podjęte rachuby nie zawiodły bynajmniej. Tłumaczenie królewieckie, które dotąd dzierżyło monopol i rozchodziło się w tysiącnych egzemplarzach, zostało teraz ze swego dominującego stanowiska zepchnięte stanowczo i już odtąd dalszego nowego wydania się nie doczekało.

II. Jego historia i ustrój.

Miało więc, jak się pokazuje, tłumaczenie Seklucyanowe swego czasu niepomiernie znaczenie i doniosłość. A przecież mimo to wszystko napotkało ono, gdy się po raz pierwszy na świat wychylało, na dużo przeszkód i trudności — a napotkało na nie właśnie tam, gdzieby ich najmniej oczekiwać czy domyślać się było można.

Historję opublikowania tłumaczenia królewieckiego pominąłem powyżej umyślnie; jest to raczej jego strona zewnętrzna; nie chciałem jej łączyć i mieszać z wewnętrzną, jaką dotąd rozbierałem, iżby teź przez to nie utrudniać, nie zamięć. Ale teraz czas przypatrzeć się jej nieco bliżej, bo zawiera w sobie niejedną ciekawą szczegół bibliograficzny, a na stosunki ówczesne innowierców polskich w Prusach książęcych rzuca sporą smugę światła.

A.

1. Obrotny Seklucyan znalazł się na sprawach i interesach księgarskich wybornie, lepiej nierównie aniżeli dużo z pośród ówczesnych wydawców i księgarzy. Pragnął swjej nowej publikacji zjednać już zawczasu, zanim się jeszcze ukazała, rozgłos a równocześnie radzić i o swjej kieszeni, by jej przez nakład obszerniejszego dzieła nie narażać na zbyt wielkie wydatki; toć przewidywał słusznie, że i tak już będzie miał dużo zachodów. Więc prawil o mającem się niezadługo ukazać Tłumaczeniu na prawo i na lewo każdemu, kto tylko o niem chciał słuchać. Prócz tego ogłosił na nie prenumeratę czyli, jak się

wyrażał, »rozesłał listy i Regestra, sktórychliby potym zapodpisaniem każdego wiedział, coby kto dał i coby zasię brać miał«¹⁾. Jak na owe stosunki była to nielada nowość i ruchliwość, a Seklucyan obiecywał sobie z niej dużo pożytku, zwłaszcza, że »barzo wiele ich wiernie na to pomoc obiecowalo i nie jeden ic ktemu napominał«²⁾.

Tymczasem rzeczy wzięły obrót całkiem inszy, przeciwny wprost owemu, jakiego się spodziewał. Rozgłoszenie zamiaru wywołało w przeciwnikach Seklucyanowych niemało niechęci, poczęły pojawiać się i mnożyć trudności, sktórych bodaj wcale nie przewidywał, ni się ich obawiał.

Takie sprawy, skutkiem swej niepochlebnej natury, kryją się zawsze w półmroku, z sktórego tylko niechętnie się wychylają; więc nie łatwo uwydatnić je w całej jasności; a mniej jeszcze w obecnym przypadku, gdzie czterowiekowa odległość grubym pyłem zapomnienia je przysypała.

Może tych trudności było znacznie więcej, dzisiaj widnieją tylko dwie jeszcze, ale potężne; wykaże się zaraz, jak wielce dały się one we znaki.

Jedna z nich pochodziła ze strony już nam znanego a widocznie nieprzebiąganego przeciwnika Seklucyanowego, Jana Maleckiego. Dziwne zrządzenie losu. Takie niewielkie te obydwie postacie, a przecież nieraz zdawać się mogło, że ich dwóch naraz na świecie za wiele, jakoby dwóch słońc; wciąż jeden drugiemu wchodził w drogę i przeszkadzał i zawadzał. Tak było przed laty przy sprawie Małego Katechizmu; tak miało być i teraz. Stary Malecki znał położenie i potrzeby polskich nowowierców; wiedział, jak im niezbędnie koniecznem tłumaczenie Pisma św. w ich ojczystym języku; wiedział zarazem, jak na nichem się kończyły wszelkie dotychczasowe zabiegi i starania. Więc umyślił zająć się sprawą i wydrukować jakiśkolwiek, byle odpowiedni przekład polski. Już począł chodzić około rzeczy, ale, jak to było jego zwyczajem, ciężko i powoli, na daleką bardzo metę; za spadek podjęty w Krakowie po zmarłym ojcu zakupił narzędzi typograficznych, zaś

¹⁾ W »Ewangelił świętej wedle Matthaeusza. przedmowa ku »swoim wiernim słuchaczom« - k: A 2^b.

²⁾ Tamże.

na papier pragnął zaciągnąć pożyczkę u kościołów w Ełku, Lissowie i Ostrokołu¹⁾. Wtem jak grom spadła nań wiadomość o Seklucyanowem wydawnictwie i ogłoszeniu prenumeraty. Żal i ból ścisnęły jego serce, bo znów, jak ongi przy Małym Katechizmie, Seklucyan zabierał się ku temu, by mu popsuć i zniweczyć wszelkie plany i ulubione pragnienia. Przytłumiona niechęć buchnęła płomieniem i pchała gwałtownie, by i Seklucyanowi pomieścić wszelkie szyki, a może nawet całe przedsięwzięcie uniemożliwić. Toć przecież Małecki nie był całkiem bezsilnym, ni odosobnionym; stała za nim pewna grupa polskich nowowierczych kaznodziejów, osiadłych wśród pruskich Mazurów, stał za nim, zawsze mu wierny i pomocny, Paweł Speratus, wielce wpływowy zarządca biskupstwa pomżańskiego.

Druga trudność, bodaj jeszcze o wiele większa i niebezpieczniejsza, wyrosła całkiem niespodziewanie w samym Królewcu. Zaczęły się tam wywiązywać w owym czasie głośne a nader gwałtowne, wprost namiętne, t. z. spory Osiandrowe o istotę usprawiedliwienia grzesznika; cały Królewiec podzielił się na dwa wielkie religijne wrogie obozy, które się nawzajem coraz więcej nienawidziły i zwalczały; doszło nawet do tego, że w kilkanaście lat później, r. 1566, przywódcę stronnictwa Osiandrowego, Jana Funeka, stronnictwo przeciwne na rusztowanie pod topór kata poprowadziło. Otóż zdarzyło się, że twórca królewieckiego Tłumaczenia Nowego Testamentu przez swą znajomość i zażyłość z Osiandrem uwikłał się niemal w owe niechęci i waśnie, jak o tem będzie obszerniej w trzecim ustępie niniejszego paragrafu. Gdy się teraz rozgłosiło, że przekłada Pismo św. Nowego Testamentu na język polski i poczyną je drukiem ogłaszać, nienawiść ku Osiandrowi przeniesiono w dość znacznej mierze na niego i na jego podjętą pracę literacką. Zaczęto zabiegać, aby pod jakimśbądź pozorem czy to niekompetencyi tłumacza, czy też nieudolnego mylnego przekładu, podjęte plany pokrzyżować, utrudnić, a może nawet całkiem zniweczyć; pokaże się poniżej, jak sama osoba i położenie tłumacza ułatwiały poniekąd owe starania i zabiegi.

Pojawily się one z osobna, każda z inszych zupełnie pobudek, ale wnet połączyły się w swych zabiegach ku wspólnemu

¹⁾ Tschackert I. c. n. 2396.

celowi, bodaj nawet za wzajemnem porozumieniem i według jakiegoś ułożonego planu. Nie pozostały też bez doniosłości i bez skutku. Ogłoszona prenumerata nic dopisała, jak się skarży Seklucyan w Przedmowie polskiej do Ewangelii św. Mateusza; wiele wprawdzie było obietnic, ale wpłaconej gotówki wpłynęło bardzo niedużo; trzeba było zdecydować się na to, by drukować całe dzieło niemal własnym a niemalym nakładem. Gorsza jeszcze o wiele, że książkę Albrecht uległ ustawicznym podszeptom i nagabywaniom. Nie obyło się bez przeszkód już przy samem rozpoczęciu druku, jak wspomina Seklucyan: »niżem drukować tego Ewangelistę począł«¹⁾. Później zaś, gdy przekład pierwszej Ewangelii wraz z komentarzem był już w dwóch trzecich częściach wydrukowany, nadszedł z nadwornej kancelaryi rozkaz, aby druku zaprzestano i całe wydawnictwo jako chybione, nieudane, złe, zawieszono. Gdy wieść o tem się rozeszła, poczęto domagać się zwrotu wpłaconej prenumeraty nielicznej²⁾.

Nastąpiła chwila, gdzie przeróżni przeciwnicy Seklucyana i Seklucyanowego Tłumaczenia poczęli już tryumfować z odniesionego zwycięstwa.

Ale ich radość była przedwczesną i zwodniczą. Okoliczności sprzyjały sprawie Seklucyanowej niepomalu. — Książkę Albrecht był w nią dość mocno uwikłany. Toć wiedział doskonale, jak się ona rozwijała; wiedział, kto i jak tłumaczył; chciał wprost i pożądał tego tłumaczenia; nalegał kilkakrotnie, by pospieszono i co rychlej je wydano³⁾; jakże mu tu teraz owo tłumaczenie doszczętnie przytłumić i zgładzić. — Reszty dokonał Osiander. Jak się poniżej wykaże, miał on w Seklucyanowym przekładzie pewien udział, służył tłumaczowi niejednokrotnie radą i pomocą; więcej zaś jeszcze podzegała go świadomość, że pociski rzucane na Tłumaczenie Seklucyanowe godzą rzeczywiście w niego samego, że przeciwnicy pragną przez zakaz przekładu i potępienie Tłumaczenia dotknąć i poniżyć jego samego. Więc wytężył swe siły, aby odeprzeć

¹⁾ Przedmowa polska do »Ewangelii świętej vedle Matthaesusza« (k: B 1 b), poświęcona »wiernim słuchaczom itd.«

²⁾ List Augszdeckiego do księcia ze stycznia 1551 r.

³⁾ Przedmowa łacińska do »Ewangelii ś. vedle Matthaesusza,« poświęcona księciu Albrechtowi (k: A 1 b).

skutecznie i stanowczo wymierzony cios. Jego powaga i wpływ osobisty na Albrechta były, jak powszechnie wiadomo, zawsze, a mianowicie wówczas, wielkie i decydujące. Więć ostatecznie wziął nad adwersarzami zupełną przewagę i skończyło się na tem, że wydany zakaz cofnięto a ksiączę na dalszy druk przerwanego dzieła zezwolił¹⁾.

Ale trzeba przecież było stworzyć jakieś ułatwienie czy przejście do zmienionego położenia rzeczy, a równocześnie przeciwnikom rozczarowanie i gorycz zawodu złagodzić; umieli oni nieraz dawać się dobrze we znaki i samemu księciu; nie chciano przeto ich zbyt drażnić i rozjudzać. Stąd równocześnie z owem udzielonem pozwoleniem zniewolono Seklucyana, iżby we wydrukowanej już części przekładu św. Mateusza poczynił pewne niezbędne zmiany czy poprawki²⁾, zaś Janowi Maleckiemu jako rzeczoznawcy polecił Albrecht, iżby inkryminowany przekład z dołączonym doń komentarzem po wydrukowaniu dokładnie zbadał, należycie ocenił, a następnie ze wszystkiego zdał mu ściśle sprawę³⁾. Miał to być jakiś pośredni sposób ku dogodzeniu obydwom przeciwnym stronom i ich pragnieniom. Seklucyanowi otwierał on na nowo drogę wrzekomo stanowczo odciętą, zaś w jego adwersarzach podtrzymywał nadzieję, że błędy, jakie Malecki w przekładzie niechybnie wykryje, zmuszą księcia rychłej czy później do zakazu dzieła choćby nawet już

1) Źródłem dość obfitem dla poznania tych wypadków jest wspomniany już kilkakrotnie list Augesdeckiego do księcia Albrechta ze stycznia 1551 r. zachowany w państwowem archiwum w Królewcu (pod sygn: États-Min. 159. k.), który z tego powodu podaję w całości — w Dodatkach N. XX.

Jest on pisany już po cofnięciu zakazu i udzieleniu dalszego pozwolenia, jak się pokazuje ze zachodzących w nim wyrażeń, mianowicie: *Nec scio absoluto Matthaeo, quid acturus sim, praeterquam quod graviter esuriam quam Seclucianus non habet, quod mihi imprimendum det.*

Czwilowo wystarcza mi przytoczyć tutaj następujący jego ustęp: *«Exorus sum Novi Testamenti Polonica lingua impressionem. Sed interea, dum sola XVIII Matthaei capita exceduntur, officina mihi in universum oclusa est, neque etiam nunc ad coeptum laborem redimus, quod illi, qui Seclucianum iuvabant ante, nunc non tantum (solum) non iuvant, sed etiam ea, quae dederunt, repossunt, ubi mandato Ill. C. Vestrae impressionem velut malam intermissam audiverunt.»*

2) Patrz poniżej B. 1.

3) Patrz *«Haereses et errores in Commentario Joa. Secluciani in Matthaeum»* (k: 2^a) — o czem poniżej nieco obszerniej.

wydrukowanego, a stąd udzielone pozwolenie w ten lub ów sposób ostatecznie unicestwią.

Seklucyan pospieszał teraz jeszcze więcej niż przedtem i kuł żelazo póki było gorące, jak gdyby w przeczuciu nowych trudności. Do celu przez księcia mu wskazanego było potrzeba już co najmniej przekładu całego Nowego Testamentu; toć perykopy przypadające na poszczególne niedziele i święta były braue ze wszystkich czterech Ewangelii, a po największej części z Ewangelii św. Jana, jak to pokazuje »Registr należenie Ewangelieii itd.« zamieszczony na końcu I Części omawianego tłumaczenia królewieckiego. Tymczasem Seklucyanowi do druku a raczej przekładu całego Nowego Testamentu było jeszcze wcale daleko. Ale czekać z wydaniem aż się cały przekład wykończy i wydrukuje? A nuże też przeciwnicy chwilową porażką się nie zrażą, nuż znajdą nowych aliantów czy popleczników i nowe drogi czy środki szkodzenia, zgnębienia! Więc decyduje się puścić w świat, co już dokonaniem i wydrukowaniem. Nie straci na tem nic, boć grosz na nakład poświęcony już tak jak tak wydany. A zyskać może sporo; zakonstatuje odniesione chwilowe zwycięstwo, uzyskane pozwolenie druku i wydania już przełożonej części; udowodni, że niesłusznemi były miotane przez przeciwników na jego tłumaczenie podejrzania czy oskarżenia, a przez to utoruje sobie drogę, by rozpoczęty przekład swobodnie wykończyć, wydrukować i wydać.

I tak oto ukazała się roku 1551, mniej więcej wiosną, Seklucyanowa »*Evangelia scripta Pana Jesusa Christusa Vedle Matthaeusza Świętego z Greckiego Języka na Polski przelożona. I wykładem krótkim a ku inższem Euangelistum potrzebnem, na wielu miesięcach objaśniona. Wezjm wszystkim dokładano się Łacińskiego i na kilka inższych ięzyków przelożenia i kłomu Starych i Nowych Pisma Świętego Doctorów. Przytem jest przydana nauka czytania i pisania ięzyka Polskiego ku tym księgom i inższem pożyteczna. I Registr pilny a potrzebny. W Krolewcu Pruskim etc. 1551. Non nobis Domine, non nobis: Sed nomini tuo da gloriam*«¹⁾. Nazwiska drukarza nie podano; opublikowanie

¹⁾ W Bibliografii polskiej p. dr. Estreichera tom XIII str. 26 podano koniec tytułu książki trocha mniej dokładnie. — O istniejących jedynych dwóch egzemplarzach wspominam na str. 299 przyp. 1.

dalszych części przekładu wykazuje, że był nim Alexander Augesdecki.

Evangelia św. Mateusza wydana in 4^o przedstawiała się wcale okazańie. Na dobrym trwałym papierze, który pomimo półczwarta wieku z górą do dziś dnia wybornie się konserwuje, drukowano ją wyrazistemi, ładnemi czcionkami gotyckimi, potrójnej wielkości: cycerem, garmontem i petytem, iżby zaraz, na pierwszy rzut oka, uwydatnić różnicę pomiędzy częściami ważniejszemi a mniej ważnemi; i tak ot z reguły: cycerem drukowano sam tekst tłumaczenia ewangelii; garmontem doczepiony do każdego rozdziału komentarz czyli wykład; petytem przypiski poumieszczane na marginesie obok tekstu tłumaczonej ewangelii¹⁾.

Zawierała zaś następujące szczegóły.

Stronicę pierwszą czyli kartę A 1^a zajmuje co dopiero przytoczony tytuł dzieła, wykonany drukiem częścią czarnym, częścią czerwonym.

Na str. drugiej i trzeciej (k: A 1^b, A 2^a) zamieszczona łacińska przedmowa: »Illustrissimo Principi et Domino, Domino Alberto Seniori etc.,« pod którą na końcu podpisany »Tuae Ill. Celsitu. Servus et cliens Joannes Seclucianus«. Mimo całej uniżoności wieje z niej względem Albrechta pewien dyplomatyczny chłód. Seklucyan czuł się widocznie opowiedzianemi zajściami dotkniętym, poniekąd zrażonym, może nawet urażonym. Ale liczył się z położeniem, więc nie chciał czy nie śmiał tego zbyt jawnie okazywać. Czuć wszędzie w tej przedmowie, że mu doznawane trudności ustawicznie stawały na pamięci, mówi o nich jednak bardzo oględnie i pod obsłonką raczej: książkę polecił mu sprawę przekładu Nowego Testamentu²⁾; on zajął się nią gorąco, ale sprawa niełatwa; do-

¹⁾ Tegoż samego sposobu drukowania trzymało się i w dalszych częściach Tłumaczenia Now. Test., a więc w »Czterech Ewangelistach św.« a w »Dzieiach i Pismach Aposztołskich«. — Tymczasem w »Bibliografii Polskiej« tom XIII str. 27 łam 2 przecoczono powód różnorodności użytych czcionek, a stąd zamieszczono niejakaś naganę, że »druk gotycki bardzo nie jednakowy, bo niektóre karty drobniejszym, słuczonym, inne nierównie większym, lepszym i czystszymszym drukowane«.

²⁾ »Tua quidem Amplitudo, pro maximo suo erga Christi gloriam et ejus sanctam congregationem ac subditos suos amore, per hosce aliquot annos me subinde hortari dignata est, ut in linguam Polonicam: si non omnes

tychczas ledwo się uporał z wydaniem ewangelii św. Mateusza i dołączonego do niej komentarza czyli wykładu ¹⁾. Kończy wobec niecałkiem pewnej dalszej przyszłości bardzo ostrożnym zwrotem, że wprawdzie chętnie podejmuje się dalszej pracy, chociaż mu ona tyle trudu i umęczenia przyniosła, aleć książkę zechce bodaj może powierzyć ją wprawniejszej dłoni ²⁾.

Następne siedem stron aż do dziesiątej włącznie (k: A 2^b — B 1^b incl.) poświęca »Swoim wiernim słuchaczom a słowa bożego prawdziwym miłośnikom Jan Seclucian Jego M. Książca Pruskiego Polski kaznodzieia itd.« Wracają tu niejednokrotnie myśli poruszone w przedmowie do księcia Albrechta, ale inszy ich nastrój, o wiele wyraźniejszy i śnielszy, choć jeszcze niezupełnie stanowczy ni bezwzględny; insza też i o wiele wyraźniejsza, aniżeli tamże zapowiedź wydania dalszego ciągu rozpoczętego przekładu. — Rozpoczyna od opisanja podjętych zabiegów okolo wydawnictwa: »Jesliby mi tedy kto za złe miał, że jeszcze wszystkiego testamentu za moim staraniem niema, ten niechaj wie, isz tego iest wielka przyczyna, którą potem opisze, iesliże się ktemu będzie ściągala. Przytem niechaj sobie roszczyta, żeby mie w tym i niedostatek sam wymówić

divinarum literarum libros, at saltem eos, qui novum Testamentum appellantur, transferendos curarem, quo pii, praesertim vero Poloni, Celest. tuae subditi, purum verbum Dei, non tantum audirent, sed etiam ipsi legerent etc.«

1) »Hac Illustrissimae Princeps amplitudinis tuae vota et sunt et fuerunt. Ego vero etsi idem hoc semper expetivi ardentissime, tamen desiderio meo haud quaquam vulgari haecenus par defuit felicitas ac vix tandem idque aegerrime perfectum est, ut vel solum Evangelistam Matthaem hoc primum tempus in lucem produceret: Illustratum quidem commentariolo, ut brevi, ita, nisi fallor, reliquo Testamento facilius intelligendo, non parum accommodato, cujusque lectione rudiores ad caetera praepararentur. At hoc totum usque adeo infra vota Illustr. Cels. Tuae subsidit, ut nihil mihi aliud fecisse videar, quam stadium ingressus esse, et facere periculum coepisse, possemne ad metam pervenire.«

2) Quamobrem Ill. C. tuam enixissime peto: principio, ut admiratione dignum non putet, venia dignem putet, si ego homuncio hoc ferre nequivi, quod gigantum mole sua opprimeret. Deinde, ut ampl: tua in robustiores humeros hoc onus imponat, quod nos primitiis suis pene suffocavit, non quod nos ampl. tuae qualemcunque operam nostram, si ea uli velit, non offeramus alacres, sed ne infirmissimo parieti tanta moles incumbere ac imiti videatur. Si quid autem me advigilante et opus urgente effectum est, id quidquid est, C. tua. Illm. boni consulere dignet sibi que non ingratum esse patiat, Cuius nos clementiae etiam atque etiam commendamus etc.«

mógł, gdybych się im wymawiać chciał, ponieważ się barzo wiele ich wiernie na to pomoc obiecowano, i nie jeden ie ktemu napominał, ukazując im listy i Regestra moje, sktorych bych ia potym zapodpisanim każdego wiedział, coby kto dał i coby zaśię brać miał. A przedsię prawie nigd nie niepomógł, i Regestra się malo które do domu wróciły, maluczka pomoc na kilka biednych arkuszków przynioswszy, prosto jakby tak wszyscy naporząd powiedali, staraicie się wy o nasze zbawienie wiecci niszi my sami. A tesz się tak dzieie. Bo gdzie oni pieniądza dla niego litują, tu ia nieiedno sto, okrutnie się zadłużywszy, wyłożyć niezałuje. I przetósz by to sobie przypisować mieli że jeszcze Testamentu niemają.« — Kreśli trudności i mozoly, jakie ze sobą niosła sama praca przekładu: «Jeśli by się zaś komu co takiego gdy będzie czetł niespodobało, ten niechai maluczko posłucha. Naprzód (o samy i rzeczy pierwej niszi o słowach mówiąc) to wiem dobrze i takie mam w panu bogu ufanie, że jeśli byclimy na prawdę, która się w tych ksiąszkach zamyka patrzeć chcieli, niebędzie slusznej przyczyny przeczby im dobry człowiek więcy przyganiać miał, niszi wielu inszych ksiąg od dobrych ludzi napisanych. Abowiem i w przełożeniu textu Ewangelijj z języka Greckiego na polski, i w wykładzie krotkim dla lepszego pańskich słów obaczenia przydanym, da Bóg stą wiarą, stą boiaźnią bożą, i staką pilnością postępowano, aby niebył nigd zawiedzion, i każdy czytając obaczył w nich, iesli nie naukę wielką, wszakże przynajmniej taką pilność i życziwość chrzescianską, iaka mogła być najwiętsza. Bo to mogę rzec isz w przekładaniu Ewangelisty S. nietilko pilnie obaczano co słowa greckie w inszych pisnachs pogańskich abo chrzescjańskich znaczą, abo iak ie Kamerz, Suidas, Hesychiusz, Atheneus, Polluz i inszy wykładają (których tesz niechai się poradzi ktoby chciał o tym przełożeniu sądzić) ale tesz iako się gdzieindzie w Testamencie nowym naidują. Dla czego tesz nisz się co poczeło, przeczytan iest Testament nowy wszystek na kilka kroć, czego zaiste każdemu potrzeba ktoby chciał testament wykladać choćby ten dobrze uczony był i przedtym i nieraz przeczytał. To z iako rozumnym rossądkiem w tymto przekładaniu czyniono: toć boży sąd i mądrych a dobrych ludzi. Pilność owszeki, iesli nie szczego inszego, tedy wždy stego cosię i tu i owdzie przy texcie przypomnęło, pilni czytelnik obaczy.« — Wyklada sposób ustroju swego tłumaczenia

i dodanych przeróżnych pomniejszych objaśnień, dopisków: »Przytym w tymżeto przekładaniu, ta jest pilność i praca przydana, że jeśli się nie mylę: gdy kto obaczy co znaki ważą, które się między textem abo przy textcie naidują, może łatwie poznać i naimniejsze słówko, nietilko jeśli że jest w greckiem textcie Euangelisty s. właśnie wyrażone abo nie, ale tesz iako po grecku brzmi, a iako jest w textcie polskim, folgując iczykowi wyłożono, by snąc (iakośmy wszyscy ludzie) krzywda się wczym słowu pańskiemu niestała.« — Omawia sprawę mniej lub więcej obszernego komentarza, doczepionego do każdego poszczególnego rozdziału przekładu na końcu: »Co zaś należy ku wykładowi po Capitulach przydanemu, ile mogę o nim powiedzieć, wszystko wnim jest za dobrym rozmysłem, i kiedy było potrzeba zaradą uczonych ludzi napisano, i nietilko się dokładano starych i nowych w ś. piśmie doctorów, ale wto trafiono, iakoby słowa pańskie, były przez drugie słowa pańskie wyłożone.« — Tłumaczy się za wczasu z osobliwości językowych w przekładzie zachodzących: »Jeśliby zaś na słowa polskie chciał patrzeć i tamci to mogę powiedzieć, że acz niegdzie potrafisz słowa, których jedni używają drudzy nieużywają, jednak ci się nieprzytoczy żadne słowo nazbyt sprosne, abo któregoby w polsce iesli niewszędzie, tedy przynamniei na wieiu miescach nieużywano, ani takie coby go urodzony polak wyrozumieć niemiał.« — Wyraża swą dobrą otuchę: »Któreto wszystkie rzeczy, gdysz się tak mają, iesteni dobryi nadzieie, że to pisanie będzie się, nad złych ludzi domniemanie, podobało ludziom dobrym i niegłupiem a chrześcijańskiem.« — Wspomina z gorczyczą o wyrządzonych sobie z powodu druku Ewangeliłi przeszkodach i przykrościach: »Jakich Judaszow widziałem ia przed sobą dosyć niżem drukować tego Euangeliste począł, którzy abo dla swego pożytku abo dla próżni chwały, abo zazdrością i nienawiścią wszystko złe myśląc, okazują po sobie, iakoby się o bożą chwałę starali, i wszystko zmiłości boży i bliźnego czynili, cokolwiek naprzeciwno komu czynią abo mówią. A ono pan bog na ich serca patrząc iawnie widzi, że są prawi Judaszowie, i ssamiy złości rzeczy dobryi przeszkadzają.« — Kończy zapowiedzią, że żadnemi trudnościami nie zrażony rozpoczęte dzieło doprowadzi do końca: »Od których, co mnie potyka abo potkać ma iam sobie nie nieważyl, i wszystkie utraty i prace moje lekcem sobie dla ciebie polozył. Przyimisz tedy za wdzięczną

tę posługę moję, a chcecie mnie bronić od złych ludzi urągania, a tym nikomu lepiei iako samemu sobie uczynisz. Bo ja i inшы cnotliwi ludzie, będziem się zwiększą chęcią o twoje pożytki starali, zwłaszcza abyś miał wkrótce popolsku Testament wszystek, gdy twoie chrzescyanską myśl przeciwko sobie obaczemy.« — Przytem jednak już zawczasu dodaje, że »ostatek testamentu, będzieli pan bog raczył, golem textem poidzie«, bodaj stąd, by przy dalszych ewangeliach nie powtarzać niepotrzebnie, co przy wykładzie św. Mateusza już był objaśnił i załatwił.

Na stronicach jedenastej aż do czternastej włącznie (k: B 2^a — B 3^b incl.) »Orthographia Polska. To jest nauka pisania i czytania języka polskiego, ile polakowi potrzeba, niewielem słów dostatecznie wypisana.« — Pomówię o niej trocha obszerniej pod n. 2 niniejszego ustępu, gdy będę rozbiierał Testamentu Nowego Część I^a i doczepione do niej powtórne wydanie tejże »Ortoogr. Polskiej«. Pozna tam czytelnik łatwo, że, pragnąc być należycie zrozumianym, nie mógłem inaczej postąpić.

Stronica piętnasta i szesnasta (k: B 4^a b) zawierają »Omylności druku na prętkiem przeczytaniu tych ksiąg obaczone itd.« — tudzież przydłuższy ustęp »De autoritate Verbi Dei et Scripturarum ac consuetudinum humanarum etc.«

Następne trzynaście stron o nowej sygnaturze literowej (k: A — B 3^a) podają »Registr potrzebniejszych rzeczy ktore się krotce zamykają przy Texcie abo wwykładzie każdego zosobna Capitulum Ewangelji wedle Mattheusza świętego itd.«, o którym pod koniec przemowy poświęconej »Swoim wiernim sluchaczom itd.« powiedział: »A będzieszi chciał rychło wiedzieć czego by się tu miał nad Historią Ewangelji świętyi nauczyć przeczytaj ten krótki Registr, który jest na to uczyniony, aby się ty rzeczy tu zamknione ku inszem Ewangelistam abo i dalei przydały. Bo ostatek testamentu golem textem poidzie.«

W końcu na dwóch stronicach (k: B 3^b, B 4^a) »Wykład znakow ktore się między textem abo na stronach przy textie naidują.«

Strona trzydziesta druga (k: B 4^b) podaje na zakończenie wszelkich wstępów łaciński wierszyk »Ad Latinum Polonici Scripti Lectorem«; odzywa się w nim do czytelnika sobie przychylnego i życzy mu »Te beet ut sunnuis post tua fata bonis — Utque diu Christi faciat prodesse popello — Et det perpetuum nomen in orbe tibi«; nie zapomina wszakże i tutaj jeszcze

o swych przeciwnikach, co mu niemało, zwłaszcza w ostatnim czasie, dokuczali, i pisze »At tu qui domini simulatus amator Jesu — Turpiter haec saevo carpere dente voles — O bone quisquis eris cuius scelerata cupido — Suggestet in misero flebile corde malum, — Aspice te quaeso, ne dum nos laedere tentas — Ista tibi cruciet pectora livor edax etc.«

Następuje wreszcie sam przekład Ewangelii św. Mateusza wraz z komentarzem doczepionym na końcu każdego rozdziału. Rzecz dość obszerna, bo in 4^o zawiera trzydzieści i trzy arkusze druku. Ich paginacja podwójna; u góry strony umieszczono rzymskie liczby kart, których ogółem 132; zaś na dole literami alfabetu sięgającymi od A—Z i od aa—kk + włącznie. Na końcu doczepiono półtory strony (k: 131^b i 132^a) dyskursu »O bluźnierstwie przeciwko duchowi Świętemu.« Ostatnia strona, odwrotna karty 132^a już niezadrukowana.

Stary Malecki po otrzymaniu wydrukowanego egzemplarza Ewangelii św. Mateusza zabrał się czempredziej i z usilnością do oceny czy krytyki. Toć trzeba było spełnić otrzymane polecenie książęce. Ale więcej nierównie pchało go ku temu własne jego pragnienie, by przez ową ocenę raczej krytykę zmiażdżyć nie-miłego przeciwnika a ostatecznie na swoim postawić. Staral się zachować pozory bezstronności, jedynie gorliwość o nieskazitelnosc słowa bozego byla mu wrzekoma pobudka i przewodnikiem w całej tej sprawie. Nie umial jednakże dostatecznie się zamaskować. Tajona niechęć, raczej nienawiść, wydobywa się przy tej sposobności wszędzie na wierzch i wcale namacalnie przejawia. Kością w gardle stanęły mu wszelkie Seklucyanowe literackie zabiegi i wydawnictwa.

Stąd obszedł się z »Ewangelią św. Mateusza« w takiż sam sposób jak niegdyś z Małym Katechizmem. Egzemplarz ów, który wtedy miał w rękę, istnieje po dziś dzień w uniwersyteckiej bibliotece w Warszawie¹⁾; opisano o nim baśnie, że

1) Malecki posłał go księciu Albrechtowi w r. 1552 dn. 27 maja razem z listem i dołączonym sprawozdaniem, o czym poniżej. Bodaj, że to jest ten sam egzemplarz, który jeszcze około połowy XVIII w. oglądano w królewskiej bibliotece zamkowej czyli książęcej (S. W. Ringeltaube »Nachricht von den polnischen Bibeln etc.« Danzig 1744 s. 52. — Tschepius »Auszug aus dem Leben J. Secluciani in der Preuss. Sammlung« Danzig 1750 III s. 89 n. 2. — Friese »Beyträge zu der Reformationsgeschichte etc.« Breslau

to przeróbka przekładu Seklucyanowego, podług której Malecki pragnął wydać tłumaczenie Nowego Testamentu ¹⁾; tymczasem jest to recenzyjny podkład Maleckiego z wszystkimi oznakami wywartej na nim niechęci. I tu jak w opisanym w § I recenzyjnym egzemplarzu Małego Katechizmu więcej niemal poprawek i zjadliwych uwag krytycznych, kreślonych czerwonym atramentem, aniżeli czarnego druku samej Ewangelii i dołączonego wykładu; nie ma prawie czystej nietkniętej strony; nie ma rzeczy, którejby nie zniwodził, nie skrytykował; przytem zarzucał mu, jak o tem zaraz będzie, wszystko możliwe i niemożliwe.

Aleć w taki sposób przedłożyć sprawę księciu Albrechtowi i wywiązać się z danego sobie przezeń polecenia, nie było można. To też Malecki uważał ją raczej dopiero za przygotowanie potrzebnego materiału, a stąd uwagi i rzeczy w onym

1786 II. 1. s. 164), a który także oł r. 1821 zaginął bez śladu, jak mi o tem łaskawie doniósł zarząd biblioteki uniwersytetu w Królewcu. Jak on do warszawskiej biblioteki uniwersyteckiej się dostał, nie umiem powiedzieć; habent sua fata libelli. — Obok niego istnieje tylko jeden jeszcze egzemplarz »Ewangelii św. vedle Matthaeusa« w bibliotece hr. Krasińskich we Warszawie, znakomicie zachowany.

1) M. Wiszniewski *Historja Literatury polskiej* tom VI str. 554 — przyzem jeszcze egzemplarz Ewang. Mateusza pomieszał z Testam. Nowego Częścią Pierwszą — »W bibliotece publicznej warszawskiej znajduje się egzemplarz cały (Test. Now. Część I) poprawiany z polecenia Zborów ewangelickich. Podług tych poprawek zaczęto w r. 1552 drukować w Elku następne wydania Jana Maletiusa czyli Maleckiego lecz biblioteka tylko pierwszy arkusz tego wydania dostała. Dotąd więcej nie odkryto. Widział, że poprawki wpisane w druk Tłumaczenia Mateusza Seklucyanowego zachodzą w Maleckiego »Nowym Testamencie,« o którym wspomnę niezadługo pod n. 3, ale nie zbadał rzeczy dokładniej i stąd to błądzenie przezeń czytelnika.

W kilka lat później pragnął powyższą notatkę Wiszniewskiego poprawić i sprostować, a tylko jeszcze większe zagmatwanie wywołał, W. A. Maciejowski »Piśmiennictwo polskie Warszawa. 1852 tom III str. 239. Wielką rzadkość posiada biblioteka okręgu naukowego (warszawskiego). Jest to ów egzemplarz Ewangelii świętej, który opisał Kucharski (X. St. Zaborowskiego, Ortografia Polska str. 24), przez Seklucyana powtórnie do druku przysposobiony. Porobione w nim własną autora ręką poprawki, dowodzą itd.

Maciejowski siedział przy samem źródle i zeń, jak się przeclwala, wprost czerpał. Rozumiano więc, że mu trzeba zawierzyć i stąd nie dziw, że Bibliogr. polska p. dr. Estreichera tom. XIII str. 26 pisze w ślad za nim o niniejszej Ewang. św. Mateusza: »Bibl. uniwersytetu warszaw. ma egzemplarz z korektą, dokonaną ręką tłumacza Jana Seklucyana.«

egzemplarzu ponotowane zebrał pokrótce i ujął w osobne sprawozdanie. Praca ta p. n. »Haereses et Errores in Commentario Joannis Secluciani in Matthaeum per Joannem Maletium Ministrum ecclesiae Lyccensis collati et confutati«, powtarzająca dosłownie poprawki i krytyczne uwagi w Seklucyanowym przekładzie św. Mateusza czerwonym atramentem ponaznaczane, zachowała się w oryginale w państwowem archiwum w Królewcu w dziale rękopisów p. l. 208 in 4^o, więc możemy wejrzeć w sprawę dokładnie.

Jest to nie wielki zeszyt, o formacie ćwiartkowym, składający się ze siedemnastu kart; z tych pierwsza, piętnasta i siedemnasta pokryta jedynie a tergo, insze zaś z obydwóch stron pismem nabitem, ale niezwykle wyrazistem i czytelnem¹⁾.

Tuż pod napisem umieszczono hexametrowy sześciowiersz »In Joanne Secluciano. — Quod tua scripta feris scateant erroribus atra — Hei mihi, sanctorum pectora pura necas — Cum nescis sacri, quae sint mysteria verbi — Nec possis veros ore referre sonos — Ergo tuo ledens digito compesce labellum — Ne mentes hominum dogmata falsa preuant«, a podpisane inicjały H. M. wskazują jako autora Hieronima Maleckiego, syna Jana; jest to zjadliwa odpowiedź na wspomnianą co dopiero zaczepkę skierowaną ku Maleckiemu a zawartą we wierszyku »Ad latinum polonici scripti lectorem«. Prócz tego doczepiono znany wierszyk Horacego: »Sumite materiam vestris, qui scribitis, aequam — Viribus: et versate diu, quid ferre recusent — Quid valeant humeri, nonnunquam prematur in annum«; ostatnie wyrazy podkreślono, miały one, obok zarzucanej umysłowej niedojrzałości tłumacza, uwydatnić jeszcze w dodatku szkodliwy pospiech w opublikowaniu przekładu.

Obydwie stroniczki karty drugiej są zapełnione przedmową »Joannes Malecius min. e. L. lectori S.«, zwróconą, jak pokazuje jej zakończenie²⁾, do sędziów, którym książkę ostateczne

¹⁾ Zdaje się, że to ręką Hieronima Maleckiego, który rękopis ojca przepisał nader starannie; podobna ona wielce do ręki i pisma starego Jana, ale jednak od niej różna: młoda, jędrna i silna.

²⁾ »Nihil autem dubito, quin vos viros veritatis amantissimos et illius divulgandae ardentissimos aequos indices non habeam, quandoquidem in hac re nihil aliud quaerere debemus, quam Christi gloriam, cui nos soli hic servire oportet. Valet. M. D. L. I.«

rozstrzygnięcie sprawy powierzy. Wspomina o danem sobie przed niedawnym czasem przez księcia poleceniu¹⁾. Wybrał i podniósł tutaj z pośród wielu jedynie niektóre rzeczy ważniejsze, bo inaczej bardzo dużo pisaćby trzeba, a zresztą już nieszczęsna książka została wydana i w świat pomiędzy ludzi puszczone²⁾. Uczynił to szczerze, nie nastawał na przeciwnika, raczej i jedynie na błąd, by został cofniętym i naprawionym³⁾. Te ostatnie wyrazy pokazują, co było pragnieniem i celem pisma Maleckiego i jego stronników.

Rzecz sama składa się z dwóch nierównych części.

W pierwszej, obszerniejszej (k: 3 --11 incl.) podnosi z naskikiem poszczególne »haereses et errores« większe i mniejsze »majores et minores«, znajdujące się w przekładzie i komentarzu Seklucyanowym. Umieszcza je zaraz na samym początku, jakby pragnął przez ich uwydatnienie usposobić sędziów od razu nieprzychylnie dla tłumacza, a sobie sprawę z nim ułatwić. Nie wiadomo, co tu w Maleckim więcej przeważa, zła wola czy nieuctwo. Dla zorientowania się wystarczy choćby tylko ten i ów szczegół. Mówi Seklucyan k: 19^a w. 6 »Trzecie, które iusz prosto okrom wszego sądu piekła godno, gdy kto zgniewu swego prawie złe słowo rzecze, nie z miłości, iako Pan Christus uczniam, abo Paweł ś. Galatum, ale tylko zgniewu itd.«; na to Malecki k: 4^a »vide lector quid dicit: dicit Christum non ex charitate discipulis dixisse: o stulti. Porro si hoc verum est,

1) Illustrissimus Princeps noster mandavit mihi, ut commentarium Joannis Secluciani in Matthaeum polonica lingua nuper editum diligentius introspicerem, et si quae in eo errata essent, diligenter colligerem.

2) »Collegi itaque ex multis nonnulla et ea quidem, quae majora et fidei et doctrinae Christianae contraria et quae haereses spargere et in corda fidelium inspirare videbantur. Si enim omnia et singula in commentario isto in rebus vel enarratione, in translatione, in verbis et compositione et distinctionibus orationis, et in orthographia polonica ut coeperam annotare et rationibus confutare velim: equidem annotationes meae in iustum volumen excrescerent, et labor ingens esset, et multum pretiosi temporis, mihi utiliori labore occupato absumeretur: et iam post editionem frustra plura anuotassem, quandoquidem iam volat irrevocabile verbum.

3) »Atque id feci candidè absque omni calumnia, non odio aut ambitione aliqua, ut alienorum erratorum obtrectatione mihi famam aliquam quaeram aut bono viro male velim, non ut iacturam in labore suo patiatur ille, sed ne errores tam foedi et haereses tam perniciosae in ecclesiam polonicam spargantur et ut errores illi retractentur et corrigantur.«

nt scribit, ergo Christus peccavit. An non haec nova et inaudita haeresis et insignis blasphemia est.« Mówi Seklucyan k: 29^b w. 10 »Bo cie credo uczy, że się on zacię dał umęczyć, a niedała ci bybył. . . kiedy by ty tak dobrze mógł żyć, żeby grzechu nie miał itd.«; na to Malecki: k: 5^a »vide lector: dicit Christum nobis dedisse, ut peccatum habeamus etc.«. A toż samo należy powiedzieć o dalszych zarzutach na k: 4^b »Christum mendacem atque iterum peccatorem facit«; k: 5^b Christum pro nobis sine causa mortuum esse dicit«; »duos Christos esse dicit«; k: 9^a »Item post supra dicta verba dicit Christum esse nocentem, polonice dicens: nicz niewinnego. Quod latine ita sonat: nihil innocentem. Hoc est nocentem. Duac enim negationes faciunt unam affirmationem. O ineptias vestras.« I tak dalej.

W drugiej części, znacznie krótszej (k: 12—14 incl.), podaje ogólną ocenę pojedynczych części składowych całej pracy, przyczem, jak to mówią, suchej nitki na niej nie zostawia. — Mówiąc »de translatione Matthaei«, prawie nie umie znaleźć odpowiedniego wyrazu na potępienie królewieckiego przekładu¹⁾. — Toż samo »de varia lectione« czyli o przeróżnych głosach Seklucyanowych²⁾. -- W ustępie »De Commentario« podnosi niecałkiem niesłusznie, że to nie wykład, ale raczej bezładna gadanina³⁾; natomiast mija się z prawdą, gdy określa jego stosunek

1) Nunc de ipsa translatione Matthaei multa mihi dicenda et confutanda essent, si omnia et singula errata tam in versione, quam in compositione orationis et orthographia in medium adferre, annotare et confutare deberem: sed ne hoc faciendo utiliore labore negligere, brevi sermone dicam id, quod res habet, translationem ipsam non esse veram, quandoquidem cum latina in infinitis locis non convenit. Neque verbis electis, idoneis, propriis, apertis et usitatis facta est. In qua saepius positum est nomen pro nomine, pronomem pro pronomine etc.

2) Praeterea ipsas margines varia lectione plurimum et saepius sine causa oneravit, et eam quidem posuit non ex opposito locorum, quibus lectio illa varia respondere debet. Insuper eadem varia lectio propter malam syntaxim sive disconvenientiam in aliquo accidente partis orationis saepius in contextu stare non potest, id quod in multis locis videre est etc.

3) »Hic commentarius continet in se non enarrationes textui Evangelii convenientes, sed ineptas quasdam declamationes more monachorum, inepta et confusa ac obscura loquacitate utcumque confarctas. Atque ideo fit, ut lector in legendo plurimum taedio afficiatur, et vix aliquid intelligere potest. Ego vero tanto taedio in legendo affectus eram, ut nihil unquam cum majori

do wiary św. i Kościoła katolickiego; komentarz zionie ku nim wprost niechęcią i nienawiścią, Malecki tymczasem oskarża go, że gwoli zysku, by znaleźć popyt i pokup także pomiędzy katolikami, nie śmiał nauki nowowierczej należycie rozwinąć ¹⁾. — Część »De Orthographia« zbyta zbyt krótko i pobieżnie, choć nastrożczała sporo sposobności zaczepki; widocznie mu się już wielce spieszyło, a jednak była to sprawa dość znacznej wagi, o którą wypadnie jeszcze wyraźniej potrafić. — Całość zaniknął słowami rycaltowego a stanowczego potępienia całego przekładu i komentarza ²⁾, poczem popuścił wodzy swemu żalowi na zaczepkę zamieszczoną w polskiej przedmowie Seklucyanowego przekładu ³⁾.

W dowieszonym »Appendix« nawraca jeszcze do ulubionej swej czeszczyzny i gromi tłumacza za to, że swój przekład rozpoczął od wyrazów »Księgi rodzaju Jesu Christa itd.« a według dodanej glosy »narodzenia albo rodu a pokolenia« zamiast należyte zamieścić »Księgi o rodu«. ⁴⁾

taedio legi (sic): et nisi mandato principis nostri ad legendum adactus essem, nunquam commentarium istum propter errores et mendas et ineptias eius legere potuissem. Et cum iterum atque iterum multa loca (sic) legissem, vix aliquid intelligere potui.«

1) »In eodem commentario suo non ausus est manifeste impugnare falsa dogmata sed tacite: ut est doctrina de iusticia operum, de invocatione sanctorum etc., quae omnia suis locis annotavi. Atque haec omnia, meo iudicio, ideo facit, ne hic commentarius ab adversariis veritatis damnetur et opprimatur, et ne ideo jacturam patiat. Atque hinc suspicor, quod non veritatis Evangelicae divulgandae, sed magis lucrí gratia hunc Matthaenum una cum commentario isto suo, suo inquam et non ex alienius docti viri commentario de prompto edidisse videtur.«

2) »In summa commentarius iste atque ipsa translatio Matthaeci ubique sunt erronea, vel in rebus, vel in oratione, vel in verbis, vel in phrasi polonica, et omnia inepta, confusa, obscura, et proinde hic commentarius nihil aliud est, quam scopae dissolutae et confusum chaos, rudis indigestaque moles usque adeo, ut nihil unquam ineptius in lingua polonica visum sit.«

3) »Et unumquodque qui ad eius errores non conniveat, aut illis contradicat, et monet, et errata sua emendet, in praefationi epistola sua polonica Judam esse impudenter vocat, et usque adeo arrogans et pertinax est, ut neque meam, neque ullius in erroribus istis suis admonitionem admittat aut aequo animo ferat. Sed iam tandem hic gloriosus et coecus ardelio videbit errores suos et incipiet agnoscere, quam instructum eum esse oportet, qui libros etiam polonicos conscribere ac in lucem aedere (sic) voluerit: et quanto labore et diligentia in edendo opus fuerit.«

4) »Proinde vertendum est ita: Xięgi o rodu, id quod Bohemicus trans-

Ukończył stary Malecki swe pismo latem 1551 r.; dowodzi tego data zamieszczona na końcu wstępnej przedmowy¹⁾, tudzież fakt, że nie wspomina on w niem ani słowem o dalszym ciągu przekładu Seklucyanowego, co byłby niechybnie uczynił, gdyby napisanie było przypadło na czas nieco późniejszy, gdyż już w miesiącu październiku owego roku ukazała się, jak o tem zaraz będzie, »Testamentu Nowego Część I Czerzei Euangelistowie«. Nie wysłał go jednakże do księcia, do Królewca, ale pogrzebał w swej tece, chowając je chyba in meliora tempora w najlepszym, w najpomyślniejszym przypadku.

Toć i tak już nie obiecywał sobie zeń wielkiego pożytku; udało się przecież Seklucyanowi przebyć wszelkie podnoszone trudności, tłumaczenie św. Mateusza wydrukować i w świat wysłać, iam volat irrevocabile verbum pisał o tem we wspomnianej przedmowie; pragnął wprowadzić wielce, ale nie bardzo wierzył, iżby zdołał czy zdołano nakłonić księcia do nakazu wycofania wydanej książki; przeczuwał i domyślał się, że otrzymane polecenie oceny i krytyki miało na celu raczej ukoić żywo dotkniętych przeciwników Seklucyanowych, aniżeli stwierdzić prawdziwą wartość tłumaczenia Seklucyanowego, a stąd jego dozwoleństwo czy niedozwoleństwo za zdecydować. — A tu jeszcze w dodatku zaszły dwa nader niepomyślnie zdarzenia; królewieccy przyjaciele Maleckiego i współnicy w walce przeciw twórcy Tłumaczenia Seklucyanowego doznali właśnie w owym czasie grubej porażki i szorstkiego wygoworu ze strony księcia²⁾; a prawie równocześnie z tem zajściem zmarł dnia 12-go sierpnia 1551 roku Speratus, najgłówniejszy jego poplecznik i obrońca, na którego zawsze i wszędzie w sporach ze Seklucyanem liczył, i który swym niemałym wpływem dotychczas szalę na jego stronę nieraz przechylał. Więc stracił Malecki na razie, jeżeli nie doszczętnie wszelką nadzieję, to przynajmniej ochotę i żywszą otuchę, i zaniechał chwilowo dalszych usiłowań.

lator, equidem vir doctus in sua lingua sic vertit: Knihy o rodu Jesu Krista. Cuius versio quantum licet ac fieri potest nobis imitanda est.»

1) Porównaj str. 301 przyp. 2.

2) Będzie o tem dość obszernie w trzecim ustępie niniejszego paragrafu.

2. Seklucyan tymczasem spieszył skwapliwie i gorliwie z rozpoczętą pracą. Tłumaczenie trzech pozostałych Ewangelii miał już gotowe, jak to poniżej w trzecim ustępie niniejszego paragrafu obszerniej wykażę. Zakazu druku tym razem wprawdzie nie doznał, ale przeciwnicy jego i jego przekładu nie spali, owszem, przy danej sposobności, okazali, jak o tem będzie, w całej pełni swą niechęć, raczej zacięłość¹⁾. Więć bał się słusznie, by przy dłuższem zwlekaniu nie wytworzyła się możliwym sposobem jakaś nowa przeszkoda. A stąd sprawa poszła szybko i spiesźnie. Jeszcze w tym samym roku 1551 miesiącu października ukazała się „*Testamentu Nowego Część Pierwsza Czterech Ewangelistów świętych, Mattheusz, Marek, Łukasz, i Jan. Z Greckiego języka na Polski przełożeni i wykładem krótkim objaśnieni. Wezwm wszystkim dokładnie się Łacińskiego i ukłilla innych językow przełożenia, i kłemu Starych i Nowych pisma świętego Dochow. Przytem przydana jest nauka czytania i pisania języka Polskiego ku tym księgom z innym pożyteczna. I Regestr na wykład który przy s Mattheusza i na Ewangelye niedzielnę i dniew świętych. W Krolewcu Pruskim 1551 Mense Octob: I Tim: II Unus est mediator Dei et hominum Jesus Christus.*”²⁾

I tutaj nie podano nazwiska drukarza; był nim tenże sam Alex. Augeszdecki, zwany Czechem.

Format, układ, a także i druk najzupełniej taki sam, jak w poprzednim wydaniu przekładu Ewangelii św. Mateusza.

Odwrotna stronica tytułu została próżną, niezadrukowaną.

Na następnych czterech stronicach (k: A 2 — A 3) za-

¹⁾ Tamże

²⁾ Do dzisiaj zachowane egzemplarze I-ej Części Test. Nowego znajdują się w następujących bibliotekach: książąt Czartoryskich w Krakowie, hr. Zamoyskich w Kórniku, i miasta Gdańska. A dalej: hr. Ossolińskich we Lwowie i księcia Włodz. Czartewskiego w Milanowie, gubernia Siedlecka. Tych dwóch ostatnich egzemplarzy nie miałem w ręku, więc wiadomość o nich powtarzam jedynie za prof. Wierzbowskim „Bibliographia polonica XV et XVI saeculi. Varsoviae 1889—1894” tom II n. 1288. — Natomiast mylną jest notatka Bibliografii polskiej p. dr. Estreichera tom XIII str. 26, jakoby prócz wymienionych także i biblioteka hr. Zamoyskich we Warszawie posiadała egzemplarz I-ej Części; mają tam zdefektowany „Testament Nowy Zupelny”, o którym wspomnę niezadługo pod liczbą 4, ale nie więcej.

mieszczona dedykacja dzieła wskazuje niemało na zmianę, jaka się tymczasem pomiędzy wydaniem Mateusza a wszystkich czterech ewangelii w usposobieniu czy położeniu Sklucyana była wytworzyła. O Albrechcie stanowczo cyt! a nie jest to jakieś chwilowe przeczczenie czy zapomnienie; będą jeszcze dalsze wydania Tłumaczenia, będzie w nich sporo przedmów i dedykacyi, ale o księciu odtąd już ani słowa! Cała rzecz skierowana stanowczo i wyłącznie ku »Najasniejszemu a niezwyyczajonemu Książęciu a panu iego Krolewskiej miłości, panu Sigmuntovi Avgostovi łaski Bożyi Krolowi Polskiemu itd. Jan Secivcian łaski bożyi i szczęśliwego na długie czasy panowania i rozmnożenia, iako wierny poddany i służebnik stary sprzyiazliwie życzy i iego K. M. wierne a poddane posługi swoje sponiżoną ku panu bogu modlitwą pokornie zaleca i offiaruje«. Rozpoczyna od wyrażenia radości: »Tego mi stworzyciel mój zniewymownyi łaski swojeji dopomoc raczył, że iusz czterzei Ewangelistowie święci, pierwsza część Testamentu nowego są teraz ięzykiem Polskim za wielkim staraniem i nakładem moim wydrukowani«. Łączy pragnienie: »aby to było ku téi iego pańskiej i zbawieniu dusz Chrześcijańskich, ażeby i druga część tychże ksiąg wrychle wydrukowaną była«. Następnie zwraca się, i to aż do końca samego, do osoby króla. Dedykuje mu przekład: »pilnie patrząc, nie wydzę komu bych słuszniei nad waszą Królewską M. mógł przypisać i offiarować tak wielki dar i owszem skarb, ktorego Polska ieszcze nigdy nie miała. Offiaruję j tedy i przypisuję W. K. M. itd.«. Prosi o przyjęcie: »Racz że tedy W. K. M. pan mój miłościwy przyiąć wdzięcznie tento tak zacny dar odemnie wiernego poddanego a naliszszego sługi swojego i chciei j W. K. M. obrocić ku dusznemu użytkowi swemu, na to przegłądaiąc iakobyto żalosa rzecz była gdyby W. K. M. słowem pańskim wzgardził ani wnim zbawienia szukał«. Pochlebia królowi podnosząc, jakie to sprawy dzieją się za jego rządów i panowania, a w gruncie chwali wcale niepomalu samego siebie: »Przytem miłościwy Krolu godży się, aby W. K. M. stąd sobie szukać raczył chwały niebieskiej, skąd W. K. M. nalał sławę świecącą, boć to iest wieczna sława i dobrodzieistwo na przeciwko Koronie Polskiej waszyi Krolewskiej miłości, że się dopiero za W. K. M. panowania otworzyło słowa pańskiego ięzykiem Polskim drukowanie, czego ani przodkowie W. K. M.

ani inszy święci Krolowie Polsezy ani doczekać ani mieć mogli. Gdzie najaśniejszy miłościwy Krolu, gdyby W. K. M. ku koronie polskiej wiele krolestw przydał, ieszczeby W. K. M., tak wielkiego pożytku poddanym swym nievdziałal iako iest słowa pańskiego ięzykiem Polskiem drukowanie«. Ale to wszystko tylko wstępem przygotowawczym, captatio przychylności i życzliwości królewskiej. Następuje rzecz główna, wcale nietajone pragnienie i usiłowanie, aby serce i myśl króla dla sprawy nowowierstwa stanowczo pozyskać; uderza w motywa religijne, ale więcej i silniej jeszcze w motywa polityczne: »A ieśliby ktemu W. K. M. naśladiąc onych świętych krolów Dawida itd. pilno się oto, iako iest powinien, postarać raczył, aby w państwie W. K. M. działa się prawa chwała panu bogu, błędy i pogorszenia były skościola wyrzucone i słowo pańskie było swobodnie powiedano, i wszystko na ięzyk Polski statecznie wyłożono i wydrukowano; przytem aby ustały i srodze karane były męzoboistwa, czudzołostwa, porubstwa, niesprawiedliwości, drapiesztwa, ciemiężenia, zbytki a marnotrawności, i insze niezbożne uczynki, a miasto ich nastaly cnote przeciwne; wtedy by W. K. M. korona Polska iusz nietilko za prawego a cuotliwego krola i pana miała, ale za oica nałaskawszego, abo owszem za Angiola Bożego, i za Mosesza drugiego itd.« — Całość zamknął niewielkim obrazkiem, przedstawiającym chwilę śmierci Zbawiciela na krzyżu.

Stronę siódną i ósmą (k: A. 4) wypełnia »Ku czytelnikowi Chrześciańskiemu przemowa«¹⁾. — W niej wyjaśnia pisarz przebieg wydawnictwa: »Przedtem za łaską pańską wzięleś odemnie Mattheusza świętego, teraści ku niemu trzech ostatecznych Ewangelistow świętych dawam, a to będziesz miał iedny księgi, pierwsza część Testamentu nowego, aści dali Pan Bóg iako narychlei będzie mogło być, i drugą a ostateczną wygotuię. Bo na ten czas twemu pożytkowi folgując niechciałem u siebie pierwszyi części trzymać. Abowiem lepiej, że ty czytania iei pożytek masz, niszby umnie miała drugiej czekaiąc próżno leżeć itd.« — Zamknął rzecz widocznym przytykiem do starego Maleckiego: »I to pamiętai, że łatwiei cudze ganić, nisz swoje uczynić. Co mówię dla tych, którzy spychy abo

1) Zamieszczona w całości u Wiszniewskiego »Historya Literatury Polskiej« tom VI str. 553—54.

zazdrości abo nienawiści, snąć swój iad na przeciwko tyi pracy pożytecznyi okażą, ktorzy ieśli się za tak uczone będą mieli, wolno im pisać w czymby się ta praca niepodobała, ufam panu Bogu, że im odpisano słusznie będzie iedno się niechai podpisać, aby ie wiedźiano itd.» — W środku przejawia się dość wyraźnie, choć jeszcze jakoś olśloniona, nauka Osiandra, że Zbawiciel »mieszka wnas, gdy go wiarą do siebie przyjmuiemy, i znim wszystka troica święta dlaniego. I przetósz on sam iest sprawiedliwością naszą, dobrocią naszą itd.«.

Następnie na dalszych pięciu stronach (k: B — B 3^a incl.) »Orthographia Polska. To iest nauka pisania itd.« — By nie przerywać tutaj wątku bibliograficznego, podam jej bliższy rozbiór dopiero na końcu opisu Czterech Ewangelistów, tem więcej, że będzie trzeba pomówić także i o pierwszym jej wydaniu, zamieszczonem w Ewangelii św. Mateusza, a to wszystko zajmie dość sporo miejsca i druku.

Strony czternasta, piętnasta i szesnasta (k: B 3^b — B 4 incl.) są zapełnione »Omylnościami druku« i ustępem łacińskim »De autoritate verbi«, wspomnianym przy opisie »Ewangelii św. Mateusza«.

Dwa następne arkusze (k: A 1 — B 4 incl.) zawierają zupełnie tak samo jak we wydaniu Mateusza »Registr rzeczy«, »Wykład znakow« i wierszyk »Ad latinum lectorem«.

Wreszcie idzie rzecz sama składająca się z dwóch części: — najprzód znany już z poprzedniej publikacji przekład ewangelii św. Mateusza wraz z komentarzem w najściślejszym przedruku do tyła, że nie tylko stronie, ale nawet pojedyncze wiersze wiernie sobie odpowiadają, — a następnie przekład trzech inszych ewangelii z przydanemi na marginesach glosami i drobniejszymi przypiskami, jak w wydaniu poprzedniem, ale stósownie do uczynionej tamże zapowiedzi, bez jakiegokolwiek obszerniejszego wykładu lub objaśnienia. Obydwie części przedzielone wielkim drzeworytem zapełniającym całą odwrotną stronę karty 132nd; wyobraża on oltarz, na którym stoi Sprawiedliwość o oczach zawiązanych, z mieczem w prawej a zrównoważoną szalą w lewej ręce; u jej stóp po prawicy król, a po lewicy żołnierz czy raczej rabaś jakiś z ogromną maczugą w ręku. Całość przedstawia się już wcale poważnie; zawiera sześćdziesiąt dwa i pół arkusza in 4^o czyli 250 kart druku gotyckiego, oznaczonych u góry liczbą rzymską od I — CCL, zaś

na dole literami, ciągnącemi się od A—Z, aa—zz, aaa—rrr 4 włącznie, przyczem wszakże popełniono pomyłkę drukarską, bo arkusz oznaczony »h h h« zamiast czterech kart liczy jedynie dwie.

Na końcu książki, pod osobnem liczbowaniem głoskowem (k: A — A 6^a), jednaście stronie »Regestru nalezienia Ewangieliici nakażdą niedzielę doroku i na święta przednieisze«; wskazuje on gdzie w przelożonych czterech ewangeliach znajduje się perykopa wyznaczona na poszczególne dni uroczyste do objaśnienia ludowi, przyczem podaje zawsze jej początkowe i końcowe wyrazy dla dokładniejszego uwydatnienia.

Zamieszczone na końcu Regestru wyrazy »O inych świętych oktorych zmianki niemasz wewangely wedłuk Rzymkiego kościoła ustawy, naidziesz sobie tu Euangelię, w wiatiku, w postilli, abo wemszale naznaczoną« tłumaczył sobie Tschepius jako odselacz do inszych dzieł Seklucyana¹⁾; a ponieważ jego dwie rozprawki, jak powiedziałem (powyżej str. 79), były aż dotychczas głównem źródłem wiadomości o Seklucyanie, z których powszechnie a bezkrytycznie czerpano, więc urosła literacka gadka o jakimś Seklucyanowym »Wijatyku«, która się błąka wśród naszych i obcych pisarzy. Niepostrzeżono poprostu, że »Wijatyk« oznacza toż samo co »Brewiarz«²⁾, gdyż w razie przeciwnym nie przypisywanoby Seklucyanowi, zaciękłemu nowowiercy, napisanie »Brewiarza«, tak samo jak, pomimo owej notatki, nie śmiano mu przypisać napisanie »Mszału«. Przytoczone wyrazy mówią jedynie, że ktoby chciał »wedłuk Kościoła Rzymkiego« obchodzić insze jakie święta w Regestrze niewymienione, ten łatwo znajdzie sobie tutaj w Testamentu Nowego Części pierwszej polskie tłumaczenie ewangelii, jaką mu na owo święto wskazują łacińskie katolickie księgi kościelne: Mszał, Brewiarz lub Postyla.

Całość księgi (k: A 6^a) zamknięta wyrazami: »Koniec pierwszyi części Nowego Testamentu« oraz dwoma małymi

1) Tschepius l. c. str. 91 n. 14.

2) Breviarium seu viaticum secundum usum cathedrae Cracoviensis. Nurembergae 1498 zakończone wyrazami: »finit opus breviarji vel (ut a vulgo nomen traxit) viatici etc. — Viaticum Vladislaviense. Nurembergae 1502. — Viaticum Posnaniense. Lugduni 1513. — Breviarium sive Viaticum almae metropol. Becl. Guesnensis. Lugduni 1519 etc.

dość nieudatnymi drzeworytami, z których pierwszy przedstawia stajenkę betleemską i narodzenie Pana Jezusa, drugi zaś grób i zmartwychwstanie Zbawiciela.

Ostatnią stronicę (k: A 6^o) pozostawiono prózną, niezadrukowaną.

Tyle o samej I-jej Części Testamentu Nowego.

*

a) Czas pomówić o doczępionej do niej *«Orthographii Polskiej»* — patrz str. 309.

Nazwa nie bardzo odpowiednia. Tłumaczenie Nowego Test. ma wprawdzie swą osobliwą ortografię i będzie trzeba o niej obszerniej pomówić¹⁾. Ale obecnie nie o nią sprawa. Idzie raczej o polską grafikę, którą tutaj niewłaściwem mianem nazwano.

Wyłuszczonej rzecz, pomimo swego niewielkiego rozmiaru, ma dla naszego językoznawstwa niemałe znaczenie, stąd należy się jej nieco dokładniej przypatrzeć.

Składa się z trzech części: — z niewielkiego wstępu — z dwóch rzędków wyliczających rzyżalem wszystkie »litery abo figury« nowego alfabetu — i z przydłuższego tegoż alfabetu objaśnienia, gdzie przywiedziono każdą literę po kolei i opisano, kiedy i jak należy jej używać.

Drukowano ją całą garnontem, a cyclerem jedynie owe dwa rzędkie wyliczające cały nowy alfabet. — Jest to szczegól dość ważny, o którym w dalszym opisie i wywiedzie rzeczy niejednokrotnie trzeba będzie pamiętać i wspomnieć.

We wstępie tłumaczy autor, czemu ją zamieszcza, temi słowy: »Wkażdym piśmie wiele na tym należy, aby każde słowo było czytano i pisano nie iako tako, ale pewnym obycaiem. Wszakże w świętym piśmie nawięcyi tego potrzeba, aby się tym sposobem zabezpieć mogło roznemu wyrozumnieniu rzeczy i błędum które stąť pospolicie pochodzą.«

Wnet dodaje: »Gdzie tesz ta niniejsza Orthographija, od tyi ktora iest przedtem wydana²⁾, niei jest niezem różna, iedno

1) Niniejszego § 5 ustęp III.

2) W drugim wydaniu *Katechizmu większego* z r. 1549, o czem było już powyżej na str. 210. — M. Wisniewski *«Historja Liter. Polskiej»* tom VI str. 399 przyp. 577, nie znając dokładnie *Większego Katechizmu Seklucyanowego* i idąc śladem domysłu Kucharskiego *«X. St. Zaborowskiego Orthografia*

tym isz jest dostateczniejsza, a isz á spunctem, i także é i ó odmięnilismy na ty ktore są przes punctów. A to isz się punctowane częściei trafiały nisz niepunctowane, a wiele punctów nad literami druku bynamniei niechędożą, i często kroć takie punctowane litery bywają opuszczone, a to isz się często trafiaią. A co się inszych liter dotyczy, króm litery sz¹⁾, żadna się odmiana nie stała.»

Sprawa nie jest jednakże tak niewianna, jak się w powyższych wyrazach na pozór przedstawia.

Mniejsza już o to, że »ortographia przedtem wydana« liczyła tylko 41 liter, podczas gdy »niniejsza« liczy ich 51; jest to różnica raczej zewnętrzna.

Ważniejszą o wiele różnica wewnętrzna, jaka pomiędzy obydwiema »ortografiami« zachodzi.

O pewnej części tej różnicy wspomniał sam autor w przytoczonym codopiero ustępie, bo po prostu nie mógł o niej nie mówić. Ortografia z r. 1549 miała już wprawdzie kreskowane: ā, ē, ō; ale dzieliła los wszystkich inszych naszych ówczesnych pisarzy i drukarzy: kazała kreskować owe samogłoski, wtedy i tam, gdy i gdzie one były otwartemi; przytem cały ten przepis zachowywano raczej w teoryi niż w praktyce; daremnie nam szukać kreskowanego »ē« i »ō«; kreskowano jedynie »ā«, a i to dość rzadko²⁾. Całkiem inaczej ortografia z r. 1551. Nalega koniecznie o stanowcze kreskowanie wszystkich trzech wspomnianych samogłosek; a każe je kreskować zupełnie odwrotnie aniżeli to dotychczas czynić pragniono, każe je kreskować, gdy są ścieśnione, bo tych mniej, a nie gdy są otwarte, bo tych więcej, a zbyt liczne kreski dokładny druk utrudniają i wcale go nie zdobią. A i to jej nowością, że każe owo kreskowanie oznaczać, nie, jak Zaborowski, kreską poziomą, lecz raczej ukośną, prawie pionową. — Ale o tem wszystkim

Polska²⁾ str. 24, wywnioskował mylnie, że wspomnianą tutaj Ortografię Seklucyan »musiał wydać przy kaucyonale«, a ta nieprawdziwa wiadomość przeszła z czasem z niego do inszych autorów.

¹⁾ Drugiego wydania Katechizmu większego »Krotka a prosta nauka czytania y pissania Języka polskiego« pomiędzy inszemi głoskami miała »sz — spunctem nad ż gdy mówię szabą, szarłok.« Tutaj w »Ortogr. polsk.« głoskę tę usunięto zupełnie.

²⁾ W Katechizmie Większym z r. 1549 kreskowano tę literę niemal jedynie w spółniku »a«, a i wtedy jeszcze nie zawsze — patrz powyżej str. 210.

mówi autor tak sobie mimochodem, powiedziałbym półgębkiem, jak gdyby to była rzecz już powszechnie każdemu znana, zwyczajna, a przytem błaha, drobna, dla której nie warto poświęcać więcej wyrazów i uwagi. Stąd można też być prawie pewnym, że większa część czytających przytoczone jego słowa ani się domyślała, jaki one przewrót w grafice i pisowni wywołać miały.

Zaś o wszelkich inszych różnicach pomiędzy obydwoma ortografiami nie wspomniał ani jednym słowem, owszem dodał wyrażnie: »a co się inszych liter dotyczy, żadna się odmiana nie stała«, a jednak tych różnic niemało i niektóre z nich wcale niedrobne. — Ortografia niniejsza z r. 1551 zalecała, aby w niektórych, ściśle określonych, wyrazach kreskowano litery »b, p, w;« aby nad literą »s« kładziono kropkę (dwie), a więc ś (š), wszędzie tam, gdzie my dziś używamy »ś«. W miejsce dotychczasowego spójnika grubego »y« wprowadziła używane odtąd ogólnie cienkie »i«. Zaprowadziła nieużywane wprzód lub nader mało używane litery »j, ii, ij, yi.« Owszem postawiła nawet dwa nowe znaki graficzne: na oznaczenie litery »r« wówczas »gdy niema być pospołu z literą »z« albo którą taką wymawiana« znak »r̄«¹⁾; a na oznaczenie litery »ż« znak łaciński »Ź«, zamieszczony wśród dotychczasowej jednostajnej gotyki, a stąd na oznaczenie »dź« znak »đž«. — Tęgo wszystkiego ni w ortografii z r. 1549, ni też u inszych naszych pisarzy czy drukarzy owego czasu nie było.

Więc ortografia z r. 1551 różniła się od owej poprzedniej znacznie, — ale jej twórca miał powód, jak o tem pod koniec niniejszego paragrafu będzie, by tej różnicy nie uwydatniać, nawet nie pokazywać, a stąd, gdy mu wypadło rozwijać jej teorię, starał się tę różnicę jakoś przesłonić, ukryć.

W praktyce, w druku Tłumacz. Now. Test. starał się ją ściśle i wiernie zastosować i zachować. Ale nie zawsze i nie wszędzie mu się to udawało z wielorakich powodów.

Pewna część winy spada na pospiech, z jakim, skutkiem zbiegu przeróżnych okoliczności, dokonywał się przekład i druk

¹⁾ N. p. baczo, skaczą, dzieciży, dżenie. — Znak »r̄« był wprawdzie drukarzem już i wprzód, nawet jeszcze w XV w., znanym i przez nich dość często używanym, ale jedynie na oznaczenie zwykłej spółgłoski »r« bez względu na to, co tam po niej dalej następuje, a nie w znaczeniu, jaki mu obecnie nadał autor grafiki, o której mowa.

Nowego Test, jak o tem będzie poniżej. Spiesząc się, tłumacz pominiowoli nie pamiętał nieraz o prawidłach swej nowej grafiki, do której jeszcze sam nie był na dobre przywykły; spiesząc się, »drukier« czy korektor, przez nieuwagę lub niedopatrznie się, nie zawsze zachowywali dokładnie, co im w rękopisie według nowej grafiki do druku podano.

Większa jednakże część albo raczej największa onej winy spada na drukarnię Augezdeckiego. Nie miała ona poprostu w swym zapasie czcionkowym wszystkich liter nowej grafiki w potrzebnej wielkości; tłumacz nie śmiał na nią nalegać, by niedostawiające czcionki zakupiła, bo znał trudne położenie finansowe jej właściciela; więc latano biedę, jak umiano i jak na razie było można; stąd używano bardzo często do druku przekładu Now. Test. posiadane już czcionki, choć one do liter nowej grafiki były tylko podobnemi, ale całkiem i dokładnie im nie odpowiadały, ich nie odtwarzały. Podaje w tej mierze kilka szczegółów. — Zapasy Augezdeckiego miały kreskowane »b« i »m« jedynie we wielkości zwanej przez drukarzy cycero i petyt; jego garmont ich nie miał. Stąd owe dwie głoski kreskuje prawdziwie sam tekst Tłum. Now. Test. drukowany cycerem; natomiast, wbrew postawionym zasadom grafiki, nie kreskuje ich nigdy komentarz drukowany garmontem. Jaskrawiej jeszcze uwydatnia się ten objaw w objaśnieniu pojedynczych liter »Orteogr. polsk.«; drukowano je, jak rzekłem, garmontem, ale gdy chodziło o podanie przykładów, gdzie »b« i »m« trzeba kreskować, wtedy użyto w niem wyjątkowym sposobem cycera od reszty druku mocno odbijającego, gdyż inaczej owego koniecznego kreskowania nie byłoby garmontem wcale można zaznaczyć i okazać, jak twórca grafiki z r. 1551 widocznie tego pragnął. — To znowu kreskowana czy kropkowana litera »ë« nasze dzisiejsze »é« istniała w drukarni Augezdeckiego jedynie we formie cycera i garmontu; stąd używano jej w tekście przekładu i w komentarzu. Petyt jej nie miał a jednak była ona w marginesowych przypiskach, drukowanych petytem, często potrzebną. Więc z potrzeby używano w petycie na jej wyrażenie »ë« dwukropkowego, bo go w drukarni Augezdeckiego było sporo. Twórca grafiki z r. 1551 a tłumacz Now. Test. nie chciał wprowadzić takiego »ë«. Dowód jasny w tem, że gdy litery swego abecadła wylicza, o takim dwukropkowym »ë« nie wspomina ale kładzie wyraźnie jako normę jednokrop-

kowe »ć«; a jednak, jeżeli dwukropkowe »č« należało do składu jego grafiki, to je tutaj umieścić był wprost winien; toć przecież w alfabecie przedkładał czytelnikowi naraz cały swój nowy system i stąd drukował ten alfabet zawsze cycerem, iżby od razu w oko wpadał; nie zbywało mu też na odpowiedniej czcionce w drukarni Augezdeckiego, jak pokazuje dowodnie sam napis I-ej Części (patrz str. 306), gdzie we wyrazie »Ewangeli-stowie świeci« umieszczono przez jakieś niedopatrzzenie się dwukropkowe cycerowe »č«, którego wszędzie indziej w cycerze tłumaczenia Now. Test. starannie unikano. Dalszy jeszcze, a wcale niemniejszej wagi dowód na to me twierdzenie znajduje się we wspomnianem objaśnieniu pojedynczych liter: gdyby on był rzeczywiście dwukropkowego »č« pragnął, to ku nwydatnieniu jego używania w poszczególnych wyrazach byłby niewątpliwie przy niedostatku garmontowego »č« użył tutaj albo cycerowego »č«, jak to uczynił cycerem, gdy chciał wskazać, gdzie się kreskuje »b« i »n̄«, albo też w najgorszym ostatecznym razie ku dopięciu tego swego celu byłby użył petytowego »č«; a jednak tego nie zrobił, użył raczej garmontu, a w niem jednokreskowego czy raczej jednokropkowego »ć«, jako: ćichy, pić, bić, robić, nić. Widoczna więc, że dwukropkowego »č«, wcale nie chciał; ale co miał biedak począć; nie było dlań innego wyjścia, by jakoś oznaczyć, że użyta w petycie litera nie jest zwykłym »c«, ale raczej »ć«. — Wreszcie litera »š« nasze dzisiejsze »ś« istniała u Augezdeckiego tylko w wielkości cycera i petytu, a stąd pełno jej w tekście przekładu Now. Test. i w przypiskach marginesowych; natomiast nie było jej w formie garmontu, a skutkiem tego nie zachodzi ona nigdzie w komentarzu, w niniejszej Ortografii Polskiej I-ej Części Now. Test., tudzież we wszystkim tem, co tylko w tem wydawnictwie garmontem drukowano: w Przemowie ku czytelnikowi chrześc., w Regestrze potrzebniejszych rzeczy, w Wykładzie znaków itd.; zamiast niej kładziono tutaj wszędzie »š« z pojedynczą kropką czy kreską, wyglądające prawie zupełnie tak, jak nasze dzisiejsze »ś«, które też w rzeczywistości oznaczała¹⁾. Wywiązywała

1) Podane codopiero szczegóły o dwukropkowym »š« i »š̄«, użytym w Tłum. Now. Test. ze zapasów drukarskich Augezdeckiego potwierdzają skutecznie mój na tychże niezwykłych literach oparty wywód, że i »Rozmowa księdza z popem« z drukarni Augezdeckiego pochodzi (str. 262 i 263). — Znów

się stąd niepożądana niejednostajność czy chwiejność, albo raczej niemała gmatwanina. To już jedna niedogodność! A druga? O owem cycerowem i petytowem »s« z dwoma kropkami trzeba powiedzieć w wielkiej mierze toż samo, co przed chwilą o petytowem dwukropkowym »š« się rzekło. Twórca grafiki z r. 1551 nie pragnął go wcale, a nawet wprost nie chciał. Toż przecież dążył on usilnie do znacznego uproszczenia dotychczasowego sposobu pisania pojedynczych głosek; w tym celu poznosił i powyrzucał ze swej nowej grafiki wszystkie dwukropkowe¹⁾ litery Zaborowskiego z powodu, jak sam podawał, że one wcale druku nie chędożą tj. nie zdobią; więc, powodowany analogią, usunął także niewątpliwie z owej grafiki i dwukropkowe »š«. Dalszy na to twierdzenie dowód ot ten: gdyby, wbrew powyższej dedukcyi, był pragnął dwukropkowego »š«, to we wspomnianych już objaśnieniach swej nowej Ortografii na pojedynczych wyrazach, przykładach, miał ku temu doskonałą sposobność i byłby jej niewątpliwie użył, drukując odnośnie szczegóły cycerem lub petytem, byle tylko pokazać, kiedy i gdzie to dwukropkowe »š« trzeba położyć, jak to uczynił króciutko przedtem przy kreskowanem »b« i »m«; tymczasem nie z tego wszystkiego; przywiedzione przykłady drukuje, jak resztę objaśnienia, garmontem a w nim kładzie »š« z pojedynczą kropką czy kreską jako to: śle, świat, święty, śmiotana, śioło. Więc myśl i zamiar twórcy grafiki widnieje z tego wszystkiego wyraziście! Niestety drukarnia Augesdeckiego nie umiała tej myśli i zamiarowi należycie odpowiedzieć; w cycerze (a także i w petycie) nie posiadała ona »š« z jedną kropką czy kreską, miała jedynie

na odwrót, szczegóły w owym wywodzie zawarte popierają waleńie to, co tutaj w dalszym ciągu o chęci, raczej niechęci twórcy Tłumaczenia Now. Test., by tych dwukropkowych liter nie używać, podają.

1) Nawet litera »u« z dwoma kreskami czy kropkami zamieszczona w jego abecadle nie wytwarza w tym względzie wyjątku, bo i do niej odnosi się dosłownie toż samo co powyżej się rzekło o petytowem š, a obecnie o petytowem i cycerowem »š«. Augesdecki miał ú z jedną kreską jedynie w garmontie, stąd wyrazy przytoczone w objaśnieniu Ortografii dla przykładu, kiedy to trzeba »u« kreskować, podają ú o jednej kresce, gdyż, jak już nadmienilem, objaśnienie drukowano garmontem. Natomiast w cycerze posiadał on głoskę »u« jedynie o dwóch kropkach czy kreskach, a ponieważ abecadło, jak powiedziałem, dla lepszego uwydatnienia drukowano cycerem, więc otrzymało ono dwukropkowe czy dwukreskowe »ü« — zupełnie bez woli, raczej wbrew woli autora omawianej obecnie grafiki.

»š« dwukropkowe; co prawda, służyło ono jej do oznaczenia głoski »sz«¹⁾, aleć od biedy mogło przez swe kropkowanie oznaczać też i głoskę »ś«, o której obecnie mowa. Twórca grafiki z r. 1551 patrzył niewątpliwie z bardzo ciężkiem sercem na to, jak przez użycie takiego cycerowego dwukropkowego »š« wykoszławi się w niemalej mierze jego myśl przewodnia i zamiar. Ale o sprowadzenie nowych odpowiednich należytych czcionek czyli cycerowego jednokropkowego czy jeduokreskowego »ś« nalegać nie śmiał. Przytem chodziło mu, jak już o tem było i jeszcze będzie, by przekład Now. Test. jak najprędzej został wydrukowany i w obieg puszczony. Więc wbrew swemu pragnieniu a nawet i przekonaniu godzi się na nie, i gdy mu trzeba użyć cycera, wtedy zamieszcza Augezdeckiego dwukropkowe »š« nie tylko w tekście Tłumaczenia ale nawet, o dziwo, w samym swym nowem abecadle, gdzie ono przecież żadną miarą stać i ukazywać się nie miało!

Odczuwał on dokładnie całą niewłaściwość takiego koniecznością wymuszonego dostosowywania się i powstałych stąd nieścisłości, niedokładności; odczuwał, że trzeba tę sprawę przed czytelnikami zawczasu jakoś wytłumaczyć. Przytem jednak odezwał się w nim pewien charakterystyczny rys czy dźwięk, który już raz napotkaliśmy, gdy pragnął zasłonić dosadnią różnicę pomiędzy grafiką z r. 1549 i niniejszą z r. 1551, a który jeszcze ponownie i o wiele więcej się ujawni. Więc zamiast wyłuszczyć otwarcie i wyraźnie, gdzie prawdziwy powód owych nieścisłości i niedokładności, on wolał raczej rzecz jakoś przesłonić, by nie narazić na sztych drukarni Augezdeckiego, i jej przez to nie zaszkodzić, a stąd zbył rzecz następnym ogólnikiem: »a tak i na ten czas przypisalichmy tu krotką nauke czytania i pisania, nie żeby wtym druku wiele kroć odniei nie odstąpiono, ale żeby czytelnik wiedział, czego się pospoliciei dżierzano i potem dżierzeć wolą maia.«

1) Tak używał tej głoski Augezdecki już w r. 1536 w swym druku »Kniby mestskych praw stareho mesta Pražskeho itd.«, zachowanym w bibliotece uniwersyteckiej w Pradze, gdzie we wyrazie »groš« zamiast »sz« położono dwukropkowe »š«. Tak jej też używał później w swych dalszych drukach królewieckich p. n. »Cautional albo K'sięgy chwal Boskych itd.« z r. 1554, tudzież »Postylla Polska, domowa itd.« z r. 1556, gdzie na oznaczenie naszego »sz« kładziono owe zapasowe dwukropkowe »š« — patrz powyżej str. 264 przyp. 2.

Taką była »Ortographia Polska« I^{ej} Części Testamentu Nowego.

b) A »Ortographia Polska« w »Evangeliu świętej vedle Matthaeusza świętego«? — (porówn. str. 298).

Brzmiała ona słowo w słowo tak samo, jak powyższa, co dopiero opisana i rozebrana. Jedynie na samym końcu do-czepiono do niej mały dodatek, który w dalszych wydaniach, czy to w Czterech Ewangelistach, czy też w Testam. Nowym Zupelnym, bodaj z powodu braku miejsca stale opuszczano: »A w tym ile się da baczyć, zamyka się spełna nauka około pisania i czytania języka polskiego, polakowi mówię. Bo ktoby się chciał spisma języka uczyć temu by trzeba szerzyi opisać, iakoby miał którą literę wymawiać. Przy tym i to widzimy, że w słowach cudzoziemskich, tyi nauki nieprawie się godzi wszędzie przystrzegać, abysmy tym rychlei wiedzieli, coby zna-czyły. Bo i Grekowi trudno słowo greckie wyrozumieć, iesli mu ie inaczyi napiszesz abo wymowisz, niszli on zwykł. A także i o inszych językach rozumiemy, a to za wdzięczne przyimimy«.

Ale nadano jej inszą szatę drukarską. Tam drukowano ją, jak już kilkakrotnie wspomniałem, garmontem, więc zajęła całych pięć stronice. Tutaj, w Mateuszu, drukowano ją nato-miast petytem, więc choć w niej jeszcze i ów końcowy dodatek, którego tam nie ma, to przecież zajmuje tylko cztery stronice; cycerem wydrukowano tutaj, podobnie jak tam w I Części Test. Now., jedynie dwa rządki wyliczające cały alfabet.

Różnica ta na pozór drobna, nawet obojętna, ma jednakże w rzeczywistości niemalą doniosłość.

Petyt Augędeckiego na oznaczenie naszego »ć« posiadał, jak już o tem było, jedynie dwukropkowe »č«, na oznaczenie naszego »ś« jedynie dwukropkowe »š«. Z tego powodu poja-wiło się w Ortografii Mateusza znienacka tych dwukropko-wych liter całe mnóstwo; pojawiły się nie tylko w reszcie Orto-grafii ale nawet w rozwijaniu samej teoryi; więc czytamy w niej: »piszmy »č« np. čichy, pič, bič, robič, nič«, to znów »piszmy »š« np. sle, šwiat, šwięty, šmiotana, šioło.«

A przecież twórca »Ortogr. Polskiej« ani dwukropkowego »č« i »š«, ani żadnych inszych dwukropkowych liter zgoła nie chciał. Przypatrywaliśmy się tej sprawie należycie w »Ortogra-phii Polskiej« I Części Test. Nowego. I to też było mi głów-nym powodem, że w pierw mówiłem o niej, a dopiero teraz

o Ortografii Mateusza, bo inaczej byłoby nader trudną, a bodaj i niemożliwą, owo twierdzenie jasno udowodnić¹⁾.

Nie umiem stanowczo powiedzieć, kto lub co spowodowało czy zadecydowało druk Ortografii Polskiej w Mateuszu czcionkami petytowemi, a przez to ów rozdźwięk; nie mam w tym względzie dostatecznego punktu oparcia, a bezpodstawne domysły nie niewarte, sprawy nie rozjaśniają. Tyle natomiast jest pewną, że powstał stąd niemaly zamęt, bo łatwo nasuwało się czy narzucało mniemanie, jakoby jej twórca owe dwukropkowe litery do swej nowej teorii był rzeczywiście wprowadził, a tylko nie miał odpowiednich czcionek, by je w komentarzu czyli wykładzie ewangelii św. Mateusza, który garmontem drukowano, zastosować.

Spostrzegł się on na tem wszystkiem dość rychło, a stąd, gdy w następnym czasie drukowano I¹⁾ Część Test. Nowego i nieco później Testament Nowy Zpełny, już nie dozwolił, by w nich »Orthographię Polską« drukowano nadal petytem, ale zażądał i dokazał, że ją wydrukowano garmontem, gdzie owe nieszczęsne niepożądane dwukropkowe »č«, »š«, »ü« doszczętnie znikły. Nowy w tem dowód, jaką była przewodnia myśl jego nowej grafiki, której z powodów od siebie niezależnych, przez siebie niepokonalnych, ściśle i zupełnie w zastosowaniu czyli w druku Tłum. Now. Test. przeprowadzić nie zdołał. — Szkoda tylko, że owego garmontu nie kazał w tych dalszych wydaniach »Orthographii Polskiej« zastosować także i do owych dwóch rzędków wylizających cały nowy alfabet; gwoli uwytatnienia od razu i z naciskiem nowej swej grafiki używał on w nich cycera, ale cycero Augesdeckiego na oznaczenie litery »ś« miało, jak już wiadomo, tylko dwukropkowe »š«, które dzięki temu niedopatrzaniu i li tylko tym sposobem do nowego alfabetu wbrew woli twórcy się przekradło albo raczej w nim nieprawnie się utrzymało. A dosłownie toż samo należy powiedzieć o zachowaniu w pomienionych dwóch rzędkach alfabetu cycerowem dwukropkowem »ü«²⁾.

Nad powyższymi szczegółami zatrzymałem się i rozwiódłem nie bez osobliwego powodu.

1) Patrz wyżej str. 298.

2) Porównaj powyżej str. 316 przyp. 1.

Niniejsza Ortografia znana jest naszemu ogółowi z dziełka Andr. Fr. Kucharskiego »Księdza Stanisława Zaborowskiego Ortografia Polska z łacińskiego na polski język przelożona, z przydaniem uwag tłumacza tudzież Ortografii Seklucyana i spisu bibliograficznego gramatyk i słowników polskich. Warszawa 1825«. Tymczasem ustęp tego dziełka odnoszący się do omawianej tutaj Ortografii nie jest bez niemiłych niedokładności i pomyłek. Kucharski trzymał się w swym przedruku Ortografii zamieszczonej w Ewangelii św. według Mateusza¹⁾, a więc przepełnionej owem petytowem dwukropkowym »š« i »č«; ale nie zbadał rzeczy dokładnie, nie dostrzegł skąd i dla czego one się tam pojawiły, rozumiał raczej, że należą ściśle do teoryi nowej grafiki, więc nie tylko czytelnika przed błędnem pojmowaniem rzeczy nie ostrzegł, ale co ważniejsza, a i smutniejsza, sprawę grubo jeszcze pogorszył; widząc w Ortografii Mateusza nasze »ć« w cycerowym alfabecie i w garmontowym końcowym ustępie wydrukowane, jak należało, jako jednokreskowe, raczej jako jednokropkowe »č«, a nasze »ś« w tymże garmontowym końcowym ustępie jako jednokreskowe, raczej jako jednokropkowe »š«, rozumiał, że to pomyłka drukarska czy niedopatrzenie, które trzeba naprawić²⁾, więc w swym przedruku pozamieniał je wszędzie na dwukropkowe »š« i »č« a przez to niejasną i chwiejącą się sprawę do reszty zagmatwał i dobił; pogorszył też ją jeszcze i przez to, że wprowadzone nowe znaki graficzne: »ı« i »ž« wydrukował w swym przedruku literami, które do owych znaków wcale niepodobne³⁾.

1) Mylną jest wiadomość, jaką podaje W. Wiślicki »Nauka języka polskiego« str. 20, jakoby Kucharski przedrukował był »Ortographię pol.« dołączoną do Tłumaczenia Czterech Ewangelistów.

2) Że to nie pomyłka, o tem świadczy, prócz całego mego powyższego wywodu, wydanie Czterech Ewangelistów i wydanie Testamentu Nowego Zpełnego, gdzie w abecadle »Ortografii Polskiej« zawsze i stale podawano jednokropkowe »č«, a nigdy dwukropkowe »š« — pomimo, że drukarnia Augesdeckiego, jak o tem co dopiero było (str. 315), miała w cycerze, którym drukowano abecadło, do dyspozycyi dwukropkowe »č«, gdyby go użyć było chciało.

3) I w przedruku Ortografii Zaborowskiego Kucharski nie zawsze zachował należytą ściśłość, a stąd nie zawsze na nim zupełnie polegać można; i tak np. na str. 15 w »Dziesięcioro Bożego Przykazania« kładzie »ó«, gdzie Zaborowski ma »ō«, kładzie spółniuk »i«, który u Zaborowskiego brzmi »y« — a nie są to jedyne jego niedokładności.

A jednak jego przedruk był niemal dosłownie jedynym źródłem, z którego z ową Ortografią było można się zapoznać; zachowane egzemplarze czy to św. Mateusza czy to I^{ej} Części Test. Nowego, czy też Testamentu Nowego Zupelnego są i dzisiaj jeszcze, jak na odnośnych miejscach podaję, bardzo rzadkie, zaś przed laty kilkunastu czy kilkudziesięciu nawet i o nich albo nic nie wiadziało albo bardzo mało. Przytem zdawało się, że ów przedruk jest nader starannie dokonany, a stąd zasługuje na wszelką wiarę i zupełnie pewno na nim polegać można czy należy. Więc nasi dotychczasowi grafisci, jak np. W. A. Maciejowski¹⁾, W. Wisłocki²⁾, a mianowicie X. Fr. Małinowski³⁾, poczęli posługiwać się powszechnie w swych badaniach przedrukiem Kucharskiego, a stąd całkiem mylnie głosić i twierdzić, jakoby grafika z r. 1551 zawierała i polecała dwukropkowe „šc, ůc, »ü«.

Oczywista, że przez to wszystko «Ortographia Polska» z r. 1551 i jej teoria została grubo wykrzywioną i skoszlawioną, choć wprawdzie w najlepszej wierze. A przecież ma ona niemałą doniosłość, o czem jednak dopiero pod sam koniec niniejszego § 5 będę mógł obszerniej wspomnieć. Więc nie trudno przewidzieć, że niedalekim ów czas, gdzie pp. lingwiści przy swych studiach nad dziejami naszej grafiki i ortografii, nad ich genezą i rozwojem, będą zniewoleni uanowo a dokładnie się nią zająć. A wtedy stanie na pierwszym planie potrzeba nowego krytycznego wydania, któreby ją ukazało w prawdziwej, należytej, ni przez niedostatek drukarni, ni przez

1) W. A. Maciejowski *Piśmiennictwo polskie*, Warszawa 1852, tom II str. 245. — Nie jest on bez winy, bo, jak się pokazuje z tomu III str. 239, miał w ręku »Ewangelią wedle św. Matthaeusza«, więc mógł jej Ortografią z przedrukiem Kucharskiego porównać i do wykrycia prawdy dotrzeć; nie uczynił tego jednak, a jako powaga na polu piśmiennictwa pociągnął jeszcze za sobą drugich ku większemu tejże prawdy zamąceniu.

2) W. Wisłocki *Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopezyńskim*, Lwów. 1868, str. 21.

3) X. Franc. Małinowski *Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego*, Poznań. 1869, str. 23 i dołączona na końcu »Tablica I porównawcza abecadeł polskich« kolum. VI wiersz 8, 51 i 54. Na str. 22 mówi wyraźnie: »Prócz rzeczowej (Seklucyanowej) Nauki czytania i pisania języka polskiego, dołączonej do Ortografii Zaborowskiego i prócz Postylli Melanchtona, którą Seklucyan przetłumaczył na język polski i wydał in folio w Królewcu r. 1556, niczego więcej z dosyć licznych pisu jego (Seklucyana) nie czytałem«.

nieogłębłość drukarzy skoszlawionej postaci; nie będzie to jednak mógł być jedynie prosty przedruk *Orthogr. Polskiej* czy to z Ewangel. św. Mateusza, czy z I^o Części Now. Testamentu; będzie musiało być raczej umiejętne zestawienie, powiedziałbym zrekonstruowanie, z przeróżnych jej wydań, z równoczesnem dokładnem uwzględnieniem tego wszystkiego, co powyżej tylko zleka poruszyć i przywieść mógłem. .

3. Popyt i pokup, jakie znalazły »Ewangelia św. Mateusza« a teraz »Testamentu Nowego Część I«, były dla Seklucyana ważną pobudką i zachętą, by rozpoczęte dzieło do końca doprowadzić; zabrał się też do tego niezwłocznie a rażno.

Ale sprawa nie była łatwą. Gdy niegdyś w r. 1550 do rozpoczęcia druku św. Mateusza się zabierał, miał już mniej więcej gotowy przekład całej pierwszej części czyli wszystkich ewangelii, a bodaj nawet i komentarz, więc praca dotychczasowa odbywała się prędko i zwinnie, o ile jej zewnętrzne wspomniane przeszkody chwilowo nie wstrzymywały. Teraz inaczej całkiem. Z drugiej części czyli Dziejów i Pism apostolskich albo weale nie albo bardzo mało coś było przygotowane; a przecież to część do przekładania daleko trudniejsza, wymagająca więcej jeszcze niż ewangelie bystrości i czujności, by myśli oryginału nie wykrzywić, rozumnie i należycie ją podać.

A tu w dodatku królewieckie stronnictwo antiosiadrowe, dźwignąwszy się po niedawnej chwilowej porażce, rozpoczęło z początkiem r. 1552 na nowo walkę przeciw Seklucyanowemu przekładowi Nowego Testamentu z całą gwałtownością.

Dowiedział się o tem rychło czy też może nawet umyślnie został przez nie uwiadomiony i do wspólnej walki zawezwanym stary Jan Malecki, wieczny antagonistą Seklucyana. Więc z wiosną 1552 r. ożywił się na nowo z chwilowego uspienia czy zniechęcenia, nabrał otuchy i rozmachu w przekonaniu, że tym razem nadzieja go nie zawiedzie i nienawistnego przeciwnika ostatecznie przecież pokona. A stąd dnia 27 maja pisze do księcia list, na który snadź sporo liczył¹⁾. Gwoli poparcia

¹⁾ Tschackert l. c. n. 2397. — M. Wisniewski «Historja Literatury Polskiej» tom VI str. 557 przyp. 738 podał większą część owego listu w brzmieniu dosłownem, ale pogmatwał mocno całą sprawę przez to, że przypisał go Eust.

swych zamiarów dołączył doń *Haereses et errores in commentario Joannis Secluciani in Matthaeum etc.*, spisane roku poprzedniego, o których mówiłem powyżej¹⁾, a w których Seklucyanową sprawę z błotem zmięszal²⁾. Ale krytyka sama tomało wobec faktu, że polscy nowowiercy jakiegoś przekładu Pisma św., a przynajmniej Nowego Testamentu, koniecznie potrzebowali. Więc by tem pewniej pozyskać księcia dla swych planów, dołączył równocześnie pierwszy drukowany arkusz własnego tłumaczenia p. n. „Nowy Testament z przełożenia Erasma Roterodamskiego w język Polski prawie a własnymi słowy s wielką pilnością przełożony. Joannes Maletius. Lyccae 1552”, z gorącą prośbą, żeby książkę je miłościwie poparł i na jego całkowite wydrukowanie zezwolił.

Godzi się wątpić, czyby te zakusy były odniosły u księcia pożądany skutek. — Toć znamy wartość i doniosłość krytyki Maleckiego; była ona przekładowi Seklucyanowemu niepo-

Trepce, a stąd wysnuł następnie przeróżne wnioski, w których i źdźbła prawdy nie ma. Swem śmiałym twierdzeniem zbalamucił i pociągnął on za sobą Sembrzyckiego, który w *Altpreuss. Monatsschrift* z r. 1890 tom 27 str. 55+ jego zdanie powtórzył i starał się podtrzymać.

1) Patrz powyżej str. 301- 305.

2) Do przesyłki dołączył recenzyjny egzemplarz Ewangelii św. według Mateusza, w którym poprzednio owe „*Haereses et errores etc.*” czerwonym atramentem był ponaznaczał, a który dziś, jak wspominałem na str. 299, znajduje się we Warszawie. — Równocześnie dołączył także i obronę swego Małego Katechizmu, o którym w dalszym ciągu listu powiada: „quem mandante praesule Pomesaniensi (Sperato) ante aliquot annos edideram, quem Johannes Seclutianus calumniis apud eundem praesulem aspersum oppressit et mihi 10 marcarum damnum intulit i prosi o wymiar sprawiedliwości. Jest to dosłowny odpis repiki danej niegdyś przezeń Seklucyanowi w r. 1547 p. n. „*Defensio verae translationis corporis Catechismi*”, który tym sposobem dostał się do państwowego archiwum w Królewcu i tamże do dzisiaj przechowuje (patrz str. 200). Wykazuje bowiem cały przebieg sprawy, powyżej w § 1. przedstawiony, że Jan Malecki r. 1546 tylko jeden jedyny Mały Katechizm był wydał, i tylko jednego przeciw niepoehlebnej krytyce Seklucyana na wyraźne zawezwanie Speratusa bronić był zniewolony. Tymczasem F. Koch w rozprawie p. n. „*Der letzte Druck des Lycker Erzpriesters Johann Maletius*” zamieszczonej w *Altpreuss. Monatsschrift* z r. 1903 tom 40 str. 482 uwidział sobie, że istniały dwa małe katechizmy Maleckiego, jeden z przed r. 1546, drugi z r. 1546, a stąd na str. 483 pragnie obronę posłałą obecnie księciu Albrechtowi, nazwaną krótko w przytoczonym liście „*Defensio simplicis textus catechismi*”, uczynić całkiem różną od wspomnianej „*Defensio verae translationis corporis Catechismi*”.

niemie niechętna, ale skutecznie mu szkodzić nie mogła. Zaś jego projektowane tłumaczenie Nowego Testamenta? Ów pierwszy i jedyny drukowany arkusz przechował się szczęśliwie do dzisiaj¹⁾, a w najmniejszym czasie wspomniany co dopiero F. Koch zamieścił w *Altpreuss. Monatsschrift* (str. 323 przyp. 2) wcale dobrą jego fototypiczną odbitkę; kto ciekawy, ten łatwo się z nim tamże zapoznać. Nam dość na tem, że znajdując się tam razem skupione wszelkie literackie uwidzenia starego Maleckiego, z którymi powyżej już kilkakrotnie się spotykaliśmy, uwidzenia odnoszące się do sposobu tłumaczenia, do stylu, języka, pisowni, grafiki itd.²⁾ Więc nie trudnem było księciu Albrechtowi, a raczej jego literackim doradcom osądzić, że nie sposób chciaść w miejsce przekładu Seklucyanowego stawić i rozszerzać przekład Maleckiego.

1) Jedyny jego egzemplarz, jaki jeszcze istnieje, znajduje się w Bibliotece uniwersytetu warszawskiego. Własnoręczny dopisek Maleckiego, zamieszczony u spodu tytułu: *specimen est futurae editionis Novi Testamenti vel saltem Matthaei, nondum ut deceat emendatum*, w porównaniu z końcowym ustępem listu do księcia z dn. 27 maja: *praeterea offero Illustr. Clementiae Tuae hoc specimen futurae editionis novi testamenti vel ad minus Mathei, nondum ut deceat emendatum, plurimum supplicans etc.* pokazuje dość wyraźnie, że to jest właśnie egzemplarz posłany księciu Albrechtowi. Tutaj trudno powiedzieć, jak i skąd on do Warszawy się zabląkał. Bodaj, że znalazł się tam jedną drogą i w jednym czasie z Maleckiego recenzyjnym egzemplarzem św. Mateusza, o którym mowa na str. 299 w przyp. 1.

2) By ułatwić czytelnikowi wytworzenie sobie śpłu, przytaczam koniec rozdziału pierwszego: *A Jesu Kristowo narodzenie tako się działo: Gdzie matka jego Maria poslubiona była Jozefowi, jaiwey niż się byli zešli, nadeziona jest ciężka z ducha świętego. Ale Jozef muž ycy, że był sprawiedliwy, a niecheiał ye zhanbitz, chieiał od niy tajemnie odytz. A gdiż on to rozmysłał, oto anyoł Pański we śnie okazał się mu, rzekątz: Jozefie, synu Dawidow, nie bój się przyjtz ksobie Marie małzonki swe; Bo toż wniocy poczęto y, z ducha świętego posło yest. A porodziła śina, a nazwies ynię ygo Iesusa. Bo on zbawi lud swój od grzechuów ych. Ale to wšitko się stało, aby się to napelniło, toż było rzečzeno od pana przez proroka takto mowiącego: Oto ja anna będzie ciężka, a porodzi śina, a ynię ygo będzą naziwatz Emanuel, tzo się wyklada: Buog s nami. Y otzuciwszy się Jozef ze śnu, uznił yakoż mu prikazał anyoł pański; a przyjł ksobie małzonkę swą, a nie uznał ycy, aż y porodziła syna swego piworozonego; y nazwał ynię ygo Iesus.*

Zachodzą tu znaki graficzne: *tz* zamiast *ć*, *sz* zamiast *sz*, których Malecki w swym Katechizmie z r. 1514. jeszcze nie używał; więc być może że nie stały Jan, ale syn jego Hieronim, który wówczas piórem trubił się zaczął, jest ich sprawcą.

Alć wszystkie te ponowne zabiegi były po prostu spóźnione. Seklueyan nie zasypiał sprawy. Rychło zasłyszał on o planach i wysiłkach swych przeciwników. Więc czempředzej rozpoczął zachody, aby zawczasu ich ubiedz, stworzyć fakt, któryby jego sprawie zapewnił stanowcze zwycięstwo, zanimby walka w całej sile na dobre rozgorzała i skutkiem przewagi czy nierzetelności przeciwnika mogłaby mu się stać rzeczywiście niebezpieczną. Jeszcze był żyw Osiander, a wpływ tegoż na Albrechta wśród wiru religijnych kłótni i swarów królewieckich nie tylko się nie zmniejszył, ale owszem jeszcze był się wzmocnił i spotężniał niemalo. Seklueyan uniał go zręcznie i tym razem, jak niegdyś przy drukowaniu Ewangelii św. Mateusza w swą sprawę wciągnąć, zagrozić i podjudzić, a skutkiem tego dokazał, że już 13 kwietnia 1552 r. uzyskał u księcia nie tylko pozwolenie na druk dalszego przekładu, ale nawet wyraźny urzędowy przywilej, udzielający mu na przebieg kilku lat monopol wyłącznego drukowania i rozszerzania polskiego tłumaczenia Pisma św. Now. Testamentu w dzierzawach pruskich¹⁾. Więc zanim jeszcze list z dn. 27 maja maja doszedł rąk Albrechta, już sprawa została stanowczo rozstrzygnięta, o drukowaniu przekładu Maleckiego nie mogło przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu, już wcale być mowy.

A przecież mimo to wszystko owa na nowo rozdmuchana i podjęta walka nie pozostała dla Seklueyana i jego przekładu bez ważniejszych, a nawet dotkliwych skutków.

Znał on grzeski chwalebny teren, na którym się obracał i pracował wieloletni, że walka stronnicw królewieckich staje się coraz niebezpieczną, że może nastąpić nieprzewidziany jakiś wypadek a z nim zmianna, jeżeli nie powrót położenia, co też rzeczywiście niezadługo tamże się przydarzyło; obawiał się zupełnie słusznie, że w takim razie pójdzie niechybnie na zaprzepaszczenie wszelka chwilowo uzyskana przewaga, a nawet samo zwycięstwo obcane. Więc spieszył nierównie więcej jeszcze aniżeli wprzódy, aby wyzyskać czempředzej a gruntownie uzyskane pozwolenie i przywilej, i aby pozostałą część przekładu jak najrychleji wykończyć, wydrukować i w świat wysłać. Oczy-

¹⁾ Więcej o tem poniżej podług pol. i pol. se nowa o wydaniu „Tełmaczeniu Nowego Zupelnego”.

wista, że taki gorączkowy pospiech nie mógł dobrze oddziaływać na niełatwą literacką pracę; zobaczymy też wnet, jak się on w dalszym przekładzie Nowego Testamentu odbił i uwidocznił.

To jedno, a drugie? Nastawiania i podszepty przeciwników Seklucyanowego przekładu, choć nie umiały złamać wpływu opieki i poparcia Osiandrowego i wziąć u Albrechta górę w ponowionej walce, pozostawiły jednak w umyśle księcia wrażenia i ślady, które się Seklucyanowi dały niemało we znaki. Będzie o tem poniżej, przy wzmiance o wydaniu Postyli w r. 1556, jak książę im ulegał, gdy już niestało Osiandra, któryby je swem słowem neutralizował, zacierał. Zaś obecnie pomimo udzielonego pozwolenia i przywileju, zabronił Albrecht, iżby Seklucyan nie zamieszczał przy przekładzie Pism Apostolskich wykładu czyli komentarza; którego przeciwnicy bodaj najwięcej nienawidzili; miało ich to potrochu ulagodzić i udobruchać, jak niegdyś polecenie dane Maleckiemu, przy dozwoleńiu dalszego druku »Ewangelii św. Mateusza«, chwilowo zawieszonogo¹⁾; nie wiele jednak im to pomogło; teorye Osiandrowe, mające się pojawić w zakazanym wykładzie, znalazły sobie, jak o tem niezadługo będzie, inszą drogę i sposób, by się ukazać równocześnie z dalszym przekładem.

Skutkiem pospiechu i naglenia Seklucyanowego wyszła z druku jeszcze pod koniec lata: »*Testamentu Norwego Część Wtóra A ostateczna. Dzieje i Pisma Apostolskie.* Z Greckiego języka na Polski przełożone w Krolewcu Pruskim Mieścia Września Joa III. Amen dico tibi, nisi quis renatus fuerit, ex aqua et spiritu sancto, non potest introire regnum Dei. « a na samym jej końcu dodano po raz pierwszy wyraźnie »*Drukowano w Krolewcu Pruskim przez Alexandra Impresora, nakładem i pracą Jana Sekluciana. Roku pańskiego 1552.* «²⁾

Jest to dość spora książka, zupełnie tegoż samego formatu, papieru, druku i układu jak »Część pierwsza«, choć nieco mniejszej grubości.

¹⁾ Patrz str. 292 i 305.

²⁾ Obecnie znane nam są jedynie dwa egzemplarze tej »Części Wtorej« zachowane: w bibliotece hr. Zamojskich w Kórniku i w bibliotece miasta Gdańska — oprawione ze znajdującą się w tychże bibliotekach »Częścią Pierwszą« z r. 1551 w jedną całość.

Przekład sam zajmuje pięćdziesiąt i jeden arkuszy po cztery karty. Widnieje w nim wszędzie, a już najwybitniej w dalszym ciągu, począwszy od karty mniej więcej pięćdziesiątej. piętno pospiechu, a skutkiem tego oczywiście i pewnego zaniedbania, obniżenia. Znamiona wewnętrzne tego objawu uwydatniłem już powyżej¹⁾, mówiąc o samodzielności, a raczej niesamodzielności tłumaczenia Seklucyanowego. Potrączę więc tylko jeszcze o charakterystyczne znamię zewnętrzne. Tłumacz królewiecki lubił wielce swój przekład przyozdabiać czy krasić krótszymi czy dłuższymi dopiskami, zamieszczanymi na marginesie obok tekstu; był to dlań wdzięczny sposób użycia, a może nawet okazania swej erudycyi filologicznej, teologicznej, archeologicznej. Pełno ich wszędzie w całej «Części pierwszej». Sporo też jeszcze na pierwszych ośmiu stronicach niniejszej «Części wtorej». Ale im dalej w sprawę, tem ich mniej, ledwie jeszcze kiedy niekiedy tu i owdzie się pojawiają, przytem nader króciutkie, niewiele mówiące. Zaś od karty pięćdziesiątej nie ma literalnie ani jednego zgola! Chodziło widocznie o to, jeżeli nie jedynie, to przynajmniej najglówniej, by ukończyć jak najprędzej przekład i druk.

Pojedyncze karty przekładu są tak samo jak w poprzedniej «Części I» foliowane u góry liczbą rzymską od I—CCIII, zaś na dole głoskami alfabetu od A—Z, aa—zz, aaa—fff 3, uwydatniającemi pojedyncze arkusze; — ostatnia karta pozostała niczem nieoznaczona.

Głoski owe rozpoczynają się wręcz odmiennie od dotychczasowego zwyczaju zaraz od I., która stąd oznacza pierwszą stronę czy raczej kartę przekładu. Widoczna więc, że arkusz poprzedni, pierwszy, noszący głoskę A. czyli pierwsze cztery kartki przeznaczono według prawdopodobnego obliczenia na tytuł książki i na zwykłe przemowy. Tymczasem rachuba zawiodła. Gdy przystąpiono do sprawy, pokazało się, że jeden arkusz żadną miarą na to nie wystarcza, że potrzeba ich raczej trzy. A tu przekład był już wydrukowany, oznaczenia kart i arkuszy już nie można było zmieniać. Więc poradzono sobie w ten sposób, że z owych przybywających trzech wstępnych arkuszy: pierwszy oznaczono literą A., drugi jedną

1) Patrz str. 277 przyp. 1.

gwiazdką, trzeci dwoma gwiazdkami, z dodanemi liczbami, podającemi ich odnośne karty.

Użyto ich zaś w sposób następujący.

Odwrotną stronę tytułu pozostawiono próżną, niezadrukowaną.

Na następnych pięciu stronicach (k: A 2 — A 4^a) umieszczono przemowę do Zygmunta Augusta o takimże samym napisie i mniej więcej takiej samej treści, jak w Części I. — Nowym jest chyba tylko przytyk do Maleckiego i jego popleczników, który dawniej spotkaliśmy w odezwaniu się do czytelnika chrześc., ale nie do króla; przechwalając się z swej pracy, pisze o tem: »niemasz żadni przyczyny, przecz by ktory cnotliwy człowiek źle rozumieć abo mówić a pisać miał o tyi niniejszyi abo o onyi pierwszyi części, iako tesz iednak (szczego bądź chwała panu Bogu) ani ich M. księża i doctorowie Polszczy ani ktory inszyi człowiek dobry przeciwko im co napisał, abo im przyganił, ile ia wiem. I owszem i źli, iesli co poczynaia, wszystko to pokatnie czynia, a iesli ktory co iaśnie począł, nie mógł chwała panu Bogu dokazać na co się brał, ani da Bóg dokaze. Bo będzie pan Jesus Chrystus swyi sławy i tyi wierni pracyi bronil.« — Nową także wzmianka o niezgodzie szerzącej się wśród ówczesnych nowowierców królewieckich i ich grubo rozdławiającej; raziła go ona wielce, dawała mu się niemało we znaki, ale przecież pragnie ją jakoś pokryć, wytłumaczyć, by snadź nowowierstwu u postronnych, zwłaszcza katolików, uszczerbku nie przyniosła.

Stronica osma, dziewiąta i dziesiąta zwraca się ku Chrześcijańskiemu czytelnikowi. — Z rozżaleniem niemałem mówi o przeszkodach, jakich był doznał we wydaniu przekładu Nowego Testamentu: A iżem począł okolo Testamentu pracować, baczyłem to wszystko, co mię dziś potyka, wszakże od pana Boga odpłaty czekaiąc, puścilem mimo się wszystkę niewdzięczność tego świata itd. — Znosi prośbę o nadesłanie sobie przyczynków do dalszego poprawnego wydania, przyczem przypina potężną łatę zakusom swego antagonisty Jana Maleckiego we wydaniu nowego tłumaczenia: »chcieci tesz mnie użyczyć, iesliby czytaiąc obaczył, zwłaszcza za grontowną umiejętnością ięzyka greckiego i polskiego, żeby co mogło być snadniei wyłożono. Boć ia to rad na się wyznawam, że mi czasem polskich słów niedostawało i musilem podczas wyłożyć iakom mogł, nie

iakom chciał, wszakże tak aby żadnego błędu nie było. A jeśli się nauczę od ciebie słowa foremniejszego, barzo ie rad miasto swego drugieras wsadzę, wyiąwszyby ty wolał wrzeczy nowe przełożenie swoje dać wydrukować, iako niektorzy czynią, którzy dla próżni chłają, choć widzą, iż co iest dobrze uczyniono przed się poprawować chcą, iedni iż to kilka słów abo rzeczy snadniejszych obaczyli, drudzy lepak prosto nie takiego nie-maiąc. Skąd im przychodzi że chcąc poprawić pogarszają, o to samo stojąc, aby ich inaczyi było niżli inszych. A choć gorzyi przedsię chłają. -- Wspomina z goryczą o tem, że mu skutkiem zabiegów nieprzyjaznych zabroniono dołączyć komentarz do przekładu: »A także i wykład który się niegdzie przydał dali pan Bóg będzie się podobał chrześcijaństwu, jeśli nieteras tedy potem. A oto ci którzy przeszkodzili aby nie wyszedł ten krotki wykład, który był zgotowan na listy aposztolskie, takowi mówię iako to uczynili, aby się ich błędy nie odkryły, ani im co zawadzało, tak jeśli się nieupamiętają srodze za to karani będą. To ista a pewna.

Jedenaście stron następnych (k: *2---**3*) zawierają »Registr wynalezienia Epistoły na każdą niedzielę przes rok i na święta przednieisze« tudzież »Registr na ty epistoły ktore wświęta czytają abo spiewają krom niedziele ktore wtych księgach naidzie.

Stronica dwudziesta druga i trzecia podaje kilka miejsc z Nowego i Starego Testamentu mających wrzekomo wykazać, że *Soli Verbo Dei in rebus divinis et nostrae salutis attendendum et summo studio invigilandum.*

Ostatnia stronica arkuszy wstępnych, dwudziesta czwarta (k: **4), pozostała niezadrukowaną.

Całość książki zamykają Omyłności druku na prętkiem przeczytaniu obaczane i oznaimione itd., umieszczone na ostatnich trzech stronicach czyli na karcie 203^a i 204^a.

I tak oto wreszcie powstały i zostały opublikowane wszystkie części królewieckiego przekładu polskiego całego Nowego Testamentu.

4. Wydanie całości nie przedstawiało teraz żadnych trudności: ni zewnątrznych, bo je usnał skutecznie przywilej, ni wewnętrznych, bo wszystkie części były gotowe; więc uporano się z nim bardzo rychło i wnet ukazało się nowe wydanie

p. n. »*Testament Nowy Zpełny*. Z greckiego ęzyyka na Polski przełożony i wykładem krotkiem objaśniony. W czym wszystkim dokładano się Łacińskiego i natilka (sic) inszych ęzykow przełożenia i ktemu Starych i Nowych pisma świętego Doctorow. Przytem przydana iest nauka czytania i pisania ęzyka Polskiego, ku tym księgam i inszem pożyteczna. I Regestr należenia Ewangeljiei i Epistoły na niedźzielę i święta insze przes rok, i na wykład Mattheusza świętego. *W Kroleweu Pruskim. 1553.* I Tim 2 Unus est mediator Dei et hominum Jesus Christus.«¹⁾

Na końcu pierwszej części dodano: »Drukował w Kroleweu Pruskim Alexander Czech nakładem Jana Secluciana 1552.«

Zaprowadzonych zmian w niem nie wiele; zmieniono jedynie pierwszy arkusz wstępny oznaczony głóską A*, ale weale nie dużo.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej zamieszczono wspomniany już przywilej książęcy z r. 1552 dn. 13 kwietnia; w nim książę przyznaje wyraźnie, że niegdyś polecił był Seklucyanowi, by się postarał o przełożenie na polski język i wydanie drukiem Nowego Testamentu; obecnie udziela mu aż do r. 1556 wy-

1) Wydania tego istnieją dziś jedynie dwa egzemplarze: z tych jeden, zupełny i doskonale zachowany, dawniej w posiadaniu dr. Apolinarego Nowickiego, jest obecnie własnością p. hr. Z. Czarnieckiego w Rusku; drugi, zdefektowany, gdyż mu braknie tytułu i pierwszych kilkunastu kart znajduje się w Bibl. hr. Zamojskich we Warszawie. Wiadomość prof. Wierzbowskiego Bibliographia polonica XV et XVI saeculii. Varsoviae 1889-1891 tom III n. 2273, iż trzeci egzemplarz istnieje w bibliotece miejskiej w Gdańsku, jest mylący, gdyż mają tam jedynie Test. Nowego Część Pierwszą z r. 1551 (patrz powyżej str. 306), tudzież Część Wtórą ostateczną z r. 1552 (patrz powyżej str. 326), ale prócz tego nic więcej. W Bibliografii polskiej tom XIII str. 27 zaszła z powodu Test. Now. Zpełnego pomyłka. Zamieszczone u spodu nazwisko posiadacza Czartor., wskazuje, że podany obszerniejszy opis ma się odnosić do egzemplarza znajdującego się wczekomo w bibliotece książąt Czartoryskich, a tymczasem w rzeczywistości jest to opis egzemplarza hr. Z. Czarnieckiego z Ruska. Biblioteka książąt Czartoryskich nie posiada weale Test. Now. Zpełnego, ma ona jedynie Test. Now. Część I, czyli Czterech Ewangelistów Świętych z r. 1551, a to wydanie różni się tu i owdzie w niektórych szczegółach od Test. Now. Zpełnego, jak bowiem poniżej wykażę, (w ustępie B. pod liczbą 4) jego część pierwsza nie jest, jak się zdawało Bibliografii polskiej, przedrukiem Test. Now. Części I z r. 1551, ale raczej wytworem osobliwej księgarskiej czy drukarskiej manipulacji Seklucyanowej.

łączny monopol drukowania tegoż przekładu lub pojedynczych jego części, i sprzedawania w obrębie dzierzaw pruskich; zaś na łamiących ów przywilej lub sprowadzających do Prus insze Jakieś polskie tłumaczenie nakłada za każdym razem twardą karę, bo konfiskatę książek i czterysta grzywien, z których połowa ma pójść do skarbu książęcego a połowa dostać się Seklucyanowi¹⁾. — Do tego to przywileju pije widocznie M. Bielski, gdy po jego upływie, odkąd już insze przekłady polskie Nowego Testamentu zaczęły się pojawiać i rozchodzić, w przedmowie do dziełka p. n. «Komedia Justina y Konstanciey itd. Kraków. 1557» tak do swych książek się odzywa: »Potem też do Prus poidziecie, Nowy zakon swój weźmiecie, Ukażcie Seklucianowi, Polskiemu kaznodziejowi, Powiedzcie mu: nie pisz bystrze, Boś przyszedł na pirwsze mistrze, Nowy zakon ten twój mdleje, Ścisnęły go przywileje, Ktores pod winą wyprawił, Swojes łakomstwo objawił, Ma bydź pisimo święte spólne, Ku pisaniu wszystkim wolne.

Na karcie drugiej²⁾ i trzeciej (A 2 — A 3) umieszczoną

1) »Privilegium. Albertus Senior Dei Gratia etc. Significamus hisee literis nostris patentibus quod propter subditos nostros Polonicae gentis Germanicae linguae ignaros, autores fuimus Joanni Sekluciano concionatori nostro in Urbe Regiomontana Polonico. ut Novum testamentum in linguam Polonicam transferendum et excudendum curaret. Is quoniam quatuor Evangelistas sumptibus propriis excusos iam evulgavit, reliquam etiam partem excudere et evulgare in animo instituit. Ne autem quis huius spe aut quocunque alio modo adductus in ipsius maximum detrimentum hanc ipsam vel aliam Novi testamenti versionem excudere aut advehere vel aliunde in Prussiam ducatus et iurisdictionis nostrae inferre et vendere praesumeret, itaque et sumptibus a dicto Joanne Sekluciano in hoc opere factis providere et conatus pios promovere volentes, mandamus atque edicimus subditis nostris, ne quis praeter eum intra quatuor annos Novum Testamentum in lingua Polonica nec partem nec totum in iurisdictione nostra excudere aut vendere, nec aliunde venale ducatu nostro inferre audeat, sub poena amissionis eiusmodi librorum et quadringentarum marcarum tocies quoties aliquis contra hoc edictum nostrum fecerit, nobis pro una parte et praedicto Joanni Sekluciano pro altera solvendarum. Ad cuius privilegii nostri majorem fidem et auctoritatem praesentibus sigillum nostrum apprimi mandavimus et manu nostra subscripsimus. Datis Regiomonte 13 Aprilis, anno a nato Christo 1552. — Taką datę wyraźnie tutaj podano stąd wiadomość prof. Wierzbowskiego Bibliographica polonica: tom III n. 2273, jakoby przywilej ów wydano dopiero roku 1553, jest mylną.

2) W egzemplarzu hr. Czarneckiego introligator przy oprawie zamieścił Przemowę do czytelnika **jako kartę drugą**, zaś Przemowę do króla jako kartę

przemowę do Zygmunta z wydania Czterech Ewangelii zmieniono tu i owdzie jedynie o tyle, o ile tego domagało się ukończono już przedsięwzięcie; więc np. zaraz na początku cieszy się, nie, jak wprzód, że „inisz czterzei Ewangelistowie święci, pierwsza część Testamentu nowego,“ ale raczej że „inisz Testament Nowy ięzykiem Polskim jest wydrukowany.

Nieco więcej zmieniono zamieszczoną na karcie czwartej (A 4) a przeniesioną tudotąd także z Czterech Ewangelii „Ka czytelnikowi Chrześciańskiemu przemowę J. S.“; mniej to widać na jej stronie drugiej, więcej na stronie pierwszej, ale i tam porysowane zmiany nie dotyczą istoty rzeczy, która ostatecznie pozostała tażsama.

Wszystkie insze sprawy pozostały w „Test. Nowym Zupełnym“ takie same, jak je napotykaliliśmy w pojedynczych poprzednio omawianych Częściach; o drobnych szczegółach, nieco inaczej się przedstawiających, wspomnę zaraz w następującym ustępie.

B.

Dotąd patrzyliśmy przeważnie na to, jak samo Tłumaczenie pojedynczych części Nowego Testamentu z wolna powstawało — czyli na sprawę jego tworzenia.

Czas obecnie przypatrzeć się historii i ustrojowi jego druku: jest to sprawa prawie równie ciekawa jak poprzednia, przytem ukazuje nam postać Seklucyana, jego charakter, ruchliwość, zapobiegliwość w nowem okoliczności.

Odbieżeliem ją od tądtej z rozmyślen i rozwijam tutaj osobno, by każda z nich tem jaśniej czytelnikowi się przedstawiała i wydatniła. Przez połączenie byłaby rzecz zrobiła się mimowoli zbyt obszerną, przewlekłą, ciężką, a co najgorsza:

niezgodną i ezwartą. Ze się przy tem pomylił, nie ulega żadnej wątpliwości. Nie sposób, by Seklucyan zaczął się naprzód do przedniego czytelnika, a dopiero potem na drugiem miejscu do króla, któremu owe wydawstwo ułożenie oharował; w szczególności, czy to w Ewangelii św. Mateusza, czy w Testamentu Nowym Części Pierwszej, czy w Części Wtorzej, kładzie on zawsze na pierwszym miejscu przemowę do króla (względnie do księcia), na drugiem do słuchacza lub czytelnika.

mniej przejrzystą i mniej zrozumiałą. Zaś komu potrzeba, łatwo obydwie sprawy złączyć w jedną całość, gdyż liczby niniejszego ustępu (B), odpowiadają ściśle liczbom ustępu poprzedniego (A).

1. Widzieliśmy powyżej, jak w drugiej połowie roku 1550, w czasie gdy już ośmnaście rozdziałów tłumaczenia ewangelii św. Mateusza wraz z wykładem wydrukowano, nagle, skutkiem przeróżnych zabiegów przeciwników Seklucyanowych, nadszedł z nadwornej kancelaryi księcia Albrechta rozkaz, by dalszej pracy zaprzestano i całe wydawnictwo zawieszono¹⁾. Była to chwila dla tłumacza, wydawcy i drukarza wcale nieprzyjemna!

Seklucyan jednakże nie brał owego całego zajścia i zakazu zbyt tragicznie. Ufał widocznie i usiłnie, że z pomocą potężnej opieki życzliwego mu Osiandra zdoła jakoś zwalczyć i usunąć powstałe trudności. Więc drukował po cichu dalej przekład Mateusza aż do końca, a także i wstępne jego arkusze, zawierające spis całości czyli »Regestr potrzebniejszych rzeczy«.

Nadzieja niezawiodła. Po różnych przejściach nadeszło wreszcie wyczekiwane cofnięcie wydanego zakazu, więc już wkrótce, bo mniej więcej wiosną r. 1551 wydano »Ewangeliją świętą wedle Matthaeusza«.

Wprzód jednakże trzeba było pierwsze 88 kart tekstu Ewangelii wraz z wykładem (A—Y 4¹⁾ przedrukować jeszcze raz, zupełnie nanowo.

Dowód na to uwydatni się w całej pełni dopiero pod liczbą 2, gdzie mowa o wydaniu czyli druku »Czterech Ewangelistów«, a po trochu także pod licz. 4, gdzie mowa o druku »Testamentu Nowego Zupelnego«.

Aleć już i tutaj, we wydaniu Ewangelii św. Mateusza przejawia się on po części. — Bacznej uwadze nasuwają się dwa osobliwe objawy: pewna wyraźna i stanowcza różnica pomiędzy arkuszami obejmującymi karty 1—88 z jednej strony, z drugiej strony pomiędzy arkuszami zawierającymi karty 89—132 oraz »Regestr potrzebniejszych rzeczy«; a znów na odwrót pewna wyraźna i stanowcza równość, ciągłość, pomiędzy owymi kartami 1—88 a dalszemi Częściami wydawnictwa przekładu królewieckiego. I tak np. w tych ostatnich arkuszach

1) Patrz powyżej str. 292 przyp. 1.

(89—132 oraz Registr) napotyamy dość często znak wodny, herb domu saskiego z pokrywającą go koroną książęcą, którego ani śladu nie ma w tamtych pierwszych arkuszach (1—88), ni też we wydaniach następnych Tłumaczenia Nowego Testamentu, nie mówiąc już o różnicy papieru, jaką nie zbyt trudno rozpoznać; dalej: w tych ostatnich czcionki drukarskie są widocznie już dość mocno zużyte, stępione, stąd druk nieco rozmazany, zatarty, natomiast w tamtych użyto czcionek nowych, a przynajmniej nowszych, stąd druk o wiele jaśniejszy, wyraźniejszy, najzupełniej taki sam jak w dalszych częściach Nowego Test.: w »Czterech Ewangelistach« i w »Dziejach i Pismach apostołskich.« — Otóż jeden i drugi objaw staje się przez ponowny przedruk pierwszych 88 kart Mateusza od razu jasnym, zrozumiałym; gdy bowiem Augesdecki do owego przedruku się zabierał, skorzystał ze zrobionego już tymczasem doświadczenia i stąd w kartach 1—88 tudzież w następnych Częściach przekładu Now. Test. inny papier, nowsze czcionki, lepszy druk aniżeli w owych kartach 89—132 i Registrze. Zaś bez tego wyjaśnienia sprawa pozostaje ciemną, wprost niemożliwą do rozwikłania. A przecież zastrzegam się, że to jeszcze nie dowód dostateczny, raczej dopiero jego lekkie naznaczenie: dowód zupełny wystąpi, jak wspominałem, nieco niżej.

A powód tego ponownego przedruku?

Owe przedrukowane 1—88 karty, to właśnie pierwsze osmnaście rozdziałów Ewangelii Mateusza, które jeszcze przed nadejściem rozkazu kancelaryjnego i zawieszeniem dalszego wydawnictwa wydrukowano! Stąd widoczna, że przy cofnięciu zakazu położono ze strony księcia jako warunek zastrzeżenie, iż one zostaną wprzód zmienione, poprawione czy przerobione i dopiero wtedy będzie wolno je opublikować; może w nich były rzeczywiście jakieś niedogodności, a może też to był tylko środek do ugłaskania rozjątrzonych do żywa przeciwników, którzy już tryumfowali, że wydawnictwo przekładu obalili, a tu ich tryumf zamieniał się w porażkę¹⁾. Więc choć z bólem w duszy Seklucyan musiał się zdecydować na przedruk wspomnianych 22 arkuszy; za to z poprzedniego druku zużył pozostałe karty 89—132 oraz Registrę, o których przeciwnicy nie jeszcze nic wiedzieli i które miał dopiero zbadać należycie

¹⁾ Patrz powyżej str. 202.

i ocenić stary Malecki na mocy udzielonego mu urzędowego polecenia. To, i to jedynie, motywuje i wyjaśnia w zupełności ową niezwykle a kosztowną i zmusną robotę powtórną. Z własnej woli interesowny i oszczędny Seklucyan nie byłby tego uczynił, chociażby też nawet był spostrzegł konieczność jakiejś zmiany czy przeróbki: byłby w najgorszym razie przedrukował jeden lub drugi arkusz odnośny, ale nie byłby marnował całego pierwotnego odbicia i nakładu; nie byłby sam dobrowolnie narażał się na tyle trudów i kosztów, i to jeszcze wtedy, gdy mu się bardzo spieszyło, jak o tem wspominałem, z wydaniem dalszych części przekładu, gdzie każda zwłoka przydłuższa mogła mu się stać niebezpieczna, bo mogła dostarczyć przeciwnikom czasu i sposobności, by całe jego przedsięwzięcie na nowo zamczyć i obalić¹⁾.

2. W kilka miesięcy po wydaniu Ewangelii św. Mateusza, ale jeszcze w tymże samym roku 1551 ukazała się Nowego Testamentu Część Pierwsza.

Nowemi w niej były pierwsze ośm kart, zawierając, jak już o tem było powyżej, przemowę do króla Zygmunta Augusta, Przemowę do czytelnika itd. Nowemi także były trzy dalsze ewangelie: św. Marka, Łukasza i Jana. Rzecz prosta i jasna zupełnie, boć i tych i tamtych jeszcze nie było we wydaniu poprzednim, więc inaczej postąpić sobie nie było można.

A Ewangelia św. Mateusza? Rozumiećby należało, że albo i ją na nowo tu przedrukowano, albo też żywcem wcielono tudotąd jej druk wydania poprzedniego. Tymczasem napotykamy coś takiemu: oczekiwaniu wręcz przeciwnego: jedną jej część rzeczywiście wcielono, drugą natomiast na nowo przedrukowano.

Wcielono żywcem pierwsze 22 arkuszy tekstu ewangelii wraz z wykładem, czyli wspominaane już kilkakrotnie pierwsze 88 kart. — I tu w Czterech Ewangelistach i tam w Mateuszu zgadzają się jak najściślej i pokrywają najzupełniej w druku wszystkie stronicy, wszystkie rzędky, wszelkie przedzielenia wyrazów między końcem jednego a początkiem następnego wiersza, wszelkie spodem stron znajdujące się kustosze; wszelkie przypiski na marginesie zamieszczono jak najdokładniej w tej

1) Patrz powyżej str. 293.

samej wysokości, obok tychże samych rzędków, obok tychże samych liter rozpoczynających lub kończących wyrazy wiersza tekstu. Tych szczegółów tyle, że wszelka wątpliwość w tej mierze stanowczo wykluczona. — A to nie jedyny jeszcze dowód! Omyłności druku na prętkiem przeczytaniu tych książek obalone i w zestawieniu zanotowane znajdują się nie tylko w Mateuszu, ale i tu w Czterech Ewangelistach jak najściślej i najzupełniej teżsame¹⁾. Słowo w słowo tożsamo odnosi się do omyłności niezanotowanych w owym zestawieniu a jednak i tam i tu najzupełniej się pokrywających w najmniejszym odcieniu²⁾.

Zaś nie wcielono z poprzedniego wydania, ale przedrukowano tu we Czterech Ewangelistach zupełnie na nowo: cały »Regestr potrzebniejszych rzeczy«, zamieszczony na początku, przed tekstem ewangelii i wykładu, tudzież cały koniec Mateusza czyli karty 89—132 włącznie. — Pomiędzy Regestrem jednym i drugim (Mateuszowym a Czterech Ewangelistów) zachodzi sporo drobnych różnic³⁾, więc niemożliwa uważać je za

1) Karta 9^a (boczny przypisek) wiersz 17 »mieniaby« zamiast »nie ma, by« . — K: 10^a w. 11 »wieże« zam.: »wie, że«. — K: 14^a w. 17 »dziecie« zam.: »dziecie«. — K: 24^a w. 17 »chfażebne« zam.: »chfałebne«. — K: 25^a w. 1 »takowych« zam.: »takowych«. — K: 29^a w. 1 »chrześcijańskich« zam.: »chrześcianskiej«. — K: 43^b w. 24 w nawiasie braknie »czynią«. — K: 45^b w. 17 »Iże tesz sam« zam.: »i sam tesz«. — K: 46^a w. 23 »ó o wielkiej ciężkości« zam.: »ie o wielkie«. — K: 47^a w. 4 »dziewiąta« zam.: »osma«. — K: 61^b w. 9 »kko« zam.: »kto«. — K: 73^b w. 9 »zapamiętwszy« zam.: »zapamiętawszy«. — K: 88^a w. 6 »kwoia« zam.: »twoia«. — K: 88^b w. 18 »spospolitowały« zam.: »spospolitowały«.

2) K: 4^b w. 17 »dr.,zając«. — K: 6^a w. 22 »idz« zam.: »iść«. — K: 6^b w. 30 »barrzo«. — K: 14^a w. 2 »z.,ije«. — K: 19^a w. 21 »barrzo«. — K: 21^b w. 4 »niechećciej« zam.: »niechećci«. — K: 31^b w. 15 »uracić« zam.: »utracić«. — K: 44^a w. 1 »barrzo«. — K: 61^a w. 25 »czowiek« zam.: »człowiek«. — K: 73^a w. 20 »oprapiemy« zam.: »odprapiemy«. — K: 84^b w. 5 »słuchaćcie«.

3) Karta A 1^b w. 13 w Mateuszu »Dawidów«, w Części I czyli Czterech Ewangelistach »Davidów«; w. 25 Mat. »ziednego«, Część I »ziednego«; w. 26 Mat. »Ppilosophow«, Część I »Philosophow«. — K: A 1^b w. 25 Mat. »inaczyi«, Część I »inacyi«; w. 27 Mat. »dzieinych«, Cz. I »dziwinih«. — K: A 2^a w. 12 Mat. »christus«, Cz. I »christu«; w. 13 Mat. »o poście chrestus«, Cz. I »opościę christus«. — K: A 2^b w. 16 Mat. »chrześejamskiy«, Cz. I »chrzestjański«. — K: A 3^a w. 1 Mat. »mysli«, Cz. I »miśli«; w. 18 Mat. »niepatrzimy«, Cz. I »niepatrzimy«. — K: A 3^b w. 13 Mat. »ktoie«, Cz. I »kto ie e«. — K: A 4^a w. 5 Mat. »Credenc«, Cz. I »Credent«. — K: B 1^b w. 3 Mat. »ustaw«, Cz. I »ustach«; w. 17 Mat. »petrze«, Cz. I »pietrze«; w. 20 Mat. »papieszowie«.

odbitki drukarskie jednego i tegożsamego ustawienia czcionek. — Tak samo niemożliwa uważać za toż karty 89—132. Wymieniam w tej mierze najważniejsze powody. a) Insza w nich końcowa paginacya¹⁾. b) Niejedno co źle wydrukowano w Mateuszu (po większej części notowane »Omylności«) tu w Czterech Ewangelistach poprawiono²⁾, a znów na odwrót niejedno wydrukowano tutaj źle, co dobrze stoi w Mateuszu³⁾. c) Niemal na każdej stronicy insze rozdzielenie końcowych wyrazów w pojedynczych rządkach tu i tam⁴⁾. d) Przypiski marginesowe

Cz. I »papićzowie« itd. itd. itd. — K: B 4^b w. 16 Mat. »pulsu«, Cz. I »pulso«; w. 25 Mat. »occurrere«, Cz. I »ocurere«.

Prócz tego kustosze i sygnatury literowe, zamieszczone u spodu karty, w Mat.: wszędzie cienkie i małe, w Części I: grubsze i większe.

1) K: 126^a oznaczona w Mat: (przez pomyłkę) CXXXI, Cz. I (poprawnie) CXXXVI. — K: 132^a w Mat: bez oznaczenia, Cz. I (poprawnie) CXXXII. — K: 132^b w Mat. pozostała próżną, niezadrukowaną; w Cz. I przedstawia obraz, opisany powyżej na str. 309.

2) K: 89^b w. 9 Mat. »czowieka«, Cz. I »człowieka«. — K: 95^a w. 15 Mat. »mó«, Cz. I »mói«. — K: 98^a w. 28 Mat. »winie«, Cz. I. »w nie«. — K: 104^a mały przypisek na marginesie Mat. »bliźnego«, Cz. I. »blizniego«. — K: 107^b w. 29 Mat. »cap. 15«, Cz. I »cap. 9«. — K: 110^a w. 6 Mat. »Mariie«, Cz. I. »Marjiei«. — K: 117^b w. 17 Mat. »nim«, Cz. I »nimi«. — K: 128^a w. 13 Mat. »mu ou«, Cz. I »ou mu«. — K: 129^b w. 10 i 11 Mat. »ukazały, weszły«, Cz. I »ukazali, weszli«.

3) K: 96^a w. 25 Mat. »świętych słow«, Cz. I »swieckich słow«. — K: 111^a drugi przypisek na marginesie Mat. »czystość«, Cz. I. »czychość«. — K: 111^b pierwszy przypisek na marginesie Mat. »zabobony«, Cz. I »zaobbonoy«.

4) Niemożliwą przytoczyć wszystko, gdyż zapełniłbym tem całe stronicę, więc ograniczam się na kilku szczegółach. — K: 89^a w. 14 Mat. »uzdro«, Cz. I. »uz-«; w. 22 Mat. »ie«, Cz. I »w ciało«. — K: 90^a w. 1 Mat. »a bliź«, Cz. I »a bli«. — K: 90^b w. 20 Mat. »sta-«, Cz. I »stara«; w. 21 Mat. »a«, Cz. I »abo«. — K: 96^b kustosz Mat. »li do«, Cz. I »szli«. — K: 98^a w. 21 Mat. »a nie u-«, Cz. I. »a nieuwie-«; w. 22 Mat. »uwie-«, Cz. I »uwierzyli«; w. 25 Mat. »słuchaicie«, Cz. I. »Czło-«; w. 26 Mat. »gospodarzem«, Cz. I »kto«. — K: 100^a w. 18 Mat. »wszystki«, Cz. I »wszysti«; w. 24 Mat. »król«, Cz. I »klól.« — K: 102^b w. 15 Mat. »man«, Cz. I »manda-«; w. 16 Mat. »po-«, Cz. I »powie«; w. 20 Mat. »wiele«, Cz. I »zało-«; w. 21 Mat. »wszemu«, Cz. I »do«. — K: 105^b w. 25 Mat. »wdów«, Cz. I »a wsze-«; w. 26 Mat. »tesz«, Cz. I »cięższe«. — K: 114^b w. 20 Mat. »bio-«, Cz. I »iednę«. — K: 115^b w. 18 Mat. »inszego«, Cz. I »by«. — K: 117^a w. 14 Mat. »zaś«, Cz. I »wzię-«; w. 15 Mat. »kagańcami«, Cz. I »A gdy«. — K: 122^a w. 20 Mat. »ze-«, Cz. I. »czuicie«; w. 21 Mat. »swo-«, Cz. I »oblicze«. — K: 128^a w. 13 Mat. »słowo«, Cz. I »tak«. — K: 129^a w. 30 Mat. »kto«, Cz. I »urągali«. — K: 131^b w. 10 Mat. »rzekli«, Cz. I »na-«; w. 11 Mat. »po«, Cz. I »nie«; w. 20 Mat. »o uim«, Cz. I »zda-«.

w Czterech Ewangelistach i w Mateuszu poumieszczane wprawdzie na tych samych stronicach, ale we wysokości zupełnie odmiennej, różnej ¹⁾.

A powód tej osobliwej składaniny i mieszaniny arkuszy dawnego odbicia z przedrukowanymi dopiero nanowo? -- Powód ów przedstawia się od razu zupełnie jasno, nawet wprost nam się narzuca, skoro tylko sobie uprzytomnimy, co o owych 88 pierwszych kartach Mateusza poprzednio pod lic. 1 powiedziałem. Skutkiem zastrzeżenia, dołączonego jako warunek do pozwolenia na dalszy druk i na opublikowanie przekładu Seklucyanowego, trzeba było owe 88 pierwszych kart poprawić czy przerobić i na nowo odtłoczyć. Równocześnie z tem zdecydowano się czy to z własnej woli i racluby, czy też skutkiem jakiegoś nacisku zewnętrznego, puścić czemprędzej w obieg wydrukowany przekład Mateusza, a dopiero następnie, ale zupełnie odrębnie przekład wszystkich czterech ewangelii itd. Więc przy ponownem odtłaczaniu początkowych 88 kart odbito odrazu taką liczbę egzemplarzy pojedynczych arkuszy, iżby ona starczyła i na Mateusza i na owo dalsze wydanie wszystkich ewangelistów. Zaś, gdy kilka miesięcy czy tygodni przedtem drukowano po cichu bez wiedzy, owszem wbrew woli księcia, dalsze karty 89--132 i początkowy „Regestr rzeczy“, nie myślano jeszcze o tem, więc odbijano jedynie tyle egzemplarzy pojedynczych arkuszy, w ilu Tłumaczenie Nowego Testamentu pierwotnie miało wyjść czyli w ilu teraz wydano Ewang. św. Mateusza. Stąd obecnie przy wydaniu Czterech Ewangelistów trzeba było owe dalsze karty i Regestr nanowo przedrukowywać.

I to właśnie stanowi ów szczegół, na który pod lic. 1 już za wczasu się powoływałem²⁾, a który w połączeniu z tem, co tamże o różnicy papieru i druku pomiędzy początkowymi a końcowymi arkuszami Mateusza i o okolicznościach zawieszenia a następnie cofnięcia zakazu powiedziałem, me twierdzenie w pewnik zamienia.

¹⁾ Podaję najważniejsze. -- Na k. 89^a przypisek pod literą A. -- K: 89^b p. lit. C. -- K: 94^a p. lit. A. -- K: 95^a p. lit. B. -- K: 98^b p. lit. F. -- K: 100^a u Mat: pod lit. A; Cz. I p. lit. II. -- K: 101^a Mat: p. lit. C; Cz. I pod lit. E. -- K: 114^a Mat: p. lit. A; Cz. I p. lit. B. -- K: 111^b pod lit. C.

²⁾ Patrz powyżej str. 333--335.

3. Sprawa druku Części II^{iej} przekładu królewieckiego, zawierającej »Dzieie i Pisma Aposztolskie« a opublikowanej we wrześniu r. 1552, nie przedstawia żadnych bibliograficznych trudności czy zawiłości.

Wyszła ona, podobnie jak niegdyś Część I z r. 1551, oddzielnie i osobno; jedynie dodatek w napisie »Testamentu Nowego Czesc Wtora a ostateczna« wskazywał na jej związek z częścią poprzednią. Rzeczą księgarza czy kupującego było złączyć sobie obydwie oddzielne części w jedną całość przekładu Nowego Testamentu, jak je rzeczywiście napotykamy połączone w egzemplarzu biblioteki kórnickiej i biblioteki gdańskiej.

4. Za to tem zawilszą, ale i ciekawszą, jest sprawa »Testamentu Nowego Zupełnego« wydanego w r. 1553.

Nowym drukiem tutaj co najwyżej czwarta część całości. Rozbieram rzecz dokładniej.

Nowymi są dwa początkowe arkusze: pierwszy, zawierający przemowy, nieco odmienne od dodanych niegdyś do wydań poprzednich, o czem już wspomniałem na str. 330, mówiąc o opublikowaniu niniejszego wydania; drugi, w którym się mieści »Orthographia«, »Omylności« i dodatek »De autoritate verbi Dei«, a który nanowo przedrukowano¹⁾, choć go przytem w niczem zgoła niezmieniono.

Nowym drukiem są także trzy ewangelie: św. Marka, Łukasza i Jana, mieszczone się na kartach 133 do 250 włącznie, oraz zamieszczony po za niemi na sześciu nieliczbowanych kartach »Registr nalezienia Ewangieliiei na każdą niedzielę do roku i święta«.

Że tamte przedrukowano nanowo, o tem świadczą następujące szczegóły. — Niejedno co w nich źle wydrukowano w Części I, wydanej w r. 1551, i zanotowano w spisie »Omylności druku«, w Testamencie Nowym Zupełnym z r. 1553 po-

1) W »Orthographii« w dużo miejscach insze zupełnie dzielenie wyrazów końcowych w pojedynczych rzędkach w Części I. a insze tutaj w Testamencie Nowym Zupełnym. — Tożsamo odnosi się i do »Omylności« i do dodatku »De autoritate Verbi«. — Podaję kilka szczegółów z karty: B 4^b w. 16 w Cz. I »meis«, w Test. N. Z. »quae«; w. 17 w Cz. I »temeritate«, w T. N. Z. »culpa«; w. 18 w Cz. I »impera«, w T. N. Z. »vel itd. itd. itd.

dano poprawnie i należycie¹⁾. — Na bardzo wielu stronicach insze zupełnie tutaj i tam rozdzielenie końcowych wyrazów w pojedynczych rządkach²⁾. — Przypiski marginesowe przydłuższe, które zamieszczono w tamtem wydaniu, tu zupełnie poopuszczano³⁾.

Tak samo widnieje jasno różnica druku »Regestru należienia Ewangelii« z r. 1551 i z r. 1553. — Insze w nich foliowanie pojedynczych kart, naznaczone u ich spodu: tam literą »A«, tutaj literą »S«. — Insze u nich rozdzielenie końcowych wyrazów w pojedynczych rządkach, połączone z częstemi omyłkami⁴⁾. — Insze też ostateczne zakończenie: tam w r. 1551 zamknięto całą rzecz dwoma małymi kwadratowymi obrazkami (patrz str. 311); tutaj w r. 1553 zamiast obrazków umieszczono wyrazy »Drukował w Krolewcu Pruskim Alexander Czech, nakładem Jana Secluciana 1552.«

Natomiast cała reszta, a więc trzy czwarte Test. Nowego Zupełnego pochodzi z odtłoczenia dawniej już dokonanego.

Ewangelia św. Mateusza i położony przed nią »Regestr potrzebniejszych rzeczy« to po prostu wydanie przekładu Ma-

¹⁾ K: 133^b w. 4 w Części I »rostepnią«, w Test. Now. Zup. »prostępnia«. — K: 137^b w. 4 Cz. I »stawawszy«, T. N. Z. »stanąwszy«. — K: 138^a w. 23 Cz. I »ktorzenia«, T. N. Z. »korzenia«. — K: 144^a w. 3 Cz. I »tęi oicu«, T. N. Z. »tęi oica«. — K: 145^b w głosie ostatniej Cz. I »zbyki«, T. N. Z. »zbytki«. — K: 202^b w przypisku marginesowym (A) Cz. I »żytyche«, T. N. Z. »złotyche«. — K: 217^b głosa środkowa Cz. I »muwę«, T. N. Z. »mowę«.

²⁾ By uniknąć przeładowania sprawy, ograniczam się na kilku następujących. K: 133^a w. 24 Cz. I »gdzie tesz«, T. N. Z. »gdzie; w. 25 Cz. I »ochrei«, T. N. Z. »onci was«. — K: 143^a w. 12 Cz. I »wiatr«, T. N. Z. »prze-«; w. 14 Cz. I »czwarty«, T. N. Z. »noc« i tak dalej do końca strony. — K: 155^b w. 9 Cz. I »do końca tenc«, T. N. Z. »do końca«. — K: 156^a w. 21 Cz. I »prze-«, T. N. Z. »przećminą«. — K: 157^a w. 3 Cz. I »po wszy-«, T. N. Z. »po wszyst-«. — K: 174^a w. 31 »napęlnieni«, T. N. Z. »rze-«; w. 32 »niepodo-«, T. N. Z. »niepodobne«. — K: 208^b w. 5 Cz. I »mię-«, T. N. Z. »poczęli«. — K: 234^a w. 20 Cz. I »ócz«, T. N. Z. »ni«; w. 21 Cz. I »kto w«, T. N. Z. »za« itd. itd. itd.

³⁾ Podaję najważniejsze: na karcie 141^b, 142^b, 149^b, 150^b, 151^a, 154^a, 155^b, 157^a itd. itd.

⁴⁾ Stronica 1 (k: A 1^a resp. S 1^a) w. 6 Cz. I »b«, T. N. Z. »ostatni«; w. 10 Cz. I »a«, T. N. Z. »13«; w. 30 Cz. I »1«, T. N. Z. »pierwszy«. — Str. 2 w. 15 Cz. I »kath«, T. N. Z. »kath«. — Str. 5 w. 18 Cz. I »okwity mieli«, T. N. Z. »okmity mieli«. — Str. 10 w. 24 Cz. I »zgotowkno itd.«, T. N. Z. »zgotowano itd.«

teusza z r. 1551 żywcem tudotąd przeniesione i wcielone. Żądnej zgola pomiędzy niemi w niczem a w niczem choćby najmniejszej różnicy. Natomiast wszystkie cechy poszczególne Mateusza z r. 1551 napotykać się tu jak najwierniej, jak najściślej. — Mniejsza jeszcze o karty 1—88, bo te przeniesiono, jak widzieliśmy na str. 335, także i do Części I czyli do wydania Czterech Ewangelistów. Aleć i w nich wszelkie omyłności druku, czy to notowane czy nienotowane w zestawieniu, o ile je napotykaliliśmy w osobnem wydaniu Mateusza¹⁾, odnajdują się tutaj w Test. Nowym Zupelnym jak najdokładniej. — Więcej to uderza przy kartach 89—132. Widzieliśmy powyżej różnicę, jaka w nich zachodzi między Mateuszem a Częścią I: uwydatniły ją insza nieco końcowa paginacya; niejedne odmiennie raczej źle wydrukowane słowa; insze rozdzielenie wyrazów kończących przytoczone rządkki; przypiski marginesowe pomniejszczane niezupełnie w tem samym miejscu stronicy²⁾. Otóż w Test. Nowym Zupelnym wszystkie te przytoczone szczegóły przedstawiają się aż do najdrobniejszego odcienia najzupełniej tak samo jak niegdyś w Mateuszu z r. 1551. — A tożsamo dosłownie odnosi się i do Regestru. Wylczyłem powyżej poszczególne różnice między Regestrem Mateusza a Regestrem Części I czyli Czterech Ewangelistów³⁾. W Regestrze Test. Now. Zupelnego wszystko to aż do ostatniej joty ukazuje się najściślej tak samo jak niegdyś w Regestrze Mateusza z r. 1551. — W końcu o prawdziwości mego twierdzenia świadczy wreszcie i to, co na samym początku niniejszej części bibliograficznej podalem o papierze, druku, czcionkach użytych do osobnego wydania Mateusza⁴⁾, gdyż wszystko to, chociaż inaczej przedstawia się w Części I, tutaj jednakże, w Test. Nowym Zupelnym: i w Regestrze, i w kartach 1—88, i w dalszych 89—132, przejawia się nawet w najdrobniejszych szczegółach najdokładniej tak samo jak w Ewangelii Mateusza z r. 1551.

Zaś całą Część Wtorą czyli »Dzieie i Pisma Aposztolskie« wzięto ryczałtem z wydania r. 1552 i tudotąd przeniesiono, wcielono. — I tutaj o jakiejśkolwiek różnicy pomiędzy niemi

1) Odnosne cytaty podane na str. 336 w przyp. 1 i w przyp. 2.

2) Odnosne cytaty patrz na str. 337 przyp. 1, 2, 3, i 4, i str. 338 przyp. 1.

3) Podalem na str. 336 w przyp. 3.

4) Patrz str. 334.

nie ma zgola mowy¹⁾); a odnosi się to do wszelkich pojedynczych części, czy to do położonych na samym początku obydwóch przemów (do Zygm. Augusta i do chrześc. czytelnika) oraz Rejestru wynalezienia epistoły, czy to do tekstu przekładu, czy też wreszcie do zamieszczonych na samym końcu Omylności druku na prętkiem przeczytaniu obaczanych i oznaimionych. — Owszem pojedyncze pomyłki drukarskie popełnione w Części II z r. 1552 a jednak »nieobaczone i (w Omylnościach) nieoznaimione«, odnajdują się w Test. Now. Zup. jak najwierniej i najściślej²⁾ do tyła, że wszelka wątpliwość o identyczności jednego i tegożsamego ich odtłoczenia jest stanowczo wykluczoną.

A wytłumaczenie i zupełne wyjaśnienie genezy tej osobliwej mozaikowej składaniny wcale nietrudne.

Po wydaniu Części I czyli Czterech Ewangelistów przekład Mateusza przestał być pokupnym i niebardzo się rozchodził; ceniono go wprawdzie wielce po stronie nowowierczej, liczono się z nim po stronie katolickiej, jak tego dowodem polemizujący z nim Stanisław ze Lwowa we wspomnianej Apologii³⁾; ale kupujący wolał nabyć całość wszystkich przełożonych i wydanych ewangelii, gdzie i wykład Mateusza miał w zupełności, aniżeli tylko ich początek, samego Mateusza. Należało zaś Seklucyanowi obawiać się, że po wydaniu przekładu całego Nowego Test. rzecz jeszcze się pogorszy. A przecież Mateusz naraził go był na tyle trudu, pracy, przepraw i przykrości, wreszcie na tyle kosztów, spowodowanych nakazanym przedrukiem większej jego części już odtłoczonej. Jakże to wszystko teraz zaprzepaścić i na wielce dotkliwą stratę pieniężną się narazić?

1) Pomyłkę w inicjale na k: 44^b, gdzie Cz. II ma »A«, zaś T. N. Z. p. hr. Z. Czarneckiego z Ruska ma »P« poprawiono już w czasie odtłaczania Części Wtorej; dowodem tego egzemplarz T. N. Z. biblioteki hr. Zamojskich we Warszawie, który w odnośnem miejscu ma inicjał »A.« — Tożsamo należy powiedzieć o mylnem oznaczeniu karty 26^{ej} liczbą XXV w T. N. Z. egzemplarzu bibl. hr. Zamojskich, podczas gdy egzemplarz T. N. Z. hr. Czarneckiego ma należyty liczbę XXVI.

2) Przytaczam kilka najważniejszych. K: * 1^a w. 6 »chflay«; w. 30 »wykład«. — K: 19 oznaczona liczbą IX. — K: 34^b w. 8 »prasników«. — K: 46^b marginesowy przypisek drugi »przałożenie«. — K: 197^a w. 19 »barantk« itd. itd. itd.

3) Patrz str. 214.

Wśród tych przeróżnych obaw i niepokojów uzyskał on wspomniany już kilkakrotnie przywilej książęcy z 13 kwietnia 1552 r. Nadzieja odbytu całego przekładu Now. Test. wzrosła teraz bardzo znacznie; przez dłuższy przeciąg czasu nie potrzebował obawiać się żadnego współzawodnika, żadnej konkurencji; więc mógł liczyć i liczył też na to, że, zanim czas przywilejem naznaczony upłynie, liczba egzemplarzy królewieckiego przekładu rozejdzie się o wiele większa, aniżeli wprzód przypuszczał, gdy wydawnictwo dopiero rozpoczynał a o przywileju jeszcze mowy nie było, owszem niebezpieczni przeciwnicy całe jego usiłowanie zupełnie zwichnąć grozili. Wnet stało się postanowienie, że tuż po ukończeniu i wydrukowaniu pozostałej ostatniej części przekładu, zabierze się niebawem do wydania Test. Now. Zpełnego, do którego zużyje i wcieli nierozchodzące się już egzemplarze Mateusza, a tym sposobem wszelkiej stracie i wywiązującemu się stąd niepomiernemu zawodowi skutecznie zapobieży.

Działo się to mniej więcej wiosną 1552 r. Wtóra Część wówczas jeszcze nie była opublikowaną, zabierał się dopiero do jej druku. Wobec tego kazał teraz odtłaczać z niej liczbę egzemplarzy pojedynczych arkuszy o wiele większą aniżeli wpierv; miała ona wystarczyć na ilość odpowiadającą egzemplarzom Części I, ale prócz tego miała także jeszcze wystarczyć, iżby razem z nierozsprzedanem wydaniem Mateusza utworzyła projektowany Testament Nowy Zpełny.

Insza była sprawa z 3 ewangeliami: św. Łukasza, Marka i Jana. Gdy je latem r. 1551 drukowano, jeszcze Seklucyan o takim ułożeniu się rzeczy nie wiedział; odtłoczono je wtedy w tylu egzemplarzach ile potrzeba było na Część I czyli Czterech Ewangelistów; nie było więc ich w zapasie, a stąd trzeba było je przedrukować nanowo. Zabrano się do tej pracy tuż po wydaniu Części Wtorej, uskutecznionej we wrześniu, a że wszystko było przygotowane i rzecz nie nastęrczała żadnych poważniejszych trudności, więc ukończono przedruk w listopadzie, najpóźniej w grudniu tegoż samego roku, jak świadczy zamieszczony na końcu przedruku króciutki dodatek: »drukował w Krolewcu Pruskim Aleksander Czech nakładem Jana Secluciana 1552«.

Oczywista, że trzeba było także wydrukować nowy całkiem napis całości i przemowy umieszczone w początkowym arkuszu,

jak to rzeczywiście uczyniono, boć dawniejsze ich brzmienie nie zawsze i wszędzie odpowiadało zmienionemu położeniu rzeczy. Może stąd, że właśnie tej pracy dokonano trochę później niż przedruku 3 ewangelii, a może też, że chciano Testamentowi Nowemu Zpełnemu nadać w zamiarze księgarskim najświeższą datę, dość na tem, że jako rok wydania położono w napisie 1553.

Oto sposób, w jaki powstał i ukazał się w handlu księgarskim Test. Nowy Zpełny. Przypomina on mocno i potwierdza zarazem, co wyżej wspomniałem o wytworzeniu Ewangelii św. Mateusza we wydaniu Części I, jak znów na odwrót tamtejsze postępowanie Seklucyana ułatwia we wielkiej mierze zrozumienie genezy Test. Nowego Zpełnego i prawdziwość niniejszego przedstawienia rzeczy zatwierdza.

A rezultatem ostatecznym wszystkich tych poszukiwań i wszystkiego, co się o bibliograficznej stronie przekładu królewieckiego rzekło? — Nasi i obcy bibliografowie wyliczają zwykle sporo jego wydań! Tymczasem, ściśle rzecz biorąc, w rzeczywistości aż po rok 1554 nie istnieją ani nawet dwa! Jest to jedno tylko wydanie, z początku ustawicznie kontynuowane przez publikacją pojedynczych części je składających, a następnie złożone, raczej sklecone w całość z dodrukowaniem niedostającego kawała!

5. Czy zaś po za niem były jeszcze inne dalsze jakie późniejsze wydania?

Sądzę, że tak; rzecz wydaje mi się, co najmniej, bardzo prawdopodobną. — Na popycie i odbiorcach, nawet pomimo publikacji Test. Now. Zpełnego, nie zbywało; kupowano go w Prusach, ale kupowano tłumnie i w Polsce, gdzie reformacja już się tymczasem na dobre rozwieliżyła, gdzie więc drukowanego polskiego przekładu Nowego Testamentu wielce potrzebowano, a innego nabyć nie było można, bo poprostu nie istniał; zaś Seklucyan, był zbyt sprytny i przebiegły, by tego zawczasu nie poznać i nie wyzyskać należyście przez postaranie się o nowe wydanie czy nawet wydania. — Więcej jeszcze potwierdzają to przypuszczenie słowa Jak. Wujka w przedmowie do Tłumaczenia Now. Testamentu z r. 1593 gdzie mówi: »a co się tknie nowych Testamentów, ich się tak wiele namnożyło, że

każda sekta ma swój własny przekład Nowego Testamentu; Lutrowie Seklucyanów, w Królewcu r. 1555 drukowany, z komentarzami albo z wykładami swemi; Kalwinistowie Brzeski, także z przydatkami mistrzów sekty swojej; Nowokrzeńcy, drugie dwa oprócz Nieświeskiego, Nowy Testament Budnego srodze sfalszowany, y bluźnierskimi przypiskami nadziany, a Czechiczów drugi teyże niezbożności y bluźnierstwa pełny«. Podobno także i Sam. Dombrowski w przedmowie do wydania przekładu Nowego Test. z r. 1728 w Lipsku drukowanego świadczy o dwóch dalszych wydaniach całego przekładu Seklucyanowego z r. 1554 i 1555.

Dotychczas jednakże nie odnalazł się żaden egzemplarz z owych wydań, więc nie można wypowiedzieć nic pewnego o ich istnieniu, a tem mniej o ich ustroju i wewnętrznej wartości.

III. Jego twórca.

Wszystkie owe co dopiero opowiedziane sprawy budzą swem wspomnieniem nasze zajęcie i dzisiaj jeszcze, choć już czwarty wiek dobiega od czasu, gdzie się one rozgrywały i rozwijały.

Wszakże nierównie ciekawszą, a także i donioślejszą jest sprawa, kto rzeczywiście twórcą opisywanego przekładu Now. Test., kto go istotnie dokonał, z pod czyjego-to właściwie pióra on wypłynął.

*

I. Przeważnej liczbie czytelników wyda się postanowione zagadnienie wprost dziwnem.

Bo i jakżeż? Toć przecież sam Seklucyan w liście pisany w r. 1563 dn. 11 listopada do rajców trzech miast królewieckich¹⁾ mówi najwyraźniej: »ego totum Novum Testamen-

¹⁾ Patrz Ringeltaube »Nachricht von den polnischen Bibeln. Danzig 1744.« str. 47 przyp.

tum in polonicam linguam transtuli et meis propriis sumptibus edidi«, a wszyscy nasi i obcy pisarze począwszy od Stanisława ze Lwowa ¹⁾, Marc. Bielskiego ²⁾ i Jak. Wujka ³⁾ aż po dzisiejszy dzień jednogłośnie i jednogłośnie ów przekład Seklucyanowi przyznają i przypisują; nie spotkałem się przeniegdy, nie już z odmiennem, wprost przeciwnem zdaniem, ale nawet ani z jakimś podejrzeniem, powątpiewaniem, w tym względzie wyrażonem.

A jednak ani przez chwilę nie wahałem się wypowiedzieć stanowczo przekonania, że omawiany przekład nie jest płodem Seklucyanowym!

Przyznając chętnie, że Seklucyan ma około niego pewne zasługi, powiem nawet, pewien w nim współdziałł; on go wywołał, postarał się, iżby go dokonano, spiesźnie dokonano;łożył potrzebny nakład na jego wydrukowanie; usuwał, jak umiał, przeróżne przeszkody w jego opublikowaniu, rozszerzaniu itd. Ale na tem też stanowczo koniec — Przekładu samego dokonał ktoś zupełnie inшы! — Można więc chyba w znaczeniu przenośnem mówić o Seklucyanowem Tłumaczeniu Now. Test. tak, jak się mówi o Tłumaczeniu Szarienbergertowem z r. 1556, gdzie gwoli nadania rzeczy jakiegokolwiek nazwy, używa się nazwiska wydawcy i drukarza, nie zaś nazwiska rzeczywistego tłumacza. Toć ja sam posługiwałem się tym sposobem mówienia na stronicach poprzednich; nie chciałem sprawy przesądzać, zanim bym ją należycie rozwinął i uzasadnił; nie chciałem też równocześnie, przez zbyt rychle a niewyczerpujące poruszenie zagadnienia, plątać i zaciemniać rzeczy różnych, z których każda niełatwa, każda osobnego a gruntownego załatwienia się domagała. Mógłem był wprawdzie użyć nieokreślonej nazwy: tłumacz królewieckiego przekładu Nowego Testamentu z r. 1551 i 1552, jak to tu i owdzie uczyniłem; ale ta nazwa straszliwie rozwlekła, ciężka, a tu było trzeba używać jej co chwila, w najrozmaitszych zwrotach i odcieniach; dobra ona może w teoryi, ale nie w praktyce, a przynajmniej nie

¹⁾ Porównaj jego powyżej na str. 211 przytoczoną Apologię z r. 1554, gdzie na marginesie kart. 47-76 i 106-113 Tłumaczenie Mateusza często i wyraźnie Seklucyanowi przypisuje.

²⁾ Patrz jego odnośne słowa powyżej na str. 331.

³⁾ Patrz str. 345.

w praktyce domagającej się nader częstego jej zastosowania. — Natomiast nie wolno utrzymywać, że to Seklucyan rzeczywiście tłumaczem pomienionego przekładu, że on go dokonał, że to jego duchowa literacka własność, czyli krótko i poprostu: że to tłumaczenie Seklucyana!

Rozumiem doskonale przeciwieństwo, w jakie przez to me twierdzenie stawiam się do powszechnego dotychczasowego zdania i przeświadczenia, a stąd i ścisły obowiązek, abym je należycie i dokładnie udowodnił, boć inaczej musiałoby się swem ostrzem zwrócić dotkliwie przeciw mnie samemu. Równocześnie jednakże trzeba mi pamiętać i o tem, aby wywodami nad miarę drobiazgowymi sprawy zbytnio nie rozwlekać. W roztoczeniu szczegółów zachowam porządek genetyczny, podam je w takim, w jakim mi się z kolei rzeczy same nie już nasuwały, ale wprost narzucały i zwolna swą siłą do wypowiedzianego przekonania nakłoniły; sposób to najdogodniejszy, by czytelnik mógł i sprawę sam zbadać, i o niej własne zdanie sobie wytworzyć. Przyczem proszę uwagę zwrócić na to, że nie mniemam wcale, jakoby każdy z podanych szczegółów pojedynczo, w oderwaniu od reszty, miał już w sobie zupełną siłę dowodową, i całkowicie me zapatrywanie potwierdzał, pewnem i stanowczem czynił; toć nie są one jeszcze dowodami, ale raczej licznemi częstkami jednego rozległego przydłuższego dowodu, a siła ich dopiero wtedy może jasno wystąpić i należyście podziałać, gdy wszystkie razem w całość się zwiążą czyli na dowód złożą. Okaże się bodaj nieraz w toku rzeczy, jak wielce to zastrzeżenie, za wczasu uczynione, było przydatnem, a może nawet potrzebnem.

A) Rozpatrzmy się w tem, co nam nasuwa i podaje samo królewieckie Tłumaczenie Nowego Testamentu z r. 1551—52.

1. Rozpaczynam od jego przeróżnych lingwistycznych właściwości i im pokrewnych objawów.

Z tego, co dotąd powiedziano i powyżej w obszerniejszych ustępach przytoczono, znany nam już w dość wystarczającym stopniu Seklucyanowy język i styl; gdzie on dość znośnym, tam widnieje w nim wszędzie w mniejszej lub większej mierze obca dłoń, obca pomoc literacka ¹⁾; zaś co Seklucyan sam i samo-

¹⁾ Patrz powyżej str. 189 i 257.

dzielnie napisał, to razi niejednokrotnie różnorodną nieforemnością, wprost nieudolnością; dość przypomnieć i wskazać na Mały Katechizm z r. 1544¹⁾, a znów z r. 1549 na przedmowę do »Kupca«, powyżej wspomnianą i przywiedzioną²⁾; prawda, że z czasem począł on się wyrabiać i pisać coraz poprawniej i lepiej; świadczą o tem przedmowy do »Postylli« z r. 1556, do »Rycerstwa chrześcijańskiego« i do »Przygotowania chrzest. ku śmierci« z r. 1558, z których poniżej niektóre ustępy przytoczę; widoczna, że pracował umysłowo ustawicznie dalej, a stąd też pod względem literackim się rozwijał; ale i w nich widnieje wcale wyraźnie jego zwykły: ciężki, rozwlekły a przytem nieraz niejasny i niepoprawny sposób pisania, jak to na odnośnem miejscu zobaczymy. — Tutaj w tłum. Now. Test. napotykamy coś wręcz odmiennego: zdania krótkie, jędrne, jasne, a ich język czysty, piękny, prawdziwie szlachetny; by się nie wydawało, że to jakieś moje osobiste uwidzenie, powołuję się na nasze najpierwsze powagi, na pp. hr. Tarnowskiego³⁾, prof. dr. Brücknera⁴⁾ itd. A odnosi się to nie tylko do tekstu tłumaczenia, ale także i do przydanego doń komentarza czyli wykładu; prawda, że znać w nim tak, jak i w drugiej części Pism apostolskich⁵⁾, jakiś pospiech a stąd jakieś obniżenie, ale bądź co bądź jest to jeszcze zawsze język gładki i potoczysty, a przytem poprawny i ponętny, różny niezmiernie od języka i stylu właściwych dziełek Seklucyanowych, czy to wcześniejszych czy też późniejszych. Więc prawie mimowoli powstaje niemałe powątpiewanie, niedowierzanie: czy podobną, by to był przekład pióra Seklucjana, czy tu raczej nie zachodzi jakieś nieporozumienie, jakieś pomięszanie osób rozmyślne lub nieumyślne. Już to szkopał nie lada, a przecież to dopiero zaledwo początek podjętej rzeczy.

1) Patrz powyżej str. 187.

2) Patrz powyżej str. 255 i 256.

3) »Historia Liter. Polskiej. Kraków. 1903.« tom I str. 108: »Seklucyan wydał przekład Nowego Testamentu, w którym język jest prawdziwie pięknym.«

4) »Mikołaj Rej. Kraków 1905.« str. 93 »Nieskończenie wyżej (od inszych pism Seklucyanowych) stanął jego przekład ewangelji i listów apostolskich, główny tytuł jego chwały, z r. 1551 i 1552; mimo wszelkich zaczepek tłumaczenia i wykładu wychodzących od nienawistnika Maleckiego, praca to z Seklucjanowych najlepsza i największa i najlepiej też przyjęta.«

5) Patrz powyżej str. 277 przyp. 1.

znaki: »i« i »Ź« (patrz str. 313); u Seklucyana nie napotyka się ich w następnym czasie już przenigdy, ani w dziełkach drukowanych u Daubmana¹⁾, ani też nawet drukowanych u tegoż samego Augezdeckiego, który drukował Tłum. Now. Test. i ową głoskę w swym zapasie czcionkowym posiadał²⁾. Grafika z r. 1551 nalegała o kreskowanie ścięzionych samogłosek »á«, »é«, »ó« i przepisane kreskowanie nieźle dopilnowywała; natomiast we wszelkich dalszych drukach Seklucyanowych, wykonywanych nawet u Augezdeckiego, ani śladu jakiegokolwiek kreskowania owych liter; nigdzie nie napotkasz tam kreskowanego »é« lub »ó«, a jeżeli przypadkiem i bardzo wyjątkowym sposobem zabląka się gdzieś kreskowane »á«, to nie będzie ono ścięzionem, ale właśnie otwartem, jakby na przekór wyluszczonej zasadzie³⁾. Grafika z r. 1551 stawiała wprost jako zasadę, by najczęstszy spółgłoskowy nie oznaczać głoską »y«, jak to dotąd mylnie czyniono, ale raczej głoską »i«⁴⁾; natomiast u Seklucyana czy to w pismach z r. 1556, czy też z r. 1558, a nawet z r. 1568 brzmi ów spółgłoskowy prawie stale »y«. Jednem słowem, z tego wszystkiego co grafika z r. 1551 w przeciwieństwie do grafiki Seklucyanowej z r. 1549 podawała, przepisywała, Seklucyan w dalszych swych pismach nieczego nie zachowywał, zawsze i wszędzie od tego odbiegał, owszem czegoś zupełnie innego się trzymał!

Następuje pisownia nader oryginalna. — Trzeci przypadek liczby mnogiej rzeczowników rodz. męsk. i niejak. kończy tłumacz królewiecki ze zasady na »um«, zaś dowieszony do

¹⁾ Od r. 1549 począwszy (patrz str. 267) drukował Seklucyan wszelkie swe pisma i wydawnictwa stale u Augezdeckiego; r. 1557 opuścił Augezdeckiego na zawsze Prusy i Królewiec, jak o tem będzie pod koniec § 6, a Seklucyan przeniósł się odtąd ze wszystkimi swymi pracami do drukarni J. Daubmanna.

²⁾ Znak »Ź« nie pojawia się już przenigdy; zaś znak »i« jeżeli niekiedy, ale to w nader rzadkim przypadku, się pojawi, wtedy użyto go niechybnie w znaczeniu, jakie miał dawniej (patrz str. 313 przyp. 1), a nie w znaczeniu, jakie mu nadał twórca królewieckiego Tłum. Now. Test. i dołączonej do niego ortografii czyli raczej grafiki.

³⁾ Patrz powyżej str. 312.

⁴⁾ Mówi o tem (A 1 b): »Bo tesz sama (głoska »i«) może całe słowo uczynić, iako gdy mowiemy: wiara a cnota są chrześcijańskie skarby i kochanie. Bo coby tu niektorzy miasto »i« położyli »y«, tedy wiedźmy, że »y« inszy ma dźwięk niż »i« itd.«

niego przymiotnik na »em« lub »iem« np.: oicum dobrem (karta 11^a); nieprzyiacielum swoim (18^b); phariseuszum i inszem (19^a); patronum naszym (25^a); naiemuikum falesznem (44^b); robotnikum prawem (46^a); ludzkim sądum i rozumum (74^b) i tak dalej bez końca¹⁾. — W przeróżnych przypadkach liczby pojedynczej przymiotników rodzaju żeńskiego, a niekiedy i rzeczowników tegoż rodzaju, jako też w licznych przysłówkach używa on zakończenia »yi« zamiast powszechnie i wówczas już używanego »ei« lub »ej« np.: onyi pierwszy sprawiedliwości (3^b); wolei boży (4^a); w tyi mowie (4^b); ktorzy inszyi rzeczy przyszyi (8^b); na puszczyi (9^a); o naszymi dobroci (11^a); z inszyi przyczyny (20^a); to znów: raczyi (3^a, 40^b, 41^b, 116^a itd.); więcyi (15^b, 16^b, 17^b, 24^a, 145^a, 157^b itd.); inaczyi (4^b, 14^a, 19^b itd.); pierwiy (1^b, 22^b, 42^b, 123^b, 127^a itd.); prędyi (26^a, 32^b, 34^a itd.); gorzyi (11^a, 35^a itd.); niżyi (14^b, 18^b itd.); wyszyi (2, 153^a itd.); dłużyi (2, 42^b itd.) — Głos »w« w środku wyrazu oznacza tłumacz przez literę »f« np.: chfalić (167^a, 197^a itd.); chfała (5^a, 5^b itd.); fała (31^a, 34^a itd.); chfilka (24^b); chfycić (33^b, 36^a); kfapić się (35^a, 115^b); kfás (64^a, 67^a); kfiat (8^b); krfi (124^a, 125^b, 140^a); schfiwać (2, 157^a); sfary (100^b); sfinia (196^a); sfitanie (228^a); trfoga (5^a, 35^a); tfardo (2, 16^a, 45^a); trfać (41^b, 85^a). — Wyraz »nikt« pisze stale »nigd« (3^b, 14^a, 19^b, 23^b, 24^b, 32^b, 37^a, 48^b itd. itd.) — A wszystko to nie dzieje się jakoś przypadkowo, jakoby mimowoli i wiedzy, jakoby z pomyłki; dzieje się niezliczenie wiele razy, prawie stale, regniarnie, konsekwentnie; więc pochodzi widocznie z jakiegoś systemu ortograficznego, jaki tłumacz Now. Test. na wzór swej grafiki sobie był wytworzył i sumiennie tu zastosowywał; pragnął pisać tak, jak mówił, a że wymawiał jakoś twardo, grubo czy pochyło więc i jego pisownia poczęła się w takiż sam sposób kształtować. Nie wchodzę w to bynajmniej, czy taka pisownia słuszna czy niesłuszna, czy ona się znajdzie u inszych naszych ówczesnych pisarzy krajowych lub pruskich; pozostawiam tę sprawę chętnie pp. filologom i literatom. Mnie do mego celu jak najzupełniej dość na tem, że w omawianym przekładzie Now. Test. owych ortograficznych

¹⁾ Tak tutaj, jak i we wszystkich dalszych cytatach, przytaczam dla przykładu tylko niektóre miejsca, gdzie odnośny wyraz zachodzi, bo inaczej nie byłoby przytoczeniem liczby i miary.

W ślad za nim idą sprawy o wiele jaskrawsze a zarazem i donioślejsze. Czytelnika obznajomionego chociaż tylko jako tako z pismami Seklucyana uderzają w Tłum. Now. Test. bardzo wczesnie dwa nader osobliwe a wyraziste, dużo mówiące objawy.

Rozbieram pierwszy: w Tłum. Now. Test. zachodzi mnóstwo charakterystycznych właściwości, których Seklucyan wcale nie zna. Nie sposób przytaczać wszystkie, przywiodę najczęstsze i najgłówniejsze.

Najprzód grafika opisana na str. 311 itd. Mniejsza o to, że ona różni się dość mocno od grafiki Seklucyana z r. 1549; toż z wpływem czasu i nauki można odmienić niemalże swe zdanie i zapatrywanie. Idzie o coś zupełnie iuszego. Widzieliśmy powyżej jak jej twórca starał się zastosować ją ściśle w całym Tłum. Now. Test., a jeżeli nie zawsze i nie wszędzie się to stało, to poszło nie z jego winy, ale raczej i prawie jedynie z winy, raczej niedostatku drukarni Augesdeckiego¹⁾. I to rzecz zupełnie naturalna; była ona płodem jego ducha, owocem dłuższych a niełatwych dociekań, więc przyłgnął do niej sercem całym i wciąż mu stała na myśli i pamięci. — Ale w takim razie przez nienuknioną konsekwencyę naturalnem i coś dalszego jeszcze. Gdyby tłumaczem królewieckiego przekładu Now. Test. a twórcą przydanej do niego i zastosowanej w nim grafiki był Seklucyan, to byłby on niechybnie dalej jeszcze ze zamilowaniem i pieczołowitością ją rozwijał, ulepszał i udoskonalał, a co najważniejsza i nienukniona, był jej niechybnie i niewątpliwie używał w dalszych swych pracach, dziełkach. A tu nic z tego wszystkiego! Seklucyan po wydaniu Tłum. Now. Test. żyje jeszcze dwadzieścia pięć lat z górą, pisze i drukuje niejedno, ale o owej grafice nigdy już, ani jednym nawet słowem nie wspomina²⁾. Owszem zachodzi tu coś wręcz przeciwnego, wprost niespodziewanego! Grafika z r. 1551 wprowadziła do dotychczasowej grafiki polskiej dwa nowe

1) Patrz powyżej str. 314 i następnę.

2) A ten objaw wyda nam się jeszcze dziwniejszym, jaskrawszym, gdy sobie uprzytomnimy, z jaką to lubością powracał Seklucyan do swego nieudałego marnego Małego Katechizmu, który przyczepiał i drukował, gdzie tylko jakoś mógł np. w Katechizmu większego wyd. 1^om z r. 1547, 2^om z r. 1549, 3^om z r. 1568, w Postylli z r. 1555.

osobliwości w bród, że płyną z pewnej, stałej, z góry postawionej zasady. — Natomiast we wszelkich pismach Seklucyana jakichkolwiek, wydawanych przed lub po r. 1551—1552 a drukowanych gdzie tylko bądź, czy u Weuirechia, czy u Daubmanna, czy też nawet u Augездеckiego, nie ma ich zgoła wcale; przy usilnej pilności można wprawdzie i w nich ułoić niekiedy coś takiego, ale wnet się okaże, że to poprostu pomyłka czy niedopatrzanie się drukarza lub autora, zaś z reguły coś wręcz odmiennego od owych wymienionych osobliwości zawsze i stale zachowywano i zastosowywano!

Przyłączają się dość oryginalne, a nie zawsze dźwięczne, gładkie, pożądane formy językowe.

Dodatek »-ei« wiesz się gdzie tylko może np.: abowienici (17^a, 65^a, 96^a itd.); a tać (3^b, 13^a); a toć (4^a); a toć (4^a, 44^a, 126^a); boć (4^b, 7^b, 14^a); iścieć (11^a, 54^a, 70^a); otoci (31^a, 180^a); jakci (65^b, 84^b); temci (35^a, 65^a); tesci (126^a) i tak dalej bez końca. — Tak samo dodatek »-to« np.: boguto (76^b, 77^a, 144^a); tyto rzeczy (8^b, 18^b, 20^b, 27^a); styto (20^b); ktoreto (18^b, 164^b, 165^b) itd. itd. — To znów osobliwe jakieś połączenie np.: owszekiściego, iżściego, abyściemu (49^a); kutyiem przyszli (72^b); jestechny i my (17^b, 46^a); żechny jestechny (34^a) itd. itd. — Wałą starodawne aorysty w przeróżnych odzieniach np.: abychia (5^b); abychmy (7^a, 35^b); ażebychny (5^b, 8^a); ażebych mogli (8^a); gdziebych (12^a); jakobychny (8^a, 39^a); o ktoremechny (125^a); niedbalibychy (102^a); żecich (29^b) itd. itd. — Wreszcie ulubione zdrobnienia np.: łatwiuczko (92^b); małuczko (24^b); miarniuczko (14^a, 85^a); niewieluczko (52^b); pilniuczko (18^b, 24^a, 24^b); staruczki (75^a); ubożuczko (6^a, 78^b, 85^b) itd. itd. — I znów tożsamo spostrzeżenie, co poprzednio. Wszystkiego tego w przekładzie Now. Test. pełno na każdej karcie, stronie; tłumacz lubuje się wprost w tych formach, one przeszły mu widocznie w krew i kości, bodaj, czyby on umiał bez nich się obyć, ich uniknąć. — Natomiast u Seklucyana tego się nie doszukasz. Użyje on kiedy niekiedy formy »boć« albo »bych«, ale na tem koniec, po za nią już się nie wysunie.

A wreszcie cały szereg osobliwie ukształtowanych wyrazów n. p. gront (11^a, 34^a, 60^a, 72^b, 81^b, 148^a, 155^a, 177^a, 183^a, i t. d.); borzyć (11^a, 12^b, 63^a, 97^b, 110^b, 115^a, 146^a, 155^a, i t. d.);

obchodzić (12^a, 37^a, 130^a, 101^b; 11^a, 25^a, 32^a, 74^a, 107^a, 113^a i t. d.). To mówi: błada* na wyrażenie łacińskiego *vacc* zamiast zwykłego *biada*. (105^a, 106^a, 114^a, 121^b, 135^b, 157^b, 176^a, 185^a, 189^a i t. d.); *leć* zamiast zwykłego *ślad* (2^b, 21^b, 73^a, 88^b, 96^b, 102^b, 101^b, 119^b i t. d.); *biady* (6^b, 8^b, 10^b i t. d.); *złumieć* (27^a, 65^a, 90^a, 91^a, 101^a i t. d.). Powracają one tu w przekładzie ustawicznie, powtarzają się bez liczby, a zawsze i stale, z bardzo małym wyjątkiem — tej samej postaci, w tem samym niezwykłym brzmieniu, więc widocznie pochodzą nie z jakiegoś chwilowego niedopatrzenia się, ale raczej z przyzwyczajenia; sam tłumacz okazywał ich niezwykły śc czy raczej *osobliwość*, więc już za wczesną się zaszczerzył, by go snadź niektórzy Czechem od Czerwińska nie przechrzczili?). — Sekineyanowi wszystko to całkiem obce, nieznané; używa on tych wyrazów wielokrotnie, ale zawsze w brzmieniu zwykłym, a więc: grnąć, burzyć, obchodzić, biada i t. d.; chyba tylko czasem, ale to niezmiernie rzadko, zabląka się i u niego jakieś *bluet*.

Jakżeż to wszystko pogodzić, jakośkolwiek rozumnie, logicznie, ze sobą powiązać, połączyć?

Wątpliwość czy podejrzenie, jakie poczęło się wytwarzać z powodu różnicy języka i stylu, teraz wobec tych charakterystycznych a wręcz przeciwnych właściwości, zamienia się zwołała wprost w niewiarę: to nie sposób, by twórcą Tłumaczenia Now. Test. był Sekineyan, boć w takim razie trzeba by przecież owe przeciwieństwa, sprzeczności wyjaśnić, rozwiązać, usunąć, a jakże to tutaj uczynić bez zadawania prawdziwie oczywistego gwałtu?

To pierwszy z owych wspomnianych objawów.

A drugi?

Jest on całkiem odwrotnym, a niemniej znamionym jak ów pierwszy. Są pewne *osobliwe* szczegóły, zachodzące w piśmiach Sekineyana, które powinny zachodzić niechybaie w Tłumaczeniu Now. Test., jeżeli tenże jest rzeczywiście przekładem

1) O to obchodzić *kać* Sekineyana stary Madocki w pokreślonym egzemplarzu warszawskim Ewangelii św. Mateusza na k: 12^a — jako też i owo *leć* (patrz powyżej str. 281) we wstępnym arkuszu k. A 4^b, o którym wyraźnie mówi *le, quid sit, nescitur*.

2) *Wykład znaków: w arkuszach wstępnych (B 1^a).

Seklucyanowego — tymczasem sprawa ma się zupełnie inaczej, wręcz przeciwnie.

Zaczynam od rzeczy drobniejszych. — Seklucyan pisze stale a charakterystycznie we »Wyznaniu wiary« liczb. mnog. »królowie« (karta: A 1^b, A 2^a, A 2^b, A 3^b, G 1^b, G 1^a). Zaś w Tłum. Now. Test. nie ma tej formy ani razu, zawsze i wszędzie »królowie«, ilekroć razy ten wyraz zachodzi (84^a, 208^b, II 6^a i t. d.). — Albo znów Seklucyan pisze wszędzie i zawsze, jak należy, »na wiek wickow«, zaś Tłum. Now. Test. zawsze i wszędzie »na wicki wickum« (34^a, 53^a, 67^b, 127^b i t. d. i t. d.) i dopiero pod koniec w Części Wtorej od karty 102, gdzie już widoczny pospiech i zaniedbanie, jak o tem było obszerniej na str. 277 przyp. 1 pojawia się zwykle wyrażenie.

Przechodzę do ważniejszych. — Znane słowa Zbawiciela »coelum et terra transibunt (παρελεύσεται), verba autem mea non praeteribunt« (Mat. 24, 35. Marek 13, 31. Łuk. 21, 33.) Seklucyan przekłada całkiem odmiennie od oryginalnego tekstu i Wulgaty »niebo y ziemia przemienią się, ale słowo moje nigdy się nieprzemieni« (»Wyzn. wiary« C 1^b); i widocznie lubuje się w swem odmiennem pojmowaniu rzeczy, bo powtarza tożsamo w swym »Więszym Katechizmie« z r. 1547 aż po trzykroć (karta: E 3^a, F 4^b, S 3^a), tudzież we wydaniu z r. 1549, a nawet, co osobliwsza, we wydaniu z r. 1568 (karta: C 1^b, C 8^a, K 2^a). Tymczasem w Tłum. Now. Test. z r. 1551 i 1552 czytamy we wszystkich owych trzech przytoczonych miejscach stale »niebo i ziemia przemienią, słowa moje nieprzemienią« (k: 114^b, 156^a, 207^b). — Albo znów owe doniosłe słowa Zbawiciela: »ego sum via, veritas et vita« (Jan 14, 6). Seklucyan, ilekroć ich użyje we »Więszym Katechizmie«, zawsze przełoży »yam iest dzwierz, prawda i droga«, a czyni to nie tylko we wyd. z r. 1547 (k: E 3^a, P 1^b) i z r. 1549, ale nawet we wydaniu 3^{em} z r. 1568 (k: C 1^b, II 2^a), zaś Tłum. Now. Test. podaje, jak trzeba, »jamci iest droga i prawda i żywot«.

Najwięcej jednak przycisku kładę na następujące szczególności. — Seklucyan ma w swych katechizmach kilka dłuższych ustępów Now. Test., mianowicie: słowa modlitwy pańskiej (Mat. 6, 9. Łuk. 11, 2); słowa »o świętosci ołtarza« czyli wieczerzy pańskiej (Mat. 26, 26. I Cor. 11, 23) i słowa »o klu-

szach kościelnych, czyli o władzy rozgrzeszania (Jan 20, 23). A jak je podaje w Małym Katechizmie z r. 1545, tak je dosłownie zachował, przedrukowując ów Mały Katechizm we wszystkich wydaniach Większego Katechizmu: w 1^{oim} z r. 1547, w 2^{oim} z r. 1549; w Przedmowie do Postyli z r. 1556; i w 3^{oim} wydaniu Większ. Katech. z r. 1568. Nigdzie nie ma zmiany, wszędzie ten sam tekst, te same wyrażenia i wyrazy. Też same miejsca ma oczywiście i przekład Now. Test., ma je kilka razy; słowa modl. pańskiej k: 23^a i 187^a, słowa wieczery k: 121^a i 1181^a, słowa władzy rozgrzeszania 249^a; a jak je podaje na jednym miejscu, tak wszędzie ludzie wiernie je powtarzają. Jeżeli Tłum. Now. Test. wyszło z pod pióra Seklucyana, to przekład owych miejsc w nim zawarty, powinien się ściśle zgadzać, zupełnie pokrywać z przekładem zawartym we wspomnianych katechizmach. Domagała się tego natura rzeczy. Wydanie Tłum. Now. Test. przypada w sam środek owych licznych wydań katechizmu. Więc już jedno z dwojga: albo przekład, jaki Seklucyan miał w poprzednich wydaniach katechizmu z r. 1545, 1547, 1549, powinien być teraz w r. 1551- 1553 znaleźć się w Tłum. Now. Test.; albo też na odwrót, gdyby Seklucyan był nabrał przekonania, że pomienione miejsca należy inaczej nieco przełożyć, tak właśnie jak je podaje Tłum. Now. Test. z r. 1551—1553, wtedy ów nowy przekład powinien **był stanowczo zająć** miejsce dawnego w dalszych wydaniach katechizmu z lat 1556 i 1568, i w nich się pojawić. Toć przecież nie sposób trzymać się wiernie i stale jakiegoś przekładu w przeróżnych wydaniach jednego dzieła, a innego przekładu tyczyć **samych** słów czy raczej ustępów we wydaniach drugiego swego równoczesnego dzieła. Domagała się tego, i to o wiele **usilniej**, insza jeszcze przyczyna. I katechizmy Seklucyana i Tłum. Now. Test. miały w pierwszym rzędzie i w najgłówniejszej mierze służyć nowowiercom polskimi do nauki i nabożeństwa; miały być ludowi z obowiązku urzędowego publicznie z ambony co niedziela odczytywane, objaśniane, wykładane, iżby łatwiej i skuteczniej z nimi się zapoznał, ich się wyczyli¹⁾. Już to samo napędzałoby autora piszącego i katechizmy i przekład Now. Test., by ustępy zachodzące równocześnie w jednym i w drugim zupełnie tak

1) Patrz str. 176.

samo tłumaczył, by się samemu sobie nie sprzeciwiał, w rzecz nie wprowadzał zamętu, a słuchaczom nie utrudniał jej pochwycenia i jej spaniętania. Napędzałoby to tem bardziej, że wspomniane ustępy zawierały najgłówniejszą treść nowowierczej nauki, składowe części małego a raczej najmniejszego katechizmu, a nawet sam pacierz. Takie sprawy wymagają największej ścisłości, największej jednolitości. Nalegał o nią z całą usilnością niegdyś, gdy się rozgrywało pytanie, czyj katechizm zaprowadzić, Speratus¹⁾. Obstawał przy niej, aż nawet zbyt zaciekle i namiętnie, Jan Malcecki, gdy w przedmowie i w domówieniu do swego Małego Katechizmu się domagał, by drukarze nie odważyli się w nim na przyszłość ani literki zmienić²⁾; a tegoż samego zapatrywania bronil także i w »Defensio verae translationis corporis Catechismi«³⁾. I zdanie Seklucyana nie mogło być inszem w tej mierze. — Tymczasem wręcz przeciwnie się dzieje. Przekład owych miejsc wspomnianych podany w katechizmach Seklucyana a podany w Tłum. Now. Test. różni się dość sporo, niekiedy nawet w samem pojmowaniu rzeczy⁴⁾.

A wreszcie jeszcze jeden, wcale niemniej ważny szczegół, aniżeli te ostatnie. — Patrzyliśmy na to, z jaką pracą, mozolem i trudem powstało Tłumaczenie Now. Test., a znów z drugiej strony, jaką już ostatecznie wydrukowane i wydane cieszyło się wziętością, rozgłosem i sławą. Takie sprawy wiążą ścisłym, prawie nierozzerwalnym węzłem serce twórcy ze swym utworem. Więc, gdyby opublikowane Tłom. Now. Test. było

1) Patrz wyżej str. 193.

2) Patrz wyżej str. 195.

3) Patrz wyżej str. 197.

4) Nie sposób przytaczać wszystko w całej rozciągłości, więc podaję jedynie słowa modlitwy pańskiej. — Seklucyan: »Ojcie nasz, ktoris iest w niebie. Święcz się ymię thwe. Przic królestwo thwe. Bąć wola thwa iako wniebie tak y nażemy. Chleba naszego powszedniego day nam dziś. Odpusc nam winy nasze iako y my odpuszczamy wynowadzcom naszym. Niewodz nas wpokussy. Ale nas wybaw odwszego złego. Amen.« — Zaś Tłum. Now. Test. k. 23^a św. Matusz VI, 9: »Ojcie nasz któryś iest wniebiesiech. Niechai będzie święcono imię twoie. Niechai przydzie królestwo twoie. Niech się dzieie wola twoia jako wniebie, tak na ziemi. Chleb nasz powszedni dai nam dziś. A przepuść nam nasze winy, iako i my przepuszczamy winowalcum naszym. I nie wwodź nas w pokuszenie ale nas zbaw ode złego. Amen.« A toż samo mamy na k: 187^a św. Łukasz XI, 2.

rzeczywiście płodem umysłu Seklucyanowego, to on byłby do niego wracał ustawicznie myślą i sercem, a już na pewno nie byłby pominął żadnej dogodnej sposobności, by się w razie potrzeby niem nie posłużyć, przed światem nie pochwalić. — Tymczasem napotykamy osobliwy objaw, takiemu słusznemu mniemaniu wprost przeciwny. W trzy lata później wydaje Seklucyan obszerną Postylę, o której w następnym § 6^{ym}, a w niej na czele każdego kazania zamieszcza całą odnośną ewangelię w brzmieniu polskiem; mniejsza o kazania obce, które się w niej mieszczą; ale jest tam także pewna liczba kazań Seklucyana, a z nich tylko jedno ma ewangelię wyjętą z królewieckiego Tłum. Now. Test., wszystkie insze mają ewangelie polskiem swem brzmieniem od tegóż Tłumaczenia dość mocno odbiegające. Co tu z tem począć? Twierdzić, że Seklucyan był w tej sprawie przykutym do używanego wówczas przez nowowierców w Prusach książęcych jakiegoś polskiego lekcyonarza czy plenaryusza i że stąd swego Tłumaczenia w Postyli użyć nie mógł, nie uchodzi; w takim bowiem razie musiałaby do tegóż samego wrzekomego lekcyonarza być przykuta »Wtora Część Postille przedtem z Arsacyuszowej Postilli wziętey, uczynioney y przełożoney przez Ostaph. Trepkę. Krolewiec Pruski u J. Daubmanna 1557«, tymczasem w niej odnośne ewangelie polskie różnią się brzmieniem wcale znacznie od Postyli Seklucyanowej, a także i od królewieckiego Tłum. Now. Testamentu. Więc widoczna, że kępowania nie było żadnego.

Wobec tego wszystkiego niewiara, by Tłum. Now. Test. miało być płodem pracy i pióra Seklucyana, umacnia się i utrwała coraz więcej, boć w takim przypuszczeniu jakżeż pogodzić ze sobą wszystkie te liczne wymienione przeciwieństwa i sprzeczności, coraz więcej się mnożące. Natomiast upadają wszelkie trudności, cała omawiana sprawa we wszystkich swych licznych szczegółach staje się zrozumiałą, jasną, oczywistą, jeżeli inszy ktoś, a nie Seklucyan, jest twórcą Tłum. Now. Test.

O! co się pokazało z przeróżnych lingwistycznych właściwości królewieckiego przekładu.

2. Przypatrzmy się obecnie samej osobie tłumacza o ile ona z Tłum. Now. Test. na jaw się wybija i nam przedstawia;

niemożliwa, by to nie rzuciło na sprawę dalszego nowego światła i do jej zupełnego rozwikłania się nie przyczyniło.

Na pozór, na pierwszy rzut oka, nie widać jej tam wcale; nigdzie nie ma jego osobistych wspomnień czy wynurzeń, o któreby można zahaczyć i po nitce kłębka czyli samej jego osoby się dopytać. A jednak przy uważniejszym rozpatrywaniu się w przekładzie nie jest zbyt trudnem utworzyć sobie o nim pojęcie, nawet dość dokładne, o jego uzdolnieniu, wykształceniu, o jego umysłowym kierunku, studiach, ulubionem zajęciu itd., jednym słowem o jego duchowej fizyognomii.

Pomijam szczegóły więcej powszechne np. mechę imnowierczą ku wierze i Kościołowi katolickiemu ¹⁾; pomijam nawet ściślejsze, a dość wyzniste np. kierunek osiandrowy, jaki w „*Tim. Now. Test.*” a mianowicie w dołnym do niego komentarzu się ujawnia ²⁾, bo to sprawy dość subtelne, wymagające dużo a niełatwych wywodów, a stąd odprowadziłyby nas dość daleko od właściwego przedmiotu. Podnoszę raczej następujący rys wybitny, a typowy i charakterystyczny.

„ *tłumacz Now. Test.*” przedstawia się nam w swem dziele jako wyborczy znawca języka greckiego.

Świadczy o tem całość przekładu. Prawdą, że on niezupełnie samodzielny, bo jak widziliśmy powyżej, oparty na dawnym przekładzie polskim, pochodzącym z wieków poprzednich. Ale równocześnie też prawdą, że tłumacz ów dawny przekład porównywał ustawicznie z oryginalnym tekstem greckim i według niego poprawiał, przerabiał: że to czynił bardzo skrupulatnie i ściśle i pilnie od początku do samego końca, choć może w części ostatniej pod wpływem gorączkowego pośpiechu z pewnemi niedokładnościami ³⁾. Zaprowadził nawet osobne znaki: gwiazdki, kółka, krzyżyki, kąciki, prostokąty, trójkątki, pomieszczone nader licznie na brzegu przekładu, a we „*Wykładzie znaków*” (patrz str. 35 ⁴⁾) bliżej oznaczono, iżby od razu wydatnie, gdzie i jak, pomimo wszelkiej skrupulatności, jeszcze jakaś różnica pomiędzy jego przekładem a oryginalnym tekstem greckim pozostała.

¹⁾ Patrz powyżej str. 287 przyp. 1.

²⁾ Porównaj powyżej str. 309.

³⁾ Porówn. powyżej str. 377 przyp. 1.

Więcej jeszcze świadczą o tem liczne a różnorodne szczegóły porozrzucane po całym dziele: w tekście, w komentarzu, w przypiskach czy uwagach marginesowych, niekiedy nawet w glosach. — Zna on doskonale znaczenie i ducha języka greckiego, jego wyrażań, słów; poddaje je gruntownej analizie; wyjaśnia w poszczególnych różnicach, odcieniach; nie uchyla się od potrzebnej polemiki w tym względzie; załącza dowody, na których swe zapatrywanie opiera. Cała Część I^a czyli Ewangelie, gdzie miał jeszcze jakoś trocha więcej czasu i swobody, zasypana tymi szczegółami (najważniejsze na kartach 14^b, 22^b, 36^a, 36^b, 37^a, 71^a, 72^a, 95^a, 98^b, 106^b, 118^a, 127^b, 128^b, 130^b, 131^a, 163^a, 165^a, 166^a, 176^a, 189^a, 190^a, 192^a, 207^a, 217^b, 218^b, 236^a i t. d.) — Zna najlepszych dawnych leksykografów greckich, których dzieła wówczas w druku się ukazywały i często się na nich w swych wywodach i zapatrywaniach powołuje; zna Hezychiusza (karta 10^b, 118^a), Kammerz (118^a, 189^b), Suidasa (69^a, 189^b, 192^a, 236^a); zna, jak w przedmowie polskiej do Ewangel. św. Mateusza (A 3^a) podaje: Athenensza i Polluxa. — Zna przeróżne dzieła licznych autorów greckich: Lucjana (127^b), Sokratesa (103^b), Teokryta (10^a), Xenofonta (93^a); przytacza z nich poszczególne rysy ludzi, spraw, stosunków, które następnie zastosowuje do swego czasu i położenia np. w sprawie monetarnej (84^a), gdzie podaje podział i stórunek dawnych pieniędzy do pieniędzy XVI w. — Wie, ile razy jaki wyraz grecki zachodzi w Piśmie św. Now. Test. (165^a). — Ma też przed sobą, tworząc swój przekład, kilka przeróżnych wydań greckich Now. Test., które ze sobą porównuje, by z nich wydobyć, o ile można, najpoprawniejszy tekst oryginalny (1^a, 67^a, 221^a).

Równocześnie przedstawia się nam w swem dziele jako niepośledni znawca języka hebrajskiego.

Trzeba pamiętać o tem, że w przekładzie Now. Test. nie było ku temu wcale dogodnej sposobności; też Nowy Test. napisany po grecku, więc o języku hebrajskim może być chyba tylko jakoś przygodnie mowa. A przecież mimo to wszystko jeszcze tu nie mało oznak jego niepośledniej znajomości. Widać, że tłumacz Now. Test. obznajmiony był z nim dokładnie: wie, co znaczą jego wyrazy, wywodzi ich źródłosłowy, polemizuje niejednokrotnie o znaczenie, w jakim je pojmuje (15^b, 41^b, 51^a, 55^a, 97^a, 131^a, 166^a); — zna gramatykę hebrajską (15^b, 86^a, 98^a, 150^a); — zna i przywodzi żydowski Talmud

38^a, 77^b); — rozwodzi się, niekiedy wcale obszernie, nad dawnymi żydowskimi obrzędami (105^b, 130^a, 163^a). — Z tego, co się widzi i czyta, można słusznie wnioskować, że gdyby było więcej dogodnej sposobności, byłby on swą znajomością języka hebrajskiego obszerniej jeszcze rozwinął i uwydatnił.

Jednem słowem: tłumacz Nowego Test. przedstawia się nam jako niepospolity humanista; ma on też zupełną tego samowiedzę, jak się to z niektórych jego tu i owdzie jakoby od niechcenia rzuconych słów pokazuje¹⁾.

Takie postacie w owym czasie, r. 1550, nie bywały pomiędzy naszymi, Polakami, wcale liczne. Znano prawdzie łacinę, bo trapiłono ją już od trivium i quadrivium ustawicznie, posługiwano się nią we wszystkich dalszych jakichkolwiek studiach poszczególnych; więc kto jakiegolwiek do ludzi wykształconych się zaliczał, musiał w niej być biegłym; rozchodziło się chyba tylko o większą lub mniejszą jej czystość, gładkość, elegancję. Ale o gruntowną znajomość greczyzny, a cóż dopiero hebrajskiego, nie łatwo było dopytać. Toć śladem Zachodu, gdzie umyślnie tworzone osobne Collegia trilinguia dla krzewienia i niedlegnuwania trzech starożytnych języków, poczęto się o nią starać i u nas; ale starania napotykały na przeróżne umyślnie i nieumyślnie przeszkody, jak to być i przy każdej trudnej a nowej sprawie. Na rezultaty we większym zakresie trzeba było jeszcze dopiero czekać²⁾. Biegłych, co się zowie, w hebrajskim, greckim i łacińskim języku słusznie rari Phenices nazywać było można.

A już żadną miarą nie można pomiędzy owe nieliczne postacie chcieć zaliczyć Sekliucyana! Znany jego losy i dzieje jego wykształcenia. Po bardzo niedługim porycie na uniwersytecie lipkiem, wrócił on j. bo baccalaureus artium, czyli po dzisiejszemu mówiąc: z przebytą maturą gimnazyalną do kraju

1) Pięzo w komentarzu (karta 84): »Naprawdę, że Duch św. przez Apostoła, nie zomyślał dla ludzi, ale dla nas czystokród tak piękno greckim językiem przytaczał, których to łatwy wyrozumieć mogli, a nie jako żydowskie słowa brzmiały, a to bez od nich trudności, żydowskie mowa jako i każda inna ma swe własności, które gdyby kto wedle brzmienia słów na inny język przełożył, nigdyby ich nie wyrozumiał. Co dobrze wszyscy wiedzą, którzy nieźle kilka języków umieją».

2) K. Morawski: Historia Uniwers. Jagiellońskiego. Kraków, 1900, tom II, str. 257.

i jął szukać kawałka chleba; więc się czepiał magnackich dworów, hr. Górki a może i inszych jeszcze, a wreszcie został pisarzem na cie królewskim, a w pięć czy sześć lat później polskim kaznodzieją nowowierczym, obiegającym trzy kościoły królewskie, przyczem jeszcze trudnił się przygodnie piórem. przeróżnemi wydawnictwami i handlem księgarskim. Skąd i jak tu wydobyc ową dokładną, poniekąd zdumiewającą znajomość języka i literatury greckiej, a także i hebrajskiej? Gdzież znaleźć potrzebny ku temu i odpowiedni czas przy tylu zajęciach różnorodnych a całkiem obcych owemu studyum? Nie widać też w pismach Seklucyanowych nigdzie ani śladu owej biegłości; a przecież nie sposób, by ona nie była choć niekiedy echem w nich się odbiła: toć ona tłumaczowi Nowego Test. przeszła w krew i kości: on tak się w tych studjach klasycznych i humanistycznych rozmyślał, że w przekładzie Pisma św., choć na inszem zupełnie, bo teologicznem polu się obraca, wciąż jednak do nich ciągnie, do nich nawraca. Owszem u Seklucjana widać coś wręcz przeciwnego, z ową biegłością wprost niezgodnego; gdy dwa lata wpieryw chodziło o napisanie po łacinie »Historia causae desertae Joa. Seclutiani« poprosił o nie Staphylusa czy kogoś inszego, będąc sobie świadom, że takiemu zadaniu sam należycie nie sprosta¹⁾; zaś gdy pisał Większy Katechizm, zdobył się w nim (T 3^o) na takie wyjaśnienie: »czirzest jest cy greckie słowo wykłada się zanorzenie albo wyuorzenie z wody«, a ten dziwoląg pozostawił spokojnie w następnych wydaniach.

Więc postawmy te rysy duchowego ustroju tłumacza obok charakterystycznych znamion językowych powyżej przytoczonych, złączmy te wszystkie szczegóły razem w jedną organiczną całość, a pierwotne mniemanie pocznie zwołna przemieniać się w pewność, że widocznie inszy ktoś a nie Seklucyan dokonał omawianego przekładu.

B) Nie koniec jednak na tem.

Trzeba się sprawo o wrzekomą własność Seklucjana, więc trzeba koniecznie wysłuchać, co i jak on sam o tem wszystkim mówi i twierdzi.

1) Patrz powyżej str. 248-50.

Z jego listem z roku 1563 czyli z tem, co podaje dopiero we dwanaście lat później, rozprawię się na samym końcu mego całego wywodu; czytelnik zobaczy, z jakiego powodu tak postąpiłem, sam też wtedy osądzi łatwo i stanowczo, co o owym liście mniemać.

Obecnie rozpatruję się w oświadczeniach z r. 1551 i następnych, o ile się znajdują w samym Tłum. Now. Test. lub inszych ówczesnych dziełach Seklucyanowych.

Zaraz na samym progu pojawia się, raczej narzuca się szczególny objaw.

Seklucyan znanym jest powszechnie z tego, że kładł pilnie i stale swe imię i nazwisko, a już co najmniej swe inicjały „J. S.» nietylko na swych dziełkach, ale nawet na najdrobniejszych swych czy to przedmowach, czy też drobnych a marnych wierszykach, zamieszczanych w dziełach obcych; owszem, kładł je z lubością nawet na książkach, których był jedynie wydawcą czy nakładcą, a z którymi nie zresztą nie miał wspólnego, jak to nieza długo w § 7 poniżej zobaczymy.

A tutaj, w Tłum. Now. Test. cóż?

Sposobności było co niemiara, i to nie lada sposobności. Książka była udatną, było więc istotnie czemś przed światem się pochwalić, zalecić. A wychodziła, jak widzieliśmy, aż na cztery zawody: jako Ewangelia według św. Matusza; jako Czterci Ewangelistów; jako Dzieje i Pisma Apostolskie; wreszcie jako Test. Nowy Zupelny. Jeżeli tedy była pióra Seklucyanowego, to należało napewno oczekiwać, że położy on na niej całe swe imię i nazwisko. Tymczasem nigdzie, w żadnem z owych licznych druków ani nawet śladu jego nazwiska lub inicjałów. Przytoczyłem powyżej tytuły wszystkich poszczególnych części, łatwo więc rzecz sprawdzić. Jak i czem tę niezwykłą wstrzeźliwość, to niezwykle milczenie Seklucyana sobie wytłumaczyć? Im ono głębsze, tem w obecnej sprawie staje się wymowniejszem.

A nie pomoże tu nie odwoływać się na to, że przecież wśród owych części nie ma ani jednej, którejby Seklucyan z wyraźnem podaniem swego imienia i nazwiska nie dedykował wśród szumnej przemowy czy to księciu Albrechtowi czy Zygmuntowi Augustowi. Należy tylko przypatrzeć się sprawie trochę bliżej i dokładniej.

Sam fakt dedykacji nie dowodzi jeszcze niczego. Seklucyan poświęcał wprawdzie przeróżnym osobistościom swe własne dziełka. Ale przy swej obrotności, ruchliwości, umiał on poświęcać i dziełka niewłasne, obce; umiał zręcznie przypisać się do autorów, zwłaszcza młodszych, nie znających wielkiego świata, nie mających z tymże światem żadnych bliższych ściślejszych stosunków, im się nastęrczyć czy narzucić i tak sprawą pokierować, że ich dziełka sam własnem, a nie ich imieniem, wybitniejszym osobom dedykował, ofiarowywał. Mamy tego jaskrawy przykład w *Przygotowaniu chrześc. ku śmierci i t. d.*, o którym poniżej więcej.

Tutaj zaś bodaj nawet i narzucania się nie było. Dedykacja i złączona z nią przemowa do Zygmunta Augusta miała w *Tłumaczeniu Now. Test.* nadać rozgłos i wzięcie, podług sposobu pojmowania rzeczy w wieku XVI; miała mu utorować wstęp i drogę do krajów berłu Zygmunta Augusta podległych. Oczywiście, że taka dedykacja nie mogła być obyć się bez podpisu dedykującego pisarza. Rzeczywisty tłumacz nie chciał, raczej nie mógł swego zamieszczać, jeżeli pragnął sprawie prawdziwie dopomódz; zobaczymy to poniżej dość jasno. Więc zgodził się chętnie, może nawet jeszcze o to prosił i nalegał, by miano Seklucyanowe jaśniało swym podpisem na dedykacji i jej pewnego uroku, pewnego znaczenia, użyczało. A Seklucyan wcale chętnie ku temu się przychylił; dojrzały wiekiem, doświadczony, w świecie obyty, wiedział doskonale, jaką wagi przysługę mu to wyświadczy, jakim splendorem w obec niewtajemniczonych okryje: toć dziś już półczwarta wieku z górą upływa, a on skutkiem podpisania swego nazwiska uchodzi ogólnie za autora owego przekładu, i rozgłos, jakim w literaturze naszej się cieszy, temu właśnie zdarzeniu najglówniej zawdzięcza.

Toż samo z drobną odmianą odnosi się także do dedykacji, ofiarującej tłumaczenie Ewangelii św. Mateusza księciu Albrechtowi: owszem, tu był ku temu jeszcze pewien szczególniejszy powód: Seklucyanowi to rzucił niegdyś książę myśl a następnie porzucił troskę o przekład Now. Test. na język polski; Seklucyanowi trzeba było łamać się i porać z przeróżnemi przeszkodami we wydaniu wygotowanego przekładu, więc też Seklucyan wysuwał się naprzód, gdy wydrukowane *Tłumaczenie* miało być ofiarowane Albrechtowi.

Aby się jednakże nie zdawało, iż zbywam sprawę zbyt pobieżnie i powierzchownie, rozbiorę nieco dokładniej samą treść owych przemów dedykacyjnych, a także i dołączonych do nich przemów skierowanych do czytelnika.

Ale zanim wejdę w ten rozbiór, zaznaczam wprzód wyrażnie, że nawet i te przemowy nie są pióra Seklucyanowego. Wszystkie owe charakterystyczne, powyżej podane, oznaki, jakie zniewalają szukać tłumacza Now. Test. w kimś innym a nie w Seklucyanie; zachodzą i tutaj ustawicznie. Więc widocznie pisał je ten sam, który pisał przekład Now. Test. Pisał je jednak bardzo ostrożnie, by nie zdradzić tajemnicy, ale też równocześnie, by nie urazić prawdy, zwłaszcza w obec tych, którym cała rzecz dość dobrze była znana. Pisał tedy w myśl Seklucyana, mającego podług umowy położyć na nich swe imię i nazwisko. Zaś o sobie samym, o swej pracy milczał uporczywie, a w razie koniecznej potrzeby jakiejś wzmianki mówił tak niejasno, tak ogólnikowo, że niewtajemniczony ani go się domyślał. Dopiero pod sam koniec, we wrześniu 1552 r., gdy już bodaj znikają, czy raczej mały przyczyny, gwoli których umyślnie w ukrycie się usuwał, począł mówić mniej ostrożnie a więcej wyraźnie, ale i wtedy jeszcze nie ukazał się jawnie i jasno, lecz pozostał w grubym półcieniu.

A teraz przechodzę do owych pojedynczych szczegółów — i cóż w nich podano?

Bardzo dużo o tem, ile to Seklucyan z powodu wydanego Tłum. Now. Test. się ntrydził; jak się o nie starał, jak czuł, jak nalegał, jak łożył nakład, jak doznawał dużo niepokoju, zawodów, przeszkód; wszystko to wyrażono całkiem jasno, dobitnie, dosadnie; słówko „ja“ wraca co chwila w najrozmaitszych zwrotach (patrz powyżej str. 294—98). — Natomiast, gdy trzeba mówić o samem przekładaniu, sposób mówienia zaczyna być nagle bardzo niewyrazistym; nie ma tam ani razu: to mój przekład, moje tłumaczenie, ja to przełożyłem i t. p., ale raczej wbrew naturze naszego języka, a także i języka, jaki znajdujemy w Tłumaczeniu i dołączonym komentarzu, snują się długim szeregiem formy biernie, nieosobowe, nieokreślone, które niczego stanowczo nie wypowiedają, rzecz umyślnie w niejasności i niepewności pozostawiają. Wypadnie zaś niekiedy mówić o tej sprawie koniecznie we formie czynnej i osobowej, to podstawiony Seklucyan przedstawi siebie niechybnie tylko jako jakie-

goś bliżej i dokładniej nieokreślonego współnika, mającego jakiś współdział, ale i wtedy jeszcze Lędą, niewątpliwie z umysłu, bardzo mgliste, ogólnikowe: »będziemy się o przekład starali« i t. p., nigdy zaś niepowie: »wspólnie przekładu dokonamy«, ni też użyje wyrażenia, któreby choć jako tako tę myśl uwydatniało.

I tak oto w Ewangelii św. Mateusza — w przemowie do księcia Albrechta czytamy: »Tua amplitudo me hortari dignata est, ut libros Nov. Test. transferendos curarem;... tandem perfectum est, ut vel solum Evangelistam Matthiaem hoc primum tempus in lucem produceret;... si quid me advigilante et opus urgente effectum est, id quidquid est, C. Tua Illma sibi non ingratum esse patiat;... cujus nos clementiae etiam atque etiam commendamus«. — Zaś w przemowie do swych wiernych słuchaczy: »Jeśli by mi tedy kto za złe miał, że jeszcze wszystkiego testamentu za moim staraniem nie ma...; w przełożeniu textu Ewangelij z języka Greckiego na polski staką pilnością postępowano, aby niebył nigd zawiedzion;... pilnie obaczano, co słowa greckie w inszych pismach pogańskich abo chrześcijańskich znaczą, ale tesz iako się gdzieindzie w Testameucie nowym naidują; dla czego ten, nisz się co poczęło, przeczytan iest Test. nowy wszystek nakilkakroć;... to z iako rozumnym rozsądkiem w tymto przekładaniu czyniono, toć boży sąd i mądrych a dobrych ludzi; wzdę stego cosię i tu i owdzie przy textcie przyponięło, pilni czytelnik obaczy;... co zaś należy ku wykładowi po Capitulach przydanemu, wszystko wnim iest za dobrym rozmysłem i kiedy było potrzeba zaradą uczonych ludzi napisano, i nietilko się dokładano starych i nowych w s. piśmie doctorów, ale wto trafiono, iakoby słowa pańskie były przez drugie słowa pańskie wyłożone;... ia i inszy cnotliwi ludzie będziem się starali, abyś miał wkrótce popolsku testament wszystek«.

Tożsamo znajdujemy w Czterech Ewangelistach z roku 1551 — w przemowie do Zygmunta Augusta: »gdę mi tego stworzyciel mój dopomoc raczył, że iusz czterei Ewangelistowie święci, są teras ięzykiem Polskim za wielkim staraniem i nakładem moim wydrukowani«; — zaś w przemowie ku czytelnikowi chrześc.: »przedtem wziąłeś odemnie Mattheusza św., te-raści ku niemu trzech ostatecznych Ewangelistów św. dawam, pierwszą część Test. Now., aści dali pan Bóg i drugą a ostateczną

wygotnię: ... wiedz, że to wszystko przekładanie i na niektóre miejsca wykład jest z wielką pilnością i rozmysłem czytany: ... i tym którymby się ta praca niepodobała, odpisano będzie, iedno się niechaj podpiszą, aby je wiedziano».

Nie inaczej też jeszcze pisze w «Dziełach i Pismach Aposztolskich» z r. 1552 - - w przemowie do Zygmunta Augusta: «dał mi pan Bóg tesz i drugiej a ostatecznyi części doczekać i dokonać. --- Dopiero w przemowie «ku chrześciańskiemu czytelnikowi» z rządu już ostatniej, a Seklucyana ni nazwiskiem ni też inicjałami niepodpisanej, poczynają się zjawiać mniej ostrożne wyrażenia: «ia to rad na się wyznawam, że mi czasem polskich słów niedostawało, i musilem podczas wyłożyć iakom mogł, nie iakom chciał; ... ja zaiste, bo był kto inszy tyi się pracyi pewnie podiał, radbych mu był podziękował, a sambych był nauk swoich pilował, o tym przekładaniu myśleć przestawszy a na ostatek wilem kroc i samo brzanie greckieh słów wyrażyl, słowy jakimi takimi, choć sprostułni i niezwycezi-nienii». Gdyby ta przemowa «ku czytelnikowi» istniała tylko sama jedna, a nie więcej zgola, to pod jej pierwszem wrażeniem, mogłaby powstać jakaś wątpliwość, ale też nie więcej po nad to, boć nie nosi ona na sobie ani nazwiska Seklucyana, ani jego zwykłych inicjałów, więc nie musi być koniecznie do Seklucyana odniesioną. Natomiast, gdy ją się weźmie w ścisłym związku z licznemi inszemi przemowami, jakie ją poprzedziły, wtedy jasnem zupełnie, że jej poszczególne przytoczone wyrażenia odnoszą się widocznie i stanowczo do rzeczywistego twórey przekładu, a nie do Seklucyana!

A w tem przekonaniu utwierdzają mnie jeszcze nadto dwie następujące okoliczności.

Książę Albrecht znalazł niewątpliwie dokładnie sprawę tłumaczenia, bo je wywołał, raczej nakazał, a stąd też wiedział doskonale, kto jest rzeczywistym tłumaczem; więc jego słowa znaczą dużo i trzeba się z nimi ściśle liczyć. Mamy je w przywileju udzielonym dnia 13 kwietnia 1552, umieszczonym na początku Test. Now. Zupelnego¹⁾; mówi tam dużo o Seklucyanie, ale w ten sposób, iż wciąż go uważa za opiekuna i nakładcę tłumaczenia, a przenigdy za tłumacza samego.

¹⁾ Patrz powyżej str. 331 przyp. 1.

Więcej zaś jeszcze powiada nam to, co podaje o tej sprawie sam Seklucyan w Przedmowie poświęconej «Wszystym wiernym itd.», zamieszczonej na samem czole Postyli z r. 1556: «wydałem też pismo nagruntowniejsze za pomocą Bożą i dobrych pomocników, które zowią Nowy Testament». Słowa te bowiem objaśniają wymownie całe zachowanie się Seklucyana, dla czego wbrew swemu zwyczajowi nie kładł na Tłum. Now. Testamentu swego nazwiska; czemu, mówiąc o samej pracy przekładania używał takich niejasnych, nieokreślonych, łamanych wyrażań biernych, podczas gdy stale wysuwał naprzód i wyraziście swoje »ja«, ilekroć opisywał trudy i kłopoty nakładu, druku, wydawnictwa.

A ostateczny rezultat całego dotychczasowego wyводу?

Twierdzenie, jakie na początku stawilem, że Seklucyan nie jest twórcą przekładu Now. Test. z r. 1551 i 1552 nabiera już teraz stanowczo cechy zupełnej pewności — chociażby też nawet nie udało się już dzisiaj odszukać i wskazać, kto owego przekładu dokonał, kto owym rzeczywistym tłumaczem.

*

II. Bodaj jednakże, że i to jeszcze możliwa. Więc gwoli zupełnego wyczerpania i załatwienia rzeczy, gwoli zupełnego jej wyświecenia, rozwinę pokrótce i tę część mego wyводу, raczej dodatnią, w przeciwstawieniu do dotychczasowej, negatywnej, krytycznej, — a postawiona sprawa stanie się wtedy zupełnie jasną, nie ulegającą już żadnej zgola wątpliwości.

A) 1. Wątku, po którym doszedłem właściwego kłębka, dostarczył Szymon Budny w przedmowie do swego Tłum. Now. Test. z r. 1574, gdzie pisze: »Godziłoby się też tu y o naszych polskich tłumaczach nieco przypomnieć. Bo iuz z łaski bożey mamy iyeh y kilka na Nowy Testament; wszakże mało nie w każdym tę wadę baczę, iż wiele słów (acz dla zrozumienia zda się dobrze) przydawamy. Królewieckiby Testament między wszemi miałby przodek, gdyby iy był jego tłumacz Stanisław Murzynowski mógł drugi raz przepatrzeć a wydać; bo był młodzieniec nieledaiako w języku greckim uczony, acz po polsku grubo mówił y pisał. aleby to był czas wypolerował, gdyby była wola boża z śmiercią nie uprzędziła«.

O jakimże tłumaczeniu on to prawi? — oczywiście, że o tłumaczeniu, o którym ustawicznie mowa obecnie czyli o t. z. Seklucyanowem.

Pokazuje to wcale widocznie choćby już tylko sama wzmianka o tłumaczeniu »królewieckim«. — Rozbieram rzecz nieco bliżej.

Toć znaną jest geneza przekładu i przedmowy Szymona Budnego. Był on grubo niezadowolony z Biblii Brzeskiej czyli Radziwiłłowskiej z r. 1563; owo niezadowolenie było przyczyną, że zabrał się razem z Maciejem Kawieczyskim do nowego przekładu zwanym Budnego lub Biblią nieświętą z r. 1572. Aleć i z tego przekładu, mianowicie z drugiej jego części czyli z Now. Test był jeszcze niezadowolony niemal. Więc w r. 1574 wydał sam nowe tłumaczenie p. n. »Nowy Testament znówu przelozony itd.«, w którym już nie miało być »przysad i omyłek«. W przytoczonym co tylko ustępie przedmowy i w dalszym ciągu tego ustępu przechodzi z kolei i ocenia pokrótce resztę dotychczasowych polskich tłumaczeń »ne Nowy Testament«, naprzód królewieckie Stanisława Murzynowskiego, następnie krakowskie t. z. Szarfenbergerów z r. 1556, a wreszcie Leopolity z r. 1561, czyli przechodzi i ocenia wszelkie inne polskie tłumaczenia Nowego Testamentu, jakie się przed jego przekładem, przed r. 1574, pojawiły, iżby wyjaśnić i uzasadnić, skąd i czemu do nowego tłumaczenia się zabrał i je teraz drukuje. Gdyby »królewiecki testament« St. Murzynowskiego nie oznaczał tłumaczenia, o którym ustawicznie tutaj obecnie mówimy, tedy o t. z. Tłumaczeniu Seklucyanowem Budny nie byłby wspominał ani jednym słowem, choćby najdrobniejszym. Wobec ówczesnych okoliczności takie przypuszczenie okazuje się wprost niemożliwem. Toć tłumaczenie Seklucyanowe miało walee zalety, o których wspomnieliśmy; przytem ukazało się w druku najrychlej, więc dzierżyło prym, jeżeli już nie co do wartości, to przynajmniej co do czasu czyli łamało pierwsze twarde lody, — wcale ważny i walny moment w ocenianiu rzeczy; a znów jako tłumaczenie nowowiereze było ono dla Budnego o wiele miłszem niż tłumaczenia dokonane przez katolików i w duchu katolickim z r. 1556 i 1561, o których obszernie się rozwodzi. Nie sposób po prostu, by on był mógł nie zgoła o niem nie mówić. A wtedy najprostsza konkluzya, że owo królewieckie tłumaczenie, o którym prawi Budny, jest

właśnie owem rzekomo niewspomnianem tłumaczeniem Seklucyanowem. Nie chciał Budny nazwać go tłumaczeniem Seklucjana, boć współczesny a dobrze świadomy spraw nowowierstwa wiedział, że nie Seklucyan je napisał; nie mógł też nazwać go krótko a węzłowato tłumaczeniem Murzynowskiego, boć o rzeczywistym tłumaczu mało kto wiedział, nie byliby (Budnego) rozumieli; nazwał je tłumaczeniem królewieckim, boć w Królewcu je drukowano, wszyscy o tem wiedzieli, łąco więc przydaną nazwę rozumiano, zaś w doczepionym dodatku wyjaśnił, komu ono właściwie winno być przypisanem.

Nie uzna się i nie przyjmie owej konkluzji, to jakież wywięzują się dalsze niemiuniknione a zawile następstwa? — Mniejsza o to, że dzisiaj już wprost niemożliwą rzeczą doszukać się gdziekolwiek owego królewieckiego tłumaczenia St. Murzynowskiego, lub też o niem coś więcej szczegółowego powiedzieć; zaginęło bez śladu i wzmianki tyle inszych dzieł i dziełek, więc mogło i ono doznać podobnego losu z biegiem czasu. — Aleć zupełnie inaczej było we w. XVI. Kiedyć je Budny tak zachwalał i wynosił, i nawet był gotów mu prym przed wszystkimi inszemi tłumaczeniami przyznać, więc wówczas, we wieku niezmiernego podniecienia na tle religijnem powstałego, nie mogło ono nie cieszyć się niemałym uznaniem i wziętością, musiano je znać, o niem mówić, go używać, a stąd nie mogło ono poprostu nie odbić się mniej lub więcej głośnie echem w ówczesnym ruchu, w ówczesnej literaturze. Tymczasem nie z tego wszystkiego; wyjąwszy owe kilka słów Budnego nigdzie żadnego po niem śladu; nikt nigdy na nie się nie powołuje, czy to z pośród katolików, czy z pośród nowowierców, nikt o niem nie mówi, nie wspomina. — Owszem zachodzi coś wręcz przeciwnego. Jakub Wujek pisząc przedmowę do swego przekładu Now. Test., przechodzi krytycznie polskie przekłady Pisma św., które aż do jego czasów wyszły były drukiem (patrz powyżej str. 345), poczem w końcu tak mówi: »a mimo te wszystkie wspomina jeszcze Budny iakiś inшы przekład nikiakiego Stanisława Murzynowskiego w Królewcu wydany, któregom ia nie widział«. Gwoli dokładnego ocenienia doniołości sprawy należy rozważyć towarzyszące okoliczności. Wujkowi, postępującemu sobie w przekładzie Pisma św. bardzo starannie, jak to sami wyznaje, zależało na tem, by znać także i tłumaczenie Murzynowskiego, jak znał

wszelkie insze nowowiercze polskie dotychczasowe tłumaczenia; ogląda się więc za niem i dopytuje, ale dopytać nie może; więc poprzestaje na gołosłownem wspomnieniu, zaczerpniętem z Budnego. A przecież to dopiero dwadzieścia lat upłynęło, odkąd padły owe słowa; toż to jeszcze prawie współczesne dzieje i sprawy, zwłaszcza, gdy się zważy, jak to wówczas żywo zajmowano się wszelkimi jeszcze nielicznymi publikacyami, pojawiającymi się po jednej czy po drugiej stronie. Jakże więc wytłumaczyć owo zakłopotanie i niewiadomość Wujka, widniejące z jego przytoczonych powyżej słów.

Natomiast sprawa cała robi się od razu jasną i zrozumiałą w razie przeciwnym. Tłumaczenie Murzynowskiego obiegało kraj pod mianem Seklucyana. Wujek je znał, bodaj nawet nieraz z niem się liczył, niem kierował. Ale nie znał prawdziwego położenia rzeczy; nie przyszło mu wcale do głowy, że ono nie jest pracą Seklucyana, ale raczej Murzynowskiego; taka myśl była mu zupełnie obcą. Więc gdy w Budnym doczytał się o »jakimś inszym przekładzie niciasiego St. Murzynowskiego« i począł się za nim oglądać, go szukać, nie dziw, że go nie znalazł.

A tożsamo dosłownie trzeba powtórzyć i o St. Reszce, którzy w swem dziele »De atheismis et phalarismis Evangelicorum libri duo. Neapoli. 1596« str. 313, pisząc o Szymonie Budnym i jego przekładzie polskim Nowego Testamentu, mówi: »In praefatione porro, bene longa, hujus suae versionis versionem quandam Stanislai Murzynowski adolescentis apprime dilaudat«; wyraz »quandam« powiada w powyższym kierunku wcale niemało.

Więcej jeszcze pokazuje się prawdziwość mego twierdzenia z tego, co Budny podaje o samym tłumaczu owego królewieckiego przekładu. W ustępie powyżej przytoczonym mówi on, że Murzynowski był w greckim języku nieladaiako uczony, natomiast po polsku mówił i pisał grubo; że jego Now. Test. miałby między wszystkimi inszymi (ówczesnymi) przekładami polskimi przodek, gdyby go był jego tłumacz mógł drugi raz przepatrzyć, wypolerować, ale go wola Boża ze śmiercią uprzędziła. Porównajmy z tem orzeczeniem rezultat naszego dotychczasowego rozpatrywania się w t. z. tłumaczeniu Seklucyanowem. W części pierwszej i drugiej niniejszego paragrafu piątego, traktującej o jego samodzielności i bibliograficznej stronie,

widzieliśmy gorączkowy pospiech w dokonaniu przekładu Dziejów i Listów apostołskich¹⁾, a stąd pewne zaniedbanie się czy opuszczenie, które jego wartość obniżało i powtórnego »przepatrzenia« niewątpliwie domagać się musiało²⁾. Zaś w części obecnej, trzeciej, rozbierającej sprawę jego pochodzenia, przypatrywaliśmy się ze zajęciem, jak osobliwsza pisownia i formy polskiego przekładu wskazywały na jakąś grubość czy pochylenie języka³⁾, zaś rozliczne przypiski, uwagi i cały przekład na wybornego znawcę języka greckiego⁴⁾. Podobieństwo wręcz nderzające i wielce zastanawiające, boć przytoczone słowa Budnego a wynik naszych poszukiwań dosłownie i zupełnie się pokrywają. Komuż nie narzuca się mimowoli przekonanie, że Budny mówi tu nie o czemś inszem, jedno o t. z. przekładzie Seklucyanowym, i że przeto tłumaczem tego przekładu nie Seklucyan ale Stan. Murzynowski.

A rezultat powyższego rozbioru?

Z początku (str. 345—67) znaleźliśmy tłumaczenie bez tłumacza; następnie na odwrót tłumacza bez tłumaczenia; obecnie sprawy schodzą się i wyrównają najzupełniej: tłumacz odzyskuje swe tłumaczenie, a znów tłumaczenie swego rzeczywistego tłumacza. Po przeróżnych przejściach i niepewnościach, poczyna z wolna wytwarzać się stała pewność, choćby też już nic więcej znanem nam nie było.

2. Aleć zjawia się i reszta pożądaney jasności i stanowczości.

W r. 1879 śp. Gustaw Zieliński, autor »Kirgiza« zamieścił w »Bibliotece Warszawskiej« tom IV str. 385—392 krótką notatkę bibliograficzną p. n. »Stanisław Murzynowski«, a w niej wiadomość o jedynej, jak dotąd, zachowanej polskiej książeczce tegoż p. t. »Historia żalosa a straszliwa o Franciszku Spierze itd.«, jaka się w jego bibliotece znajdowała. Nie trudno się domyślić i ocenić wielką doniosłość owej książeczki dla niniejszej sprawy; z natury rzeczy musiała ona stanowić dla niej kryte-

1) Patrz powyżej str. 325—26.

2) Powyżej str. 277 przyp. 1.

3) Powyżej str. 351—52.

4) Powyżej str. 358—59.

ryum, któreby szaleę w jedną lub drugą stronę stanowczo i ostatecznie przechyliło.

Cenny niezmiernie ten unikat został mi łaskawie przez p. Józefa Zielińskiego z Łążyna w Płockiem¹⁾, syna i spadkobiercę śp. Gustawa, na kilka miesięcy do użytku udzielonym, a bliższe rozpatrzenie się w nim rozstrzygnęło sprawę najzupełniej i w niezachwiany pewnik ją zamieniło.

By nie utrudniać i nie zaciemniać wątku, pomijam na razie zupełnie treść »Historji żalósnej«, podam ją obszerniej poniżej; obecnie zajmuje mnie jedynie, ale też za to we wysokim stopniu, forma i szata języka, w jakie ją Murzynowski przybrał i ustroił. A i tutaj mniej mi idzie o tożsamość stylu; możnaby wprowadzić i o tem mówić, a sprawa byłaby niemniej zajmującą i załatwioną, boć i w Tłum. Now. Test. i w »Historji« widnieje jeden i ten sam sposób pisania; aleć pojmowanie i konstatowanie stylu, to rzecz w niemałej części indywidualna, a stąd niezawsze niezawodna i niezawsze wystarczająca. Więc zwracam się raczej do rzeczy dosadnich, prawie namacalnych, a stąd niezawodzących, do poszczególnych oryginalnych właściwości, które językowi »Historji« nadają wybitne odrębne znamię charakterystyczne, i po których jej autora, Stanisława Murzynowskiego, i w innych jego płodach literackich łatwo a stanowczo rozpoznać można.

Na samym początku niniejszego wywodu wyliczyłem cały szereg przeróżnych lingwistycznych właściwości i im pokrewnych objawów, jakich w królewieckiem Tłum. Now. Test. wszędzie pełno aż do przesytu, a równocześnie zaznaczyłem z naciskiem, że w autentycznych dziełkach Seklucyanowych nie ma ich nigdzie zgola²⁾.

Otóż wszystkie owe wspomniane osobliwości odnajdują się tutaj w »Historji żalósnej« w obfitości, chociaż to weale mała książeczka, a tem samem konstatują tożsamość autora najzupełniej.

By uprościć sprawę, zachowuję umyślnie porządek, w jakim je powyżej z Tłum. Now. Test. wydobyłem.

1) Swą nader cenną bibliotekę, którą następnie podarował miastu Płocku, przechowywał on w swej posiadłości Skempe, w powiecie lipnowskim. Umarł pod koniec zeszłego roku 1905.

2) Patrz powyżej str. 349—53.

Odnosi się to spostrzeżenie do języka, który tu w »Historji zalosnej« podobnie jak w Tłum. Now. Test. jest czysty i jędrny, a przytem gładki i wyrobiony, jednym słowem: prawdziwie szlachetny. A iżby się nie zdawało, że to tylko moje osobiste uwidzenie, powołuję się na autora »Kirgiza«, który we wspomnianej wiadomości bibliograficznej nie ma dla niego dosyć słów uznania; zowie go »dziwnie pięknym«; przeciw Budnemu nastającemu na jego grubość mówi, że »ani on (Budny), który pisał później (1570), ani współcześni w dziełach swoich oryginalnych i tłómaczonych nie wytrzymają porównania z polszczyzną Murzynowskiego; stąd »zalicza »Historję« do najcenniejszych pomników mowy ojczystej z czasów Zygmunntowskich, a jej autorowi pragnie wywalczyć »stanowisko, jakie na kartach literatury naszej z epoki Zygmunntowskiej dla czystości i piękności języka zająć powinien«.

Odnosi się również do wszystkich inszych powyżej wyliczonych szczegółów.

Zachodzi tutaj zupełnie tażsama co tamże grafika¹⁾. — Więc pełno kreskowanego »á, é, ó« ścieśnionego. -- Najczęstszy spółnik nigdy tu nie brzmi »y«, jak dotąd zwykle pisano, ale zawsze i wszędzie »i«. -- Litera »ś« wszędzie tu kreskowana, raczej kropkowana, by ją od razu odróżnić od zwykłego »s«, czego dotąd nie przestrzegano; ale ponieważ »Historję« drukowano u Augerdeckiego cycerem, więc z powodów już poprzednio wyluszczonych²⁾, owo »ś« podano wszędzie jako dwukropkowe »š«. A co jeszcze charakterystycznijszem, kreskowano ją tutaj nawet przed głoską »i« np. się itd., a więc zupełnie tak samo jak w Tłum. Now. Test. czego u inszych pisarzy daremnie szukać. — Widzimy także tutaj wszelkie insze litery w grafice (»Orthogr. Polska«) i tekście Tłum. Now. Test. postanowione i użyte.

Zachodzi tażsama oryginalna i osobliwa pisownia³⁾. — Trzeci przypadek liczby mnogiej rzeczowników rodz. męsk. i niejak. kończy się tutaj ze zasady na »um«, zaś dowieszony do niego przymiotnik na »em« lub »iem« np.: niektórym do-

1) Patrz powyżej str. 349.

2) Patrz powyżej str. 263 i str. 315.

3) Patrz powyżej str. 351.

brodzieium moiem, panum Castellanum (k: A 4^a), grzechum (B 1^b), darum pańskim (B 4^b), wszelkiem uczynkiem dobrem (D 2^a), wielkiem wałum (L 1^b), sakramentum swoim, umysłum naszym (P 3^b), Turkum i inszem poganum (V 3^a), itd. — W przeróżnych przypadkach liczby pojedynczej przymiotników rodz. żeńskiego, a niekiedy i rzeczowników tegoż rodzaju, jako też w licznych przysłówkach używa tu Murzynowski stale zakończenia »yi«, zamiast powszechnie i wówczas już używanego »ei« lub »ej« np.: naszymi braciei (A 3^a), największyi pracyi tyi dosyć równyi (A 4^a), zbawiennyi drogi (A 4^b), szałni bożyi (B 1^a), styi sprawy głównyi (D 2^b), księżyi cnotliwyi (T 2^b) itd.; to znów: raczyi (D 1^a, C 3^a, G 1^b, M 3^a, P 2^a itd.); więcyi (A 3^a, A 3^b, B 2^a, B 3^a, C 2^b itd.); inaczyi (F 1^a, F 4^b, O 2^b itd.); pierwyi (M 1^b); prędzyi (J 1^b); gorzyi (A 3^a); niżyi (C 3^b); dłużyi (K 2^a, T 3^b). — Głos »w« w środku wyrazu oznacza Murzynowski w »Historyi« przez literę »f« np.: chfałę (C 1^a, O 1^b, O 2^a, P 2^b, T 3^a); chfała (A 3^b, B 2^a, F 1^a, K 3^b itd.); chfieię (M 1^b); chfyć (F 4^b, O 2^b); chfilka (F 4^a); krfie (P 4^a); pochfiewać (Q 2^a); trfać (H 1^a, L 1^b, M 1^b, O 2^b itd.) — Wyraz »nikt« pisze stale »nigd« (A 4^a, C 3^b, H 1^b, K 1^a, O 3^b, O 4^a, P 1^a, P 4^a, R 3^b, S 4^a itd.).

Zachodzą tutaj teżsame dość oryginalne a nie zawsze dźwięczne, gładkie, pożądane formy językowe¹⁾. — Dodatek »-ci« wiesz się, gdzie tylko może np.: abowiemci (J 1^a, K 1^a), bociem (Q 2^b), boćtu (G 3^b), iścieć (F 4^b, G 3^b, H 2^a), iściemci (G 3^a), iaciem (F 4^a), otoci (O 1^a), otości (G 3^b), taklic (M 3^b), teści (F 4^a, K 2^b, N 3^b), tości (F 4^a). — Tak samo dodatek »-to« np.: tento, tyito (A 3^b, D 1^a, J 2^b); któryto (F 1^a), oto i za tychto (B 2^b), o błogosławieniszto, o szczęśliwiszto (F 4^a). — To znów osobliwe jakieś połączenia, ściągnięcia dziwaczne np.: częstokrociem (K 1^a), gdzieśmy się my (B 2^a), inaczyiem (N 2^a), lecześ (M 4^a), owabyśmy (A 3^b), sktorechem ia (F 2^b). — Wałą starodawne aorysty w przeróżnych odcieniach np.: ażbychmy (B 1^a), abychmy tesz i my (V 3^a), balibychmy się (B 1^a), bychci rad żebych mógł (G 3^a), cobych (A 2^a), chociechmy (S 2^a), gdziebych (F 4^a) iakosz bycli ia był (H 4^b), kiedybych był zdrów (F 2^b), mielibychmy (G 2^b), nieżebychmy

¹⁾ Patrz powyżej str. 352.

(G 4^b), przecz bychmy tegosz i my (A 2^a), przyiąłbych (A 3^b), żebychmy (L 3^b). — Wreszcie ulubione zdrobnienia np.: krociuczko (N 4^a), maluczko (R 3^a), skromniuczko (T 2^a).

Zachodzą wreszcie długi szereg i teżsame osobliwie ukształtowane wyrazy¹⁾: — gront (D 1^a, F 2^b, H 3^a itd.), borzyć (D 1^a, D 2^a, I 1^b itd.), obychłodzić (A 2^b, H 1^a, I 2^a itd.) — to znów: leda (B 3^a, H 1^a, P 2^a itd.), hnet (C 4^a, M 3^a), zhumieć (O 1^a, Q 4^a, R 2^a, T 1^a itd.).

Owszem zachodzą jeszcze insze, mówiące daleko więcej. Tam w Tłum. Now. Test., w dość wielkim i grubym tomie, nie rzucały się do tyła w oko, wśród rozlicznych inszych słów przesuwają się dość niepostrzeżone; tu w »Historji«, niewielkiej książeczce, podpadają swą niezwykłością od razu, ściągają na siebie uwagę, a równocześnie wywołują w bacznym czytelniku wspomnienie, że ich przecież w Tłum. Now. Test. całe mnóstwo, podczas gdy w autentycznych dziełkach Seklucjana niemożliwa ich się doszukać. — I tak autor »Historji żalosej« ma wprost predykecyę do wyrażenia wówczas niebardzo zwykłego »istatże« (A 2^a, B 3^a, E 1^a, E 4^b, F 4^a, J 1^b, J 3^a, K 3^a, L 1^b, O 4^b itd. itd.). Tożsamo widzimy w Tłum. Now. Test.; »istatże« powraca tam ustawicznie, niemal na każdej stronie (k: 10^b, 17^b, 46^b, 61^b, 76^b, 120^b itd. itd.). — Autor »Historji« używa niejednokrotnie wyrazów wówczas już rzadziej zachodzących np.: skierka (J 2^a, I 3^a, O 4^b, Q 1^a itd.); sprzam (A 4^b); ubaczyć (B 3^a, R 4^b). Wszystkie te wyrazy powtarzają się wcale często w Tłum. Now. Test. np.: skierka (102^a); sprzam (31^a, 102^b, 105^a itd.); ubaczyć (46^b, 98^a, 146^a). — A więcej jeszcze podpada to. Autor »Historji« używa wyrazów w znaczeniu wówczas dość niezwykłym np.: naporząd = kolejno (L 3^b, Q 2^a); najnię = mianowicie, po szczególe (F 4^b, T 2^b itd.); równy = mały, nikły (A 4^a, A 4^b, B 3^b, B 4^a, D 1^a, H 2^b, N 4^a itd.); zakamionałość, zakamionały = zakamieniały, zatwardziały (B 2^b, C 4^b, R 2^a). A ctóż i tych charakterystycznych wyrazów w temże samem znaczeniu użytych nie braknie i w Tłum. Now. Test.; owszem zachodzą tam mnogo razy: naporząd (50^b, 55^b, 103^b, 131^b itd.); najnię (33^b, 39^a, 51^b, 61^b); równy (35^a, 43^a, 108^a); zakamionałość (6^b).

¹⁾ Patrz powyżej str. 353.

Wszystko to szczegóły, których doniosłości niemal i proścacek się doszuka i odczuje, a których siła wprost przygniatająca!

Stałem u kresu mego wywodu. Nie przeczę, że bywał on niekiedy nużącym. Wiina temu sprawa. Była ona kryta i kręta, jak niegdyś przebieg abjuracyi Seklucyana w Poznaniu¹⁾, następnie podszywanie się Samuela pod przybyły tamdotąd dwór księcia Albrechta²⁾, wreszcie sposób wydawania pojedynczych części *Tłum. Now. Test.*³⁾ Nie dziw, że chodzenie za nią, by ją w jej tajnikach wysłodzić i wykryć, niesło ze sobą uciążliwość i pewne umęczenie. Za to osiągnięty wynik wynagradza poniesiony trud. Złączmy wszystkie pojedyncze cząstki wywodu w całość, a ukaże się w pełni przez półczwarta wieku umyślnie czy nieumyślnie zaciemnianą prawdą, że nie Seklucyan ale raczej Stanisław Murzynowski jest twórcą królewieckiego przekładu *Now. Test.* z 1551 i 1552 roku!

B) 1. Ale na tem nie koniec. Zanim się rozstaniemy z *Tłum. Nowego Test.*, trzeba nam jeszcze zapoznać się, choć pokrótce, z osobą i losami St. Murzynowskiego, bo dopiero wtedy zrozumiemy, co go łączyło z Seklucyanem, jak i skąd wywiązało się owo długoletnie zaciemnianie, zagmatwanie sprawy. Trzeba tem więcej, że to postać dotychczas naszym literatom prawie tylko z nazwiska znana; jest o nim pięć i pół rządka w »Encyklopedyi Powszechnej« Orgelbranda, tom XIX str. 89, i kilka słów dość ogólnych we wspomnianej powyżej bibliograficznej wiadomości Gustawa Zielińskiego⁴⁾; prócz tego nic więcej zgoła. Zaś naszej obecnej rzeczy nie przedłuży to zbytnio już z tej prostej przyczyny, że potrzebny materiał źródłowy wcale nieobfity: przemowa »Ku czytelnikowi« w »Historyi żalosej«; kilka listów, kilkanaście luźnych archiwalnych zapisków i nieco szczegółów osobistych ukrytych w jego różnych pismach — ot wszystko!

Pochodził on ze starożytnego rodu Ogończyków, rozsia-
dłego szeroko w Ziemi Dobrzyńskiej. Jedna z jego gałęzi od

1) Patrz powyżej str. 66—76.

2) Patrz powyżej str. 136—45.

3) Patrz powyżej str. 332—45.

4) »Bibl. Warszawska« z r. 1879, tom IV, str. 385.

majątności Murzynowa, położonej przy ujściu Skrwy do Wisły¹⁾, nosiła nazwisko Murzynowskich. Z czasem któryś z członków tej rodziny osiedlił się przez spadek, ożenek czy kupno w niedalekiej, bo ledwo cztery mile odległej wiosce Suszyce²⁾, leżącej także w pobliżu Wisły, naprzeciw Włocławka i wkrótce mocą ówczesnego zwyczaju z pana na Suszycach czyli suszyckiego pana stał się panem Suszyckim. Dowody na to, jako też i na następne me twierdzenia znajdzie czytelnik w dokumentach poniżej przytaczanych i łatwo je sobie podług potrzeby pozostawia; nie rozbieram ich tu szczegółowo, by zbytnio od właściwego tematu, Tłum. Nowego Test., nie odbiegać.

Tem mianem podpisuje się już ojciec Stanisława, »Jan Suszycki« w liście do księcia Albrechta z dnia 20 lutego 1559, o którym będzie poniżej, ale równocześnie pieczętuje ów swój list herbem Ogończyk, w którego otoku widnieją jak najwyraźniej inicjały »J. M.« (Jan Murzynowski). Zaś ówczesny dokument urzędowy z r. 1564 zowie go jedynie i wyłącznie »Janem Murzynowskim«, czyli jego starem i właściwem nazwiskiem³⁾. Wspominam o tem umyślnie i z naciskiem, bo to wprost konieczne, by w dalszym wątku uniknąć nieporozumienia, a przynajmniej długich objaśnień i wywodów.

Stanisław, jak się pokazuje jasno z późniejszych jego prac, był z natury wielce uzdolnionym; nie dziw, że i sam rwał się do nauk i że ojciec to jego pragnienie gorąco popierał. O początkowe wykształcenie nie było trudno; odebrał je w domu rodzicielskim albo w którejś z okolicznych sąsiednich szkółek, jakich w pierwszej połowie XVI w. u nas jeszcze było sporo. Inaczej miała się sprawa z dalszemi studjami. Ojciec Jan cenił swój szlachecki klejnot wielce, głowę w górę zadzierał, zobaczymy tego wyraziste ślady, oraz jak to usposobienie z czasem Stanisławowi się udzieliło. Ale Suszyce były wcale nie wielkie, a dzieci

1) Sulimierski »Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1885«, tom VI, str. 813. Osadę tę opatrzył Władysław książę Łęczycki i dobrzyński r. 1329 prawem niemieckim i warownym zamkiem.

2) Tamże tom XI, str. 609.

3) Pawiński »Polska XVI wieku. Wielkopolska. 1883« tom I, str. 285. »Registrum contributionum publicarum in conventu generali Varschoviensi pro a. 1564. Terra Dobrinensis podaje, że Suszyce miały wówczas 6 kmieci, 3 zagrody i 1 karczmę, przyczem wyraźnie dodaje »subditi nobilis Joannis Murzynowski ex integris mansis — facit 3 il. 28 gr.«

sporo; poznamy poniżej młodszego brata Stanisławowego, imieniem Mikołaja, a że go Jan nazywa »filium minimum natu«, więc byli jeszcze bracia inisi, bodaj starsi od Stanisława. Stąd pytanie, jakby sprawa była się dalej rozwinęła. Ale był to właśnie czas, gdzie książę Albrecht otwierał w Królewcu »studium particulare« nie bez nadziei, że ono i z Polski młodzież do Królewca nęcić i przyciągać będzie ¹⁾, — a w tym celu dozwolił, by pewna jej część mogła korzystać z burs przezeń fundowanych i należycie opatrzonych. Ze Suszyc do Królewca niezbyt daleko; a jak na ówczas była to najbliższa szkoła pocztyniejsza, bo poznańskie »Lubranscianum«, chociaż dopiero niedawno założone, poczęło już chromać i chylić się, zaś do Krakowa było daleko i rozgrymaszonej szlachcie już on niesmakował. Powodowany chęcią podwójnej korzyści, bo i umysłowej i materyalnej, zapukał stary Suszycki do łaski książęcej i uzyskał, o co prosił; wspomina o tem z wielkiem uznaniem jeszcze w kilkanaście lat potem we wspomnianym liście do Albrechta z r. 1559 dn. 20 lutego.

Gimnazjum królewieckie rozwijało się naukowo, pomimo swarów i waśni nauczycieli, wcale pomyślnie skutkiem baczonej a ustawicznej opieki książęcej; więc bystry chłopiec, garnący się skwapliwie do książki i nauki, rozwijał się umysłowo nader szczęśliwie; mówi on o tem ze szczerą wdzięcznością w liście do księcia Albrechta z r. 1549 dn. 28 paźdz. ²⁾, o którym jeszcze wspomnę.

Tutaj to położył on podwaliny do owej biegłości w języku greckim, a także i hebrajskim, z jakiej później niemalże zasłynął ³⁾.

Równocześnie jednak, pod ustawicznym wpływem otoczenia, nauczycieli i rówieśników, przejął się tutaj od najmłodszych

¹⁾ J. Funck »Wahrhaftiger Bericht. Kunigsperg. 1553« na karcie a 3^b mówi: »Haben S. F. G. nach viel und fleissigen Rathschlagen fürgenommen in jren Landen eine hohe Schulen anzurichten, damit die unterthanen und die benachbarten deste leichter bewegt jre jugend dahin zu schicken, das sie Gottes forcht und das Erkenntnis Christi fürnemlich neben anderen freien Künsten lerneten.«

²⁾ »Scriptis meis Ill^{mo} Amplitudini Tuae in me clementiam atque liberalitatem testificor, qua ego in urbe Regiomontana munificentissime adjutus quantalancunqve eruditionem meam plurimum promovi.«

³⁾ Pisanski »Entwurf einer preuss. Literärgeschichte«, str. 135, przyp. 3

lat nawskroś ówczesnem nowowierstwem, które tu w Królewcu miało swe główne środowisko i prawdziwe święciło tryumfy; dla wiary i Kościoła katolickiego został on tutaj, jak tylu inszej naszej młodzieży naówczas, na zawsze straconym.

Po ukończeniu nauk gimnazjalnych mógł był Stanisław odbywać w Królewcu i dalsze studia uniwersyteckie; »Mater Albertina« została już na dobre otworzoną w sierpniu 1544 r. i zapełniała się profesorami i uczniami. Nie znajdujemy go jednak w jej spisach czyli matrykule. Zwyczajny popęd i rozmach młodzieńczy ciągnęły go w szeroki świat. Wśród murów królewieckich nasłuchiwał się był co niemiara o Wittenberdze, która wówczas dla Królewca i jego umysłowych wielkości była słońcem i wyrocznią. Tam dotąd zwróciły się teraz jego pragnienia. Znów chodziło o potrzebne środki materyalne. Na księcia Albrechta nie było co liczyć; toć pragnął on swą »Albertynę« wzmocnić przez przynależanie jej uczniów, więc o wysyłaniu młodzieży swym kosztem na studia gdzieś za granicę, jak to czynił dawniej, przed r. 1544, nie chciał teraz słuchać¹⁾. Pomogli insi; do tego to czasu bodaj odnosi się ustęp z przedmowy do »Historji żalostnej«, gdzie Murzynowski poczuwa się do wdzięczności ku »Ich M. panum wojewodom Inowłodzławskiemu i Płockiemu, i Castellanium Brześckiemu i Dobrzyńskiemu, którzy po ojcu i niektórych przyjaciółach moich ku naukom moim pomoc raczyli«.

W grudniu r. 1545 wchodzi Stanisław w poczet uczniów uniwersytetu wittenbergskiego. Było wtedy we zwyczaju przenosić się na uniwersytet w dość rychłym wieku; więc przy wybitnych swych zdolnościach, które mu przebycie i ukończenie nauk przygotowawczych znacznie ułatwiało, liczył on wówczas mniej więcej lat 17, a już co najwięcej lat 19.

W Królewcu nosił przybrane przez ojca nazwisko Suzycki. Teraz wchodząc w świat i występując po raz pierwszy

»In dem ältesten Lectionscatalogi der hiesigen altstädtischen Schule, den der Rector Simon Stürmer im J. 1542 verfertigt hat, meldet er, dass unter den Lehrern, die er zu Gehilfen bey dem Unterrichte in der Schule angenommen und zum Theil aus eigenem Mitteln besoldet, auch ein gewisser Magister Johann Fürst gewesen, der die hebräische und griechische Sprache zu lehren gehabt«.

1) Tschackert »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussen«, tom III, n. 1778 w połączeniu z n. 2377 i 2386.

samodzielnie, wraca do dawnego nazwiska rodowego i zapisuje się w »Album Acad. Vitebergensis«¹⁾ jako Stanisław Murzynowski; miało ono widocznie więcej dla niego uroku, aniżeli nowe, jeszcze nieznane i niczem niegłośne nazwisko Suszycki, i niedziw, bo czemże były małe, marne Suszyce wobec okazałego i dostatniego Murzynowa²⁾. Obok nazwiska umieszcza dodatek »nobilis Polonus«; szlachecka żyłka czy fantazyja ojca odezwała się żywo w synu i już go do śmierci nie opuściła; spotkamy się z tym objawem jeszcze wiele razy. Wittenberga dokonała do reszty tego, co już w Królewcu było się zaczęło. Pogłębił wprawdzie przez studia pod sterem Melanchtona swą gruntowną znajomość języka greckiego i hebrajskiego, ale równocześnie ścisłe obcowanie z głowaczami innowierstwa utwierdziło go na nowowierczych drogach na zawsze; napełniło ku Kościołowi katolickiemu uprzedzeniem i niechęcią, która później w komentarzu do Ewangelii św. Mateusza cierpki wyraz znalazła.

Jak długo tam bawił niewiadomo; zdaje się, że w r. 1547, gdy Karol V zdobył Wittenbergę a przywódzcy nowego ruchu religijnego i młodzież uniwersytecka na wszystkie strony świata się rozbiegła, Stanisław podążył do Włoch, szlakiem utartym już przez ówczesną uczącą się za granicą młodzież polską. — Wskazują na to dość wyraźnie niektóre ustępy we Wykładzie Ewangelii św. Mateusza np. karta 10^a, gdzie opowiada, czem to ludzie we Włoszech się żywią³⁾, lub karta 118^a, gdzie mówi o włoskich bankierach czyli jak ich nazywa stołecznikach⁴⁾;

1) »Album Acad. Vitebergensis 1502–1560 ed. Foerstemann Lipsiae 1841«, str. 229. — Stoł tam wprawdzie Stanislaus Mozywowski, nobilis Polonus. Ale w oryginalnej matrykuły owego uniwersytetu, przechowywanej obecnie w bibliotece uniwersyteckiej w Halli, są, podług łaskawie mi nadanego komunikatu p. dr. Gerharda, dyrektora tejże biblioteki, wszystkie wpisy przybywających studentów w r. 1545 notowane ręką jednego i tegoż samego niemieckiego sekretarza, a ten widocznie nazwisko Stanisława przekręcił tak samo, jak nazwisko innego, dwa rządki przedtem wpisanego Polaka, »Stanislaus Uthausky nobilis Polonus«.

2) Porównaj Sulimierski l. c. tom XI str. 609 i tom VI str. 813.

3) »Strawa jego była szarańcze i t. d. — Kto czytał Pliniusza i Theokrita i insze, łatwo uwierzy, że to Ewangelista o szarańczei mówi, zwłaszcza jeśli wie, że we Włoszech żaby, kotki, żółwie i co inszego gdzieindzie iadają, albo tesz sam iadał.«

4) »Stołecznikum (monetarzum). — Takowych w tych stronach mało

podaje bowiem jedną i drugą rzecz w taki sposób, że się ma poczucie, iż owa opowieść to jego osobiste wrażenia i wspomnienia.

W r. 1549 w czerwcu, najpóźniej w lipcu, widzimy go już z powrotem w Królewcu. Bawił tam wówczas chwilowo dawniejszy kanonik gnieźn. i krakowski, a obecnie superior nowowierczych kościołów we Fryzyi wschodniej Jan Łaski ¹⁾, celem osobistego zetknięcia się i porozumienia z Albrechitem w sprawie osiedlenia się w Prusach książęcych.

Stanisław zbliżył się doń, czy to że już poprzednio, czy też że dopiero tamże się ze sobą zapoznali, i uzyskał, że go Łaski przedstawił i polecił księciu, który był mu już świadczył dobrodziejstwa, ale który go dotąd widocznie jeszcze nie znał osobiście; wspomina on o tem wyraźnie w liście do księcia, o którym zaraz.

Powodem i celem przedstawienia była prawdopodobnie chęć zawieszenia się jakoś przy księciu; widnieje to z dalszego przebiegu rzeczy. Powrócił wprawdzie do Polski, ale pozostał w niej bardzo niedługo. Nie iżby był uległ w kraju jakiemuś niepokojeniu; tuć wrócił niewątpliwie w strony rodzinne, a przeciw akta kościelne czy to płockie czy włocławskie, nie zawierają o nim najmniejszej wzmianki ²⁾; zresztą były to już czasy Zygmunta Augusta, gdzie nowowierstwo u nas z każdym dniem swobodniej, raczej hardziej występowało. Ale ciągnął go do Królewca potężnie cały duchowy, umysłowy i religijny nastrój. Więc jeszcze tegoż samego roku posyła do księcia łacińskie pismo, w którym mu ofiaruje chętnie swe usługi i gorąco prosi o przyjęcie. Jest to ów list, na który powyżej już dwukrotnie się powoływałem, datowany dn. 28 paźdz. 1549 r. z Rusowska, z miejscowości dzisiaj bodaj już nie istniejącej, i zakończony w sposób bardzo się wprasający »servulus et clientulus« ³⁾. Sta-

słychać. We Włoszech i indziej są pospolitszy. A ci to niewaią rozmaite monety, a komu potrzeba za lifą, to jest mniei niszby przyszło licząc, odmieniaią».

1) Patrz H. Dalton »Joh. a Lasco. Gotha 1881«, str. 306 i 307 — tudzież tegoż »Lasciana. Berlin 1898«, str. 313 i 317.

2) Podług wiadomości udzielonej mi Łaskawie przez X. kanon. St. Chodyńskiego i X. kanon. A. Zarembe.

3) Zachowany w państwowem archiwum w Królewcu p. zn. Sch. 1. F. 7. N. 37. B. 2. Herzogl. Briefarchiv — podają go w Dodatkach N. XXI.

niślaw był w Królewcu znany z przydłuższego szkólnego pobytu jako Suszycki; więc choć po wyjściu w daleki świat był już powrócił od kilku lat do właściwego uazwiska »Murzynowski«, to przecież niełatwo mógł swych królewieckich znajomych doń przyzwycząić; dla nich był on teraz i przez długie jeszcze lata po dawnemu Suszyckim, jak o tem będzie poniżej. Wiedział o tem dobrze, więc powyższy list podpisał »Stanislaus Sushycki«; ulżył sobie jednak przynajmniej o tyle, że dozepił dodatek »a Murz(ynowo), Eques Polonus«, a zapieczętował herbem Ogończyk, w którego otoku widnieją wyraźnie inicjały »S. M.« (Stanisław Murzynowski). Więc zupełnie tak samo jak w liście starego jego ojca Jana z r. 1559, o czem było powyżej na str. 377; przytem herbowe sygnety ojca i syna tak do siebie podobniuteńkie, że je bodaj jeden i ten sam rytuwnik rzeźbił.

A skutek owej supliki?

Murzynowski przeniósł się już wkrótce, bo bodaj jeszcze w r. 1549 na nowo i na dobre do Królewca. Trzy różne luźne wzmianki rzucają trocha światła na ową sprawę. Andrzej Aurifaber (Goldschmied) prof. tamtejszego uniwersytetu a przyboczny lekarz i powiernik książęcy w liście do Albrechta z dn. 31 lipca 1551, o którym poniżej, nazywa Stanisława »E. F. G. aluumum«¹⁾. Stary ojciec Jan w liście z r. 1559 dn. 20 lutego wspominając ubiegłe zdarzenia, dziękuje księciu raz jeszcze za to, że Stanisławem ponownie, po jego powtórnym powrocie do Królewca, miłosciwie się zajął²⁾. Zaś Stanisław sam w przedmowie, »Ku chrześciańskiemu czytelnikowi«, zamieszczonej na początku »Test. Now. Część Wtora« z września 1552 r., mówi: »Ja zaiste by był kto iuszy tyi się pracy pewnie podiął, radbych mu był podziękował i pana Boga zań prosił, a sambych był nauk swoich pilował, o tym przekładaniu myślić przestawszy«. Zapiski te razem zestawione wyjaśniają jako tako położenie rzeczy. Murzynowski wrócił napowrót do przerwanych chwilowo ulubionych studyów humanistycznych, a może i teologicznych. Ale nie jako nauczyciel; na to był jeszcze zbyt młodym; nie ma też o tem żadnej zgoła wzmianki czy to

1) W państwowem archiwum w Królewcu pod znakiem: J. 1.

2) Poniżej podam o tym liście więcej.

w dokumentach królewieckiego studii particularis, czy też w historii obydwóch niższych, ale zawsze jeszcze wcale poczesnych ówczesnych szkół królewieckich: Altstadtu i Kneiphofu czyli katedralnej. Z drugiej strony nie stał się nanowo, po formie, uczniem uniwersytetu królewieckiego; ówczesne księgi uniwersyteckie nie zawierają o tem choćby najdrobniejszej wzmianki; a rzecz dość zrozumiała: nie uęcił go ów uniwersytet już przed laty jako wyrostka, skądże więc miał mieć dla niego urok teraz po przydłuższych studiach akademickich w Niemczech i we Włoszech. Więc wrócił do przerwanych studyów raczej jako prywatyzujący uczony, może w celu, by się przygotować do przyszłej jakiej profesury, i stąd to bodaj książęca pomoc czy zasiłek, na który niepomału wskazuje Aurifaber i ojciec, Jan Suszycki.

Obok studyów począł się zajmować i piśmiennictwem; wrodzone zdolności i nabyta nauka szukały sobie w tem ujścia; pchał go też ku temu przykład obcy, ówczesne polskie publikacye królewieckie; najbliższą jednak a bodaj wcale nie najmniejszą pobudką i zachętą był mu Seklucyan, dla którego zamysłów wydawniczych Murzynowski pojawił był się w samą porę, jakoby umyślnie przywołany.

Pierwszy ślad jego pracy napotykamy we wspomnianej już powyżej »Rozprawie Księdza z Popem« (str. 261—64). Nie chcę twierdzić, że to utwór jego pióra, bo nie mam wystarczających ku temu dowodów. To jednakże pewną rzeczą, że przynajmniej we wydaniu owego dziełka czuć dokładnie jego rękę. Poczyna się tu w niem po raz pierwszy jego ortografia, raczej grafika. Nie jest ona jeszcze wykończona, jak później w Tłum. Now. Test. lub w »Historyi żalosznej«; nie ma w niej jeszcze kreskowania ścieśnionych: »a, e, o«; nie ma właściwych mu głosek: »ii, ij, yi«; nie ma owych nowozaprowadzonych znaków graficznych: »z« i »ż« itd.¹⁾ Natomiast jest tu już owo dopiero przez niego (Murzynowskiego) upowszechnione »ś«²⁾; jest stałe, w całej książeczce, o ile ją dziś znamy; a co najważniejsza jest użyte charakterystycznie do tyła, że od razu

1) Patrz powyżej str. 313.

2) Znała je wprawdzie grafika St. Zaborowskiego, ale w druku nie używano go wcale, lub, co najwyżej, używano bardzo mało.

na jego tutaj czynną rękę wskazuje; odrębnie bowiem a nawet w przeciwieństwie do innych pisarzy używa on wspomnianego »š« w Tlum. Now. Test. nietylko tam, gdzie my dziś stale »ś« kładziemy, ale używa także nawet przed literą »i«, gdzie się kładzie tylko »s«, a więc pisze: kšiąže (k: 5^a, 54^a, 137^a, 188^a itd.), księgi (k: 2^a, 154^a, 168^a itd.); otóż zupełnie tożsamo napotykanym już i tutaj w »Rozprawie«, a więc: »kšiądz lub ksiądz«, »šię« itd. Tak samo jest tu już nasz dopiero przez niego upowszechniony najzwyczajniejszy spójnik »i« zamiast ogólnie dotąd używanego »y«. Wobec tego odczuwa się w »Rozprawie« mimowoli jakiś świeży powiew; odczuwa się, jak obudzona myśl poczyną się ruszać i pracować, jak powoli zrywa z dawniejszymi zapatrywaniami i pragnie sobie torować nową drogę; odczuwa się, że ta myśl nie ustanie w usiłowaniu, że będzie dalej dążyć, by dla naszego rodzinnego wymawiania poszczególnych głosek stworzyć odpowiednią prawdziwą szatę. A stąd przyszedł dziejopis naszej grafiki czy ortografii nie będzie mógł w swych badaniach pominąć niniejszej »Rozprawy«.

Ale nie na wydawnictwie jedynie miała się ograniczyć Murzynowskiego piśmiennicza działalność i wspomniane zalety jego umysłu. Wnet, bo już r. 1550 posunął się o kawał dalej. Pierwszym jego nam dzisiaj znanym płodem literackim jest owa już kilkakrotnie wspomniana *»Historia žalostná a straszliwa o Franciszku Spierze który šię dla boiažni ludzkiei prawdy pañskiei zaprzál i dla tegošz iest na strach šwiata niestychanym obyčajem skarán«*, — średniej wielkości, bo in 8^o min. kartek 80 czyli 20 czterokartkowych arkuszyków, oznaczonych u spodu literami alfabetu A—V¹, o druku gotyckim rzeczywiście ładnym, bo wielkim (cycero), szerokim, wyrazistym, na dobrym, dość grubym papierze.

Na odwrotnej stronie tytułu (A 1^b) doczepiono »Napomnienie. J. S.«¹⁾

Trzy dalsze kartki (A 2—4 włącznie) zawierają przemowę »Ku czytelnikowi«, podpisaną całym nazwiskiem »Stanisław

¹⁾ Wierszyk ten oraz cały tytuł książeczki czyli całą pierwszą kartę podał śp. Józef Zieliński we Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych z r. 1896 str. 64—66 jako facsimile, ale niezupełnie wierne, a stąd grafista nie może na tym przedruku zupełnie pewno się oprzeć.

Murzynowski s suszye, a z niejednego względu nader zajmującą. — Rozpoczyna ustępem, podanym powyżej na str. 266 przyp. 1., gdzie się tłumaczy, że się odważył pisać, a więcej jeszcze, że się odważył pisać po polsku i napisaną pracę swem własnem imieniem podpisać. Dodaje wnet: »Leć to wszystko mnie nie nie obychodzi. To wiem, że się godzi szczygłowi śpiewać, nie tilko kiedy słowik milczy, ale tesz kiedy śpiewa. Przytym nie wstydzę się dla tego za nie, isz to iest Polskie a nie łacińskie. Bo iako żydzi, Grekowie, Łacinnicy i insze narody, swemi języki czystych a poważnyeh i zbawiennyeh rzeczy dosyć popisali, którym się dziś wszysej dziwuujemy, tak nie wiem przez bychluny tegosz i my Polacy językiem naszym dokazać nie mogli, gdybyśmy braciei naszymi, którzy obcych językow nie umieją, serdecznie pomoc chcieli. Jeśli się tesz komu widzi, że nauka i praca tego, który pisze z języka się polskiego okazać nie może: To niech tak będąc chcieli, Ja acz nie wiem iesli połacinie, iesli popolsku gorzyi piszę, iednak dla bliźnego, ktoregom miłować winien, popolsku wolę. Także imienia moiego podpisowaniem tego samego na więcyi pragnę, aby inszy tem rychlei prawdzie wierzyli, gdy się podpisac iei powiedacz niewstydzii. Chcąc nie chcąc podnosi on w tych słowach swe niemale wykształcenie humanistyczne. — W dalszym przebiegu wspomina we wstępie przytoczonym już powyżej (str. 379) swych dobrodziejów, którzy mu łaskawie do odbycia i ukończenia nauk dopomogli. — Zamyka rzecz uwagą o swym towarzyszu, a raczej mentorze ówczesnym: »Na ostatek godzien iest nieposledniei dzięki i ten, który tę Historią swym nakładem drukować dał, naimię K. Jan Seclucjan, który dla pożytku inszyeh nietilko sam rzeczy ku zbawieniu pożyteczne pisze, ale tesz i na to łożyc z swą wielką szkodą nielituie, gdy kto inszy co pożytecznego napisze. A za ty swoje posługi i utraty nie widzę któraby po nas polakach wdzięczność uznawał. bo iedni niemamy co dać, drudzy dostateczni na prozne chleby i niepotrzebne rzeczy wolą utracać, nisz tego, który się o nasze zbawienie stara i wzdłuża namnieiszą rzeczą za-pomoc«.

Arkusze B V 3^a podają samą Historję o Fr. Spierze, adwokacie włoskim z okolicy Padwy, który r. 1548 spowodowany przez obydwie władze: duchowną i świecką odwołał uroczyste swe błędy kalwińskie, w jakie się był uwikłał, a na-

stępnie popadł w chorobę fizyczną¹⁾ i rodzaj obłądu umysłowego²⁾ t. z. *idée fixe religijna*, że jest już potępionym na zawsze i że nie ma dlań sposobu zbawienia. Nowowiercy pochwycili byli w lot tę sprawę; by ją przeciw Kościołowi wyzyskać; puścili o niej w świat kilka małych ulotnych broszurek, które w połowie r. 1550 zebrał i wydał pod bardzo długim tytułem³⁾ kalwinista Coelius Secundus Curio, ten sam, który nieraz starał się dopytać do naszego Zygmunta Augusta. Na tem to dziełku oparł Murzynowski swą »Historję«. Więc jego praca nie jest zupełnie samodzielna. Ale też znów na odwrót nie jest ona tylko zwykłym prostym tłumaczeniem; tam bowiem u Coeliusza mnóstwo drobnych sprawozdań, opisów, w których tażsama rzecz wciąż się powtarza aż do znudzenia; tu zaś u Murzynowskiego niedługa jednolita opowieść. Jest więc ona raczej owych broszurek streszczającym zestawieniem, swobodną a wcale udatną ich przeróbką, co i sam autor w przemowie »Ku czytelnikowi« zaznacza: »zebrałem na polski język tę załosną Historiją z łacińskiego pisma wielu uczonych ludzi«.

Na stronie v 3^b zamieszczono dodatek: »Drukowano w Krolewen przez Alexandra z Litomyśla, nakładem Jana Sekluciana tudziesz przed poczęciem r. 1551« — zaś na v 4^a najniezbędniejsze »Errata«.

O zaletach języka i stylu »Historji« już wspomniałem (str. 373). A uwydatnione powyżej (str. 374—5) jej językowe oso-

1) Karta D 4^b: »Na ciele utracił wszystkę sprawę przyrodzenia, utracił chęć ku iedeniu, stołców niemiwał, spać niemagał, a pragnienie takie cierpiał, żeby się był i kilkiem rzek niengasił«.

2) Karta E 1^a: »Niewstydliwie powiedali, żeby z Melankoljici od rozumu odszedł«.

3) »Francisci Spierae, quid, quod suscepit semel Evangelicae veritatis professionem abnegasset, damnassetque, in horrendam incidit desperationem, Historia, a quattuor summis viris conscripta etc. etc. Basileae 1550«. — znajduje się w królewskiej bibliotece w Berlinie.

Od kilku dziesiątek lat poczęli ową sprawę w poszczególnych monografiach na nowo odgrzewać: C. L. Roth »Fr. Spiera's Lebensende. Nürnberg 1829«; Comba »Francesco Spiera, episodio della riforma religiosa in Italia. Roma e Firenze 1872«; to włoskie dziełko przerabiali następnie K. Roenneke »Francesco Spiera. Hamburg 1874« i V. Sommerfeldt »Francesco Spiera aus dem Norwegischen v. H. G. W. Hansen. Leipzig 1896«.

bliwości, które zdradziły i wykryły tożsamość autora »Historyi« i królewieckiego Tłumacz. Now. Test., wcale się temu nie sprzeciwiają; schodzą one jakoś nieznacznie na drugi plan i trzeba pewnej uwagi skupionej, by je wydobyć, a i wtedy jeszcze nie rażą one czytelnika; przedstawiają się nie jako zesposucie czy zeszpecenie językowe, ale jako jakieś osobiste uwidzenie pisarza. Natomiast poszczególne okoliczności, wśród jakich »Historia« powstała, zdolne są chyba tylko jeszcze wartość jej języka i stylu podnieść i zalecić. Toż ona dopiero początkiem pracy i wprawy Murzynowskiego, raczej zapowiedzią tego, czego z czasem od jego umysłu i pióra oczekiwać czy się domagać należało. Przytem pisał on ją r. 1550, a więc wówczas, gdy nasza proza dopiero się urabiała i czekała jeszcze na swych pierwszorzędnych mistrzów. A co najważniejsza i co wbrew jego woli stało się następnie charakterystycznem znamieniem i dalszej jego działalności literackiej, pisał on ją w gorączkowym niepokoju i pośpiechu. Dziełko Caeliusza ukazało się około połowy 1550 r., zaś już w grudniu tegoż samego roku ukończono druk całej »Historyi«. Więc na sprowadzenie, przetrawienie, napisanie i wytłoczenie pozostawało bardzo niewiele czasu. Przyczyny naglenia trzeba szukać bodaj w Seklucyanie i ówczesnem jego położeniu. Druk Tłumacz. Now. Test. posuwał się naprzód dość powoli; skutkiem nieprzyjaznych zabiegów, o jakich było powyżej (str. 291—3), powstawała nawet obawa, czy i kiedy będzie ono mogło być puszczone w obieg księgarski. Augездеcki bez zajęcia i zarobku podniósł na nowo a dokuczliwie swe lamenta i skargi. Seklucyan widocznie nie miał na pogotowiu żadnych dziełek ni własnych ni obcych, których druk i sprzedaż mogłaby była zaradzić owej biedzie i narzekaniom¹⁾. Za to miał wiernie sobie oddanego i potulnego²⁾ Murzynowskiego; więc zaprzął go spiesźnie do tej nowej, dorywczej pracy literackiej, dokonywanej wśród przeróżnych przezeń równocześnie podejmowanych zabiegów i starań by za pomocą życzliwych a wpływowych osób wykolatać

1) List Augездеckiego ze stycznia 1551 r. — patrz str. 292 przyp. 1.

2) Pokazuje się to wcale jasno z przedmowy do »Historyi« (str. 385), tudzież z przedmów do chrześcijańskiego czytelnika w Mateusz, w I-iej Części i w II-iej Tłum. Now. Test., gdzie ustawicznie Seklucyanowi pierwszego miejsca ustępował (patrz powyżej str. 295, 306, 325).

u księcia pozwolenie na wydanie zawieszonoego chwilowo Tłumaczenia Now. Testamentu. W Seklucyanie trzeba także bodaj szukać przyczyn, że właśnie to a nie coś innego upatrzono na przedmiot podjętej publikacyi. Sprawa Spiery była wówczas wśród kół nowowiereznych aktualną, była świeżą i głośną; więc «Historya» o niej mogła liczyć zupełnie pewno na popyt i pokup, a Seklucyan umiał to dobrze oceniać i był na to wielce czułym. Przytem pchał go w tę stronę inszy jeszcze, wcale nie-mniejszy powód; sprawa Spiery przypominała żywo jego własne poznańskie przejścia i przeprawy, a zarazem podsuwała myśl, że on je przebył o wiele męźniej i staćej, i że z nich wyszedł o wiele lepiej aniżeli ów wieiski adwokat; więc stawała się dla niego odszkodowaniem za «Historia desertae causae», której druku z niemałym żalem musiał był przed trzema laty zaniechać¹⁾. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że »Historia załosna« wyszła z druku nakładem Seklucyana i że w niej znalazł się starym zwyczajem nieumikniony jego wierszyk »Napomnienie«; żyłka wierszoklety, która, jak się zdawało, (str. 254) już w nim była zamarła, odezwała się tutaj na nowo.

Równocześnie, ale oczywiście o wiele więcej, zajmował się Murzynowski wówczas Tłumaczeniem Now. Testamentu. Jak już wiemy (str. 272), Seklucyan zapalił się do uczynionej sobie przez księcia propozycyi niemało, ale czuł doskonale, że ona ponad jego siły umysłowe; Murzynowski ze swą znajomością języków starożytnych i własnego ojczystego, ze swą nauką i crudycyą nabytą za granicą, wydawał mu się ku niej nader sposobnym; mniemam nawet, że to on i właśnie w tym celu spowodował wprost czy niewprost przeniesienie się Murzynowskiego do Królewca. Tenże nie cofał się wprawdzie przed stawionem sobie zadaniem, umiał jednak nierównie lepiej aniżeli Seklucyan ocenić jego doniosłość a zarazem i trudność niepomierną. Sam jeden na dokonanie takiej pracy, która ze swej natury, jako pierwszy drukowany przekład słowa bożego, musiała ściągać na siebie ogólną uwagę, ale też i ogólną krytykę, to trochę zbyt ryzykowne przedsięwzięcie. A przytem młodziuchny jego wiek: liczył on wówczas coś około 22 a już co najwyżej 24 lat wieku; czuł, że zbyt rychło na zbyt ważne

1) Patrz powyżej str. 250.

sprawy się porywa. Wszelka pomoc rozumna a życzliwa była mu obecnie nader pożądaną, poniekąd nawet wprost niezbędną. Znalazł ją niezadługo i w niemałej mierze w głośnym królewieckim teologu protestanckim Andrzeju Osiandrze, któremu go książę Albrecht wiedzący o całym przebiegu popieranej przez siebie sprawy zalecił¹⁾, i z którym go odtąd bodaj właśnie skutkiem tego ściślejsze węzły zażyłości a nawet przyjaźni połączyły; w liście pisanym wiosną 1550 r. nazywa Osiander Murzynowskiego i Seklucyana swymi najmilszymi braćmi i nader miłościwie do nich się odzywa²⁾; zaś któryś z przeciwników Osiandra twierdzi, że tenże w Murzynowskim wprost się był rozmiłował³⁾. Nie chodziło o język polski, tu Murzynowski pomocy nie potrzebował. Chodziło raczej o to, jak sobie radzić ze zrozumieniem niektórych wyrazów, zwrotów a niekiedy całych zdań greckich, by tłumaczenie było dokładnem odbiciem, oddaniem oryginału; więcej zaś jeszcze o to, by ono odpowiadało należycie nowemu prądowi i nowym zapatrywaniom religijnym; a w tej mierze o trzydzieści lat starszy, uczeńszy i bieglejszy Osiander mógł być oddać i też rzeczywiście oddawał liczne i walne przysługi. Było to dla Murzynowskiego niemałą ulgą i uspokojeniem⁴⁾. Więc praca postępowała rażno naprzód,

1) Patrz list Osiandra do księcia Albrechta z dnia 31 lipca 1551 r., o którym zaraz poniżej.

2) Zachowany w archiwum państwowem w Królewcu pod znakiem. J. 2. Jest to odpowiedź na prośbę zamieszoną doń przez Murzynowskiego i Seklucyana, by się układował nad kilku studentami królewieckimi, uwięzionymi za posłkwele nań po mieście rozrzucone. W niej tak im pisze: *Legi litteras vestras, Carissimam matrem, pater sumi, issimae sollicitudinis atque precum suavissimarum, quibus vel animam, vel vitam expugnatissetis et lego maximo animi mei dolore, etiamque sic, z jakiego powodu, za uwięzionymi do księcia wystawić się nie może, poczem kończy: *Facite vobis nihil carissimis et misericordissimis matribus ad epistolam vestram respondere volui etc.* i przyzem list opatrzył w adresie: *Optimis viris D. Stanislawo N. et D. N. Sedulano Polonis suis in Iacobino carissimis matribus.**

3) W dokumencie zachowanym w archiwum państw. w Królewcu p. z. J. 2. Któryś z przeciwników Osiandra tak pisze: *Ne autem quia me fingere ista poterit, paratus sum probare, quod dico, eorum Deo, nec non coram omnibus in mundo hominibus, scilicet domino Stanislawo Sussezki, qui oculus vel potius anima est ipsius Osiandri.*

4) Wspomina o tem w przedmowie: *Ku swoim wiecziom duchaczom, zamieszczonej w Ewang. św. Mateusza: Co zas należy ku wykładowi po*

zwłaszcza, że Seklucyan w interesie i samej sprawy i czekającego na zajęcie Augesdeckiego ustawicznie o pospiech nalegał. Około połowy 1550 r. rozpoczęto na dobre druk dokonanego czy dokonywanego się przekładu Nowego Testamentu.

O dalszym przebiegu sprawy wspomniałem już pokrótce w ustępie poprzednim, w którym podałem historię i ustrój królewieckiego Tłumaczenia Now. Testamentu. Rozumiem doskonale płynącą stąd pewną niedogodność, że rozdzieliłem rzeczy do siebie ściśle należące a przez to naraziłem się na powtórzenie niekiedy, choć bardzo rzadko, tego lub owego szczegółu. A jednak nie mogłem żadną miarą postąpić sobie inaczej. Tworzę dopiero pierwszy przetór przez dotychczasową kilkowiekową gmatwaninę, więc szło mi przedewszystkiem o jasne przedstawienie przedmiotu; równocześnie rozwijam zupełnie nowe pojmowanie sprawy, dotąd powszechnie w inшы zupełnie sposób przedstawianej, więc trzeba mi koniecznie podawać wszelkie szczegóły dokładnie i w połączeniu z popierającymi je dowodami. Bez owego rozdzielenia nie było sposobu utrzymać tę niezbędną jasność a równocześnie dokładność i dowodową pewność. Zaś dla czytelnika nie jest zbyt trudną, zwłaszcza za pomocą podawanych ustawicznie stronic, porównać ze sobą pojedyncze rozdzielone cząstki a następnie złączyć je w myśli i zlać w harmonijną całość, któraby rzecz ogarniała i wyczerpywała.

Znajomość a raczej zażyła przyjaźń z Osiandrem, jak z jednej strony niosła pożądaną pomoc, tak też z drugiej przyniosła Murzynowskiemu i jego drukującemu się Tłumaczeniu niemalże trudności, utrapienia i kłopotów. Osiander, przybyły do Królewca z głębi Niemiec w r. 1549 i mianowany przez Albrechta profesorem tamtejszego uniwersytetu, uwikłał się bardzo rychło w gwałtowne spory teologiczne, stawiając i głosząc naukę o usprawiedliwieniu grzesznego człowieka, odbiegającą od odnośnej nauki królewieckich nowowierców. Miał wprawdzie gorących i dość licznych zwolenników, ale miał także niemniej licznych a zacieklej przeciwników; uderzano na siebie zapalczywie, wprost namiętnie, a im dalej w lata, tem bardziej i za-

Capitulach przydanemu, wszystko w nim jest za dobrym rozmysłem i kiedy było potrzeba za radą uczonych ludzi napisano.

cieklej. Otóż skutkiem swego pożycia i przestawania z Osiandrem, którego rady i pomocy naukowej często zasięgał, Murzynowski dostał się już wkrótce we wir i odmet owej walki. Roznamiętnieni antagoniści, nie mogąc osiągnąć samego Osiandra, którego swą powagą zasłaniał i popierał księżę Albrecht, chcieli przynajmniej osiągnąć skutecznie jego zwolenników, właśnie za to, że stali po jego stronie, a przez to jego samego dotknąć, upokorzyć, a może i złamać. Więc uderzali i na Murzynowskiego.

Swary Osiandrowe buchnęły gwałtowniejszym płomieniem w październiku 1550 r.¹⁾ I otóż w tymże samym mniej więcej czasie zawieszono z rozkazu nadwornej kancelaryi książęcej druk *Tłumacz. Now. Test.*, a drukarnię Augesdeckiego na czas pewien zamknięto²⁾. Kto był głównym sprawcą tego zajścia, trudno dzisiaj stanowczo oznaczyć; takie sprawy unikają zwykle światła i ludzi. Natomiast wszelkie okoliczności zdają się wskazywać niepomału na Fr. Staphylusa. W owym czasie, w październiku 1550 r., był on sam jeden w grubej i gwałtownej rozterce z Osiandrem czy to bawiąc jeszcze we Wrocławiu³⁾, czy też już po obecnym swym ponownym powrocie do Królewca; wszyscy inisi, którzy nieco później na Osiandra najcięklej uderzali i napadali, żyli z tymże jeszcze wtedy dość w porozumieniu i zgodzie⁴⁾. Przytem nie mógł on nie patrzeć z goryczą w duszy na to, że dawniejszy jego adherent, a nawet przyjaciel, Seklucyan, za którym się dawniej w Królewcu szczerze ujmował i dla którego w tym celu *Historiam desertae causae* pisał, obecnie przeszedł otwarcie i stanowczo na stronę jego znieprawionego wroga, Osiandra, a nawet i inszych za sobą w tym kierunku podążał. Więcej zaś bodaj jeszcze musiała drażnić jego niemąłą miłość własną okoliczność, że widział, jak przez tych sprzymierzeńców a z pomocą Osiandra dokonywało się dzieło przekładu *Now. Test.*, do którego on kiedyś przez księcia został zawezwany i już się nawet zabierał (str. 271), ale ostatecznie dokonać go nie zdołał. Więc nie dziw, że niechęć

1) N. Möller *Andreas Osiander*, Eiberfeld 1870, str. 410 i następ.

2) List Augesdeckiego ze stycznia 1550 r. — patrz str. 292 przyp. 1.

3) Möller l. c. str. 413, 415 i 562 przyp. 61 b.

4) Tamże str. 411 i 413 — takżeż C. A. Hase *Herzog Albrecht von Preussen und sein Hofprediger*, Leipzig 1879, str. 153.

i zawziętość, jaką płonął przeciw Osiandrowi, zwróciła się wnet także i przeciw Seklucyanowi, Murzynowskiemu i ich podjętemu wydawnictwu. Położenie umożliwiałoby mu dać wyraz tej niechęci i goryczy; przed rokiem mianował go był ksiązęm urzędowym cenzorem książek¹⁾; obecnie, by go udobruchać i do Królewca na stałe przykuć, mianował go swym nadwornym radcą książęcym²⁾. Miał więc Staphylus sposobność odzywiania się urzędowo, ilekolwiek pragnął, a swe odezwanie się mógł wygodnie ubrać w pozory gorliwości o sprawy swej wiary i nauki, nawet w pozory obowiązku, gdyż z pośród ówczesnych królewieckich cenzorów był bodaj jedynym, który jako teolog i znawca polskiego języka był zdolnym sprawę należycie ocenić i osądzić. Zaś drukujące się *Thumaczenie Now. Test.* dostarczało mu bodaj dogodnej sposobności do krytyki i nastawiania o jego zupełny zakaz, gdyż późniejsze przedrukowanie jego pierwszych dwudziestu i czterech arkuszy (karta 1-88)³⁾ zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że znajdowały się w niem jakieś niedomagania czy niedokładności, z których Staphylus nieomieszkał skorzystać. Nie obyło się też bodaj i bez tego, by się nie był czepiał niedołężności Seklucyana a zbyt młodego wieku Murzynowskiego w obec wielkiej doniosłości podjętej sprawy. - Dowiedział się wnet o wszystkich tych zdarzeniach i zajściach stary Jan Malcehi: widzieliśmy powyżej (str. 289-90), jakim żalem i goryczą napeniła go wiadomość o nowem przedsięwzięciu Seklucyanowem, jak mu ono w drogę wchodziło i uniwierowane plany krzyżowało, wprost psuło; zapragnął gorąco, by mu wcześniej a skutecznie kark skrócić na zawsze; stąd przyłączył się niebawem do zabiegów Staphylusa i pomagał jak tylko mógł i umiał. Węć skończyło się na tem, że sprawa przed Albrechta wytoczona zakończyła się wspomnianym powyżej rozkazem nadwornej kancelaryi książęcej.

Położenie Seklucyana i Murzynowskiego było wcale nie-miłe; drukowali wprawdzie *Thum. Now. Test.* pociechu dalej⁴⁾, ale nie bez obawy o pomyślny przebieg sprawy. Opaly nie trwały jednakże zbyt długo. Wsparł ich potężnie swym wpły-

1) Tschackert - *Urkundenbuch etc.*, tom III n. 223.

2) W. Möller i. c. str. 362.

3) Patrz powyżej str. 331 i 332.

4) Patrz powyżej str. 333.

wem i wstawiennictwem u księcia Osiander, wsparł tem chętniej i goręcej, że czuł doskonale, w kogo właściwie ostrze pocisku Staphylusowego miało ugodzić. Skutkiem tych zabiegów zmienił się już wkrótce stan rzeczy: jeszcze z końcem r. 1550 lub co najpóźniej z samym początkiem r. 1551 cofnięto wydany zakaz urzędowo, jakkolwiek równocześnie nałożono wydawcom pewne warunki i zastrzeżenia, o których już było powyżej (str. 292 i 334). Seklucyan i Murzynowski pospieszyli się teraz czempredzej, by wydrukowany już tymczasem przekład Ewangelii św. wedle Mateusza z dołączonym komentarzem puścić z wiosną r. 1551 pomiędzy czytającą publiczność i zabrać się niezwłocznie do drukowania dalszego przekładu Nowego Testamentu.

Z opowiedzianej zawieruchy skorzystał zrzęcznie Augedecki, czy to spowodowany własną inicjatywą czy też raczej podszeptem Seklucyana, by wcale śmiało zakolatać do księcia Albrechta. Tuż po usunięciu trudności napisał w styczniu r. 1551 doń list, który o całym przebiegu rzeczy podaje sporo wiadomości i na który powyżej już nieraz się powoływałem. Chodziło mu o wyzyskanie chwilowej sytuacji dla swych interesów i swej osobistej sprawy. Więc opowiada w nim¹⁾ dość obszernie, jak go sprowadzono do Królewca po raz pierwszy a następnie opuszczono; jak go po niedługim czasie ściągnięto tamdotąd powtórnie, ale chyba po to tylko, by narazić na nowe zawody i straty przez przerwanie druku ewangelii św. Mateusza i wydany zakaz; skarży się gorzko na takie postępowanie i nielitościwe obchodzenie się z nim; w końcu zaklina księcia na miłość Boga, by się nad nim ulitował, i albo mu udzielił na piśmie przywileju, że może drukować wszelkie książki sprawie chrześcijańskiej pożyteczne a przez to na kawałek chleba zarabiać, albo też wynagrodził mu grubą szkodę w ilości 200 złotych, o jaką go przyprawiono, i pozwolił powrócić do Czech, dokąd się uda nie bez trwogi, gdyż przez swe przeniesienie się do Prus książęcych rozgniewał na siebie niemało króla czeskiego; dodaje, że zmusza go do tej alternatywy położenie, w jakie go w Królewcu wtrącono; gdyż skutkiem niego będzie po wydrukowaniu św. Mateusza chyba wprost głód cierpieć,

1) Wspominałem o nim już str. 292 przyp. 1. — zachowany w archiwum państwowem w Królewcu — podaje go w Dodatku N. XX.

Seklucyan bowiem nie ma nic, coby mu mógł kazać drukować. Ponowna suplika Augezdeckiego z października r. 1552, o której będzie poniżej, pokazuje, że niniejsze kolatanie do serca książęcego nie odniosło wielkiego skutku; przyczyniło się może chyba tylko do tego, że nie stawiono trudność drukowaniu dalszego przekładu Now. Testamentu.

Nie ustaly wszakże trudności, a zmienił się jedynie nacie-
rający przeciwnik. Ustąpił pobity Staphylus, aż w końcu wy-
niósł się z Królewca na dobre i na zawsze. Ale wnet wstąpił
w jego miejsce Mörlin, zawiadowca królewieckiego kościoła
katedralnego a z czasem najglówniejszy i najgwałtowniejszy
przeciwnik Osiandra; w kwietniu a więcej jeszcze w maju
1551 r.¹⁾ rozgorzał w całej sile spór przez kilka miesięcy czy
nawet tylko tygodni chwilowo uśpiony. Uniesiony zaciekłością,
by dokuczyć Osiandrowi, uderzył i on, podobnie jak kilka
miesięcy wprzód Staphylus, w Murzynowskiego, ulubienca
Osiandrowego. W końcu doszło do tego, że dn. 30 lipca
w swym kościele publicznie go od komunii wykluczył czyli
po prostu ekskomunikował po uprzedniem oświadczeniu, że to
kara za uczęszczania na kazania Osiandra i przyjmowanie tegoż
nauki; bodaj, czy go ku temu nie pchali antagoniści Stanisła-
wowego Tlum. Now. Test., którego dalszy ciąg wówczas dru-
kowano, by je w ten sposób skutecznie zniweczyć. Ale źle
się opatrzył i w swem niemiarkowaniu mocno przechołował.
Za upokorzonym publicznie Murzynowskim posypaly się do
Albrechta rychle a skuteczne listy. Pisał za nim zaraz naza-
jutrz, dn. 31 lipca, zwolennik Osiandra a powiernik książęcy
Andrzej Aurifaber²⁾. Ale o wiele mocniej jeszcze napisał o tem
tegoż dnia, 31 lipca, sam Osiander, przyczem księciu wyjaśnił,
skąd ta zaciekłość Mörlina przeciw Stanisławowi: przetłumaczył
on, mówi o nim, na język polski cztery ewangelie święte:
w czasie przekładu musiał muie pytać często i dużo o radę,
boć sam Wasza Książęca Mość mu to nakazałeś; wywiązały

¹⁾ Joa. Wigandus. De Osiandriano. 1586. str. 137. -- Tozsamo W. Möller
l. c. str. 429. 443 i 445.

²⁾ W archiwum państwowem w Królewcu p. zn. J. 1: dan er (Mörlin)
alle vom Sacrament, so D. Osiandrum hören, abheft, wie er schon thetlich
dem Stanislas Susitzki E. F. G. alimmo bewisen, nicht ohne grossen beschwer
und entporung .

się stąd pomiędzy nami ożywione i zażyłe stósunki, i one to, a nie inszego, ściągnęły na Stanisława ową zacieklą niechęć i napaść¹⁾. A także i sam Murzynowski nie omieszkał uzalić się w osobnej skardze na Mörlina do Albrechta zaniezionej²⁾. Rychło, bo już dn. 12 sierpnia posłał rozgniewany książę Mörlinowi list, a w nim, jak ongi Andrzejowi Samuelowi³⁾, mocny wygówór za niemile zajście oraz surowy nakaz, by na przyszłość od takiej samowoli się powstrzymał, gdyż w razie przeciwnym książę będzie uniał wymódz posłuszeństwo dla swego zakazu a on będzie musiał samemu sobie przypisać dotkliwe skutki nierozsądnego postępowania⁴⁾. Wygrano więc sprawę; jest to właśnie owa chwila, gdzie stary Malecki, ślęczący dotąd płnie nad skrytykowaniem przekładu Ewangelii vedle św. Mathacusa, teraz wobec niepowodzenia swych sprzymierzyńców i równoczesnej śmierci Speratusa, swego dotychczasowego a naj-

1) Tamże pod zn. J. 2. Przytaczam też najgłówniejsze ustępy: habe ich darüber auch (wie Andere) wollen schreiben, wie ungestüm er sich am mitwoch und donnerstag jüngst in seinen predigten gehalten. wie wol ich im, Got mein zeng, mit keinem Wort ursach dazu geben. Er hat öffentlich gedroht keinem das Sacrament zu geben, der in meine Predigt gehe oder meine Lehre annehme, und alsbald nach der Predigt am Donnerstag thatlich und tyranischer Weise exequirt. Dem Frommen gotsforchigen, wolgetreuen Polnischen Edelman Stanislaw Suszicki, der die Evangelisten in Polnische sprach transferirt hat, das heilige Sacrament versagt. Und das erstlich durch seinen Caplan, der zu solcher aufrureischen Tyranny schon abgerichtet gewesen; darnach auch für sich selbst aigner Person, nicht one erschrockliche Betrübung seines armen gewissens, das ich warlich an seiner Rede und scheinlicher endrung seiner Farbe vermerckt hab. Und das aus keiner anderen Ursach, dan das er mir familiariter verwant ist, darzu in gepraecht hat, dass er aus not vil von mir hat müssen fragen. Was auch von Ew. E. D. befohlen worden, weil er die Evangelisten transferirt hat u. w.

Słowa te, jak w ogóle całe niniejsze zajście, są walnym przyczynkiem do dowodu powyżej rozwiniętego, że nie Seklucyan, ale Stanisław Murzynowski jest rzeczywistym twórcą królewieckiego Tłumaczenia Nowego Testamentu w języku polskim.

2) Tamże pod zn. J. 2., gdzie Mörlin dn. 15 wrzesnia 1551 pisze z Królewca do księcia, że jego list (z dn. 12 sierp.) sampt der klagschrift Stanislaw otrzymał, oraz przyznaje, że swym wikaryuszom zakazał weder diesen Stanislaum noch ainige aus denjenigen, so der schwermerischen irrigen Lehr Osiandri anhengig, zum Abendmahl zuzulassens.

3) Patrz powyżej str. 160.

4) Joach. Mörlin Historia, welcher gestalt sich die osiandrische schwermerey im lande zu Preussen erhalten. 1554. Karta: P. 3b.

główniejszego poplecznika i opiekuna, zaniechał swej pracy¹⁾. Ale pomimo to pozostał we wydawcach królewieckiego Tłum. Now. Test. pewien niepokój, by przeciwnikom nie udało się przypadkiem w inny jakiś sposób szali na swą stronę przechylić; a ponieważ przekład trzech dalszych ewangelii mieli gotowy, jak o tem świadczą przytoczone co dopiero słowa Osiandra, więc pospieszyli się i już w październiku tegoż roku 1551 ukazała się »Testamentu Nowego Część Pierwsza«²⁾.

Obawy nie były całkiem płonne. Zaciekły Mörlin nie zraził się wcale chwilowem niepowodzeniem, czy raczej porażką. Za jego przewodem wybuchała w marcu roku następnego 1552 nowa a gwałtowniejsza jeszcze od poprzedniej burza przeciw Osiandrowi³⁾. Nanowo też zwrócono się przeciw Murzynowskiemu, a to tem więcej, iż dowiedziano się, że pisze przekład a także i krótki wykład dalszych ksiąg Nowego Testamentu, po szczególe zaś: Listów Apostolskich; nie trudno było im domyślić się, że nie pominie on tej arcydogodnej sposobności, by mianowicie przy objaśnianiu listów św. Pawła rozwinąć obszerniej idee Osiandrowe o istocie usprawiedliwienia i razem z przekładem Nowego Testamentu daleko i szeroko pomiędzy ludnością polską je rozsiać; zapragnęli uchylić to niebezpieczeństwo póki jeszcze czas i pora, a może nawet całej sprawie przekładu i tłumacza kark skrócić na zawsze. Znów też wciągnięto do wspólnej roboty czy może, powiadomiony o stanie rzeczy, sam się do niej zgłosił stary Jan Malecki, poczem dn. 27 maja posłał do Albrechta zjadliwą krytykę królewieckiego przekładu »Ewangelii według św. Mateusza« a równocześnie pierwszy arkusz próbny własnego tłumaczenia Now. Testamentu z usilną prośbą, iżby książkę je poparł i na jego całkowite wydanie zezwolił⁴⁾.

Ale ponowiona napaść zjawiała się stanowczo za późno. Murzynowski, a zwłaszcza obrotny i przebiegły Seklucyan, przez

1) Patrz powyżej str. 305.

2) Patrz powyżej str. 306.

3) Joa. Mörlin l. c. arkusze oznaczone lit: R. S. T. -- Joa. Wigandus l. c. str. 137 itd. -- G. J. Planck Geschichte der Entstehung, der Veränderungen und der Bildung des protest. Lehrbegriffes. Leipzig 1796. tom IV str. 290 i nast. -- Möller l. c. str. 429, 439-445.

4) Patrz powyżej str. 323.

poprzednie zajęcia pobudzeni do czujności, spostrzegli rychło nieprzyjazne zabiegi i poruszyli ku swej obronie wszystkie sobie przychylnie czynniki. Wierny ich przyjaciel i obrońca Osiander cieszył się właśnie wówczas największym u Albrechta wpływem¹⁾. Więc nowe zakusy przeciwników spełzły na niczem, a oni zdołali nawet za pośrednictwem uproszonej protekcyi uzyskać u księcia urzędowy przywilej wyłącznego drukowania i rozszerzania swego *Thum. Now. Test.* w dzierżawach pruskich przez lat kilka²⁾. Ponowiona walka pozostawiła jednakże po sobie jakieś ślady, raz w tem, że napędziła tłumacza do gorączkowego pospiechu, który się odbił dość widocznie na ostatniej części przekładu³⁾, a drugi raz w tem, że go zniwolono do opuszczenia »krótkiego wykładu, jaki był zgotowan na listy apostolskie«⁴⁾.

Nie była to jednak wielka ni pociecha dla przeciwników, ni też strata dla Murzynowskiego. Stósownie do swej zapowiedzi w przedmowie »ku chrześcijańskiemu czytelnikowi«⁵⁾, wynagrodził on ją sobie rychło i przysposobioną, gotową rzecz wydał niezadługo, chociaż we formie dość mocno odmiennej, boć musiał się liczyć z niemilemi, niepomyślnymi okolicznościami. Po polsku nie szło, bo adwersarze byliby od razu podnieśli wrzawę, że za nic sobie waży zakaz książęcy, napisał ją więc szybko po łacinie. Z tegoż samego powodu musiał unikać formy komentarza czyli wykładu na listy apostolskie: obrał więc formę niewielkiego traktatu teologicznego, gdzie w dziesięciu rozdziałach (»capita«), mianowicie zaś w siódmym i ósmym rozwinął zwięzłowo zasadnicze pojęcia Osiandrowe o sposobie i istocie usprawiedliwienia człowieka⁶⁾; pojedyncze

1) Piszze Jan Placotomus (Brettschneider), prof. medyc. do Jana Łaskiego dn. 18 sierpn. 1551 r. »Princeps adeo addictus est Osiandro, ut potius aliquam Ducatus sui partem, quam illum virum amissurus videatur«, — patrz Gabbema »Illustrium virorum epistolae selectiores etc. Harlingae Frisiorum 1669« str. 128.

2) Patrz powyżej str. 331 przyp. 1.

3) Patrz powyżej str. 277 przyp. 1 i str. 325.

4) Przemowa »Ku Chrześcijańskiemu Czytelnikowi« w *Test. Now.* Części II i III — patrz wyżej str. 326.

5) Tamże.

6) Cap. VII (karta 7^a): »Christus affert etiam iustitiam, item sanctitatem, sapientiam et vitam aeternam, imo ipse est cum Patre et Spiritu suo sancto iustitia, sapientia, sanctitas et omne bonum nostrum, quod compensat

rozdziały ubrał w mnóstwo cytatów wziętych z listów apostołskich a zanotowanych na marginesie tekstu; zapowiedział, że w razie potrzeby rozwinie rzecz raz jeszcze, ale wtedy uczyni to w sposób o wiele dokładniejszy i w języku ojczystym, polskim, dla szerokiego tłumu o wiele przystępniejszym¹⁾. Traktacik ów ukazał się równocześnie z Wtorą Częścią Now. Test., we wrześniu 1552 roku, pod tytułem: *De justificatione et iustitia fidei. Doctrina ex sacris literis ea brevitate explicata, ut a candidis et pie vivere volentibus facile intelligi et probari possit, per Stanislaum Murzynowski a Suschive, Eq: Pol: — Regiomonti apud Joannem Weinreich 1552 (die) 5 Sept.* Jest to niewielka książeczka in 12^o o dziesięciu kartkach, z których

omnia illa quaecunque tandem in primis parentibus nostris amisimus. Nam sicut nascendo ex Adamo natura eius nobis agnascitur, ita nascendo ex Deo naturae eius consortes finus. Sicut nascendo ex Adamo contra himus sordes, peccatum et horribilem iniustitiam, insuper et mortem, sumusque injusti et peccatores, ita nascendo ex Deo participes reddimur sanctitatis, iustitiae et vitae eius divinae sanctissimae ac justus sumus: ...ita quando ex Deo nascimur, justitiam ac bonitatem suam, se ipsum et spiritum suum imputat nobis Deus, quasi nostra esset; ...ita nascendo ex Deo acquirimus Christum ipsum cum Patre et Spiritu eius sancto, qui iam est nostra justitia, nostra innocentia, nostra sanctitas in locum amissae succedens. Ac profecto haec omnia ad rationem nostrae justificationis pertinent, nec ullo modo justificatus est, in quem Christus nec attulit, nec egit omnia, quae diximus.

Toż samo cap. VIII (k: 9^a): Veram item perfectamque habemus justitiam, sanctitatem et vitam. Quippe habemus Filium Dei Dominum nostrum Jesum Christum et Patrem ac Spiritum eius sanctum, qui tres in nobis habitantes, nos gubernant, ad sancta et justa opera movent, vivificant et sanctificant, suntque unica et perfectissima vita, justitia et sanctitas nostra in eodem et propter eundem Dominum nostrum Jesum Christum, propter cuius meritum vult Deus esse justitia et vita nostra et imputat nobis suam bonitatem tanquam nostra et ex nobis esset et quaecunque illo movente agimus, ea perinde accipit et praemiis afficit, tanquam nostra ipsorum natura et bonitate moti faceremus.

1) We wstępie (karta 2^b) .Post multorum piorum aeditos super hoc articulo libros, et ipse primo breviter propter taediosos et occupatos, deinde etiam, si res postulabit, copiosius et cum Scripturae sufficientibus testimoniis propter aliorum necessitatem, exponendum mihi iudicavi, quid sentirem, maxime propter Sarmatiam nostram et praesentes dissensiones, si forte et gentiliū meorum, palato facilius et tamen non minus pie, quam caeteri satisfacere possim, et illorum votis respondeam, qui meam quoque de Justificatione sententiam requirunt, dum in tanta doctium varietate, quid sequentur aut iudicent, incerti sunt.

jedynie pierwsze sześć są liczbowane z przedniej strony, reszta zaś bez żadnego oznaczenia; drukowano ją lacińską kursywą niewielką a dość nabitą, zawierającą mnóstwo skrótów¹⁾.

Aleć nie to samo jedno było celem wydania pomienionego traktaciku; nurtowało tam jeszcze coś więcej: na pozór gorliwość religijna, a w gruncie niechęć i złośliwość względem swych obecnych przeciwników. Widnieje to wcale jasno z przedmowy położonej na jego czele. Już podpada jej niezwykła długość; zajmuje ona prawie sześć stron, podczas gdy samego tekstu ze wszystkim jest stron trzynastu. Więcej jeszcze podpada jej treść. Jocher »Obraz Bibliograficzno-Historyczny Literatury i Nauk w Polsce. Wilno. 1842« tom III n. 3798 pisząc o niej, że obraca mowę do Duchowieństwa Polskiego i twierdzi, że ludzie nawet religii oddani dla tego złe życie prowadzą, iż nie wiedzą dostatecznie co jest *iustificatio et iustitia fidei*», zrozumiał ją zupełnie fałszywie. W rzeczywistości mówi ona o pewnym odłamie ówczesnych nowowierców, mianowicie królewieckich, a mówi nader twardo; przypisuje im nie już tylko zdrożności moralne, ale wprost grube występki. Pokazuje się to zaraz ze słów wstępnych, gdzie się odnosi wyraźnie do tych, którzy się »*viros vere Evangelicos*« mianują²⁾. Pokazuje się także z dalszego wątku,

1) Dzisiaj znane są jedynie dwa jej egzemplarze: jeden w bibl. hr. Z. Czarnieckiego w Rusku, drugi w bibl. książąt Czartoryskich w Krakowie.

2) We wstępie (k: 1^b) *Saepe mecum cogitavi, undenam in populo Dei tantum mali oriatur, ut eorum, qui verbum Dei serio, ut videtur, amplectuntur et se viros vere Evangelicos Deoque acceptos non dubie credunt, non pauci sint, qui cum summo probro sanae doctrinae et plurimorum scandalo vitam agunt improbam et contaminatissimam, nihilque meliores nunc sunt, cum verbum Dei quotidie et legunt et audiunt, quam antea fuerunt, quando de verbo Deo quasi per somnium audiebant. Quin etiam nonnulli majore audacia sequuntur mundum et eius cupiditates, omnia sibi permittunt, huic saeculo nequam se conformare et accomodare: pulcherrimum vel salubre iudicant sectanturque ebrietates, commessiones, luxus, fastum, adulteria, scortationes, homicidia, rapinas, oppressiones, injurias, avaritiam, superbiam, impiam securitatem et alia his similia. Cum quibus hominibus, si fratres seu Christiani nominentur, cibum quoque capere Apostolus I Cor. 5 vetat. Illi velut jam de vita aeterna securi, verbum Dei ne legunt quidem aut audiunt, sed nauseant et contemunt, vel si legunt, certe exinde non gloriam Christi et aliorum salutem, sed suam famam, divitias, potentiam quaerunt, et eos per fas et nefas delibere conantur, quos suo nomini vel*

gdzie szuka i bada przyczynę tego smutnego objawu, i w końcu znajduje ją w tem, że źle rozumieją naukę o usprawiedliwieniu¹⁾. Jasną rzeczą, do kogo to skierowane: toć następne rozdziały, gdzie owa nauka o usprawiedliwieniu w duchu i rozumieniu Osiańdrowem podana, wskazywały niemal palcem, kto to wśród nowowierców błądzi, kto winien wytkniętego rozluźnienia obyczajów. Człł Murzynowski, że wymierzony cios dotknę i podrażni do żywego przeciwników i tak już nań rozjątrzonych, i że go się o to czepiać będą. Więc radzi sobie zawczasu i dowcipnie, choć dosyć bezczelnie. Całą przemowę poświęcił Reverendis in Christo Jesu Patribus et Dominis in Regno Poloniae et Ducatu Lituaniae Episcopis et caeteris Religionis Antistitibus, jakoby to wszystko odnosiło się do Polski i jej religijnych stosunków! A cóż było naszym ówczesnym biskupom do teologicznych waśni nowowierczych? A skądże zacieklema dysydemowi Murzynowskiemu, który Kościół katolicki i jego episkopat serdecznie nienawidził, prawo lub możliwość szukać u nich w owych waśniach pomocy i ratunku? A ostatecznie, gdzież wtedy, roku 1552, między nowowiercami w Polsce istniały jakieś spory o istotę usprawiedliwienia? Więc owa dedykacya to sobie po prostu

commodis obstaro censeat, aut re vera se praestantiores esse indignantur. Et interim tamen omnes isti pietatem et gloriae Dei studium praetexunt, nec aliud in ore habent aut crepant Eloquentius, quam se acceptos esse Deo, vere filios Dei, haeredes vitae aeternae propter Christum vel certius jurare ausi sunt, cum potius fateri deberent se Christum profano ignorare.

1) We wstępie, a po szczególe w dalszym ciągu poprzedniego przypisku (k. 2^b) Ego quo magis causam, tanti mali inquirō, hoc minus aliam graviozem et veriozem video, quam stultam multorum de Justitia et Justificatione Fidei persuasionem, ex verbo quidem Dei, sed male detorto, conceptam. Nempe cum profana mens hominum ex limpidissimo omnis boni fonte haurit fidem, nescio quam, non tam Christianae quam Turcicae et veterum Ethnicorum similem, qui et ipsi stulti persuasi falso credebant, se placere Deo, et certo post hanc vitam beatos fore. In tanta autem impietate vitae eorum, qui de verbo Dei gloriantur, nihil mirum est, multos mortales malle ad veteres errorum scopulos immori (sic), quam in veritatem tot scandalis deformatam suspectamque et invisam redditam, concedere. Ut igitur et ii, qui offenduntur et illi, per quos eiusmodi offendicula veniunt, commoneant vel potius ut saniozem de Fide et Justitia fidei sententiam teneant, atque inde vitam quoque suam aliter instituere et aliis ad ingrediendam salutis viam praelucere possint, post multorum piorum aeditos super hoc articulo libros, et ipse primo breviter propter taediosos; i t. d., jak w przyp. 1 na str. 398.

puszczony tuman, by się w przypadku napaści mógł czemś zakryć, zasłonić, wyłgać, że opublikowane a przyostro raniące dziełko nie odnosi się przecież, nie zaczyna żadną miarą przeciwników znajdujących się w Królewcu!

Nie bardzo mi się chce wierzyć, że wszystko to wyszło jedynie z głowy Murzynowskiego; zdaje mi się raczej, że w głębi kryje się w niemaleńczej części Osiauder, a przez niego i sam książę nie był tej sprawie zupełnie obcym. Na to mniemanie naprowadza w wielkiej mierze list Murzynowskiego do Albrechta, pisany nazajutrz po wydaniu książeczki, dnia 6 września 1552 roku¹⁾. Niedługi on, ale wielce charakterystyczny i dużo mówiący. Ofiaruje w nim księciu kilka egzemplarzy wydanej co tylko książeczki w sposób, który wyraźnie wskazuje, że książę o niej już poprzednio wiedział, a bodaj nawet na nią się godził. Mówi o dalszej rozprawce czy rozprawie »Conciliatio« czy »De Conciliatione«; czytał ją już księciu; cóż ma z nią zrobić: drukować czy nie drukować? uczyni, co mu zaleci książę i Osiauder: on sam wolalby raczej jej nie drukować, bo to rzecz drażliwa, niebezpieczna (*quia video rem plenam periculi, eventus incerti*). Kto i co przeważało, niewiadomo. Dość na tem, że pomieniona »Conciliatio« wyszła drukiem; mówi o tem wyraźnie Horatius Curio: »so hette ich auch bekummen ein büchlein cuiusdam Stanislaus

¹⁾ Jest zachowany w państwowem archiwum w Królewcu p. zn. J. 2 — podaję go w całości — w Dodatkach N. XXII.

Piszący go podpisał się pod nim Stanislaus Murzynowski a Suschice. i zapieczętował go tymże samym sygnetem, którym niegdyś przed trzema laty (str. 382) zapieczętował swój list z dn. 28 paźdź. 1549 r. podpisany »Stanislaus Suszycki a Murzynowe. Episcopus Polonus«, czyli herbem Ogończyk z domieszczonej inicjałami »S. M.« — a w tem nowy dowód mego powyżej już uzasadnionego twierdzenia, że żyjący w Królewcu w połowie XVI w. i także piórem się trudniący Stanisław Murzynowski i Stanisław Suszycki to jedna i taż sama osobistość, zmieniająca z czasem swe nazwisko. Przytem zaś nie zawadzi zwrócić jeszcze uwagę na następujący szczegół. Suszyckich herbu Ogończyk nie było nigdy, ni przedtem ni też potem. A jeżeli mimo to i stary ojciec Jan i syn Stanisław tego zawołania używali, i to często używali, więc widoczna, że pochodzili ze starego rodu Murzynowskich, jak to w otoku herbowego sygnetu inicjałami zaznaczali, a tylko na chwilę niedługą od nowej swej włości nazwisko Suszy. Kich przyjęli, zachowując jednakże i wtedy jeszcze swój klejnot rodzinny Ogończyk.

Poloni, des Titel lautet von einer reconciliation 1). Ale też to wszystko, co wiemy; nieznane nam bliżej ni jej dokładniejszy tytuł, ni czas, miejsce druku, nazwa drukarza i t. d.; zaledwie treści można się domyślać, a i tej jeszcze niebardzo: kiedy nawet sam Stanisław obawiał się we wspomnianym liście, by stąd grube niebezpieczeństwo się nie wywiązało, to widoczna, że nie o zaprowadzenie zgody między roznamiętnionemi stronictwami w niej chodziło.

I tak oto doliczyliśmy się aż czterech druków Murzynowskiego: dwóch polskich i dwóch łacińskich. A przecież to jeszcze niewszystkie jego płody. Jak wiemy z przytoczonej już przemowy «ku czytelnikowi chrześc.» w II^o Części Now. Testamentu, napisał on był polski wykład na listy apostołskie²⁾. W samym przekładzie Now. Testamentu odgrażał się, że opisze różne nadużycia duchowieństwa, i bodaj, czy pogroźki nie uskutecznił. Zaś ze słów w przedmowie do «Historii żalosej» zamieszczonych: «nie wiem iesli po łacinie, iesli popolsku gorzyi piszę» odnosi się mimowoli wrażenie, jakoby on już i przedtem zabawiał się był pisanie dziełek czy rozprawek łacińskich, a może i polskich. A w dodatku i to jeszcze: Osiander odbył dn. 24 paźdz. 1550 głośną dysputę «de justificatione», którą wkrótce potem po łacinie drukiem ogłosił; wnet jednak spostrzegł, że przeciwnicy wobec ludu, po łacinie nie umiejącego, słowa jego unyślnie przekręcają, więc by temu zapobiedz opublikował r. 1551 dn. 12 września tego dziełka «niemieckie tłumaczenie: «Ein Disputation. Von der Rechtfertigung des Glaubens», a obok niego także i polskie³⁾; przy ścisłej zażyłości, raczej przyjaźni, jaka Osiandra i Murzynowskiego łączyła, można temu ostatniemu prawie na pewno

1) Tamże p. zn. J. 2.

2) Patrz powyżej str. 329.

3) Mówi o niem wyraźnie we wstępie do niemieckiego tłumaczenia: «Sie (die Disputation) ist in gantz Teutschland durch meine feinde schriftlich und mündlich aufs allerschändlichste gelästert worden. welche auch bey denen, so nicht Latein verstehen, allerley darzu gelogen, das nicht darinnen ist, und das beste, das darinnen ist, gleich als stünde es nicht darinne, verschwiegen, untergeschlagen und unterdrückt, welche schalkheit ich nicht besser aufzudecken und zu straffen gewusst, denn dass ich die Disputation Polnisch und Teutsch in Druck gebe», dwie najznacześniejsze biblioteki królewskie, uniwersytecka i miejska, nie poładają owego polskiego przekładu

wytworzenie owego polskiego tłumaczenia przypisać. Dziełka te z czasem zaginęły, albo może tylko gdzieś się zapodziały. Ale z wszystkiego, co się powiedziało, wynika, że to był nader płodny pisarz, należący jeszcze do liczby tych, którzy przed Rejem polską prozę wcale znakomicie urabiali, a nasza literatura będzie zniwoloną bliżej się nim zając i język jego zbadać.

Dalsze losy Murzynowskiego prawie zupełnie nieznanne. Napotykaemy tylko jeszcze jeden dość interesujący szczegół. Augeszdecki po ukończeniu II^{ej} Części Now. Test. we wrześniu 1552 roku znalazł się nanowo w kłopotach. Miał wprawdzie niezadługo być opublikowany Testament Nowy Zupełny, aleć wiemy już, w jaki osobliwszy sposób Seklucyan go sfabrykował¹⁾, więc mało stąd było dla Augeszdeckiego pociechy, a inszego zajęcia od Seklucyana chwilowo sobie nie obiecywał. Począł więc zawczasu o sobie radzić w liście pisanym do Albrechta w październiku owego roku²⁾. Przedstawił mu swe przykre położenie: przywoływany, przeniósł się razem ze swą rodziną do Królewca, ożywiony najlepszą chęcią i nadzieją; liczne obietnice Seklucyanowe przytrzymały go na miejscu przesiedlenia; ale dotąd nie odniósł ze swej pracy drukarskiej żadnego, choćby tylko szczupłego zysku; owszem wydał już co najmniej 300 złotych węgierskich, a tu przecież żyć i swoich żywić jakoś trzeba; prosi więc, by mu książę udzielił przywilej na drukowanie małego katechizmu Lutra. Więcej zaś jeszcze kołace o inszą sprawę; postarał on się był już z niemalym nakładem o przekład Kancyonału Braci Czeskich na język polski; już też i książę na druk owego przekładu zezwolił ze zastrzeżeniem małych poprawek, by snadź nie zmieniono prawdziwej treści; teraz potrzeba grosza na rozpoczęcie druku owego przekładu: więc prosi usilnie, iżby książę raczył mu przyjść miłościwie w pomoc i pożyczył 200 talarów na rok lub półtora; w oznaczonym czasie odda pożyczkę niechybnie; tymczasem zastawem czy rękojmią oddaży niech będzie jego drukarnia. Otóż tą sprawą, raczej prośbą, Augeszdeckiego zajął się żywo Murzynowski, bodaj z natchnienia Seklucyana. Ale główny jego

1) Patrz powyżej str. 339 - 344.

2) Zachowany w państwowem archiwum w Królewcu p. zn. J. 2 (3. 13. 107. III); podaję go - w Dodatkach N. XXIII.

autor, Osiander, był właśnie w tym czasie, dn. 17 paźdz. 1552 r. zeszedł ze świata przez śmierć nagłą i niespodziewaną. Więc począł kolatać do księcia za pośrednictwem Jana Funcka¹⁾, który obecnie u Albrechta najwięcej miał miaru i wpływu, a z którym, jako gorliwym zwolennikiem Osiandra i Osiandrowego teologicznego kierunku, Murzynowski pozostawał w jakichś bliższych stosunkach.

Ale na tym szczególe zupchny koniec. Co się z Murzynowskim dalej działo i stało, nie umiem powiedzieć. Tyle tylko pewna, że już niezadługo po opowiedzianych zajściach umarł przedwczesną śmiercią. Szymon Budny w przytoczonym powyżej miejscu, mówi wyraźnie, że Stanisław zeszedł ze świata, młodzieńcem jeszcze będąc²⁾. Tożsamo potwierdza list Stanisławowego ojca, starego Jana, pisany do księcia Albrechta z Torunia r. 1559 dn. 20 lutego, o którym już poprzednio wspomniałem³⁾. List ten oraz złączone z nim rzeczowo dwa listy jego najmłodszego syna Mikołaja do tegoż księcia rzucają na charakter i stosunek rodziny Stanisława dużo światła i budzą niemało ciekawości, więc je zamieszczam w Dodatkach, by z nich mógł korzystać, kto się kiedyś St. Murzynowskim szczegółowiej zajmie; tutaj podaję z owych listów jedynie to, co mi obecnie na razie najpotrzebniejszem. Pisze tedy stary Jan, że posłał był niegdyś Stanisława do Królewca na nauki w nadziei, że tenże będzie kiedyś dla niego podporą. Chłopak uczył się dobrze, a książkę wspierał go miłościwie, by i nadal mógł się studyum oddawać. Tymczasem przedwczesny zgon młodzieńca potargał i zniweczył nicliłościwie te wszystkie zamysły. Więc dotknięty tem nieszczęściem przeniósł swe nadzieje na najmłodszego syna Mikołaja i w tym celu wywiózł go do szkół królewieckich, gdzie mu się udało umieścić go na koszcie księcia. Ale od czerwca 1558 roku wywiązały się pewne nieporozumienia; żądano od Mikołaja jakiejś przysięgi, na którą ni syn ni też ojciec, powodowany względami na swój klejnot

1) Świadczy o tem list Jana Funcka, pisany w tej sprawie do księcia Albrechta dn. 5 listop. 1552 r. z dołączeniem supliki Augerdeckiego — a zachowany w państwowem archiwum w Królewcu p. zn. J. 2.

2) Patrz powyżej str. 367.

3) Patrz powyżej str. 377 — zamieszczony razem z dwoma listami Mikołaja Suszyckiego w Dodatkach N. XXIX.

szlachecki, zgodzić się nie chciał. Skończyło się na tem, że stary Jan poprosił księcia o zwolnienie syna z obowiązku złożenia owej przysięgi lub o pozwolenie przeniesienia się na inną akademię, zaś książę pismem z dn. 15 kwietnia t. r. przychylił się do drugiej części zainiesionej prośby. A wobec tego czas śmierci Stanisława? Przytoczone listy każą wnioskować, że Mikołaj był w Królewcu lat kilka. Zaś pomiędzy jego przeniesieniem się tamdotąd a zgonem brata też czas jakiś upłynął, zanim stary ojciec się na to zdecydował i zanim łaskę czyli stypendyum księcia dla niego wyjednał. Wobec tego skłonny jestem przesunąć datę śmierci Stanisława dość sporo wstecz, mniej więcej na początek 1553 roku. — Po trochu nakłania mnie do tego mniemania wszelki brak jakiegokolwiek dalszej wzmianki o nim w dokumentach państwowego archiwum królewieckiego, które nam dotąd tyle ciekawych wieści o życiu, stosunkach i działaniu zmarłego udzieliło i które niewątpliwie choć jakieś drobne szczegóły o nim byłoby zachowało, gdyby miał był dłużej przy życiu pozostać. — Więcej jeszcze nakłania mnie ta okoliczność. W początkach r. 1553 ukazał się *Testam. Nowy Zupelny*: wstępna dedykacya poniosła go Zygmunтови Augustowi w dani; wymagał wzgląd na monarszy majestat króla, by go przy tej sposobności uczcić osobną a odpowiednią przemową; a tegoż samego domagał się także i wzgląd na własne dobro, by uwydatnić doniosłość dokonanego dzieła, czego poprzednio przy pojedynczych jego cząstkach nigdy nie zaniebdywano; tymczasem wbrew wszelkiemu oczekiwaniu i ku niemałemu zdziwieniu widzi się tu przedrukowaną dosłownie starą zwietrzałą dedykacyą Części I^o z r. 1551¹⁾. A dalej: widziliśmy powyżej²⁾, jak Stanisław dbał o to, by swą nową grafikę w praktyce, w druku, ściśle i wiernie zastosowywać i zachowywać; tymczasem tutaj, w przemowie do króla coś wprost przeciwnego; wynalezione przezeń „ż” w postaci „z” zaledwie tu i owdzie, i to jeszcze z trudem ułowić można, w tegoż miejsce pokładziono w niniejszym prze-

1) Patrz powyżej str. 332: — prócz owej małej koniecznej zmiany wykreślono z pomienionej przedmowy wyrażenie pragnienia „ażeby i druga część tychże ksiąg wrychle wydrukowana była”, a reszta pozostała w niczem niezmienną.

2) Patrz str. 313.

druku po największej części zwykle «z»; to znów litery «i», jego osobliwej specyjalności, nie widać tam, gdzie być powinna, a na przekór pojawia się i widnieje tam, gdzie podług nowej »Ortographii Polskiej« stać nie mogła. Za życia Murzynowskiego i owa odgrzewana dedykacya i ta wykoszlawiona grafika byłaby niechybnie się nie pojawiła. -- A już najwięcej nakłania mnie do powyższego mniemania następująca uwaga. Człowiek takiego pokroju, jak Stanisław Murzynowski, takich zdolności, rozległej nauki i pracy usilnej, a przytem takiej rzutkości i religijnego podniecenia, gdyby był dłużej jeszcze żył, byłby odegrał niewątpliwie wybitną rolę w dziejach polskiego nowowierstwa, które właśnie wówczas, po uzyskaniu dość szerokiej swobody na sejmie w Piotrkowie r. 1552, zrywało się namiętnie do życia i czynu; tymczasem o nim nigdzie ani wyrazu, ani słyehu zgoła!

2. W końcu dorzucam ostatni rys ku zaokrągleniu opisywanej sprawy.

Murzynowski za życia krył się z tem, że to on jest rzeczywistym twórcą królewieckiego przekładu polskiego Nowego Testamentu. Przed kim? Nie przed katolikami w Polsce, iżby go nie poczytano i nie ogłoszono nowowiercą, odstępcą; z nimi zerwał on i na nich nie oglądał się już oddawna; otwarcie kładł on swe nazwisko na »Historyi załosnej«, która go wobec nich dostatecznie charakteryzowała. Więc widoczna, że krył się przed swymi równowiercami -- a powód? Zdaje mi się, że ujawnia się dość jasno. Murzynowski był wówczas, gdy druk Tłumaczenia Now. Testamentu rozpoczynano, jeszcze bardzo młodym, liczył mniej więcej lat 22 a już co najwyżej 24 lat wieku¹⁾; przytem był raczej humanistą aniżeli teologiem. Zawezwany do przekładu, nie chciał, a może nawet nie mógł uchylić się od pracy; aleć odezuwał doskonale niemile położenie: wiedział, że owe okoliczności wyjawione zaszkodzą nie-

¹⁾ Porównaj powyżej str. 379. Potwierdzają tożsamość niepomaha słowa Szym. Budnego powyżej na str. 367 przytoczone, w których Murzynowskiego wyraźnie młodzieńcem zowie. Wobec tego staje się zrozumiałem, skąd i jak stary Jan Malecki following podrażnieniu i zgrzyźliwości w swem »Haereses et Eirores« jego (a także i Seklucyana) »infantes« nazywał, jak o tem zaraz będzicie w następnym przypisku.

mało wziętości i powodzeniu przekładu. A że w dodatku był z natury dość skromnym¹⁾, i po trochu idealistą, więc wnet stanęło postanowienie, że wobec świata on się nie nkaże, ukryje raczej, a na pierwszy plan wysunie się Seklucyan, już nieco starszy, przynajmniej o jakie lat dziesięć, przytem kanodzieja z urzędu, a choć też nie wystąpi wyraźnie jako twórca królewieckiego przekładu, to go przecież jakoś swemu imieniem okryje, zasłoni i w ten sposób pomyślnie w świat wyprawi. Przebiegłemu Seklucyanowi był taki plan wcale na rękę; wiedział z góry, że nie na tem nie straci, owszem zyska; spadnie nań nowy a niepospolity splendor, co się też we wielkiej mierze spełniło. Mimo tajemnicy wiadano jednak tu i owdzie o prawdziwem położeniu rzeczy. Wiedzieli antagoniści Osian-drowi, stąd ich napaści, a bodaj że właśnie młodzieńczy wiek i naukowy kierunek Stanisława były w ich ręku wobec Albrechta potężną bronią przeciw drukującemu się Tłumaczeniu; stary Jan Malecki w swej wspomnianej powyżej krytyce Mateusza p. n. «*Haereses et errores etc.*» robi niejednokrotnie do tej sprawy aluzye, przyczem wyraźnie nie o twórcy, ale raczej o twórcach owego przekładu często wspomina²⁾. Wiedzieli także jeszcze

¹⁾ Wydatnia się to w przemowie „Ku czytelnikowi” zamieszczonej na początku *Historii założonej a oddrukowanej przez G. Zielńskiego w Bibliotece Warszawskiej r. 1879* tom IV str. 388 itd. — A więcej jeszcze świadczy o tem zaświadczenie Murzynowskiego wobec drukarni Auguścieckiej w sprawie swej nowej grafiki, gdzie raczej pozwolił sobie i swej rzeczy krzywdę nie małą wygadzić, byleby przywołanego a nieosobliwie wspieranego drukarza czeskiego na nowe wydatki czy straty nie narażać, jak o tem było obszerniej na str. 317.

²⁾ Na karcie 9^a (patrz powyżej str. 303), gdzie pierwszą część swej zgryźliwej oceny i krytyki kończy wykrzyknikiem „o ineptias vestras” — Na k: 15^a „*Quam ob rem non possum satis mirari istorum hominum audaciam, qui cum infantes sint, nihilominus tantum opus, tam magnum, tam difficile, quod equidem superat ingenium eorum, ut et ipsi in praefamiliaria epistola illorum latina fatentur* (przemowa łacińska do księcia Albrechta w Ewang. św. Mateusza, patrz powyżej str. 295 przyp. 2), *aggredi et in humeros suos suscipere ausi sunt.* — Na k: 16^a dowieziony *Appendix* tak rozpoczyna „*Quando usque adeo diligentes translatores videri vultis, ut margines varia lectione plus satis et saepissime sine causa onerastis etc.*”, a kończy „*male lectar consultis, varias translationes variarum linguarum, quemadmodum sub titulo* (w napisie Ewang. św. Mateusza) *gloriamini.*”

A tożsamo czynił i w krytycznych uwagach, dopiskach, którymi warszawski egzemplarz Ewang. św. Mateusza (patrz powyżej str. 300) czerwonym atramentem obficie pokrył. I tak w miejscu wspomnianym na karcie A 1^a i Si

i inisi jak np. Szymon Budny¹⁾, choć ich liczba była niewielka. Wobec tego, a i wobec sukcesu, jaki wydawane pojedyncze części przekładu sobie zyskiwały, byłby może z czasem Murzynowski porzucił chowaną tajemnicę; widzieliśmy powyżej, jak w Przemowie ku czytelnikowi w »Dzieciach i Pismach apostołskich« zaczął już z wolna uchylać zasłony²⁾. Tymczasem zaskoczyła go rychła a nieprzypadkowa śmierć, a z nią wiadomość o nim jako o rzeczywistym twórcy królewieckiego przekładu polskiego Nowego Testamentu zaginęła do tyłu, że, gdyby nie drobna wzmianka Budnego i przechowany przez pp. Ziełńskich unikat »Historii żałosnej«, nie byśmy zgoła o niej nie wiedzieli. A zaginęła niezwykle szybko i rychło; jak już wspominałem, Wujek i Reszka, żyjący współcześnie prawie a piszący w dwadzieścia lat później, znają wprawdzie słowa Budnego, powtarzają je, ale już ich nie rozumieją i wyznają otwarcie, że nie wiedzą, co z nimi począć³⁾. Seklucyan wiedział oczywiście doskonale, jak sprawa się miała, ale widocznie nie pragnął wcale i nie chciał jej wyjaśnić; nie wspominał o niej nigdzie zgoła i nigdzie jej nie wyświecił. Owszem posunął się nawet dalej jeszcze i w dziesięć lat po opowiedzianych zajęciach w liście do rajców trojga miast królewieckich z 11 listopada 1563 r. królewiecki przekład Nowego Testamentu sobie jako tłumaczowi przypisał⁴⁾. Czytelnik zechce teraz i zdoła sam osądzić, o ile rzetelnie i poprawnie on sobie w tem postąpił; liczył bodaj mocno na to, że prześwietni

vere translatum esset, boni consulereimus, et gratias vobis ageremus. Nunc autem conatum vestrum laudamus, sed translationem vestram non probamus, quia neque cum latina, neque cum graeca convenit: karta B 1^b (haec) movent vos, ut tantum opus, quod certe longe superat ingenium vestram, non ita negligentes vertatis et non tam false interpretemini.

I niechaj nikt nie mniema, że owe wyrażenia w liczbie mnogiej oznaczają jakiś pluralis majestaticus; wszędzie indziej, czy to w *Haereses et Errores* czy też w pokreślonej Ewang. św. Mateusza, przez owych miejsc przytoczonych, przemawia Malecki do swego zniechęconego antagonisty w liczbie pojedynczej; gdzieżby mu też nawet na myśl przyjsć miało w podobny sposób tegoż chcieć uczyć.

¹⁾ Patrz powyżej str. 369.

²⁾ Powyżej str. 366.

³⁾ Patrz str. 369 i 370.

⁴⁾ Patrz powyżej str. 345—ib.

pp. rajcy mało co o tych sprawach wiedzieli, a list do nich pisany w morzu akt i niepamięci zatonic.

A ostateczny rezultat całego mego przydłuższego wywodu powyższego?

Przekład Nowego Testamentu, który dotychczas stanowił przez wieki całą największą ozdobę i chlubę literacką Seklucyana, wypada mu odtąd z rąk na zawsze i bezpowrotnie!

A tożsamo dzieje się także i z *»Orthographią Polską«*, dotąd z nazwiskiem Seklucyana ściśle złączoną i przez wieki całą zawsze i stale mu przypisywaną.

Było o tem już powyżej str. 349, że Seklucyan nigdy do niej, choćby tylko drobnem wspomnieniem, nie wracał, nigdzie jej w swych dalszych drukach zgoła nie używał. Miałbym ochotę dodać, że on jej istoty i znaczenia wcale nie rozumiał, i stąd też po nią wcale nie sięgał.

Jak cały królewiecki przekład polski Nowego Testamentu, była ona i jest umysłowym płodem Stanisława Murzynowskiego i jego wyłączną własnością!

Bije w nią wcale mocno W. A. Maciejowski: że jej twórca nie długo się jej trzymał, że się w jej prawidłach sam wciąż wahał, że ją wciąż odmieniał, że w swych następnych dziełach od niej odstąpił¹⁾; a w ślad za nim, jako za powagą naukową,

—

1) Piśmiennictwo Polskie. Warszawa 1852 tom II str. 245 »Jan Seklucyan na wielką uwagę zasługuje. Ten nasłuchawszy się w Królewcu dziękują polszczyzny i na pisownią również dzięk. a przynajmniej wiekowi już nieodpowiednią napatrzywszy się, chciał ją, a przez nią język czyli raczej wymowę wyrazów poprawić. Wychodząc z tej zasady, że «wiele punktów nad literami kładzionych bynajmniej druku nie się łoży», same tylko spółgłoski *č, š* (za *č, š*) a ze samogłosek *u* (dlugie *ü*) celem oznaczenia, iż się miękko powinny wymawiać, pokropkował *ü*, poprawiając przez to dawniej już (nie znamy jej dziś) wydaną przez siebie pisownią. Wszakże utworzonego przez siebie prawopisu (przy dziele Ewangellia sw. vedle Mattheusza) niedługo się trzymał; odstąpił bowiem od niego w następnych swych dziełach. Tom III str. 239, gdzie w dalszym ciągu tekstu, przezemnie na str. 300 przyp. 1 podanego, tak pisze: «Porobione w nim własną autora ręką poprawki dowodzą, że pomimo danych przez siebie prawideł na polski prawopis, wciąż Seklucyan prawopis ten odmieniał. I tak w druku wyżej przywiedzionym (= Oeconomia albo Gospodarstwo 1546 J.) tudzież w przepisach prawopiśmiennych miękcząc *u* kreskuje je (*ü*); w Ewangellii zaś już to kreskuje je, już kropkuje, już nawet w poprawkach, zwłaszcza rękopiśmiennych, żadnego nad

powtarza toż samo dosłownie X. Fr. Malinowski z niemałym uniesieniem i oburzeniem¹⁾. — Ale czynią to zupełnie niesłusznie i błędnie! Idąc za mylnem pojmowaniem sprawy, przez wieki już uświęconem, wzięli oni Seklucyana za twórcę królewieckiego przekładu Nowego Testamentu i Ortographii Polskiej, i stąd to powyższa komedia ich pomyłek. Wszystko to, w czem oni chwilejności i niestałości się dopatrują, jest własnością Seklucyanową (lub niekiedy starego Jana Maleckiego), a nie ma z Ortografią polską i jej rzeczywistym twórcą żadnej zgola wspólności, łączności, więc jakże tegoż za to winić i oskarżać? Zaś we wszystkim, co wyszło z pod własnego pióra twórcy Ortografii polskiej i Tłumaczenia Now. Test. i za co tenże ponosi odpowiedzialność, widać odrazu i wyraźnie wierną stałość dla obranego kierunku i postawionych zasad, o ile mu jej nie psuł lub nie umożliwiał lichu zaopatrzonego drukarz czy raczej drukarnia, więc nie ma go za co karcieć i potępiać.

A wartość grafiki Murzynowskiego samej w sobie, jaką była pierwotnie podług jego myśli i pragnienia, zanim jej jeszcze niedostatek i lekkoomyślność czy wina innych współuczestników wydania Tłumaczenia Now. Test. nie wykrzywiły?

Nie przeczę, że zachodzą w niej pewne niedomagania; dodają jednakże równocześnie, że nie zbywa im, jeżeli nie na wystarczającym uzasadnieniu, to przynajmniej na jakimś wytłumaczeniu, mi niewinnieniu. — Zaliczam tu dotąd nowozaprowadzony znak graficzny ζ . «Ortographia» pragnęła zupełnie słusznie uwydatnienia litery ζ , by ją zaraz na pierwszy rzut oka mózdz odróżnić od inszych pokrewnych jej głosek. Zabrowski podawał na zarządzenie tej potrzeby dwukropkowe ζ ; niniejsza grafika nie mogła tego przyjąć, boć ze zasady wykluczała wszelkie dwukropkowe czy dwukreskowe litery²⁾; zaś

o znaku nie kładzie, pisząc w Ekonomii i w Ewangelii małżeńskiem, małżeńskiem, słowca — a w poprawkach dzieła drugiego ręką pisanych (k. 5) słowca — Krocie takowych zmian w pisowni Seklucyana dowolnych można naliczyć. Pozem na str. 245 kończy — z tego wyvodu widać, że Seklucyan niesłusznie przywłaszczył sobie prawo ustanowienia zasad pisowni, gdy sam wahał się w prawidłach i mało władał językiem polskim.

1) «Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego, Poznań, 1869» str. 22, 23, 35.

2) Patrz powyżej str. 316.

jednokreskowe *z* zdawało się jej niebezpiecznem, a przynajmniej nie dość wyraźnem, wydatnem, gdyż około r. 1550 nasze dzisiejsze ustalenie przypadków, w których się używa kreski a w których kropki, jeszcze nie było nastąpiło i nierzadko zamiast kreski kładziono wówczas nad literą kropkę lub odwrotnie, a stąd było wielkie niebezpieczeństwo, że pomieszają się łatwo z jednokropkowym »z«, które zupełnie inny znak graficzny stanowi, bo zupełnie inny głos, inną głoskę oznacza; a właśnie takiemu pomieszaniu pomieniona grafika zapobiedz przecież miała. Skończyło się przeto na tem, że na oznaczenie naszego dzisiejszego *z* zaprowadziła używanie owego nowego »z«. Prawda, że widniał on od razu i wskazywał wyraźnie, co miał oznaczać, ale był to znak graficzny łaciński, więc jakże mu figurować wśród samej i wyłącznej gotyki, jaką się wówczas powszechnie w drukach polskich posługiwano. A i przy posługiwaniu się czcionkami łacińskimi nie mógł on wygodnie być używanym, boć jakże go w takim razie odróżnić od zwykłego *z*: malutki dolny zakręt wymagał od piszącego czy drukującego zbyt wielkiej ścisłości, dokładności, na którą nie zawsze i nie wszędzie było można z całą pewnością liczyć; i to była jego wcale niemała wada. — Tu dotąd zaliczam także zaprowadzenie nowego sposobu używania litery już i dawniej znanej »r«. I tutaj pragnęła grafika wydawnictwa zaraz na pierwszy rzut oka, że owo »r« użyte »niema być pospołu z literą »z« wymawiane»; i to zupełnie słusznie boć przecież trzeba jakoś oznaczyć, że coś innego jest »drzeć« a »drzeć«, »skarż« a »skarż«. Ale nie uwzględniła dostatecznie, że przyczyna owego oddzielnego wymówienia głosu »r« od *z* leży raczej w głosce *z* aniżeli w »r«, że więc na literze *z* a nie na literze »r« powinno być uwidoczniona; a dalej, że litera »r« była wówczas używana dość powszechnie zamiast zwykłego »r«, że więc jej użycie wcale owego wymaganego oddzielnego wymawiania nie uwidoczniało; a w końcu, że drukującemu manuskrypt częstokroć niewyraźny nader łatwo poczytać »z« za zwykle »r«, a stąd sprawę niemało pomylić. Tu dotąd wreszcie, prócz kilku innych drobnostek, zaliczyłby jeszcze bodaj trzeba uwidzenie twórcy nowej grafiki,

1) Patrz powyżej str. 313, przyp. 1.

przejawiające się nie tyle w »Ortographii«, jak raczej w samym *Thum. Nov. Test.*, aby kreskować czy kropkować głoski *ć, ś, ź* poprzedzające bezpośrednio głoskę *»i«*, podczas gdy wszyscy inni grafici, a i dzisiejszy nasz zwyczaj, każą wtedy kłaść zwykle *»c, s, z«*.

Zaś po za temi małemi niedomaganiem posiada owa grafika niezaprzeczoną wartość, którą wcale nietrudno poznać i ocenić, byle trocha żywiej przenieść się myślą w ówczesne położenie.

Murzynowski przystępował do dokonania przekładu *Nov. Test.* z prawdziwym pietyzmem; dość wskazać na to, co się dotąd o tej sprawie powiedziało i co on sam w polskiej przedmowie do Ewangelii św. Mateusza o swych staraniach i usiłowaniach w tej mierze podjętych opowiada ¹⁾. A gdy go ubral w piękną szatę językową, chciał go też ozdobić odpowiednią pisownią czyli raczej grafiką. Ale wtedy pojawił się przed nim szkopol nielada. Istniały już wprowadzić aż dwie teorye graficzne: Jak. Parkosza z połowy XV w., i St. Zaborowskiego z początku XVI w., aż po r. 1540 już sześciokrotnie drukiem ogłoszona; pociechy jednak i pożytku nie było z nich wiele, choćby już tylko dla tego samego, że były pisane po łacinie, a swe prawidła ilustrowały jedynie kilku polskimi wyrazami, jako przykładem, co nie mogło żadną miarą wystarczyć do usunięcia licznie nasuwających się wątpliwości i nabycia dokładnej gruntownej znajomości rzeczy, na suchym brzegu z trudna się nauczysz biegle pływać; przytem upstrzone były i przepełnione: raz znakami muzycznymi, jak u Parkosza; to znów mnogimi dwukropkami, jakie »druku bynajmniej nie chędożą« i ludzi ku sobie nie nęca, jak u Zaborowskiego. To też ogół piszących czy drukujących niewiele na nie się oglądał. A ponieważ inszego przewodnictwa i kierownictwa nie było, przeto radził sobie każdy jak mu się zdawało najlepiej, ciągnął w swą stronę, mało zważając na to, jak tam piszą i drukują inni: czy to w Krakowie, czy w Królewcu, czy gdziekolwiekbądź indziej. Skończyło się na tem, że w praktyce zapanowały nieopisany zamęt i zamieszanie i że bywały niekiedy pisownie czy raczej grafiki (królewieckie) tak haniebne, iż, jak

1) Patrz powyżej str. 296 i następ.

drastycznie powiada prof. Baickner, od nich czytelnikowi włosy na głowie dziś wstają¹⁾. Więc iżby swe pragnienie gorące spełnić, nie pozostawiało Murzynowskiemu nic innego, jak samemu zabrać się do sprawy, by w tym chaosie jakoś przecież się odnaleźć, jakąś prostą a logiczną, naturze naszego języka odpowiednią grafikę zasadniczo postawić, a następnie w nią swój polski przekład Now. Test. ubrać i wydrukować. A poczynął sobie wcale roztropnie; nie zrywał całkiem z Parkoszem i Zaborowskim, boć znalazł w nich sporo zdrowych i dobrych myśli, a liczył się także i z tem, że w pewnej mierze znaleźli oni wśród naszej ludności posłuch, która po części poczęła już się ich trzymać; natomiast pousuwał z nich wspomniane niedomagania i dodał jedynie to, czego ustroj języka koniecznie się domagał a przez nich jeszcze dotąd uwzględnionem i załatwionem nie zostało; a wszystko to starał się, ile tylko niepomyślnie okoliczności dozwalały, w swym umyśle należycie przetrwać i stopić, zlać w jakąś skończoną organiczną całość, jak o tem świadczy i ustawiony przezeń nowy alfabet i dodane do każdej pojedynczej głoski tegoż nowego alfabetu szczegółowe objaśnienie, gdzie swe zapatrywanie, zasady, motywuje i czytelnikowi wyłożyć pragnie. Praca powiodła mu się też niezle; utworzył grafikę w porównaniu z innymi, poprzedniami czy współczesnemi, mocno uproszczoną i dość jednolitą, a nie tylko, że ją nam w polskim języku po raz pierwszy podał, ale równocześnie na niezliczonych przykładach, w grubej książce Tłumacz. Nowego Testamentu zawartych, pokazał, jak jej stale i konsekwentnie w praktyce ze skutkiem używać. To też wnet podążono śladem wskazanego przezeń kierunku. Usunięto wprawdzie, jak należało, niefortunne «Ź» i «t», poprawiono pomniejsze niedokładności, o które powyżej potrąciłem, ale zresztą przyjęto dość ogólnie nową jego grafikę: przyjęli ją pisarze i drukarze Zygmuntowscy²⁾ wytwarzając pisownię t. zw. Szarffenbergerowsko-Kazarzową, przyjął także pierwszy nasz gramatykarz Piotr Stojęński³⁾; ze zajętego tego stanowiska nie

1) »M. Rej. Kraków. 1905«, str. 10.

2) X. Fr. Malinowski l. c. str. 22 »Grafika Seklucjana godną jest krytycznego rozbioru już z tego względu, iż jest pierwowzorem Pisowni pisarzy Zygmuntowskich.

3) Tamże str. 38 »Stojęński wziął do swej gramatyki jak należało, Gra

zdołały jej wyrugować przeróżne usiłowania następnych naszych grafistów z końca XVI wieku: Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego, Jana Januszowskiego, a z początku i połowy XIX wieku: Józefa Mrozińskiego, Morzyckiego, Józefa Steckiego i Fr. Zagórowskiego; a i my sami trzymamy się jej po dziś dzień wcale wiernie¹⁾, choć może mało kto z nas sobie tego świadom; by się o tem dowodnie przekonać, wystarczy przypatrzyć się trocha uważniej »Tablicy porównawczej abecadeł polskich w druku²⁾. Rzecz, która mimo swych drobniejszych usterek miała ostać się wobec próbiezra czterech już prawie wieków, nie może być bez wewnętrznój rzeczywistej wartości.

A przecież, by nową grafikę należycie osądzić i ocenić, trzeba jeszcze w dodatku choćby tylko krótkiem słowem uwzględnić ówczesne położenie osobiste jej autora. Murzynowski tworzył ją, jak o tem codopiero było, zupełnie przygodnie, okolicznościowo tylko, iżby zaradzić doraźnej a koniecznej potrzebie, której poprostu nie mógł się z drogi usunąć; gdyby on mógł być pozostać przy swych studiach humanistycznych, a przekładu Nowego Test. nie był się podjął, to bodaj, czyby kiedykolwiek był nią się zajął i trudnił. Przytem tworzył ją w niemałym pośpiechu i niepokoju; zważyło się nań wtedy pracy co niemiara, bo gdy nad nią śleczął, trzeba mu było pisać przekład Nowego Test. z przynależnym komentarzem i »Historją żalosią«, a równocześnie trzeba było jeszcze oganiać się nastawającym przeróżnym przeciwnikom, którzy całe przedsięwzięcie obalić i zniszczyć pragnęli. A co najważniejsza tworzył ją w bardzo młodym wieku, gdzie umysł jego dopiero od niedawna począł samodzielnie pracować i gdzie na polu ojczystego języka począł dopiero od bardzo niedawna podejmować głębsze studia. Gdyby mu były dane insze po-

fikę i Pisownią wówczas w obiegu będącą tj. poprawną Seklucyanową czyli Szarffenbergerowsko-Lazarzową jak ją nazywa Maciejowski (II 248).

1) Tamże str. 23. S tego rozbioru wypływa, żeśmy dotąd największą część szczegółów Seklucyjana Grafiki wiernie dochowali tak, że po większej części i w gruncie rzeczy Grafika nasza obecna jest Seklucyanową; — str. 53 »Grafika ta Seklucyanowa s przydaniem postaci dla spółgłóski «j», z odrzuceniem kręski nad spółgłóskami pieszczonej przed samogłóską i, i z wykluczeniem «a» pochylonego, jest w gruncie rzeczy po dziś dzień Grafiką ksiąg i pism polskich.

2) Tamże, na końcu książki »Tablica I itd.

myślniejsze, szczęśliwsze warunki: lepsze przygotowanie poszczególne i lepsza sposobność do wszechstronnego a gruntownego rozstrząśnienia i załatwienia podjętej niełatwej sprawy, byłaby utworzona przez niego grafika niewątpliwie w korzystniejszej pojawiła się postaci i byłaby umiała o wiele lepiej jeszcze odpowiedzieć istocie a zarazem i potrzebie naszego języka.

Więc »Orthographia Polska« jest niepoślednim pojawem na swem polu i w swym zakresie, a badacze naszego języka będą jeszcze niejednokrotnie zniewoleni bliżej nią się zająć i ściślej z nią liczyć. Równocześnie stanowi ona nowy dowód nader wysokiego uzdolnienia St. Murzynowskiego, a w duszy budzi niemajął żal ku staremu Janowi Suszyckiemu raczej Murzynowskiemu, że gwoli marnego grosza dozwolił, raczej dopomógł takiemu niepospolitemu umysłowi, który Bóg rodzicielskiej jego pieczy powierzył, zmarnieć dla naszego narodu i Kościoła.

Tymczasem, wśród tych przeróżnych starań i kłopotów, podjętych około wydania Tłumaczenia Now. Test., zaszła w życiu i położeniu Seklucjana niejedna zmiana, którą wypada choć kilku słowami zaznaczyć.

Dotychczas biegł on z kazaniami po przeróżnych kościołach królewieckich, nauczając, w godzinach dla siebie wyznaczonych, polskich nowowierców w tumie, u fary, w kościele na Lebeniku (Löbenicht), a także i u św. Mikołaja na groblach, zwanych Steindamm; był to najstarszy kościółek, założony w połowie XIII w., gdy jeszcze Królewice był sobie tylko niewielką osadą rybacką, a dopiero zakładano miasto i budowano zamek książęcy; później, gdy stanęły wspaniałe kościoły królewieckie, zeszedł on do rzędu przygodnej kaplicy; od czasu przeprowadzenia reformacyi w Prusach książęcych przekazał go Albrecht królewieckim Polakom i Litwinom nowowierczym, by w nim po kolei swe nabożeństwa odprawiali.

Łatwo zrozumieć, że to dlań nie było wygodnem ni pożądanem. Przytem wywiązały się jakieś niesnaski u św. Mikołaja między Polakami a Litwinami. A że to był czas, gdzie Seklucjan i jego często wzmiankowani poplecznicy cieszyli się

niemałymi względami księcia, więc skończyło się na tem, że w r. 1550 Litwinów przeniesiono do kościółka św. Elżbiety na Sackheim, a św. Mikołaja oddano wyłącznie Seklucyanowi¹⁾. Nie przestał on wprawdzie i wtedy, jak i jego późniejsi następcy, biegać jeszcze z naukami do tumu, fary itd.²⁾, ale miał już przynajmniej własny kościółek, skutkiem czego i jego stanowisko i położenie materialne nie miało się poprawilo.

Bodaj, że to nie pozostało bez wpływu na dalsze losy Seklucyana. Jeszcze za pobytu w Poznaniu zawiązał on bliższe stosunki z rodziną księgarza Jerzego Phenniga; pochodzili oni z miasteczka Crailsheim, leżącego we Wyrtembergii; około r. 1520 posiadali w Lipsku handel księgarski i uzyskali prawo obywatelstwa; idąc śladem Wietorów, Szarlffenbergerów, Wolrabów i t. d., płynących z Niemiec do Polski, przenieśli się około 1527 r. do Poznania³⁾, gdzie wcale znacznego dorobili się majątku; Jerzy umarł wszakże niezadługo, bo już w r. 1538, a szczęśliwie rozpoczętym interesem musiała się zająć pozostała

1) Patrz »Erlentertes Preussen. Königsberg 1725 tom II str. 843 -- tudzież »Przyjaciół Ludu. Leszno 1843» N. 24 str. 188, gdzie podano rycinę owego kościółka i opisano pokrótce jego losy na podstawie dziełka Dr. Gregor »Dank und Bitte der Steindamm-Polnischen Kirche«. R. 1602 Wojciech Fryderyk książę ansbachski a administrator Prus książęcych oddał go urzędowo i stanowczo polskim protestantom królewieckim na wyłączny ich użytek. Stąd język polski miał w nim przewagę aż do początku XIX wieku. Jeszcze około 1841 r. liczono w Królewcu nieomal tysiąc Polaków wyznania augsburgskiego.

2) Świadczą o tem liczne przedmowy do dzieł lub dziełek wydawanych w latach następnych, gdzie Seklucyan wciąż jeszcze mianuje się kaznodzieją »u tumu, fary itd.«; świadczy także suplika z r. 1563 dn. 11 listopada, o której zaraz, gdzie wyraźnie powiada, że biega z naukami po kościołach trzech miast królewieckich. -- Zaś o jego następcach świadczy Georg. Colbe »Episcopo-Presbyterologia Prussico-Regiomontana ab anno 1520. wydana w Królewcu r. 1657. gdzie na str. 37 podaje, że do wspomnianego powyżej już (str. 173 przyp. 1), następcy Seklucyana, Szczepana Wilka, wydano r. 1619 dn. 8 maja rozkaz »dass wegen Euge der Steinhamschen Kirche und der grossen Poln. Gemeine, der Polnische Pfarrer mit dem Caplan einen Sonntag um den andern in's künftige die Mittags-Predigten vor das Polnische Gesinde zu der Altstädtischen und Kneiphofschen Pfarr- und Thum-Kirchen, wie vorhin gebräuchlich gewesen, alternatim halten«.

3) Patrz »Archiv für Geschichte des Deutschen Buchhandels. Leipzig 1890. tom XIII str. 28--9, gdzie podano kilka szczegółów o losach tej rodziny za jej pobytu w Lipsku, a następnie w Poznaniu.

po nim wdowa, imieniem Elżbieta¹⁾. Seklucyana zbliżaly do nich jakieś dawidejsze reminiscencye i wspólne przekonania nowowiercze, więcej jednakże widoki matrymonialne, połączenia się z ich posiadłą córką Anną. Za jego pobytu w Poznaniu nie było mu o tem jakoś bardzo można myśleć; stanowisko pisarza na cze bodaj czy imponowało miennym księgarzom. Obecnie zmieniło się to jednak w niejednej mierze. Elżbieta prowadziła wprawdzie energicznie handel księgarski, jak o tem świadczą liczne jej stosunki z księgarzami w Lipsku: z Wolrabem, Reusem, z Andrzejem Rabe, z Melchiorem Lotterem i wdową po nim²⁾, a prócz tego i handel luem z Lipskiem i Gdańskiem³⁾, ale odczuwała trudności, jakie się w takich sprawach z natury rzeczy kobiecie zwykle dają we znaki. Zaś z drugiej strony Seklucyan uzyskał już samodzielne i stałe stanowisko, przytem rozwijał niemałą czynność literacką i wydawniczą, a w końcu i księgarnię. Więc r. 1551 oddała cały swój poznański handel synowi, Janowi Phennig, a sama z córką Anną podążyła do Królewca, by ją oddać w małżeństwo Seklucyanowi. Obrotna i przezorna uzyskała, bodaj nie bez dorady i podszeptu Seklucyana, i wiozła ze sobą od Andrzeja hr. Górki jego gorące wiasnoredzne polecenie do księcia Albrechta, by nowożeńcom swęj laskawości a i pomocy miłosciwie użyzał⁴⁾. Jest to obok jego usilnych interesy zanoszonych do tegoż samego Albrechta za przybytymi do nas, a następnie do Prus księżęcych, Braćmi Czeskimi, nowy a wcale ciekawy szczegół do charakterystyki Górki, którego też znamy nieźle

1) W archiwum państwowem w Poznaniu: *Liber controversiarum* 1. 1535—38 fol. 320^v; Sabbatho post fest. Visit. B. M. V. 1538 wdowa po Jerzemu Phennig, księgarzu, prosí o wyznaczenie opiekuna; dano jej *Amicum Sebastianum Sussfeldt*.

2) Tamże fol. 321^a sprawa Elżbiety z Melchiorem Lotterem z Lipska, u którego znalazł jej mąż zaciągany niedłys dług i którego ona zaspokaliła obliczając.

3) Tamże A. C. 1535—38 fol. 321^v; 11 diei m. 1543 Lipsiam Elisabeth Georgii Phennigk coarctat. *Liber controversiarum* 1. 1543. Wskazywać jej sprawę ze Sebasi. Reusem i Melch. Wolrabem o len. w k. 321^v. *Liber controversiarum* et spem ejus misit auctore Vicedio, quod non potuit; — a dalej fol. 322, 328 i 329 z dn. 4 września 1543 o Phennigowej z Melchiorem Lotterem i Melchorem Schurerem.

4) Zmierzony w państwowem archiwum w Królewcu (*Herzog. Briefarch.* B. 10) podaje go w Dodatku N. XNA.

z wypadków poprzedniczych; widoczna jak widać sprzyjał on nowemu prądowi religijnemu i jego zwolennikom; a przecież nie same tylko względy doczesne czy polityczne wstrzymywały go, by się temu prądowi zupełnie i otwarcie oddał; gdy mu jeszcze tegoż samego roku 1551 w grudniu przyszło schodzić ze świata, umierał po katolicku, opatrzony św. Sakramentami²⁾, poczem go pochowano w katedrze poznańskiej, gdzie wspaniały pomnik dłuta Canavesiego zdobi grób jego i jego rodziny.

Położenie Sekucyana zmieniło się więc ustawicznie na lepsze. Ale i tak nie zaprzestał on, podług swego zwyczaju, dalszych zachodów, by sobie i swej nowej rodzinie przysparzyć dalszych korzyści.

Z początku zabiegał u księcia, póki jeszcze się cieszył jego łaską i względami; w r. 1552 dn. 5 listopada wyjechał sobie u niego, może w miarę szczęśliwie ukończonego wydania polskiego *Translucenzy Novej Testi*, polecenie rządy rozkaz do ówczesnych trzech miast królewieckich: Kniephofu, Starego Miasta i Leheniku, by się postarano dlań o bezpłatne pomieszkanie³⁾.

Później, zwłaszcza po śmierci Osiana i Murzynowskiego, gdy już stosunki z księciem, po ubytku opiekunów i orędowników, wiele się oziębiły, począł zabiegać niebezskutecznie u przeróżnych władz świeckich czy kościelnych. Szczegóły te należą wprawdzie do późniejszych lat jego życia, ale podaję je tutaj odrazu, bo są zbyt drobne i mało znaczące, by do nich osobno jeszcze powracać a temsamem w następnych częściach przerywać z ich powodu co chwila związek rzeczy.

R. 1558 dn. 2 grudnia uprasza rajeów wspomnianych trzech miast Królewca o podwyższenie pensyi i bezpłatny opał⁴⁾. — Roku 1563 dn. 11 listopada nalega, aby miano wzgląd na jego przeróżne trudy i prace, na jego straty i niedostatek, i aby pospieszono mu z pomocą⁵⁾; jest to owa suplika, o którą powyżej

1) Patrz powyżej str. 54 i str. 130 przyp. 1.

2) Tamże.

3) S. E. Tschepius: *Anszug aus dem Leben und den Verdiensten Joh. Secuciana* w: *Preuss. Sammlung*. Danzig 1750 tom III str. 87.

4) Ringeltaube: *Nachricht von den poln. Bibeln* str. 47 przyp.

5) Tamże: *„Jamjam ultra 20 annos in his tribus civitatibus graves et molestas perfero labores, non solum concionando sed etiam per omnes tres*

już potrąceniami. Zdaje się, że chodziło o to, by mieć własny dom i zagrodę, a nie chodzić czyszcem po obcych mieszkaniach, i że prośba została spełniona. Gmina kościelna tumska udzieliła mu na ten cel 200 złotych; była to wprawdzie tylko pożyczka, którą Seklucyan z czasem miał oddać. Ale skutkiem wypróbowanej jego obrotowości stało się inaczej. W trzy lata potem, roku 1560, zawitali do Królewca polscy wysłańcy króla Zygmunta Augusta, jako pana lennego Prus książęcych, by uśmierzyć grube zawieruchy wywołane przez Scallaha i uspokoić kraj. Liczono się z nim bardzo. Seklucyan skorzystał skwapliwie z tej sposobności, umiał na się zalecić i skutkiem ich wstawiennictwa gmina tumska zwolniła go z obowiązku oddania zaciągniętego długu²⁾.

§ 6.

Postylla Polska domowa

(r. 1550).

A) Przystępujemy do drugiego dzieła, które czasu ukazania się stało się niemало głośnem a nazwisku Seklucyana przez długie czasy dodawało dużo uroku i wziętości — do pierwszego drukowanego cyklu całorocznego kazań polskich. Mielishny

civitates, suburbia et omnia principis gratia custodiendo, pecuniam meam, quae mecum ex Polonia portavi totam partem in victu, partem in excubiendis, pili et christianis, et in officio existens, consumpsi, ex quibus tota Polonia, Lituania, Russia, et Masovia et alii polonice linguae homines edificati sunt. Primus enim ego in hoc officio existens pius libellos in linguam polonicam transtuli, aliquos composui et edidi et totum novum Testamentum in polonicam linguam transtuli et meis propriis sumptibus edidi. Ex his polonicis libris imleo aliquam sustentationem, nunc autem non solum mei libelli, sed etiam tota doctrina Saxonica in Ecclesiarum a Sacramentariis in Polonia, Lituania, Russia, Masovia et Podolia electa est et Sacramentatorum libellis omnes anguli repleti sunt et quomodo me sustentare in hac seculitate mecum parvulis libris meis debeam, non intelligo.

¹⁾ Tutrz powyżej str. 315.

²⁾ S. B. Tschepus l. c. § 10. — Zeitschrift der hist. Gesellschaft für Pommern (tutrz powyżej str. 12) — t. 1, nr. 1, str. 211.

ich już co prawda sporo; p. dr. Krzypki wydał przed kilku laty nader cenny urywek obszerniejszego dzieła katolickiego tego rodzaju z owych czasów¹⁾; ale nie śmiano, czy nie chciano jeszcze ich wtedy publikować. Gdy zaś ów cykl w druku wreszcie się pojawił, stał się wnet żywą i skuteczną podniętą do licznych dalszych wydań podobnych: Treпки, Kopa pomiędzy nowowiercami, a Białobrzzeskiego, Skargi, Wujka i wielu innych pomiędzy katolikami. Wice wcale nie dąwi rozgłos owego pierwszego drukowanego zblornu.

1. Ukazał się on p. n. *Postylla Polska domowa, To jest kazania na każdą Niedzielę i Święta przełożone, y na innsze pospolitie do Roku. Ktore nawiędo w kościele abo też y w domu każdej Chrześciański Gospodar; może sobie y Uchłodec swoich Karac abo czytać sam. Dla przełożonych y podługnych Iny K. Osacie onosci, s Postylla Philippa Melanctona, Spangenbergu y innych zebrane. Piłnowaną y nakładem Jana Seelwastiana teras nowo wydane A. D. 1556* — a na samym końcu położono *Drukowano a dokończono w Officynie Alexandra Augszdeckiego etc. Impressora na ten czas w Krolowen Pruskiem będącego. Ku tey a ku chwale Boga itd. W ochłacie Bożego Ciata Roku od Narodzenia Pańskiego 1556*²⁾.

Jest to potężny tom in folio, drukowany gotyką, o podwójnej paginacji; górą umieszczono liczby kart od 1 do 317, wrzekomo, rzeczywiście zaś do 317, bo po karcie 279 idzie zaraz liczba 290 tak, że karty 290 aż do 289 włącznie całkiem opuszczono; dołem zaś położono litery od B. Nnn o, z których każda oznacza arkusz o sześciu kartach. Odrobiono go czterema rycinami przedstawiającemi na karcie 15 Narodzenie Pańskie; na k: 101 Ukrzyżowanie Zbawiciela; na k: 104 Zmartwychwstanie Zbawiciela; na k: 358 jako zakończenie całego dzieła.

1) Kazania niedzielne i święteczne nieznanego autoru, *opisane* około r. 1555. Poznań 1899.

2) Dziś już znamy jedynie dwa jej egzemplarze: jeden zupełny w bibliotece uniwersyteckiej we Wrocławiu, drugi, bez końca, w bibliotece hr. Zamojskiego w Kórniku, z okładki której ostatniego wydobył p. dr. Z. Celiński w r. 1897 aż cztery zagłębione druki i odlewki z XVI wieku: 90 i 111 lit w posamitym powycięciu; nr. 229, 231, 255 i 262.

herbu, w którym na tarczy mieści się niedźwiedź z łańcuchem na szyi, z hełmu wychodzi niedźwiedź do polowy b.

Całość tomu podzielona na dwie nierówne części.

Pierwsza większa od lit. 1-32 (B-Vv 6) włącznie, zawiera podług zapiski umieszczonej na samym końcu Kazania na Niedziele wszystkie do Roku v na Święta Uroczyste (pańskie) w liczbie 59, oraz na Wielki Piątek (ociem) Pasyści, czyli »Mękę Pana naszego Jesusa Christusa przez św. Łukasza capitulna XXII i XXIII«. Druga czyli Wtóra Część Postille, krótsza, od lit. 333 (Xx) aż do końca zawiera Kazania na Święta Apostolska, y innych świętych Meczenników, Spowiedników, Dziewie y Wdow przez Rok w liczbie 52. Ogółem jest ich 91, po największej części weale okazałych; dla czego niektóre są mniej udatne, o tem zaraz.

Układ wszystkich kazań jest stały, podług jednego schematu; — naprzód napis: Kazanie na Niedziele tę a tę lub na Święto (m. Trójce św.); — dalej wyznaczona na ową niedzielę ewangelia czyli, jak tam nazwano, Text Ewangeliei świętej, drukowany znacznie większemi czcionkami niż reszta książki; inszy on aniżeli brzmienie przekładu Murzynowskiego, a zbliżony w dużo miejscach do Tłumaczenia Szarffenbergerowego, chociaż się z niem nie pokrywa; jest on bodaj jakąś nową przeróbką dawnego naszego polskiego przekładu Pisma św., o czem już było powwyżej str. 275 i następie; a tożsamo odnosi się i do »Pasyści« przed chwilą wspomnianej; — następuje rozkład, podział całego kazania zwykle na trzy, ale niekiedy i na więcej części: Wykład nr Ewangelii. W tej Ewangeliei św. trzy (cztery itd.) rzeczy mny baczyć; — w końcu samo kazanie, trzymające się ściśle zapowiadzanego rozkładu.

b) Herb ów umieścił Augedecki jeszcze, jak o tem poniżej, na Kalendarzu Waleńtego z Brzozowa r. 1554 i na powtórnem wydaniu czeskiego Kalendarza »Pisne Chwal Bożskych« r. 1561. Czyje to gołło rodowe i w jakim z związku z wydawnictwami Augedeckiego, nie umiem powiedzieć. Wielkie dzieło Siebmachera »Grosses und allgemines Wappenbuch, Nürnberg, 1806« tom IV oddz. 9 tabl. 144 wskazuje je jako herb rodz. czeskiel. Zaborsky v. Brfoitz, ale tegoż samego herbu mogła jeszcze i insza która rodzina używać. Minnowoll nasuwa się pytanie, czy to gołło nie stoi w jakimś związku z następnym Przedmowym, przytoczonym poniżej na str. 125, mówiącym, że »Postylla Polska domow... zosi k. wydany za pomocą dobrych i Obrodeł...«

Kazania owe są dość długie, pojęte poważnie, uniejące słuchacza pouczyć lub pobudzić. Oczywiście, że ich kierunek i pogląd na sprawy jest nowowierczy; nie brak w nich też zaczepek św. wiary i Kościoła katolickiego, unieją jednak, z małym wyjątkiem, o którym niebawem wspomnę, utrzymać w tym względzie pewną miarę i powściągliwość.

Nie są to kazania oryginalne: ich wzorom, jak podaje sam napis, były kazania Melanctona i Spangenberg'a; stąd też rysów swojskich, czysto polskich, chyba tylko kiedynickie, tu i owdzie, jak np. w ustępie o Wandzie k: 125 doszukać się można. Ale też na odwrót nie są one prostem niewolniczym tłumaczeniem, są raczej swobodną przeróbką obcego podkładu: wskazuje na to już sam język niezwykle piękny i czysty, a przytem swobodny i przejrzysty¹⁾. I te kazania i urywek przez p. dr. Bzrępkiego opublikowany są wymownym dowodem, żeśmy obok a bodaj nawet już przed Rejem mieli niepoślednich stylistów, którzy jednak tworów swych drukiem ogłaszać nie chcieli.

2. Ale też stąd narzuca się **mimowoli** a **niechętnie** pytanie, czy to Seklucyan rzeczywistym autorem **Postylli**, zwłaszcza, gdy stanie na pamięci, cośmy powyżej w **Małym Katechizmie**, w przedmowie do „Kupca”²⁾, i w innych jego pismach dostrzegli.

Sam Seklucyan miał nam znacznie rozwiązać tę sprawę. Przed kazaniem³⁾ położył arkusz wstępny, zawierający, jak dalsze arkusze, część kart, nieoznaczonych u góry linzami, ale jedynie u dołu literą „A”. Na k: 1^a zamieścił napis. Kartę 2^a zawiera przedmowę **Wszystkim wiernym Chrzescianom** a Braciei w panie **Christusie** i **Siostram** Łasky Bożej itd. wiernie a przyrzliwie życzy **Ian** Seclucian tego M. Książęcia Pruskiego Kaznodzieja słowa Bożego w Krolewcu Polsky. **Na** trzech kartach następujących podał **ponownie** swój **Mały Katechizm**, do którego dodał (z 2^{go} wydania **Większego Katechizmu** z r. 1549 k: V 1^a) ustęp o spowiedzi i **pospolitą** spowiedź, której kaznodzieja ma użyć, **tudzież** **Collectę** **abo** **Modlitwę**, która po

¹⁾ Władziewski: **Historja Literatury Polskiej**. Kraków, 1857, tom IX str. 231. Język tej postylli jest również **czysty**, a **niekiedy piękniejszy**, od języka Skarżki.

²⁾ Patrz powyżej str. 255-56.

kazaniu albo spiewaniu może być mówiona według obyczaju Królewieckiego. Na k: o zamięścił Errata albo omylnosci, ktorzych się trudno uwiarować. a w końcu Początek kazania, ktore może być przy każdym Kazaniu czyniony».

Nas tu chwilowo zajmuje najwięcej owa przedmowa, w której Seklucyan mówi dużo o sobie.

Wywodzi, w jaki to sposób dostał się niegdyś do Królewca: «Jawno to jest itd. patrz str. 173 przyp. 1. Znane nam owe sprawy z autentycznych dokumentów, jak o tem było obszernie str. 45—80; więc znów przychwytyjemy go na nie-szczerości, by nie użyć twardszego wyrażenia.

Przechwala się z tego, co dotąd tamże zdziałał: «Ja od tego czasu nieiedno zem spilnością tym ktorzy są w Prusiech Polacy słowo Boże przepowiadał, Alem też i dla inych ktorzy w Polsce i w Lytwie słowa Bożego pragną niemalom książek Chrzesciańskiej nauki wydał i rozesłał». Z tych słów ukul S. E. Tschepius wiadomość, że Seklucyan napisał «Księgi nauki chrześcijańskiej»¹⁾, którą za nim powtórzył Ch. G. Friese²⁾, P. M. Sobieszczański³⁾ i wielu innych.

Wspomina o przekładzie królewieckim: «Wydałem też potym pismo nagrantownieisse za pomocą Bożą i dobrych pomocnikow, ktore zową Nowy Testament», ale przypisuje sobie jak to już na str. 367 przytaczając powyższe wyrazy uwydatniłem, jedynie jego wydanie a nie przetłumaczenie.

Następnie opowiada, w jaki sposób ukazała się niniejsza Postylla. Sył sławy chciał już zaniechać wszelkiej dalszej pracy literackiej czy wydawniczej, rzekomo dla niedomagania: «A gdym to pismo Nowy Testament językiem Polskiem (ktorego

1) «Dreuss. Sammlung, Danzig 1750» tom 3 «Auszug aus dem Leben und Verdiensten Joh. Secluciani etc.» str. 91, wspomina, że włożył jakiś druk (Lehrbuch) wydany w Królewcu r. 1552, w którym jednokrotnie brakło tytułu i pierwszego arkusza, poczem dodaje «die Schreibart kommt darin mit Secluciani sehr überein und er selbst meldet in der Vorrede zu seiner Postille, dass er in der Zeit, da er zu Königsberg ins Predigamt berufen worden bis 1552 nicht wenige Lehrbücher (Księgi nauki chrześcijańskiej) drucken lassen.

2) Beiträge zu der Reformationgeschichte in Polen und Lithauen, Breslau 1786 II Teil 1er Band S. 165.

3) Encyklopedia powszechna Orgelbranda, Warszawa 1890 tom XXIII str. 235, gdzie ten sam tytuł: Nauka chrześcijańska.

Polaka językiem swym nigdy przedtym nie miała) pracą i nakładem swym wydał. Inżem był umyślny tak wypokoić dokonąć żywota swego, i to dla młodego a starganego wzdobu i zdrowia mego. Liczne dalsze wydawnictwa wskazują na coś zupełnie innego. Przywicij na monopol drukowania i sprzedawania przekładu Nowego Test. już się łończył: katolicy postarali się o wydanie t. zw. *Trumacezienia Szarffenbergera*; około tejże samej sprawy rozpoczęli chodzić już także polscy kalwińscy. W tym kierunku nie było mi więc o czem myśleć. Po śmierci Śl. Murzynowskiego nikt i nie innego mi się też nie nadarzało. Zaś sobie samemu i szczerze niedowierzał, by dopóki sprostał takim sprawom, zwłaszcza że z rozważnoźniem się w Polsce reformacyi liczba nowowierczyeli pisarzy i dzieł niemało się wzniegła i niedatwo było obok nich w rzedzie stawać. Więc postanowii zaprzestać wszelkiej dalszej pracy i dalszych usiłowań. Nieosobliwy wzrok, na który już w r. 1549 się uskarżał¹⁾ był wygodnym pozorem wycofania się z dotychczasowej czynności. — Wśród tego zaczęło, jak sam opisyuje, następujące zdarzenie. Niektorzy dobrzy ludzie a kaznodzieje życzywli inem nauki prawdziwej i zbawienia wiecznego, posłali Postille do Alexandra Drukiera, aby ją układem swem albo czyiem inem Wydrukował. Alexanor Drukarz chcąc tęmu dosyć uczynić, starał się pilno oto. Aby ta Postilla była wydrukowana i mawiał zemną często kroć otym abyech się sniem wespolek oto starał nakoby ty Kazania były wydrukowane y wydane. Sekineyan rozpoznał się odrazu w wyworzonym stąd położeniu; poznał, że nadesiany zbiór kazań posiadał rzeczywistą wartość; poznał, że, jako stanowiący pierwszy w tym zakresie druk, może z całą pewnością liczyć na wielki popyt i odbyć; że będą go nabywać jedni z potrzeby, jakiej inszym zbiorem zaspokoić wówczas jeszcze nie było można, drudzy z ciekawości; że się rozjejdzie po Prusiech, a więcej jeszcze po Polsce. Więc oż wii się i wnet stanęło postawać wzięć podjęcia nowowo dalszej czynności: — Ja widząc te pracę niektórych dobrych ludzi którą czyniili około zebrania i wyłożenia tej Postille A rozumując też otym że wiele ludzi języka Polskiego nieprzeistali na samym texcie Nowego

1) List Sekineyana do księcia Albrechta w sprawie sprowadzonego z Czech drukarza Auguzdeczkiego pisany w kwietniu 1549 (porównaj powyżej str. 266 przypis 3.)

Testamentu krom wykładu a zwłaszcza na Niedziele i dni których święcą przez Rok, nieprzepamiętując onych prośb, że mię oto często a gesto zacię ludzie języka Polskiego abyehi im iaką Postille przelożył prosili, iako pan Kmita stary a młody¹⁾ i inii. Niechciałem tej pracy tych dobrych ludzi dłużej krom pożytku Chrześciańskiego dać zatrzymać. A gdyż nikt nato nakładu dać nie choiał, ja nie abo barzo mało mając wziąwszy pana Boga napomoc podjąłem się tej pracy korigowania i nakładu nato, i dałem tę kazania wymię Boże za pomocą dobrych a Chrześciańskich panow Drukować. I tak oto doszło do wydanie Postylli.

Alc zuchodzilij pewne niedogodności, zwłaszcza ze względu na Polskę, o którą mi, jako o miejsce zbytu mającej się drukować Postylli bardzo chodzilo: A iż niebyło Kazania jedno na Niedziele przez Rok a na kilka świąt Apostolskich, przydałem naimi święta abo dni ktorych w Polsce święcą, wiele Kazania, abo wty święta w ktore i bić za grzech sobie mają Proznowania, Opilstwa i innych zlych rzeczy się wiarowali a tak nacytaniu nieledno w Kościele ale też i doma czasy swoje i dni trawili.

Ten ostatni ustęp jest z całej przedmowy najważniejszy, bo dopomaga oznaczyć, co w Postylli jest własnością Seklucyanu, a stąd trzeba ma się obecnie baczniej przypatrzeć.

Mówi Seklucyan, że mały być przez niego dodane kazania na wszystkie święta i uroczystości w Polsce obchodzone: wznika to z użytych przezń wyrazów, a więcej jeszcze z do-

1) Objasnić pow. Bohner w swem dziele *Alt. Ref.* Kraków 1905 str. 91, że owym o wydanie postylli polskiej proszącym Kmitą był podstarosta a później burgrabia Jankowski, któremu Ref w Zwierzyńcu osobny ośmiowiersz poświęcił.

M. Wiszniewski t. e. przełożył powyższe słowa haniebnie, pisząc: pierwsze polskie postylle wydali około 1550 Kmitowie stary i młodszy, o ktorych Jan Seklucyan w przedmowie do swej postylli wspomina. Za nim poszedł Dr. Wotschke, w przytoczonej już powyżej rozprawie (patrz str. 130), przyzem jeszcze nieco od siebie dołożył, o czem w omawianej przedmowie ni słowa drobnego nie ma. Die Vornahme berichtet, dass Seklucyan durch die istindischen Bitten seiner Zuhörer, welche eine Predigten seinen nachgeschrieben und das Manuskript dem Drucker Angezelski übergeben hatten, zur Herausgabe der Postille förmlich gedrängt worden sei.

danego umotywowania, dla czego owe kazania dołącza. Tymczasem rzecz ma się znacznie inaczej. Nie zamieścił ani jednego kazania o którymkolwiek z naszych Patronów lub Świętych u nas wówczas poszczególnie czczonych. Czui, że wobec danej obietnicy takie opuszczenie jakoś nie uchodzi, więc przy kilku wskazał przynajmniej, czego w ową odnośną uroczystość czy święto można użyć sposobem zastępczym¹⁾; przy innych jak np. św. Wojciechu, św. Stanisławie (8 maja) itd. ani nawet tego nie uczynił. Powód dość prosty: nie było o tem wszystkim nie w źródle, z którego Seklucyan obierano kazania czerpał, a o którym wspominał poniżej; sam zaś na własną rękę nie śmiał się puścić i pisać; więc cóż miał począć?

A także mehnaczej ma się rzecz i z owymi kazaniem, które Seklucyan napisał i w Postyli umieścił. Mówi on o nich, że ich było siedem: przechwalanie się i przecenianie poczęło u niego przechodzić w zwyczaj. Tymczasem rzeczywistość ukazuje rzecz w postaci niemal odmienną. Wszystkich jego kazań w Postyli jest 15 lub co najwyżej 17. Więc w najlepszym razie stanowią szóstą część całości. Gorzej zaś jeszcze przedstawia się sprawa, gdy się policzy karty, jakie one w Postyli zajmują; nie licząc dołączonego tekstu ewangelii, zajmują 33 lub co najwyżej 37 kart, a więc w najlepszym razie dziesiątą lub nawet dopiero dziesiątą część księgi²⁾.

1) Tak postąpił sobie, gdy miał pocać kazanie na św. Małgorzatę (k. 301), św. Annę (k. 313), przeniesienie św. Stanisława (k. 322), św. Katarzynę (k. 338), św. Barbary, na św. Mikołaja, na Niep. Początek Nalów Maryi P. i na św. Tomasza (k. 310), tudzież kazanie o małżeństwie i o pogrzebie (k. 357).

2) Do nich zaliczam: Kazanie na dzień Niewinnych Dzieci (k. 261) na św. Macieja (k. 266), na Wtorek Wielkanocny (k. 275), na Wtorek Zielonych Świątek (k. 292), na św. Jakuba Apostoła (k. 309), na św. Wawrzyńca (k. 311), na Narodzenie Panny Marii (k. 318), na św. Mathieusa Apoc. i Ewangelistę (k. 320), na św. Marcina (k. 336), na św. Andrzeja (k. 339), kazanie o Apostołach które zowiąmy Koszkie (k. 310), na dzień 88. Męczenników albo jednego syna (k. 343), kazanie o Spowiednikach a wyznawcach Chrystusowych (k. 316), o Świętych Dzievicach albo osobom o ich imię (k. 348), na dzień Powyżnienia Kościoła (k. 351).

Bodaj, że także jeszcze może tu należą kazanie na Dzień Dzieci Wielkanocny (k. 271) i na św. Bartłomieja (k. 319).

Natomiast kazania na Wtorek Czwartek (k. 85) mimo doświadczenia na końcu dołączono. To kazanie, które na tym miejscu było *znane* niektórym wczonych ludzi i dla wielu przyczyn odłożyliśmy je, które będzie osobliwie

Kazania te dość łatwo od reszty Postylli rozróżnić i jako Seklucyanowe rozpoznać. — Odrębny w nich sposób traktowania rzeczy, inuszy całkiem aniżeli w tamtych. Są to z nader niewielkim wyjątkiem raczej dyspozycye, szkice kazań, aniżeli rzeczywiste kazania. Brak w nich spokoju, powagi, jakiegoś duchowego nastroju, zato dużo gwałtowności i namiętności¹⁾, zupełnie tak samo, jak niegdyś we Większym Katechizmie. Też same także jak w Większym Katechizmie wracają tutaj ustawicznie i w kółko bywają powtarzane sprawy: »wymysły, nieczystość, chciwość : prócz nich rzadko znajdziesz coś innego. Jest to jednem słowem jałowa gadanina, która nikogo nie pouczy, do nieczego nie pobudzi, chyba jedynie do niechęci, nienawiści, względem wiary i Kościoła katolickiego. — Inuszy też zupełnie w nich język aniżeli w reszcie Postylli. Prawda, że on już jakoś lepszy niż w poprzednich pismach Seklucyanowych, ale bądź co bądź jest to jednak jeszcze sposób pisania ciężki, rozwlekły, zdania długie, często zawile²⁾. Wystarczy z tych kazań Seklucyanowych przeczytać uważnie kilka stronie, by dostrzedz, jak wielką różnicą pomiędzy nimi a właściwą Postyllą, jak im daleko do piękności, szlachetności i czystości reszty kazań, a na odwrot: jak one żywo przypominają język Większego Katechizmu, choć też już jakoś więcej okrzesany, wygładzony. — A wreszcie jeden jeszcze szczegół, który je znamionuje i odrazu uwidacznia. Kończą się one wszystkie bez wyjątku zwrotem, jakoby sakramentalnym: chwala lub żywot,

wydrukowane i mającego rzekomo na Seklucjana jako twórcę nowego przemówienia wskazywać, tu dopł nie zaliczam. Wszelkie oznaki jakiegokolwiek czyto układu i toku myśli, czy szata języka i pisowni świadczą wyraźnie przeciw takiemu przypuszczeniu, nie wcale Seklucyanowego. Seklucjana jedyną własnością, chyba przyjąć można po kazaniu Rikorzjówkowe. Napominanie, które nosi wszelkie zwykłe cechy jego nieudolności i które też kończy się owem wspomnianem sakramentalnem: żywot do którego mnie i was racz domieścić panie Boże wrócić jedyny. Amen.

1) W tej mierze odznaczają się mianowicie: Kazania na św. Wawrzyńca (k. 311), na św. Mateusza (k. 320); na Święto Apostołów (k. 340); na św. Męczenników (k. 343); Kazanie o Spowiednikach a Wyznawcach Christusowych (k. 346); na Poswiganie Kościoła (k. 351).

2) Bolił, że właśnie na te usępy Seklucyanowe natknął się i o nie zadeczył przy czytaniu Postylli polskiej domowej. N. Dr. Malinowski, gdy w swej Krytyczno-porównawczej Gramatyce języka polskiego, str. 22 i 23 lałaj mocno Postyllę za język niepoprawny.

którego miłe i was racz domieścić panie Boże wstawił. Amen — Inne kazania Postyli, obcego pióra, nie mającay tego zakończenia, zachodzi w nich wprawdzie trzy czy cztery razy (k. 15, 28, 107 i 301) coś podobnego, co owo zakończenie, po trochu przypomina, ale przecież od niego mocno się różni, a nigdy dosłownie się nie powtarza, podczas gdy we wymienionych kazaniach Seklecyana wraca ono stale i brzmi nieodmiennie.

I kazania Seklecyana, podobnie jak reszta Postyli, nie są oryginalne, ale tłumaczeniem, raczej przeróbką ze Spangenberg'a i Melanctona. Więcej, co prawda, w nich rysów swojskich aniżeli w tamtych, więcej one jakos polskie i konkretne, aniżeli owe. Ale też za to napotykać się w nich ustępy, które z kazaniem, czy jego celem religijnym: oświecenia, pouczenia, czy też ożywienia, umoralnienia, żadnego nie mają związku. Leżało to już w charakterze i usposobieniu Seklecyana, urobionem przez młodsze lata: uniósł go wprawdzie nowy prąd, ale mniej on lgnął do abstrakcyjnych teoryj, więcej do życia praktycznego, prawil o rzeczach duchowych, ale na uszu i pod pióro cisnęły mu się ustawicznie sprawy doczesne. Pełno tego wszędzie we Wielkim Katechizmie. I tutaj w jego kilkunastu kazaniach nieinaczej. Nie chcę rzeczy przedłużać, więc przytoczę choćby tylko trzy krótkie różne ustępy, dadzą one miu równocześnie pojęcie o języku, style Seklecyana, odbiegającym, jak już wspominałem, jaskrawo od reszty kazań Postyli.

W kazaniu na uroczystość Św. Mateusza, dawnego cebnika (k. 321), przyszył mi żywo na pamięć lata mądrostwa na cke poznańskim, więc mówi: Byli na onczas wzdow, cziu jako i vnas są i wielka summa pieniędzy zurek przychodzia, a iż się to (nie) widzi rzecz pospolitęmu człowiekowi od swego własnego przywiezionego albo przywiezionego dać cziu, tedy takowi ludzie nie mieli łaski vpospolstwa, bo umieli dać tyle ile przy-słuszało a vstaviono. Niezakaznie pan Christus cziu dawać Matth. 9 cap. Jedno tego zakazne, aby cebnicy więcej niebrałi jedno jako vstawa jest słusna. I święty Piereł rozkazuje, aby cziu (słusne a zueśne) były sprawiedliwie dawany do Rzymianow w 13 cap. Komu dań, temu dań, komu cke, temu cke ma być dane, ale ma być słusna przyczyna, dlia ktorei ma być dane. A tu text 1. Pierwsza. Kiedy z ziemi wygubią dobytek albo co innego wywożą, słusna rzecz, aby ona ziemia albo przelożony iei jako pan miał stego nieiki pożytek. . . Wtóra

przyczyna. Aby drogi a mosty były tego naprawowane, żeby były dobre przejazdy przez miejsca błędne a szkodliwe tak wlesieli jako i w polach. 3. Trzecia. Ta może być potrzeba, aby był **pospolity skarb** na granicach albo zamieszcach tym którzy przejeżdżają albo drogic towary przewożą, za którem by mogli brońić granic i dobra tych którzy przejeżdżają i gardi ich od łotrow a zboie którzy szkody ludziom czynią. Ale cła żadnego niema nikt sobie **wstawiać** krom dozwolenia pospolitego za słusną przyczyną a potrzebą. Jesli drogę naprawie **sam** dla siebie i poddanych swoich, niema dla tego cła brać a v bogych **firmantow** (ktorzy krawawym potem nabywają pożywienia swego) **impć**, hamować albo wyciągać, a tak wielkie naty drąpięscie im być od swierzeznego pana baezenie i karenie, jako i na ty którzy gwałtem biorzą albo snadź więthosa, **bo** owi zboieci **muszą** ważyć gardla swoje chećli czego dostać, a ci w spokoju siedzą a przez swoje niepołożne slugi ludzy drąpią. Zaś w kazaniu o świętach Dziewicach (k. 319) chciał użyć, na co się byi napatrzył już za pobytu w Królewcu a co jego ciele **widocznie** budziło, więc mówi: Obacz jak to, że ci **ktorzy** **drogiceli** **kamięci** **wmorzu** **ssukają** a choć też z **burstyn** **przynięgaceli** **morzskich** **diako** w Lakstacie Pruskim zbierają **gdy** **wiatr** **zachodny** **wodę** **morzską** **walnią** **rusza** a **nabrzeg** **wylewa**, **zastawiają** **się** **nago** **ludzie** **z** **gęstymi** **siatkami** **ktore** **odtręciwssy** **się** **obrzek** **nazad** **się** **zonym** **ze** **burstynem** **ktory** **sołą** **przyniosą** **wracają** **i** **burstyn** **łapiają**, **nie** **się** **nieobawiają** **niebezpieczności**, **aby** **ich** **wały** **nazad** **objiając** **się** **wmorze** **nieporwali**; a **gdy** **luź** **tak** **burstyn** **nalapiają**, **tedy** **żony** **mężę** **wzięcie** **prześcieradła** **wyjiają**, **i** **iakoby** **powoinie** **zagrzewają** **i** **wesela** **wzywają** **wspokoinu**. Tak że też my wssyscy **Krześciani** **mamy** **się** **sprawować** **itd.** . . . A nieco dalej w temże samem kazaniu, gdy określa, jacy to są nieprzyjaciele wiary chrześc. tak mówi: **Drudzy** **są** **świat** **ten** **wespolek** **zniewiernymi** **Zydmi** **i** **s** **Turky** **okrutnemi** **pogany** **ktorzy** **nam** **dla** **tego** **skarbu** **pana** **Christusa** **głownemi** **są** **nieprzyjaciełmi**. **Zydowie** **na** **każdy** **dzień** **ówa** **króć** **nas** **w** **boznicach** **swych** **przeklinają**, **a** **ci** **są** **i** **zboieci** **bo** **pana** **Christusa** **zabili**, **i** **tajemni** **złodzieci** **bo** **się** **chytą**, **a** **obłudną** **zradliwością** **i** **fałszywością** **(choć** **vkładnie)** **wkradają** **w** **wielkie** **naprzód** **pany**, **giąscząc** **ie** **a** **podarki** **blagają**, **zyci** **mieszkow** **i** **skrzyń** **wybierając**, **i** **tak** **horzo** **ie** **więli**, **że** **im** **też** **więthsse** **prawa** **dał** **niz** **inym** **Krze-**

ścianom a poddanem swoim, niezdolno samy pany nieznacznie kradną a lupią, ale im też rzędy (aby im Krześciany obciążali a lupili i poddane ich) dawają. A jako mają być Żydowie w niewoli, tedy im w niewolą Krześciany poddali, czego się Boże pożał, a kto się Żydem doroby będzie mądry.

Zadziwia niepomalu, że nawet i w tych stanowczo Seklucyanowych kazaniach przy podaniu tekstu odnośnie Ewangelii nie użyto, z bardzo małym wyjątkiem¹⁾, królewieckiego Tłumaczenia Now. Test., ale innego jakiegos. Nie umiem na razie powodu tego osobliwego pojawu dostatecznie wyjaśnić. Zaznaczam natomiast, co już na str. 357 uwydatniłem, że świadczy on wymownie, iż przekład królewiecki nie jest wytworem pióra Seklucyana, gdyż inaczej tenże byłby niechybnie skorzystał z pożądaney a nader wygodnej sposobności, by go przynajmniej tutaj przy swych własnych kazaniach użyć i nim się publicznie pochwalić, go polecić.

3. Seklucyan nie jest więc twórcą Postyli, był raczej, a przynajmniej przeważnie, jej wydawcą, nakładcą, a to, co prawda, przyczyniło mu sporo kłopotów, niekiedy wprost zamiatwienia.

Zapalił się on do niej, do jej opublikowania, pchało go ku temu pragnienie rozgłosu, sławy, a po trochu i zysku. Więc zaczął pilnie biegać około sprawy jej wydrukowania. Dzieło było obszerne, wymagało dużo kosztów, zaś zasoby Seklucyana były się w niemałej mierze wyczerpały na poprzednie wydawnictwo Tłum. Now. Test. i bodaj jeszcze nie wróciły. Pragnąc sobie skutecznie poradzić zwrócił się z prośbą do „dobrych a Chrześciańskich panów”, jak podaje we wstępnej Przedmowie; kołatanie nie było bezskuteczne, ale jaey to panowie po szczególe byli, nie umiem powiedzieć; być może, że herb na końcu Postyli zamieszczony stoi z tą sprawą w jakimś związku. Równocześnie zwrócił się także i do Albrechta, przedstawił mu położenie rzeczy, swe pragnienia i zamiary, i prosił

¹⁾ Rzeczywisty wyjątek stanowi ewangelia na uroczystosć Narodzenia Najśw. Marii Panny (k. 318), którą wzięto z Tłum. Now. Test. Murzynowskiego, inne dwie ewangelie w kazaniu o świętych Dziewicach (k. 348) i w kazaniu na Poświęcenie kościoła (str. 351) są wprawdzie z Tłum. Now. Test. Murzynowskiego zbliżone, ale jednakże od niego różne.

o pomoc: dar czy też może tylko pożyczkę. Ale trafił jakoś weale nie w porę. Zabierano się już wówczas w Królewcu do druku Postyli Trepki, która się ukazała roku następnego¹⁾, a która treścią i językiem przewyższała bodaj wydawnictwo Seklucyana zwłaszcza, gdy się zważy jego nieudale wsunięte kazania. Książę zawczasu dla niej zjednany, popierał ją niemająco, a stąd otrzymanej wiadomości o inszej nowej Postyli polskiej weale się nie ucieszył. Już nie było Osiandra, choćby nawet St. Murzynowskiego, którzyby byli umieli około niego się uwinąć, skutecznie i stanowczo dla Seklucyana go pozyskać. Zmieniły się czasy i położenie. Teraz antagoniści Osiandrowi, a stąd po części i Seklucyanowi byli górą w Prusach i na dworze książęcym, i bodaj pragnęli wziąć odwet za porażki doznane niegdyś przy obaleniu przekładu Now. Testamentu. Więc owszem nie zabrakło wpływów, które księcia do Seklucyanowej Postyli wprost uprzedzić, raczej zniechęcić usiłowały: już to mu w Prusach, a po szczególe w Królewcu nie zbywało jakoś nigdy na niezyczliwych przeciwnikach; pytanie czy pomógłszy nimi nie tkwił także stary Jan Malecki, sam lub ze synem Hieronimem, boć wiadomo, że i oni myśleli o wydaniu Postyli, choć też, jak z tylu inszemi sprawami, opóźnili się z nią grubo i wydali dopiero r. 1574. Skończyło się więc na tem, że zamiast oczekiwanej upragnionej pomocy otrzymał Seklucyan od Albrechta weale cierpki i przykry list, datowany z Ragnety dn. 21 kwietnia 1556 r., a owemu nieprzyjaznem podbechtywaniem widocznie napojony²⁾. Skarżysz się na długi, pisze mu w nim książę: otóż nie byłbyś w nie zabrnął, gdybyś był zaniechał twych niewczesnych wydawnictw, jak o to często nastawiałem. Nie rozumiem weale twego zbytniego pospiechu i jaki pożytek zdolają przynieść ludowi owe kazania o nierównym (czy nieodpowiednim) stylu. Donosiło mi dużo rozumnych a poczelwych ludzi, jak nieszczęsnymi (niepomysłnemi) były twe dawniejsze wydawnictwa: ale przemożony żądzą zysku pozostawiałeś głuchym na wszelkie upominania (mawoliwania): zrozumiesz przeto, że do zamiesionej twjej pro-

1) Patrz poniżej.

2) Zachowany w państwowem archiwum w Królewcu (Herzogl. Briefm. II. 2). Podaję go w całości w *Doczkach* N. XXVI a.

śby się nie przychylił. Seklucyan odwrótnym listem¹⁾, pisany-
nym dn. 25 kwietnia, jak sam mawiał, w największym po-
spiechu, by go mógł wysłać przez posłańca, który mu list
Albrechta był przywiózł, błagał raz jeszcze łaski i zmiłowania
książęcego; powoływał się na swe zasługi, na swą starość na-
wet, na swe kłopotliwe położenie finansowe; żalił się na prze-
ciwników, którzy mu w opinii księcia szkodzą. Ale nie ma-
te ponowione a usilne zbiegi nie pomogły. Oweczna, sprawa
przybrała wnet gorszy jeszcze obrót. Gdy pomimo odmówionej
pomocy Postyla została wydrakowana²⁾, książę przez adwersa-
rzy Seklucyanowych dalej i natarczywiej podbechtywany zakazał
wprost jej sprzedaż. Nie trudno wyobrazić sobie położenie
Seklucyana, które już i bez tego było dość niepomysłnem.
Ale i teraz nie dał za wygraną, a umiał poradzić sobie wcale
nieźle. Trzeba było obejrzeć się za jakimś nowym a prze-
możnym protektorem, któryby umiał trafić do księcia i prze-
ciwne wpływy przelamać. W chwili najwyższej potrzeby przy-
pomniał sobie, że swego czasu nawiązał stosunki łączności z uni-
wersytetem królewieckim wpisując się przy uroczystem otwarciu
w jego Album jako bakałarz lipski³⁾; skorzystał teraz z tego
skwapliwie i zapukał doń o potrzebną pomoc i opiekę ku od-
parciu przeciwników podżegających księcia przeciw niemu i jego
publikacyom. Senat nie mógł odmówić prośbie ze względu,
jak pisał dn. 20 lipca tegoż roku 1556 do Albrechta: weil wir
uns unsern Universitet Verwandten zu ired: Rechten und Ge-
rechtigkeiten hülflich beistendig und fürderlich zu sein schuldig
erkennen⁴⁾. Ostatecznie skończyło się na tem, że książę cofnął
wydany zakaz a dzieło, jako pierwsza i chwilowo jedyna um-
kowna Postyla polska, poczęło się rozchodzić nie tylko po
Prusach, ale także i po Polsce wcale daleko. Seklucyan ubiegi
i tutaj swych współzawodników tak samo, jak przed kilku
laty w sprawie wydania Katechizmów i Pieśni duchownych.
Więc sięgano po nią licznie i skwapliwie; sięgali jedni z reli-

1) Tamże: zamieszczam go — w Dodatku N. XXVI i.

2) W oktawę Bożego Ciała, jak powiada zakończenie Postyli, czyli około
11 czerwca.

3) Patrz powyżej str. 172.

4) List ów zachowany w państwowem archiwum w Królewcu (Herzog-
Bibliothek, I 2), podaję go w całości — w Dodatku N. XXVI i.

gipiego przekonania, któremu ona odpowiadała, zaradzała; sięgali inisi z prostej ciekawości, jako po rzecz nową, jeszcze nieobytą.

B) Prócz Postyli drukował w r. 1556 Augezdecki insze jeszcze dziełko polskie p. n. Mlieko Duchowne. Dla kamienia i wychowywania Chrzesciańskich Dzieatek ku chwale Boskiej. Ostaphij Trepka. Wycisnął Alexander Augezdecky w Królewcu Pruskym R. P. 1556 .

Sprawa miała się ot tak. Dziełko Hiszpana Luana de Valdés »Instruccion cristiana para los ninos. 1541.« przełożono niemal tuż po ukazaniu się na język włoski. Z włoskiego przetłumaczył je na język łaciński głośny wówczas Piotr Paweł Vergerius i wydał w Tubindze r. 1554. We dwa lata później czyli r. 1556, gdy przedsięwziął podróż przez Polskę do Prus książęcych ¹⁾, wydał je w Królewcu u Daubmanna po łacinie po raz wtóry p. n. »Lac spirituale pro alendis et educandis christianis pueris«. A ponieważ pragnął, by ono znalazło czytelników licznych i pomiędzy Polakami i na nich skutecznie podziałało, więc kazał je niezwłocznie przetłumaczyć na język polski i wydał tegoż samego roku u Augezdeckiego pod powyżej przytoczonym tytułem oraz dodatkiem »Upominek, który Vergerius Jasnemu Panu Mikołaiowi Oswieconego Pana Mikołai Radziwila itd. Synowi pierwssemu posłał.« ²⁾

Książeczka in 8^o min. o 24 niepaginowanych kartkach a druku gotyckim dość dużym, nie zawiera żadnej wzmianki, czym nakładem została wydana, Seklucyana czy inszej jakiej osobistości.

Tyle pewna, że jest ona ostatnim drukiem Augezdeckiego w Królewcu ogłoszonym, i że Augezdecki niezadługo po jej wydaniu pożegnał i opuścił na zawsze miasto i kraj księcia Albrechta.

I nie dziw wcale! Czas pobytu w Prusach, a poszczegółe w Królewcu nie był dlań najszczęśliwszym.

¹⁾ J. Sembrzycki »Reise des Vergerius nach Polen 1556--1557« w Alt preuss. Monatsschrift z r. 1890, str. 513 - 584.

²⁾ Patz J. Karłowicza Prace filologiczne. Warszawa 1886. Tom I., str. 101 - 133.

Widzieliśmy już (str. 261), z jakimi trudnościami miał on od samego przeniesienia się tamtąd w r. 1519 do walczenia. Rozpoczął swą ówczesną czynność drukarską w Królewcu od pomniejszych utworów wierszowanych, przytoczonych powyżej na str. 261—67. Równocześnie wydrukował, podług twierdzenia prof. dr. Lohmeyera, jakieś dzieło niemieckie o zachowaniu się wobec i podczas srożącej się wtedy morowej zarazy 1); zdaje się, że jest niem napisany przez J. Placotomusa (Brettschneidera) »Kurzer Bericht, wie man sich in Pestzeit halten soll, für die einfältigen Einwohner in Königsberg. Königsberg 1549«²⁾. Ale były to tylko jakieś przelotne lepsze chwile, po których wnet jego położenie pogorszyło się (patrz powyżej str. 272—73.) do tyła, że zniechęcony porzucił nową swą siedzibę i pole działalności.

I po powrocie wywołanym naleganiami Seklucyana (patrz str. 274) nie wiodło mu się osobliwie. W roku 1550 przy druku królewieckiego Tłumaczenia Now. Test. powtórzyły się nanowo dawne niechęci; było o tem powyżej (str. 291), jak doszło do tego, że w połowie Ewangelii św. Mateusza nakazano druk przerwać a drukarnię zamknąć; bodaj, że prócz innych walnych czynników, już wymienionych, także i zazdrość współzawodników i ich stronnictwa jakąś w tem odgrywała rolę.

Uniał jednak Angezdecki z pomocą Seklucyana, a więcęć jeszcze Osiandra i Murzynowskiego wyjść zwycięsko z tej przygody (str. 292) i przypomnieć się dobitnie księciu (str. 391—92),

1) »Geschichte des Buchdrucks und des Buchhandels im Herzogthum Preussen im XVI und XVII Jahrhundert« w »Archiv für Gesch. des Deutsch. Buchhandels. Leipzig 1896« tom XVIII str. 131 przyp. 28.

2) G. C. Pisanski Entwurf einer preussischen Literärgeschichte. Königsberg 1886, str. 188.

Zdaje się, powiadam, bo prof. Lohmeyer nie podaje tytułu odnośnej książki, ale ze zestawienia Pisaskiego dość łatwo go się domyślać.

Prof. Lohmeyer l. c. biedzi się dodatkiem zamieszczonym na tytule dzieła Gedruckt zu Königsberg bey Cyprianum 1549, a mianowicie imieniem Cypryana, gdyż Pisanski l. c. str. 142, przyp. 4, oraz A. Meckelburg »Geschichte der Buchdruckereien in Königsberg 1840« str. 5, twierdzą, że to był jakiś pomocnik czy naczelnik świeżo otwartej w Królewcu drukarni J. Lufta. Tymczasem jest niemal pewną, że owym Cyprianem był syn Angezdeckiego tegoż imienia (patrz poniżej list tegoż z r. 1555), już dorosły, który ojeu w sztuce drukarskiej pomagał i tutaj jako drukarz, z jakiegoś bliżej nieznanego powodu, nazwisko raczej imię swoje zamiast imienia ojeu położył.

a wydanie Mateusza, Czterech Ewangelistów, Dziejów i Pism Apostolskich a w końcu Testam. Now. Zupelnego, jako też i Historji żalobnej napelniło go otuchą i ochotą do dalszych przedsięwzięć. Wyrazem tego raźniejszego usposobienia była prośba zamieszczona w listopadzie r. 1552 do księcia (str. 103 - 104) by mu udzielił przywilej na druk małego katechizmu Lutra oraz pożyczki na wydrukowanie przygotowanego już przekładu Kancjonału Braci Czeskich.

Rok 1553 podniósł jeszcze o wiele wyżej owe ożywienie się i roznieczone nadzieje. Weinreich i Lufft wynieśli się z Królewca na dobre, a Augezdecki począł drukować niemieckie opracowanie algebry Krzysztofa Rudolfa¹⁾, spory tom in 4^o o niemal 500 kartach; udało się ono wspaniale²⁾, więc cieszył się nadzieją, że uda mu się po owych dwóch drukarzach objąć w spadku wszelkie druki królewieckie, a stąd swą drukarnię w całej pełni rozwinąć.

Pod wpływem błędnego wrażenia zabrał się niebawem do przełożonego już kancjonału i wydał go, jak na ówczesne druki polskie, we wydaniu nader ozdobnem³⁾ in folio, gotyką i z nader licznymi nutami p. t. »Cantional Albo K'sięgy chwał Boskych to iest Piesni Duchowne Kościoła świętego podług Ewangeliei y Prawdziwego Pisma świętego słożone A teras s Czeskiego języka na Polsky przez Xiędza Walentego z Brzozowa Nowo przełożone. A ktemu od inšych včonych mężow zwieliką pilnością przezrzane itd. 1554 W Krolewcy Pruskim.« We wstępnej Przedmowie, podpisanej »Dan Skrolewca 15 Dnia Marca 1554 Wašej Naiša. K. M. powolny a wierny Alexander Impressor« poświęcił go »Naišańsiesemu Sigmuntowi Avgustowi itd.« Całą księgę zaunknął na wzór czeskiego oryginału słowy: »Wydrukowan a dokonan iest tento Cantional w Krolewcu Pruskim przez mię Alexandra z Augezda z Zwolenic, Impressora z Litomyśla ku posłużeniu a pocieszeniu

1) Pisanski l. c. str. 228 podaje cały tytuł: »Die Coss Christoph Rudolffs mit schönen Exempeln der Coss durch Michael Stiefel gebessert. Königsberg 1553.«

2) Prof. Dr. Lohmeyer l. c. str. 45. Ein stattlicher Quartband in vorzüglichem Druck.«

3) Tenze l. c. Ein wahres Prachtwerk, das neben einem sehr schönen Druck viele äusserst geschmackvolle Randleisten, sehr zierliche Initialen und ausgezeichnete Noten aufweist.

wiech wierzających i milujących rodzaj i język Polski», poczem umieścił ten sam herb, jak na Łońcu Postyli, a więc na tarczy niedźwiedź z łańcuchem na szyi, a z helmu wychodzi niedźwiedź do połowy. — Prócz tego drukował jeszcze w tymże samym roku Michała Hey Stawickiego Pieśni duchowne nowo utzi-nione na noty, których przy dworze używają. Każda s nich na czterzi głosy. Drukowano w Królewcu (Pru)skiem przez Aug-ezdeckiego), dedykowane Maleherowi z Mortagk podkomorz. ziemie pomors.«

Ale to była też już ostatnia jaśniejsza chwila w życiu Aug-ezdeckiego na ziemi pruskiej. Wnet rozpoczęły się dlań kłopoty finansowe. Kaucyonał nie rozchodził się licznie, a tu nakład pochłoniął był grubsze sumy, domagające się rychłej spłaty. Więc coś około początku 1555 r. zapukał Aug-ezdecki do księcia ⁴⁾, by mu go w ilości 200 egzemplarzy odkupił; przedstawia, że kupno bardzo korzystne, gdyż pragnie sprzedać egzemplarz po talarze, a pojedyncze kościoły za nie księciu słusznie i godziwie po dwa złote (duo floreni) dać winny; przytem skarży się ponownie na swą dolę królewiecką i na dotkliwy cios, jaki go spotkał przez śmierć jedynaka, Cypryana, który miał być podporą jego starości.

Większa mu jeszcze była bieda z tem, że wnet całe jego położenie znacznie się pogorszyło. Niemieckie literackie koła królewieckie zapragnęły, jak niegdyś w r. 1549 (patrz str. 272), niemieckiego drukarza i drukarni. Równocześnie brało w Kró-lewcu i na dworze księcia górę stronnictwo antiosiandrowe, niechętne Aug-ezdeckiemu od czasu, gdzie go popierali Murzy-nowski, a przezeń i sam Osiander, przez nich znenawidzony. Więc na miejsce ustępujących z Królewca Weinreicha i Luffita sprowadzono niebawem z Norymbergi drukarza Jana Daub-manna i jego drukarnię, a gorliwymi zabiegami za nim czy-nionymi dokazano już wkrótce, że względy Albrechta dla niego stanowczo pozyskano; otrzymał stałą zapomogę pieniężną i stał się jakoby urzędowym drukarzem księcia. Z początku wyda-wał dzieła łacińskie i niemieckie, ale rychło, bo już z rokiem 1556 zaczął wydawać i polskie. Udawał się doń St. Lutomirski »Confessio to jest wyznanie wiary chrzesc. J. K. Mości Panom

⁴⁾ List zachowany w państwowem archiwum w Królewcu p. zn. Etate-Min. 139 k, podają go w całości — w Dodatku N. XXVII.

a radom koronnym, X. Arcybisk. Gnieźnieńskiemu i wszystkim Biskupom Polskim itd. Krolewiec. Daubman 1556«. O wiele więcej jeszcze udawał się, z poręki Albrechta, Ostaphi Trepka z przeróżnemi swemi dziełami np. »Catechismus to jest zupełna nauka chrześc. przez Jana Brenciusza. Drukowano w Krolewcu Pruskim przez Jana Daubmana 1556 r.¹⁾; »Wtóra Część Postille przedtem z Arsacyuszowey Postille wziętey uczynioney i przełożoney. Drukow. w Krolewcu Pruskim przez Jana Daubmana 1557«; »Pierwsza Część Postille to jest kazania na epistoły św. Pawła z Ant. Corvina wzięta która ma być przidana do Wtorej Części przedtem z Arsacyuszowej Postille uczynioney y przełożoney. Krolewiec. Daubmann 1557 r.²⁾, oraz »Książki o tym skąd wzięło początek słowo boże... za rozkazaniem a nakładem J. M. Xiążęcia Pruskiego Ost. Trepka przeloził a Jan Daubman wicisnął w Krolewcu Pruskim r. 1557«.

Angezecki zrozumiał, że skończyła się stanowczo jego drukarska działalność w kraju pruskim; prace jakich mu dostarczał Seklucyan nie mogły mu zapewnić bytu, zwłaszcza, że i nad samym Seklucyanem poczęła ciążyć nielaska księcia, podbechtywanego przez przeciwników. Więc w r. 1557 opuścił na zawsze Królewiec i Prusy książęce³⁾.

1) Na str. 3 w Przemowie Trepka tak mówi: »Thak wielką Catechizmu tego potrzebą i pożytkiem Jego Miłość Xiąże Pruskie moi Miłościwy Pan przywiedzione, do tego się staraniem i nakładem swoim przyłożył, iżby był na ięzyk polski przełożony a potem w Drukarni wyciśniony. Bo Jego M. jest thci chuci ku słowu pańskiemu i thó pilnie omysława, aby sztyroki plac miało, i co dalei thym więcej dzien pole dnia, w Corunie polskiej, ktorzy jest barzo życzliwym i przychylnym, rozszerzało.

2) W przedmowie Trepka zaś się, że wydaną przezeń Postyllę Arsacyusza dość obojętnie przyjęto, skutkiem czego »był przed się wziął i omyslił, aby był więcej ludziami niewdzięcznym nieśluził, a do czego inszego umysł i pracę swoją obrocył«, wnet jednak dodaje: »Leć rozkazaniem Jego Mci Xiążęcia Pruskiego Pana mego Miłościwego, ktorego to jest naprzędnicie staranie iżby słowo pańskie w Krolestwie Polskim naszyrzey skrzydła swoje rospuscilo y rospostizenilo, przywiedziony, nie się na onę niewdzięczność nieoglipiając a na nią dbając uczyniłem ięzykiem Polskim kazania a wykłady na Epistoły św. Pawła z Ant. Corvina wzięte. — Był to czas, gdzie rozmańniętniony Rafał Leszczyński, starosta radziejowski i poseł kański, w swej mowie publicznej na sejmie w Piotrkowie r. 1555 wobec Zygmunta Augusta od siebie i swych nowowierczych współwyznawców księcia Albrechta »najszym miłościwym panem« nazywał.

3) Sembrzycki l. c. Reise des Vergeriusi str. 552 pisze, jakoby Angez-

Dokąd wtedy bezpośrednio się udał, nie umiem powiedzieć. Wnet odnajdujemy go już wraz z drukarnią w Szamotułach, gdzie mu, bodaj nie bez przyczynienia się Seklucyana, użytych przytulku, albo może go nawet umyślnie tamdotąd sprowadził Łukasz hr. Górka, syn Andrzeja a żarliwy obrońca nowowierstwa. Pozostało po nim z owego czasu kilka tamże dokonanych druków, a mianowicie z r. 1558: »O prawdziwym y gruntownym używaniu zbawienia w zaspokoionym człowieka sumieniu roznowa czterech braci zakonu Chrystusowego z czeskiego ięzyka przelożona przez Wawrzyńca Krzyżkowskiego. W Szamotułach. Druk. Alexander Augezdecki 1558«; »Ochin. O zwierzchności papiezskej«; zaś z r. 1561 drugie wydanie czeskiego kaneyonału (patrz powyżej str. 227 przyp. 2) dedykowane Łukaszowi Górcce p. n. »Piesue chwal bożskych opet znouu prehludetne itd.«; na końcu: »R. 1561 dn. 7 mesyce cerwie wwtisten a dokonan od Alexandra Augezdeckeho w Ssamotułach« oraz herb, w którym niedźwiedź z łańcuchem na szyi a z helmu wychyla się niedźwiedź do połowy. — Ale i tutaj nie bawił długo. Zniechęcony niepowodzeniem czy też gnany tęsknotą za ojczyzną, powrócił w którymś z następných lat do Czech, jak tego dowodzi »Kronika turecka przez niego r. 1565 w Litomyślu czy Litomierzycach drukowana.

Opuszczony Seklucyan, jak niegdyś przed przybyciem Augezdeckiego drukował wszelkie swe utwory i wydawnictwa u Jana Weinreicha, tak teraz przeniósł się, śladem inszych polskich pisarzy drukujących swe rzeczy w Królewcu, na stałe i wyłącznie do wspomnianego powyżej Jana Daubmanna.

decki wyszedł był z Królewca gwoli jakiegoś zatargu o druk polskiego tłumaczenia M. Kwiatkowskiego *Confessio Augustana fidei*; zakazano bowiem urzędowo tego przekładu, który też stał dopiero 1561 r. się ukazał, lecz Augezdecki mimo zakazu arkusze już wydrukowane Kwiatkowskiemu wydał. Ile w tem prawdy, nie umiem stanowczo oznaczyć. Wiadomość ta wydaje mi się jednak nader wątpliwą z następującego powodu: cała ta sprawa miała podług Sembuzycykiego rozgrywać się r. 1558; tymczasem Augezdecki już jesienią r. 1557 rozpoczął na dobre swą pracę drukarską w Szamotułach, jak o tem dn. 16 listopada owego roku 1557 donosi z oburzeniem kapituła poznańska przez delegatów swemu biskupowi, Andrzejowi Czarnkowskiemu *contra edicta regia in Schamotuli libri pestiferi ac seditiosi producuntur. ut recepta religio cum Papatu, ut vocant, sacerdotio et sacrificio aboleatur et lutherianismus invehatur.* (Acta Capit. Pozn. XII. 159.)

§ 7.

Ponowne ożywienie się.

(r. 1558 -- 1559).

I. Od czasu wydrukowania Postyli upłynął dopiero rok, lub najwyżej półtora, Seklucyan jeszcze nie był się uporał całkowicie z jej rozsprzedaniem, jeszcze leżały u niego niewątpliwie liczne jej egzemplarze, a już rzucił się on gorączkowo w nowe wydawnictwa. Powtórzyło się po raz wtóry, cośmy u niego już napotkali dziesięć lat przedtem. Na obcej ziemi, zdala od kraju i swoich, sypie jak z rękawa coraz to nowe książki; jest ich sporo, jak zaraz zobaczymy, a przecież musimy, że jeszcze nie wszystkie nam dziś już znane, że i czas i dalsze poszukiwania wykryją i ukażą jeszcze niejedno, co obecnie zgola niewiadomem. A objaw ów tem dziwniejszy, że już tymczasem w Polsce nowowierstwo rozlało się było szerokiem korytem i korzystając z uzyskanej swobody zakładało drukarnie i wydawało liczne dzieła i dziełka, a stąd Królewice przestał być, jeżeli nie jedynem, to przynajmniej głównem źródłem druków nowowierczych i Seklucyan na odbyty w kraju coraz mniej mógł i musiał liczyć.

Zachował on jednakże potrzebną ostrożność. Z tyluże samych powodów, które od r. 1550 nie dozwoliły mu chodzić około dalszych wydań Tłumaczenia Now. Test., musiał zaniechać dalszych zachodów około uzupełnienia lub nowego wydania swej Postyli; już się były tymczasem ukazały staraniem Treпки tłumaczenie Postyli Arsacyuszowej na ewangelie i Postyli Corwinowej na epistoly, już się poczęła rozchodzić Postyla Rejowa, która wszystkie dotychczasowe miała zaćmić i przysłumić; więc w tym kierunku nie było dalej o czem myśleć. Natomiast pozostała jeszcze prawie nietkniętą gałąź religijnej literatury popularnej, tudzież literatury ascetycznej. I jedna i druga może przy ciekawości i religijnym nastroju polskiej ludności liczyć śmiało i prawie bez zawodu na dobry popyt i licznych odbiorców; wiedzieli o tem zdawna nasi księgarze,

a i dziś tą samą rządzą się wskazówką. Obydwie te gałęzie były wówczas przez polskich nowowierców jeszcze niemal nieruszane, więc obiecywały z góry rozgłos i powodzenie wśród tłumów nowym prądem religijnym ogarniętych i umiesionych. Sprytny Seklucyan zorientował się w tem rychło a należycie, rzucił się z całą siłą na zaniechany czy raczej jeszcze nietknięty dział, i znów, jak już tyle razy przedtem, ubiegł skutecznie na tem polu swych zazdrosnych ale ociążałych i jakoś niezaradnych współzawodników — i wszystkim zaprzodował!

Oczywista, że o prace oryginalne w tym kierunku nie było łatwo, a tem mniej jeszcze, by je móżdż wykonać szybko i rychło, jak tego potrzeba i położenie rzeczy się domagały. Ależ odnośnej publiczności, byle tylko jej duchowe czy umysłowe potrzeby jakoś zaspokoiono, nie bardzo też o to chodziło. Więc skończyło się na przekładach prac obcych, po największej części nowowierców niemieckich, mających już w świecie pomiędzy swymi współwyznawcami rozgłos i wziętość. Za to baczyl Seklucyan, jak niegdyś przy wydaniu *Historji żalostnej* (str. 388), pilnie na to, by to były rzeczy aktualne, mające smak nowości i świeżości; domagał się tego względ na czytelników, a także i na własny jego interes materialny.

Sam tą sprawą się nie zajął. Przy licznych zajęciach karnodziejskich i wydawniczych nie miał on ku temu czasu i ochoty, a bodaj, że brakło mu i zdolności, by sprawy nie popsuć, a przez to jej u czytającej publiczności nie zaszkodzić. Natomiast umiał dobierać sobie zręcznie i szczęśliwie inteligentnych pomocników i zaprzagać do pracy literackiej czy wydawniczej, przez siebie im wskazanej. Tak było ongi w r. 1550 ze St. Murzynowskim, a poprzednio z owym bliżej nieznanyim pomocnikiem (patrz str. 257—58), tak postąpił sobie i teraz z innymi: dawał im zajęcie i jakie takie utrzymanie, a oni w zamian za to oddawali na jego usługi swe zdolności i skrzętność. Zdaje się, że ich było więcej, wskazuje na to dość wyraźnie dalszy tok rzeczy, ale nieco bliżej znany nam z pośród nich tylko jeden, a i ten dziś ledwie dopiero zaczyna się wychylać z półmroku dziejowego.

Jest nim Wojciech z Nowego Miasta, albo, jak z czasem samego siebie zaczął nazywać i, choćby tylko inicjałami, podpisywać Wojciech Nowomiejski. Miejsce jego pochodzenia nie

jest zupełnie pewnem; prof. Brückner zdaje się mniemać, co nader prawdopodobnem, że jest niem nowsza dzielnica miasta Torunia, nosząca owo nazwisko¹⁾. Tak samo niepewne i dalsze szczegóły odnoszące się do jego życia. Ze wstępów czy przedmów do jego prac, o których zaraz wspomnę, przedarło się zaledwie kilka ogólnych rysów do naszej wiadomości, wskazujących niedwuznacznie na to, że Wojciech oddawał się był ze skutkiem naukom wyzwolonym i że mniej czy więcej ku ówczesnym nowinkom religijnym się skłaniał. Gdy po raz pierwszy się z nim spotykamy, jest on młodym nauczycielem przy szkole toruńskiej, a w chwilach wolnych od zajęć urzędowych oddaje się dalszym studyum i bawi bodaj piórem. Na tem stanowisku poznał go Seklucyan w czasie swych licznych podróży za sprawami księgarskimi czy wydawniczymi, ocenił jego zdolności, naklonił, że r. 1557 porzucił szkolnictwo i Toruń a przeniósł się do Królewca, by tamże oddać się całkiem pracy literackiej, a po szczególe tłumaczeniu na język polski przeróżnych rzeczy obcych²⁾.

Wybór okazał się weale trafnym i niezawiółł nadziei Seklucyanowych. Dwa następne lata 1558 i 1559 przyniosły z pod pióra Wojciecha aż cztery czy pięć przeróżnych rzeczy mniejszej lub większej objętości i wartości, które Seklucyan niezwłocznie swym nakładem drukował u Jana Daubmanna i w świat puszczał.

Z czasem zatarła się, jak to nieraz bywa, pamięć o tych sprawach; zapomniano zwolna o Wojciechu z Nowego Miasta, nie dociekano rzeczy bliżej, zadowalniano się jakimś ogólnikowemi niejasnemi wiadomościami, aż w końcu doszło do tego, że wydawcę wzięto za twórcę i owe przekłady przyczytano i przypisano pióru Seklucyanowemu. Mniemanie to rozeszło się po świecie i pisarzach, i pokutuje po licznych książkach aż po dziś dzień z małym bardzo wyjątkiem. A jednak mylnem ono zupełnie. Seklucyan miał niewątpliwie w ich powstaniu, podobnie jak niegdyś w Tłumaczeniu Now. Test., pewien udział, który następnie aż nazbyt, bo ze szkodą i ujmą rzeczy-

1) Pamiętnik literacki. Lwów 1903 str. 592.

2) Świadczy o tem zamieszczona poniżej przemowa Seklucyana do Wojciecha, oraz dedykacja „Rycerstwa chrześc.” datowana przez Wojciecha *z Królewca nazajutrz po trzech Królach 1558 r.*

wistego tłumacza podnosił i uwydatniał. Interesowany w ich zbycie i rozsprzedaży wskazywał, co i jak ma być tłumaczonym; do przekładów dokonanych pisał przedmowy i dedykacje, by je polecić opiece i poparciu dysydenckich wielmożów; niekiedy może nawet, ale to bardzo rzadko, przykładał tu i owdzie do nich jeszcze czynnie rękę, by lepiej po jego myśli i pragnieniu wypadły. Ale też na tem stanowczo koniec. Seklucyan nie był przynigdy ich twórcą, a stąd pomiędzy płody jego pióra żadną miarą zaliczone być nie mogą.

Więc ściśle rzecz biorąc, rozbiór owych przekładów nie należy do zakresu niniejszej pracy. Ale ponieważ to unikaty cenne dla ówczesnych dziejów i literatury, a z nazwiskiem i działaniem Seklucyana wielokrotnie są związane, przeto należy im się choćby tylko króciutka wzmianka poszczególna.

a) Pierwszem z rzędu jest »*Ricerstwo Chrzesciiańskie a Żywot Duchowny. To iest. Nauka prawdziwu Chrzesciiańsku jako mamy z nieprzyjacelnui naszymi glownemi (czartem, światem, y ciałem naszym) wstawic:nie walczyć a Duchownie (aż dosmieri) żyć. Praca i nakładem Jana Secluciana wydane, a przez Wowiechu : nowego miastu skrzyżek Erasmus: a Kotroduma nowo przełożone. Drukowano w Krolewcu Pruskim u Jana Daubmana. 1558^z 1).*

Jest to przekład dziełka Erazma z Rotterdamu, wydanego w 1502 a następnie często przedrukowywanego, p. n. *Enchiridion militis christiane*, ale przekład całkiem swobodny, zakrawający więcej na przeróbkę niż na tłumaczenie; trzyma on się raczej myśli aniżeli wyrazów, a nawet zdań i całych okresów; nieraz nawet bywa, że gwoli jasnego wyrażenia treści grupuje podany sobie materiał weale odmiennie od oryginalnego tekstu. Idzie nawet dalej jeszcze. Dziełko Erazmowe razilo wprawdzie niekiedy twardą szorstką krytyką niektórych form religijnego życia, ale bądź co bądź stało przeciwż na gruncie katolickim i było duchem katolickim wyraźnie owiane; nowowiciezemu tłumaczowi polskiemu nie było to miłym i dogodnym, więc zmieniał, co uznawał za potrzebne, lub zgola

1) Unikat tego dziełka posiada biblioteka ksiąg Czarłtoryskich w Krakowie, niestety, barbarzyńska czy niesummienna ręka wdarła z niego trzy-nasteście kart, fol. 123-135 włącznie.

opuszczał. Tak samo postępował sobie z klasycznymi reminiscencyami greckich i rzymskich pojęć, których widocznie nie lubił, a których w dziełku wybitnego humanisty bazylejskiego wszędzie pełno aż do przesytu. Być może, że widnieje w tem wszystkim ręka Seklucjana, o czem będzie zaraz przy rozbiorze przedmowy poprzedzającej dziełko, i stąd to bodaj ów preten-sjonalny dodatek w tytule »pracą Jana Secluciana wydane«; a jednak kładzie on go i uwydatnia takimże tłustym i grubym drukiem jak sam główny napis »Rycerstwo chrześcijańskie«, pod czas gdy ciąg dalszy »a przez Wociccha z nowego miasta przełożone« podaje głoskami o wiele mniejszemi i jakby tylko mimochodem, że niebardzo warto o tem wspominać; drobny to rys, ale charakterystyczny, a spotkamy się z nim i dalej jeszcze.

Język przekładu czysty i szlachetny, płynie lekko i swobodnie. By czytelnikowi ułatwić wyrobienie sobie sądu przytaczam pierwszy lepszy ustęp z brzeга 1): »Iest złożony człowiek ze dwu rzeczy barzo sobie przeciwnych a nieprzyażnych, Bo człowiek duszę ma część bostwa, Ma tesz ciało, część bidłęcią. Abowiem nie nięma człowiek nad insze bydła ciałem swym, Ale dussa wszistki rzeczy stworzone przewiżza y iest uczesnikiem bostwa, thowarzyssem angiolom Bożim, By był nięmiał ciała tego był by część bostwa, By zaś nięmiał dusze tej był by bydłęciem. Thy dwie rzeczy miedzi sobą barzo rozne, Naymędrży stworziciel nasz barzo był mędrze a fortunnie społecznie vgodził y ziednocził, ale on chytri wąż nieprzyaciel pokoin niefortunnie zamiessał y rozwiązał. Iż iusz od czasow pierwszego grzechu ani się ty dwie rzeczy mogą rostać okrom wielkiej boleści y żalości ani z sobą miesskać mogą, krom ustawieczney walki. Bo iusz wielka niebezpieczność, gdy się iedna rzecz od drugiey naspol, z tobą zlie przes ciebie zlie, z tobą trffać nie mogą przes ciebie tesz bić niemogę. — Tak dziwnie są przeciw sobie iakoby rozne rzeczy byli acz iedna rzecz iest. Bo ciało ysz iest rzecz widoma, koeha się w tim co widzi, isz iest smiertelne, za tim idzie co iest doczesnego, isz iest ciężkie, na dol się zawżdi ma. Ale dusza isz iest Duch zawżdi się mocnie ma wzgorę, isz walczi z rzeczami ziemskimi gardzi tim co widziano bywa, isz wie isz ty rzeczy tu wssistki

1) Fol. XXIII »Czwarta Część o dwołakim człowiecie, zwierzelnim y wnetrznim«.

są odmiennie, opuszcza je a szuka tych które są prawdziwe, nieodmiennie y wieczne. Bo nieśmiertelny miłuje rzeczy nieśmiertelne, niebieski kocha się wrzeczach niebieskich, rowny się w sobie rownym roskossuie. — I ta wszitka niezgoda z grzechu poźła, Bo przed tim dussa okrom trudności ciała rosказowała a ciało z dobrej wolej swoiey a z chuczi posłuszne było duszy. A teras zasię opak. Pożądliwoscy cielesne dussy rosказować zawżdi chcą a dussa częsciicy muśy być posłussna ciału, a nisz rozumowi swęmu«. — A przecież trzeba pamiętać, że to nie jest utwór zupełnie samodzielny, ale bądźco bądź przykład oryginału pisanego łacina łącie klasyczną, do przekładania niełatwą, tudzież, że to jeden z pierwszych plodów jeszcze młodocianego tłumacza; dopiero pod koniec zaczyna się jakieś, niekiedy dość znaczne zaniedbanie, przypominające pominięciem pospiech i jego skutki napotykanne w *Tłum. Now. Test.*

Druk książki gotycki, format in 4^o minori, objętość dość spora.

Sama rzecz, podzielona nieco odmiennie od rozkładu łacińskiego oryginału na 22 części czyli nauki, zawiera 152 karty o podwójnej sygnaturze: u spodu litery od A Pp 1, u góry liczby z dodatkiem »fol.«; pierwszy arkusz ma liczby arabskie, drugi począwszy od »fol v i dalsze aż do końca mają liczby rzymskie; a ponieważ przytem stronie pierwszego arkusza są o jeden rządki większe od reszty stronie, więc widocznie nastąpiła jakaś zmiana w czasie druku, albo też może raczej już po ukończeniu całości arkusz pierwszy z jakiegoś dziś już niewiadomego powodu raz jeszcze nanowo wydrukowano. Na czole fol. 1 położono ponownie tytuł książki nieco zmieniony: »Ricerstwo chrzescyjańskie, to jest, iako się ma człowiek bronić swoim wstawicznym nieprzyiacielom, ktorich tłu dosięć ma y iakoby ie mógł zwyciężyć«.

Dwa arkusze poprzedzające rzecz samą, a oznaczone literami greckimi: z i ̄ł podają przeróżne wstępne sprawy.

Na karcie 1^o położono napis dzieła powyżej już podany, drukowany naprzemiennie czerwonym i czarnym drukiem; jej verso pozostało próżnem.

Na k: 2 i 3^o mieści się przemowa Seklucyana, ciekawa z mejednego względu: »Uczonemu a Bogomyślnemu młodzieńcowi Wocielchowi z nowego miasta łaski Bożej etc. życzy Jan

Seclucian. Uznałem nieprozne moje napominanie Panie Wociesse abracie w Panie Christusie gdim ci to radził będąc w Toruniu abyś poniechawszi tych prac a molestiy skolnych nieco pisał albo przekladał co by było ku rosnlżaniu chwali pańskiej a wielu ludziom chrzesciańskiem ku požitku, gdiś mi posłał ty Xiązki pracą twoią z Lacińskiego języka na Polski przelożone, chcąc a prosząc aby byli w Drukarni wytłoczone, acz mię ty rzeczy od tey pracy odwodzyli. Pirwsza acz widzę iż będą wiele ludziom pożyteczne a wszakże moiem prostem zdaniem, są pracą a pilnością twoią dobrze przelożone, a wszakże potrzeba okazowała, dla nauki i zwyczajui, a postępku kosciolow naszych nieco odmienic, albo opuscic. I wazyłem się tego choć prostak iżem nieczo opuscil, a gdzie potrzeba okazowała odmienił y przydał. Druga ieczem też na tén czas dostatku nakladu niemial, bon iezce zpirwszych długow (ktorem dla Postille uczynil) nie iest wyswobodzon. A wszakżem inż y Epistoly nagotował, ale nakladu iezce niemam. A tak obawiając się tego, naprzod abychei tei chuci ktoram ci uczynil ku przekladaniu, nieodiął, a słowam moiem (zem na ty prace twoie aby ku požitku ludziom byli) obieczal nakladac. I to mię też ktemu niemniei ruszyło, abych tego wielkiego požitku (ktori z tych Xiązec będą mieć dobrzy Chrzescianie) nieomiezkal, a za to liczby Panu Bogu niedal. Ktemu też y to pomogło, gdi to iest twoia wola ty Xniązki offiarować, y wobrone dać ich więlmoznosciam Panom I. N. z Gorki, A zwlazca iego M. Panu Lucaszowi Woiewodzie Brzęskiemu, ktorem ia nie iedno oicowi, ale też y dziadowi zdawnych lath rad zlużył, y laske ich M. wielką (czasu moiei wielkiei potrzeby) zawżdzi zual. Podiałem sie tey pracy nie iedno pilnego przegładania y corrigowania, ale też y nakladu, pożyczyszi na nie od dobrich przyjaciol. Otoż maż nieprosną pracą twoię, a mniemam żemci y chuci nieumnieszył y obietnicy doszić uczynil a vmysłu swego dobrego nieodmienił; przekladał winię Boże rob, od Pana Boga zaplatę, y od dobrych a Chrzescianskich Panow potrzeby swoje będzież miał, ia też będę pomagał. Vale. Przytoczyłem cały ten przydłuższy ustęp. bo on z jednej strony uwydatnia jasno, jak i skąd zawiązały się ściślejsze stosunki pomiędzy Seklucyanem a Wojciechem z Nowego Miasta, zaś z drugiej strony jest walnym przyczyńkiem do oceny stylu Seklucyanowego w dalszym rozwoju; jakże mu daleko do języka tłumaczenia Now. Test.,

a nawet do języka młodocianego Wojciecha; mimowoli wraca na pamięć owa zagadkowa przedmowa do *„Kupca”* (patrz str. 255-58), a z nią podejrzenie, że i przy wydaniu *Postyli*, po szczególe: przy wydaniu (przedmowy i) swych kilkunastu nieosobliwych króciutkich kazań Seklucyan miał znów, jak ongi, jakiegoś pomocniczego opiekuna czy opiekuniczego pomocnika¹⁾. Równocześnie przytoczony ustęp posłuży ku temu, by czytelnik mógł go zestawić i porównać z podanymi powyżej wyjątkami z *Tłumaczenia Now. Test.*²⁾, a przez to przekonać się dowodnie, jak wielce od ich grafiki i pisowni odbiega i różni się nawet późniejsza grafika i pisownia Seklucyanowa³⁾, o czem już wspominałem na str. 350 i 352.

Na k: 4^{ci} (z 4) - 7^{ci} (z 3) włącznie znajduje się dedykacja: *„Jasno wielmożnemu a miłosciwemu Panu Grabi Łukaszowi z Gorki Woyewodzie Brzeskiemu, staroscie Buskiemu itd.”*, podpisana na końcu: *»dan w Kroleweu nazajutrz po trzech Krolach 1558. Swemu M. panu acz nieznaiony ale wyerny słuźka W (ojciech) N (owomiejski) . Czuć w niej inspirację Seklucyana, który od rychłej młodości umiał się czepiać wielkich panów i około swych spraw dobrze chłodzić, a teraz do*

1) A rozumiem przez to wyrażenie nie tylko korektora, jakiego podług prof. Brücknera (*M. Rej*, Kraków, 1905 str. 10) używali do poprawiania pisowni i przestankowania nawet tacy pisarze jak Rej i Kochanowski, ale raczej rodzaj współpracownika, który nawet samo przedstawienie rzeczy niekiedy wprost nieudolne, by nie powiedzieć niemożliwe, poprawiał, przerabiał, jak to już powyżej na str. 189 i 257 uwydatniłem.

2) Patrz powyżej ustępy: z *Ewang. św. Mateusza* str. 296-98; z *Czterech Ewangelistów* str. 307-9; z *Dziejów i Pism Apostolskich* str. 311-12; z *„Ortogr. Polsk.”* podanej w *Czter. Ewang.* str. 318, podanej w *Ewang. św. Mat.* str. 328-29.

3) Sądzę, że w przytoczonej przemowie mamy przed sobą, jak niegdyś w przedmowie do *„Kupca”*, oryginalny przez żądzą obcą pomoc niezmienny twór Seklucyanowy. Naprowadza mnie na to mniemanie jaskrawa różnica, jaka pomiędzy nią a pomiędzy *„Rycerstwem chrześc.”* czyli pracą Wojciecha Nowomiejskiego się uwidocznia; i w tej ostatniej zachodzą pomyłki drukarskie lub dziwna jakaś grafika czy pisownia, ale nikną one poprostu w porównaniu ze wzmiankowaną przemową! Tłumaczę sobie sprawę w ten sposób: Wojciecha nie chciał Seklucyan prosić o pomoc literacką, a choćby nawet korektorską, by mógł wobec niego utrzymać się w przybranej roli protektora i swego autorytetu odrąza na szwank nie narażać; inszego pomocnika, do którego by się udał, nie miał pod ręką; więc popełnił ową przemowę sam jeden, jak niegdyś przemowę do *„Kupca”* — i stał ta jej osobliwość!

też praktyki i Nowowiejskiego zaprawiać począł; pisze tenże „Niedawno M. Panie znalazł s trafuuku książki Erasmasa Roterodama, człowieka barzo vezonego, które nazwał Rycerstwem Chrzescianskim. Barzom się zdziwił krotkości a subtelności ich isz w tak malei rzeczy, on człowiek barzo mądri zamknął naukę prawego Chrzescianina. Czekalem nie mały czas by ie był kto dostatnieiszego rozumu obflictsieh słowy byeglejszi w tim rzemieśle przelozil. A wszakosz z potuchi uktorich moich dobrich prziiaciol waszilem się tego nad swe sily podiac. I znam szic ktemu M. Panie isz był w. M. godzien więtszego a kosztownieiszego vpominku odemnie nieznaionego służebnika, ale ia mam nadzieie w miłosiwei łasce w. M. isz y ten rowni a vbogy vpominek odemnie vbogiego ale da Pan Bog wiernego służebnika w. M. łaskawie prziiacz w. M. będziesz raczil».

K: 8 (§ 4) tergo podaje „Omylnosci Drukarskie« z nieuchromą zwrotką Seklucyana bo nieumiał żaden znych po Polsku»; jej verso pozostało niezadrukowanem.

b) Już wkrótce potem ukazał się przekład drugiego dziełka, czy to, że Seklucyan naglił o pospiechu w widokach księgarskich, finansowych, czy też, że Wojciech, wolny od trosk i pracy bakałarskiej, zapalił się do nowego zajęcia całą duszą.

Trudno powiedzieć, jaki jest dokładny tytuł książki; jedyny egzemplarz, jaki się przechował w bibliotece hr. Krasieńskich we Warszawie, pozbawiony jest karty tytułowej; wprawdzie na karcie 8^{ej} czytamy: „Przygotowanie na drogę śmiercy, którą wssycy iść mamy, teras na Polskie przelozone«, aleć nie ma pewności, że to napis w niezem niezmieniony; dowodem na to „Rycerstwo chrześc.« co dopiero opisane, gdzie inaczej brzmi napis w tytule książki, a nieco inaczej na czele samej rozprawy. Tschepius w „Preuss. Sammlung« tom III str. 90, a za nim Briese, Wiszniewski i dużo inszych podają go rzeczywiście odmiennie „*Przygotowanie Chrzescianskie ku śmierci a wyprawa do wiecznego żywota. Krolewice 1558 r.*« i bodaj słusznie, boć Tschepius znał czy nawet posiadał sporo dziełek Seklucyanowych, a podaje tytuł tak, jakby był miał książkę przed sobą; aleć pokazało się już nieraz, że i na nim nie można polegać z całą pewnością, więc wszelka wątpliwość jeszcze przez to nie usunięta. — Tak samo i z tegóż samego

powodu niezupełnie pewnym rok, miejsce i drukarz. Prawdo- podobnem jednakże bardzo, że wyszło ono z druku r. 1558 w Królewcu, u Jana Daubmanna; wskazuje na to niepomiało przedmowa raczej przemowa Seklucyana datowana z owego roku, tudzież okoliczność, że tenże wszystkie swe ówczesne nakłady wydawał w Królewcu u Daubmanna; popiera także wiele Tschepius swą powyższą notatką.

Rzecz sama pisana językiem ładnym i gładkim przypomina we wszystkim »Rycerstwo chrześc.«, jego zalety i wady, a nawet i formę zewnętrzną. Drukowana gotykiem in 4^o min., jest jednak o połowę szczuplejsza. Jej pojedyncze karty są sygnowane u góry liczbą rzymską od I—LXXIV włącznie, u spodu literami alfabetu od »B«—»T«, przyczem cztery karty liczone na literę czyli na arkusz. Sygnaturę liczbową pomyłono, gdyż karty 71, 72, 73 oznaczono liczbami LXXII, LXXIII, LXXIV; pokazuje się więc, że w rzeczywistości liczy ona dzisiaj nie 74 ale 73 karty. Sygnatura głoskowa pozostała należytą, ale ponieważ przy k: 73 nie chciano już klasć nowej litery, więc oznaczono ją znakiem »T⁵«; jej strona odwrotna T⁵^b zawiera »Omelnoscy słow tych Książek«; sięgają one tylko do rządków karty 51^b, więc zdaje się, że istniała niegdys jeszcze i k: T⁶ czyli 74, ale ją z czasem udarto i gdzieś zatracono.

Przed powyższą rzeczą umieszczono przeróżne wstępy; odnośne karty chciano oznaczyć nie liczbami, ale głoską »A«; tymczasem, wbrew oczekiwaniu, zajęły owe wstępy aż dwa arkusze; więc pierwszy z nich oznaczono wprawdzie podług pierwotnego zamiaru, natomiast drugi jako oznakę nosi grecką literę β. Otóż z tych dwóch arkuszy karta pierwsza podawała tytuł książki i nic więcej. — Na k: A2^a - β2^a włącznie nieunikniona przemowa Seklucyana datowana »z Królewca w Sobotę po święcie Troicey S. Roku 1558«, charakterystyczniejsza o wiele aniżeli w »Rycerstwie«. Począł on widocznie sobie lekceważyć swego młodego i stąd trocha nieśmiałego Wojciecha, więc niewiele o niego dbając, czy nań się oglądając, mozolną jego pracę dedykuje jakoby swą własną »Wylomoznemu a miłoscywemu panu, Panu Janowu Łutomierskiemu, Kasztelanowu Rawskiemu, iego K. M. nadwornemu Podskarbiemu, Laneykiemu, Radomskiemu Staroście, Burgraby Zamku Krakowskiego etc. Panu swemu Miłoscywemu fortunnego

wierszyk Nowomiejskiego p. n. »Napominanie do człowieka Chrześcijańskiego. W. N.« z krótkiem oznaczeniem treści, że »wszystky się rzeczy odrodzą, iedno tylko ten, który umrze. zwrocyc się ku pierwssemu stanowy niemoże«; znajdują się tam niekiedy ustępy lepsze np.: »Wssak y wrzeczach przyrodzonych ta nieustawiczość, Teras ciepło, zasię zimno, więc wiatrofi odmiennosc. Twarda zyma wssystko kureczy y z zymnem przychodzi, Myesiąc słońce nie jednako zswoiei miary wschodzi, Drzewo liście swe utraca, zasię ich dostawa, Ziemia nową trawę rodzy, którą tu nam dawa. Tak to pan Bog mądrze sprawil itd. Sama tylko śmierć okrutna męzoiboica srogy, Wssystkym tu żywiącym rzeczom uczyna ty drogy, Bo każdy kto się urodzy, pewnie umrzeć musy, O każdego tu na swiecie sama się pokusy. Krolewie, ludzie bogacy idą w iedny wrota, Niebaczy nie na godnoścy, ni srebroza ni złota. Jednymi drzwiami idziemy panowie. żebracy, Wssysey się tam potrafiemy y my nieboracy. Przeto wiedząc pewnie o tym dobrze się sprawuimy itd.; ale tych trocha lepszych ustępów niewiele tam, a reszta weale marna, haracz to lichy młodzieńczych lat, złożony zwyczajowi owego wieku!

c) Z początkiem r. 1559 pojawił się nowy przekład Nowomiejskiego p. n. »*Practyka o mssy Walentego Waniussa, co onicy, a iako rozumieć mamy* itd. *Drukowano w Krolewen Pruskyj u Jana Daubmana. R. P. 1559.*«

Że to jest praca Wojciecha, wynika jasno ze słów, jakimi kończy wstępną przemowę dziełka, o której zaraz poniżej, a w której mówi: »S tych książek snadnie Wasza Miłość obaczą, co mssa iest y co onicy rozumieć. Proszę, by W. M. miłościwie y łaskawie moię pracę ubogą przyjąć raczyli. Dan s Krolewca Pruskiego, dnia 13 Książca Stycznia R. P. 1559. W(ojciech) N(owomiejski).

Również pewną zdaje się, że to nakład Seklecyana. Przemawia mocno za tem okoliczność, że wszystkie ówczesne przekłady Nowomiejskiego, wydane przed i po »Practyce« wychodziły sumptem Seklecyanowym i u Daubmanna; dotąd nie znany żaden, któryby był wyszedł innym kosztem i u innego drukarza. Sądzę też, że to było niegdyś wyraźnie zaznaczone na ostatniej stronie »Practyki« podług zwyczaju Seklecyana; ale strony tej nie znamy, bo jedyny egzemplarz książeczki,

jaki się zachował niegdyś w zbiorach J. Biergiela, a dziś hr. Z. Czarneckiego w Rusku, jest mocno zdefektowany i końca nie posiada.

Na »Practykę« zwrócił już publiczną uwagę prof. Brückner w »Pamiętniku literackim. Lwów 1903« str. 592 i opisał ją z grubsza, więc załatwię się nią zupełnie krótko. Jest to, jak wyjaśnia sam napis, przekład niedawno przedtem wydanego dziełka W. Wanniusza, ex-mniacha cysterskiego. O języku wcale gładkim, nosi ona na sobie wszystkie oznaki poprzednich przekładów Nowomiejskiego: »Rycerstwa chrześc.« i »Przygotowania ku śmierci«; wydana in 4^o min., drukiem gotyckim, sygnuje pojedyncze karty u góry liczbą rzymską, na dole literą, oznaczającą arkusze czterokartkowe; ile owych liczb i liter było, trudno powiedzieć: dzisiejszy unikat zawiera jedynie karty I CXII czyli A-ccii; reszta przepadła gdzieś, bodaj bezpowrotnie.

Przed przekładem traktaciku znajduje się przydłuższa przemowa o trzech kartkach, stanowiąca razem z kartą tytułową arkusz wstępny, oznaczony na dole ni liczbami ni jakąśkolwiek literą alfabetu, lecz raczej niewielką gwiazdeczką. Skierowana ku Wielmożnym a miłoseywym panom y inssym szlachetnym urodzonym y wssystkym pospolicie Polakom, y tym którzy pod obroną tey sławney korony imię pana Christusowe prawdziwie wyznawają, służby swoje napowolnieisse zaleciwssy zdrowia i wsszech fortun od Pana Boga wiernie życzy, jest, jak już wspomniałem, datowana z Krolewca i podpisana inicjałami Nowomiejskiego. Widnieje z niej wcale wyraziście reakcyja przeciw zbyt niemu wysuwaniu się naprzód i rozpieraniu Seklucyana w Przygotowaniu ku śmierci; Wojciech, który przez ubiegły r. 1555 i wydane przekłady poczuł się już na siłach, w niematem mniemaniu o sobie rozumiał, że ma prawo, by do własnej swej pracy sam mógł napisać przemowę i dedykacyę; postawił też na swoim, ale nie bez jakiegoś zakłopotania; niedawny bakałarz, a obecnie hołysz, bez znajomości wielmożów, o których umiał zgrabnie się ocierać i czepiać bywalec Seklucyan, nie wiedział do kogo się zwrócić; więc skończyło się na dedykacyi ogólnej wssystkim, a nikomu po szczególe. Widnieje z niej także nowowiercza niechęć, jaka w poprzednich przekładach jeszcze nie dawała się do tyła odczuwać; królewiecka imię, przedstawienie ze Seklucyanem i in-

szymi tańcejszymi głowaczami, a jeszcze więcej bodaj mnogie rozczytywanie się w dziełach nowowierczych i przejmowanie się tłumaczonym utworem, nie pozostały bez głębokiego wpływu na młodociany umysł Wojciecha.

d) Tenże sam r. 1559 przyniósł jeszcze insze dziełko Nowomiejskiego p. n. *Modlitwy Nabożne, ktorych Chrześciańscy Indzie y dziełkcy ich używać mają. Przez Jana Sekluciana wydane. Y drugie s pisma Doctorow Świętych przez W. N. Nakładem tegoż Jana Sekluciana przełożone y wydane. Drukowano w Krolstwie Pruskim a Jana Daubmana K. R. 1559e1).*

Do niego to odnosi się najgłówniej, co powyżej o Seklucyanowym spryśle przebijającym we wydawnictwie niniejszych przekładów, podałem; książka do nabożeństwa była i będzie zawsze jedną z najpowszedniejszych potrzeb chrześcijanina, a ówczesni nowowiercy polscy nie mieli jej jeszcze podłówezas; wiedział więc Seklucyan, jaką odda im przez ten modlitewnik przyługę, a sobie zapewni przaróżne zyski.

Zabrał się też do niego z wielką troskliwością wydawcy, o wiele większą jeszcze aniżeli w poprzednich przekładach. Papier wyborny; druk gotycki czystry, ładny, dość wielki i wyrazisty; format zgrabny in 8^o min., o szerokim białym brzegu; objętość niezbyt wielka; wszystko to razem wzięte narzucało „prosto wydany modlitewnik nowowierczej ludności czytającej.

Rzecz sama, rozpoczynająca się od napisu: Prozbi świętich mężów ku Panu Bogu teraz na Polskie przelożone, mieści się na 136 kartkach, oznaczonych u góry liczbą arabską począynającą się od 1. 1., a na dole literą od A—R 7, licząc po ośm kartek na arłusz; k: 136 verso i następna tergo nie mająca już liczby, podają Omilnosczy ktore się z niebażenia stały, i kończą się króciutką a jedyną przemową: Przymy dobim umislem moy miły thowarżissu, a z lichey pracy moyey nie żedzy, Boan ya tesz dobaym umislem to napażitel. Chuzesezianaki vezsmil. Wojciech Nowomiejski).

Są to rozliczne modlitwy powyjmowane z dzieł przaróż-

9) Unikat tego dzieła posiada biblioteka hr. Zamojskiego w Kórniku

nych Ojców i Doktorów Kościoła lub wreszcie teologów jak n. p. św. Augustyna, Hieronima, Jana Chryzostoma, Cypryana, Grzegorza Wielkiego, Gersona, Dyonizyusza, Bernarda (Byernatha), Bedy, Oryginesa, Tomasza, Krazna, Cassiodora, a przełożone, jak słusznie podniósł M. Wiszniewski¹⁾ spolszczyzną bardzo piękną i stylem gładkim. Dla przykładu podaję trzy króciutkie. — Karta 57: Prozba Augustyna S. przeciwko ciału y krwi z dziesiętych lixiąg tego wiznania. Panie Boże moy, nadzieya moya w zadney rzeczy nie jest jedno w wielkim milosyerdziu twoym. Day mi tę moc pełnić to, co ti każesz, a iuszi rozkasz co chcesz. Rozkazuiesz nam poważagliwość, a gdiesz wiem Panie jako mędrzec napisal, iż niemogę być powściągliwym, iesliby my tego Pan Bog niecił, a tocz była prawa mądrość, wiedzieć czyi to jest dar. Przes powściągliwość złączami się wiedność a od iednoti barzochni się odstrzelili. Mniey ten milnie Panie, kto z tobą co naspol milnie, a nie dla siebie milnie. O miloszi nawiszsa, która zawżdi gorasz, a nigdi niezagaszniesz, Boże moy wszelakiey miloszi, raczynie rozpalić. Powściągliwośćmi rozkazuiesz pełnić. Day mi to Panie pełnić, co mi każesz, a iusz mi w ten czas rozkazi co chcesz. Amen. — Karta 58: Modlitwa Grzegorza świętego nabosna, którą na syedm Psalmow veznil. Dobri Panie Jesuśie, synu Boga oycy, iasnoszei chwaly oycowskoyey. Na ktorego pragną patrzisz Anyolowye, naucez mię pełnicz wołey twey świętey. A bi bił prowadzon od ducha twego świętego, a tak bieł mogł przieść do onego nyasta świętego, kędy dziea wieczny jest, y iedna chuez y miloszez wssistkiel, kendi jest pewna bezspieczność, besspieczna wieczność. Wyeczna spokoyność, spokoyne błogosławienstwo, błogosławiona słodkosć, słodka wdzięczność, gdziesz ti jest Bog prawdziwi z oycem y z duchem świętim, żywiesz y Krolisz na nieskonczone wieczne wieki. Amen. — Karta 95: Modlitwa św. Tomassa Doctora przed przyliczym czyda Bożego. Wszchemogący a milosyerni Boże, o tho ya barzo niegodni grzesznik przistępnie do naswiętszey swiętoszi ciała y krwy yednego sina twego Pana Jesusa Christusa. Przistępnie niemoeni do lekarza żywotnego, plugawy do zdrzodła

1) *Historya Literatury Polickiej*, tom IX str. 206.

miłosyernego, ślepy do rasney swyatołocy, szelbak do Kroła wszelakycy chwaly, nasy do Pana nieba y zycnie, ubogy y niedostateczni do bogastw dussnich. Przeto Panie proszę dostatecznego miłosyerdzia twego, aby raezil uzdrowicz moyę chorobę, omycz plugawosc, ożwyczczisz śleposć, y bogaczisz y bostwo, okricz nagosc, abich eziebie chleba Anyelskiego Kroła nad Krołmi, Pana nad Pani panuyącego, mogli godnie pożiwacz z taką uczciwosezią, z takim drssenym, z takową skruchą y boyaznyą, z taką wyarą y czistosezią, z takim vmislem y pokorą, iakobi było pożyteczno zbawieniu dussy moyey. O Panie Boże oicze wszechmogący. Day mi niegodnemu grzessnemu sludze twemu proszę czyę, abich nie tilko swyatołosc prziiął czyala i krwye syna twego, ale y moc y wassnoscz tey swyatołosci. O nałaskawszi Boże moy raez mi dacz tak prziiącz czialo y krew syna twego, Pana naszego Jesusa Christusa, ktore wzyął z dzyewice Panni Mariei. iszbich się mogli przissrobowacz ku czyalu iego naswyętszemu y biez prawdziwym czlonkiem cziala iego, o nanileyssi Boże oyc, raez mi dać proszcie, abich namileissegó sina twego, ktorego czialo teras prziiącz chce pod zasloną, potim mogli widzicz obecznie w chwale niebieskey ktori z tobą żywye y Kroluie Boże, na wieczne wieki. Amen.*

— Duchia nowowierczego w owych modlitwach tyle tylko chyba, ile tłumacz od oryginału umyślnie odstąpił i im własne przekonania religijne podsunął. — Inszego pochodzenia jest »Powszednya spowiedz, ktorą na kaszli czas winnismi grzechi swe Panu Bogu zunisłu wiznawać a onego o miłosiwą laskę proszic«, zamieszczona na sanem czele zbiorku, na jego pierwszych jedenastu stronnicach; jest to rodzaj rachunku sumienia, a zarazem modlitwy przeblągania, oparty na dekalogu i owiany duchem nowowierczym. — Tak samo nie z Ojców, ni też z teologów wyjęte są dwie ostatnie, widocznie już wówczas ulubione i poszukiwane modlitwy: (k: 130-133) »Prozba ktorą Pana boga o dobrą żonę proszicz mamy. W. N.« oraz (k: 133-136) »Modlitwa Chrzesczianska o dobrego męssa. W. N.«

Arkusz wstępny o ośmiu kartkach, oznaczony nie liczbami, tylko literą »A« (bez względu na to, że takimże samem »A« bez najmniejszej różnicy jest sygnowany pierwszy arkusz samego zbiorku), zachował Seklucyan dla siebie i użył go, by przecież choć jakoś swą osobę światu ukazać. O pisaniu szumnych przemów lub dedykacyi nie było tu już mowy. Więc poradził sobie inaczej

Karta 1^{ta} poszła na tytuł. Za to na k: 2-6 włącznie zamieścił kilkunasto wierszowe „Upominanie do rodziców y uczniów dzieciak. I(an) S(eclucian), by pilnowano modlitwy, a następnie króciutki sposób odbywania modlitwy z dziećkami, którą nazwał szumem wyraził: „Ranna sprawa Dzieciak”, „Sprawa przed obiadem”, „Sprawa po obiedzie”, „Sprawa wieczorna”. Jest to trochę przerobiona i rozszerzona „Nauka dziecinna”, którą już napotkaliśmy doczepioną na końcu 2^{go} wydania Większego Katechizmu z r. 1549 w t. z. *Oeconomii domowej* (ob. wyż. str. 212); rzecz w sobie marna, odbijająca niekorzystnie od zbioru modlitw Nowomiejskiego już samą zewnętrzną formą druku, a niezmiernie więcej jeszcze wewnętrznym ustrojem i szatą języka. A jednak co on z tem zrobił? Na tytule dziełka ukazuje się Seclucyan z temi kilku swemi modlitewkami dla dzieciak na naczelnem i wybitnem, odrazu w oko wpadającym miejscu, jako autor modlitewnika główny i stanowczo przeważny, zaś Nowomiejski jest tam prawie tylko mimochodem, półgębkiem wspomniany, boć przecież nie uchodziło zupełnie go pominąć i nie wspomnieć. Nowy to a znamienity szczegół charakterystyki Seclucyana! -- Na k: 7 i 8 podano „Registr Modlitw” zbioru Wojciecha Nowomiejskiego.

e) Tu należy także jeszcze, choć przynajmniej po części, dziełko p. n. *„Dzień sądny. A skonczenie tego swiata, kiedy ma być. Mygemanii: sluxnem dowodem, klore Chutmannus Flinspachius niedawno wydał. Zlacinskiego napolske przelozone”,* gdzie na końcu dodano *„Drukowano w Krolowcu Pruskim u Jana Daubmana nakładem Jana Secluciana.”*

Była to sprawa wówczas dość często rozbiejana i omawiana; wobec groźnej zawieruchy religijnej, ogarniającej niemal cały świat chrześcijański, i wobec wynikłego stąd powszechnego zamętu, poczęto mniemać, że dzień sądu ostatecznego już niedaleki; stąd owo częste zajmowanie się i komentowanie Objawienia św. Jana czyli Apokalipsy, by z niej wydobyć o nadchodzącej przyszłości jakieśkolwiek wieści czy nadzieje. Śladem inszych zajął się tą sprawą także i Flinsbach Cummannus, niegdyś profesor we Wittenberdze, oraz jego polski tłumacz, by „okazać dowodem pisma świętego, naprzód, iż swiatna tego nieprzenieszye zamyerzonego kresu, ktori Pan Bog wszechmogący nie o garnioną swą mądrosezyą zamyerzył, iako ssesezi

fizyczny (Lath), a po drugie), iż się ten zrosty a o statni
 fizyca, w którym dziś yestesmy, nie spelnny, Bo pan Bog dla
 brzydliwych złości naszych y wielkiego besspyczeststwa naszego
 postęp zyczya naszego, Chuthko ykroci«. A ponieważ podług
 ich myśli miało to być dziełko popularne, a nie jakieś grubo
 i ciężko uczone, więc powstała stąd niewielka książeczka in 3^o
 min., drukowana dość wielkim i wyrazistym gotykiem, o czter-
 dzieciu małych kartkach, sygnowanych jedynie u dołu literami
 alfabetu A — Pa; właściwy druk ciągnie się do strony 117^a; na
 odwrotnej 117^b zamieszczono «Omylnosci drukarskie, ktorich
 się trudno wykarować, bo niemniej drukarze popolsku»; zaś
 na Pa^a zakończenie poslane już powyżej «Drukowano w Kro-
 iewcu Prudkie y Inna Prudiana nakładem Iawa Seeluciana.»

Pokazuje się więc, że wyluczając ówczesne wydawnictwa
 Gelleyanowe, trzeba wspomnieć o niniejszem dziełku choćby
 tylko kilku słowami.

Insza trochę rzecz, czy ono należy ściśle pomiędzy prze-
 kłady Wojciecha z Nowego Miasta.

W egzemplarzu «Dnia Sądnego», jaki do dziś w bibliotece
 książąt Czartoryskich w Krakowie¹⁾ się przechował, wydarty jest
 arkusz wstępny, który zawierał napis i zwykłą przedmowę, za-
 zajmującą czytelnika z pisarzem i tłumaczem; stąd pozostaje
 nieznanym dokładny tytuł książeczki, bo przytoczony powyżej,
 jest jedynie jego rekapitulacją, położoną na czele samej roz-
 prawki, a doświadczenie uczy, że napis i rekapitulacja nie
 zawsze się pokrywają; stąd też brak zewnętrznego dowodu, na
 dokładne stwierdzenie, że jego tłumaczem Wojciech Nowomiejski.

Ku rozwiązaniu sprawy pozostają więc chyba tylko oznaki
 wewnętrzne, zaczerpnięte z ustroju samego dziełka, jego wybitne
 właściwości. Tych rzeczywiście nie brak i zdają się wskazywać
 niejednako na pochodzenie przekładu z pod pióra Wojciecho-
 wego, alć przy szczupłości książeczki i przy pospolitości rzeczy,
 która osobliwych wyrażen ni się domagała, ni też nawet wielce
 dopuszczała, niedziw, że ich niewiele. Ulubiony przez Woj-

1) Czy obok niego istnieje jeszcze gdzieś drugi egzemplarz, nie umiem
 powiedzieć. Wiadomość p. dr. H. Steichera podana w Bibliografii Polskiej
 XV—XVI w. str. 113, że i biblioteka kórnicka posiada to dziełko, zdaje się
 nie być dokładną.

ciecha wyraz spóbstny zachodzący często w »Rycerstwie« w »Practyce o mssy« i w »Modlitwach« wraca i tutaj na k: A 8^a, E 2^b; na odwrót użyty tutaj »dochcip« A 1^a zachodzi i w »Rycerstwie« k: 90^b; »subtelność« A 1^a, B 8^a, B 9^a, w »Rycerstwie« 14^a, 63^a, w »Practyce« 31^a, 50^a; »szyderz« A 1^b, w »Rycerstwie« 21^a, 96^b; zendło« B 7^a, B 8^a, w »Modlitwach« 20^a, 57^a, 58^a itd. Czy jednak te szczegóły na stwierdzenie autorstwa Wojciecha wystarczają, nie przesądzam.

Natomiast trzeba mi zwrócić uwagę na pewien pokrewny a ciekawy objaw tu zachodzący. Z jednej strony »Dzień sądu« pod względem językowym przedstawia się trochę ociężale, nie jako rzecz już gotowa, wykończona, ale raczej jako pierwszy rzut, oczekującej jeszcze ostatecznego obrobienia, wygładzenia. Z drugiej zaś zachodzi w nim osobliwa oryginalna pisownia identyczna wprawdzie niemal z »Modlitwami nabożnemi«, natomiast mocno odmienna od pisowni używanej w »Rycerstwie«, w »Przygotowaniu ku śmierci« i w »Practyce«. Podpada już jakiś dawny przestarzały sposób pisania: »ocziec lub oczyc«, odmnyenyeny, mnyemanye, na swyecz (A 3^b), sami wyeczyc, nyewyeczycze, brzemyemey (A 4^a)« i tak dalej prawie na każdej stronie; a zupełnie tożsamo i w »Modlitwach«: »wyęczej, czyebie (2^a), w szareczych (2^b), niessiczliwoscią (3^a), szczyipyącz (3^b), szwyadczilem (4^a)«; (we środku) »szalowacz (53^a), na swyeczcie (72^a), potempyeny, przedszyczsz (75^a), oczyczcz (86^a)«; (pod koniec) »przemyenyayac (131^b)« itd. itd. A jeszcze nierównie więcej uderza skłonność ku mocnemu grubemu pochyłaniu. Wyraz »pan« pojawia się tutaj jako »pąn« (A 3^b, C 7^a itd.); toż samo w »Modlitwach« (22^a, 64^a, 64^b, 95^a, 126^a itd.). Wyraz »sam (ipse)« pisany niemal stale »sąm« (B 4^a, C 5^a, D 3^a, E 4^a); toż samo w »Modlitwach« (3^b, 18^a, 18^b, 25^b, 32^b itd.); dziwniejsza jeszcze, że tak samo »sąm« pisany jest wyraz »są« (suut) np. A 3^b; a toż samo w »Modlitwach« (22^a, 64^a, 64^b, 94^b, 126 itd.). W podobny sposób pogrubiono czy pochyłono wyraz »nam« (uobis) w »Dniu sądnym« (A 3^a, A 4^b), w »Modlitwach« (77^b, 127^a itd.), oraz całą gromadę inszych wyrazów: w »Dniu sądnym«: »mnyemąm (A 2^a)«, »wydąn (C 5^b)« zamiast »wydany«; w »Modlitwach«: »mąm (6^b, 16^b, 34^b, 94^b itd.), »prziąn« zamiast »przyjął (27^a, 28^a)«, »uffąm (40^b)«, »wierząm (26^b)«, »wiiąn (130^b)« zamiast »wyjął« itd. itd. — Wszystkie te osobliwości: czy to ów przestarzały sposób pisania, czy owe pogrubienia lub pochyła-

nia są zgola obcemi innym drukom Nowomiejskiego; przy usilnem szukaniu ulowionoby moze i w nich jakis z podanych szczegolow, ale wnetby się pokazalo, że to wyjątek, pomyłka drukarska, która regulę raczej zatwierdza niż obala. Nie sposób, by to była pisownia Nowomiejskiego, by on był do niej przerzucił się nagle i ryczałtem a zarzucił ulepszoną i poprawniejszą pisownię, jakiej się już był trzymał w całym szeregu pism poprzednich: w »Rycerstwie«, w »Przygotow. ku śmierci« i w »Practyce o missy«. A ponieważ równocześnie ginie wszelka dalsza jego łączność ze Seklucyanem, a nawet wszelka o nim wieść, więc wcale prawdopodobnem, że go zabrala rychła śmierć lub też los w dalekie jakieś rzucił strony, a dziełka przezeń Seklucyanowi pozostawione: »Modlitwy« już więcej jakoś wykończone, i »Dzień sądny« mniej jeszcze obrobione, inny ktoś, zupełnie nieznan i mniej uzdolniony, podług swego konceptu i swej pisowni nakładem Seklucyanowym wydrukował. Ostatecznie jednakże i to jeszcze możliwem, choć też wobec przytoczonych powyżej szczegolow, mniej prawdopodobnem, że nie Wojciech, ale raczej ów nieznan i ktoś jest tłumaczem »Dnia sądnego«, poczem i pozostawione przez Wojciecha Nowomiejskiego »Modlitwy« i swój »Dzień sądny« podług swej oryginalnej, rogatej, pisowni wydał. Chyba dopiero czas i nowe jakie wykryte szczegoly czy wskazowki zdolają rzecz zupełnie i stanowczo wyświecić.

II. W tymże samym czasie wydał Seklucyan także i swą własną pracę p. n. *»Pieśni Chrześcijańskie, dawniejsze, y Nowe, Których Chrześcijani (tak w Kościele iako y Doma) używać mają. Tęras wydane przez Jana Seclucjana. W Krolewcu Pruskym Miesiąca Pazdziernika«*; na ostatniej karcie dowieszono: *»Drukowano w Krolewcu Pruskym u Jana Daubmana¹⁾ nakładem Jana Seclucjana. Roku Pańskiego 1559«²⁾*.

1) Druk »Pieśni« różni się wprawdzie od innych druków Daubmanna powyżej wymienionych, od »Rycerstwa«, »Practyki o missy«, »Modlitw.« i »Dnia sądnego«, niemalo i zewnętrznym wyglądem i niektórymi poszczególnymi literami np. dwukropkowym »ö«, których indziej nigdzie nie widać. Stąd mogłaby powstać jakaś wątpliwość, czy to rzeczywiście Daubmanowski druk, która jednakże, po bliższem rozpatrzeniu się w rzeczy, musi stanowczo ustać.

Niegdyś przed laty dwunastu wydał był Seklucyan »Pyc-sny duchowne a nabożne«. Widzieliśmy powyżej (str. 217- 228) ich niemałe niedostatki. Bądź co bądź jednak, była to rzecz nowa, w rodzaju swym pierwsza i przez lat kilka jedyna, gdyż Seklucyan wiedziony wrodzonym sobie sprytem umiał zawsze i wszędzie swych współzawodników wyprzedzić i ubiegnać. Zaradzała też na razie palącej potrzebie nowowierców polskich w mierze dość wystarczającej. Więc mógł być liczyć śmiało i bez zawodu na ich pokup i odbył.

Ale obecnie położenie stało się znacznie trudniejszym. Z upływem czasu pojawiła się była niemała i niebezpieczna konkurencyja: nie licząc mnóstwa drobnych pieśni czy psalmów wydawanych luźno w Krakowie u Siebeneychera, a także i indziej, już się tymczasem ukazały psalterze M. Reja i Jak. Labelezyka, już też nawet wprost kanecyonaly jak np. r. 1551 Walentego z Brzozowa oraz Michała Hey (Stawickiego) »Pieśni duchowne« (patrz powyżej str. 436), r. 1557 »Pieśni Braci Czeskich (Mały zbiór) w Krakowie u M. Siebeneychera«, r. 1558 Ign. Oliwińskiego »Pieśni nowo wybrane z poważnych i dawnych pisarzy na synodzie Wodzisławskim przeyrzane i poprawione«. Były to wprawdzie wydawnictwa wyznania odrębnego, nie augsburskiego, ale nie można zapominać o tem, że był to czas, gdzie przeróżne nowowiercze stronnictwa i odcienia odbywały ustawicznie zjazdy, zawierały zgody, a stąd i swe wydawnictwa odpowiednio urządzały, by one mogły służyć i innym pokrewnym kierunkom.

Chcąc wytrzymać a nawet ile można zwyciężyć wytwo-żoną konkurencyją, trzeba było z natury rzeczy starać się o wszelkie możliwe ulepszenie dawnego wydawnictwa. Obrót

Różnica pochodzi jedynie stąd, że Pieśni drukowano czcionkami mniejszemi aniżeli owe insze druki, a gdziekolwiek Daubmann tych mniejszych czcionek był użył, tam wszędzie zachodzą też same objawy, a więc nawet w samej »Practyce o mssy« (Trzy karty dedykacyi »Wielmożnym a miłosewym panom«), w »Modlitwach nabożnych« (dwie karty »Regestru« na końcu arkusza wstępnego). Zaś na odwrót, gdzie Daubmann w »Pieśniach« użył czcionek większych (w napisach poszczególnych części lub pieśni i psalmów, na samym końcu w odezwie »Do Czytelnika«), tam wszędzie wraca i widnieje jasno jego zwykły druk.

2) Dzisiaj znane są jedynie dwa egzemplarze: jeden w bibliotece książąt Czartoryskich w Krakowie, drugi w bibliotece hr. Zamojskiego w Kórniku.

Seklucyan pamiętał o tem dobrze i nie żałował zabiegów. Nowe wydanie zachowało wprawdzie zewnętrzną szatę podobną wielec do wyd. z r. 1517, a więc drukowane zwykłą naówczas gotyką, in 8^o min., o szerokim brzegu, ale druk w niem więcej jeszcze rozstawiony a stąd jaśniejszy, wyrazistszy, okazańszy niż poprzednio¹⁾; prócz tego objętość nowego wydania znacznie, bo przeszło dwa i pół razy większa aniżeli pierwszego. Więcej zaś jeszcze wynosiły je ponad dawniejsze wydanie zalety wewnętrzne: udatność przyłożonych pieśni, większa ich różnorodność, a także widniejący pomiędzy nimi jakiś porządek i ład systematyczny, jakiego w pierwszym wydaniu trudno się doszukać.

Całość składa się z dwóch zbiorzków odróżnionych od siebie osobnym tytułem (o czem zaraz), a więcej jeszcze wewnętrzną treścią; ponimo to są one sygnowane u góry strony leżącej liczbą arabską, oznaczającą pojedyncze karty od 1 — 131 włącznie, a jedynie na dole ma każdy z nich osobną sygnaturę głóbkami, liczącami po ośm kartek: pierwszy od B. M., drugi od A. P. s. całość zamknięta kartą, niezem nieoznaczoną (możnaby ją nazwać 132^a), na której jedynie uwiadomienie już powyżej przytoczone (str. 453) »Drukowano w Krolewcu itd.«²⁾

Na początku obydwóch zbiorzków czyli całości znajduje się arkusz wstępny o ośmiu kartkach nieliczbowanych a sygnowanych jedynie na dole literą »A...«. Z nich przednia podaje przytoczony już tytuł książki. Następne miały bodaj utartym zwyczajem zawierać jakieś przemowy, dedykacye czy coś podobnego. Tymczasem zaszła jakaś dziś już bliżej nieznana okoliczność, która pierwotnie zamiary pomieściła, zniweczyła. Więc

1) Inaczej sprawa z dołączonemi do poszczególnych pieśni nutami; te są tutaj, we wyd. z r. 1559, więcej skupione, ściśnione aniżeli we wyd. z r. 1517, a przytem takie jakieś zamazane, jak gdyby je czcionkami już dość mocno zużytemi drukowano.

2) W. A. Maciejowskiemu pomieściły się luźne kartki, na których niegdyś zanotował był sobie opis »Modlitw nabożnych«, »Dnia sądowego« i »Pieśni chrześcijańskich«. Skutkiem tego zapanowały w jego »Pisniennictwie polskiem« tom III str. 240, 243 i 244, gdzie o owych trzech dziełkach nieco obszerniej mówi, gmatwanina i niemają zamęt; pojedyncze rysy i szczegóły jednej książeczki przeczytano drugiej i trzeciej, do której wcale nie należą. Wspominam o tem uniżśnie, gdyż jego mylny i bałamutny opis począł już uwodzić niektórych naszych literatów.

skończyło się na tem, że niepraktykowanym przenigdy, ni przedtem ni potem, sposobem, na samym końcu dziełka, na str. 131^b położył króciuteńką, ledwie kilka rządków zawierającą odezwę »Do Czytelnika Jan Seclucian¹⁾), a siedmi pozostałych kartek wstępnego arkusza »A« zapełniono dwojakim spisem rzeczy, obejmującym wszystkie pieśni obydwóch zbiorzków naraz. — Pierwszy z nich rzeczowy p. n. »Pieśni nalezienie ktorych czassow ktore mają być spiewane«, o czterech kartkach (A2—A5 włącznie), stanowi pewien postęp, bo go we wydaniu pierwszym z r. 1547 nie było; ale sam w sobie nader marny, bez rozumnej przewodniej zasadniczej myśli, bez logicznego przeprowadzenia szczegółów; Seklucyan widocznie nie uniał dać sobie z nim rady, a to razi tem więcej, że, jak treść zbiorzków pokazuje, o ową przewodnią myśl i jej zachowanie wcale trudnem nie było. — Drugi o 3 kartkach, z napisem podobnym jak w pierwszym wydaniu z r. 1547, »Registr według litter alphabetu, od ktorych się pieśni poczynaia y z liczbą kart itd.« (ob. wyżej str. 218), ale też i z podobnymi błędami jak tamże: jedne pieśni w nim zupełnie popuszczano np. »Chwalmysz wssysey z weselym stworzyciela swego (k: 60)«, »Panie Boże wieczney chwały Krolu z wysokości (k: 101)«, »Pasterzu nawyzssy wielębnego (k: 123)«, insze oznaczono fałszywą liczbą odnośnej karty np. »Bog wieczny a wssechmogący« oznaczona na k: 51 zamiast 30; »Chwała bądź Bogu nawyssokoścy« k: 43 zamiast 41; »Przednie mocny grunt iest pan bog naż« k: 40 zamiast 46; »Heynał świta insz dzień biały« k: 10 zamiast 91. — Na końcu obydwóch spisów umieszczono dżeworyt przedstawiający Chrystusa Pana z uczniami.

a) Pierwszy zbiorzek składa się z dwóch dość nierównych części.

1. Większa z nich na k: 1—55 tergo (B II 7*) włącznie, bez jakiegokolwiek osobnego poszczególnego napisu, jest przedrukiem z r. 1547 z pewną drobną zmianą w dwóch kierunkach. — Z pośród 37 pieśni, jakie się tam znajdowały, przeniesiono »Te Deum laudamus« po polsku na koniec drugiej, mniejszej części (k: 16). Natomiast do pozostałych tutaj 31 dodano

1) Podłem ją całą w dobowym brzmieniu powyżej na str. 225.

cztery nowe: bez melodyi »Psalm 102 Chwał dusso ma pana mego. B. W.¹⁾» (k: 17), różny wielce i o wiele piękniejszy od

1) Drukowano go już w r. 1554 w Krakowie u Łazarza Andrysowica (egzemplarz prof. J. Przyborowskiego), a po raz wtóry r. 1558 tamże u M. Siebeneychera (egz. biblioteki Ordyn. Zamojskich w Warszawie).

Tymiż samymi inicjałami »B. W. jest jeszcze oznaczony przekład dwóch innych wierszowanych psalmów, mianowicie: psalmu 50 »Smiluy sye nademną boże«, drukowany r. 1556 w Krakowie u Łaz. Andrysowica (egz. prof. J. Przyborowskiego), a r. 1558 u M. Siebeneychera (egz. Ord. Zamojskich), oraz psalmu 127 »Wszystcy są błogosławieni«, drukowany tak samo u Łaz. Andrysowica, bez podania roku (egz. prof. Przyborowskiego), a r. 1558 u M. Siebeneychera (egz. Ord. Zamojskich). Ostatni z nich czyli ps. 127 zamieścić był Seklucyan już we wyd. z r. 1547 pod liczbą 18, ale bez dodatku »B. W.«; natomiast pierwszego czyli ps. 50 nie zamieścić nigdzie, zamiast niego użył we wyd. z r. 1547 (p. l. 12), i we wyd. z r. 1559 (k: 12) innego jakiegoś przekładu.

Co począć z owemi dwoma głoskami »B. W.«

M. Wiszniewski odczytał je jako inicjały Bernarda Wapowskiego. Bo i jakżeż? komużże inszemu z naszych ówczesnych literatów je przypisać? a wiadomo przecież, że Bernard Wapowski pisał znakomite wiersze, toć w krótkim napisie nagrobnym z XVI w. uwydatniono wyraźnie ten szczegół: *viro erudito, carmine et prosa excellenti*. Więc w r. 1844 w swej *Historji Literatury polskiej* tom VI str. 471—480 owe trzy wyliczone Psalmu wyraźnie Bern. Wapowskiemu, jako tłumaczowi, przypisał.

Z Wiszniewskiego i na słowo Wiszniewskiego wypisał r. 1867 całą tę rzecz Fr. M. Sobieszczański (*Encykl. Powszech. Orgelbranda* tom XXVI str. 385) »Bern. Wapowski przełożył na język polski prozą (!) pierwszy z katolików Psalmu Dawidowe: 50, 103 (!) i 127 drukowane oddzielnie z nutami w Krakowie 1554- 56. — Zaś ze Sobieszczańskiego przepisał dosłownie r. 1883 X. Korytkowski »Pralaci i Kanonicy Katedry Metrop. Gnieźnieńskiej« tom IV str. 222, opuszczając jedynie niemądry wyraz prozą.

Pozwolił im się uwieść p. dr. Estreicher w *Bibliografii Polskiej* tom VIII str. 42 pod wyrazem Dawid. Psalm 102 tl. Wapowski, Kraków 1554. Łazarz.; str. 43 Dawid. Psalm 50 tl. Wapowski, Kraków 1556. Łazarz.; wprzód zaś jeszcze w *Bibli. Polskiej* XV—XVI w. str. 492 p. w »Seklucyan. Pieśni chrześcijańskie (z B. Wapowskiego)«.

Poszli także za nimi: prof. Wierzbowski »*Bibliografia polonica* XV et XVI saeculi« tom II n. 1325, 1369, 1370, 1998; M. Bobowski »*Polskie Pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku*, Kraków, 1894 str. 337 i 312; — a w najnowszym czasie, bo dopiero przed kilku tygodniami, Bron. Chlebowski »*Najdawniejsze kancjonały protestanckie z połowy XVI wieku*« (we wydaniu zbiorowem poświęconem *Pamięci M. Reja*, Lwów, 1906 str. 23 i 24).

Rzecz powtarzana przez takich głowaczy przez lat kilkadziesiąt stawała się coraz więcej utartą i pewną — a jednak fałsz to wierutny!

Bern. Wapowski pisał naprawdę wiersze, nawet utatnie, ale łacińskie

zamieszczonego już powyżej (na k: 7) z pierwszego wydania; zaś z dołączonymi melodyami: M. Reja »Christus iedyny syn Boży« (k: 49); jakiegoś nieznanego twórcy »Rządź nas panie przytwym słowie« (k: 53) i tłumaczenie łacińskiej antyfony Veni sancte Spiritus — Duchu święty zawitaj knam« (k: 2). — Zmieniono także, choć bardzo niewiele porządek. Wspomnianą co

(obacz Carmina de memorabili caede Moscovitica etc. 1515-); by także był pisał i po polsku, o tem niat nigdy nie wspomniał; a już na pewno nie pisał on w początkach XVI w. (umarł r. 1535) takim językiem, jakiego nam szukać chyba dopiero około połowy owego wieku; ot, dla próby ustęp z przekładu psalmu 102 (podług wyd. Łazarza z 1551 r.): Człowieceki jest jako syano, Ktore posyckają rano. S krasą kwycęca polnego, Wnet zginye dzyen yego, Gdy wyatr mocny vderzy. Kwyt sye nyc odżyerzy, Wyęcey nyc pozna swego, Żadny kwyt myesca pirszego .

To jedno; a drugi ważniejszy jeszcze wzgląd! W przekładzie owych psalmów znajdują się ustępy wyraźnie nowowiercze; nie odnosi się to do psalmu 127, napisanego przed r. 1547 dość długo, jak raczej do pisanego znacznie później psalmu 50 (podług wyd. Łazarza): »Cci twey tobie wvłaczaią. Łaskę twoię potępiając, Vczynkom swym przywłaszczaią, Swoie vsprawiedliwienie, I vszystko dussne zbawienie, A tak łaską twoią gardzą, Gdy sye na swych cnotach sadzą; to znouu — By nam byli dani Nauczyciele wybrani, Coby zbor twoy murowali, Słowem twoiem budowali, Poniechawssy niezemnych snou, Swego rozumu wymysłów. Gdy inż tak Zbor swoy zbuduyesz, Thedy niewidomy, Będą wierni ofyarować itd. . Tymczasem Bernarda Wapowskiego nawet zjadliwy i złośliwy antagonistą Krzycki, który grubo nań nastawał, nigdy o herezję czy nowbuki religijne nie oskarżał. Umierał też Wapowski r. 1535, gdy u nas, a po szczególe w Krakowie, gdzie spędził ostatniech oim czy dziesięć lat życia, o nowowierstwie prawie jeszcze mowy nie było; umierał jako starzec niemal siedemdziesięcioletni, a więc we wieku, gdzie to do nowinek religijnych niełatwo się łąnie i przylega: umierał jako poczciwy kapłan, którego o takie sprawy obwiniać bez dosadnych dowodów niewolno.

Więc o Bern. Wapowskim mowy tutaj zgola być nie może — o kimże tedy?

Seklucyan, gdziekolwiek w swych Pieśniach przytacza czyjeś nazwisko lub litery początkowe, zawsze i stale kładzie, jak to być powinno, naprzód imię, a dopiero następnie nazwisko; więc »B« oznacza imię, »W« nazwisko.

A wtedy prawie gwałtem narzuca się mniemanie, że te dwie litery to imiewały, a owe trzy pieśni to przekłady — B(ernarda) W(ojewódki), światłego ucznia Erazma Roterdaamezyka, później uczestnika głośnego »Kółka Krakowidłego« . a w końcu zdecydowanego zwolennika nowego ruchu religijnego. Nie łatwo bowiem o inszą nowowierczą osobistość literacką owych czasów z tymi imiewakami. A znów wiadomo (Acta hist. res gest. Polon. IX str. 379), że Bernard Wojewódka razem z Andrzejem Trzecińskim z polecenia Radziwiłła Czarnego w Brzecku Litewskim nowowierc o pieśni drukowali, powiem

tylko antyfonę do Ducha św. wtrącono pomiędzy czwartą a piątą pieśń wydania z r. 1547. zaś trzy pierwsze pieśni owego wydania przeniesiono na sam koniec i umieszczono na k: 51—54, po Psalmie 102 »B. W.« i Reja »Christus jedyny syn Boży« a przed pieśnią »Rządź nas panie przy twym słowie«, która stanowi zakończenie niniejszej części większej.

2. Mniejsza część mieści się na k: 55^b—88^b (H7—M8) włącznie i ma rodzaj osobnego napisu »*Pieśni Nowo zebrane a do tych dawniejszych przyłożone na Święta roczyste s Kołectami przez Jana Sekluciana*«.

Jest to uzupełnienie pierwszego wydania. Tamte pieśni z r. 1547 miały służyć do zwykłego nabożeństwa niedzielnego, przeważnie do niedzielnej liturgii. Zaś tych tutaj podanych miano używać w czasie obchodu osobnych uroczystości. Z bardzo niewielkim wyjątkiem są to tłumaczone z łaciny stare katolickie hymny, antyfony, prozy, sekwenecy, tu i owdzie w du-

raczej składali i drukowali, bo pokazuje się z »Pieśni chrześc.« Seklucyana, że w takim właśnie znaczeniu trzeba brać wyrażenie »imprimere« odnośnie do Trzecieckiego, zaś związek logiczny i natura rzeczy ze względu na wysokie wykształcenie Wojewódki wymagają, aby i do niego w tenże samemu znaczeniu ów wyraz odnosić.

Z tem przypuszczeniem zgadzają się też i inne wszelkie okoliczności. Stanowcze przejście Wojewódki do nowowierstwa odbyło się dopiero gdzieś około roku 1547 lub później nieco stąd przekład psalmu 127 pisanego przed owym czasem nie nosi jeszcze wybitnych znaków nowowierczych: inaczej w przekładzie psalmu 102, a więcej jeszcze psalmu 50, pisanych znacznie później, może dopiero w samym Brześciu Litewskim.

Wojewódka utonął pod Brześciem w Bugu czy w Muchawen lata 1554 (Acta hist. res gest. Polon. IX str. 456—57); wyjaśnia się stąd, czemu pojedyncze psalmy jego przekładu poczęto właśnie dopiero od tego roku drukować w Krakowie u Lazara Andrysowica, a później u Mac. Siebeneychera.

Bądź co bądź nie stawiam jednak pozytywnego oznaczenia owych inicjałów »B. W.« jako zupełnego pewnika; uważam je raczej za hipotezę, mającą prawo do bytu tak długo, dopóki w jej miejsce lepszego jakiegos wyjaśnienia nie postawią.

Z niemałym zadowoleniem napotykan potwierdzenie mego powyższego wyводу u prof. Brücknera w dziele »M. Rej. Kraków 1905 str. 64 «Wojewódka prócz innych prac pisywał psalmy wierszem polskim, wydawane pod literami B. W., które Wierzbiewski nie wiem jakim cudem Bern. Wapowskiemu przypisał

chci nowowierczym¹⁾ przykrojone lub przerobione: 1 na adwent²⁾, 3 na Boże Narodzenie³⁾, 1 na uroczystość M. Bosk. Poczęcia⁴⁾, 2 na czas Wielkiego Postu czyli męki Zbawiciela⁵⁾, 1 na Wielkanoc⁶⁾, 2 na Wniebowstąpienie⁷⁾, 2 na Zielone Świątki⁸⁾, 2 na św. Trójcę⁹⁾ i 1 o Najśw. Sakramencie¹⁰⁾. — Do nich dołączone: »Pieśń Nowa a prosba do pana Boga aby raczył wśmierzyć powietrze morowe. I. S. Wszechmoeny Boże, panie miłościwy« (k: 81). »Druga Pieśń Nowa, która ma być śpiewana niosąc zmarłego do grobu. I. S. Znany wssysecy nasz panie« (k: 83). »Pieśń Andrzeja Trzecieckiego. A. T. Ach moy niebiesky panie Boże wssechmogący« (k: 84), oraz starodawny wierszowany Dekalog »Toć jest Boże przykazanie grzechow nassych poznanie« (k: 86). — K: 86^b i 87^b podaje wspomniane powyżej »Te Deum laudamus popolskie, przeniesione tudotąd z części pierwszej, większej, i nieco odmienione od brzmienia we wydaniu z r. 1517. — Całość zamknięta wyrazem »Koniec«, a przecież mimo to zjawia się jeszcze na następnej stronie 87^b i k: 88 »Kolęda, na tę notę starą, Puer natus in Bettlegem etc. I(ana) Z(aremby) Christus się inż nam narodzył: widocznie miała ona zaspokoić pragnienie ówczesnego zwyczajn, ale jakże jej daleko do naszych żywych, ciepłych, serdecznych kolęd katolickich; gdyby nie

1) Patrz powyżej str. 227 przyp. 1.

2) Veni Redemptor gentium, **Przyjdź odkupicielu** Pogański (k: 55).

3) Beatus auctor seculi. Christe panie inż wssysecy ludzie chwalmy (k: 57); — Chwała bądź tobie Jezuście (k: 58); — Dies est leticie. Chwalmysz wssysecy zweselym stworzycielu swego (k: 60).

4) Nunc dimittis servum tuum domine. Zweselym wpołoin idę inż stąd w Boże ime (k: 61).

5) Pange lingua, Chwalmiż Boga wssechmoenego (k: 63); — Vexilla Regis prodeunt. O jakosz to wielka łaska pana naszego Christusa (k: 64).

6) Salve festa dies. O jakosz to dzień sławny (k: 68); — Surrexit Christus hodie. Raduimy się Chrześcianie (k: 69); — Victim Paschali, Chwalmy teraz pana swego Chriatusa wskrzeszonego (k: 70); — Christus znartwychwital jest (k: 71).

7) Festum nunc celebre, Christusowo wstąpienie rozpamiętywaimy nimie (k: 72); — (Prosba) Rex omniū oris: Król wssechmogący, w miłości swej gorący (k: 73).

8) Poprośmy świętego Ducha (k: 75); — Veni Creator Spiritus, Przyć Stworzycielu Duchu święty (k: 76).

9) Boże Oleze bądź nam, błedaj nam zapęgnący (k: 78); — O lux beata Trinitas, O światłości Trójce święci (k: 79).

10) Chwała bądź tobie **panie Boże** (k: 80).

napis i pierwsze wyrazy, niełatwo by się ktoś w niej domyślił polskiej kolędy.

Ogółem zawiera niniejsza część mniejsza 24 pieśni. Z tych siedem ma dołączone melodye. Z pozostałych siedemnastu wskazano jedynie przy 6 na nutę, według której miały być śpiewane: na 1 łacińską (»Kolęda« k: 87); na 1 niemiecką (»Druga pieśń nowa, niosąc umarłego do grobu. I. S. Natę notę iako spiewaiaę poniemiecku Mit freit und freü ich farch« k: 83); na 1 polskie tj. na nasze stare pieśni: »Christus zmartwych wstał iest¹⁾. Natę notę Trzy Marie poszły« (k: 71); »Boże Oicze bądź snami (o św. Trójcy). Natę notę iako spiewaiaę o święta Barbarko bądź snami« (k: 77); »Pieśń nowa o usmierzeniu powietrza morowego I. S. Natę notę starą iako więc spiewano o świętym Sebastianie« (k: 81); »Boże Przykazanie (Dekalog) na starą notę Maria panno slachetna spokolenia świętego« (k: 86). Reszta pieśni pozostała bez wszelkiej wskazówki, czy to, że wiedziano jak je śpiewać np. »Ciebie Boga chwaimy« (k: 86), czy też, co prawdopodobniejsza, że ich wcale śpiewać nie miano.

A autorem tych 24 pieśni kto?

Przy niektórych nietrudno to stanowczo oznaczyć. Dwie pieśni są stare, z poprzednich wieków: »Christus zmartwych wstał iest« (k: 71) i »Toć iest Boże przykazanie« (k: 86). Przy czterech za pomocą inicjałów podane nazwisko: »Ach moy niebieski panie Boże wszechmogący. Andrzeja Trzecieckiego« (k: 84); kolęda »Christus się już nam narodzył. J(ana) Z(aremby)« (k: 87); »Wszechmocny boże, panie miłościwy. I(ana) S(eklucyana)« (k: 81); »Znany wssyscy nasz panie. I(ana) S(eklucyana)« (k: 83).

A reszta? — Można bodaj śmiało twierdzić, iż w nich literackiej własności Seklucyana żadnej zgola nie ma; są to pieśni, które już tymczasem były się wśród polskich nowowierców upowszechniły, a on je jedynie z ust śpiewającego ludu zgromadził i wydrukował. Tak zrobił niegdyś we wyd. z r. 1547 (ob. pow. str. 219 itd.) i widzieliśmy, że inaczej prawie zrobić nie mógł; więc mimowoli nasuwa się wniosek, że i tutaj nieinaczej sobie postąpił. A to przypuszczenie zamienia się pomalutku w pewnik

¹⁾ Tylko pierwszą zwrotkę wzięto z dawnej znanej pieśni, dalsze cztery dorobiono z lekką domieszką nowowierczą (obacz powyżej str. 277 przyp. 1).

wobec szczegółów, jakie tu napotykanymy. Napis niniejszej części (ob. pow. str. 464) mówi wyraźnie, że to są pieśni nowo »zebrane« i do dawniejszych (czyli do 1^oo wydania) przyłożone. Wyraźniej jeszczej powiada Seklucyan toż samo w odezwie »Do Czytelnika«, położonej na końcu dziełka (ob. pow. str. 223), »Dałem zasię ony dawne pieśni wydrukować. Ale że się insz za tem naszym początkiem; y innych też się namłóżyło, które w zborze chrześciańskim śpiewają, zebrałem ich ilem mogł, y do tych przyłożył, aby komu czego niedostawało«. Swoje dwie, przed chwilą wymienione, pieśni nazywa z naciskiem »nowemi«, a teusamem wskazuje przez antytezę jak najwyraźniej, że wszystkie insze są starsze, przez lud już używane. Przyłącza się też jeszcze i ta okoliczność, że podług swego zwyczaju nie byłby on zaniedbał oznaczyć swej dalszej własności inicjałami »I. S.«, jak to uczynił przy owych dwóch powyższych.

A wtedy gdzie ich właściwe źródło?

Część wzięto i przełożono ze śpiewnika Lutra; są to owe pieśni, które dopiero po r. 1547 między polskimi nowowiercami się przyjęły i rozszerzyły, a które już wyliczyłem na str. 224 przyp. 2. — Inszą część, choć na pozór pochodzą z tekstu łacińskiego, przełożono wprost z pragskiego kaneyonalu Braci Czeskich »Piesne Chwał Bożskych r. 1544«. Zachodzi jednak pomiędzy nimi mała różnica. Dwie z nich: »Dies est leticie. Chwalimysz wssysey zweselym stworzyciela swego« (k: 60) i »O lux beata Trinitas. O światłości Troico święta« (k: 70) wzięto żywcem z przekładu Walentego z Brzozowa z r. 1554. Zaś sześć inszych: »Pange lingua. Chwalniż Boga wssechmonego« (k: 63), »Vexilla Regis prodeunt. O iakosz to wielka łaska« (k: 64), »Salve festa dies. O iakosz to dzień sławny« (k: 68), »Surrexit Christus hodie. Radujmy się Chrześcianie« (k: 69), »Victime Paschali. Chwalmy teras pana swego Christussa wskrzeszonego« (k: 70), »Festum nunc celebre. Christusowo wstąpienie rozpamiętywaimy ninie« (k: 72), przełożono zupełnie samodzielnie; widoczna, że zaczęto ich używać już o wiele wcześniej, zanim jeszcze kaneyonal Walentego z Brzozowa był się pojawił. Przy pieśni pozostałej: »Rex omnipotens. Krol wssechmogący w miłości swey gorący« (k: 73) nie umiem wskazać właściwego źródła, może tłumaczono ją wprost z łaciny.

Wobec takiego położenia rzeczy, takiej składkowej zbieraniny różnorodnej, trudno mówić o właściwościach języka wydanych pieśni; są pomiędzy nimi ładne i udatne; ale są też i takie, i to przeważnie, które ucho i umysł czytelnika szarpia i męczą niemilosierdzie.

b) Drugi zbiorek różni się dość mocno od pierwszego.

Różni się już formą zewnętrzną. Ma osobną a całą kartę tytułową p. n. »*Pieśni Nowe. Od innych ceszonych ludzi ku Chwałie Bożej reczynione. Przez Jana Sekluciana ku tym przyłożone, y nakładem jego są wydane. Roku Pańskiego 1559*«. Ma też, jak już o tem było powyżej, osobną sygnaturę głoskami u spodu pojedynczych kart: A—B3 do tyła, że możnaby go wygodnie odciąć od zbioru pierwszego i sprzedawać jako osobny śpiewniczek, a jedynie sygnatura liczbowa u góry kart od 89—131 wzgl. 132 się ciągnąca zdradzałaby jego przynależność do jakiejś większej całości.

Więcej zaś jeszcze różni się treścią i ustrojem wewnętrznym. Tamten zbiorek był przeznaczony i miał służyć do nabożeństwa niedzielnego i świątecznego w kościele czyli zborze. Ten tu zaś do nabożeństwa prywatnego w domu. Uwydatnia to nawias umieszczony w głównym tytule obydwóch zbiorów czyli całości (ob. wyżej str. 458). Uwydatniają lepiej i dosadniej jeszcze same pieśni tego drugiego zbioru: 2 o i po północy¹⁾, 8 na rano powstanie²⁾, 8 przed i po jedzeniu³⁾, 1 na polu-

1) Pieśń na Północy. A. T. Panie Boże bądź pochwalon wiecznie (k: 90). — Druga Pieśń popołnocy. A. T. W nocy powstawszy bądźlmy wstawcy czyni (k: 91).

2) Heynał na rano powstanie, Natę albo nastarą notę Mikołaja Reia. Heynał świta już dzień biały (k: 91). — Modlitwa albo pieśń gdy Rano dziatki wstają. A. T. Rano wstawsy ze snu swego (k: 93). — Piosenka zaranna, gdy zarze wchodzą S. Z. Ciało spanim pośpiwszy (k: 94). — Druga Piosenka na Rano powstanie, gdy się rozbudzają. S. Z. Już nam wdzięczny dzień przyspiał (k: 95). — Pieśń Ranna, gdy słońce wchodzi. A. T. (k: 96). — Druga rano wstawsy. S. Z. Czasu tego to zarania (k: 98). — Piosenka rano wstawsy. Ojcie nasz boże wszechmogący (k: 99). — Pożegnanie Chrzęścianskie na każdy dzień. S. Z. Pożegnaj nas Boże Ojcie (k: 99).

3) Benedictio Mensae. A. T. Apposita haec nostrae benedicere fereula mense. Gratiarum actio. Eiusdem. Qui non panis potuque ciboque salubri. Przeżegnanie Stołu. A. T. Bog wieczny i wszechmoony pan narodu ludzkiego (k: 101). Dziękowanie po jedzeniu. A. T. Panu Bogu wszech-

nie¹⁾, 1 czasu nieczpól²⁾, 1 o zachodzie słońca³⁾, 5 wieczorem przy udawaniu się na noeny spoczynek⁴⁾, 1 za zbóí chrześc.⁵⁾, 1 za Rzeczpospolitą i za króla⁶⁾, 1 Regi regum immortalí po polsku⁷⁾ i wreszcie 1 o Dniu Sądny⁸⁾.

moennu dziękuniny w nadoły (k: 103). Alia benedictio Mensae. Quae munc sumemus membra. Andrz. Trzy. Panie Boże wieczny chwaly Kroiu z wysokoći. Z inicyalem E. H. na nutach (k: 104). Gratiarum actio post mensam. Quod sumus utilibus dapibus potuque refecti. Z inicyalem W. S. na nutach. Andrz. Trzy. Bądź chwala Panie Tobie za ty dary twoie. Z inicyalem E. H. na nutach (k: 105). Trzecie przeżegnanie stołu z Czeskiego przełożone przez Iana Zarenbę. O Boże miłościwy Oicze nasz dobrotliwy (k: 106). Dziękowanie po Stole. A. T. Gdyżesmy nasyceni Dobrodziejstwy pańskimi (k: 107). Czwarte Przeżegnanie Stołu z Czeskiego przełożone przez Iana Zarenbę. Podnieśmy swe myśli k'niebu (k: 107). Dziękowanie po Stole z Kancionaliu Czeskiego. Tobie służy dziękczynienie (k: 108). Przy tej ostatniej pieśni nie dodano nazwiska twórcy; sądzą, że nim jest Jan Zarenba, a wnioskują ze stąd, że tak ona, jak i dwie poprzednie jego pieśni (k: 106 i 107) są dosłownym przekładem z pragskiego Kancyonalu Braci Czeskich *Piesne Chwal Božských 1511* (k: P 5 i P 6), co tutaj w zbiorku drugim jedynie u Zarenby zachodzi.

¹⁾ Hymnus meridians. Rector potens verax Deus. Toż spiewanie na Polskie przełożone. S. Z. Kroiu moeny Boże wieczny (k: 109).

²⁾ Alter Hymnus ad Vesperas. Magne Deus potentiae. Taż Pieśń na Polskie przełożona. S. Z. Nieskończoney Boże mocy (k: 110).

³⁾ Pieśń, gdy słońce zachodzi. O lux beata Trinitas. Taż też pieśń na polską przełożona. A. T. O światłości Tróico święta (k: 113).

⁴⁾ Pieśń idąc spać. Te lucis ante terminum. Taż też po polsku. A. T. O stworzycielu wssego, Boże do'ra wiecznego (k: 114). -- Modlitwa gdy Dzieatki spać idą. A. T. Już się zmierzka nadechodzi noc (k: 115). -- Piosnka także krótka na noc. S. Z. Tey to wieczorney godziny (k: 116). -- Pieśń na wieczor. Deus creator omnium. Pieśń na noc. O Boże Oicze Stworzycielu (k: 118). -- Hymnus ante somnum Prudenty. Cultor Dei memento. Tey Hymny druga pieśń. O człowiecze pamiętaj (k: 121).

⁵⁾ Oratio pro Ecclesia etc. A. T. Ut bene sancta tuis Ecclesia crescere donis. Modlitwa za zbor Chrześciański itd. z tych Łacińskich wierssów przełożona. A. T. Pasterzu najwyższy wielebnego Jesu Kryste Kościoła swojego (k: 123).

⁶⁾ Oratio pro republica et Rege. A. T. Asere Sauromatas gentemque o Christe Polonom. Modlitwa za Rzecz pospolitą naszą y za Króla z Łacińskich wierssów przełożona przez Jakuba Iubelczyka. Racz Panie Chryste z miłosierdzia twego być sprawcą Polski y Księstwa Litewskiego Króla Augusta z jego poddanyimi chowaj w łasec twej miłościwie z nimi (k: 125).

⁷⁾ Regi regum immortalí na Polską Pieśń przełożona przez Jakuba Siliusa. Królowi nad wssytki Króle (k: 126).

⁸⁾ Pieśń w Dniu Sądny. Ich lieben Christen freut auch. Wesselny

Pieśni polskich zawartych w niniejszym zbiorku jest więc ogółem 30, mających melodyę dołączoną lub przynajmniej wskazaną; mniejsza ich część są prace oryginalne; większa zaś jest przekładem najczęściej z łaciny, kilka pieśni z czeskiego czyli z Kanc. Braci Czeskich, a jedna (ostatnia) z niemieckiego.

Jako autorowie są wymienieni - - Andrzej Trzeciński: 6 pieśni oryginalnych; a 7 tłumaczonych; Szymon Zacyusz) raczej Żak z Proszowic (Proszowita), pierwszy superintendent zborów litewskich: 5 oryginalnych a 2 tłumaczone; Mikołaj Rej: 1 pieśń oryginalna; Jan Zaremba: 3 tłumaczone (z czeskiego); Jak. Lubelezyk: 1 tłumaczona; także 1 tłumaczona Jak. Sylwiusz ze Śmiłowa. — Cztery pieśni pozostawiono bez wszelkiego bliższego oznaczenia pisarza. Czy może która z nich pochodzi z pod pióra Seklucyanowego, rzecz nader wątpliwa; w takim bowiem razie byłoby niechybnie nie zabrakło jego nazwiska lub przynajmniej inicjałów tam, gdzie inisi swe podpisy licząc kładli. Miałby ten domysł nie być prawdziwym, na co bardzo trudno mi się zgodzić, to pióru Seklucyana można by chyba przypisać »Pieśń o dniu sądnym»; przypomina je ona ciężkim, niezgrabnym sposobem wierszowania, a więcej jeszcze charakterystyczną zjadliwością względem Kościoła i Papieża; była już i we wydaniu z r. 1547 »Pieśń o sądnym dniu» (k: 52-53), ale o wiele spokojniejsza i przyzwoitsza; wydany świeżo przekład wspomnianego dziełka Cun. Plinsbaeha pod tymże samym tytułem stał się bodaj pobudką i zachętą do przetłumaczenia niniejszej pieśni i jej zamieszczenia w drukującym się zbiorku. — Inicjały »W. S. i »B. H.« nie oznaczają, jak nieraz a mylnie się pisze, autorów pieśni, ale raczej autorów dołączonych melodyi: Wacława Szamotulezyka i innego jakiegoś bliżej mi nieznanego muzyka. Są one jedyną wzmianką kompozytorów; wszelkie inne melodye, czy to we wydaniu z r. 1547 czy też w niniejszem z r. 1559, pozostały bezimiennymi.

się Chrześciani (k: 127). — Według M. Wiszniewskiego (Literat. Polska tom VI str. 504) napisał ją po niemiecku Erazm Alberus, przez długie lata kaznodzicia w Neubrandenburgu.

Dodatek docepiony Ich lieben Christen freut auch obok podobnego w zbiorku pierwszym k: 83 Mit freit und freit ich farch, ilustruje po trochu Seklucyana znajomość języka niemieckiego (porówn. powyżej str. 80), gdyż tych dziwolągów na niemieckich »drukerów» królewieckich on już zwalić nie mógł.

Ogółem przeto zawiera Kancyonał Seklucyanowy w ponownem i pomnożonem wydaniu 92 pieśni polskie, z których 57 są nowe, zaś 34 wraz z przerobionem »Te Deum po polsku« pochodzi z wydania pierwszego ¹⁾.

§ 8.

Ostatnie dwadzieścia lat.

(r. 1559—1578.)

Seklucyan zapowiadał w »Postylli«, że wyda z czasem a osobno kazanie na Wielki Czwartek²⁾ i na Dzień Zaduszny, gdzie pragnął wyłożyć obszerniej swe mniemanie o czyściu³⁾; w przedmowie do »Rycerstwa chrześcijańskiego«, że »iuz i Epistoly nagotował, ale nakładu jeżce niema«⁴⁾; zaś w odezwie zamiesz-

¹⁾ Dużo bałamuctwa w tej sprawie narobił G. Döring w »Choralkunde in drei Büchern. Danzig. 1865«. Za jego czasu znaleziono w elbląskim kościele św. Ducha kilka dawnych polskich druków, wrzekomo nieznanych, a pomiędzy nimi jakiś nader stary kancyonał bez karty tytułowej. Z opisu zamieszczonego w przytoczonej »Choralkunde« str. 433 itd., a nie podającego nawet formatu owej książki, trudno oznaczyć, czy to jest któreś z wydań Artomiusza, czy też może jakiś większy polski nowowierczy Katechizm, do którego ówczesnym zwyczajem dodawano pieśni kościelne. Tymczasem Döring uradowany odkryciem i uniesiony nieumiarkowanym zapalem uwiłdzał sobie w znalezionem dziele na chybił - trafił, ale za to z całą stanowczością, drugie wydanie »Pieśni Seklucyana z r. 1559, do których ów elbląski kancyonał podobny jak pięść do nosa. Węce naliczył w nich aż 244 pieśni z 179 melodyjami, a oprócz tego umieścił na początku Katechizm i t. z. Tablice domowe (Haustafel) oraz Pasterstwo domowe (Haushirtentum), i wyprowadzał stąd przeliczne dla Seklucyana pochlebne wnioski.

Za rezolutnym Döringem poszli w dobrej wierze: R. Philippi wydawca dzieła Pisanskiego Entwurf einer preuss. Literaturgeschichte. Königsberg. 1886« str. 211 przyp. z gwiazdką; Dr. Wotschke w Zeitschrift für hist. Gesell. für die Provinz Posen, 1892 str. 237- 239; a także jeszcze i inni.

²⁾ Karta 90^a, gdzie na końcu kazania zamieszczonego na Wielki Czwartek tak mówi: »To kazanie, które tu natym miescu było, zradą niektórych wczonych ludzi i dla wielu przyczyn odłożyliśmy je, które będzie osobliwie wydrukowane«.

³⁾ Karta 336^a. Kazanie o Dussach będzie naostatku abo naosobliwych ksiąskach«.

⁴⁾ Patrz powyżej str. 445.

czony na końcu *Pieśni chrześcijańskich*, że „potym gdy Cere-
monie a porządek kościelny będzie wydany, tedy pieśni też
tam nieco przełoży¹⁾”. Zwolna poodszukiwano literackie plody
złączone jakośkolwiek z nazwiskiem Seklucyana; znamy je
dziś czy to z zachowanych unikatów, czy też choćby tylko
z mniej lub więcej obszernych o nich wzmianek. Ale o owych
Kazaniach, Epistolach i Ceremoniach lub Porządku kościel-
nym i co tam z nim miało być złączone, ani słowa! Więć
bodaj druku przenigdy nie oglądały i z pod tłoczni nie
wyszły. Przyczyną tego nie był niedostatek potrzebnego na-
kladu; wydawał Seklucyan, jak o tem w § 7 było, swym
nakładem rozliczne dziełka inszych pisarzy, więc, gdyby tylko
o nakład było chodziło, byłby tem łatwiej i rychlej wydał i te
prace. Raczej rozmyślił się z czasem lepiej i zaniechał zamianu
na zawsze. Sprawa *Epistol* nie przedstawiała mu się po-
nętnie; jeżeli to był ów polski „wykład na listy apostołskie”,
który niegdyś przez St. Murzynowskiego został napisany, ale
wydanym być nie mógł²⁾, to obecnie było nań już zapóźno, bo
taki komentarz czyta się jedynie razem z wydanym tekstem
listów, ale nie poza nim, a i sama rzecz, skierowana przeważnie
przeciw stronnictwu antiosiańdrowemu przestała już stanowczo
być aktualną; jeżeli zaś, co najprawdopodobniejszem, były to
homilie czy kazania na epistoły niedzielne i świąteczne, uzupeł-
niające wydaną w r. 1556 *Postylę na ewangelie niedzielne
i świąteczne*, to i na nie, po wydaniu przez Ost. Trepkę
Postyli Corvina, dogodna pora była już we wielkiej mierze
przeminięła. Gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa *Cere-
monii* itd.; była ona wprawdzie wówczas w Prusach ksią-
żęcych na porządku; wydano r. 1558 i 1559 *Kirchenordnung,
wie es im Hertzogthume Preussen mit Lehr und Ceremonien
gehalten wird*, ale tym razem ubiegł Seklucyana syn Jana
Maleckiego młody Hieronim i wydał ją bez zwłoki r. 1560
w przekładzie z niemieckiego w Królewiec u Daubmanna p. n.
*Ustawa albo porządek kościelny iako się w Nięstwie Pruskim
s naucezaniem y ceremoniami y s innymi rzeczami itd.*; wobec
tego o nowem wydaniu albo weale albo przynajmniej na razie
na lat kilka, kilkanaście nie było co myśleć.

1) Patrz powyżej str. 253.

2) Patrz powyżej str. 397 przyp. 4.

Głucho też i eicho o inszych dalszych jakichś olwiek drukach Seklucyanowych z owego czasu.

Jedynie jeszcze tylko r. 1568 napotykamy ponowne, trzecie z rzędu wydanie jego Większego Katechizmu pod tytułem od pierwszego i drugiego wydania nieco odmiennym: *Catechismus. To jest Dziecinna a prosta nauka Chrześcijańskiej wiary, którą Chrześcijański człowiek powinien wiedzieć i umieć. Po trzecie wydána przez Jana Seklucjana. Przydana też jest náostatku Oeconomía každemu człowiekowi przynależąca. W Kroleweu Pruskim Drukował Jana Daubman Roku 1568.*, drukowanym barwą częścią czerwoną, częścią czarną¹⁾.

Pomimo różnicy w napisie jest to jednak zupełnie taż sama rzecz, którą we wyd. 2^{im} z r. 1549 powyżej (str. 209) już napotkaliśmy. Zachodzą w niej przecież pewne niewielkie odmiany. — Jedne z nich więcej wewnętrzne. Zachowano format in 8^o, ale go nieco przedłużono; sygnaturę, poczynając się od karty tytułowej a zamieszczoną zawsze u spodu, oznaczono jedynie literami od A—N7, z których każda obejmuje ośm kartek, a nie cztery, jak w obydwóch wydaniach poprzednich. Zachowano także i druk gotycki, ale jest on trocha większy, lepszy, wyrazistszy niż w poprzednim wydaniu, przyczem cytaty łacińskie drukowano kursywą; uwydatniono też dosadniej formę »pytania« i »odpowiedzi«. Także i użyta pisownia uległa pewnym niewielkim zmianom, odpowiednio do zapatrywań, które się tymczasem przez ubiegle lata zwolna wyrobiły; pojawiają się czasem »kthory, thy, the« itd., ale w ogólności sposób pisania ulepszony, zmodernizowany, a więc nie czytamy już np. »blisznego, czo, dzieczy, gdi, kussy; odpowic« itd., ale raczej »bliźniego, co, dzieci, gdy, kusi, odpowiedź, przyimować, piwsze, spowiedź« itd. Zjawilo się też z upływem czasu w niezwyklej liczbie kreskowanie samogłosek, zwłaszcza samogłoski »á«; bywa niekiedy, że w niektórych wyrazach, jak: »páná, wiárá, szátán, biádá itd.« aż po dwakroć zachodzi. — Drugie zmiany dotyczą więcej wewnętrznego ustroju książeczki: »Summa tych Książek« została przelożona po za przemowę, poświęconą »Swoim wiernym słuchaczom«. Wyrzucono zupełnie »Krotką

¹⁾ Unikat tej książeczki posiada biblioteka hr. Zamojskiego w Kórniku.

a prostą naukę czytania y pissania Języka polskiego». Natomiast wtrącono od A4 A7 włącznie cztery karty wstępne: »Poczyna się Catechizm: pytam cię coś ty iest? dla czego cię Bóg stworzył? a iakoż Bogá chwalisz? itd. itd.« Tak samo wtrącono (k: 1, 8b) półtorej strony: »Rozgrzeszenie iák czyni káplana«. Za to opuszczono (k: M 7b) cały następ o odbywaniu kolędy, zamieszczony niegdyś we wydaniu poprzednim (k: 54). W dołączonej »Oeconomii« opuszczono półtorej stronnicy wstępu, a rozpoczęto rzecz zaraz od wyrazów: »Biskupi y wszysey duchownie«. Reszta pozostała bez zmiany.

Więc wydane dziełko jest sobie tylko prostym przedrukiem, bez dalszej literackiej doniosłości.

Zaś prócz niego i po za niem przez całe lat dwadzieścia, od owych płodnych lat 1558 -59 aż do samego końca, już nie więcej zgola. W porównaniu z poprzednimi piętnastu latami przedstawiają się one jako zupełna jałowa pustynia.

Jak i czem to wytłumaczyć?

Chyba nie wiekiem podeszłym. Seklucyan około 1560 roku miał dopiero lat czterdzieści i kilka, a już co najwyżej pięćdziesiąt.

Nie ma ścisłego dowodu, ale są grube poszlaki, że się rodził coś około r. 1515, a już co najrychlej około r. 1510: opowieść o r. 1498 jest po prostu uwidzeniem, jak tyle inszych dotychczasowych o nim wieści i podań. Gdy bowiem r. 1536 szedł na uniwersytet do Lipska, nie sposób, by był miał więcej nad lat dwadzieścia sześć lub siedem; mógł zaś mieć bardzo prawdopodobnie około lat dwudziestu, lub nawet i mniej jeszcze, jak tylu inszych jego rówieśników. A znów r. 1551 Jan Malecki w dziełku swem powyżej często wspomnianem »Haereses et errores in Commentario Ioa. Secluciani in Matthaeum« (k: 15a) laje sprawców przekładu Nowego Testamentu jako »infantes isti¹⁾»; odnosiło się to głównie do St. Murzynowskiego, liczącego wtedy co najwyżej 24 lat wieku²⁾; ale odnosiło się także wcale wyraźnie i do Seklucyana, który w takim razie nie mógł mieć zbyt wiele więcej po nad lat trzydzieści; dla sędziwego Maleckiego, podrażnionego niemalą tem, że mu psuli podjęte prace i interesa

1) Patrz powyżej str. 407 przyp. 2.

2) Patrz powyżej str. 406.

a umniejszali znaczenie, jakim się dotąd cieszył, byli oni «żakami, dzieciakami».

Prawda, że pod koniec listu z 11 listopada r. 1563 (ob. powyżej str. 418 przyp. 5) użył Seklucyan o sobie wyrażenia »in hac senectute mea«, ależ trzeba to rozumieć, jak mówią, cum grano salis. Przypadki, gdzie sobie dla dodania powagi, przedwczesnie sędziwy wiek przypisywano, nie były wówczas rzadkie; był tego świeżutki przykład we wspomnianym często Speratusie, który się rodził r. 1484 a w r. 1530 czyli w czterdziestym szóstym roku życia pisał z Kwidziny do Briesmanna w Rydze: »tenet me sollicitudo commissarum ecclesiarum, cui negotio vix ego senex jam sufficeo¹⁾. Seklucyan cenil siebie i swe różnorodne zabiegi niemało, czemużby więc i on nie był miał użyć o sobie, jeżeli nie trocha twardziej brzmiącego »ego jam senex«, to przynajmniej jakoś łagodniej nastrojonego »in hac senectute mea«. A była ku temu jeszcze poszczególna przyczyna; ów list miał mu wyjednać upragnioną zapomogę pieniężną, co też rzeczywiście nastąpiło; więc, by sobie adresatów przychylnie usposobić, podnosi w nim swe rozliczne a długoletnie prace i zabiegi w zborze i na polu piśmiennictwa, poczem nakońcu przykry los, jaki mu teraz na stare lata niemiłosiernie zagraża.

Więc nie starość była przyczyną owego osobliwego objawu, - a wtedy cóż?

Właśnie ów wspomniany list z 1563 r. rzeka pełne i jasne światło na położenie i tłumaczy rzecz najzupełniej. Gdy Seklucyan bliżej swą prośbę uzasadnia, pisze w dalszym ciągu: »ex his (meis) polonicis libris habeo (habui) aliquam sustentationem, nunc autem non solum mei libelli sed etiam tota doctrina Saxoniarum Ecclesiarum a Sacramentariis in Polonia, Litvania, Russia, Moravia et Podolia eiecta est et Sacramentarium libellis omnes anguli repleti sunt«. — I było dużo słuszności w tem przedstawieniu sprawy. W Polsce kalwinizm a nawet i antytrynitaryzm czyli socynianizm brały stanowczo górę; wyznanie augsburskie mało ustawicznie, ograniczało się na miasta i przeważnie na żywioł niemiecki lub z nim spokrewnioną ludność. Przytem z każdym rokiem mnożyła

¹⁾ Cosack. Paulus Speratus Leben und Lieder. Braunschweig 1861: str. 102 przyp. 14 pod koniec.

się liczba nowowierczych polskich autorów i dzieł wydawanych. Więc w Polsce odbył Seklucyanowych druków stawał się coraz trudniejszym. A na same Prusy jedynie nie można było jakoś liczyć; kółko czytających nie było tam zbyt wielkie; ich potrzeby umysłowe i religijne zaspakajały na razie dotychczasowe wydawnictwa w mierze wystarczającej; zaś jeszcze w dodatku nie brakło i tutaj dość licznych współzawodników, którzy swe dzieła i dziełka usilnie pomiędzy mazurską ludnością rozszerzali.

Ktoś inny możeby jeszcze pomimo to wszystko nie był stracił fantazyi i otuchy do dalszych usiłowań. Inaczej Seklucyan. Przemięły już były najlepsze lata jego fizycznego i umysłowego rozwoju; życie i czas przyniosły mu dużo trudu a także i zawodu; ostygły pierwotny zapal i rzutkość; nowej dalszej podniety zabrakło; przyłączyło się jeszcze cierpienie oczu, na które utyskiwał w listach do Albrechta już w r. 1549¹⁾, a potem ponownie w r. 1556. Więc zmęczony tem wszystkim, a może i zniechęcony dał ostatecznie za wygraną, i poniechał wszystkiego stanowczo i na zawsze.

Wobec tego wystarcza dla uzupełnia obrazu naszkicować dalsze jego życie z grubsza kilka najważniejszymi rysami.

W połowie siódmego dziesiątka XVI wieku zerwała się w Królewcu nanowo religijna zawierucha, wywołana tanże niegdyś przez Osiandra; tym razem jego antagoniści z Mörlinem na czele wzięli górę. Seklucyan dawniej, w początkach szóstego dziesiątka, trzymał się, jak widzieliśmy, dość ściśle Osiandra i jego popleczników, powodowany bodaj mniej teologicznemi przekonaniami, jak raczej względem na swą własną sprawę, której wpływy Osiandra na dworze Albrechta oddawały nieraz walne przysługi. Obecnie zwłaszcza po śmierci St. Murzynowskiego, związki te rozluźniły się do tyła, że nie uwikłał się w żadne zatargi, ni też został w nie jakośkolwiek wciągnięty. Więc czasu potrzeby dokument zwany *Repetitio Corporis Doctrinae Ecclesiasticae* z dn. 9 czerwieca 1567 roku, gdzie kierunek i naukę Osiandra stanowczo potępiono, podpisał spokojnie »Joh. Seclucianus, verbi Dei minister in Monte Regio Polonicus«.

¹⁾ Patrz powyżej str. 261. a w Dodatku N. XIX.

Z początkiem ósmego dziesiątka poczęło mu niedopisywać zdrowie czy też siły słabnąć; więc r. 1574 dodano mu ku pomocy w sprawowaniu urzędu pastorskiego Leonarda Dembowskiego, który później został jego następcą przy kościele św. Mikołaja na Steindamie. Ale już niedługo on się nią cieszył, gdyż w cztery lata potem, z początkiem wiosny 1578 r. dokonał żywota, zdala od ojczyzny, licząc przeszło sześćdziesiąt lat, lub, co najwyżej, coś około siedemdziesięciu wieku.

§ 9.

Domówienie.

Stanęliśmy wreszcie u kresu dość długich a często mozolnych poszukiwań. A ich ostateczny rezultat?

Dzieł złączonych z nazwiskiem Seklucyana naliczyliśmy sporo, bo aż dwadzieścia, -- ale równocześnie pokazało się, że w dotychczasowem ich pojmowaniu i ocenianiu, które się powszechnie rozwieliło i już za pewnik uchodzi, potrzeba niemałej ostrożności.

Stanowczej własności literackiej Seklucyana wśród tych rozlicznych dzieł i dziełek bardzo niewiele: Mały i Większy Katechizm, kilkanaście króciutkich kazań, co najwyżej pięć pieśni, dwa czy trzy nieco obszerniejsze utwory wierszowane i kilka luźnych wierszyków, umieszczonych ówczesnym zwyczajem na początku lub końcu swych lub obcych druków — ot wszystko zgola, czem się jako autor poszczycić może, by chwilowo nie wspominać o ich wewnętrznej wartości rzeczywistej.

»Wyznanie wiary« jest stanowczo robotą składaną. Są w niem pojedyncze ustępy pisane jedynie przez Seklucyana; natomiast całość, choć technie jego duchem a po szczególe sposobem jego zapatrywania się na rzeczy, a nawet jego językiem i stylem, to przecież nosi na sobie widocznie piętno obcej ręki, obcego pióra, w niemałej mierze, bo nie tylko w poprawnej a Seklucyanowi niezwykłej pisowni, ale i w sposobie mówienia, a także i w zręcznem pojmowaniu rzeczy, ich ugrupowaniu i przedstawieniu. Stąd trudno oznaczyć zupełnie

ściśle, co w tym ciekawym utworze stanowczo górą: czy własna praca Seklucyana, czy też owa obca pomoc.

Zaś wszystkie inne wyliczone i opisane druki, przeważające niezmiernie nie już tylko liczbą i zewnętrzną objętością, ale, co ważniejsza o wiele, doniosłością i wewnętrzną wartością literacką, są stanowczo własnością innych zupełnie autorów, a nie płodami ducha i pióra Seklucyanowego. Obcą własnością są »Pieśni duchowne« i »Pieśni chrześcijańskie«; obcą »Ekonomia« i »Historia causae desertae«, tudzież »Kupiec«, »Narzekanie Corony Polskiej« i »Rozprawa Księdza z Popem«; obcą królewiecki przekład polski Nowego Testamentu, i złączona z nim a głośna i cenna »Ortografia Polska«; obcą także »Postyla«; obcą wreszcie »Rycerstwo chrześcijańskie«, »Przygotowanie ku śmierci«, »Pracytka o Mszy«, »Modlitwy nabożne« i »Dzień sądny«.

Nie przeczę bynajmniej, owszem nwydatniałem to obszernie, że Seklucyan we wszystkich tych dziełach miał niemały współdział. Umiał niezwykle zręcznie wyzyskać położenie: wyzyskać czas, gdy w Polsce publikacya owych rzeczy, zwłaszcza początkowo, była jeszcze niemożliwą; więcej jeszcze wyzyskać potrzebę, oryentował się w niej szybko a potem niemięj szybko zabierał się do jej załatwienia, stąd i jego Katechizm i jego Pieśni i jego przekład Pisma św. i jego Postyla i jego książeczki religijne ukazywały się stale pierwej i rychlej niż współzawodnicy na tem samym polu ze swą pracą zdołali byli się uporać, a nawet niekiedy pierwej i rychlej niż się do niej na dobre byli zabrali. Tak samo umiał do wszystkich tych spraw wyszukać sobie odpowiednich ludzi: odpowiednie siły umysłowe, piśmiennicze, szczerze jemu i jego sprawie oddane, a przytem zdolne, rzutkie, pełne zapału i pierwszej świeżości. Umiał też chodzić około polskich i niepolskich wielmożów, im się przypominać, poruszać skutecznie ich nowowierczą żyłkę, a niekiedy wprost próżność, by uzyskać u nich opiekę i pomoc ku wydaniu i skutecznemu rozszerzaniu owych rzeczy. Ale na tem, na tej pracy przeważnie materialnej, ogranicza się współdziałanie Seklucyana we wszystkich tych licznych i dla naszego ówczesnego piśmiennictwa ważnych dziełach; dalej poza to, do ich części intelektualnej, ściśle literackiej, już on nie sięgał, do niej się nie odnosił.

A wobec tego wszystkiego?

Seklucyan był w pierwszej i najgłówniejszej mierze niepospolitym na swój czas wydawcą, nakładcą, księgarzem, propagatorem, czy jak go tam jeszcze odpowiedniej nazwać.

Natomiast dopiero w drugiej, czy nawet jeszcze znacznie dalszej linii, był także potrochem i pisarzem, ale dość miernym, dość nieosobliwym.

Nie brakło mu zdolności, sprytu, zręczności, nie brakło pilności i ruchliwości. Brakło bodaj natomiast podstawy: gruntowniejszego wykształcenia, obszerniejszej i dokładniejszej nauki. Nie wyniósł ich z klasztoru, jeżeli w nim rzeczywiście przebywał, bo zwykły przeciętny poziom umysłowy zakonów nie stał wtedy u nas wysoko. Był wprawdzie następnie na uniwersytecie w Lipsku, skąd wrócił bakalarzem nauk wyzwolonych, ale pobyt jego tamże był krótki, głowa zaprzątłona nowinkami religijnemi a rzeczywista nauka przebyta szybko, pobieżnie, byle tylko uzyskać pożądany stopień, który miał mu ułatwić w dalszem życiu zawieszenie się, uzyskanie jakiegoś zajęcia, stanowiska. Zaś w Poznaniu przy obowiązkach urzędu nie było czasu na dalsze kształcenie umysłu, zwłaszcza, że zbywające wolne chwile były, jak widzieliśmy na początku, całkiem oddane i poświęcone pokątnej propagandzie nowo-wierzej.

Więc, gdy okoliczności napędziły do pióra i druku swych umysłowych płodów, Seklucyan zrozumiał jasno, że bez obecnej pomocy literackiej obyć się nie zdoła, przynajmniej z początku, a przedmowa do „Kupca” zdaje się wskazywać, że tej pomocy było często i sporo nader.

Oczywista, że im dalej w lata i pracę, tem więcej się wyrabiał. Nigdy jednak przecież nie stanął on choćby już tylko na wyżynie średnich pisarzy ówczesnej złotej doby naszego piśmiennictwa. Myśl jego szczupła i uboga; pochwycił kilka ulubionych rzeczy i wciąż je przeżuwa, wciąż w kółko toż samo powtarza; a i one jeszcze zapożyczone, bo wszystkie utwory Seklucyanowe są jedynie przeróbkami płodów obcego ducha i obcego języka, a kraszone jedynie swojskimi rysami polskimi, swojskimi refleksjami, odnoszącemi się do życia doczesnego, praktycznego. Dość też manym i niewyrobionym jego język, nawet w ostatnich jego utworach, jak to pokazuje przemowa do Wojciecha Nowomijskiego w Rycerzowie chrze-

ściańskim (ob. str. 415); wcale słusznie i bez jakiejś przesady pisze on w niej o samym sobie, że jest „prostakiem”, gdy się tłumaczy, iż w przekładzie Wojciechowym ważył się nieco odmienić albo opuścić dla nauki i zwyczaju a postępuku kościołów nowowierczyh.

Współcześni znali dobrze wartość Seklucyana i jego doniosłość umysłową czy literacką. Więć z początku aż hen po rok 1555 mniej więcej, czyli jak długo jeszcze w Polsce reformacya swobody ruchu i działania nie posiadała, polsey nowowiercy zwracali na niego często swój wzrok i bacznią uwagę, bo z Królewca i od Seklucyana płynęły pierwsze druki, zaspokajające ich najgwałtowniejsze pragnienia i potrzeby; zaś polsey katolicy patrzyli nań nie bez niepokoju, jako na rozsiewającego skutecznie pierwsze znaczniejsze iskry zagrażającego im pożaru; świadczą o tem wspomniani już powyżej: Stanisław ze Lwowa w swej »Apologii« i autor »Nauk duchownych dla Odrowążówny«. Ale wszystko to zmieniło się odrazu a stanowczo odkąd w kwietniu 1555 na sejmie w Piotrkowie reformacya zdobyła sobie, wprawdzie jeszcze nie równoprawnienie gorąco upragnione, ale przynajmniej zupełną swobodę, i na dobre po całym kraju się rozlułala. Katolickiemu Kościołowi trzeba było teraz myśleć o inszych, daleko groźniejszych przeciwnikach i groźniejszym niebezpieczeństwie. Ale i nowowiercy mało się już odtąd na Seklucyana oglądają i z nim rzeczywiście liczą. Odbywają oni częste i liczne zjazdy, wzajemne pomiędzy różnymi odłamami porozumiewania się i zgody, uczestniczy w tem wszystkiem dużo różnych i głośnych osobistości; Seklucyan w tymże samym czasie jeździ do i po kraju: w początku 1556 roku był we Wilnie¹⁾, zaś w początku roku 1559 był w Piotrkowie²⁾, ale cicho i głucho o tem, by brał w owych pracach i zabiegach polskich nowowierców jakiskol-

1) Mówi o tem wyraźnie sam Seklucyan w liście z dn. 25 kwietnia 1556 r., wspomnianym powyżej na str. 432, a podanym w Dodatku N. XXVI, b.

2) Wspomina o tem G. E. Tschepius w „Auszug aus dem Leben und den Verdiensten Joh. Secluciani“, zamieszcz. w „Preuss. Sammlung“, Danzig, 1750 tom III str. 87, gdzie smadź na mocy jakiegoś wulgiarnego dokumentu powiada, że Seklucyan r. 1559 pojechał do Piotrkowa, podczas odbywającego się tam ważnego sejmu, a książę Albrecht listem z dn. 13 stycznia t. r. polecił swym posłom tamże przyjąć go do swej gospody, iżby mu przez nieprzyjacielskich ludzi nie wzięto (nie) jęć. Lrzywd.

wiek udział osobisty, by go choćby tylko nawet do tego wzywano, zapraszano; snadź znano się dobrze i wiedziano, dla czego się to nie dzieje.

Później z upływem wieków nigła przeróżnych inszych zdarzeń przesłoniła ówczesne wypadki; poczęła się zacierać pierwotna dokładna znajomość spraw i osób; niejasne wspomnienia poczęły zlewać się w pojęcie rzeczywistości nieodpowiadające; niemiłano już rozróżnić należycie Seklucyana pisarza od Seklucyana nakładcy i wydawcy; przypisano pierwszemu to, co się należało jedynie drugiemu; podszyto pod jego nazwisko nieprawnie i fałszywie całą grupę znaczniejszych i mniej znacznych pisarzy — i tak oto urósł Seklucyan w jakąś niepoślednią literacką wielkość legendową, jaką przenigdy w rzeczywistości nie był.

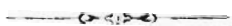
Prawda, że przy bliższem rozpatrywaniu się w jego sprawach i rzekomych dziełach odczuwano w ustalonym o nich pojęciu jakiś rozdźwięk, jakąś niekonsekwencyę, ale wyjaśnienie zagadki zbywano nader powierzchownie: że pisma Seklucyanowe dziwnym sposobem są bardzo nierówne nietylko pod względem rzeczy, ale i pod względem stylu; że on przez pobyt w Królewcu skaził swój język; że nie trzyma się w swych dziełkach grafiki i pisowni, które sam jako normę wyraźnie był postawił i zalecił. --- Oczywiście, że przecież o wiele wygodniej brać żywcem zdania przez poprzedników już utarte i dalej je drukiem podawać, aniżeli wnikać samemu z trudem w głąb pogmatwanych rzeczy.

Ale należyta znajomość naszej religijnej zawieruchy i piśmiennictwa naszego w wieku XVI domaga się, by sprawom przywrócić ich pierwotną i rzeczywistą postać!

KONIEC.



DODĀTKI.



I.

(do str. 15.)

Wyrok Biskupa Branickiego w sprawie Samuela z r. 1541 dn. 8 kwietnia.

(Acta Episcop. Posnaniens.)

Sententia inter predicatorem et prepositum Sancte Magdalene.

In causa officii nostri, prout ad nos officiumque nostrum venerabilis dominus Jacobus juris pontificii doctor et canonicus ecclesie nostre cathedralis posnaniensis, tanquam prepositus curam pastoralem ad sanctam Mariam Magdalenam in Civitate Posnaniensi gerens, detulerat contra Religiosum et devotum Samuelem ordinis predicatorum de regula sancti Dominici et tanquam predicatorem in eadem ecclesia sancte Marie Magdalene super certis articulis, quos ipse prepositus ipsum Samuelem existimabat erronee contra sacram Scripturam et constitutiones immo et consuetudines universalis ecclesie laudabiles predicasse in concionibus; quos articulos predictus dominus prepositus conscripserat et nobis in scriptis porrexit examinandos. Sed quia predictus Samuel predicator aliquos articulos negavit se dixisse immo nec de illis cogitasse et super aliis articulis, quos recognoscebat, sufficientem defensam ac responsionem fecit, ita quidem nihil in ipsis articulis ex defensione predicti Samuelis apparebat hereticum et lutheranum, prout ipse dominus prepositus in eisdem articulis asserebat. Verum etiam quia predictus Samuel in delicta hominum concionando aliquando inducit disputationes doctorum in his, que coram vulgo non convenit predicare, presertim ubi iam ecclesia laudabiles consuetudines in pium usum suscepit, et aliquando plus quam necesse contra status spirituales tam spiritualium quam regularium ordinum exclamasse coram vulgo consueverat, unde odium secularium posset contra eosdem ordines oriri, itaque nos in talibus finem volentes imponere, ne per amplius inter ipsas partes dissensiones oriantur, Christi nomine invocato decernimus, ne predictus dominus prepositus Jacobus quibusvis verbis inhonestis audeat predictum Samuelem predicatorem infestare aut illius honori detrudere. Verum constituimus ex

offitio nostro duos penitentiarios magistros artium videlicet dominos Adamum et Albertum, qui per se aut per quemcumque alium, si solus non posset, visitabunt ad conciones ad Beatam Mariam Magdalenam Posnaniam predicti Samuelis. Et si quid audierit prepositus contra sacram Scripturam et Constitutiones ecclesie dictum Samuelem predicasse, quod forsitan illi domini penitentiarii non attenderent, coram illis referat et ipsi in hoc eum admonerunt et si in aliquo, quod esset illicitum, non permitteret se corrigere, nostra animadversio et exclusio illius ab officio predicature intercedet ad ea. Et nihilominus ipse prepositus sub pena nostra centum floren. nullo modo debet solus in eum invehere, predictus quoque Samuel in omnibus in suo sermone se ita debet temperare, quatenus solidam sacram Scripturam et illam que aedificaret in cordibus fidelium predicet et non curiositates aut disputaciones faciat in his rebus, que iam Ecclesia Spiritu sancto constituit aut consuetudine laudabili approbavit. Et ubi predictus prepositus viderit necessitatem, ut predicator ipse vel breviorum sermonem faceret aut aliquid in ambona necessarium publicare deberet, in hoc sibi dictus Samuel obedire debet et tenebitur. Ad que omnia premissa observanda dictas partes cogimus et compellimus hac nostra sententia mediante.

Lecta lata et in scriptis pronuntiata est hec sententia per Reverendissimum in Christo patrem et dominum dominum Sebastianum dei gratia Episcopum Posuanicensem Posnanie Anno Domini Millesimo quingentesimo quadragesimo primo die octava Aprilis presentibus tunc venerabilibus dominis Andrea Przechlawski Decano Vicarioque in spiritualibus et Officiali generali, Gregorio de Shamotuli juris doctori Archidiacono, Joanne Rydzynski Scolastico, Joanne Zdzarowski Canonico et aliis prelatibus et canonicis ecclesie posnaniensis.

II.

(do str. 31.)

Tezy Samuelowe z r. 1542.

(Państw. Arch. królewieckie Herzogl. Briefarch. A. 4.)

Quaestio subscripta cum conclusionibus sibi adnexis per Andream Samuelem Philosophiae magistrum praesidente magifico domino Academiae Lipsensis rectore Joanne Savvero clarissimo necnon spectabili Theologiae doctore atque decano bene merito, artium magistro, praeceptore ac promotore suo observandissimo pro consequendo in sacra Theosi Licentiatu- rae titulo publice auspice Christo determinabitur atque defendetur.

Justificatio, quae nihil aliud est, quam absolutio seu pronuntiatio libertatis a culpa et ab aeterna poena propter peccatum homini irrogata -

Unica victima et satisfactione Christi Jesu sine propriis meritis imputative credenti contingat.

Conclusio.

I. Quia totum genus mortalium ob lapsum primi hominis morti aeternae fuit mancipatum nullus ergo potuit, ut nec sese, ita nec alium ex ea lacuna perditionis redimere.

II. Oportuit igitur alium esse immunem a tali labe et damnatione, qui patris iram ob transgressum hominis placaret, ac sic genus humanum liberaret.

III. Talis vero nullus erat praeter semen illud a patre coelesti ex muliere nasciturum promissum, qui est Christus Jesus iam exhibitus.

IV. Hic autem ex sola misericordia et amore creatoris erga conditum hominem, ob nullum praecedens eius meritum, quod nec fieri poterat, erat promissus.

V. Ita ut omnis, qui credit in eum, non pereat sed habeat vitam aeternam.

VI. Proinde nullis operibus aut meritis humanis iustificamur sed sola fide.

VII. Fides autem vera et christiana est fiducia gratuita misericordiae Dei propter Christum olim promissae et iam praestitae.

VIII. Et iustificari coram Deo nihil aliud esse dicimus, quam peccata et per consequens poenam peccatis debitam a Deo gratis nobis remitti et condonari cum gratuita imputatione iustitiae.

IX. Damnamusque prorsus illam sophisticationem, fide in Christum gratis dimitti tantum culpam seu reatum, poenam autem satisfactione vel igni purgatorio expiandam.

X. Haec autem fides ex auditu verbi Dei, ut Paulus inquit, concipitur.

XI. Concipi vero non potest, nisi in corde hominis contriti.

XII. Porro contritum illum fatemur, cuius conscientia ex legis praedicatione sui damnationem cognoscens terrore atque pavore concutitur et rursus Evangelio consolatur.

XIII. Et nisi remissio peccatorum sit gratuita, non potest vere dici remissio.

XIV. Compensatio enim potius diceretur et satisfactio pro peccatis.

XV. Satisfactionem autem pro peccatis nostris coram Deo nullam esse fatemur praeter meritum et passionem domini nostri Jesu Christi.

XVI. Imputationem quoque iustitiae nisi gratuitam fa-

teamur, non erit imputatio, sed quasi quaedam obligatio, qua Deus, propter nostra merita, aliquid nobis teneretur ex debito.

XVII. Quod cum manifeste absurdum atque impium sit abominamur et reicimus.

XVIII. Credimus autem neminem ex operibus legis iustificari.

XIX. Multo vero minus iustificari potest quis ex observatione humanarum traditionum.

XX. Nec est alia via, qua quisquam coram Deo iustificari possit, praeter nostram fidem in Jesum Christum.

XXI. Minime tamen negamus, quin etiam fortiter affirmamus, novitatem vitae in reconciliatis coram Deo esse necessariam.

XXII. Nec tamen ideo bona opera cuiuscunque praeter solius Christi possunt esse partialis causa iustificationis.

XXIII. Quapropter blasphemiam committunt in Christum aliter sentientes aut docentes.

Ex Academia Lipsica die VI. Junii
Anno Domini MDXXXII.

III.

(do str. 33.)

List Samuela z r. 1512 dn. 13 czerw.

(Arch. królew. Herzogl. Briciarch. A. 4.)

Jesum Christum pro salute optat.

Illustrissime princeps, domine elementissime. Postquam domino quidem sic ordinante me cucullo atque superstitionibus monasticis (quibus imprudens detentus eram) abdicassem, nullas haecenus (genio nescio quo aut fato, vel dicam potius mea pusillanimitate ductus) ad Clementiam tuam dedi literas, nimirum perterritus cum inopinato discessu meo Posnania, tum etiam gravi perturbatione conscientiae meae. Cogitavi siquidem, quo pacto conscientia bona liberari tandem aliquando possem a stulto voto monastico, a deformi cucullo, diaboli retribus necnon a tyrannide Anabaptistarum monachorum, qui mandatis hominum Deum frustra colunt, corde omnino ab eo remoti, ut commodius atque liberius studiis divini oraculi insudare liceret. Quo in negotio non deerant cordati viri et in sacris literis magis exercitati, qui plus quam insanum me esse agebant, nisi cucillum omnino cum praefatis diaboli technis conculcarem; Vitembergam proficisci consulentes ad ipsos adeo nostri negotii theologici coryphaeos, a quibus longe diversa coram quam absens acceperam essem auditurus. Iis etsi non illico assensus sum, tamen cum diu multaque in utramque

partem discernimus, tandem veluti ex collisione ferri ac silicis elicitur ignis, ita ex conflictatiuncula patefieri et quasi eliquescere coepit veritas. Decevi itaque adire hos homines (quamquam inops et pauper exultantique similis), quorum partim mores improbantur, partim doctrina pontificia censura ex ecclesiis explodi iubetur, ut vel ipse coram testibus, oculis et auribus, num ita se res habeat, perscrutarer, ne temere alterutri parti me adicerem, renique potius ipse experiri atque aliorum dubiae narrationi acquiescere volui. Est enim magna mentium flexibilitas, qua fit ne aequae verum perspiciamus. Veni tandem Vitembergam die Januarii tertia eo, ut dixi, consilio perlustraturus omnia. Ubi mores et doctrinam praefatorum hominum sic Christi praeceptis adeoque universae sacrae scripturae convenire intellexi, ut vero verum magis consonum esse non possit, et cum omnia, quae apostolicos viros verbique Dei renovatores maxime decent, in illis perspicerem doctrinamque eorum ipsissimam doctrinam Dei esse intellexerim, facile utroque pede in eorum sententiam discessi. Tanta vis verbi Dei est, Maecenas clementissime, ut simul omnia mandata hominum mihi excusserit praeque se effecerit vilescere. Felicius iam intellexi Christum loquentem, quam olim intelligebam: frustra me colunt mandatis hominum. Ceterum, ut has ad tuam illustrissimam Clementiam darem, eo contigit. Veni ad nos Hieronymus Schurstab, secretarius ac servus vester, secum adferens 20 taleros Joachimicos ab Henrico Falkner illustrissimae Clementiae tuae servo fidelissimo acceptos, mihi pro subsidio quam oportune, quoniam nunc VI. videlicet Junii promovi in baccalaureum sacrae Theologiae et licentiatum in celeberrima Academia Lypseni, propter quod mutuo acceperam taleros 60. In cuius promotionis meae testimonium mitto Clementiae tuae duo exemplaria conclusionum mearum, quas publice deffendi. Accipiat igitur clementissima Pietas tua haec insignia studiorum meorum et pro innata illa tua heroica animi gravitate legat. Futurum est enim, ut (quoniam hoc anno, Deo volente, si sumptus adfuerint, promovebo in doctorem) et plura mittam, quae omnia Deo optimo maximo et tibi Maecenati meo clementissimo supplex una mecum commendo, quem Deus omnipotens in fide et gratia sua ac ea pietate christiana praesertim erga studiosos perpetuo conservare dignetur. Ex Lypsia 13 Junii anno domini 1542.

Illustrissimus princeps noster Mauritius crescit, gratia Deo, in via evangelica atque pergit officio suo satisfacere. Auget Academiam nostram Lypsicam, cui 2000 Aureorum nunc perpetuo legavit. Idolomaniis fideliter ex ecclesia tollit. Nam a festo sanctae Trinitatis hactenus omnia sculptilia abstulit ex omnibus templis ac in unum sancti Petri sacellum illa conferri iussit, altaria quoque, super quibus sacrificuli Deum blasphemabant, funditus destruxit.

Huiusdem clementissimae Pietatis tuae subditissimus Andreas Samuel quondam cucullatus, nunc autem humilis ac pauper Jesu Christi servus, Universitatis Lypsensis licentiatuus.

Adres: Illustrissimo principi ac domino domino Alberto dei gratia marchioni Brandenburgensi, Prussiae, Stettinae, Pomeraniae, Cassubartum ac Sclavorum duci, burggravio Norembergensi Rugiaeque principi, domino meo gratiosissimo.

IV.

(do str. 35.)

List Samuela do księcia Albrechta z r. 1513 dn. 24 lutego.

(Arch. królew. Herzogl. Briefarch. A. 4.)

S. D. Cum immensam Dei bonitatem in rerum omnium a se conditarum maxime vero in dispersae mundoque contemptae ecclesiae suae mirabili gubernatione diligentius considero, illustrissime princeps, domine clementissime, fautor ac maecenas mi colendissime, mirabili quadam ipsaque suavi ac iucunda consolatione perfundor, quin etiam exili admodumque curta suppellectili mea (propter Jesum Christum verbumque eius exul et ab omnibus iam fere derelictus) patienter haecenus contentor, minime addubitans dominum, qui prope est sperantibus in se, mihi quoque vel propter utilitatem ecclesiae suae tandem benigne a futurum. Ipse enim me propter verbum suum sic exultantem pauperem Celsitudini tuae tanquam prudentissimo ac fidelissimo dispensatori suo pro sua paterna bonitate commendatum esse voluit, qui inde usque ab initio mundi in tam magnis turbulentissimisve imperiis domicilium semper vel saltem mediocriter commodum atque tranquillum piis studiis concedere consuevit, ut Evangelium Christianique conatus necnon veri Dei cultus liberius propagari possint, quo facilius coetus ille, qui ecclesia Dei dicitur et vere est visibilis, licet non sine difficultate ingentique labore propagari possit. Ecclesiam autem Dei visibilem dicimus coetum eorum, qui amplectuntur verbum Dei per prophetas, Christum et apostolos traditum et non defendunt pertinaciter idola neque errores pugnantes cum verbo Dei. Qualis ut sit infelix, damnabilis animisque captiva miserima gallatis plus insensata gens Poloniae, ex animo cupio summisque votis precor, ut sint in ea renati vero timore Dei et vera fide Christiana Deum invocantes et in possessione verae doctrinae sincere consentientes purum Evangelium, non opiniones auctoritate humanae traditas sectantes nec ingenti multitudini, sed purae veritati palmam unanimiter tribuentes. Facile enim fieri potest (quoniam et factum

certe comparitur), quod ingens multitudo omnium ordinum episcoporum, sacerdotum, monachorum perversissimorum regum, principum et populi sit contaminata idolis et multis erroribus perniciosis, quae omnia pugnant cum articulis fidei, quoniam haec multitudo (id quod Celsitudini tuae perspicacissimum est) errans anteponit opiniones traditas auctoritate humana Evangelio verae luci puraeque veritati. Quas abominationes quia ego sustinere vocationique meae satisfacere volens tacere non potui, quemadmodum neque debui, Christum Jesum puram veritatem et Evangelium suum praec omnibus amans ac iuxta mandatum suum publice praedicans patria pulsus et exul factus sum. Quocirca Clementiam tuam utpote dominum ac maeccanatem meum inter omnes heroes unice colendum incunctanter mediantibus iis praesentibus literis supplex accedo humillimeque obsecro, quatenus mei curam habere non dedignetur, Jesu Christo domino nostro rem gratissimam mihi que necessariam et ecclesiae principatus tui, vel cuiuscunque tandem magis idoneus rite adiunctus fuero, utilissimam procul dubio facturum. Fateor autem ingenuè, hactenus me nomine Clementiae tuae quemquam numquam accepisse praeter illos 20 Joachimicos grossos, quos anno praeterito a Hieronymo Ssursstatio Celsitudinis tuae secretario accepi, pro quibus iterum atque iterum gratias habeo, acre alieno interim oneratus egeusque haud mediocriter factus. Nova alii, quibus magis nota scio, Celsitudini tuae diligentius perscribent. Ego vero me gratiae piaeque voluntati Clementiae tuae semper ad omnia paratissimum supplex offero atque commendo et in Christo Jesu ad perpetuam utilitatem reipublicae Christianae diutissimam ipsamque felicem valetudinem eidem precor. Witembergae 24. Februarii 1543.

Eiusdem Clementiae tuae deditissimus Andreas Samuel sacrae Theologiae licentiatum quondam monachus cucullatus nunc autem humilis et pauper Jesu Christi servus.

Adres: Illustrissimo principi ac domino domino Alberto itd. jak w Dodatku III.

V.

(do str. 37.)

List księcia Albrechta do Samuela z r. 1543 dn. 2 kwiet.

(Arch. królew. Ostpreuss. Foliant 29 S. 385.)

Ann Andream Samuel der Theologien Licentiat denn andern Aprilis etc.

Unserm Grus zuvorn. Wirdiger und wolgelerter Lieber Besonder. Unns ist ein Schreibenn Wittenbergk denn 24 Fe-

bruarii datirt belendiget, doraus wir das ir umb ein Stipendium zu eurn vorgenommenen Studio bitten thut vormerckt. Auff welchs wollen wir euch nicht vorhalten, das wir algerit bevohlenn euch dasselbe hinaus zu übermachen, der gnedigen Zuversicht, ir werdet es dermassen anlegen unnd eure Studia darnach richten, damit ir unns unnd unsern Landen unnd Leuten nutzlichen dienenn moget. Danu wir algerit gerne sehenn wan es eur Gelegenheit seinn wolt, das ir euch ann uns vofuget. Des wir euch gnediglichen auff eur Schreiben zur Antwort nicht vorhalten wollen. Datum Königspergk ut supra.

Commissio principis propria. Baltazar Gans.

VI.

(do str. 38.)

List Samuela do księcia Albrechta z r. 1543 dn. 4 lipca.

(Arch. królew. Herzogl. Briefarch. A. 4.)

Inelyte ac illustrissime princeps et domine domine clementissime. Praefata de more obsequentissimae ac promptissimae voluntatis meae in gratiam vestrae illustrissimae Dominationis perpetua infimaque commendatione.

Redditae sunt mihi 17. Maii literae ill. Clementiae vestrae, que me maiore quam dici queat laetitia ac voluptate affecerunt. Erant enim signis manifestissimis clementiae vestrae ill. Dominationis insignis pollicebanturque mihi benigne amplissimum beneficium vestrae ill. Do. Quo nomine immortales vestrae ill. Clementiae ago et habeo gratias, neque possum pro dignitate admirari et suspicere hunc eximium ac propemodum divinum vestrae ill. Do. impetum munificentiamque in eos, qui rebus honestioribus ac piis collocant operam et qui ad asserendum ac illustrandum verbum Christi sunt destinati adeo, ut ipse nullo modo continere possim, quin istam excelsam animi vestrae Clementiae voluntatem apud omnes bonos praedicem eamque precibus Deo commendem tantisper dum vita spiravero mea. Hinc enim iam non obscure perspexi, quam optime ecclesiis suis cupiat vestra ill. Clementia consultum iri et saluti subditorum, cum flagret amore iuvandi eos, qui ecclesiam possunt de voluntate Dei docere, atque sine ulla controversia hoc facto vestra ill. Do. iam agit verum nutritium eiusdem ecclesiae, quo elogio nihil potest summo principi obtingere honorificentius, nihil congruentius. Porro quod pecuniam attinet, cuius vestra ill. Clementia in literis meminit, ea non est mihi reddita, quod an sit factum temeritate aut negligentia aliquorum conicere non pos-

sum. Illud tandem ingenue affirmo me illam expectasse magna cum animi mei aviditate et alacritate, erat enim rebus meis magna ex parte attenuatis non mediocre auxilium allatura. Sed cum expectando longum tempus tererem et me aere alieno in dies magis ac magis obstringerem videremque spe et expectatione minus mihi consultum iri, coepit me vitae et conditionis meae taedere ac animus quasi praesagens ad alia spirabat. Cum enim de rebus meis cogitarem et discrimen inopiae effugere conarer, respondit conatibus meis Deus, adfuit invocanti et me pro sua clementissima benignitate uxore auxit, cive Lypseni, matrona proba et honesta, mediocris saue fortunae, sed tamen bene nata et in amplissima familia educata necnon in Christiana pietate recte instituta. Cum ea nunc etsi pauperem, piam tamen vitam ago, et commodius et liberius. Non enim iam aliis molestiis intercipior, sed me totum studiis theologicis, ut olim simi ornamento et utilitati ecclesiae Christi, trado. Pretus enim clementia ac liberalitate vestrae ill. Do. nihil diffido, quin eae pecuniae sint ad me perventurae et postea amplius et largius aliquod beneficium accessurum, pro quo ego expeditissima atque alacria officia vestrae ill. Do. polliceor ac pronus offero, et hoc matrimonium, studia mea una cum meipso eidem supplex commendo, quam ut dominus Jesus Christus unica iusticia nostra diutissime servet incolumem ac florentem, cum promovendae reipublicae, tum iuvandae ecclesiae Christi gratia ardentissimis votis exopto.

Lypsiae 4. Julii anno Christi MDXLIII. Clementiae vestrae deditissimus Andreas Samuel sacrae Theologiae licentiatus.

Adres: Illustrissimo principi ac domino domino Alberto itd. jak w Dodatku III.

VII.

(do st. 39.)

List Samuela do księcia Albrechta z r. 1543 dn. 7 września.

(Arch. królew. Herzogl. Briefarch. A. 4.)

S. P. D. Inclite ac illustrissime princeps et domine domine clementissime. Praefata de more obsequentissimae ac promptissimae voluntatis meae in gratiam vestrae illustrissimae Dominationis perpetua infimaeque commendatione etc.

Miseram quam primum possibile erat responsionem ad redditas mihi 17 Maii literas ill. Do. vestrae per quendam certum nuntium, quae an ill. Do. vestrae sint redditae multum addubito, alioquin ill. Clementiae vestrae gratiam et aliquod commissum sperassem, quo id quod cupio declaratum iam ha-

berem. Et quamvis gravi necessitate plurimum angor, non minus tamen gaudeo scribendi occasionem ill. Clem. vestrae mihi dari. Id quod ego inter praecipuas felicitates meas collocare non dubito, quin vehementer mihi hanc ingentem felicitatem gratulor camque in his tristissimis orbis terrarum tumultibus, quos ingentem toti saevae Romani imperii calamitatem allaturos plerique prudentes et magni viri se tamquam ex specula prospicere arbitrantur, inter praecipuas habeo.-

Mitto igitur hasce Clementiae id quod priores referentes, gratias immortales vestrae ill. Do. pro signis gratiae et amplissimo beneficio promisso humillime agens.

Verum quod ad pecuniam attinet, cuius vestra ill. Clem. in literis meminit, ea non est mihi reddita, quod an sit factum temeritate aut negligentia aliquorum conicere non possum; illud tantum ingenue affirmo, me illam expectasse magna cum animi mei aviditate et alacritate, erat enim rebus meis magna ex parte attenuatis non mediocre auxilium allatura. Quam sic expectans, cum de rebus meis cogitarem et discrimen inopiae effugere conarer, adfuit invocanti Deus et me pro sua clementissima benignitate uxore auxit, cive Lypsensi, matrona proba et honesta, mediocris sane fortunae, sed tamen bene nata et in amplissima familia educata necnon in Christiana pietate recte instituta. Cum ea nunc Lypsiac etsi pauperem, piam tamen vitam ago et commodius et liberius. 12 die Augusti (sic!) insignia Doctoralia studiorum meorum testimonia hic suscepturus meque interim totum studiis theologicis, ut olim sim ornamento et utilitati ecclesiae Christi, trado. Pretus enim clementia ac pia liberalitate vestrae ill. Do. nihil diffido, quin cae pecuniae sint ad me perventurae et postea amplius et largius aliquod beneficium accessurum, pro quo ego (etiamsi ab illustrissimo domino Georgio marchione Brandenburgensi vocor, cui nihil contra voluntatem serenissimae Clementiae tuae promitto) expeditissima atque alacria vestrae ill. Do. polliceor ac pronus offero. Quam ut dominus Jesus Christus unica iustitia nostra diutissime servet incolumem ac florentem cum promovendae reipublicae tum iuvandae ecclesiae Christi gratia ardentissimis votis exopto. Datum Lypsiac die 7 Septembris 1543.

Eiusdem illustrissimae Clementiae vestrae addictissimus
Andreas Samuel sacrae Theologiae Licentiatus.

Adres: Illustrissimo principi ac domino domino Alberto
itd. jak w Dodatku III.

VIII.

(do str. 46—66.)

Seklucyanowy zatarg w Poznaniu r. 1543.

(Acta Episcop. Posnaniens.)

a.

(do str. 46.)

Zapozwanie Seklucyana przed biskupa Branickiego.

Officium cum Baccalario domini Theloneatoris.

Die vigesima Julii Baccalario domini Theloneatoris Posnaniensis Reverendissimus Dominus terminum coram se comparandi et ad articulos ex officio Sue d. Rdme contra eum producendos medio iuramento illius respondendum feria sexta post festum assumptionis Gloriosissime Virginis Marie assignavit, pro quo ex superabundanti est citatus per d. Joannem a Rosprza tanquam exequentorem per suam d. Rdnam deputatum. Presentibus Venerabilibus dominis Jacobo Skrzethuski, Joanne Corvino S. Theologiae doctoribus, Joanne Jakimowski Archidiacono Calissiensis, Posnaniensis, Sandomiriensis, Lovicensis Canonico, Curie sue Rdme d. Cancellario testibus.

b.

(do str. 46.)

Rozprawa sądowa dn. 17 sierpnia.

Officii contra Baccalarium d. Theloneatoris Posnaniensis die 17 Augusti.

Instigator officii Reverendissimi in Christo patris et domini domini Sebastiani Dei gratia Episcopi posnaniensis et eius nomine iuxta exigentiam termini per Rdnam domini suam ad diem hodiernam presentibus infra scriptis assignati, certos articulos ex officio contra h. Joannem Baccalaureum, Notarium generosi domini Stanislai Dziaduski, Capitanei Koninensis et Theloneorum Posnaniens. praefecti, in scriptis produxit et exhibuit, petens eisdem singulariter singulis per prefatum Baccalaureum medio eius corporali iuramento et iudicialiter responderi, in praesentia prenominati Joannis Baccalaurei, premissis corporali iuramento ad sacrum Dei Evangelium prestito, ad articulos taliter productos respondentem modo infra scripto: Imprimis ad articulum primo loco descriptum taliter incipientem: Imprimis itaque dictus procurator etc. Respondit per omnia negative. Ad secundum ita incipientem: Item ponit. Et si

negatum fuerit etc. Respondendo produxit certas auctorum opiniones manu scriptas. Ita incipiens. De Purgatorio Augustinus contra Pelag. lib. 5 etc. Primum enim fides Catholicorum divina auctoritate regnum credit esse coelorum; secundum gehennam omnis apostata vel a Christi fide alienus supplicia experitur; tertium penitus ignoramus immo nec esse in scripturis sanctis reperimus. Idem de verbis Apostoli sermone 18: duae quippe habitationes sunt, una in igne aeterno, altera in regno aeterno. Idem super Joannem tract. 12: novit Deus qui sunt eius, novit qui permanent ad coronam, qui permanent ad flammam. Idem ad Macedonium epla 54: morum porro corrigendorum nullus alius quam in hac vita locus, nam post hanc vitam quisque id habebit, quod in hac sibi met conquisiverit. Idem Sermo 66 de tempore: in hoc seculo penitentiam facientibus Dei misericordia subvenit; in futuro autem penitentia non proficit sed rationem nostrorum operum reddituri sumus. Idem ibidem: in hac vita tantum penitentiae patet libertas, post mortem nulla correctionis licentia est. Joa. 3. Qui credit in eum non iudicatur, qui autem non credit, iam iudicatus est, quia non credit in nomine unigeniti filii Dei. Ibidem. Sic Deus dilexit mundum, ut qui credit in eum, non pereat sed habeat vitam aeternam. Marci. Is qui crediderit et baptisatus fuerit, salvus erit. Joa. 5. Qui sermonem meum audit et credit ei, qui misit me, habet vitam aeternam. Matth. 27. Hodie mecum eris in paradiso. Joa. 20. Quicquid in hac vita solveritis, etc. Queritur: ubi non relinquitur locus respicientiae, an ibi possit esse locus purgationis. Item queritur: ubi nulla est rerum mutatio, quomodo ibi possit esse ex infelici poena ad felicem voluptatem evasio. Ab his cupio dissolvi et doceri: his non consencio sed dubito. Quantum attinet vota religionis de eis tenet similiter (ac) de vōto castitatis et celibatu virginum. Ad tertium autem articulum in ordine positum: Item ponit et probare intendit quod ipse Baccalaris etc., respondit negative. Similiter et ad quartum negando se aliquos defendisse errores Monachi apostatae Samuelis. Confessus tamen est judicialiter ultro libellos eiusdem Samuelis apostatae prohibitos publice vendidisse et passim pro arbitrio suo distribuisse, non obstante Sacre Regie Majestatis prohibitione. Ad quintum totaliter negative respondit. Similiter et ad sextum tenens cum Ecclesia opera esse meritoria. Ad septimum: de usu ovorum, negative, excepto tempore infirmitatis. Responditque se firmiter tenere maioris esse auctoritatis Evāgelium quam Ecclesiam, super quo doceri se petiit. Ad octavum respondit se nunquam concionatoribus detraxisse, quin immo eos pro virili sua promovisse. Ad nonum per omnia negative. Ad decimum autem respondens fassus est se disputasse de fide, at nullum persuasionibus et opinionibus seduxisse aut seducere voluisse. Ad undecimum negative respondit. Ad duodecimum vero respon-

dendo allegat se unum dumtaxat nondum professum monachum Germaniam expeditisse, de alio monacho nihil scit. Ad tredecimum et quatuordecimum respondit negative fassusque est se elegisse et habuisse confessorem dominum Stanislaum predicatorem modernum Ecclesiae collegiatae et parochialis S. Marie Magdalene in Posnania et sub una dumtaxat specie communicasse.

Instigator itaque officii protestatus est ibidem contra prelatum d. Baccalarium de quibusdam supra scriptis confessatis, ex quibus petit eundem iuxta sanctiones canonicas et statutum Regni huius inclyti per Rdmum Dominum Episcopum puniri. Ad reliquorum vero articulorum per d. Baccalarium negotiorum probationem admitti testium in Visitacione Archidiaconali descriptorum saltem reexaminacionem vel, si opus foret, aliorum denno recipiendorum examinacionem. Et Rdmus dom. interloquendo decrevit reexaminacionem testium in Visitacione Archidiaconi Posnan. contentorum per dominum Instigatorem faciendam. Presentibus...

c.

(do str. 53.)

Nowy zapowaz przed biskupia Branickiego dn. 19 wrzesnia.

Relatio Baccalarii citati.

Discretus Felix a Bolanow, Notarius in Cancellaria Rdmni Dni Episcopi, retulit se citasse Discretum Joannem Baccalarium Generosi Domini Stanislai Dziaduski, Theloneatoris Posnaniensis, ex officio Rdmni Dom. de mandato sue Rdme d. ad feriam secundam post festum s. Matthei Apost. et Evangel. ad videndum in causa concludi et sententiam ferri. Presentibus d. Nicolao Thrzebochowski plebano Sbilowiensis et Bartholomeo de Wyssegrad testibus.

d.

(do str. 54.)

Nowa rozprawa sądowa dn. 21 wrzesnia i wydanie wyroku.

Officii contra Baccalarium Decretum.

In causa Officii Rdmni Dom. Episcopi Posnan. contra discretum Joannem Baccalar. domini Theloneatoris Posnan. Instigator officii sue Rdme d. iuxta exigentiam termini hodierni accusavit contumaciam prelati Joannis Baccalarii ad ferendam sententiam legitime per certum executores ad id per suam Rdmam d. assignatum citati, non comparentis. In cuius contumaciam petit in causa ipsa concludi et sententiam per suam

Röman d. ferri. Et Röm. Dom. in contumaciam eiusdem Baccalarii non comparentis in causa huiusmodi conclusit sententiamque hunc in modum tulit. Concludimus in causa officii heresisque et contra quendam discretum Joannem Baccalarium in Theloneo Posnaniensi coram nobis vertente et nota. Christi nomine invocato pro tribunali sedentes et solum Deum pre oculis habentes per hanc nostram diffinitivam sententiam quam his, que in huiusmodi causa vidimus ac cognovimus, ac ex fide dignorum testium pro animi nostri informatione per nos receptorum ex fama que publica accusante certo certius informati sumus de iurisperitorum et theologorum consilio simul et assensu maturaque intra nos deliberatione praehabita in contumaciam dicti Joannis Baccalarii et non comparentis ferimus in his scriptis, dicimus, decernimus et declaramus memoratum Joannem Baccalarium absentem uti praesentem in sectam Lutheranam perversam et damnabilem et sequacium eius prolapsum esse eandemque publice et privatim in suis sessionibus et collationibus promovisse, defendisse et professum esse, aliosque simplices utriusque sexus homines ad professionem et observationem illius induxisse. Jejunia primum a Christo Jesu et ab Ecclesia instituta, Constitutiones denique Ecclesiasticas a sanctis Patribus et universali Ecclesia Sedeque Romana institutas ac Indulgentias contempsisse et nullius momenti illas asseruisse et publice predicasse. De sacrificio Misse nihil tenuisse neque tenere. Purgatoriumque contra Constitutiones sancte Sedis Apostolice et Romane Ecclesie, quod Ecclesia tenet et profitetur, negasse, et de ipso purgatorio nihil tenuisse et in rerum natura non fuisse et idque coram nobis publice confessum esse, multos insuper bonos Christianos suis malis et perversis opinionibus et variis sectis seduxisse et infecisse, ipsumque solum Baccalarium authorem et seminarem secte Lutherane et totius mali in fide sancta catholica in civitate Posnaniensi fuisse et esse, seque coram nobis in publica audientia dogmata illius perversa et prohibita vendere et aliis donare publice fassum esse, plurimosque Christi fideles in Civitate Posnaniensi suis falsis opinionibus et doctrinis Lutheranis seduxisse infecisse et scandalizasse in gravem salutis animeque sue periculum ac contra sanctam fidem Catholicam Romane Ecclesie ob idque hereticum se declarasse, sibi que talia facere non licuisse neque licere. Et propterea ipsum Joannem Baccalarium tali heresi Lutherana infectum ad revocandum et abiurandum hos supra scriptos errores suos hereticos publice in Ecclesia Collegiata et parochiali S. Marie Magdalene in Civitate Posnaniensi die Dominico post festum s. Luce Apostoli et Evangeliste nunc instans mox et in continenti post sermonem ante summam Missam cogendum fore et cogi debere, prout cogimus et compellimus. Et in eventum, in quem dictus Baccalarium suos hos errores supra scriptos juxta formam sibi per nos tradendam revocare

et abiurare noluerit, extunc prout exiunc et exiunc prout extunc prelatum Baccalarium in heresi reprobum inuitentes Concilii generalibus et mandatis Serenissimi principis nostri Sigismundi dei gratia Regis Polonie domini nostri elementissimi et Regni Polonie Constitutionibusque contra huiusmodi hereticos editis hereticum pronuntiamus et declaramus ipsumque tamquam hereticum ad Illustrem et Magnificum dom. Andream Comitem a Gorka Castellatum Posnaniensem et Capitaneum Majoris Polonie generalem ac ad officium civile Civitatis Posnaniensis, ut statutum Regni Polonie et Mandatum Sue Serenissime Majestatis contra tales editum in ipsum Baccalarium tanquam hereticum exsequatur, remittendum duximus et remittimus bonaque illius mobilia et immobilia phisco Regio applicanda decernimus hac nostra sententia diffinitiva mediante.

Lecta lata et in scriptis his pronuntata est hec sententia diffinitiva per nos Sebastianum Dei gratia Episcopum Posnaniensem Die lunae vigesima quarta Septembris anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo tertio.

Presentibus tunc Reverendis et Venerabilibus ac nobiles Dominis Jacobo Dziaduski, Episcopo Emensi Suffraganeo, Andrea Przechlowski, Decano Vicarioque in Spiritualibus et Officiali Generali, Stanislaw Objeziński, Joanne Jakimowski, Archidiacono Calissiensis, Canon. Posnan., Cancellario, Nicolao Niegolewski.

e.

(do str. 58.)

Obroczenie wykonania zapadłego wyroku dn. 20 paździer.

Prorogatio revocationis Baccalarii. Die Saturni 20 Octobris Posnanie.

Rdmus in Christo pater et dominus Sebastianus Dei gratia Episcopus Posnaniensis. Ad intercessionem nonnullorum dominorum tum etiam humilem et diligentem discreti Joannis Baccalarii servitoris domini Theloneatoris posnaniensis supplicationem et postulacionem revocationis et abiurationis certorum articulorum heresis Lutherane, de quibus indicialiter est convictus et hereticus per sententiam diffinitivam sue Rdmae do. in quantum errorem suum revocare nollet declaratus, ad diem crastinum Dominicum festi s. Luce Evangeliste per suam Rdmam (d.) dictum et in sententia huiusmodi expressum ad alium proximum futurum diem Dominicum festi sanctorum Simonis et Jude apostolorum, vim tamen et effectum sententie diffinitive contra eundem Baccalarium late in suo robore ante omnia conservans, prorogavit et distulit peremptorie ad idem faciendum. Alias eundem Baccalarium, in quantum revo-

cationis et abiurationis hereseos huiusmodi die ipsa festi s. Simonis et Jude apostolorum in Ecclesia S. Marie Magdalene et alias in porticu eiusdem Ecclesie iuxta iurium dispositionem facere recusaret et nollet, in penis in sententia diffinitiva contra se lata specificatis et contentis sub invocatione brachii secularis iuxta mandatum Sacre Regie Majestatis condemnandum. Ad quod faciendum idem Baccalarius se videlicet sub eisdem penis ultro obtulit. Presentibus tunc Reverendis et Venerabilibus dominis Andrea Przechlowski Decano Vicarioque in Spiritualibus et Officiali, Joanne Jakimowski Archidiacono Calisensi, Canon. Posnan., Generosisque et nobilibus dominis Alberto Choyenski, tribuno posnaniensi et Bartholomeo Stawyski, Illustris et Magnifici Dom. Castellani Posnan. etc. servitore, sue Magnificentie nomine pro dilacione huiusmodi Baccalario facienda intercedente, testibus. Et me Martino Josephi Curie causarum Sue Rdme d. et actus presentis notario.

f.

(do str. 61.)

Schlussan przyrzeka publicznie wyrzeczenie się nowowierstwa dnia 27 października.

Baccalarii in abiurationem et revocationem heresis Lutherane submissio.

Die Saturni vigesima septima mensis octobris Posnanie. Comparens personaliter coram Rdmo Domino Episcopo Discretus Joannes Baccalarius, servitor generosi Domini Stanislai Dziaduski Capitanei Konycensis etc. Attendens sibi abiurationis et revocationis certorum lutherane heresis articulorum, de quibus indicialiter est convictus et sententialiter condemnatus, ex prorogatione eiusdem abiurationis eidem per sententiam diffinitivam Rdmi Dni Episcopi ad certum iam lapsum die dicta factum diem crastinam peremptorie assignatam imminere, Cupiensque gremio matris sancte, quod alioqui nemini claudi debet, reddi, idem Baccalarius petiit sibi dari et legi formam iuramenti abiurationis et revocationis errorum suorum per eum faciendam eaque lecta et exemplo eius ad se recepto horam et locum per Rdmm Dom. Episcopum ad id faciendum sibi deputari, offerens se ejusmodi abjuracionem sponte et benevole tanquam ovis a caula dominici gregis ad presens curabunda non gravatum facturum esse. Et Rdmus Dnus eius petitionem iustam fore attendens, perpendensque nemini claudendum esse matris sancte catholice gremium, abiurationis ipsius per eundem Baccalarium faciende diem crastinum dominicum festi sanctorum Simonis et Jude Apostolorum peracta concione in aede B. Marie Magdalene in Posnaniam seu alias in porticu

Ecclesie eiusdem versus septentrionem situm consignavit. Presentibus Reverendis ac Venerabilibus dom. Andrea Przewalski Decano Vicarioque in spiritualibus et Officiali generali, Martino Dambrowski Decano Wlad, Archid. Pezewensi in Ecclesia, Jacobo Skrzetuski, Joanne Corvino sacre theologie doctoribus, Jacobo Vedelicio de Oborniki Juris pontificii doctori, et Joanne Jakymowski, Cancellario Rdmni Dni Episcopi, Canon. Posn., testibus.

g.

(do str. 66)

Niedotrzymanie danego przyrzeczenia dn. 28 paździer.

Baccalarii abiurationis denegatio.

Die Solis vigesima octava mensis octobris, que fuit dominica vigesima tertia post Trinitatem, festi sanctorum Simonis et Jude apostolorum. Reverendissimus in Christo pater et dominus dominus Sebastianus dei gratia Episcopus Posnaniensis, in Ecclesia Collegiata et parochiali Sancte Marie Magdalene Posnanie constitutus, inherendo sententie diffinitive dudum in facto heresis per suam Rdmam d. contra discretum Joannem Baccalarium et servitorem generosi domini Stanislaw Dziaduski late et prorogationis termino ad diem hodiernam super revocationem et abiurationem certorum articulorum hereticorum eidem Joanni Baccalario ad petitionem suam facte, peracta concione cappa et mitra pontificali indutus iuxta formam juris et loci ac termini assignationem per suam Rdmam d. factam faldistorio insedens, non medioerique temporis tractu Baccalarium prefatum expectans et nusquam eundem comparentem conspiciens, per honorabilem Gabrielem de Lobzenicza vicarium Ecclesie Collegiate et parochialis predictae Sancte Marie Magdalene, ad id per suam Rdmam d. ad instantiam Instigatoris officii Sue Rdme d. deputatum exequentorem, prefatum Baccalarium prima secunda tertia et ultra Jus vicibus quarta alias peremptorie ad abiurandum et revocandum articulos Lutherane heresis et Samuelis apostate Monachi dogmata, de quibus per sententiam Sue Rdme d. tum ex confessione ipsius publice in iudicio sue Rdme d. facta tum etiam probationibus legitimis desuper receptis contra se latam citari iussit. Ibidemque, citatione huiusmodi in vim publici edicti facta et premissa, magister Joannes a Rosprza altarista gnesnensis instigator officii sue Rdme d., inherens sententie contra prefatum Baccalarium hereticum pronuntiatum late ac termino hodierno ad revocandum eidem assignato et per eum non gravate suscepto satisfaciens, accusata contumacia illius petiit eundem iuxta contenta sententie diffinitive contra se late hereticum et a sancta Romana et universali Ecclesia exorbitantem, po-

steaquam revocationem et abiurationem facere contumaciter contempsit, pronuntiari ac ut hereticum et Lutherane secte dogmatumque Samulis Monachi appostate assertorem et defensorem publicum iuxta decreta conciliorum generalium et mandatum speciale Sacre Regie Majestatis polonic ac constitutiones regni contra similes hereticos dudum damnatos editas ad Illustrem et Magnificum dom. Andream Comitem a Gorca Castellatum posn. et Capitaneum Majoris Polonie generalem aut alium seu alios Regni Capitaneos vel alias ad officium Civitatis Posnan., quo statutum huiusmodi regni Polonic et mandatum sacre Regie Maiestatis contra hereticos ipsos, ut premissum est, editum in ipso Baccalario tanquam heretico exequatur, remitti eundemque brachio seculari prouti juris est tradi bonaque eius omnia mobilia et immobilia fisco Regio applicari atque eius fautores et sectatores omnes ac defensores simili pene subijci. Rdmus itaque Dnus Episcopus prenominatum Joannem Baccalarium, ultra tempus eidem assignatum in loco designato non comparentem abiurationemque et revocationem iuxta informationem per Suam Rdmam d. eidem traditam et per eum ultro receptam, merito prout erat contumacem et hereticum Secte Lutherane ac Samuelis appostate Monachi iterum pronuntiavit eundemque Baccalarium ceu hereticum et sancta catholica Romanaque Ecclesia exclusum et reiectum infamem perpetuo una cum eius sequacibus fautoribus et defensoribus omniscunq; gradus condicionis et preeminentie fuerint spirituales videlicet et seculares pronuntiavit, bona eiusdem omnia mobilia et immobilia iuxta Regni et Sacre Regie Maiestatis prescriptum pro Regia Majestate confiscando, Ipsumque brachio seculari nempe prefato Illustri et Magnifico Domino Castellano Posnaniensi et aliis Regni Capitaneis ac etiam Officio civitatis Posnaniensis iuxta Regie Majestatis mandatum et Regni ac generalium Conciliorum constitutiones contra hereticos editas puniendum tradidit et remisit prout tradit et remittit decreto presenti. Ibidemque in continenti de capiendo eodem Baccalario et in manus Sue Rdme d. tradendo Sacre Regie Maiestatis litteras Illustri et Magnifico Domino Castellano Posnan. predicto in prefata Ecclesia S. Marie Magdalene in Posnania circa fontem Baptismalem exhibuit, quibus sua Ill. Magnificencia cum debita reverentia susceptis se parituram et effectui tradituram pro virili sua obtulit dummodo capiendi illius Baccalarii daretur facultas. Presentibus Reverendis Generosis et spectabilibus ac famatis dominis Andrea Przewlowski Decano Vicarioque in spiritualibus et Officiali generali, Joanne Jakymowski Archidiacono Calissiensi, Cancellario Rdni Dni Episcopi, Posn. Canonico, Luca Jankowski, Casparo Kaczkowski, Josepho Strutio medicine doctori, Alberto de Grodzisko arcium magistro penitentiario et Bartholomeo Stawyski notario magnifici Dni Posnan., Valentino Reszka medicine doctore, Joanne

Grodzyczky, Alberto Goszdz et Leonardo Consulibus Posnan.,
testibus. Et me Martino Josephi Curie causarum Rđmi Dni
Episc. Posnan., et actus presentis notario.

IX.

(dę str. 59.)

Pierwotna formula abjuracyi Seklucyanowej.

(Archiw. królewicc. Herzogl. Briefarch. J. 2.)

Juramentum primum Joannis Seklutiani ex officio R. D.
E. Posnaniensis datum.

Ego Joannes anatematizo omnem haeresim et praecipue
eam, de qua infamatus sum, quam Martinus Luther in suis
libris et ad populum sermonibus docuit et tenuit, propter
quam a fide apostolica tanquam haereticus cum sua doctrina
damnatus est, consentioque Romanae ecclesiae in omnibus, quae
ad religionem Christianam spectant, et confiteor quaecumque
sedes apostolica confitetur. Insuper censeo et teneo, praedictum
Martinum cum sua doctrina rite et legitime a dicta sede apo-
stolica condemnatum, eiusque libros, tractatus vel sermones
tam editos recte vetitos legi aut teneri, ac incendio tradi man-
datos. Specialiter autem reprobis quosdam articulos, de quibus
apud R. D. E. loci huius ordinarium delatus sum, quorum non-
nullos privatim familiariter expressi, de aliis publice confabu-
latus, ceteros apud me sensi, iuxta formam, quae sequitur.

Imprimis revoco, reclamo, retracto et abiuro eum arti-
culum, quo ab haereticis asseritur et per me asserebatur, scrip-
turam sacram maioris esse autoritatis, quam universalem eccle-
siam. Si quidem ego melius deliberatus et instructus censeo
non ad scripturarum iudicium, quae sunt muti iudices et sunt
velut plumbea quaedam regula, quae flecti et in diversam
etiam sententiam trahi se facile patiuntur, quaestiones et con-
troversias in fide ac religione catholica esse referendas, sed ad
iudicium universalis ecclesiae catholicae, cui praesidet ex divina
institutione summus pontifex Romanus, verus Christi vicarius,
qui ex huiusmodi scripturis de ipsis quaestionibus et contro-
versiis de fide et religione emergentibus tale debet proferre
iudicium, quod necesse esset omnibus absque contradictione
sequi. Certe etiam edoctus a sanctis illis patribus, religionis
Christianae antesignanis et ducibus, nequaquam visum esse
ad scripturas provocationem concedi haereticis, ut quas non ad
illam veram amissim, sed ad suum ipsorum sensum ingenii
versutia vertunt et accommodant quocumque voluerint. Quare
eas controversias necesse erit et est praesidentis in apostolica
sede autoritate eiusque iudicio terminari et definiti, qui Hier-
archiam universalis ecclesiae ordinat, regulatur et sua cuique

officia in illa praescribit et in officio continet. Non enim ob id solum constituta est Christianae ecclesiae catholicae societas, ut invicem conversaremur pacifice nec inturbarentur ecclesiastici ordines, sed multo maxime, ut in lege fideque Christi idem dicamus et sentiamus omnes. Quare ego sentiens ac dicens auctoritatem sacrae scripturae maiorem esse, quam ecclesiae universalis, erravi temerarie et imprudenter id asserendo et auctoritatem sedis apostolicae diminuendo, quae auctoritas est perpetuo et continuo ordine et successione a beato Petro ad eius successores Romanos pontifices haecenus derivata et in perpetuum derivabitur.

Item revoco, retracto et abiuro articulum haereticum floccipendentem ieiunia. De observantia enim ieiuniorum et abstinentia a carnibus certo tempore teneo et credo esse rationabiliter iniunctas Christi fidelibus, et facere ad observantiam legis divinae et macerationem carnis et mentis elevationem in Deum, et Christianos teneri ad huiusmodi observantiam ab ecclesia traditam, et mortaliter delinquere transgredientes, nisi legitime rationabili causa venirent excusandi. Quod autem aliter sensi, erravi contra legem Dei et ecclesiam, tollens modum reprimeudi carnis rebellionem, et alliciens ad illud, per quod impeditur anima, ne in Deum elevetur.

Ceterum quod dixerim constitutiones ecclesiasticas nihili prorsus valere, fateor me hic maxime errasse contra ecclesiam catholicam et contra pastores eiusdem ecclesiae. Quem errorem revoco et retracto melius et deliberatus et instructus, ac profiteor posse ab ipsa ecclesia et pastoribus eius recte constitui leges et regulas in Christiana professione recte vivendi et cultum divinum rite exercendi. Ad quarum observationem omnes Christi fideles obstringuntur etiam tam aeto vinculo, ut earum transgressores peccati mortalis incurrant reatum et alias poenas in ipsis constitutionibus et canonibus ecclesiasticis expressas. Quod ante aliter dixerim, erravi in fide et moribus, retrahens subditos a subiectione praelatorum et leges positivas scilicet destruens.

De indulgentiis autem credo confidendum esse in eis ad intentionem, qua in ecclesia catholica conceduntur, quibus homines peccatores absolvuntur a poenis debitis in purgatorio, et assero ipsas posse summum pontificem et episcopos concedere auctoritate eis divinitus tradita. Itaque fateor me errores dixisse indulgentias esse nullas et non esse efficaces, cum immo efficaces esse fateor, et solatium animarum et conscientiarum illas censi debere et suum effectum sortiri reputo.

Item anathematizo haeresim Lutheranam, quae dicit missam nihil valere et impietatis eam arguit. Missam inquam sacrosanctam coelestibus mysteriis ac omni pietate refertam, in qua gratissima Deo munera et sacrificia tam pro vivis quam mortuis offeruntur in remissionem peccatorum. Cuius ministerii

Christus nobis formam tradidit ab apostolis diligenter observatam, qui annuntiaverunt nobis opera Dei et facta eius intellexerunt, quae tam vetusto ritu totius consensus est recepta et per Lutheranos diabolica lege permutata. Quod autem ego aliter sensi et dixi, fateor me valde errasse et summo cultui divino, summo ac praecipuo eius instituto derogasse eundemque meum errorem revoco, reclamo et abiuro et propria voce mea hoc prophanum stultiloquium meum condemno.

Quod autem dixi et confabulatus sum non esse in rerum natura animarum corporibus exutarum locum purgatorium, fateor me in hoc perniciosissimum errorem contra fidem et ecclesiam catholicam et contra sacram scripturam et sacra concilia commisisse. Credoque esse locum purgatorium. Siquidem et dominus loquitur in parabola apud Matheum cap. 5. »Non exhibis inde (scilicet a carcere purgatorii) donec reddas novissimum quadrantem«, ubi intelligitur locus punitorius animarum detinens eas et affligens, quae reliquas habent maculas peccatorum. Quemadmodum qui addicti sunt aeterno supplicio nunquam sunt illinc exituri. Sed et edoctus sum scriptum esse in lege domini virum fortissimum Judam misisse duodecim millia drachmas argenti Hierosolymam offerri ibi sacrificium pro peccatis mortuorum, religiose de resurrectione cogitantem, id est de relaxatione animarum a poenis, quibus affligebantur. Haec est enim resurrectio prima, qua anima corpore soluta resurget a suppliciis, in quibus detinetur in purgatorio. Nam secunda erit resurrectio corporis a sepulchris novissimo die futura excitatio. Quod autem ego prius aliter sensi, hunc errorem revoco, reclamo et etiam retracto et abiuro.

Praeterea revoco, reclamo et retracto, quod dixerim vota monastica et castitatis esse inventa diabolica et pharisaeica. Siquidem religio et castitas ad fastigium virtutis et ad perfectam vitam homines ducit et Deo hostiam acceptabilem perpetua munditie consecrat; arbitrandumque est id facientes afflatu sancti Spiritus potius ita agere, quam instinctu pharisaeorum aut mali daemonis, ut ego prius sentiebam. Quomodo ergo staret regnum diaboli, si ipse suadeat et suggerat illam vitae disciplinam esse suscipiendam, videlicet religionem et castitatem, per quam maxime regnum eius et potestas destruitur. Perspicuum enim est non solum praeceptum, sed etiam cetera instituta ac concilia domini regnum Satanac destruere. Quare me vehementer paenitet talia verba contra votum religionis et castitatis protulisse livore Lutheranorum obcaecatorum, qui eodem etiam livore multo etiam plura contra eadem vota religionis et castitatis et contra alia bona opera proferunt.

Ut autem omnibus innotescat mei erroris et pernitiosae confabulationis meae causa, noverint omnes, quod propter frequentem et avidam librorum Lutheranorum lectionem et nimiam erga eorum sectam affectionem in errores praedictos

turpiter incidi et de illis, ita ut prius dixi, sensi. Cognoscens autem per Dei gratiam errorem et instructus aliter sentiens, revoco, retracto, ut dixi, omnes errores praedictos et damno ac abiuro omnem haeresim et errorem, potissimum Lutheranorum, et amplector fidem catholicam, quam tenet et praedicat sancta Romana ecclesia, et ei me in fide et omnibus quaecumque docet submitto, et eidem promitto, sicut iam promisi et iuravi, adhaerere et Lutherum cum suo dogmate ac eius libris procul a me abicere. Oroque omnes et singulos hic praesentes, ut devote ad omnipotentem Deum preces fundant, ut mihi de commissis praedictis erroribus, confabulationibus assertionibus et dictis meis clementer misereri et ignoscere dignetur.

X.

(do str. 66.)

Ukaz królewski przeciw Seklucyanowi z r. 1543 dn. 28 paźdz.

(Archiw. państw. w Poznaniu. Capitan. seu Inscript. Posn. 1543 f. 133.)

Mandatum Regium.

Actum Posnanie die dominico in festo Simonis et Jude
Anno eodem (1543).

Sigismundus dei gratia Rex Poloniae, magnus dux Lit-
vanie Russie Prussie Mazovie etc.

Universis et singulis capitaneis vicecapitaneis etc. ubi-
cumque existentibus praecipue vero in maiore Polonia praesen-
tibus requirendo Serenitatibus et fidelitatibus dilectis. Seren-
tates et fidelitates dilecti. Detulit ad nos pro officio suo pa-
storali Rudus in Christo pater dominus Sebastianus Episcopus
Posnaniensis quendam Joannem artium Baccalarium, qui palam
sectam et haeresim lutheranam sectari et in vulgus spargere
non dubitat, quique in edendis propagandisque famaticis illis
Samuelis Monachi libellis operam suam praestitisse se palam
ipsemet est confessus. Cuius lutheranae heresis professione
et nos tot edictis nostris et vetera privilegia nostra interdixe-
runt. Quare mandamus Serenitatibus et fidelitatibus vestris,
omnino habere volentes, ut hunc Baccalaureum capiendum
eurent et in potestatem praedicti Reverendi Domini Episcopi
Posnaniensis tradant, quo is in eum arbitrio suo tollendae
haeticorum audaciae exemplum prodat, qua in re ut pro officio
diligentiae et religionis orthodoxae antiquae catholicae ama-
tores ostendantur Serenitates et fidelitates vestras hortamur
et mandamus ex Vielyawieffel X. Octobris A. D. 1543. Regni
nostri anno 37.

XI.

(do str. 115.)

„Summa przysiąg“ Seklucyanowych.

(Wycięta z „Wyzn. wiary chrześc.“)

Ta jest Summa krotko

opisana stych przysiąg naktore mię jawnie przimvszano / ktore mi się widziały y wydzą być przeciwko Pauny bogy y svmmieniv memv a yżem ich nieczynil heretikem mię być potwarzono y nawieczne więzięnię wniebith / uosci moiei osądzono.

Pirwszich przysiąg summa

1. Przymuszano mię a bych jawnie przysięgał tak trzymać iako koscioł Rzymiski trzyma.

Alem ja wrzynie niebył niewym iako trzyma, a tesz go nicomieniono wedwv naszeie członkach wiary chrzescyanańskiej od apostołow swiętich opisanej.

2. Item. Abych tesz podtąsz przysięgą wysnawał ysz Luthra sprawiedliwie osądzono być Heretikem y xiągi iego popalić.

Alem ia niebył natym sądze yesli go tak sądzono iako mnie niemoże być niesprawiedliwiei.

3. Abych przysięgał że więczsza mocz jest universalis Ecclesiae to jest naswiętszego oicza papieża (tak my wykładali gdym ich oto pytal) nisz pisma swiętego ktore nie jest więczszei dostynności y moezi iedno iako nieme bydle a ołowiana reguła.

Nieicstem takowego smnienia a bych mogł tak blvsnić że by czlowiek więczey mogł / nisz pan bog y nadwola iego czynić ynaczej wpismie swiętym opisana.

4. Abych przysięgał isz niewedlyg pisma swiętego wszelka rzecz wkosciele chrzescianskim ma być sprawowana y sądzona ale iako namiastek Chrystvsow na swietzi papiesz roskaże a isz iego swięta moc nawieki będzie panowała.

Ale ia temv niewierzę bo pan bog więczey może nisz Diabel y slyga iego.

5. Isz poszezenie się wedluk ustawy Papieskei czasow nasnazonich jest podniesienie dvsze do pana boga y pelnienie przy kazania bożego.

Y temv niewierzę bo ich wymyslony post iest przeciwko przykazaniu bożemu.

6. Kto nietrzyma wszystkich vstaw ktore koscioł Rzymiski vstavil ten smiertel nie grzeszi y powinien karania wedlyk swietich Dekretow.

Li teny tesz niewierzę / abowym by na to przyszło pirwei karać najswięsze oicze Papięże / bo czo ieden vstawi to drygi ponim skazi / a czo nowego swego wynysly tak tesz y xiąža ynszi czynią.

7. Przymuszano mię tesz / a bych iawnie przysięgał / ysz w odpuszciceli ktore naswietszi Papiesz przedawa albo tesz czasem (on wie dla czego) dawa, y biskupi iego / mamy wszistkę nadzieję pokładać sbawienia naszego. Powiedaięz że przesnie dusze wyczyscione idą do nieba (Quod est falsissimum turpissimum et in deum blasphemum).

8. Kazali mi tesz przysięgać że w každei mszy. Xiąža ofiarvią wdzięczną ofiarę panu bogu / zagrzechli lvdzi żywych y umarłych / powiedaięc isz takową mszą / pan Christus ustawił y apostołowie ią miewali.

To mi się zda okrutny falsz / bo wpismie ynaczei iawnie iest opisano a zwłaszcza Hebre. 9.

9. Abych przysięgał isz czy błądzą przeciw wierze chrzescyanskiej ktorzi niewierzą a by czysciecz był / a bych wysnawał wczisczu być pirwsze / w smartwych wstanie naszich dusz / wtore s grobv / a trzecie wdzen sądnij.

Ij teny niewierzą bo otym purgatorium sive paga denarium / wpismie świętim nie naydvię / a tesz nie iest żadni członek wiary Chzescyanskiej.

10. A bych przysięgał isz zakon Mniełowski iest zdvcha świętego ustawnion / a ichi święta czistosecz mocno tlcze krolstwo szatanske.

Czo nieiest ustanvono spisma świętego ale przeciwko pisnuv boženiv / to nieiest sducha świętego.

A pan Christus mowi kto nie iest semną przeciw mnie iest. A tak krük krükowi oka niewiklvie.

Drgicli Prziściąg summa to iest.

1. Abych się wirzekał navki Lutherskiej y Samvelowej / ktorzi uczą podedvienna ossobany przygimnować cziło y krzew pana Christvssowę.

Tedić by byli mieli Xiąža naprzod pana Christvsa vinnować / ysz tak raczil vstavić a ych oto niepytał / Apostołowie tak rosdawali / pismo święte tak uczy / y kościol chzescyanski prawdziwy tak trzymał y ieszcze trzyma y oni sami tak przygimvnią.

2. Abych yawnie przysięgał że mię sprawiedliwie xiąža osądzili.

Ale ia przytim sądzie nie był anym otakovim sądzie wiedział.

3. Abych przysięgał opościech, y mszach tak trzymać iako oni trzymaia.

Ale ia vim isz pan Christvs ynaczei roskazał y vstavił. Luc. 21.

4. Świętich umarlich Lvdzi / wziwać uaspomozienie zlużić im / y chwalić ie.

Ale mię pismo święte ynaczej uczy / Joa 2. Math. 4. Pana boga twego będziesz lalił a iemv samemv będziesz słužil.

5. Abych przysięgał ysz iest cziszciecz ale ia oim niewim.

Sam pan Christus iedno dwie drodze nam ukazał Math. et Marci ultimo.

6. De Voto Clericorum et castitatis ysz xiąża pełnia kiedy czo slybvią / a ysz tesz są w sziszi czisie panii.

Y ia tesz iemv wierzę: sdaleka / ale niesniem przysięc.

7. Abych przysięgał ysz tą wiare trzymam którą trzymia naswieżi / Pan Paweł Papiesz trzeci / y święta matka iego koscioł Rziński.

Ale otey Mateze y ei wierze / y Synie Apostolowie swieczci wedwanascie członkach wiary nic niespominali ani pisali ia iei niesnam / ani tesz iei syna / bon tam niebył.

8. Ij stoią tesz tam ty słowa tak polaczinie.

Turoque per sanctam trinitatem (quod absit) et hanc sanctam Imaginem passionis domini nostri Jesu Christi salvatoris nostri / eos qui contra hanc fidem dixerint cum eorum dogmatibus aeterno Anathemate dignos esse / et pronuncio.

Alem ieszcze nataki sąd niebył gotow / a dlatego ich niesądził / ieszczem tesz od pana boga poleczenia y rozkazania niemam.

9. Abych przysięgał spokorą przyać pokutę świętą / iaką mi xiąża vstawią ale niewim dla czego / a nic nigdi niemowieć przeciw ym, y ich świętei sprawiedliwosci / y Dekretom.

Tak ezi dytki łowią zawiecią.

I ymich iest wiele niechrzescyjańskich przysięg ktorich teras dla przedlvżenia y koscioła chrzescyjańskiego sgorzenia / nievypisvie iedno ty teras dawam W. K. M. na rozesnanie y prawdziwy rosąd / y tim wszistkim ktorzi pana boga milvią y przy kazanie iego chowaią Math. cap. 5.

Psalm 2.

Qui habitat in celis iridebit eos / et dominus subsanna-bit eos.

XII.

(do str. 126.)

List księcia Albrechta do Samuela z r. 1543 dn. 6 paźdz.

(Archiw. królew. Ostpreuss. Foliant 29 S. 450.)

Ann Licentiaten Andream Samuel den 6. Octobris 1543.

Vnserm grus vmd geneigtem willeim zuuornn, Wurdiger hochgeborner lieber getreuer. Wir habenn euer schreibenn

datirt Leiptzigk denn 1. July dieses laufenden Jares bekommen vnd seins inhalts lesende mit gnaden angemerket, Wie Ir erstlichen anzeigt, daß euch daß Geldt, so Ir vom vns gewertig gewesen nicht zukommen, Ist vnß solehs beschwerlich zu hören gewest, dann wir euch daßelbige zuermachen vnserm dartzv verordneten beuelich gegeben, Es ist aber, nit wißen wir, aus weß vrsachen zuruck bliebenn. Nichtsminder haben wir dannocht dem Achtbarm vnd hochgelerttem vnsrem Phisico Rath vnd lieben getreuem Johan Brettschneiderm Doctorn mit euch darauß vom vnserntwegen zu reden vnd vleyss vortzuwenden, damit euch die virtzick guldem Reinisch in möntz zu euer notturfft erlegt werden möchten in beuelich gebenn, versehenlichen er werde an möglichem vleiß, auff das dem also nachgegangen nichts erwinden laßenn, mit angeheftem gesiennen des vertzugs aus angetzeigtem vrsachen kein beschwer zutragenn, Vnd thun euch zu dem angefangenen Ihestannde von dem liebenn Goth guad gluck heyll vnd alles guts auff das es zu erbreiterung Götlichs nahmenß vnd deßelbenn seligmachenden worts auch der sehelem selickeit gereiche wunschen vnd wollen euch euer trostlichem Hoffnung nach hilfe zuthun nicht vnnderlaßen, Der gnedigem Zuorsicht, Ir werdet euch hinwiderumb mit ertzeigung eur vnnderthenigen Dinstbarekitt aller gebur zu haltem wißenn, welchs wir euch deme wir mit sonndern gnaden gewogen, auff eur schreiben darnach habenn zu richtenn nicht woltem verhalten. Datl. vts. Constantinus Siluius.

XIII.

(do str. 136.)

List arcyb. Gamrata i bisk. Branickiego do księcia Albrechta z r. 1543 dn. 14 listopada.

(Archiw. królew. Herzogl. Briefarch. B. 2.)

Illustrissime princeps et domine fautor observandissime. Studiorum et officiorum nostrorum commendationem. Posteaquam nobis renuntiatum esset, Samuelen hominem religionis improbatae iam dudum convictum atque damnatum, autoritate et praesidio illustrissimae Dominationis vestrae fretum, Posnaniam venisse audaeterque atque licenter eam civitatem superstitione haeretica inficere, ex qua antehac pulsus est, officii ac numeris nostri arbitrati sumus, ea de re ad ill. Do. vestram scribere ab eaque petere, ne hominem eiusmodi, qui tot iam edictis et iudiciis Maiestatisque regiae et totius senatus in comitiis magnis decreto ad supplicium est damnatus, versari circa

se pateretur, interim dum intra regni huius limites commoratur, nam in ditione sua quibuscum vivat quosve habeat secum aut sequatur ill. Do. vestra inquirendum nobis non putavimus, hic, ne qui sint, qui sanos et bene institutos animos pravis opinionibus et haeresibus imbuant, conandum nobis est. Namque de hoc Samuele comprehendendo afficiendoque ultimo supplicio praefecti et officiales regii mandata, ut diximus, habent totius conventus, ut diximus, iudicio atque sententia comprobata. Ob idque, si quamdiu ill. Do. vestra finibus regni se continet in comitatu fuerit illius, fieri non poterit, quin a praefectis regiis comprehendatur ad carceresque et supplicia, quae commertus est, ducatur. Quare ill. Do. vestram rogamus, ne, cum iam a nobis testimonium atque iudicium de homine illo habeat, versari eum circa se diutius patiatur. Nam id nec Maiestatis regiis principibus nostris esset gratum, neque bonam inter nos gratiam parere posset. Commendamus nos iterum favori ill. Do. vestrae, quam optime valere cupimus. Ex Cziazim die XIII. Novembris anno domini MDXIII.

Vestrae illustrissimae Dominationis obsequentissimi capellani Petrus dei gratia archiepiscopus Gueznensis et episcopus Cracoviensis subscripsit. Sebastianus episcopus Poznamiensis manu propria.

Adres: Illustrissimo principi domino Alberto marchioni Brandenburgensi ac in Prussia, Sthetinensi, Pomeraniae, Cassubarum etc. duci, domino fautori honorandissimo.

XIV.

(do str. 137.)

List księcia Albrechta do Samuela z r. 1543 dn. 16 listopada.

(Archiw. królew. Ostpreuss. Foliant 29. S. 475).

Unsern gnedigenn Grus zuvorn. Wirdiger und hochgelerther, lieber Getreuer. Euer Schreiben Ausgangenn Leipzig den 7. Septembris ist uns den 23. desselben Monats allin behendigt. Welchs Inhalts wir lesende nottufftiglichen eingenommen, und wollen euch gnediglichenn nicht verhalten, das wir dem achtbarn und hochgelerthenn unserm Phisico, Rathe und lieben Getreuen Doctori Johanni Bretschneider als er von hinnen gezogen von unsern wegenn euch, warumb das bewuste Gelt bishero nicht erlegt. nichtsweniger sonst mit ener Person derhalben zu redenn inn Bevelch geben. Versehenlich ehr nunher bei euch gewesen und ir des ausstehenden Gelts entricht sein, auch das andere, was ime disfalls

von uns bevolhen bei euch ausgericht haben werde. Und wolthen euch dieses, als dem wir gnediglich gewogenn, auff euer Schreiben zur Antworth, darnach ir euch zu richtenn, nicht verhalten. Datum Postnau den 16. Novembris.

Commissio principis ex relatione Balthasarii Gausen. Princeps audivit. Greger Schultz.

XV.

(do str. 140.)

List księcia Abrechta do arcyb. Gamrata i bisk. Branickiego z r. 1543 dn. 18 listopada.

a.

Pierwotny koncept listu.

(Archiw. Erölew. Ostpreuss. Foliant 44 S. 96.)

Wir haben E. L. Schreybenn denn XIII Novemb. disses lauffendem Jares aussgangen heutigs Tages empfangen vnd gelesen vnd darauss eingenommen, als solt der wolgelerthe der heyligen Schrift Doctor Andreas Samuel vnder vnserem Namen gegen Posen kommen vnd die stadt daselbst mit Ketzerey vergiftet, mit weytern Inhalt vnd angehengtem Begerenn, des zu erwidern vnothlig. Nhu kennen wir berürten Samuel nicht anders, dan eyuch frommen vnverfurten Christen, welcher yhn beweretenn vnd beruffeneun Vniuersiteten deutscher Nation yn vnserer Besoldung verleget, erhalten vnd auch entlich vnder irem Zeugnissem zum Gradt des Doctorats kommen, vrteylen vntzweyfflich, wo berurter Samuel der Dinge, davon E. L. berichtet, schuldig vnd tadelhafftigh, solche vortreffentliche Memer der beruffensten Vniuersiteten inenn zu solchem Gradt kommen nicht worden habenn lassenn, sunder vil mehr als eynen solchen gestraffet, vnd nachdem Gott sei Lob sein Personn yhn der heyligen göttlichen Schrift durch Verleyung götlicher Gnaden so vil zugenommen, das er solchs Standes würdig vnd andere zu leren tuchtig erkandt, haben wir inenn als nhu mehr vorlängst vngefärligh 2 Jarenn hero vnserm Diener, do wir bey vns aller zuzihenn entschlossen gewesen, auff diese Zeit zu vns gefordert, damit wir seyner yn vnserem Fürstenthumb zu gebrauchen, welcher seyn Sachen also gerichtet, das er mit uns gleich einen Tagk ankommen. Das er aber itzmals allhie yhn Christlichen glauben geprediget, ist vns vnwissent, glauben aber, es sey nit gescheen, vnd do

et gleich yn vnserer Heberge vns vnd die unsern vnd wber sunstem darzu kommen das ware Worth Gotts berichtet hette, hoffenn wir mit, E. L. seyner Personn mit gutten fugenn vnd Redenn darumb anzufertigenn, gegen vns vnd seyner Personn, dergestald wie E. L. Schreyben mit brenget, zugebarem in Erwenng, das yn der gantzen Christenheitt allen Königen, Chur vnd furstem ire Prediger sicher mit zu thuren vnd zupredigen gestattet, wie auch Königliche Majestät selbest (dervor wir derselbenn hoch danckbar) nicht mynder gegen vns sich zu Wilda vnd zu Crokaw genediglich ertzaiget. Hatten vnns dem nach wol verhoffet, E. L. als vnserere Freunde vnd Bruder solien vns nicht yn weniger Estimation vnd Auffmerckung gehabt haben, auch weniger Befreyung zulassen sich vnderstehen, dan auch Königl. Maj. selbest auss christlicher Königlicher Milde, Tugent, Sanfftmuth vnd hohen Weyssheit zuthun pflegenn, vnd des harten vnvorhofften auch vnfreundlichen Schreybens vnd gegenn vnseren Diener drewens enthalten habenn. Dan das vns E. L. heimlich schuldigen, als soltem wir vnns zu viel yhn Königl. Maj. Landen vnderstehenn, hoffenn wir mit wenigen fugen beschicht, dieweyl wir nichts thun, darvor wir vor Kön. Maj. auch der gantzen Christenheit Schen habenn vnd nicht Antwortt geben dorffen. Pitte demnoch E. L. als vnserere Freunde vnd Brudere, wollenn vns solcher Betzüchtigung, welcher vns Kön. Maj. auch alle Könige, Chur vnd Fursten bisshero vberhebenn, verschonenn, auch vns des frey gebrauchenn lassen, das alle Könige, Chur vnd Fursten yn Brauch vnd Vbung erhalten. Wir vorsehenn vns auch zu allen Kön. Maj. Amptleutten, sie werden sich der Bescheidenheit vnd Geschicklichkeytt gegen vns auch verhalten, dass sie vns mit allen vnsern bey uns habendenn Rethen vnd Dienern, die alle auff Königliche Sicherung zihenn, auch solche nit gebrochen, weniger zuschwechen begerenn, frey, sicher vnd unbelestiget, wie steets bescheen, zihenn werden lassen vnd sich keynes weges an vns vnd den vnsern vergreiffenn, sunder als denn Freundt, Schwestersonn vnd belehenten Königl. Maj. mehr fördern, erhenn dan Vnfreundlikeyit erweysen, damit wir durch solch Vorhaben nicht zu andern gedrungen vnd vber sie zuclagenn geursacht. Vnd nachdem vns E. L. myt Königl. Maj. Vngnad drewenn, müssen wirs gescheen lassen, hoffen aber vnd kennen Kön. Maj. den Herrn, der niemands Gewalt thut, weniger zu thun gestatten wirt vnd vns disses frommen geschickten christligen der heyligen Schrift Doctors haben, welcher noch nie vor vnparteyischen Richterem vberwunden, yhn Vngnad nemen, weniger werden die Amptstragendenn solehem E. L. Drewenn gehorchenn vnd vns Gewalt zuthun sich understehenn. Zu E. L. sein wir der Zuorsicht, dieweyl sie vnserere Freundt vnd Bruder, sie werdenn als Freunde vnd christliche Prelatenn sich also

irenn vielfeltigen Erbietenn nach schicken, das dieselbe nit geschwecht, vnd zulassen, das vmb dis Doctors willen, der nichts vorwireket, diselb sich von vns absundern. Dan wo E. L. mit diesem Doctor zu andern Zeiten Christlich zu disputierenn vnd yn seyner Yrthumb, darin er sey E. L. vordechtig, anders berichtenn wollenn lassen, wollen wir inen vff genugsame Sicherung vor vnparteyische Richter gerne stellen. Das haben wir auff E. L. schreybenn Dat. Posenaw den XVIII. Novembris».

Cedula. »Wir haben auch myt berürten Samuel von solcher seyner Vorvrtheylung, dauon E. L. Meldung thun, Rede gehabt, vnd wie es dorumb ein Gelegenheit gefraget, welcher sich derselbenn nicht zu erinnern, anc was E. L. inezum Bericht yn seyner Widderwertigkeyt thun lassen, darüber er sicher gebliebenn vund mit gutten Wissen und Willen von innen gelassen, wie zu seyner Zeit solche Sententz E. L. vorzulegen. Demnach hoffenn wir, E. L. inen vor eynen vorurteyltem Ketzner halten nit werden«.

b.

Recogwisty tekst listu.

(Archiw. królew. Ostpreuss. Foliant 52 S. 53^a.)

Ad Archiepiscopum Gniseusem et Episcopum Posnensem simul scriptum est. XVIII Novemb. 1543. (De Andrea Samuele et Joanne Baccalaurio Posnanien.)

Reuerendissime Reuerendeque Paternitatis Vestre literas XIII Nouembris huius anni datas, hodie ad 16 mensis eiusdem hic posuanie accepimus, legendoque sensum earum cognovimus, quod pre se ferunt, Reuerendum ac eruditum sacre S. Theologie Doctorem Andream Samuelem autoritate et presidio nostro fretum Posnaniam venisse, audacterque ac licenter eam ciuitatem superstitione heretica inficere, et que preterea iis literis adiuncta postulatione continebantur, que omnia hic superuacanea arbitramur. Que sane nobis omnia molestissima acciderunt. Nam predictum Samuelem ab eo usque tempore, quo nobis cognitus fuit, piuum, Christianum ac recte de religione sentientem tempore cognovimus, qui in florentioribus laudatissimisque Germaniae academiis nostris impensis ac stipendiis sustentatus, ea diligentia et industria literis bonis presertim Theologie navavit operam, ut facile omnium doctissimorum virorum testimonio, gradum ac titulum doctoratus consequeretur, quod procul dubie, si eius erroris, qui a vestris R. Paternitatibus illi obijeitur et propter quem innocens ad nos delertur, reus foret, a doctissimis illis viis laudatissime vniuersitatis nequaquam concessum neque ad eam dignitatem, in qua nunc

est, unquam euectus. Imo potius tanquam hereticus communi sententia condemnatus ac supplicio affectus esset. Quandoquidem autem Deo sit gratia, in discenda sacra scriptura eo usque Deo Opt. Max. aspirante et successus largiente progressus, ut videatur ad hunc statum dignitatesque merito euectus, sitque ea doctrina ac eruditione peditus, alios ut docere commode et instituere possit, non abs re esse iudicauimus, eum, quem biennio toto nostris sumptibus in universitatibus sustinimus, cum huc Posnamiam proficisci propositum nobis esset, sub idem temporis tanquam seruitorem nostrum eo uocare ut sicubi eius usus esset, sua nobis seruitia fideliter prestaret. Ad quod quidem mandatum nostrum sic sese accomodauit, ut eodem tempore nobiscum posnamiam pariter ingrederetur. Quod autem de fide Christiana tempore sermonem habuisse dicitur, de eo nihil nobis quicquam constat, prorsusque persuasum habemus, hoc ab ipso factum non esse. Et licet in diuersorio nostro nobis nostrisque comitibus et iis, qui casu forte conuenierant, diuinum uerbum predicare potuisset, si hoc illi mandassemus, quod quidem non factum a nobis est, nequaquam tamen speramus R. P. vestras satis cause habere, propter quas non modo ipsum uerbis molestis prostringant eique negocium facessant, sed etiam erga nos nihilominus procedant, quemadmodum R. P. Vestrarum litere abunde infensum animum testantur ac ostentant. Neque enim R. P. Vris. ignotum esse arbitramur, quod in uniuerso terrarum, imprimis Christianorum orbe, regibus, Electoribus, Principibus aliisque in summis imperiis constitutis, omnibus, ut suos concionatores secure sine omni periculo aut terrore secum ducere, sermonesque, ubicumque uisum fuerit, habere, licitum sit atque concessum. Quemadmodum hoc idem nobis a S. R. Māte Polonie Domino et auunculo nostro charissimo (de quo quidem eius Māti magnas habemus gratias), ut et nostra religione uti et nostros doctores audire liceat, tum Vilne tum Cracouie, clementer concessum est, nullo insuper nos uerbo hac in re molestare. Quapropter apud R. P. Vras amicos ac fratres nostros dilectos eadem nos autoritate ualituros, neque quicquam de nostris regalibus aut libertatibus diminuturos nos omnino confidimus, certo nobis persuadentes, ut que S. R. Mās ex innata Christiana, rege dignissima liberalitate, uirtute, comitate ac prudentia singulari nobis concederet, eadem R. P. vestras libenter quoque et cumulate concessuras. Mirari ergo satis non possumus, quod R. P. V^{re} ab isto duro, nobis plane insperato ac inimico scripto, quo quidem non sumus propter minas erga seruitorem nostrum eiaculatas non uehementer offensi, sibi non temperarunt. Nam quod R. P. Vestre tecte obscureque nos accusant, tanquam intra R. Matis dicionem et in aliena republica nimium fortasse audeamus, non uidemus iustam et probabilem causam, qua adducti nos hac ratione insimulent. Quia nihil hercle facimus,

cuius nobis non solum Coram R. Māte., verum etiam coram vniuersa, si opus sit, Christianitate ratio constare non possit, aut cuius nos pudere merito debeat. Itaque R. P. Vras, ut amicos et fratres nobis percharos fraterne etiam atque etiam petimus, uelint illam de nobis conceptam suspicionem, a qua quidem hactenus tum ab ipsa R. Māte Polonie tum ab aliis regibus, Electoribus ac Principibus immunes fuimus ac liberi, ex animo eijcere ac remouere, insuperque permittere, ut eadem libertate, privilegiisque, de quibus ceteri reges, Monarche ac principes optimo iure gaudent, frui nobis quoque liceat. Ceterum non dubitamus uniuersos et singulos Capitaneos reliquosque Regie Mātis officiales eo esse ingenio, solertia ac prudentia peditos, quod nos, nostros consilarios ac seruitores (qui sane omnes Regie Mātis fide publica et saluo, ut nocant, conductu freti, huc nobiscum profecti sunt; qui etiam pacate ubique degerunt neque quicquam uel vi uel fraude aduersus pacem pub. attentarunt) libere et secure citraque detrimentum omne, quod et hactenus semper factitatum est, dimittent, neque permittent, ut ulla nostris alleratur iniura, imo operam potius eam adhibebunt, ut nos, tanquam cognatum nepotem ac feudatarium Regie Mātis principem, quo decet honore afficiant sicque promoueant rebus in omnibus, ne quod inimici aut offensi animi signum appareat. Ea siquidem ratione et conquerendi ad R. Mtem occasio auferretur et nos tanto magis illis deuinciamur, neque nobis ad alia suscipienda occasio dabitur. Quod uero R. P. Vestre R. Mtēm propter hoc nobis infensam et inclementem futuram minantur, facere non possumus. Verum aeterno Deo, quidquid id est, omne commendabimus. Speramus tamen (quatenus nos quidem R. Mātem perspeximus) eo animo peditam, ut non facile vim cuique adferat, multo minus inferri permittat, quod nobis probi, pij ac eruditi huius uiri ac sacre scripture Doctoris causa, qui hereseos apud iudices suspitione carentes nondum conuictus, nihilo reddetur infensior. Multo minus S. R. Mātis officiales R. P. Vrarum minis acquiescentes uim nobis inferre conabuntur.

Quod ad ipsius Samuelis personam attinet, locuti cum eo sumus, ac quesiuimus ex eo, quo res sese de condemnatione sua haberet, qui ait, se non meminisse neque etiam ad animum reuocare posse, vllam sententiam publice contra se promulgatam, excepto eo, quod R. P. Vre admonendum eum in persecutione sua esse curarunt. Quo quidem percepto securus postea permansit, ac tandem bona cum uenia hinc Posnanie dimissus est, quemadmodum suo tempore illa sententia R. P. Vestre proponetur. Quocum speramus R. P. Vram ipsum pro condemnato minime pronuntiare posse. De R. P. Vestris sic omnino persuasum habemus, eos tanquam amicos nostros (siquidem amici ac fratres inter nos sumus) ac Christianos Principes in amicitia semel cepta firmiter stare, neque committere,

ut ea hanc ob causam diminuatur, aut quo doctoris huius causa, qui plane innocens est ac nihil commisit quidque pena dignum, animus a nobis alienetur. Nam si R. P. Vestre alio quouis tempore cum hoc doctore Christiano et pio more disputare, eumque erroris sui, de quo R. P. Vestris suspectus est, convincere ac in viam convertere voluerint, volumus illum sufficienti securitate premissa coram iudicibus non suspectis libenter sistere. Dat. Posnanie etc.

XVI.

(lo str. 150.)

List Samuela do Speratusa z r. 1543 dn. 27 grudnia.

(Archiw. królew. Herzogl. Briefarch. Nachlass des Speratus.)

S. D. Etsi illa qua decuit amica sedulitate, cum essem in Regiomonte, in proinctu huius itineris tuae integerrimae pietati scripserim literas, promissis quantum possibile est respondere satagens, tamen nacta vel qualicumque scilicet commoda occasione iterum officia mea promptissima et expeditissima eidem offero, et me Elbyngae hodie esse significo. Cras Margen-
burgam venturus, et si quid volueritis filio vestro Alberto Vyte-
bergam mittere, ibidem in aedibus consulis Mertin Ssyller usque ad horam septimam diei sequentis unacum societate ab illustris-
simo principe mihi commissa expectaturus. Nuntio huic tua reverendissima paternitas viaticum venerabitur, cui me totum commendo brevi unacum coniuge mea eandem accessurus.

Datum Elbyngae 27 Decembris nempe ipso die sancti Joannis Evangelistae. Anno Domini 1543.

Eiusdem reverendissimae paternitatis vestrae addictissimus
Andreas Samuel Doctor subscripsit.

Adres: Reverendissimo in Christo patri Paulo Sperato episcopo Pomesaniensi Domino suo multis nominibus venerando ad manus proprias etc.

XVII.

(do str. 157.)

**Układ sądowy między Samuelem a Małgorzatą z Poznania
z r. 1544 dn. 20 sierpnia.**

(Archiw. królew. Ostpreuss. Foliant 1139 S. 79.)

Von Gots Gnade Wir Albrecht Marggraff zu Brandenburg, in Preussen etc. Herzog cum toto titulo thun kunt und bekennen vor ydermänniglichen dises unsers Briffs Ansichtigen. Nachdem der achtpar umnd hochgelert unser lieber Getreuer Samuel der heiligen Schrifft Doctor durch die toguntsame Juncfraw Margaretam von Posen umb ein Eheglubde ir von bemeltem Doctori vorsprochen vormeinend, sambt etliche Summa Gelds ime auch zu Wittenberg und sonst gutwillig vorgestreckt solt haben, vor unserm furstlichen Hoffgericht angeclagt umnd aber derselb Doctor ir solich Eheglubde nebn etlichn Stucken des Gelds gar nicht gestendig, bemelte Margareta derwegn nach vorgunster Zeeit ire Anclag der Ehe nit scheinlich machen noch darthun konnen, als haben sich unsere furstliche Rete in Handel geschlagen und denselben mit Bewillung beider Part in Beisein der Juncfrawen krigischen Vormundt und irem Beistandt, nemlich Mattis Schuferts, Casper Scheneflis und Greger Reinsken in der Guete auff nachfolgende Mass sunlichen und freuntlichen vortragen. Nemlich, das berurter Doctor Samuel ir der Juncfrawen Margareten vor ir ausgestreckt und ime uberreichte Summa Gelds und anders in alles sechszigk Thaler bar auf einmal zu geben zugesagt, welche er auch der Margareten heut dato in Gegenwart mehrgedachter unserer Rethie und irem Beistand zu voller Gnuge abgelegt und personlich uberantwort. Woruff dieselb Margareta von diesem Handel und alle irer vormeinten Zuspruch, so sie zu berurtem Doctor gehabt abgestanden und fallen lassen, dem Doctor die Hant zum Zeeichen der Vereiniung gegeben, und also freuntlichen als Cristen von einander geseheiden. So das diser irriger Handel hiemit todt, entlichen aufgehoben umnd entscheiden sein sol und pleibn, denselben nymmer mit Worten, Werken, Nachreden oder enicher Weise zu efern noch zu gedencen, sonder vilmehr einer den andern eren und fordernt zugesagt.

Des zu mehrer Sicherheit habn wir disen Contract mit unserm furstlichen Secret verseretireim umnd befestigen lassen. Datum Konigsspurg den 20 Augusti Anno 1544.

Præsentibus Dominis {
 Joanne Rauthero
 Nosticio
 Georgio a Groben
 Casparo Platurio.

XVIII.

(do str. 243-- 250.)

„Historia desertae causae Johannis Seelutiani“¹⁾.

(Archiw. królew. S. 3. F. 41. N. 115.)

Exarsit ante annos quatuor Nemesis episcoporum, qui tum cum forte suspicarentur sibi suoque gregi fieri fraudem, severe occiperant in quos placebat animadvertere, praecipue vero Praesul Posidoniensis Sebastianus Branytzki. Is episcopi collegiique canonici decreto statuit, quos parum recte sentire arbitrarentur, publico examine esse explorandos. Itaque cum reliqui omnes vectigales ministri tum ego etiam haereseos accersitus sum. Tametsi D. Stanislaus Dzyaduski me meosque contubernales excusaret sedulo, quia nos non doctores ecclesiarum sed ministros Regionum vectigalium agnosceret: tamen haec excusatio adeo nihil iuuit, quin continuo aduersus me actionem de haeresi popularem dederit. Principium igitur ejus causae fuit, me non solum Posidonii sed Cracoviae, sed Gnesnae, sed etiam in toto regno Poloniae haeretici dogmatis autorem extitisse.

Id cum ego negarem ostenderemque me nullius pravi haereticique dogmatis assertorem fuisse unquam, magis quam fuerant initio exacerbati sunt. Ibi Episcopus »credis« inquit »in ecclesiam Romanam? Respon-di »nequaquam«. »Quid ni?« inquit »Mandatum« inquam »extat nullum in Romanam ecclesiam, ut credam, sed catholicae ecclesiae communionem ut credam, scio credoque mihi symbolo Apostolorum praecipio. Tum ille »De Romana ecclesia quid sentis? Nam ea de re hoc loco praecipue controvertitur. Ibi ego »quid inquam? Romanam qui nunquam vidi, quomodo potero de ejus loci ecclesia aliquid certi affirmare? Haec vix fueram prolocutus, continuo doctores inuisit accersi, statuta proferri, decreta legi, quae haereseos convictam capitali poena afficiendum eiusque bona confiscanda iubent. His igitur quae dixi decretis recitatis Episcopus ad me conversus »audisti« inquit »sententiam decreti, cui etiam ius civile astipulatur? »Audiui« inquam »nec dubito quin ejusmodi poena possit in eum, quem haeticum probassent, statui. Verum hoc mihi mirum videri; qua nam lege prius de poena quam constaret de crimine sententiam ferrent? Solere enim id quaeri initio, quis proprie dicatur haeticus, quibus dissentiat, quos errores sit amplexus defendatque, ubi et quo dogma sparserit suum, quam qua sit quis afficiendus poena. De his et id genus aliis ultro citroque cum esset disputatum denique ita sermonem abrumpi

1) Podaję jej tekst, jak pod piórem autora ostatecznie się ukształtował. Kto, ciekawy owych rozmaitych kresłów, zmian, poprawek, dopisków / czasem dopiero poddawanych, o których na str. 243 wspomnieliem, temu trzeba zajrzeć do manuskryptu „Hist. caus. desert.“ znajdującego się w Archiw. królewickiem.

me non ut lex iubeat citatum esse, proinde non esse quoque necessarium, ad quaevis obiectorum ut ex tempore respondeam. Tum confestim ibi in conspectu iussu episcopi collegiique citor respondere iubeor, dilationem admittunt nullam. Hic ego efflagitare, ut daretur deliberandi spacium et articuli, a quibus me aberrantem deprehendissent, proponerentur: velle me stato die comparere et, si que errase edocerer, revocare. Impe-travi, articuli sunt conscripti, dies 17 Augusti dictus est.

Articuli 13.

P r e f a t i o.

Pulcherrime dixit Plato, eum omnium iniustissimum esse, qui, cum iniustus sit, studeat tamen iustus videri. Ita profecto nunc plerosque videmus non tam, veram ut suis ecclesiis doctrinam proponant, conari quam ne docere falsam videantur. Res luditur verbis, honesta species quaeritur eoque res rediit omnino, ut plerique se verius esse histriones vel comicos vel satyricos, quam serio rem tractare ecclesiae malint.

Deferor ego ad episcopum, nec tamen prius, verane sint an falsa, rectene an secus incuser, quisquam animadvertit. Tum etiam, si quae dissentiam, an animi pervercatia an studio scrutandi verum vel quo denique faciam conatu, non perpendunt adversarii aut certe odio mei non volunt perpendere. Equidem Deum testor profiteorque libere me adeo non fore pertinacem, si meliora docear, quin publice sim me vobis ingentes gratias debere testificaturus. Tui igitur, tui inquam, reverende Praesul, muneris est, ut si quo sim prolapsus erigas, si deceptus aliorum impostura me errore liberares, si quo morbo animus laboret medeare: mihi salus animae meae clara est. epicureas opiniones detestor, seditiosas fugio, Deo piisque quam plurimis me vitamque meam cupio probari. Non enim ejus quam Christus ecclesiae tulit legis sum immemor, quae praecipit eum ecclesia ejiciendum qui et privatim et publice admonitus nec errores crimenque emendaverit tamen. Quamobrem haud gravatim juramentum de calumnia, quod imperas, praestabo. Nihil equidem aliud in hac causa quam, quid verum, quid Scripturae Sacrae consentaneum, aut quaero aut specto. Nam demens sim oportet, si anxius opiniones famamque tuear quam salutis aeternae felicitatem. Ut autem iusiurandum sibi attemperarent, ita mihi verbis praecipit episcopus: Iuro me verum dicturum de omnibus quibus fuero interrogatus, idque ex sententia ecclesiae Romanae. In hunc quidem iuravi modum, sed vocabulum Romanae in vocem Catholicae mutabam.

R e s p o n s i o a d a r t i c u l u m I.

Semper quum gravis aliqua et difficilis instituitur controversia, solet initio circumscribi res, ut quid qualeque sit, de quo

simus disceptaturi, liquido possit intelligi. Augustinus, Ambrosius, Hieronymus cum haeticum esse aiunt, qui ex veris scripturae sententiis malas iungat et perniciosas opiniones easque doceat defendatque pertinaciter. Num ego tale quidquam unquam patrarim, velim sane mihi demonstrari proferriue coram, ut aut deprecandi, si convincerer, aut purgandi locus, si immerito postularer, possit concedi. Sed ita est, ut ait Demosthenes, plerosque id solere de aliis fingere, quod ipsi consueverint delinquere. Si ego is sum, qui hic traducor, proferte opiniones. Quas vero? eas scilicet, quas ex veris scripturae sententiis depravarim, quas male detorserim, quas passim docuerim, quas denique etiamnum defendam pertinaciter. Haec enim ita proprie in haeticum dicuntur, ut his praeditus qui sit, haeticum omnino esse oporteat. Sicuti contra, cui haec non congruant, merito debeat eiusmodi suspitione liberari atque a crimine absolvi. Ego sacrosanctam semper existinavi Scripturae auctoritatem, cui adeo nihil vel addendum vel demendum vetuit Deus, ut, etiamsi angelus de coelo delapsus aliud docuerit, audiendus non sit sed Anathema esto. Quod autem objeiciunt adversarii, me Lutheri aut etiam Samuelis comprobare dogmata, id ego, cur vocent in controversiam, non video. Si quae est istorum haeresis certo detestor meque ab omni haeresi alienum praestabo semper. In nullius hominis verba iuravi, libere quid verum falsumque pronuntiat scriptura sacra praefero. Etsi enim publico sacerdotis munere non iungor tamen mihi licere opinor, ut, si quis de aliquo scripturae loco me roget, dicam doceamque quod ab Apostolorum atque Prophetarum doctrina iudicem non discrepare.

Obijeitur et istud mihi fide non bona, quod passim in tabernis passim inter convivandum male scriptura sacra sim abusus, novas opiniones seram studeamque quam plurimos in errorem fraudemque pellicere. Quamquam autem non diffiteor, me saepe ab amicis accitum praecipue vero cum hic saevissima pestis grassaretur, ut se aut decumbentes aut etiam motu percussos consolarer atque edoceram, unde in tantis aerumnis auxilium petere, qua spe cuiusque fiducia fretos esse oporteret. Hoc si quis ut haeresim culpat, cum profecto nequam haereseos culpa carere arbitror, quum aegrotos invisere ac sententiis Christi consolari nobis divinitus sit iniunctum. Illorum id erat officii qui, cum tantum periculum turpiter detrectarent, me nunc, qui non detrectarim, haereseos crimine damnant. Proinde non uno modo legem suscepti ministerii violant. Nam aegrotos ut de beneficio Christi iustificantis et resuscitantis docerent, ipsis, quia hinc stipendia atque eleemosynas percipiunt, proprie incumbibat, deinde quia me illorum vice fungentem ad poenam conantur rapere, ingratitude condemandi sunt. Haec de primo.

Refutatio II.

Flagellor ab adversariis quum nullum esse purgatorium dicam. Quid obsecro sceleris committo? Licetne mihi ea de re dubitare quam Augustinus ecclesiae ut dicitur columna nunquam ausus fuit affirmare? In libro, quem de Christiana doctrina inscripsit, ita docet de purgatorio: Creduntur autem a quibusdam etiam ii, qui nomen Christi non relinquunt et ejus lauacro in ecclesia baptisantur nec ab ea ullo schismate vel haeresi precipiantur, in qualibet (sic) sceleribus vivant quae nec diluant paenitentia nec elemosynis redimant, sed in eis usque ad hujus vitae ultimum diem pertinacissime perseverent, salui futuri per ignem etc. Sed hoc qui credunt et tamen catholici sunt humana quadam benevolentia mihi falli videntur. Nam scriptura divina aliud consulta respondet. Idem contra Pelagianos Hypognosticôn quinto sic argumentatur ex enumeratione locorum, quorum meminit Scriptura. Primum enim locum fides catholicorum divina autoritate regnum credit esse coelorum. Secundum (sc. credit) gehennam, ubi omnis apostata vel a Christi fide alienus aeterna supplicia experietur. Tertium (sc. locum) penitus ignoramus, imo nec in scripturis sanctis invenimus. Pinge Pelagiane locum ex officina dogmatis tui. Hoc olim Augustinus adversus Pelagianos asseruit docuitque publice. Unde non dubie potest conici, Pelagium purgatorii inventorem fuisse. Jam vero si uterque Augustinus inquam et Pelagius revixissent concertarentque de purgatorio, quaeso, utri vestrum alderetis calculum? Pelagio fortassis? Ita opinor. Nam constantes vos fortesque viros judico, ut qui sententiam semel de purgatorio arreptam non sitis mutaturi. At vide quid hinc ratiocinetur Paulus »facientes et consentientes eodem tenentur crimine«. Vos sane Pelagiano errori de purgatorio assentimini, quare efficitur vos pelagiani erroris damuandos esse. Haec ego ex me non lingo nec ex Lutheranorum doctrina deprompsi. Augustinus columna et doctor ecclesiae, episcopus ille Hippo-nensis, sic monumentis scriptum reliquit. Idque non uno in loco sed quam plurimis etiam. In enarratione 32 Psal. »Misericordiae: inquit »tempus modo est, iudicii tempus post erit. Aut si tanto incendio restinguendo par Augustinus vobis non videbitur, auxiliares accersamus Ambrosium, Hieronymum, Cyprianum et si quos plures existimabitis. Sed ne sim molestus desinam ecclesiae doctores opponere petamque a vobis perhumane ut, si queram, cur tamen tantopere purgatorium existere oportere contendatis. usum ejus demonstratis ex scriptura sacra. Tametsi scio atque pernovi, quos soliti sitis citare locos, tamen non esse in tota scriptura quicquam de purgatorio affirmat Augustinus. Utri parti credam potius? Vobis an Augustino? Vos quem scripturae sensum sequamini, vita moresque vestri et studia abunde testantur. Quid et quantum valuerit

Augustinus, non dissimulavit ecclesia vetus, quae ipsum ecclesiae columnam celebrabat. tum nec obscurum cuiquam esse potest, qui libros eius aeterna monumenta diligenter pervolverit. Hunc ergo si sequor, quid quaeso peccem? quam haereseos plagam mercar? Negat hic. vos affirmatis, res dubia est, quis non videt? Quamquam ego illuc sum quam huc propensior. Quia non tam ex scriptura sacra quid velitis quam ex fabulosis poetarum figmentis potest ostendi. Nam sic Virgilius et Homerus de Tantalo, de Ixione, de Sisypho fabulantur, quos poena exercent tautisper donec peccata sua expient. Sed ne id quoque scrupulum iniiciat, geminis somni portis excusant ipsi. Sic Maro. Quarum altera fertur cornea, qua veris facilis datur exitus umbris. Altera caudenti perfecta nitens elephanto. Sed falsa ad caelum mittunt insomnia manes. Haec ille de purgatorio, numquid pontificaliter?

Huic secundo articulo et illud de votis deque coelibatu et castitate canonicorum adiecta sententia est. Quanquam autem multa a multis passim his de rebus scripta extent, tamen mihi mea liberanda fides est ac conscientia, paucis, quid sentiam, indicabo. De votis haec regula est perpetua, quam vestri canones etiam approbarunt: Nequaquam id esse vovendum vires quod excedit exsuperatque nostras. Juxta illud. Displicet Deo stulta et infidelis promissio. Quam vero rarum sit donum castitatis, si Paulo non creditis, vos quaeso ipsi consulite. Paulus, quia nemini laqueum vult iniicere, ducendi nubendique potestatem cuiquam liberam facit. At vos cur hinc servitutem introducitis? cur multorum imbecillium conscientias strangulatis laqueo? vetat hoc Apostolus manifeste. Vobisne an Paulo plus auctoritatis aut plus fideine successioni ordinariae an Spiritui sancto attribuiam? Vester coelibatus quid obsecro aliud est, quam sancita pontificiis legibus licentia scortandi ac adulterandi? Haec an peccatum sit, discas velim ex Paulo, qui non dubitat divina lege legem Pontificiam abrogari. Sed recita legem: Scortatores, adulteri, molles, regnum coeleste non possidento. Fraudem legi non fecero, si coelibatum vestrum, si castitatem continentiamque canonicorum dicam esse manifestam scortationem, paedastiam, libidinis pravae asylum ac arcem. Hoc ita esse nec peregrinis exemplis nec tot vectigalibus scortis, quae tributum pendunt Pont. R., nec totius Europae querelis demonstrabo; sed communi utar regula iuris vestri, quae ait propriam confessionem optimum esse adversariae parti testimonium. Numquid canonicus, numquid sacerdos poterit nobis, cuiusmodi sit coelibatus canonicorum ac sacerdotum describere? Bene agi eum artibus, inquit Aristoteles, si de iis indicent artiices. Stanislaus Orelhovius, ut opinor, et canonicus est et pastor aliquot ecclesiarum. Quid si hunc ut canonicum de coelibatu canonico rogemus? Dabit sese nobis et ut est homo depinget etiam quicquid elegans castum piisque in isto vitae genere indica-

verit. Profecto ita est, ut Lucianus scribit »Iliensis« inquit »tragedos fovet quippe domestici dedecoris decantatores«.

Refutatio III articuli.

De Luthero eiusque dogmate quid sentiam, miror vos exquirere, cum ejus controversiae ne vos quidem me velitis iudicem. At ne tamen vobis me nondum sequacem idem respondeo, quod olim Pythia Lacedaemoniis de Tegeatibus »Est« inquit »typus antitypo tum plagae subdita plaga«. Erasmus Rotterodamus decus sui saeculi praecipuum interrogatus, quid sentiret de Luthero, respondit ex sententia Gamalielis: Si ex Deo sit, opprimi non posse, si aliunde in se conversum dissolutum iri. Merearne crucem si idem cum Erasmo profiterar? Tradidit Christus longe aliam explorandi pseudopphetas regulam. Ex fructibus eorum, inquit, cognoscetis eos; fructus vero et doctrinam intelligit et vitae Christianae innocentiam. Si igitur me haereseos incusatis, ex hoc fonte actionem derivetis formetisque oportebit; sed frustra. Quin vero multipliciter vos damnem haereticos hac ipsa lege Christi. Nec enim vita nec doctrina vestra scripturae sacrae congruunt, cum nihil tale possitis in me, nisi calumniari placeat, reprehendere.

Ad IV articulum.

Libellum Samuelis aliis quod legendum dederim haereseos crimen damnatus. Obsecro tamen vos obtestorque, adeone divini humanique iuris obliti estes, ut mihi non liceat, quod nemini fuit prohibitum? N. concionator cum librum mihi, ut legerem, commodabat, legi, perpendi, dedi aliis legendum etiam; idne laesae maiestatis crimen judicatur? Nihil dicam conquerarque amplius quam quod Darius apud Aeschylum poetam. Minora inquit, nemo quam quae fecerit mala patitur.

Ad V.

Si quisquam alius certo semper amavi atque in primis sum delectatus piis ceremoniis, quae non cum aperta scriptura sacra pugnant. Paulus praecipit Corinthiis, omnia ut euschemos gerantur in ecclesia, quis non fidet eum nobis commendare honestum ordinem, quo profecto nihil pulchrius nihilque est rebus administrandis accommodatius? Ac quanto est quisque ordinis boni amantior, eo et veritatis pacisque eum studiosiorem iudico; tantum abest ut ceremonias piis contempserim. Tametsi haud negeam me, ut has magni facio venerorque, ita contra angue peius odisse ritus a verbo Divino discrepantes. Cuiusmodi non paucis vestrae ecclesiae redundant, ut est mundinatio missarum, sacramenti abusus et pompa, cultus reliquiarum sanctorum, baptismus campanarum, quas nemo nisi episcopus baptisare, cum infantem possit sacerdos. De consecratione aquae, ignis, salis, ciborum et id genus aliarum rerum abusus quis

enumerat? Cum hi ritus omnes extra verbi divini auctoritatem in ecclesiam irrepserint, non possum sane eos ut decentes ceremonias admirari ac colere. Nec hoc meum me iudicium fallere periti doctique homines fatebuntur.

Contra VI.

Quamquam eorum me reum, quorum accusor, non patiar agi, tamen hic me facinus commisisse magnum libere profiteor. Est enim ingens, ingens inquam flagitium eam prohibere, quae sancto castoque viro, quae verrucanti sacrificulo bona voluit legare sua. Id peccatum quo modo, quibus intercessoribus, qua indulgentia, quibus victimis expiem quaeso? Nimis angor animi mihi purgatorium deliiscere, terra subsidere, coelum denique ruere videtur. Agam poenitentiam, absolvite peccato, admittite veniam, valde me dirae exeruciant vestrae. Sed quid ego haec? Peccatum enim non remittitur nisi restituatur ablatum. Quo me nunc vertam? Quem resarciendi tanti damni modum inveniam? Profecto commode jam venit in mentem mihi de C. Caesare Caligula. Is cum inciperet egere, voluit ut ab ignotis inter familiares, a parentibus ut inter liberos haeres nuncuparetur. Ac post nuncupationem aiebat turpe esse, condito testamento, supervivere testatores, quibus ut cito finem imponeret, macteas solebat mittere. Sed cum hoc pium opus impedirent plerique, sarcendi incommodi facilis ratio est reperta (quam nec Pontifices Romani ignorant unquam). Lupanar in Palatio instituit destructisque et instructis pro loci dignitate coellis compluribus, in quibus matronae ingenuique prostarent, misit circum fora et basilicas nomenclatores qui invitarent iuvenes ad libidinem, unde certa peteretur pecunia foenebris. Haec si D. Instigatori placet compensandi conditio, arbitror exemplum non male congruere. Factitant factitaruntque id olim sanctissimi patres patriae, quos nunc Papas appellamus, cur non liceat idem?

Contra VII.

Quaestio agitur, an Apostolorum quoque fuerit munus prophetias edere. Tametsi tantae subtilitatis iugenium meum rapax non sit: tamen Paulum haud obscure prophetari arbitror, cum ait: Spiritus diserte dicit, quod postremis temporibus quidam desciscant de fide dediti spiritibus erroneis et doctrinis daemoniorum in hypocrisi fallacium hominum, qui cum propriam conscientiam habeant cauteriatam, prohibeant conjugium et quosdam cibos, quos Deus condidit, ut sumerentur cum gratiarum actione. Haec ego semper putavi Paulum non de vobis praedixisse. Sed quia interdicitis sacerdotibus conjugium et certis quibusdam cibis statis diebus vesci prohibetis, nihil omnino possum jam dubitare, quin Apostolus istud vestrum regnum notarit. Nam cum omnes omnium temporum historias revolve,

nusquam sane reperio, ubi cibus conjugiumque ita ut apud vos prohibeantur. Si erroris spiritus est interdicare conjugium et cibos quosdam statis diebus vetare, certo non injuria si a vobis quem habeatis spiritum perquiram, cum vos a me cur a conjugio cibusque non abstinere perquiratis. Vos igitur rogo urgeoque vehementer, ut, quoniam spiritu afflati sacerdotes arceatis conjugio, carnum usum eripialis, cultumque ex doctrina daemoniorum faciatis divinum? Pugnare latius hæc de re jam visum non est necessarium, cum confidam vos me suspitione hærescos ultro liberaturos esse.

Ad VIII.

Doctrinam evangelii tanti feci semper, ut eam non dubitem vitæ meæ periculo confiteri. Et vobis si ita est visum, facile periculum meis viribus non confido, sed est qui suggerat Spiritus Sanctus, cujus auxilium mihi pollicente Christo certissime polliceor. Quod vero a me quorundam consciencias scandalo sauciatas esse contenditis, id non culpa factum mea dicam. Si quod dixi fecique, rectum judicatis ac verum, frustra cur male acceperint alii objicitis. Vas nisi sincerum est, quicquam infundis acescit, inquit Poeta. Nec Prophetæ nec ipse Dominus Jesus nec Apostoli acceptum potuerunt vitare scandalum. Accidit enim non raro, tu dextra ut porrigas, accipiat alter sinistra, ideone tibi an illi succenseam? Numquid dextre de conjugio sentit docetque Paulus, cum inquit: Volo omnes esse sicut ego sum. Et postea: Melius est nubere quam uri? Item habeat unusquisquam uxorem suam propriam propter vitandam scortationem. Nam scortatores regnum Dei non possidebunt. Hæc quam dextre, inquam, tradidit Paulus, sed a nobis plane sunt sinistre accepta. Cum ille expresse neget esse mandatum Dei, vos rigidius tamen, quam ullum Dei mandatum exigitis? Quaeso hoc scandalum Paulusne dedit an vos accepistis ipsi? Excusat me igitur accepti datique scandali discrimen.

Ad IX et X.

Dominus instigator aut parum sobrius erat, dum hæc scriberet aut non perpendit illud quod Achilles Agamemnoni vitio dabat, qui non animadverteret in rebus gerendis posterius et prius. Nimirum solent instigatores ex ejusmodi stimulos acnere. Nonne o vir bone hæc eadem in quarto et quinto articulis obiectas? cur repetis cramben?

Ad XI.

Samuelem deduxi quidem extra portam civitatis Posinaniensis, fateor non nego. Id autem me arguere hærescos, nescio qua possilis lege evincere. Ego functus officio amici quod humanitatis putavi esse meæ. Tum maxime cum Chri-

stus affirmet id omnino sibi fieri quidquid officii minimo suorum praestetur. Sed hunc ex illorum esse numero, quos ibi Christus intelligit, fortasse negatis. Quid audio? Illumne numero discipulorum Christi excluderis quem Praesul concionatorem dedit populo? At docebat Lutherane, diversum sentiebat ad ecclesia Romana, multa contra canonicos, contra episcopos, contra ipsum denique pont: Roman: declamitabat. Id verum esse quis neget? Ratenim hoc officii munus postulabat, quod non ipse sibi sed Praesul Posnanensis imposuerat. Uter culpandus igitur: Episcopus vel concionator? Hic haereticus iudicatur, ille haereticum aduexit, concionatorem constituit, docendi facultatem dedit. Dic tamen quaeso, uter potius damnandus sit, an qui docendi munus indulsit, an vero qui docuit? Imo vero, non solum dum hic officio fungebatur ille adjuvit Samuelem edicto publico defendit, sed etiam excedentem Posonio locupletavit amplo viatico. Quid ergo causae nunc obtendetis, ut me ideo haereticum proscribatis, qui haereticum non dederim concionatorem, non pecuniis iuverim, non me ipsi patronum sim palam professus? Videte obsecro quam iniurii sitis mihi vel ingrati potius. Ego plector, qui hominem, quem vos haereticum declarastis, e civitate eduxi; ille qui eum aduexit in civitatem ornatur praemio.

Eodem genere excusationis me purgo adversus crimen libelli Samuelis. Si tum cum nondum publico esset edicto cautum, ne quis legeret libellum, pervolvi, nihil pecco, neminem laedo, nec adversus decretum quicquam committo. Ne quis etiam me autore tot ejusdem Samuelis libros in Poloniam sparsos opinetur; primum quem vidi accomodato accepi a N. concionatore, qui non tantum ut legerem petiit, sed meum quoque aliorumque iudicium sciscitabatur. Imo nec, si etiam edicto vestro promulgato, legissem, essem idcirco tamen haereseos crimine damnandus. Nonne haereses passim in Augustini, Basilii, Ambrosii, Cyrilli libris descriptas legimus? Quin et horum aeterna monumenta nobis eripiatis oportet, si prorsus nihil, quod Scripturae sacrae contrarium videtur, nobis legendum existimatis. Christus jubet ut a pseudoprophetis caveamus nobis, vult ergo illorum vitam mores doctrinam scrutemur. Atqui vero si mihi, quid sentiam, libere licet proloqui, suaderem omnino, si vobis ordinique vestro honeste consultum cuperetis, in primis ejusmodi libellos curaretis adveli complurimos: ut homines ex collatione veri falsique de saniore doctrina confirmarentur. Veritas enim laborare, inquit Livius, potest. mori nunquam. Tuncque ea est natura pravi, Aristotele autore, ut sit destructivum sui, sicuti contra bonum sui conservativum. Sed quia vobis aliud visum est, mavultis diem festum dari asino, cum equo ocium propter Equestris Neptuni cultum conceditur.

Ad XII.

Cum nullum quo praegravarer flagitium praetermiseritis, tum illud restabat denique, ut etiam reus agerer plagii.

Venit ad me Znenius adolescens, rogavit, ut se liberarem e carcere monastico, impetravit, adiuvi, dedi in sumptum atque ut disceret vitamque ut piam duceret, hortatus sum. Ille beneficio abusus est meo, fidem fefellit, dolet pigetque facti. Ac sic cogito lotionem vincit pedex, monachus immedicabile malum est, posthac minus ero in id genus homines beneficus ac liberalis. Id quod vobis loco poenitentiae, ut spero, suffecerit.

Conclusio.

Haec ubi dixissem, iterum ad episcopum collegiumque conversus ita exorsus sum: Reverende Domine Praesul clarissimique viri, ea quae ex tempore potui quaeque occurrebant placide bonaque fide retuli ac spero, quae vestra est humanitas atque prudentia, me clementer sitis liberaturi omni suspicione. Si quid autem imprudens effudi, nolim quaeso secus a vobis quam sensi accipiatur. Volens sciensque non fefellerò. Errata autem si quae a me sunt, ea explicare ac proferte, ut ea vobis vel purgando vel deprecando corrigam: adeo enim pertinax non fuero, quin si meliora videam utroque, quod ajunt, pede in vestram sententiam sim iturus. Sed ut nec podagra neque cothurno nec diademate capitis dolor tollitur, ita scio neque verborum praetextu animi morbos eradicari. Regula dogmatum humanorum est scriptura sacra, ab hac quicquid discrepat falsum haeticumque judico. Si quid congruit dissidetque nusquam, id verum pium atque constans habendum esse credo. Episcopus initio aequo animo me audivit satis quidem diu, sed ad hanc de scriptura sacra vocem ita incanduit, ut exclamaret: Tuum non est allegare scripturam, cum doctor non sis. Sed nos doctores existimes esse tuos, a quibus praecepta tibi accipienda sint. Acquievi, egi gratias, discessi.

Itaque 4 integras septimanas expectabam sperans fore, ut, si quo aberrassem, ostenderent docerentque me meliora. At horum accidit nihil. Accedo iterum Episcopum petoque reverenter ut quemadmodum receperit errores mihi meos patefaciat. Accepit has meas preces Episcopus promisitque se mihi diem dicturum, quo, si quae errata deprehendisset, vellet amice placideque admonere ita ut mansuetudo christiana postularet. Vix domum eram reversus, subsequitur confestim vicarius Episcopi unâ cum notario publico citatque me stato die ad definitivam sententiam. Equidem, ut quisvis potest aestimare, exterritus ita coepi mecum cogitare: Haecine est admonendi corrigendique mansuetudo Episcopi? Initio promittebatur amica erroris admonitio, en jam haec in definitivae sententiae condemnationem convertitur? Chestologon vocant Graeci, qui cum improbe facit, probissime loquitur. Interea temporis ingruunt

difficilia quaedam et ardua negotia de vectigalibus regiis conficienda. Quae cum me avocarent essetque mihi ad Sylesiac fines proficiscendum, metuebam, ne in contumaciae poenam incurrerem: proinde ad Episcopum pergo, necessitatem suscepti itineris expono, quando sim reversurus, constituo. Episcopus non refragatur, sed ut procuratorem subornem jubet, qui legitimus, cur non compaream, impedimentum indicet. Non displicet sententia Episcopi, procurator relinquitur, ego discedo pergoque ad ea quae dixi negotia regii vectigalis. At quid evenit? Absente me, quia causae suae diffidebant, testes falsi ostiatim perquiruntur. Nam quodam die missi sunt sacerdotes nonnulli et notarii, qui civium aedes atque adeo ipsam curiam ingrediebantur, praeferente aliquo crucifixi Christi imaginem, ad quam quos arbitrabantur palam iurejurando coegerunt testimonium deponere, scilicet, si cujus me haereseos aut criminis reum cognovissent, palam testificarentur. Verum haec via non successit, ad manifestam tyrannidem decursum est. Nam ad eum diem qui dictus erat non revertor, procurator mane in consistorium se confert, mei absentis impedimentum ut demonstraret. Sed hunc admittit nullus, illi mane, ante etiam quam portae urbis aperirentur, sententiam dicunt, ac definitive me haereseos crimine damnant, ut aut concremarer aut perpetuo carcere inclusus misere sempiternam agerem poenitentiam. Affigitur hujus damnationis exemplum valvis templorum, pro concionibus declaratur, denique omnis mitigandi hujus mali spes subito eripitur mihi. Quid hic agerem, quaeris? Deo commisi negotium, qui ait: Illi cum maledicunt, benedicam ego. Hac ego consolatione erectus praesenti animo diras illorum contempsi. Sed sequor tamen Episcopum, qui Gostiniam erat profectus baptizatum campanas. Hic ad episcopum cum accessus pateret nullus, iterum subsequor illum ad oppidum Dolsko, significo me literas illustris D. Andreae a Gorca afferre, admitto, causam adventus expono conquerorque de atroci ac inhumani sententia adversus me lata. Ibi episcopus »Nulla« inquit »est rescindendi decreti facultas. Si voles postridie in templo publice jurare in ea, quae praescribemus verba, absolveris....«

XIX.

(do str. 261.)

List Seklucyana do księcia Albrechta z r. 1549 dn. 10 kwietnia.

(Archiw. królewiec. Herzogl. Briefarch. J. 2.)

Joa. Seclncianus — Alberto Duci.

Illine Princeps ac Dne Clementissime. Typographus hic homo exul et tenui fortuna praeditus, quum a me et Revdo

patre D. Paulo Sperato huc Praga accerseretur, veniendum sibi ad Illm. C. V. putavit. Ubi autem venit, praeter expectationem suam huc usque non receptus de se sollicitus est, et me accusare non desistit tanquam eum qui ipsum accersiverim. Ego vero Princeps Illme accersivisse me fateor, sed tamen Illustrissima C. Vra non ignara. Nam de hoc Ill. C. Vrae Cracovia scripseram; tum etiam eum non me solo accersente huc commigrasse certum est, sed Ill^{mo} Cels. Vestra. Nam Ill. quidem Cels. Vra D. Paulo Sperato scripserat, ut Typographum aliquem accerseret, ille autem hunc accersens suas ab Ill. Cels. V. literas ei Pragam miserat. Quibus ille confisus huc venit, et nunc etiam confidens gratiam Ill^{mo} C. V. expectat. Quam ut agnoscat, oro atque humiliter peto Princeps Illme. Oro inquam et pro me et pro tota patria mea. Pro me quidem ne coecus efficiar. Hoc enim valde metuo, si amplius apud decrepitum et linguae Polonicae ignarum Typographum ipse et scriptor et Typographus scriptorum esse cogar. Pro patria autem mea oro, ut Ill. C. Vra dignetur illi per me, qualecunque organum, lucem verae doctrinae aperire, ut coepit, diutissime. Nam si ego visu deficerem propter incommodum Typographum, alius quaerendus esset Ill. C. Vrae, et ego tamen, licet iam tua parum utilis, non deserendus, verum Ill. C. Vram me deficere visu non passuram spero sed potius hunc exulem Typographum, qui mihi adjuvamento sit, recepturam. De quo quidem certior responso Ill. Cels. Vrae fieri humiliter peto. Ill^{mo} Cels. Vestrae servulus Joannes Seclucianus.

XX.

(do str. 292.)

List Augzdeckiego do księcia Albrechta ze stycznia r. 1551.

(Archiw. królewice. Etats. Min. 139 k.)

Illustrissimae Princeps et domine elementissime, non dubito Vestram Ill(ustrissimam) C(elsitudinem) meminisse probeque scire, quod ego subditus Ill. C. Vestrae, domini mei elementissimi, veni huc ex Bohemia usque nomine Vestrae Ill. C. accersitus. Veni autem bis: primum ante pestem, saepe et per complures mandato Ill(ustrissimae Amp(itudinis) Vestrae vocatus, nimirum per reverendissimum dominum, episcopum Pomesaniensem, per dominum Guilelmum Skrzyniczky, per Joannem pastorem ecclesiae Nidborgensis, ut interim Joannem Seclucianum non commemorem. Qui omnes nomine Ill. C. Vestrae, si huc cum uxore et liberis venissem, pollicebantur mihi me ab Ill. C. Vestra domo et victu provisum iri et quicquid consumpsissem, mihi persolvendum meliusque me

quam in Bohemia habiturum. Postea sedata peste idem D: Guilelmus Skrzyniczki me crebris litteris ex mandato et nomine Amp. Vestrae Ill. factis iterum huc revocavit, eademque quae prius verbis Ill. C. Vestrae mihi promittens, Seclucianus quoque scripsit mihi in Bohemiam, quod illi Ill. C. Vestra preceperit exemplar, Typographum, unaque typos idoneos et compositores cum correctoribus ac caetera ad editionem totius novi Testamenti necessaria parata habere. Postquam autem veni, Ill. Princeps et domine clementissime, uterque adventus meus, nescio quo fato meo, cessit mihi infoelicissime. Nam primo adventu Ill. C. Vestra contulit in Lufftium, quae in me collatura erat, quum falso delatus essem, quod officinam rebus necessariis instructam non haberem. Quae tamen adiuvante Ill. C. Vestra prior stetit quam Lufftii et, quod sciam, tam bene instructa est, si non instructor, quam illius. Deinde nunc secundo adventu, quum iam utroque ultra ducentos florenos perdidissem et regem mihi infensum reddidissem, ut deinceps non satis tuto in patriam ad mea remeare possem, huc adveniens, ubi me pro magnitudine operis cum labore et dispendio maximo apparavi et officinam non paucis generibus typorum instruxi, exorsus sum novi Testamenti Polonica lingua impressionem. Sed interea, dum sola XVIII Matthei capita excuduntur, officina mihi in universum oclusa est, neque etiam nunc ad coeptum laborem rediimus, quod illi, qui Seclucianum iuvabant ante, nunc non tantum non iuvant, sed etiam ea, quae dederunt, reposcunt, ubi mandato Ill. C. Vestrae impressionem velut malam intermissam audiverunt. Ergo quod hic agam non habeo, sed miseriam maximam patior. Ociari enim cogor et propter ocium egere, primum a Vestra Ill. C. interdictis mihi laboribus, postea propter eam, quam dixi, causam nondum resumptis. Sic ego, Ill. Princeps, nomine Ill. C. Vestrae quasi ad beatiorem vitam huc revocatus miserime tractor. Postquam in gratiam Ill. C. Vestrae patriam ita deserui, ut propter offensionem Regis abitionem meam aegre ferentis in eam tuto redire non possim. Imo iam sum ab eo citatus, sed metu prohibitus proficisci ausus non sum. Obsecro igitur Vestram Ill. C. per deum immortalem, Princeps et domine clementissime, ut Vestra Ill. C. mihi velut orphano et exuli pro sua clementia provideat, permittere scilicet mihi dignetur ac clementer privilegium scriptum concedat et opem ferat, ut libere possim labore meo victum quaerere, hoc est, libros quoslibet rei Christianae necessarios et utiles excudere vel, si hoc non dignetur, me in patriam meam, sarcitis non modicis damnis meis, quae ultra ducentos florenos ascenderunt, ita, ut vocare dignata est, remittat, quanquam scio me illuc meo malo in gratiam Ill(ustrissim)ae C. Vestrae accersito venturum. Quae omnia, etsi haecenus nunquam apud Ill. C. Vestram commemoravi nec quicquam subsidii ab Ill. C. Vestra petii, nolens

mea causa thesaurum Ill. C. Vestrae eshauriri, nisi quatenus
 meam Amp. Vestrae Ill. gloriae dei servitiam, tamen nunc cogor,
 Princeps et domine clementissime, postquam ad eum modum
 in opere meo impediatur et indigne tractor, nec scio absoluto
 Matthaeo quid acturus sim, praeterquam quod graviter esuriam,
 quum Seclucianus non habet quod mihi imprimendum det. Quare
 etiam iterum atque iterum Vestram Ill. C. suppliciter oro, ut
 mei clementer miserta clementia sua me dignetur providere.
 Quam ego a domino deo in omnibus fortunatam esse toto
 pectore oro et me illi humillime commendo Vestrae Illustrissi-
 mae C. fidelis subditus et servus Alexander impressor.

XXI.

(do str. 361.)

List Stan. Murzynowskiego do księcia Albrechta z r. 1549 dn. 28 paźdz.

(Archiw. królewice. Herzogl. Briefarch. B 2.)

Salutem plurimam et inclyti principatus perpetuam foeli-
 citatem.

Facile quidem credo Ill^m Princeps et Domine clemen-
 tissime tuam Illmam Amplitudinem me, etiam praesentem, vix
 agnitam esse tantum abest, ut ex scriptis cognoscere possit:
 tamen, ut meam gratitudinem, quam insigni C. tuae erga me
 pietati debeo, testatam faciam, scribendum mihi ad Amplitu-
 dam tuam putavi, quamlibet a Tua Celsit. Illm. semel tantum illo
 tempore visus sum, quo me tuae Ampl. D. Joa. a Lasco in patriam
 abeuntem commendavit. Etsi autem Illme Princeps tuae Ampl. me-
 ritorum erga me storum commemoratione non multum delecta-
 bitur, tamen me ea commemorare ita iuvat, ut illis frui et utile et
 volupe fuit adeo, ut etiam nunc praecipuum ad tuam Celsitu-
 dinem scribendi argumentum habeam, quo scriptis meis Ill^m
 amplitudini tuae in me clementiam atque liberalitatem testificer,
 qua ego in urbe Regiomontana munificentissime adiutus quan-
 talamcumque eruditionem meam plurimum promovi. Etsi quam-
 quam ego nunquam Celsit. tuae Illustrissimae testificando
 referre poterem, quod mihi ipsa bene merendo praestitit, attamen,
 quum id solum in manu mihi sit, facere illud quoad vivo non
 desinam. Nam, ut me potius Ill^m Ampl. tuae ad quodvis
 servitorum genus paratissimum offeram, vix hoc vel cogitare
 audeo, quippe qui me ad illa idoneum non agnoscam. Si ta-
 men Cels. tua aliquid in me aut esse aut unquam futurum
 putaverit, quod Amplitudine tanti principis dignum sit, utatur
 me Celsitudo tua ut dignabitur, imperet nihil recusaturo, quod
 volet. Ita enim cumulum beneficiorum erga Celsit. tuam additum
 existimabo, si quid me Ampl. tua Ill^m exsequi iusserit. Quod

ut faciat clementia tua, etiam atque etiam humillime peto et me Celsis^{is} tuae (qua maiore possum reverentia) benignitati et gratiae commendo, eandem C. tuam sibi suaeque familiae vel potius toti Reipublicae Christianae nobisque omnibus diuissime servari incolumem ac foelicem comprecans atque cupiens. Caeterum si quid Ampl. tua rerum polonicarum audire dignabitur: Siecinski iste Tuae Ill. C. famulus aliqua referre poterit. Prescribere enim consilium non fuit, ne forte Ill^{mo} C. tuae parum utiliter tempus extraherem. Datum Rusowsk V. Cal. Novembr. A. D. 1549. Ill^{mo} Ampl^{iss} vestrae servulus atque clientulus Stanislaus Sushycki A. Murz., Eques Polonus.

XXII.

(do str. 401.)

List Stan. Murzynowskiego do księcia Albrechta z r. 1552 dn. 6 września.

(Archiw. królewice, Herzogl. Briefarch. J. 2.)

Ill^{mo} Princeps et Dne elementissime, excusam confessionem meam de Justificatione libentius ipse Vestrae Ill^{mo} C. obtulisset, sed quia pro mea erga Ill^{mo} C. Vram fide et reverentia habendam iudicavi rationem occupationum et dignitatis Vrae Ill. C., malui illam offerre p. d. Joannem Seclucianum, qui se ad Vram Ill^{mo} C. iturum dicebat. Ille reddet nomine meo Vrae Ill. C. quinque exemplaria eiusdem confessionis meae, ut Ill^{mo} C. Vra possit donare, si cui videbitur, non tantum sola habere. Paratus quoque sum et reliqua omnia exemplaria ad nutum Vrae Ill. C. dare tibi Ill. C. Vra velle dignata fuerit. Interea rogo, ut vra Ill. C. a me clientulo suo exiguum munusculum fidei animi argumentum hilari ac placido vultu accipere dignetur. De Conciliatione autem, quam Ill^{mo} C. Vrae legi, sequar Vrae Ill^{mo} C. et dñi Osiandri iudicium. Quia video rem plenam periculi eventus incerti, supprimam illam potius, quam typis exprimam. Cum his me clementissimae gratiae Vrae Ill^{mo} C. humillime commendo. Datum 6 Septembri 1552. Vrae Ill^{mo} C. domini mei elementissimi servulus et cliens addictissimus Stanislaus Murzynowski a Suschice.

XXIII.

(do str. 403.)

List Angezdeckiego do księcia Albrechta z r. 1552.

(Archiw. królewice, Herzogl. Briefarch. J. 2.)

Ill^{mo} Princeps dne clementissime. Cum probe sciam non solum ex fama sed ex factis et experientia tuam Ill^{mo} Celsitu-

dinem dñm meum elementissimum esse summum amatorem Dei et vigilantissimum propagatorem Evangelii eius, quod non solum in hac provincia sed et in circumiacentibus satis manifestum est, quia ego motus, deinde vocatus nomine tuae I. C. libentissime me huc magnis cum sumptibus cum tota familia mea me contuli, non aliter cogitans nisi me collaturum sub alas fortissimae Aquilae propugnacionis, ubi possem quantum in me est Deo opt. Max. ad laudem et honorem tuae I. C. inservire et aliis regionibus hac lingua prodesse. Cum autem omni tempore, quantum hic habito, nihil mihi contigit typis excudere, unde aliquem fructum exiguum possem habere, sed lucusque detentus multis promissis d. Secluciani ad minimum trecentos fl. ungaricos consumpsi, nec adhuc aliquem fructum sentio, nec prorsus scio, unde victum et amictum quaeram et promissis spe vana frustratus, et si aliquid conari velim, jam mihi sumptus desunt, nec scio quo (in hac aliena regione) mihi confugiendum sit nisi ad tuam I. C. dominum meum elementissimum. Itaque omni animi fiducia christianissime princeps confugio ad T. C., peto ac humillimis votis flagito, ut dignetur mihi tua I. C. benigne privilegium donare, quo possem parvam catechesim D. M. Lutheri imprimere, cujus exempla tuae I. C. exhibebo. Praeterea Clementissime princeps, ni fallor, quod tua T. C. memoria tenet locutum fuisse D. Guilhelmu Schkrzineczky cum tua I. C. de Cancionali fratrum Bohemorum, hoc ego cum magno sumptu curavi in Polonicam linguam transferri, quod et permisit tua I. C. excudi, saltem corrigeretur a fratribus Bohemis, ne sensus verus mutaretur. Cum autem tua I. C. erga me subditum tuae C. pauperem tam clementem et benignum se exhibuit, et tuae C. satis constat, quantis sumptibus tam magnus liber opus habeat, et mihi propter supra recitata oia et expensa sumptus desint, nec id meis viribus praestare possum, nisi adiutus. Quare tuam I. C. supplices rogo magnopere peto contendoque a tua I. C., ut velit mihi misero et obsequentissimo tuae C. succurrere et ad aliquod breve tempus ducentos taleros commutato dare ad unum annum usque vel ad semialterum. Ego vero integram officinam meam tuae C. oppignorabo et elapso tempore supra citato tuae C., undecumque jam sumpsero, pecuniam in eundem locum restitutam. Cum autem tua I. C. prospectissimaque perpendet, quantus honor Deo, fructus Ecclesiae, et tua C. perpetua gratiarum actio sequetur, credo, non denegaturam I. T. C. mihi servo tuae C. hanc opem facere. Idque quod faciet tua C. propter summam retribucionem dei omnipotentis, qui non solum solet (ut promisit) facientibus sed saepissime et eorum successoribus largissime eorum beneficia in suos collocata persolvere. Cuius promissa quae multa et vera sunt, tuae C. multo melius nota sunt, quam si ego illa subditus tuae C. commemorare queam. Postremo commendo I. C. Deo patri domini nostri

Jesu Christi, quem toto pectore oro, ut tuam C. tuoque diu incolumem conservet, regat et tucatur tuae Celsitudinis additissimus Alexander Typographus.

XXIV.

(do str. 401.)

Trzy lista ojca i brata Stan. Murzynowskiego
do księcia Albrechta.

a.

Lista starego Jana Murzynowskiego : r. 1559 dn. 20 lutego.

(Archiw. Lubowiec, Herzogl. Brief-rech. B. 2.)

Illuc princeps Domineque elementissime; cum audirem tuae Ill. Cels. erga studia liberalia et illorum cultores plaudivinam munificentiam, eaque etiam exteras nationes liberaliter fungi apprime velle; Ego quoque confisus liberalitate T. Ill. Cels. filium meum Stanislaum piae memoriae Regiomontem versus ad discendas honestas literas misi, in hunc finem, ut aliquando Reiphae et Ecclesiae prodesse possit, et ad me senem et reliquos amicos aliquis studiorum suorum fructus rediret. Postquam vero T. Ill. Cels. cum non poenitendos progressus in liberalibus studiis fecisse, idque ex relatu honestorum virorum, animadverteret, tunc T. Ill. Cels. spem de eo concepit et quo ad porro discendum sumptus haberet, necessaria elemente suppeditavit. Ille volebat quidem hoc beneficium elemente acceptum aliquo obsequio compensare, sed a T. Ill. Cels. acceptum aliquo obsequio compensare, sed praematura morte oppressus illud quod in animo habuit intermisit. Ego itaque filio meo in quo universam spem collocaveram orbatus, arbitrabar me adhuc unicum meae senectutis levamen in filio meo nato minimo Nicolao habiturum, si ipsum ad honesta studia capessenda aliquo mitterem, verum videns id non sine grandioribus sumptibus fieri debere, ad quos meae facultates vix sufficerent, tuncque domesticis rebus valde afflictus eram, tuncque in Stanislaum majorem meum filium plurimos sumptus feceram, opem T. Ill. Cels. imploraturus confisusque T. Ill. Cels. clementia in hac mea decrepita aetate Regiomontem veni, ut pro liberali clientela gratias agerem, simulque filium meum minorem Nicolaum substituerem et T. Ill. Cels. commendarem, ut ipsum T. Ill. Cels. eadem benivolentia qua priorem prosequi dignaretur, quod quidem facile obtinueram. Existinavi natum meum ad nihil aliud obligatum mihi, quam ut operam det, quo T. Ill. Cels. reliquis posteris utro non coacte prodesse valeat.

Sed id multo aliter evenire intelligo; quod enim T. Ill. Cels. mihi elementer promisit, hoc aliter accipi a Senatu Collegii meumque filium nescio ad quae iuramenta adigi comperio, quibus nostra nobilitas suam fidem astringere non solet, cum haec quisque gratus et beneficii memor ultro praestare debeat. T. Ill. Cels. itaque obnixè oro, ne T. Ill. Cels. hoc beneficium in filium meum praestitum aliter accipi quam ego quidem, et ut aequum est, sinat, vel si fieri potest T. Ill. Cels. eum in aliam academiam, ubi fortassis magis proficere posset, cum qualicumque sumptu ablegare dignetur, ut tandem doctrina et honestate instructus, T. Ill. Cels. utilis magisque idoneus minister esse queat. Si vero T. Ill. Cels. me contentum esse debere his sumptibus in ipsum collocatis arbitratur, Ego pro hoc beneficio nunc quidem absens T. Ill. Cels. gratias ago et in posterum si me Deus incolumem reservaverit, una cum filiis meis omnis generis obsequiis absens promereri conabor. Interim peto, ut T. Ill. Cels. filio meo liberum discessum concedere dignetur. Deus Opt. Max. Tuae Ill. Cels. conatus prosperet, ad gloriam nomini sui divini. Cum his me in gratiam Tuae Ill. Cels. commendo. Datum Torunii 20 Febr. Anno 1559 T. Ill. Cels. Deditissimus Joannes Sussęczkŷ.

b.

List młodego Mikołaja Murzynowskiego z r. 1559 dn. 7 kwietnia.
(Archiw. królewiec. Herzogl. Briefarch. J. 2.)

Illne Princeps et Dne mihi elementissime. Inter alias virtutes, quibus aliquis laudem et favorem populi venatur, primum fere locum obtinet munificentia, cum quia amicos facit sibi fideles, tum quia inimicos ad sui amorem revocat. vel quod Pythagoras clarissimus ille Philosophus. cum interrogaretur, qua ratione homines Diis similes haberi possent. respondit: si cunctis benefacerent. Intellexit homo prudentissimus tantam laudem mereri eos qui egentibus largiuntur aliquid, ut etiam, qui inter Deos numerentur, digni sint. Cum igitur et V. Ill. Cels. eiusmodi heroem erga pauperes sese exhibeat, merito V. Ill. Cels. summis laudibus evelere debeo, nam quod mihi S. Ill. Cels. sumptus ad studia mea necessarios elementer suppeditavit, et iam desperanti in hisce regionibus de patrono studiorum meorum succurrere dignata est, vix V. Ill. Cels. facto dignas gratias agere nedum referre possum. Sed precor Deum, ut hanc liberalitatem erga me ostensam V. Ill. Celsitudini compensare et aliquo grato obsequio rependere possem, apprimeque cupio, ut mihi talis occasio V. Ill. Celsitudini et reliquis posteris gratificandi daretur. Sed cum propter meam minus idoneam aetatem id mihi nunc accedere non possit. humiliter et obnixè oro, ut V. Ill. hanc meam voluntatem loco ipsius facti, donec idoneus

fiam ad inserviendum V. Ill. Celsitudini, benigno animo suscipere meque in numero reliquorum nutriciorum et clientum V. Ill. Cels. retinere dignetur. Deinde V. Ill. Cels. vehementer oro, ut V. Ill. Cels. me et parentem meum hac gratia qua prius prosequi velit, et ad eius gratiae confirmationem, literas sub sigillo V. Ill. Cels. mihi dari iubeat, ut eas loco pignoris et testimonii in reliquis Academiis monstrare possim, me V. Ill. Cels. nutricium a V. Cels. manu missum esse. Cum his me in gratiam V. Ill. Cels. commendo, et cum gratiarum actione unicum hoc nunc dico, ut Deus Opt. Max pro hac insigni munificentia erga me exhibita V. Ill. Cels. largiatur, quodennque V. Ill. Cels. cupit et cogitat. Quod me attinet, ego V. Ill. Cels. pro mea persona promitto me velle omne studium et operam eo dirigere, ut gratus et memor beneficii accepti coram V. Ill. Celsitudine inveniar. V. Ill. Cels. nutritius et servus obsequentissimus Nicolaus de Suschice.

C.

List młodego Mikolaja Murzynowskiego z r. 1559 miesiąca kwietnia.
(Archiw. królew. Herzogl. Briefarch. J. 2.)

Quis me Illme Princeps impudentiae non argueret, quod ego tantis beneficiis a V. Ill. Cels. acceptis adeo perficata fronte porro Vestram Ill. Cels. sollicitare ausus sim. Sed cum necessitas ipsa me premat, et aequitas causam meam fulciat, Vrae Ill. Cels. denuo supplicare coactus sum; quare peto V. Ill. Cels. dignetur porro legere et summam rei cognoscere. Ego Ill. Princeps postquam clemens responsum a V. Ill. Cels. ad literas parentis mei accepisem, sententiamque V. Ill. Celsita. intellexissem, quod V. Ill. Cels. mihi totum quantum in me a V. Ill. Cels. collatum est liberaliter donasset, petii ab Amplissimo Collegii Senatu ut reliquum pecuniae, quod fere per tres quadrantes anni retentum mihi est, nunc aliorum iter facienti pro viatico darent. Illi qui V. Ill. Celsit. sententiam fortassis non probe intellexerunt, illud reliquum mihi dare nolunt causam hanc praetendentes, quia V. Ill. Cels. nihil praeterea in me praeter hoc quod datum conferre vult, cum sua loquella ipsos arguat: Si enim V. Ill. Cels. mihi totum donavit, quod quod a V. Ill. Cels. in me collatum est, sequitur inde, ut etiam illud, quod a V. Ill. Cels. meis praeceptoribus in meum usum datum sed mihi non redditum, quoque recipiam, et pro toto beneficio non pro parte V. Ill. Cels. gratias agam, illudque idoneo tempore V. Ill. Cels. reliquisque posteris reserviam. Oro itaque, ut V. Ill. Cels. Senatui priorem sententiam clarius aperire dignetur. Postremo, quemadmodum et prius a V. Ill. Cels. petii, quandoquidem plurimi inter alumnos V. Ill. Cels. immemores accepti beneficii tamquam perjuri sine consensu V. Ill. Cels. hinc discesserint vel auferint, illisque hoc scelus tam-

quam deterrimum sceloma saepius objici opinor, peto a V. Ill. Cels., si tantum obtinui, hoc exiguum quoque obtineam, ut V. Ill. Cels. mihi dignetur literas testimonii dare, quas alibi locorum iis, qui forte de me erga leges et dominum meum obedientia et famae integritate dubitarent, ostendere possim, quae mihi maximi thesauri loco forent, famaeque meae severae custodes essent. Ad haec duo obnixè oro V. Ill. Cels. Dnus meus Clementissimus dignetur mihi nunc discessuro clemens responsum apprimeque gratum dare vicissim V. Ill. Cels. reservitarum, quemadmodum prioribus literis V. I. Cels. promisi, nunc quoque me semper hoc beneficium promereri promitto V^{ro} Ill. Cels. nutriticus Nicolaus de Suslicze.

XXV.

(do str. 417.)

List Andrzeja hr. Górkí do księcia Albrechta z r. 1551 dn. 25 maja.

(Archiv królewiec. Hetzogi, Brionich, B. 2.)

Illustrissime Princeps et domine domine singulari observancia mihi colendissime.

Studiorum et officiorum meorum alacritatem in gratiam Vestrae Illustrissimae Dominationis defero.

Ètsi supervacaneum videtur apud Vestram Illnam Dominationem de pietate et benignitate, quam omnibus ultro exhibet, et quae ubique est celeberrima et vulgatissima, verba facere, tamen precibus compellatus non potui ad Vestram Illnam Domin. has (litteras) non dare, quibus Vestrae Illnae Dom. honestam viduam Georgii et egregiam virginem Annam, filiam ipsius, commendo, cum isthuc professionem suscepit et cum et pio viro Joanne Seclutiano foedus matrimonii iuret, ut hoc ipsorum pium institutum, quod et ipse deus sanxit et introduxit, et Christus servator noster sibi illud curae esse ostendit, benignitate sua prosequatur et commodis augeat.

Certissime me spes tenet Vestram Illnam Domin., qua est pietate id haud gravatum esse facturam. Quam ut Domin. Deus diutissime incolumem ac florentem tuatur, summi votis exopto.

Datum Posoniae feria secunda post festum Sanctae Trinitatis proxima A. D. 1551.

Andreas comes a Gorca, castellanus Posonanensis et capitaneus Majoris Poloniae generalis.

XXVI.

(do str. 131—132.)

Trzy listy w sprawie „Postylli” Seklucyanowej
z r. 1556.

(Archiw. królew. Herzogl. Briefarch. J. 2.)

a.

List księcia Albrechta do Seklucjana z dn. 21 kwietnia.

Salutem in Domino. Querelas tuas accepimus et peregrinamus et te grande aes alienum conflasse doluimus. Verum cum id nulla nostra culpa evenerit, abs te jure accusari non possumus. Nam si ab editionibus istis immaturis abstinuisses, quod saepius volumus, acre alieno nunquam fuisset opus. Nec intelligimus, quod tam properatur nimium tum temerario quodam studio, tum non aequabili stylo editae conciones possunt vulgo prodesse. Quam infaustae fuerint olim iam istae tuae editiones, multi magni viri et pietatis verae auantes ad nos pertulerunt, neque nobis monentibus aures praebuisti sequiores, lucri studiosior. Quare nos sibi habebis excusatos, quod preces tuas non exaudiamus, recte via tecum animo reputans, quod olim fecerimus etc.

Ex arce nostra Ragneta 21 Aprilis 1556.

Joanno Secluciano verbi ministro.

b.

List Secluciano do księcia Albrechta z dnia 25 kwietnia.

Illustrissime Princeps et Clementissime Domine. Miror profecto et etiam cum lacrimis meis uxoris meae condoleo, quod me V. J. C. in negociis non meis, sed Ecclesiae Christi, non solum juvare nolit, prout facere solet, sed etiam me non male meritum cum de Ecclesia Christi, tum etiam de persona V. J. C. prorsus senem enecat et perdit, et obrutum ere alieno aut effugere aut desperare iubet. Et nisi solaretur me bona mea gratia divina conscientia iam interigissem. Omne enim quicquid olim feci et facio, hoc totum factum est ad propagandam gloriam Domini nostri Jesu Christi. Item feci propter utilitatem Ecclesiae Christi et ad conciliandam et confirmandam bonam famam meis posteris, et honestum una cum uxore mea et liberis victum, non nudare neque evacuare thesaurum

Vestrae Cels. feci, et etiam hoc ad propagandam bonam famam Vestrae Illuae Celsitudinis.

Nunc autem circa edicionem harum concionum, quas neque Trepla neque quisquam et etiam impigissimus improbare bona consciencia potest, non solum multum contraxi eris alieni, sed etiam parum abest, quin in itinere veniens ex mundinatione de Vilna non perigissem. Tamen V. C. nullam habens rationem neque laborum meorum, neque sumptuum, neque senectutis et meritis meis iussit obici alium nescio qualem librum concionum et prelo exprimendum, priori libro Catechismi Brencii nondum ad mediam partem absoluto. Vestram Illmam Celsitudinem in hac re non tantum(?) accuso, quantum illos ipsos, qui propter emungendam pecuniam a Vestra Celsitudine promittunt, licet non praestent, utrimque parietem ex una fidelia dealbare duabusque insidere arboribus volunt, quod fieri feliciter non potest, serio tamen sapient phryges. Sed quid multis moror Vestram Celsit, ut V. Cels. invet suo mutuo, det pecuniam, ut tamen meos labores ad finem deducere possim centum flor., (kilka słów nieczytelnych) liberans me et immunem faciens ab omni ere alieno. Et quod attinet labores meos hos Tuae Cels. gratiae commendo et generosum responsum cito peto. Tandem me in gratiam Vestrae Cels. commendo.

Raptim¹⁾ propter insperatum discessum nunci in edibus meis d. 25 Aprilis 1556.

Vestrae Cels. perpetuus servus et maucipium.

Boni consulet V. C. scriptum, quum iam insidebat equo famulus C. Vestrae. Joannes Seclucianus.

Adres: Ad manus Illuae Celsitudinis suae domini domini Clementissimi offerantur.

C.

*List rektora i scyaltu uniwersyjetu w Królewcu do kszyzwa Albrechta
z dn. 29 lipca.*

Wir kommen in Untterthenikeit E. F. D. nicht verhalten, dass der würdige Herre Joannes Seclucianus Polnischer Prediger hat vns freuntlich und bitlich ersuchet, bei E. F. D. seiner gedruckten Postill haben, so er der Polnischen Kirchen und Christlichen Leutten zu gutt und erbrüetterung Gottes allein schigmachenden Wortes fürgenommen, und ime dise Zeit her von E. F. D. zu publicieren verboten, eine vnterthenige Fürbitte zu thun. Weil wir uns aber unsern Universitet Verwandten zu iren Rechten und Gerechtigkeiten hülflich beistendig und förderlich zu sein schuldigg erkennen, bitten wir in

¹⁾ Stąd też pozna, że list pisany we wickim j. spiechu jest niejczamie zupełnie nieczytelny.

Hinterthentheit E. F. D. wollte sich hierinn als ein gnediger Fürst erzeigen und obgenante Postillen die weil er sich mit dem Uebersetzen in die Länge verweilet, auch inwendig einem Jar zu vollenden also unmöglich erstlich zu Abbruch der gemeinen Polnischen Kirchen, darnach seinem merklichen Verderben nicht weiter hindern und auffhalten lassen, auch hierin seinen bösen Verleumbdern so leichtlich nicht stad geben. Denn sie ja billich die orte, an welchem Mangel oder ettwas gottloss were, anzeigen sollten. Syntemal auch obgenannter Seclutianus ordentlicher Weise sich hierin verhalten, Doctori Simoni Titio als dieselbige Zeit Rectori und dem Presidenten ettliche Predigten vbergeben, die es ime darnach zudrucken erlaubet vnd nie nicht von denselben als seiner ordentlichen Oberkeit verboten worden. So vil wir auch von andern Glaubwürdigen, die das Buch durchlesen, verstendiget, ist schwerlich ein gottloser Irthumb darinnen zuvermuten, vnd erbenet sich, wo ettwas darinnen befunden, das von jemand gottlos moecht erkennen oder getadelt werden, das er es wolle in einem sonderlichen Druck corrigieren vnd ausgehen lassen. Derhalben weil der arme Man mit seinen vorigen Büchern, wie jedermenniglich wissentlich, in Polen der Christlichen Kirchen vil Nützes geschaffet, auch nie kein Irthumb darinnen befunden, vnd ime alle sein Verderben auch also, das er dadurch von heusslichen Ehrn kommen mochte, darauf stehet, auch in die funfzehn Jar her in dieser Stadt das Ewangellion geprediget vnd von keinem Menschen eines Irthumbs bezichtiget worden, bitten wir in Vutterthenikeit, E. F. D. wollten es Ime Gnedigst auff ob bemelte Mittel zu volenden und zu publicieren Gnedigst gestatten.

Geben zu Königsburg den 20 Juli 1556.

Rector et senatus Academiae Regiomontanae.

XXVII.

(do str. 136.)

List Augezdeckiego do księcia Albrechta z r. 1555.

(Archiw. królew. R. 139 k.)

Illustrissime princeps, domine et domine mihi clementissime. Nemini dubium, nedum Celsitudini Vestrae, esse arbitror, qua ratione huc in Prussiam advenerim, nempe, quod per literas patriae memoriae D. Episcopi Sperati, itemque D. Guilielmi Bohemi, et Seclutiani, sum invitatus, hucque ex Bohemia, patria mea, ad excuden (dos) varii generis libros, multis promissionibus per illos viros evocatus. Atque haec omnia nomine Illustrissimae Celsitudinis Vestrae facta esse, ex illorum ad me literis constat.

Iam vero hęc una cum uxore unicoque filio necnon parva familia mea vitam vivo, interim tamen nihil laude dignum praeter Novum Testamentum opera et impensis D. Seclutiani in lucem prodiit. Res igitur effectum suum non est sortita, nam D. Seclutiani literae ad me canunt, me multa ac varia opuscula, etiam et Biblia sacra in lingua Polonica ad excendendum hęc habiturum. Haecque spe inani me delusum in maximam rei familiaris iacturam pertraxerunt. Et ut summam dicam, quod omnium maximum apud me habui, hęc ipso filio meo unico Cypriano (quem baculum senectutis meae fore nemo dubitabat), misere, prohi dolor, orbatum sum.

Sit igitur his bonis viris gratia, qui me huc promissionibus suis vanis et fucatis evocarunt. Valeant, valeant, hancque meam calamitosam et adflictam vitam DEO optimo maximo, qui est pater omnium orphanorum, committo atque commendo.

Illustrissime Princeps, quamquam multocius Illustrissimae Celsitudinis Vestrae supplicavi, nihilque profeci, adhuc tamen semel et ultimo supplico, atque propter ipsum solum Deum rogo, ut tantummodo id beneficii mihi ab Illustrissima Celsitudine Vestra semel praestetur, videlicet ut 200 Cantionalia Polonica magnis meis sumptibus excusa Illustr(issima) Celsit(udo) Vestra accipere et pro singulis per thalerum numerare velit. Iustum et aequum, ita me Christus amet, postulo. Nam ex fisco ecclesiarum iuste, pie, citraque scandalum usurae, pro singulis exemplaribus duo floreni Illustr. Celsitudini Vestrae dari et accipi debent atque possunt.

Non dubito, quod Illustr. Celsit(udo) Vestra, ultimae necessitatis et adflictae senectutis meae rationem sit habitura, ut solummodo hac ab illus(trissim)a Celsitudine Vestra accepta et numerata pro libris pecunia creditoribus hęc meis satisfacere atque hinc iter meum in Bohemiam expedire queam.

Illustrissimae Celsitudinis Vestrae Addictissimus Alexander typographus, misere nunc adflictus etc.



SKOROWIDZ.

(Liczby oznaczają stronicę.)

- Acta Capituli Posn. 8, 11, 12, 13, 14, 25, 28.
Acta Consistorii Posnan. 20, 22, 23, 26.
Acta Episcop. Posnan. 4, 5, 7, 8, 14, 15, 17, 21, 25, 26, 42, 44, 45, 46, 51, 53, 54, 56, 57, 58, 60, 63, 64, 66, 70, 76, 82, 129, 148, 283, 485, 495—503.
Acta hist. res gest. Polon. illustr. 56, 78, 83, 203, 463.
Acta Tomiciana 19, 20.
Adam penit. 15, 186.
Aderns 471.
Albert penit. 15, 186.
Albrecht, książę pruski 16, 17, 27, 28, 31—33, 35, 37, 38—41, 72, 73, 77—80, 121—124, 126—128, 130—133, 136—140, 142, 144, 145, 148—150, 157, 159—165, 167, 171, 175, 177, 181, 190, 200, 201, 261, 263, 265, 268—272, 291, 292, 299, 307, 323—325, 331, 334, 362, 363, 365, 366, 378, 384, 382, 389, 390, 392, 394—397, 400, 403, 407, 417, 424, 430, 437, 476, 480, 488, 490—493, 509—512, 518, 529—533, 538—544.
Album Acad. Regiomont. 172.
Album Acad. Viteberg. 33, 123, 150, 380.
Alexander drukarz. zob. Augeздеcki Alex.
Altpreuss. Monatschrift 323, 324.
Amsdori 91.
Andrysowie Lazarz 162—164.
Apologia Confess. August. 108.
Archiv f. Gesch. des Deutsch. Reich-handels 116, 131.
Archiwum państw w Kiołowen 17, 26, 31, 33, 34, 35, 38, 39, 49, 126, 131, 132, 133, 139, 147, 157, 167, 168, 176, 177, 192, 195, 197, 242, 245, 271, 292, 301, 323, 381, 382, 389, 393—395, 401, 403, 404, 417, 431, 436, 488, 490—492, 509—512, 514, 517 do 519, 529, 530, 532, 533, 535, 536—539, 541.
Archiwum państw. w Poznaniu 3, 7, 26, 66, 115, 147—149, 417, 507.
Arsacyusz 357, 437, 439.
Artemedes Sebast. 173.
Auerswald Jak. 161.
Augeздеcki Alex. 261—267, 272—273, 291, 292, 294, 306, 314, 317, 319, 320, 326, 330, 340, 343, 349, 350, 352, 373, 386, 387, 390, 391, 393, 394, 403, 404, 407, 420, 421, 424, 433—438, 530, 532, 533, 535, 541, 542.
Augeздеcki Cypryan 434, 436, 542.
Augustyn mag. kanon. średzi 14.
Aurifaber Andrz. 382, 382, 394.
Axt Bazyli 125.

Bamberga 20.
Barbara Jagiellonka 23.
Bederman Tom. 7.
Benedykt aptek. pozn. 117.
Białobrzęski Marc. 420.
Biblia dawna polska 216, 239, 271, 275, 276.
Biblia królowej Zofii 281, 283.
Biblia nieswieżka 368.
Biblioteka hr. Z. Czarnckiego w Rusku 208, 210, 217, 238, 330, 331, 342, 399, 451.
Biblioteka ksiąg Czarotorskich 34, 111, 262, 295, 306, 330, 390, 442, 456, 459.
Biblioteka księcia Wł. Czetwertyńskiego w Milanowie 366.
Biblioteka gdańska miejska 85—87, 206, 326.

- Biblioteka kórnicka hr. Zamojskiego 229, 238, 306, 326, 420, 452, 456, 459, 473.
 Biblioteka hr. Kraszińskich 189, 187, 309, 447.
 Biblioteka królewiecka miejska 176.
 Biblioteka królewieckiego uniwersytetu 110, 194, 309.
 Biblioteka hr. Ossolińskich 306.
 Biblioteka hr. Raczyńskich w Poznaniu 227.
 Biblioteka warszawskiego uniwersytetu 208, 299, 309, 324.
 Biblioteka wrocławska miejska 129.
 Biblioteka Ord. Zamojskich we Warszawie 306, 330, 342, 462.
 Bidlo Jar. prof. dr. 227.
 Biegeleisen 21, 225.
 Bielski M. 331, 346.
 Biergiel J. 454.
 Z Blonia Maciej 7.
 Bobowski M. 226, 462.
 Bomberga 48, 20.
 Bora Katarzyna 29, 125.
 Bork Stan. 12.
 Borzyński mag. 28.
 Bracia Czescy 54, 114, 261, 284, 447.
 Bramicki Sebast. biskup 4—6, 9, 12, 15, 24—27, 36, 41, 43—46, 53 do 58, 63, 65, 68, 70, 71, 73—79, 82, 97, 128, 129, 132—136, 144, 146—148, 283, 485, 486, 495 do 502, 506, 510, 512, 519.
 Brentius 540.
 Bretkovius Jan 173.
 Brettschneider J. 126, 137, 141, 397, 431, 510, 511.
 Bricsmann Jan 190, 195, 196 175.
 Bromberga 49.
 Brückner prof. dr. 17, 112, 190, 231, 252, 254, 255, 259, 264, 269, 281, 318, 413, 425, 441, 446, 451, 461.
 Brzeź Łitewski 127, 169, 463, 464.
 z Buzozowa Walenty 227, 261, 317, 421, 435, 459, 467, (*ob.* Cantional albo księgi chwał boskich).
 Budny Szym. 345, 367, 371, 373, 404, 406, 408.
 Bugenhagen 125.
 Bukowski Jul. ks. 21.
 Bydgoszcz 49.
 Byliński Stan. 109.
 Cantional albo Księgi chwał boskich (z r. 1554) 227, 261, 317, 403, 421, 435, 459, 467, 531, 542.
 Celichowski Z. dr. 229, 234, 236, 237, 241, 251, 252, 255, 262, 264.
 Chlebowski Bron. 462.
 Chojeński Alb. 28, 509.
 Chojeński Jan, bisk. 177.
 Chojnacki 148.
 Chotunia 129.
 Chrościecki Stan. Niger 22, 23.
 z Chrzczonowa Walenty 281.
 Ciężę 44, 128, 129, 132, 134, 136, 511.
 z Ciecchanowa Stan. *ob.* Chrościecki.
 Colbe Georg 173, 416.
 Comba 386.
 Conciliatio 401, 533.
 Confessio Augustana 417.
 Confessio fidei syn. Piotrkowskiego (z r. 1554) 112, 113, 213.
 Corpus Reformat. 29, 34, 40, 122, 124, 125, 151, 179.
 Corvinus Antoni 437, 439, 472.
 Corvinus Jan 41, 46, 59, 64, 495, 504.
 Corvinus Wawrz. 109.
 Cosack 161—165, 168, 475.
 de Costan Joan. 20.
 Curio Horatius 401.
 Curione Celio Secondo 386, 387.
 Cruciger Kasp. 38, 225.
 Cruciger ELzb. 225, 228.
 Ćwikliński Lud. prof. dr. 23.
 Cypryan *ob.* Augedecki Cypr.
 Czarnecki Z. hr. 219.
 Czechy 539, 531, 541, 542.
 Czertwitz 164, 165.
 Czterzej Ewangelistowie 289, 395, 396—310, 320, 321, 327, 333, 334, 335, 339, 365, 396, 445.
 Dalton 48, 384.
 Dautyszek, bisk. 86.
 Daubmann J. 220, 250, 352, 357, 433, 436—438, 441, 448, 450, 452, 455, 458, 473.
 Dąbrowno 158—162, 174.
 Dąbrowski Szlap. Marc. 15, 61, 501.
 Defensio Translationis Catech. 49, do 200, 208, 323, 356.
 De justificatione et iustitia 398 do 401.
 Dekrety (22. q. 4) 231, 232.
 Dembowski Leon 177.
 Dombrowski Sam. 345.
 Dolsk 57, 129, 247, 529.
 Dominikanie 19, 44, 45, 29, 35, 131.
 Doellinger 29.
 Döring G. 174.
 Dorota księżna pruska 249, 244.
 Dryander Fr. 48.
 Dyon Ad. 224.
 Dziaduski Jak. bisk. S. 199.
 Dziaduski Jan, bisk. S.

Dziaduski Stan. 46, 495, 497, 500,
501, 503, 539.
Dzień i Pisma Apost. 322, 329,
334, 339, 341, 343, 354, 366, 383,
415.

Dzień Sądu 455, 458.
Dzierzgowski, arcyb. 112.

Ekonomia *ob.* Oeconomia.

Elbląg 150, 151, 517.
Elk 165, 260, 290, 300.
Erfurt 224.
Erlentertes Preussen 125, 116.
Erzepki B. dr. 192, 420.
Estreicher K. dr. 293, 294, 300, 306,
330, 456, 462.
Ewangelie *ob.* »Czterzei Ewange-
listowie.«

Falkner Heur. 189.

Faber Mich. 283.
Ferreri Zachar. 44.
Flinsbach Chunm. 455, 470.
Foerstemann *ob.* Alb. Acab. Viteb.
Franciszkanie 20.
Frankfurt n. O. uniwersytet 21.
Friedländer E. 21.
Friese Ch. G. 18, 221, 299, 423, 447.
Fryderyk książę lign. 77, 128.
Furck Jan 270, 290, 378, 404.

Gabbema 48, 125, 397.

Gamrat arcyb. 43, 48, 134, 136, 139,
510, 511, 512.

Gans Balt. 492, 512.

Głańsk 86, 87, 164, 417.

Gerhard dr. 380.

Gilgenburg *ob.* Dąbrowno.

Glaber Andr. 269.

Glossa Marc. 21, 190.

Gnapheus 125, 126, 166.

Gniezno 134, 244.

Górka Andr. 23, 31, 54, 56—58,
64—66, 69, 71, 72, 74, 76, 78,
130—132, 135, 136, 144—146,
149, 361, 417, 418, 499, 502, 529,
538.

Górka Łuk. sen., bisk. 13, 49, 23,
34, 54, 130.

Górka Łuk. jun. 23, 138, 415, 416.

Górnicki Ł. 414.

Gostyniu 248, 529.

Gostyń 57, 248.

Góźdz Wojc. 65, 503.

Gregor dr. 416.

Grodzicki Jan 65, 502.

z Grodziska Alb. 502.

Gruner 173.

Gultowy 7.

Gunteradówna Anna 38, 49, 49, 159,
151, 156, 166, 167.

»Haerces et errores 292, 300—305,
323, 406—408, 474.

Hanow M. K. 85.

Hapt Jan 145.

Hapt Mik. 145—147.

Hase C. A. 391.

Heckelmann Erh. 193.

Hegendorf Krzyst. 8, 55, 56, 109,
213.

Heidenstein J. 173.

»Helleborus novus 8.

Hendrik, komor. 84.

Henryk, książę saski 30.

Herrgott J. 224.

Herbst Bened. 217.

Hey Michał *ob.* Stawicki Hey
Mich.

»Historia desertae causae 47, 49,
57, 242—250, 258, 361, 388, 391,
519—529.

»Historia załosna 266, 371—375,
384—388, 406, 408, 414, 435,
440.

»Historye rzymskie 198.

»Hortulus animae 198.

Hostiński O. prof. 227.

Hozynsz St. 78, 83, 112, 134, 213,
284.

Ibza 9.

Izdebieński B., biskup 8, 70, 114.

Jägendorf 40.

Jakimowski Jan 46, 61, 495, 499—502.

Jaktorowski Mik. 14.

Jan książę litew., bisk. 4.

Jankowski Łuk. 502.

Janssen J. 29, 149.

Januszowski J. 414.

Jerzy Brodacz, książę saski 23, 30.

Jerzy Pobożny, margr. brandenb. 39,
40, 77, 128, 143.

Jonas Krzyst. 123.

Jocher Ad. 399.

Jucha 165.

Jungier 283.

Juramentum primum 59.

Kaczkowski Kasp. 502.

Kancyonał Braci Czeskich - *zobacz*
Piesne Chwal Bożskych.

- Kancelonatu Braci Czeskich polski przekład *zob.* Cautional albo Księgi chwał boskich z Kapłory. Paw. Sewer. 227.
 Karłowicz J. 433.
 Karmelici pozn. 10.
 Karnkowski Stan., areyb. 286.
 Karol V 380.
 Katechizm Mały (z r. 1531) 177—179.
 Katechizm Mały Libor. Schadilki (z r. 1533) 179—185.
 Katechizm Mały J. Seklucyana (z r. 1545) 173, 175, 185—194, 202, 205, 206, 208, 211, 221, 238, 240, 256, 299, 349, 355, 356.
 Katechizm Mały J. Maleckiego (z r. 1546), 194—196.
 Katechizm Większy J. Seklucyana:
 a) I. wyd. (z r. 1547) 111, 188, 201—208, 231, 239, 240, 253, 354.
 b) II. wyd. (z r. 1549) 209—212, 242, 267, 311, 312, 473.
 c) III. wyd. (z r. 1568) 473—474.
 Kawerau dr. 48.
 Kawieczyiński 368.
 Kietlitz 173.
 Kieżgajło 203.
 Klug Józ. 224.
 Kmita 425.
 Koch B. 225.
 Koch F. 323, 324.
 Kochanowski J. 414, 446.
 Kohlrose Jan 225, 228.
 Korczewski Wit. 234, 235.
 Korytkowski J., ks. 131, 462.
 Korzeniowski J. dr. 259.
 Koszuty 22, 23.
 Kraków 55, 244, 463, 530.
 Krakowskie kółko 17, 463.
 Krakowski sejm (z r. 1543) 44, 133, — (z r. 1545) 83.
 Krobia 56, 57, 128.
 Królewieckiego uniwersytetu senat 432, 536, 537, 540, 541.
 Kromer M. 43, 216, 239.
 «Kronika turecka» 438.
 Krowicki Marc. 281.
 Krziński Wilh. 260, 273, 530, 531, 540.
 Krzycki Andr. 463.
 Krzyżkowski Wawrz. 438.
 Kucharski Andr. Fr. 300, 311, 320, 321.
 Kulwa Abr. 32, 109, 110, 121, 123, 126, 127, 193.
 Kunheim K. A. 137, 150, 151.
 «Kupiec» 254—258, 446.
 Kwiatkowski Marc. 45, 438.
 Kwidzyna 150, 161, 167.
 Lac spirituale 433.
 Lasocki St. 270.
 Latański Jan, bisk. 13, 44.
 Leonard 65, 506.
 Leopolda Jan 279, 283, 287, 368.
 Leszczyński Raf. 281, 437.
 Liber recept. Capit. Posn. 11, 12, 45.
 Lipsk 22—24, 30—33, 416, 417, 474, 489.
 Lissowo 290.
 Litomierzyce 438.
 Litomyśl 438.
 Lohmeyer prof. dr. 431, 435.
 Löhn 225.
 Lotter Melch. 417.
 Ljubowicz N. 21.
 Lubełczyk Jak. 459, 470.
 z Lublina Bernard 198.
 Lubranscianum Collegium 7, 11, 28, 46, 59, 64, 378.
 Luft Jan 262, 265, 272, 273, 431 do 436, 531, 533.
 Lutet M. 29, 177, 181, 223—226, 228, 531.
 Lutomiński Jan 418.
 Lutomiński Stan. 111, 436.
 ze Lwowa Stan. 110—112, 212—217, 342—346.
 Łaski Jan 10, 31, 47, 48, 127, 381, 397, 532.
 Łaskarzew 148.
 Łącki Maciej 45.
 Łążyn 372.
 z Kobzieniecy Gabryel 45, 65, 501.
 Łukaszewicz Józef 18, 19, 20, 80.
 Łukowski Anzelm S.
 Łukas N. 236.
 Maciejowski Sam., bisk. 147.
 Maciejowski W. A. 21, 300, 321, 460, 414, 460.
 Major Jerzy 94.
 Malborg 150, 517.
 Malecki Hier. 197, 304, 431, 472.
 Malecki Jan 180, 183, 190—203, 205, 208, 269, 283, 289, 290, 292, 299, 300, 301, 322—325, 328, 353, 392, 395, 396, 406—410, 431, 471.
 Malinowski Luc. prof. 180, 183, 181.
 Malinowski Fr. Naw. ks. 321, 410, 413, 414, 427.
 Małgorzata z Poznania *zob.* z Poznania Małgorzata.
 «Mandat książęcy» *zob.* «Przykasanye».
 Martinus v. Marcin 190, 191, 195, 196.
 Martyczka M. 282.

Matusza Kw. Ewang. 272, 274, 281, 288, 300, 318, 326, 333 do 341, 353, 355, 363, 365, 387, 389, 393, 395, 407, 409, 415, 531, 532.
 Maurycy saski 33, 189, 518.
 Meckelburg A. 131.
 Melnehton 29, 34, 40, 91, 107, 108, 117, 122, 123, 125, 127, 137 do 139, 143, 150, 151, 187, 205, 219, 270, 308, 389, 422, 428.
 Metryka koronna 20, 179.
 Mezericki v. Międzyrzecz 225, 226.
 Międzyrzeczka Elżb. 225, 226.
 Mirkowska Elżb. 225, 226.
 Mlicko duchowne 133.
 Muich. Kronera 216, 217.
 *Modlitwy nabożne 152-155.
 Möller 391, 392, 396.
 Morawski Kaz. prof. 369.
 Möriin 391, 396, 476.
 Morzycki 114.
 Mroziński Józ. 411.
 Muczowski Józ. 4, 18.
 Murzynowo 377, 380.
 Murzynowski Jan *ob.* Suszycki Jan.
 Murzynowski Mik. *ob.* Suszycki Mik.
 Murzynowski Stan. 266, 367, 371, 376, 378, 398, 400, 410, 413 do 415, 418, 421, 424, 431, 435, 436, 440, 472, 474, 476, 532, 533, 535, (*ob.* także Suszycki Stan.)

Napomnienie do chrześc. ludzi 229.
 Naruszewicza Teka 12, 19, 32.
 Narzekanie Corony Polskiej 258 do 260.
 Narzekanie Rzeczypospol. 260.
 Nauka chrześcijańska 123.
 Nauka czytania (z r. 1517) 201 do 205.
 Nauka czytania. (z r. 1519) 210.
 Nauki duchowne 112.
 Nęcza Wojciech 28.
 Nicolovius Andr. 192, 195.
 z Niburga Jan 199.
 Niegołowski Mik. 199.
 Niepolomice 56.
 Nijer *ob.* Chrościecki St.
 Nimschen 125.
 Nipeziez 177.
 Nowe Miasto *ob.* Nowomiejski.
 Nowicki Apol. dr. 730.
 Nowomiejski Wojciech 119, 117, 119, 151, 152, 166, 168.
 Nyctenewel 177.

Objeziński St. 199.
 z Obornik Jakób 5-8, 11-16, 24 do 26, 36, 47, 61, 132, 438, 591. (*Ob.* także Quintibank, Quit-henbergk. Vedelicus. Wedelski. Witembergk.)
 z Obornik Piotr 7.
 Oeconomia 208, 231, 237, 242.
 Ochritz von der 169.
 Ogończyk 376, 377, 382, 401.
 Olejnik Ad. 28.
 Oleśnicki St. bisk. 4.
 Oleśnicki Mik. 8.
 Oliwiński Ign. 159.
 Oloff 18, 220.
 Oman 118.
 Opus Quadragesimale 213.
 Opaliński Piotr 148.
 Optat Benedykt 198.
 Ortelburg *ob.* Szczytno.
 Ordinatio de externo cultu *ob.* »Ustawa o chwale Bożej.«
 Orthogr. Polska (z r. 1517) 201 do 205; (z r. 1519) 210; (z r. 1551) 263, 298, 309, 311-322, 373, 406, 410, 416.
 Orzechowski Stan. 119, 214, 281.
 Osiander Andr. 218, 272, 290, 291, 309, 325, 326, 333, 389-397, 509-502, 504, 507, 418, 431, 434, 436, 476, 533.
 Ostrokole 290.
 Ostroróg St. 5, 26.

Pacanowo de Michał 12.
 Parkosz Jak. 112, 113.
 Passenheim 161-167.
 Pawiński 377.
 Peterck 118.
 Phennig Anna 117, 538.
 Phennig Elżbieta 117, 538.
 Phennig Jan 117.
 Phennig Jerzy 116, 117, 538.
 Philippi R. 248, 471.
 Phosphorus Jan 165.
 Pieśń Chwał Bożskych (z r. 1511) 205, 222, 227, 467; (z r. 1561) 261, 421, 538.
 Pieśni duchowne (z r. 1517) 217 do 228.
 Pieśni chrześcijańskie. (z r. 1559) 222, 358-471.
 Pieśni nowo zebrane (z r. 1559) 467.
 Pieśni nowe (z r. 1559) 468.
 Piotrkowski sejm (z r. 1511) 81, 82, 118, 116; (z r. 1552) 81, 139, 284; (z r. 1555) 189; (z r. 1559) 189.

- Piotrkowski synod (z r. 1542) 42, 43, 44, 51, 133, 134, (z r. 1551) 112, 113, 213, 284.
- Pisanski 85, 229, 235, 236, 251, 254, 255, 258, 259, 378, 434, 435, 471.
- Planck G. I. 396.
- Placotomus zob. Brettschneider.
- Plock 372.
- z Pniew Albert 111.
- Pokusy szatańskie 249, 251, 254, 267.
- Postylla Polska domowa: 79, 173, 258, 261, 317, 326, 367, 419 do 433, 416, 539-541.
- Pomezania 194.
- Posidonium 248, 519.
- z Poznania Małgorzata 24, 27, 156, 157, 518.
- z Poznania Piotr 276.
- Poznańska kapituła 11, 13, 28, 432, 438.
- Poznański magist. i rada miejska 5, 13, 18, 19, 25, 26, 64, 146, 147.
- Prabuty 161, 162.
- Practyka o Mssy: 450, 452.
- Pressel 225.
- Propugnaculum Ecclesiae: 213.
- Proszowita zob. Zacyusz Szymon.
- Przeclawski Andrż. 63, 132, 186, 199, 500, 502.
- Przybysławek Stan. 5, 26, 52, 497.
- Przyborowski Józ., prof. 462.
- Przygotowanie ku śmierci 447 do 459.
- Przykasanie Kxyaszęcy Prvskyego (z r. 1543) 176, 268.
- Quaestio subscripta 30, 31.
- Quithenberg v Quintibark Jak. zob. Jak. z Obornik.
- Rabć Andrż. 117.
- Radziwił Czarny 163.
- Radziwił Mik., jun. 433.
- Ragneta 431-439.
- Rapagelan St. 123, 125, 149, 185, 190-193, 196, 269, 270.
- Regenvolscius zob. Węgiński Andrż.
- Reinske Grz. 157, 518.
- Rej M. 223, 230, 252, 259, 261, 267, 429, 439, 446, 459, 463, 464, 470.
- Repetitio Corporis doctrinae 476.
- Rese 225.
- Reszka Jan 146, 146.
- Reszka Stan. 19, 21, 379, 408.
- Reszka Walent. s. 21, 65, 145, 146, 402.
- Reusch Zebart 417.
- Rhegius Urb. 276.
- Riesenburg zob. Prabuty.
- Ringeltaube J8. 79, 299, 345, 418.
- Roenneke K. 386.
- Roh Jan 222, 227.
- Rosmowa o pogrzebie krześc. 235-236.
- Rosprawa o Ceremoniach 229 do 235, 249, 252.
- Roterdamezyk Erazm 223, 412, 463.
- Roth C. L. 386.
- Rozmowa księdza z popem 264 do 267, 383, 384.
- Rozmowa szatana z grzesznikiem zob. Pokusy szatańskie.
- Rozmowy Salomona z Marchi-Item: 184.
- z Rozprzy Jan 46, 47, 59, 66, 195, 591.
- Rudnicki Jan 11.
- Rudolff Krzyst. 435.
- Rusowski 381, 533.
- Rycerstwo chrześc. 442-447.
- Rydzyski Jan 486.
- Sabinus Jerzy 171, 270.
- Samlandy 194.
- Sarbinus Paweł 26.
- Saraicki St. 21.
- Sauer J. 30, 186.
- Sealich 119.
- Schadilka Lib. 177-184, 190, 195, 202.
- Scheffel Jan. 38.
- Schenlichs Kasp. 157, 498.
- Scherer Jan 163, 164.
- Schewke Jerzy 86.
- Schiller Marc. 159, 517.
- Schlieben Andrż. 149.
- Schlusfeldler 417.
- Schönfeld Ewa 125.
- Schufert Mat. 157, 518.
- Schulz Greg. 512.
- Schurer Piotr 117.
- Schurstab Hier. 33, 149, 191.
- Sembryzcki 323, 433, 434, 438.
- Sieciński 335.
- Siebeneycher M. 159, 162, 164.
- Siekluka 17.
- Siebmacher 421.
- Silvius Const. 519.
- Skarga P. 129.
- Skempe 372.
- Skrzetuski Jak. (Skrzatowski) 11, 46, 59, 64, 195-501.
- Skrzynieczky zob. Kizimecki.
- Smigiel 283.

- Smuszewski Jan 417.
 Sobieszczęński F. M. 21, 423, 462.
 Soffner 270.
 Sommerfelt V. 386.
 Spangenberg 422, 428.
 Speratus Paw. 39, 118, 150, 151,
 158-167, 179, 183, 190-196,
 200, 261, 290, 305, 395, 473,
 517, 539, 541.
 Spiera Franc. 385, 386, 388.
 Srem 11.
 Środa 11, 21, 131.
 ze Środy Antoni 25.
 Stankar 281.
 Staphylus Fryd. 126, 148, 259, 270
 do 272, 361, 391-394.
 Stawicki Hov. Michał 436, 439.
 Stawiski Barth. 38, 61, 65, 599, 592.
 stecki Józ. 411.
 Stefan mag. 28.
 Stojęński Piotr 413.
 Stożch Henr. 147.
 Struś Józ. 502.
 Sulimierski 377, 389.
 Suszyce 374, 378, 389.
 Suszycki Jan (Murzynowski Jan)
 377, 378, 382, 383, 401, 404,
 405, 415, 535, 536.
 Suszycki Mikołaj (Murzynowski
 Mik.) 378, 401, 405, 535, 538.
 Suszycki Stan. (Murzynowski Stan.)
 379, 382, 389, 391, 395, 491, 533.
 Sylwiusz Jak. 170.
 Szamotyły 438.
 ze Szamotył Grzegorz 7, 8, 11, 59,
 185.
 ze Szamotył Wacław 179.
 Szarffenberger 279, 282, 283, 287,
 316, 368, 413, 416, 421, 424.
 ze Szeźdrkowie Stan. 236.
 Szezytno (Ortelsburg) 161, 164, 165.

 Tarnowski St. hr., prof. 348.
 Tarnowski Spytek 56.
 Testam. Nowy Zuphny 2-8, 262
 267, 319, 320, 321, 323, 339 do
 332, 333, 339, 343, 395.
 Tezy Samelowe 486.
 Tilius Szym. Dr. 544.
 Teoppen dr. 121, 126.
 Tomicka Elżb. 226.
 Tomiecki Piotr, bisk. 7, 11, 13, 16.
 Tomkowicz St., dr. 1, 22, 33, 50, 32.
 Toruń 111, 536.
 Trepka Ost. 123, 323, 357, 429, 431,
 433, 437, 439, 472.
 Trzebochowski Mik. 496.
 Trzeciński Andrzej 264, 266, 461 do
 466, 470.
 Tschöckert Paw. prof. dr. 32, 34,
 38, 110, 122, 125, 127, 137, 147,
 143, 158-168, 174, 177, 183,
 190, 201, 227, 215, 270, 272 do
 274, 190, 192, 196, 322, 379,
 392.
 Tschepius S. G. 18, 22, 80, 85, 209,
 310, 418, 419, 423, 447, 418, 489.
 Tubinga 433.

 Ustawa o chwale Bożej 158, 146,
 208, 219, 221, 239, 268.

 Valdes Juan de 433.
 Valericius zob. Jak. z Obornik.
 Vergerius P. 433, 437.
 Vicellus 117.
 Vincula Hippocratis 3.

 Wackernagel Ph. 225, 228.
 Wannius Wal. 159, 151.
 Wapowski Bern. 11, 162-164.
 Warschauer prof. dr. 7, 65, 78, 111
 148.
 Wedelski zob. Jak. z Obornik.
 Węgierski Andrzej 18, 19.
 Weinreich Jan 176, 182, 185, 187,
 191, 202, 208, 217, 237, 260 do
 262, 265, 267, 272, 352, 398, 434,
 436, 438.
 Weiss 173.
 Wielowieś 22, 56, 66, 506.
 Wierzbowski prof. 17, 81, 217, 226,
 306, 339, 462.
 Wigandus Jan 394.
 Wilk Szczep. 173, 416.
 Włajatyk 319.
 Wilno 489.
 Winnagóra 7, 128, 129.
 Wisłocki 329, 321.
 Wittenbergk Jak. zob. Jak. z Obornik.
 Wittenberga 17, 22, 23, 24, 29, 30,
 33, 34, 150, 151, 156, 179, 182,
 183, 181, 221, 379, 380, 488, 489,
 491, 517.
 Wiszniewski Mich. 21, 309, 308, 311,
 322, 422, 425, 417, 453, 462, 464,
 471.
 Włochy 389.
 Wojewódka Bern. 271, 463, 464.
 Wolrab Mik. 416, 417.
 Worms 221.
 Wotschke dr. 439, 225, 425, 474.
 Wrocław 221.
 Wróbel Wal. 7, 19, 59, 213, 269.

- Wujek Jak. 283, 286, 311, 316, 369,
 370, 408, 420.
 z Wyszogrodu (Wyszogrodni) Bartł.
 197.
 Wyznanie wiary chrześc. 6, 27, 28,
 61, 62, 74, 81, 82, 84, 121, 231,
 241, 239, 240, 249, 253, 258, 269,
 304, 309.

 Zaborowski Stan. 239, 262, 309, 311,
 316, 320, 321, 383, 412, 413, 414.
 Zacyusz Szymon 140.
 Zalasowska Katarz. 10.
 Zakrzewski Winc. prof. dr. 179, 274.
 Zareczyn 119.
 Zaremba Jan 16a, 179.
 Zbąszyń 26.

 Zdzarowski Jan 186.
 Zi-Bński Gust. 3, 4, 373, 423, 49, 499.
 Zieliński Józef 3, 2, 281.
 Zwonik Andz. 75.
 Zygmunt I Stary 3, 7, 9, 11, 12, 18,
 29, 31, 34, 35, 66, 76, 81, 82,
 107, 109, 117, 118, 119, 121, 125,
 131, 135, 137, 141, 145, 146, 148,
 169, 185, 201, 212, 266, 271, 281,
 302, 306.
 Zygmunt II August 34, 34, 79, 82,
 85, 111, 112, 114, 118, 207, 228,
 332, 333, 363, 365, 381, 396, 419.

 Żółty Szym. z Proszowic *ob.* Zacyusz
 Szym.
 Żużniak 216, 328.

